Jan Kucharzewski

Od białego do czerwonego caratu

SPIS TREŚCI

NOTA O AUTORZE

Jan Kucharzewski - znany działacz polityczny, prawnik, ekonomista i historyk - urodził się 27 V 1876 r. w Wysokiem Mazowieckiem. Ukończywszy wydział prawniczy Uniwersytetu Warszawskiego oraz studia ekonomiczne, polityczne i socjologiczne na uniwersytecie w Berlinie, podjął w 1901 r. pracę urzędnika w Prokuraturze Królestwa Polskiego. Równocześnie uczył historii w szkołach warszawskich i prowadził wykłady z historii ustroju konstytucyjnego w Europie w ramach Seminarium Nauk Prawniczych i Społecznych organizowanego przez Uniwersytet Latający (1901-1904).

Brał również Kucharzewski czynny udział w życiu politycznym. W latach 1894-1901 był członkiem Związku Młodzieży Polskiej „Zet“ - tajnej organizacji działającej w środowiskach akademickich, oraz Ligi Narodowej, będącej ośrodkiem koordynacyjnym ruchów narodowodemokratycznych.

Początkowo zwolennik polityki Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, od 1909 r. oficjalnie występował przeciw jego działalności, nie godząc się z panslawistyczną i ugodową polityką R. Dmowskiego.

W 1906 r. zrezygnował Kucharzewski z pracy w Prokuraturze i został adwokatem, poświęcając się równocześnie pracy naukowej i publicystycznej. Już wtedy miał sprecyzowane zainteresowania naukowe - historia Rosji XIX i XX wieku, historia Polski XIX wieku, najnowsza historia polityczna, teoria prawa. W studium pt. *Socjalizm prawniczy* (1906) przeprowadził krytykę organizacji prawnej społeczeństwa opartej na założeniach marksistowskich, a pracując nad *Epoką paskiewiczowską* (1914) dotarł do materiałów - tajnych lub rzadko udostępnianych - dotyczących polityki oświatowej caratu w latach 1831-1861. Od 1911 r. był członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Na zamówienie Polskiej Akademii Umiejętności napisał studium *Czasopiśmiennictwo polskie wieku XIX w Królestwie, na Litwie i Rusi oraz na emigracji* (1914). W 1912 r. wysunięto jego kandydaturę na posła do rosyjskiej Dumy Państwowej, w której działało Koło Polskie, lecz nie uzyskał odpowiedniej liczby głosów.

Podczas I wojny światowej należał do obozu aktywistów - ugrupowania skupiającego zwolenników politycznego związania Polski z państwami centralnymi. W latach 1914-1917 przebywał w Szwajcarii, gdzie słowem i piórem propagował ideę odzyskania przez Polskę niepodległości. Założył wówczas stowarzyszenie „La Pologne et la Guerre“, wydawał kwartalnik *L'Aigle Blanc*. Organizował obchody świąt i rocznic narodowych. Wygłaszał odczyty i publikował prace - *W imię jedności* (1915), *Powstanie listopadowe* (1916), *Les Polonais en Suisse au XIX-ne siécle* (1916). W książce *Reflexions sur le probléme polonais* (siedem wydań) głosił tezę o znaczeniu niepodległej Polski dla stosunków międzynarodowych.

W 1917 r. wrócił Kucharzewski do Warszawy, gdzie powołany został przez Radę Regencyjną na szefa pierwszego gabinetu ministrów (XII 1917 - II 1918). Jako premier podejmował bezskuteczne próby zorganizowania armii polskiej na froncie wschodnim u boku Niemiec, co spotkało się ze sprzeciwem polskich partii politycznych. Starał się - także bezowocnie - o udział Rady w rokowaniach pokojowych w Brześciu. Po zawarciu Traktatu Brzeskiego wraz z całym gabinetem podał się do dymisji. W październiku 1918 r. Rada Regencyjna ponownie powierzyła Kucharzewskiemu utworzenie gabinetu. Ogłosił wraz z Radą deklarację niepodległości Polski, po czym zrzekł się misji tworzenia rządu.

W 1920 r. wyjechał do Szwajcarii, gdzie kontynuował działalność publicystyczną na rzecz Polski. Opublikował cykl artykułów pod wspólnym tytułem La Pologne et l'Europe w *Gazette de*

Lausanne oraz studium *L'evolution de la nouvelle Pologne* w *Revue de Genève*. W Szwajcarii ukazała się również obszerna praca *Le Dilemme de la Haute Silesie* (1921). Po powrocie do Polski w 1921 r. ogłosił Kucharzewski w *Tygodniku Polskim* artykuł *Polska wobec świata*, w którym dowodził konieczności stworzenia silnej środkowo-wschodniej europejskiej federacji antyradzieckiej. W 1922 r. kandydował na stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. W 1923 r. został odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Polonia Restituta. Był członkiem stałym Sądu Rozjemczego w Hadze (1925) oraz Polskiej Akademii Umiejętności (1926).

W 1923 r. wydał Kucharzewski I tom szeroko zakrojonej pracy *Od białego do czerwonego caratu* pt. *Epoka mikołajewska*. Do 1935 r. ukazało się 6 kolejnych tomów - tom II *Geneza maksymalizmu - Dwa światy*, tom III *Lata przełomu: Romanow, Pugaczow, czy Pestel*, tom IV *Wyzwolenie ludów*, tom V *Terroryści*, tom VI *Rządy Aleksandra III - Ku reakcji*, tom VII *Triumf reakcji*.

W siedmiu tomach zebrał Kucharzewski bogaty materiał na temat stosunków wewnętrznych w Rosji za panowania Mikołaja I, Aleksandra II i III oraz Mikołaja II ze szczególnym uwzględnieniem związków z Polską i roli ruchów rewolucyjnych. Niezwykle obszerny i oryginalnie interpretowany materiał służył eksplikacji tezy o ciągłości moskiewskiego despotyzmu i imperializmu. Droga od białego do czerwonego caratu nieuchronnie prowadzi - zdaniem Kucharzewskiego - do grożącej Europie katastrofy. W Powstaniu Warszawskim spłonął rękopis trzech ostatnich tomów *Od białego do czerwonego caratu*.

W 1940 r. udało się Kucharzewskiemu wyjechać z Polski do Włoch, skąd przez Francję i Portugalię dotarł do Stanów Zjednoczonych. Mając tu dostęp do archiwalnych materiałów amerykańskich dotyczących okresu międzywojennego, przystąpił do pracy nad książką *Ameryka i Rosja*. Nie ukończył jej, gdyż podjął się przygotowania jednotomowego skrótu *Caratu* w języku angielskim.

Książka, którą można traktować jako testament naukowy uczonego, ukazała się w 1949 r. pt. *The Origin of Modern Russia* nakładem Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce. Zdążył jeszcze Kucharzewski przed śmiercią (4 VII 1952, Nowy Jork) przygotować również skrócone wydanie polskie, które opublikowane zostało przez Katolicki Ośrodek Wydawniczy w Londynie. Ono właśnie stanowi podstawę niniejszego wydania.

I. ŚWIECA IWANA KALITY

W roku 1848 jesienią, w okresie najostrzejszego szału kontrrewolucyjnego w Rosji, Towarzystwo Moskiewskie Historii i Starożytności w wydawnictwie swym wydrukowało tłumaczenie dawnej, znanej dobrze Karamzinowi, wydanej jeszcze w roku 1591 książki Fletchera, posła angielskiego, wysłanego w r. 1588 przez królową Elżbietę do cara Fiodora Joanowicza. Gdy minister oświaty Uwarow otrzymał egzemplarz książki, złożył natychmiast alarmujący raport carowi Mikołajowi I, nakład książki został skonfiskowany i opieczętowany, prezes Towarzystwa Sergiusz Strogonow otrzymał surową naganę, sekretarz Towarzystwa profesor Bodiański pozbawiony miejsca i zesłany do Kazania.

Represje te, przy całej nawet ówczesnej szalonej surowości cenzury, spadły niespodziewanie, ustawa bowiem cenzury pozwalała na drukowanie wszelkich pism o Rosji, dotyczących okresu poprzedzającego dynastię Romanowów.

Przypisywano rzecz całą osobistej intrydze Uwarowa, skierowanej przeciwko Strogonowowi.

Lecz wiemy obecnie, iż zanim Uwarow zwrócił się do cara, już uderzyli na alarm z powodu publikacji Fletchera czujni gorliwcy oficjalnego patriotyzmu, Michał Pogodin i Szewyrew. Liberalizujący cenzor Nikitienko, wydostawszy egzemplarz skonfiskowanej książki, notuje z ironią w dzienniku z 1848 roku: „Tak, książki tej istotnie nie można było teraz drukować“.

W lat dwanaście potem, za panowania Aleksandra II, w najpomyślniejszym okresie reform, Bodiański znowu czynił starania o pozwolenie na puszczenie w obieg książki Fletchera. „Jakież może mieć zastosowanie ta opowieść Anglika o Rosji w końcu XVI wieku do Rosji drugiej połowy XIX wieku“ - pisał. „Jeszcze w roku 1848 mogli byli ludzie o złych intencjach przeprowadzać jakąś paralelę między Rosjanami cara Groźnego a Rosjanami cara Dobrodusznego“.

Nie pomogło jednak i bezwstydne pośmiertne pochlebstwo dla Mikołaja I, nazwanego carem dobrodusznym, nie pomogło i bizantyjskie kadzidło dla epoki Aleksandra II, nie zdjęto i teraz aresztu z niebezpiecznej książki. Dopiero w roku 1906 mogła wyjść w świat książka Fletchera w tłumaczeniu rosyjskim.

Wrażliwość mikołajowskiej i aleksandrowskiej cenzury na dzieło, którym przenikliwy Anglik napiętnował Moskwę w lat parę po śmierci cara Groźnego, była znamienna. Spokojna analiza tyranii moskiewskiej XVI wieku brzmiała jeszcze w wieku XIX jak miażdżąca krytyka systemu. Zestawiając to, co Fletcher pisze o rządzie Borysa Godunowa, faktycznego regenta przy słabym Fiodorze, z rządami Rosji nowoczesnej, zdziwieni jesteśmy rażącym podobieństwem. Machina za Aleksandrów i Mikołajów bardziej złożona, nieraz bardziej cywilizowana, lecz części składowe systemu te same: istota przetrwała bez zmiany.

+++

W roku 1853 Mikołaj I stawiał krok fatalny: wypowiadał wojnę Turcji, za którą stałą Europa Zachodnia. W Rosji, odurzonej wiarą w potęgę cara, zestawiono dwie daty: 1453 - przejście Carogrodu w ręce Turków, 1853 - sygnał odzyskania miasta z rąk niewiernych.

Jeśli chodzi o ciągłość polityki rosyjskiej na przestrzeni wieków, nasuwa się inne zestawienie dat. Na lat pięćset przed wojną krymską Symeon Dumny, syn Iwana Kality, kniaź Moskwy, zostawił testament i w nim zaklinał potomka, by na przyszłość „nie ustała pamięć rodziców i świeca nie zgasła“. Świeca, którą zapalił Iwan Kalita, założyciel potęgi moskiewskiej, już, zdawało się, gasła

chwilami, jak podczas wielkiej nawałnicy w epoce Samozwańców. Lecz naród sam rozwidniał jej płomień na nowo i światło jej trwało do ostatnich czasów.

Nie było rozległe to państwo, jakie oświecała świeca wielkoksiążęca za czasów Symeona. Słabe było wówczas księstwo moskiewskie, przytłoczone haniebnym jarzmem tatarskim. Wyzwolenie z tego jarzma było marzeniem kniaziów. Lecz jakiż był ich program na potem, o czym marzył kniaź barbarzyński ze świecą Kality w dłoni?

„Gdyby zapytać tych kniaziów, co poczną, gdy będą wolni - mówi historyk rosyjski - zapewne nie byliby w stanie rozwinąć innego programu prócz tego dawnego, tradycyjnego, który stał się instynktem: jeszcze więcej zabiegać i zbierać, oszukiwać i gwałty czynić, z jedynym celem: zdobycia jak największej władzy i jak największej ilości pieniędzy.“[1] Głównym zadaniem kniaziów Moskwy było rozszerzanie państwa. Rozszerzaniu temu nadawano pozory prawa i słuszności, nazywano je jednoczeniem ziemi ruskiej. W istocie, jednoczenie owo odbywało się drogą gwałtu i strasznych okrucieństw, wbrew woli ludności. Fikcja jednoczenia narodowego była pozorem, mającym osłonić akty przemocy, gwałtowi towarzyszyła obłuda. To rozszerzanie Moskwy odbywało się żywiołowo. Moskwa położona w środku lądu, u źródeł wielkich rzek, wiodących do Oceanu Lodowatego, mórz Bałtyckiego, Czarnego, Kaspijskiego, rozpierała się na wszystkie strony i podbijając dziesiątkami obce plemiona i państewka, wciąż jednoczyła ziemię *ruską*. Gdy przedsiębrała na jakiś kraj wyprawę, już z góry ogłaszała, iż on jej się z prawa należy. Okazała już w swych barbarzyńskich początkach mistrzostwo w wynajdywaniu i komponowaniu tytułów własności do ziem obcych. Podbijając kraje, niszczyła ich odrębne rządy, tępiła lub więziła rody panujące i możne, ujarzmiała ludność. Popęd do jedności, do jednolitości, złowrogi szał niwelacyjny stawał się instynktem rządu i narodu.

Wcielanie ziem coraz to nowych kojarzy się z ciągłym wzmaganiem się despotycznej władzy kniaziów, późniejszych carów. Wszystko, co mu się opierało i opierać było zdolne w kraju podbitym, car Moskwy usuwał z drogi, tępił, wyrywał z korzeniem, utrwalając swą wyłączną władzę.

Książęta dynastyczni, bojarstwo, duchowieństwo korzą się stopniowo przed władzą carską. Iwan III jest już despotą na wielką skalę. Syn jego Wasyl jest tyranem, którego wszechwładza nad poddanymi napełnia zdumieniem Maksymilianowego posła Herbersteina. Rzuca Herberstein pytanie, które w trzy z górą wieki później zadaje sobie Custine po zwiedzeniu Rosji mikołajowskiej: czy to carowie wychowali sobie takich niewolników, czy to sama ludność, przez swą niewolniczą uległość, wychowała sobie takich tyranów?

Wydawało się, że Wasyl III stanął już u szczytu despotyzmu. Złudzenie to powtarzać się będzie podczas każdego następnego panowania. Tyrania jest to siła, nie mogąca stanąć w martwym punkcie; albo się wzmaga, albo upada. Każdy z następców na carskim tronie znajdzie zawsze możność mocniejszego zaciśnięcia cugli, wyszukania i zdławienia jakichś ukrytych sił oporu. Naród znosi wszystko. Po Wasylu III przychodzi Iwan Groźny, stacza najkrwawszą walkę wewnętrzną z domniemanymi rywalami caratu i drogą potwornych okrucieństw morduje, wytępia znaczną większość rodów udzielnych i możnowładczych.

Równoległość rozrostu terytorialnego i wzmagania się tyranii wyciska trwały i mocny ślad na świadomości politycznej poddanych cara. W pojęciu Moskwicina między tymi dwoma objawami utrwala się związek przyczyny i skutku, rozszerzenie państwa; wzrost jego mocy splata się nierozłącznie z despotyzmem władzy. Carowie otoczeni są aureolą jedynych pomnożycieli

---

[1] P. Milukow: *Oczerki po istorji russkoj kultury*. Tom III, cz. 1, str. 29. Próby ograniczenia władzy despotycznej traktowane są przez carów jako zdrada państwa i narodu.

ojczyzny. To przekonanie o nierozdzielnym związku potęgi państwa z władzą nieograniczoną cara ustala się i, jako instynkt dziedziczny, przechodzi z pokolenia na pokolenie. Przekonanie to udziela się i obcym obserwatorom Rosji. Jest patriotyzmem w Rosji niewola - orzeka Mochnacki.

Iwan IV, przystępując do kaźni i tortur, piętnuje, denuncjuje skazanych kniaziów i bojarów przed zgromadzonym ludem Moskwy jako zdrajców. Dążność do postawienia prawa ponad samowładztwem to bunt, zdrada, *kramoła*.

+++

W tym systemie, opartym na równoległości podboju i tyranii, istnieje wzajemna zależność i harmonia pomiędzy polityką wewnętrzną a zewnętrzną. Od czasów Wasyla Ociemniałego Zachód coraz żywiej interesuje się Moskwą. Jako punkt zwrotny uważać można wzmożenie niebezpieczeństwa tureckiego po zdobyciu Konstantynopola. Europa z papieżem na czele, poszukując sił do krucjaty przeciwko Turkom, zwraca oczy na rosnącą na Wschodzie, jednowierczą z powalonym Bizancjum potęgę i usiłuje skłonić ją do walki z półksiężycem.

Na tym tle rozwija się ciekawa gra dyplomatyczna, w której władcy Moskwy po raz pierwszy składają egzamin ze swego politycznego uzdolnienia. Odtąd datują się początki polityki europejskiej Moskwy. Uderza jednoczesne umiejętne opanowanie przez barbarzyńskich carów obydwóch dziedzin, wewnętrznej i zewnętrznej, popieranie jednej przy pomocy drugiej, wygrywanie kolejne obydwóch, ku osiągnięciu dwóch celów: umocnienia władzy carskiej wewnątrz i zwiększenia uroku potęgi moskiewskiej na zewnątrz. Z jednej strony władza nieograniczona cara nad poddanymi podnosi urok potęgi carskiej na zewnątrz i przyczynia się do sukcesów dyplomatycznych. Z drugiej strony, rosnący *prestige* potęgi moskiewskiej w Europie utrwala i umacnia stanowisko cara wobec poddanych.

Stosunek Zachodu do Moskwy ma pewne stałe cechy, które nas uderzają zarówno za Iwana III, jak za Mikołaja I. Zachód, od chwili zetknięcia się z Moskwą, przecenia jej potęgę materialną.

Europa była pod wrażeniem ogromu władzy,ześrodkowanej w ręku carskim, z respektem i obawą spoglądała na despotę, mającego wciąż do rozporządzenia ogromną siłę, władnego obrócić, na jedno swe skinienie, wszystkie siły i środki narodu ku pomnożeniu potęgi swego państwa.

Mała znajomość kraju moskiewskiego, przy jego oddaleniu od Europy, sprzyjała powstaniu fantastycznych legend o nieprzebranych bogactwach i niezmierzonej potędze barbarzyńskiego władcy. Ogromne przestrzenie, na których rozpościerała się władza cara, podniecały wyobraźnię, nasuwały obraz wielkiej potęgi, widok ogromu wywoływał sugestywne wyobrażenie niezwalczonej mocy.

Wreszcie carowie i ich słudzy od początku celowali w sztuce przedstawiania siły moskiewskiej w rozmiarach powiększonych. Wszyscy ci władcy, od Iwanów do Katarzyny i Mikołaja I, posiedli dar imponowania światu swą potęgą, bardziej powierzchowną niż istotną, w każdym razie nie mającą trwałych podstaw w organizacji społecznej i wewnętrznym ładzie.

Kunszt *prestige'u* był pielęgnowany przez carów niezmiennie, tradycyjnie.

Przeceniając potęgę materialną caratu, Zachód nie doceniał czynników duchowych tej potęgi. Nie miał pojęcia o ogromie ambicji i pychy, o wytrwałości, ciągłości i przebiegłości polityki moskiewskiej.

Ta nieświadomość sprężyn duchowych cechuje stosunek Zachodu do Rosji od dawnych do najnowszych czasów. Skutkiem tego był fakt paradoksalny, iż Moskwa, jakkolwiek ciemna i barbarzyńska, od początku lepiej przenikała politykę państw europejskich niż te ostatnie, choć oświecone, arkana polityki moskiewskiej. U Moskwy, przy zetknięciu z Zachodem, obudzona była od początku podejrzliwość i czujność na to, aby chytrzy, oświeceni Europejczycy nie podeszli Moskwicinów i nie użyli potęgi moskiewskiej dla swych własnych celów. Polityka Moskwy, od pierwszego zetknięcia z Europą, jest ostrożna, niedowierzająca, pełna rezerwy, lękająca się o to, by nie ulec przemożnemu kunsztowi Zachodu. Ta cecha przetrwała w polityce rosyjskiej na stałe. Rosja darowywała zwykle prędko i zapominała, pozornie przynajmniej, porażki orężne; one jakby mniej ją upokarzały. Chętnie szukała przymierza z wczorajszymi zwycięzcami. Hołdując przemocy u siebie, korzyła się przed mocniejszym. Porażek dyplomatycznych nie darowywała nigdy, po nich zostawał jej wstyd, wściekłość, poczucie niższości umysłowej i cywilizacyjnej. Od czasu zrzucenia jarzma tatarskiego i zetknięcia z Europą, Moskwa niczego tak nie lękała się, jak tego, by jej nie brano w świecie za państwo barbarzyńskie. Był to snobizm cywilizacyjny, chodziło o pozór, o opinię w świecie.

Natomiast państwa Zachodu traktowały Moskwę i jej dyplomatów z naiwną zarozumiałością, wynikającą z przeświadczenia o własnej cywilizacyjnej wyższości, większej biegłości umysłowej, większym politycznym wyrobieniu. Skutkiem tego były dyplomatyczne porażki Zachodu.

Przyznać trzeba, iż ludzie, których Moskwa używać zaczęła jako posłów, robili wrażenie tak nieokrzesanych prostaków, iż trudno było przypuścić, aby pod tą barbarzyńską powłoką ukrywała się przebiegłość i finezja. Dajmy miarę grubiaństwa tych dyplomatów przez usta dziejopisa rosyjskiego:

„Od czasu do czasu zjawiało się w Europie poselstwo rosyjskie, lecz urzędnicy moskiewscy, którzy z woli rządu stawali się zaimprowizowanymi dyplomatami, bynajmniej nie byli przygotowani do roli obserwatorów życia europejskiego. Ci ludzie, nie znający języków, wyczytujący z trudem z zeszytu, słowo za słowem, swe mowy oficjalne, troszczyli się o jedno, aby nie uczynić niewłaściwego kroku lub nie wyrzec niewłaściwego słowa, które by uchybiło czci cara i naraziło ich na karę urzędową. Nie byli od tego, aby od czasu do czasu skorzystać ze swobody życia, do której nie przywykli, lecz sposób, w jaki pojmowali tę swobodę, wywoływał odrazę w mimowolnych świadkach ich hulanek. Było to w oczach europejskich widzów nie już barbarzyństwo, lecz wprost bydlęcość i świństwo (*skotstwo i swinstwo*). Od przyjemności w guście europejskim, od lubowania się podróżą, obrazami natury, pomnikami sztuki, zdobyczami kultury, oddzielał ich mur chiński, wzniesiony przez własne umysłowe i moralne grubiaństwo. Gdziekolwiek zjawiali się, nieśli ze sobą wszędzie, w literalnym i przenośnym znaczeniu, swą własną atmosferę. Mieszkania, w których się zatrzymywali, trzeba było wietrzyć i czyścić przez cały bodaj tydzień. Ich zjawienie się na ulicy, w złotogłowiach i jedwabiach czerwonej, żółtej lub zielonej barwy, w długich kapotach z kołnierzami ogromnej wysokości i rękawami ogromnej długości, w czapkach futrzanych azjatyckiego kroju, skupiało dookoła nich tłum gapiów. Była to jakby maskarada, jakby procesja religijna, jakby curiosum etnologiczne, wywiezione przez pomysłowego przedsiębiorcę z krajów zamorskich razem z krokodylami Nilu i lwami Afryki. Gdy w Moskwie zrozumiano na koniec ku schyłkowi XVII wieku, jak fatalne wrażenie wywierają za granicą ci domorośli dyplomaci, zaczęto ich zastępować przez zamieszkałych w Rosji cudzoziemców. Wytrawność życiowa i światowe obycie tych ostatnich wywoływały z kolei zdumienie dyplomacji europejskiej, przywykłej do rachowania się z *grobianita Moscovitica*."[2] Przy zetknięciu Moskwy z Zachodem okazało się, że rozstrzygający w grze dyplomatycznej atut lepszej znajomości partnera jest po stronie barbarzyńskiej Moskwy.

[2] Milukow: *Oczerki po istorji russkoj kultury*. III, 1, str. 103, 104. Oto były początki wiecznej może odtąd utopii Rzymu co do nawrócenia Rosji na łono katolicyzmu.

W roku 1453 upadł Konstantynopol.

Całemu światu chrześcijańskiemu groził zalew turecki. Papież, republiki włoskie, cesarz niemiecki czuli się zagrożonymi przede wszystkim. Wzrok tych władców europejskich zwraca się ku oddalonej Moskwie. Wydaje się im, że ta na końcu Europy osiadła potęga, pierwotna i naiwna, gorąco przywiązana do wiary grecko-wschodniej, posłuszna dziecięco swemu wielkiemu kniaziowi, jest przez Opatrzność zesłana na to, by powstrzymać nawałę turecką. Należy tylko jej władcę barbarzyńskiego natchnąć ambicją wyzwolenia Carogrodu, błysnąć przed jego wyobraźnią koroną bizantyjską, zagrać wreszcie na uczuciach religijnych władcy i doradców jego. W oddalonej perspektywie migotał cel dalszy Rzymu. Upadek Konstantynopola nastąpił w lat kilkanaście po unii florenckiej, która otwierała erę połączenia Kościołów. Jeśli udało się nadwątlić opór dumnego i oświeconego Bizancjum, o ileż łatwiej powinna pójść sprawa wówczas, gdy Bizancjum, Bułgaria, Serbia, najoświeceńsze kraje schizmatyckie, uległy jarzmu muzułmanów, a na placu pozostała Moskwa, cywilizacyjnie słaba, po upadku politycznych ośrodków oświeconej schizmy pozbawiona oparcia o macierz Kościoła wschodniego, a więc łatwiejsza do nawrócenia.

Moskwa wyciągnęła z tych urojeń niemałe korzyści. Wystąpiła od razu z wielkim zasobem zmysłu politycznego, zręczności i przeczucia swej przyszłej roli, przejrzała na wylot politykę Zachodu, jej arkana i cele. Dostrzegła, że Zachód przecenia jej potęgę materialną, pojęła korzyść tej legendy dla siebie i podtrzymywała ją odtąd gorliwie. Agenci cara, choć barbarzyńscy w duszy i obyczaju, z wielką sfornością i intuicją szerzyli na świecie kult potęgi swego pana. W ciężkich zmaganiach z losem, w krwawych walkach domowych kniaziów, plemion i rodów, w zapasach z Tatarami rozwijały się cechy charakteru narodowego, przenikające w ciągu stuleci politykę państwa: zaciętość i bezwzględność, umiejętność ukrywania myśli i planów, używanie w grze politycznej kolejno oręża postrachu i pochlebstwa oraz przebiegłość, *avita fraus*, dziedziczna przewrotność, na którą z czasem gorzko uskarżał się wyprowadzony parokrotnie w pole papież Grzegorz XVI za Mikołaja I. Utyskiwania Rzymu na szalbierstwo Moskwy, rozlegające się od Possewina do Grzegorza XVI i później, świadczą o tym, jak trudny do wykorzenienia jest przesąd, przypisujący niższej oświacie cechy prostoty i dobroduszności w polityce. Moskwa, kształcąc w sobie pod wpływem doli dziejowej fałsz i serwilizm, cechy niewoli, umiała przetapiać je w polityce na swoisty machiawelizm. Nie doceniano ambicji moskiewskiej, która w miarę niebywałych powodzeń przechodziła w uroszczenia światowładcze. Duma kniaziów, upokarzana przez półtrzecia wieku jarzma tatarskiego, podsycana była z kolei przez grube komplimenta, jakich nie szczędzili Moskwie władcy europejscy, pragnący przy pomocy pochlebstw uczynić z niej narzędzie swych planów. Dziwiono się potem naiwnie, gdy car, którego duszę barbarzyńską rozpalano wizjami wielkości, rósł w pychę i gdy ta zwracała się rychło przeciwko nieopatrznym pochlebcom.

Gdy podróżujący po państwie moskiewskim, jako wolontariusze polityki cesarskiej, Niemcy badali, czy nie uda się kupić przyjaźni Iwana III ofiarowaniem mu tytułu królewskiego, spotkało ich rozczarowanie. Iwanowi nie uśmiechała się wcale rola monarchy drugiego rzędu, otrzymującego inwestyturę z rąk obcego cesarza; odrzekł, iż monarchowie Moskwy mają władzę z łaski Bożej, po przodkach odziedziczoną, i proszą Boga, by pozwolił ich dzieciom zachować tę dawną godność.

Zmysł polityczny podpowiedział to nieoświeconemu Iwanowi, nie znającemu hierarchii monarchów europejskich, najzręczniejszą odpowiedź, jaką dać mógł. Nie zgadzając się na zapłatę usług swych sprzymierzeńczych za pomocą czczego tytułu, Iwan chwyta natomiast skwapliwie myśl wspólnej walki przeciwko królowi polskiemu, celem odebrania mu ziem litewsko-ruskich, i przybiera uroczyście tytuł hosudara Wszechrusi. Oto wzorek powtarzającego się odtąd wielokrotnie wyniku gry dyplomatycznej moskiewsko-europejskiej. Mocarstwo europejskie, chcąc

pozyskać dla swych celów cara Moskwy, podsuwa mu myśl rozszerzenia państwa lub dodania splendoru koronie na drodze realizowania jakichś mniemanych praw, o których fikcyjności Zachód jest mocno przekonany.

Car, uchylając się zręcznie od służenia celom Zachodu, chwyta jednak skwapliwie podsunięty mu pomysł, przybiera swe mniemane tytuły w pozór i kształt odwiecznych praw swej korony i realizuje te pretensje w stosownej dla siebie chwili.

+++

Państwa, którym chodziło o skłonienie Moskwy do krucjaty przeciwko Turkom, starały się o wmówienie w carów Moskwy, iż na nich ciąży głównie obowiązek wypędzenia Turków z Europy.

Wiedząc dobrze, iż państwo moskiewskie na to, aby podjęło się tak ciężkiego zadania, powinno być z góry znęcone wielkimi korzyściami politycznymi, starano się grać na dumie i chciwości wielkich kniaziów, podsuwając im myśl o ich prawie sukcesyjnym do Bizancjum.

Szczególne wrażenie wywiera tu zestawienie wieków. W XV stuleciu papież, Wenecja, Jugosławia, Niemcy, Węgrzy, starają się stworzyć dla kniazia Moskwy szczególny tytuł prawny i religijny do rewindykowania Bizancjum na jego rzecz. W środku XIX stulecia tworzy się cała koalicja europejska przeciwko Rosji, gdy ta rości sobie szczególne pretensje do ewentualnego spadku po Turcji. Gdy brat ostatniego cesarza Bizancjum, Tomasz Paleolog, znalazł przytułek w Rzymie u papieża Pawła II, zrodziła się tu myśl polityczna wyswatania jego córki Zofii za Iwana III. Doszło to do skutku w r. 1472. Już w następnym roku senat wenecki przypomina, że prawo sukcesji do tronu bizantyjskiego przeszło po żonie do niego i jego rodu.

Jeśli łudzono się, że Iwan pójdzie w ślady Warneńczyka i że, gdy da się do tego nakłonić, potęga jego sprosta zadaniu, tłumaczyć to można tylko tym, iż zupełnie nie zdawano sobie sprawy z charakteru wielkiego kniazia i z istotnej mocy państwa moskiewskiego. Najbliższe zadania tego państwa były niezmiernie dalekie od wyzwalania Carogrodu. Moskwa była wówczas jeszcze wasalem Złotej Hordy i dopiero w lat kilka później Iwan zdołał wyzwolić się zupełnie od jarzma tatarskiego.

Wówczas gdy ludy Zachodu, z papieżem na czele, chciały widzieć w kniaziu moskiewskim obrońcę krzyża przed półksiężycem, Iwan był w ścisłym przymierzu z władcą muzułmańskim, chanem Tatarów krymskich, Mengli-Girejem, który rywalizując ze Złotą Hordą dopomógł, na późniejszą zgubę swego państwa, Moskwie do tryumfu. Gdy dyletanckie głowy polityków europejskich już marzyły o marszu hufców Iwana na Carogród, tymczasem Turcy brali w posiadanie Krym, podbijali tam kolonie genueńskie i w 1475 zhołdowali chana Tatarów krymskich. Ten szukał w Moskwie oparcia przeciwko sułtanowi. Turcy zajęli Azow, osadzili tam baszę, zbudowali twierdzę i uczynili z niej klucz panowania swego nad wybrzeżem północnym morza Czarnego i nad morzem Azowskim. Daleko było w tych ciężkich czasach Moskwie do opanowania Carogrodu.

Wówczas, gdy oczekiwano po Iwanie walki z Islamem, on, tymczasem ożeniwszy się z dumną księżniczką bizancką, wzmógł przepych swego domu, przybrał dwugłowego orła za herb państwa i podbijał pod swą barbarzyńską władzę bogatą republikę Nowogrodu. Po obaleniu zależności od Złotej Hordy, przymierze z mahometańskim chanem Krymu potrzebne było Iwanowi do walki z katolicką Polską, której chce wydrzeć ziemie litewsko-ruskie. Błogosławiony z Rzymu na walkę o wiarę Chrystusową car rozpoczął wojnę z Polską, stawiając otwarcie jako motyw obronę prawosławia przed katolicyzmem. Prawosławie to nie było zagrożone, schizmatycy litewsko-ruscy

nie pragnęli należeć do Moskwy, lecz Iwanowi chodziło o pretekst. Puszczono w obieg kłamstwo, jakoby córka Iwana, zamężna za Aleksandrem Jagiellończykiem, dręczona była z powodu swego wyznania wschodniego. Carowie, którzy nie dopuszczali, aby ich żony wyznawały odmienną od nich wiarę, oskarżali tolerancyjnych Jagiellonów o gwałt wyznaniowy. Odtąd Moskwa stale używać będzie religii jako środka usprawiedliwienia wojen zaborczych i jako sposobu zagrzewania do tych wojen swych poddanych. Trwająca i przez następne wieki nieznajomość spraw wschodnioeuropejskich na Zachodzie pozwala nieraz Moskwie na tę grubą mistyfikację. Gdy dyplomacja emigracyjna podczas wojny krymskiej wydała w języku francuskim zbiór dokumentów, ilustrujących na przykładzie Polski odwieczną politykę rosyjską, włączyła do edycji i list owej rzekomo męczonej córki Iwana, Heleny, do ojca; stwierdzała Helena fakt pozostawionej jej wolności w zakresie wiary i wzywała cara do zaprzestania wiarołomnie usprawiedliwianej walki.

Zachód, zresztą, najzupełniej mylił się i co do tego wrażenia, jakie w Moskwie wywarł upadek Konstantynopola. Upadek ten przypadł na czas ostrej scysji między Moskwą a Bizancjum w sprawie religijnej, która wyglądała na zapowiedź utworzenia odrębnej narodowo-państwowej cerkwi moskiewskiej. Już od dawna kniaziowie moskiewscy niechętnie znosili mieszanie się Bizancjum do spraw cerkwi moskiewskiej. Po wprowadzeniu chrześcijaństwa cerkiew ruska stanowiła diecezję patriarchatu konstantynopolskiego. Kościół grecko-wschodni uznawał władzę i powagę cesarza bizantyjskiego w sprawach wyznania i hierarchii kościelnej, stąd też cesarz bizantyjski miał wpływ na mianowanie metropolitów i mieszał się do spraw wyznaniowych Rusi. Gdy księstwo moskiewskie wzmocniło się, dążenie do udzielności państwowej, które cechowało jego władców, buntowało się przeciwko ingerencji cesarza bizantyjskiego. Już w końcu XIV wieku kniaź Wasyl I zakazał wymieniania cesarza bizantyjskiego w modłach cerkiewnych. Lecz patriarcha konstantynopolski zgromił Wasyla i pouczał go, iż cesarzowi świętemu, to jest bizantyjskiemu, należy się cześć nie tylko w życiu świeckim, lecz i w cerkwi, i powołując się na apostoła Piotra mówił, iż cześć ta należy się tylko jednemu cesarzowi, nie zaś tym, którzy przywłaszczają sobie miano cesarskie. Miał tu na myśli carów serbskiego i bułgarskiego. W XIV wieku bułgarski książę Aleksander i serbski Stefan Duszan przybrali tytuły carów, w obydwóch krajach słowiańskich istniał antagonizm względem Greków, obydwaj władcy nosili się z myślą podboju Konstantynopola, obydwa państwa uniezależniały swą cerkiew od patriarchy carogrodzkiego. Stefan założył oddzielny patriarchat serbski, Bułgaria miała już dawniej własny patriarchat, naprzód w Ohrydzie, potem w Tyrnowie.

Pierwsze objawy emancypacyjne Moskwy wobec Bizancjum były naśladowaniem bardziej oświeconych państw południowo-słowiańskich. Nacjonalizm moskiewsko-rosyjski kopiował zawsze obce wzory. To nawet, co w kraju tym uchodzić chciało za rzecz rdzenną, narodową, okazuje się, przy bliższym zbadaniu, kopią zagranicy. Wczesny nacjonalizm południowo-słowiański był szkołą nacjonalizmu moskiewskiego, tak jak później słowianofilstwo moskiewskie, przebierające się w kostium narodowy, było kopią teorii nacjonalistycznych niemieckich. Dążenie do udzielności polityczno-wyznaniowej kojarzy się w Moskwie z wielką łatwością wchłaniania i przyswajania sobie prądów obcych.

Kniaź moskiewski dobrze zapamiętał sobie teorię cezaropapizmu, rozwijaną przez patriarchów z południa. Mieszanie się obcego cesarza do spraw cerkwi gniewało go, lecz po upadku tej obcej władzy sam, za przykładem Bizancjum, rozciągnął swą władzę nad cerkwią. Coraz niechętniej widziano w Moskwie hierarchów obcego pochodzenia, wreszcie nadszedł kryzys. Metropolita moskiewski Izydor, Grek, wybrał się do Włoch na ósmy sobór ekumeniczny, który zakończył się w r. 1439 przyjęciem unii florenckiej. Już sama wiadomość o wyprawie metropolity do łacinników wywołała zgorszenie, wieść o unii wzburzyła do głębi cara i popów moskiewskich. Izydor został złożony z urzędu, a na miejsce jego mianowany biskup razański Jonasz. Obecność cesarza Jana

Paleologa na soborze była wyzyskana w Moskwie ku obniżeniu powagi Bizancjum. Zanosiło się na oderwanie metropolii moskiewskiej, upadek Bizancjum ułatwiał nacjonalizację cerkwi moskiewskiej.

Upadek ten wytłumaczony został w Moskwie jako kara Boża za odstępstwo od prawosławia, za związek bezbożny z Rzymem. Grecy sami uczyli Moskwę nienawiści do Rzymu i nienawiść ta przyjęła się rychło u barbarzyńskiego plemienia, aż nadto skłonnego do ksenofobii, nienawiści do obcej wiary, mowy, obyczaju.

Urosła pycha Moskwy. Uwierzyła odtąd, iż ona to przechowała prawdziwą wiarę w Chrystusa w jej idealnej czystości, zaś kraje ze skalanym prawosławiem dostały się za karę pod bisurmanina.

Moskwa to naród wybrany, Boży - oto duchowe podłoże tej manii wielkości, jaka odtąd przenika powoli do świadomości jej ciemnej ludności. Już z końcem XV stulecia powstaje, nie bez wpływu znowu Słowiańszczyzny południowej, teoria, iż Moskwa jest trzecim Rzymem; Filoteusz, ihumen monasteru pskowskiego, rozwija ją w liście do Iwana III. A więc Rzym pierwszy upadł wskutek swej herezji, Rzym drugi, Carogród, zajęty został przez izmaelitów, potomków Agary, a święta apostolska cerkiew trzeciego Rzymu - Moskwa - błyszczy na cały świat jaśniej od słońca. Car Moskwy jest jedynym carem chrześcijańskim na ziemi. Dwa Rzymy upadły, trzeci stoi, a czwartego nie będzie. Car Wszechrusi, jak zaczyna nazywać się Iwan III, ma przechować prawdziwą wiarę aż do drugiego zejścia Chrystusa na ziemię.

Moskwa ziszczała ideał cara prawosławnego, słowiańskiego, wyśniony dawniej w państwach południowo-słowiańskich. Sama teoria trzeciego Rzymu była skopiowana ze snutej już w wieku XIV idei bułgarskiej o nowym Carogrodzie, którym miał być gród Tyrnowo. Gdy więc Moskwa miała być odtąd na wieki ośrodkiem prawdziwej wiary, a jej car jedynym, z woli Bożej, chrześcijańskim monarchą świata, odbieranie Konstantynopola, skalanego przez związek z heretyckim Rzymem, nie było rzeczą najpilniejszą.

Ten znamienny kierunek myśli moskiewskiej uszedł uwagi powierzchownie obserwującego Moskwę Zachodu. Nie narażałby się może Antoni Possewin w wieku XVI na barbarzyńskie drwiny Groźnego i nie wygłaszałby w Moskwie tyrady o tym, iż Konstantynopol upadł wskutek odstępstwa od Rzymu, gdyby wiedział, jak chętnie przyjęli już od stu lat hierarchowie Moskwy i jej carowie dogodną dla nich teorię, iż upadł on dla wręcz przeciwnego powodu. Teoria ta zwalniała Moskwę od stawiania bytu młodego państwa na kartę wypraw krzyżowych. Ignorancja Zachodu pozwalała carom łudzić Zachód nadzieją pomocy moskiewskiej przeciwko Turkom; na tym polu nikt tak nie potrafił zadrwić z papieża i z cesarza niemieckiego, jak Iwan Groźny. Batory coraz dalej posuwał się w głąb jego państwa, a tyran, który dotąd traktował Stefana z pychą i brutalnymi zniewagami, nazywając go lennikiem tureckim, słał teraz do króla posłów Puszkina i Pisiemskiego z pokornym błaganiem, nakazując im znosić wszelkie obelgi, a nawet i plagi.[3] Iwan słał posła Szewrygina do cesarza niemieckiego, prosząc o pomoc, i utrzymując, iż Stefan prowadzi wojnę z powodu przyjaźni Iwana z Maksymilianem. Papieżowi zaś skarżył się na złość Batorego i upewniał, iż on, Iwan, chce gorąco ruszyć przeciwko sułtanowi, wespół z innymi monarchami chrześcijańskimi, i pragnie żyć w ścisłej przyjaźni z Rzymem. Papież wysłał Antoniego Possewina. Batory na próżno ostrzegał w Wilnie Possewina, iż car oszuka papieża. Possewin przyjęty był w Moskwie ze czcią i przepychem; car w rozmowie z nim nie odrzucał połączenia Kościołów, ani wojny z Turkami, lecz przede wszystkim chciał pokoju z Batorym. Gdy słynny z rozumu i nauki jezuita skutecznie zapośredniczył między królem a carem, gdy stanął upragniony dla Groźnego pokój i Possewin zjawił się znowu w Moskwie po owoce swego czynu, wówczas car przyjął go z

---

[3] Karamzin: *Istorja gosudarstwa rossijskawo*, tom IX.

zasłużoną ironią, mieszając perfidię z grubiaństwem. Tryumf cara nad posłem papieskim w tym pojedynku dyplomatycznym był zupełny. Possewin wszczynał rozmowę o połączeniu Kościołów, car odpowiedział, iż każdy chwali swoją wiarę, i przestrzegał przed wszczynaniem dysputy religijnej, gdyż prowadzi ona do kłótni, on zaś Iwan, nie chce kłótni, lecz spokoju i miłości.

Gdy Possewin namawiał do unii Kościołów i obiecywał za to Iwanowi Kijów i Bizancjum, car odparł z przedziwną ironią, iż jest skromny i poprzestaje na swoim, nie pożąda żadnych nowych królestw na tym świecie, a pragnie tylko miłosierdzia Bożego na tamtym. Gdy Possewin, w obecności dworu carskiego, dalej żarliwie prowadził dysputę i nazwał papieża Ojcem świętym, Iwan udzielił, przez pośrednictwo posła, papieżowi lekcji pokory, a wreszcie nie utrzymał się dłużej w tonie zjadliwej obłudy i nazwał papieża - wilkiem, lecz zaraz potem, mitygując się, ubolewał nad tym, że wbrew jego przestrodze Possewin wszczął dysputę, która zawsze kończy się przykrością.

Dalsze rozprawy Iwana z posłem były mieszaniną obłudy i grubiaństwa i poseł, nie uzyskawszy nic, oprócz paru skór sobolowych dla papieża i dla siebie, opuścił Moskwę. Dodajmy jeszcze, że Iwan, nazywający Batorego lennikiem tureckim i oskarżający go przed papieżem o związki z muzułmanami, sam wówczas płacił daninę chanowi krymskiemu, lennikowi sułtana.

+++

Tendencyjne legendy, układane przez pomysłowych lewantyńców i Jugosłowian ku ożywieniu carogrodzkich ambicji kniaziów Moskwy, a często wprost dla pochlebstwa z osobistego wyrachowania, miały skutek niezupełnie spodziewany: kniaziowie przyjmowali je i korzystali z nich, atoli bez tych zobowiązań, które stanowiły motyw wymysłu. Te legendy, wychodząc spod pióra oświeceńszych pisarzy obcych, zachowywały jeszcze jakąś miarę i cień prawdopodobieństwa, w barbarzyńskiej zaś przeróbce moskiewskich „kniżników“ przechodziły w śmieszne brednie, przeniknięte jednak myślą przewodnią: pozostawiały one celowo Bizancjum coraz bardziej na uboczu i stawiały carów Moskwy obok cesarzy rzymskich, a cerkiew ruską wyprowadzały wprost i bezpośrednio od pierwszych apostołów. Trzeci Rzym wytwarzał swą ideologię, mającą go przeciwstawić pierwszemu Rzymowi, z pominięciem Rzymu drugiego. Zresztą, nie gardzono i legendami, które rezerwowały dla Moskwy na przyszłość prawo do Konstantynopola. Jedna z nich powoływała się na rzekome proroctwo stare, według którego Carogród miał dostać się pod jarzmo izmaelitów, z którego w przyszłości wyzwolić go ma plemię jasnowłose – *Ksanton Genos*. Ów ród jasnowłosy - *rusyj rod* tłumaczono teraz jako plemię ruskie - *ruskij rod*. Tak to błąd ortograficzny - mówił historyk rosyjski - dał początek rosyjskiej misji dziejowej względem świątyni św. Zofii w Carogrodzie. Carowie przyjmowali i te legendy do wiadomości i składali je na razie do archiwum. Dopóki Turcja była potężnym mocarstwem, grożącym całemu chrześcijaństwu, carowie pozostawili troskę zwalczania półksiężyca Polsce, Węgrom, Wenecji, cesarzowi niemieckiemu, papieżowi.

Gdy z wiekowych zapasów z państwami chrześcijańsko-katolickimi Turcja wyszła osłabiona, gdy rozpoczął się odpływ potęgi otomańskiej i wyłaniać się zaczęła z kolei sprawa podziału jej posiadłości, wówczas Rosja wydobyła z pyłu urojone tytuły i przystąpiła do egzekucji.

Upadek Bizancjum pozwolił Moskwie na dokończenie dzieła upaństwowienia cerkwi. W roku 1589 Moskwa otrzymuje własnego patriarchę. Metropolici i episkopowie płacili za przywilej niezależności od patriarchy greckiego ceną zależności od cara moskiewskiego. Przykład cesarza Bizancjum był gwiazdą przewodnią dla cara Moskwy, metropolici moskiewscy, idąc utartym przez kler grecki torem, ulegali moskiewskiemu cezaropapizmowi. Począwszy od końca XV do połowy XVI wieku trzej hierarchowie cerkwi moskiewskiej, Józef, Daniel i Makary, stopniowo dokonali

dzieła poddania cerkwi pod kierownictwo cara. Przykład dał ihumen monasteru wołokołamskiego Józef Sanin, wróg mędrkowania, zwolennik ślepego posłuszeństwa i ścisłego związku kleru z państwem.

„Matką wszelkich chuci jest rozumowanie“ - tak formułował myśl Józefa jeden z uczniów jego. Józefińcy (*josiflanie*) domagali się srogich kar na mędrków i odstępców, a do tych zaliczali każdego, kto śmiał myśleć, zamiast powtarzać ślepo tekst ksiąg, uznanych za święte. Tępili oni w cerkwi myśl i uczucie, zastępując je formą, literą, obrzędem. Czynili z cerkwi instytucję państwową, opartą na rozkazie i ślepej subordynacji. Szerzyli zasadę dogadzania władzy carskiej, twierdząc, że oddają cesarzowi to, co jest cesarskie, niezgodnie z duchem chrześcijaństwa rozszerzali zakres tego, co cesarskie, a coraz bardziej zwężali dziedzinę Boską. Duchowieństwo osłania władzę carską sankcją religijną, jest powolne i pomocne carom we wszystkich planach politycznych, carowie, w zamian za to, pozostawiają klasztorom ich ogromne majątki; przekazują duchowieństwu pieczę nad oświatą, czyli raczej prawo stania na straży powszechnej ciemnoty, powierzają wyższe urzędy cerkiewne krajowcom, zamiast, jak dawniej, Grekom.

Dla zilustrowania uwag o polityce carstwa moskiewskiego, rzućmy choćby przelotnie okiem na stosunek Moskwy do Turcji w owym czasie, gdy państwa katolickie chciały widzieć w carze potężnego pogromcę półksiężyca i gdy car wyciągał z tej urojonej, a przypisywanej mu roli wielkie polityczne korzyści. Małżonek Zofii Paleolog, przybierając orła dwugłowego do herbu i dając chętne ucho proroctwom i legendom, przysądzającym mu dziedzictwo bizantyjskie, pielęgnował jak najprzyjaźniejsze stosunki z sułtanem. W końcu XV wieku zjawia się w Konstantynopolu pierwszy poseł carski Pleszczejew, misja jego jest bardzo skromna i śmiesznie daleka od tej groźnej misji odzyskania Carogrodu, jaką wówczas wmawia w cara Zachód. Pleszczejew przybywał, aby prosić sułtana, jako zdobywcę kolonii genueńskich na Krymie, aby raczył tam zezwolić kupcom moskiewskim na dawną wolność handlu. Natomiast Pleszczejew okazał wielką drażliwość w sprawach etykiety i domagał się dla siebie wielkich honorów. Starano się od początku o podtrzymanie tego uroku siły, który stał się tradycyjnym orężem Moskwy w polityce zagranicznej, a skóry sobolowe, którymi ładowano wozy towarzyszące posłom, były prototypem tej brzęczącej broni, która tak znakomite usługi świadczyła zawsze polityce zagranicznej rosyjskiej.[4] Wasyl III poszedł dalej niż ojciec i proponował Selimowi I przymierze przeciwko Polsce. Gdy Herberstein, poseł Maksymiliana, odtworzył przed nim w jaskrawych kolorach potęgę sułtana, aby skłonić go do ligi przeciwtureckiej, skutek wymowy posła cesarskiego był niespodziewany. Wasyl, zastraszony niebezpieczeństwem tureckim, pośpieszył nawiązać stosunki przyjazne z sułtanem.

Iwan Groźny proponował w r. 1571 sułtanowi sojusz przeciw chrześcijańskim władcom Zachodu, lecz Turcja domagała się oddania Kazania i Astrachania, a bez tego nie chciała słyszeć o przymierzu.

I tak poszukując tureckiej przyjaźni, potrafił Iwan podczas wojny z Batorym zapewnić sobie pomoc papieża, łudząc go wyprawą na Turków. Tę samą politykę pokorną wobec Turcji prowadził car Fiodor, syn Iwana IV, a raczej istotny wówczas regent państwa, Borys Godunow. Łudząc Zachód pertraktacjami o przystąpieniu do ligi przeciwtureckiej, Fiodor słał jednocześnie do Konstantynopola posła Naszczokina, który miał za zadanie zjednać Moskwie przyjaźń sułtana, stwierdzając przed nim, iż Moskwa, trwając w wiernej ku niemu przyjaźni, odrzuca wszelkie oferty Zachodu.

„Nie chcemy słuchać cesarza, monarchów Hiszpanii i Litwy, papieża i szacha, którzy nas wzywają, byśmy wraz z nimi dobyli miecza przeciwko głowie muzułmanów“ - pisał car do sułtana[5]. Po

[4] I. E: Zabielin: *Posolskija putieszestwija w Turcji w XVIII stoletji*. „„Russkaja Starina““, tom XX, 1877 r.
[5] Karamzin: *Istorja*, tom X

zamknięciu epoki samozwańców, dynastia Romanowów kroczy torem polityki pojednawczej względem Turcji. Romanowowie prowadzili zresztą i wobec Turcji politykę dwuznaczną, mobilizując po cichu Kozaków przeciwko Turkom i wypierając się głośno wszelkiego udziału w ich napadach. Kozakom dońskim udało się nawet ku grozie Turków zdobyć twierdzę Azow w roku 1637 i trzymać ją aż do roku 1642. Car bał się przyjść Kozakom otwarcie z pomocą, o którą prosili; lękał się wystąpienia przeciwko sułtanowi.

Pokój andruszowski, dający Moskwie granicę Dniepru i posiadanie, w zasadzie czasowe, w skutku bezterminowe, Kijowa, rozszerzył podstawę operacyjną Moskwy przeciw Turcji. Odtąd Moskwa podąża do Morza Czarnego nie tylko Donem, lecz i Dnieprem.

W czasie gdy Turcja gotowała chrześcijaństwu wielki cios, odwrócony przez zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem, w Konstantynopolu przebywał poseł cara Woznicyn, posłany z przyjazną misją, a który wobec rozdrażnienia sułtana na inne mocarstwa, doznawał wyjątkowo przyjaznego przyjęcia. Niebawem Moskwa, obiecując z kolei pomoc przeciwko Turkom, uzyskała tak korzystny dla siebie, a fatalny dla Rzeczypospolitej, pokój z roku 1686, który oddał w ręce jej na stałe starą stolicę Rusi, Kijów.

Dochodzimy do progu epoki, w której rozpoczyna się akcja czynna Rosji przeciwko osłabionej potędze tureckiej. Rozważymy tę akcję osobno gdzie indziej. Tu chcielibyśmy tylko przelotnie dotknąć polityki zagranicznej starej Moskwy przedpiotrowej, dla dopełnienia tego szkicowego zarysu.

+++

Wymownym tłumaczem wielowiekowej historii Moskwy-Rosji wobec pokoleń był Karamzin; był on zarówno w swych memoriałach politycznych, jak i w swej historii państwa rosyjskiego, domyślnym, utalentowanym wyrazicielem instynktów i dążeń narodu rosyjskiego. Działał na wyobraźnię, dumę, uczucia Rosjan, budził w nich poczucie wielkości ojczyzny, i wielkość terytorialną, ilościową, materialną podnosił do wyżyny wielkości moralnej, wielkości ducha. Kazał wpatrywać się w cel odległy i przechodzić z wyrozumiałością i wdzięcznością nad czarną, krwawą robotą powiększycieli państwa moskiewskiego, dawał rozgrzeszenie patrioty dla wszystkich zbrodni carów, uczył, że bez gwałtów, bez dzikiej przemocy, bez krzywdy i zagłady ludów, zbudowanie wielkiego imperium rosyjskiego byłoby niepodobieństwem. Przedstawił ogromną, rozwijającą się na przestrzeni wieków panoramę podbojów, aneksji, niezliczonych aktów burzenia państw i wcielania ich do Rosji, wskazywał wielką drogę, usłaną trupami ludzi i ludów, prowadzącą do wielkości państwa. Tam, gdzie była krew, trupy, ruiny, zgliszcza, ukazywał perspektywy wielkiej misji dziejowej, odnajdywał urok w niepowstrzymanym pochodzie caratu ku coraz nowym podbojom, zaborom i wlewał ten urok w dusze rosyjskie.

We wstępie do swego dzieła roztacza obraz wielkości państwa rosyjskiego: jedyna, niewidzialna dotąd na świecie potęga, wzrost jej cudowny. Posunie się nawet do twierdzenia, że naród jego szerzył wiarę chrześcijańską wśród pogan nie mieczem, jak narody Zachodu, lecz wyłącznie przykładem. Wpływem moralnym.

„Spójrzmy na przestrzeń tej jedynej potęgi: myśl drętwieje, nigdy Rzym w swej wielkości, panując od Tybru do Kaukazu, Elby i piasków afrykańskich, nie mógł się z nią równać. Czyż nie zdumiewa to, iż ziemie, oddzielone od siebie przez naturalne wieczne przegrody, przez niezmierzone pustynie i nieprzebyte lasy, przez zimne i gorące klimaty, jak Astrachań i Laplandia, Syberia i Besarabia, mogły utworzyć jedno mocarstwo z Moskwą? Czyż mniej cudowna jest rozmaitość jej mieszkańców, różnoplemiennych, różnolitych i tak dalekich jeden od drugiego co do stopnia

oświaty? Na podobieństwo Ameryki Rosja ma swych dzikich; podobnie, jak i inne kraje Europy, ma i owoce długoletniego życia obywatelskiego. Nie trzeba być Rosjaninem, trzeba tylko myśleć, aby z ciekawością czytać dzieje narodu, który śmiałością i męstwem zdobył panowanie nad dziewiątą częścią świata, odkrył kraje, nikomu dotąd nieznane, wprowadził je do powszechnego systemu geografii, historii i oświecił wiarą Boską, bez przymusu, bez zbrodni, używanych przez innych zelantów chrześcijaństwa w Europie i Ameryce, a jedynie przykładem wyższości".

We wstępie wymienia Karamzin ulubionego swego bohatera Iwana III, którego, jako twórcę potęgi moskiewskiej i reformatora rozważnego, wywyższa ponad Piotra. „Jedno panowanie Iwana III - to rzadkie bogactwo dla historii i nie znam, przynajmniej, monarchy godniejszego, by żył i błyszczał w jej świątyni. Promienie jego sławy padają na kolebkę Piotra".

W tomie VI, kreśląc dzieje panowania Iwana III, zatrzymuje się Karamzin z upodobaniem i szczególną uwagą na podboju Wielkiego Nowogrodu, dokonanym przez Iwana przy pomocy skojarzonej taktyki gwałtu i chytrości. W 1471 roku przedsiębrał wyprawę na Nowogród, towarzyszyły jej straszne okrucieństwa. „Dym, płomienie, krwawe rzeki, jęk i krzyki od wschodu i zachodu płynęły ku brzegom Ilmenia. Moskwicinowie okazywali nieopisane rozwścieczenie. Nie szczędzono ani biednych rolników, ani kobiet"... Oddział wojska, wysłany przez Nowogrodzian, został pobity, Moskwicinowie „położyli trupem pięciuset, rozproszyli resztę i z okrucieństwem, właściwym ówczesnemu wiekowi, kazali odciąć jeńcom nosy, wargi i posłali ich, okaleczonych, do Nowogrodu".

Lęk padł na Nowogrodzian. „Wszędzie słychać było krzyk: Moskwa, Moskwa!" Z podziwem opisuje Karamzin taktykę Iwana, który mógł już po pierwszej wyprawie zdobyć Nowogród, lecz nie uczynił tego. „Sądził, że naród, przyuczony od wieków do korzyści wolności, nie zrzekłby się od razu jej pięknych marzeń, że bunty i powstania wewnętrzne rozproszyłyby siły państwa moskiewskiego, potrzebne do bezpieczeństwa zewnętrznego; uważał, że należy stare przyzwyczajenia osłabiać przez nowe i uszczuplać wolność, zanim ją się zniesie, aby obywatele, ustępując prawo po prawie, oswoili się z uczuciem własnej bezsiły, aby zbyt drogo opłacali resztki wolności i aby, na koniec, znużeni obawą przyszłych udręczeń, woleli przenieść nad wolność cichy spokój pod nieograniczoną władzą monarszą. Iwan przebaczył Nowogrodzianom, wzbogacił skarb swój srebrem, ustanowił zwierzchnią władzę książęcą w sprawach sądowych i w polityce; lecz, rzec można, nie spuszczał wzroku z tego państwa ludowego, starał się powiększyć w nim ilość oddanych mu ludzi, siał niezgodę między bojarami a ludem, występował przy wymiarze sprawiedliwości, jako obrońca niewinności, czynił wiele dobrego, obiecywał więcej"...

W roku 1475 przybył do Nowogrodu, witany uroczyście i przyjmował skargi ludności na urzędników. Występował jako obrońca ludności, która z tępą naiwnością udawała się pod opiekę kniazia moskiewskiego. „Car sądził oskarżonych i kazał uwięzić szereg bojarów". Wtedy dopiero Nowogrodzianie przecierać zaczęli oczy. „Ten czyn samowoli uderzył Nowogrodzian, lecz wszyscy, spuściwszy oczy, milczeli". Iwan otrzymał bogate dary i opuścił Nowogród. „Arcybiskup Fieofił i znakomitsi dostojnicy odprowadzili hosudara do pierwszego postoju, gdzie jadł z nimi obiad, wydawał się wesoły, zadowolony. Lecz losy tego państwa ludowego były już rozstrzygnięte w jego umyśle". W 1478 roku przysłał Iwan niespodziewanie do Nowogrodu poselstwo z zapytaniem, czy chcą „złożyć mu przysięgę, jako pełnemu władcy, jedynemu prawodawcy i sędziemu"? Nowogrodzianie osłupieli. „Zapanowało powszechne poruszenie. Znosili oni objawianą przez Iwana arbitralność w sprawach sądowych jako rzecz nadzwyczajną, lecz przeraziła ich myśl, że ta nadzwyczajność stanie się już prawem". Dali odpowiedź odmowną. Iwan postanowił zakończyć złowrogą grę. „Iwan nie lubił ustępować i bez wątpienia przewidział odmowę Nowogrodzian, lecz chciał tylko uzyskać pozór sprawiedliwości w tym zatargu.

Otrzymawszy ich śmiałą odpowiedź, ze smutkiem oznajmił metropolicie Geroncjuszowi, matce, bojarom, że Nowogród, który dobrowolnie nadał był mu miano hosudara, zapiera się tego, czyni go kłamcą przed obliczem całej ziemi rosyjskiej i zapowiada, iż zdradził najświętsze przysięgi, prawosławie, ojczyznę. Metropolita, dwór i cała Moskwa zgodnie uważali, że buntownicy ci powinni odczuć całe brzemię gniewu carskiego. Zaczęły się modły w cerkwiach“...

Nastąpił krwawy, dziki podbój sławnej republiki. Deklamujący gęsto o swej miłości dla ludzkości, oświecenia i cnót republikańskich, Karamzin przechodzi do refleksji nad zagładą Wielkiego Nowogrodu. „I oto poddał się Iwanowi Nowogród, który w ciągu przeszło sześciu wieków słynął w Rosji i w Europie jako państwo ludowe, czyli republika, i istotnie miał formę demokracji... W pierwotnym stanie wszystkich państw ludowych, od Aten i Sparty do Unterwaldenu lub Glarusa, szukać należy wzorów systemu politycznego nowogrodzkiego... Mieszkańcy jego chlubili się tym, że nie byli niewolnikami Mongołów, jak inni Rosjanie, nie znali baskaków i nie byli nigdy pod władzą ich tyranii. Kroniki Nowogrodu w swej niekunsztownej prostocie przedstawiają rysy, pociągające wyobraźnię“. Przytacza wzory ich odwagi, wielkoduszności, cnót obywatelskich... „Widzimy pewne stałe zasady w działaniach tego, często lekkomyślnego, narodu: właściwością jego było nie chełpić się powodzeniem, okazywać umiarkowanie w szczęściu, stałość w klęskach, dawać przytułek wygnańcom, dotrzymywać umów i słowo: honor nowogrodzki, dusza nowogrodzka - służyło nieraz zamiast przysięgi“...

I ta perła ziem ruskich zdeptana została przez plemię, wychowane w dzikiej szkole niewoli mongolskiej. Cóż na to powie chwalca wolności? „Chociaż sercu ludzkiemu właściwa jest przychylność dla republik, opartych na kardynalnych prawach miłej mu wolności; chociaż same niebezpieczeństwa i niepokoje rzeczypospolitych, krzewiąc wielkoduszność, pociągają umysł, zwłaszcza młody, niedoświadczony; chociaż Nowogrodzianie, mając rządy ludowe, bezsprzecznie różnili się cechami szlachetnymi od innych Rosjan, poniżonych przez tyranię Mongołów: jednak historia winna wielbić w tym razie rozum Iwana, gdyż rozum państwowy dyktował mu wzmocnienie Rosji przez mocne połączenie części w całość, aby osiągnęła ona niezawisłość i wielkość... Historyk rosyjski, miłujący i ludzkie i państwowe cnoty, może powiedzieć: Iwan był godzien skruszyć wątłą wolność nowogrodzką, gdyż chciał trwałego dobra całej Rosji“.

Oto Nowogród już ujarzmiony, jak Polska o trzy wieki później. Przychodzą tragiczne koleje podbitej republiki, przez czas jakiś żyje tam jeszcze duch swobody i nadzieja wyzwolenia. Prosto i zwięźle, jako rzecz naturalną i nieuniknioną, opisuje Karamzin martyrologię ujarzmionego państwa.

W 1479 roku Iwan pozbawił stanowiska arcybiskupa Fieofiła „rzekomo za tajne związki z Litwą“ i zesłał go do Moskwy. Był to tylko jeden epizod polityki uspokojenia i zjednoczenia. „Nie mógł duch wolności zniknąć od razu w narodzie, który cieszył się nią przez tyle stuleci, i chociaż nie było powszechnego buntu, jednak Iwan widział niezadowolenie i słyszał tajne skargi Nowogrodzian; nadzieja, że wolność może powrócić, jeszcze żyła w ich sercu... Ażeby zniszczyć ten duch niebezpieczny, uciekł się do środka stanowczego; w 1481 roku kazał uwięzić ludzi znamienitych... a niebawem i wszystkich głównych bojarów, a ich mienie ruchome i nieruchome przepisane zostało na hosudara. Niektórych, oskarżonych o zdradę, poddano torturom. Sami oni donosili jeden na drugiego, lecz, będąc skazani na śmierć, oświadczyli, że ich wzajemne oskarżenia były oszczerstwem, wymuszonym przez męki. Iwan kazał osadzić ich w więzieniach; innym, jawnie niewinnym, dał majętności na ziemiach moskiewskich... W 1488 roku namiestnik nowogrodzki, Jakub Zacharjewicz, stracił i powiesił wielu ludzi możnych, którzy chcieli go zabić, i wysłał do Moskwy przeszło osiem tysięcy bojarów, znamienitych obywateli i kupców, którzy otrzymali ziemie we Włodzimierzu Muromie, Niższym Nowogrodzie, Perejasławiu, Jurjewie, Rostowie, Kostromie; a na ich ziemie, w Nowogrodzie, posłano Moskwicinów. Przez to

przesiedlenie został na wieki uśmierzony Nowogród. Pozostał trup, dusza zniknęła; inni mieszkańcy, inne zwyczaje i obyczaje, właściwe samowładztwu". Iwan, instynktem politycznym wiedziony, wytwarza sobie metodę podboju sąsiednich krajów.

Gdy myśl przyłączenia kraju do Moskwy powstała w jego głowie, stara się naprzód rozciągnąć nad nim swą opiekę dobroczynną, zabiega o względy warstwy niższej, a dyskredytuje usilnie klasę wyższą miejscową wobec ludu, depopularyzuje ją; ta bowiem klasa jest, w oczach jego, najgroźniejszym przeciwnikiem jego planów, przechowuje ona zasady i tradycje wolności i niezawisłości.

Potem szuka pretekstu do interwencji; opierając się na swym utrwalonym stopniowo wpływie w kraju, na swym zdobytym de facto, drogą opieki nad klasą niższą, zwierzchnictwie, nagle żąda formalnej uległości. Natrafia, oczywiście, na opór; wówczas oskarża kraj o fałsz, o niedotrzymanie wiary, o zdradę, o paktowanie z jego nieprzyjaciółmi. Odgrywa komedię oburzenia i smutku, tego smutku, który w czterysta lat później Milutin ujrzy na twarzy Murawjowa... Po zajęciu kraju siłą, następuje egzekucja i deportacje masowe ludzi warstwy wyższej, zastępowanej przybyszami z Moskwy.

Pozostaje trup, dusza znika...

Gdy chodzi o kraj słabszy, Iwan działa szybciej i prościej. W 1485 roku przyłącza do Moskwy księstwo twerskie. „Iwan w umyśle swoim rozstrzygnął jego losy, jak przedtem losy Nowogrodu.

Zaczął uciskać ziemię i poddanych Michała i jeśli oni w czymś dokuczali Moskwicinom, wówczas groził i żądał na nich kaźni, a jeśli Moskwicinowie odbierali od nich własność i czynili im najnieznośniejsze krzywdy, to nie było na nich ani sądu, ani kary"... W ten sposób przyzwyczajał Iwan ludność Tweru do tej myśli, iż lepiej mieć go za pana niż za wrogiego sąsiada. Sprawa zakończyła się rychło aneksją księstwa twerskiego..

I oto Iwan staje się bożyszczem swego narodu. „Iwan III należał do liczby bardzo niewielu monarchów, wybranych przez Opatrzność na to, by na długo rozstrzygnąć losy narodów: jest bohaterem historii, nie tylko rosyjskiej, stał się jakby Bogiem ziemskim dla Rosjan, którzy od tego czasu zaczęli zadziwiać wszystkie inne narody swą bezgraniczną uległością woli monarszej... Iwan stoi, jako monarcha, na najwyższym stopniu wielkości..."[6] Dla tego, kto chce zajrzeć za kulisy Rosji Mikołaja I, dworskiej, arystokratycznej, dygnitarskiej, najlepszym przewodnikiem będzie Francuz Custine. Pisarze, którzy w samej Rosji tworzyli i drukowali, nie mogli z powodu cenzury zostawić obrazu kraju. Czynili to emigranci: barwny, lecz często nieścisły Gołowin, poważniejszy odeń Dołgorukow, a nade wszystko znakomity Hercen.

Lecz nawet ten ostatni nie odtwarza z taką pełnią i jaskrawością cech charakterystycznych społeczeństwa rosyjskiego, jak Custine. Nikt tak, jak ten Francuz, nie chwyta tak czujnie i nie odtwarza tak plastycznie rysów, które stanowiły właściwości Rosji i którymi Rosja drastycznie odrzynała się od krajów Zachodu. Tamci byli sami dziećmi i wychowańcami tego społeczeństwa i tkwili w nim głębiej niż przypuszczali. Custine, przy zetknięciu z Rosją, ma ten odruch syna starej cywilizacji, to zdziwienie, chwilami przerażenie, które nadaje pióru jego barwy żywe i narracji jego koloryt i dramatyczność. Popełnia sporo błędów faktycznych, wcale nie jest źródłem do poznania faktów i wydarzeń, lecz jest pierwszorzędnym źródłem do poznania charakteru narodowego, zwłaszcza w warstwach wyższych. Obrana przezeń, a raczej intuicyjnie stosowana metoda opisywania ludzi, rozmów, scen zbiorowych i zaraz przy tym spowiadania się z tych myśli i uczuć,

[6] *Istorja gosudarstwa rossijskawo*. Wydanie Suworina. Tom VI, str. 32, 33, 86-96, 114-122, 155, 156, 299-306. W obserwacjach jego spotykamy czasem sprzeczności, jedne rysy zdają się kłócić z drugimi.

jakie jego duszę pod wpływem doraźnym tych wrażeń przejmowały, przy ogromnym darze obserwacyjnym i wielkim talencie pisarskim, sprawia, iż nie nuży ani nawałem szczegółów, ani monotonią rozważań, przeplata obserwacje refleksją i zaraz na poparcie swych wniosków znajduje nowe, świeżo zaobserwowane fakty, które dają mu wątek do nowych wniosków. Żadne z opartych na licznych archiwach dzieł nie ukazuje nam tak żywo wnętrza tego oryginalnego świata epoki mikołajowskiej, jak to czynią cztery tomy Custine'a.

Lecz w znacznej większości wypadków jest to nie nieporozumienie, lecz istotne odbicie życia, które płynęło w zupełnie bezprzykładnych, groteskowych warunkach.

Przyjechał do Rosji markiz Astolf Custine w roku 1839. Arystokrata, wnuk słynnego generała, zgilotynowanego w roku 1793, syn dyplomaty i wojskowego Renaud Filipa Custine, który śladem ojca poszedł na szafot w roku 1794, miał margrabia Custine otwarty dostęp nie tylko do salonów arystokratycznych i dygnitarskich, lecz i do pałacu cesarskiego. Custine'a poprzedziła opinia legitymisty, klerykała i zaciętego arystokraty, dobra rekomendacja na dworze petersburskim. Mikołaj wdał się z nim parokrotnie w długie i ciekawe rozmowy i przekonany był, iż Francuz olśniony jest zupełnie urokiem jego łaski, uprzejmości i szczerości. Istotnie, Custine w monarchii orleańskiej reprezentował krańcową prawicę, był zwolennikiem monarchii stanowej, nie pojmował zarówno demokratycznego pomieszania stanów, jak i rywalizowania trybuny z tronem. Jechał do Rosji jako do kraju wolnego od chorób politycznych Francji porewolucyjnej. Lecz to, co ujrzał, to nie był Karol X i nawet nie Ludwik XIV, lecz zmodernizowany Iwan Groźny. Wszelkie kontrasty zachodnie, konserwatyzm i liberalizm, Francja burbońska i orleańska, wydawały mu się drobnymi w porównaniu z wielką antytezą cywilizacji i ogładzonego z wierzchu barbarzyństwa, która z każdym dniem w Rosji spędzonym, coraz jaskrawiej stawała przed jego wzrokiem. Jego paromiesięczny pobyt w Rosji to nieustające prześwietlanie pokostu cywilizacyjnego, który pokrywał cienką warstwą wszystkie dziedziny życia Rosji, i wydobywanie na jaśnię złowrogiego wnętrza.

Zdumienie i oburzenie Rosji czytającej z carem na czele po wyjściu z druku książkę Custine'a było niesłychane, nie tyko przypominało, lecz znacznie przewyższyło burzę po wydrukowaniu „Listu filozoficznego" Czaadajewa. Custine'a trudno było uznać za wariata, książkę jego nieszczęsną zniszczyć, spalić było niepodobna. Zobaczymy później, iż rozpoczęto z nią walkę. Tymczasem uczynimy próbę zwięzłego przedstawienia głównych tez tej najciekawszej może książki XIX wieku o Rosji.

Już na statku, wiozącym go do brzegów Rosji, spotkał i poznał Custine inteligentnego i bardzo zamaszyście szermującego frazesem radykalnym, podczas swych zagranicznych podróży, a do tego katolika, starego księcia K. (Kozłowskiego); rozmowa z nim była wstępem do poznania Rosji, dowcipne i barwne tyrady księcia rosyjskiego, cytowane przez Custine'a, są na ogół w zgodzie z jego późniejszymi własnymi obserwacjami, zebranymi na miejscu.[7] Kozłowski wykładał Custine'owi, iż despotyzm rosyjski jest bardzo mało zależny od osobistych właściwości piastuna władzy.

To system odwieczny, sprzężony nierozłącznie i głęboko skojarzony z wojującym i zaborczym prawosławiem. Prześladowanie Polski - mówił - stanowi wyraz głębokiego, zimnego wyrachowania: tu akta okrucieństwa są w oczach prawowiernych Rosjan chwalebne, to Duch Święty daje władcy moc wzniesienia się nad wszelkie uczucia ludzkie i Bóg błogosławi wykonawcę świętego celu: w świetle tej wiary sędzia i kaci są tym świętsi, im bardziej okrutni.

[7] *La Russie en 1839*, par le marquis de Custine. Wydanie trzecie. Paryż 1846 r. Tom I, str. 146.

Tryumf prawosławia jest synonimem polityki rosyjskiej.[8] Dla przenikliwego Francuza od chwili zbliżenia się do brzegów Rosji rozpoczynają się rewelacje; gdzie inny podróżnik dojrzy tylko stronę malowniczą czy banalną, on widzi wszechobecną duszę systemu. Oto dobijając do brzegów Rosji, natrafia na rewię morską, urządzoną dla cara. W porównaniu z flotą angielską, flota rosyjska, ten miraż potęgi morskiej, który w lat kilkanaście potem, w czasie wojny wschodniej, rozpłynął się jak urojenie, zrobiła na Custine'ie wrażenie olbrzymów, przeznaczonych do paradowania przed carem, dworaków z drzewa, pływających ku chwale carskiej po morzu, same manewry wydały mu się olbrzymim dzieciństwem, inscenizowanym dla kaprysu despoty. Rosja jest to kraj, zakonkludował, gdzie możliwe jest dokonywanie wielkich wysiłków dla lichego rezultatu. Dzieciństwo na wielką skalę jest to potworność, możliwa tylko pod tyranią, a będąca bodaj najstraszniejszym jej objawem. W innych krajach, gdy ludzie czynią wielkie wysiłki, to w celu dojścia do wielkiego rezultatu; u ludów ślepo uległych władza może nakazywać wielkie ofiary dla osiągnięcia rzeczy małych.[9] Podczas pobytu w północnej stolicy, wśród nawału wrażeń politycznych, zetknął się Custine z dziełem, niby odległym od polityki, a tak znamiennie ilustrującym tyranię i przypominającym nieludzkie dzieła despotów starożytnego świata. Pałac Zimowy spłonął i oto car wyznaczył na rok następny termin odbudowy olbrzymiego zamku. Podczas mrozów, dochodzących do trzydziestu stopni, sześć tysięcy robotników, męczenników bez zasługi pracowało w salach, które, celem szybkiego osuszenia gmachu, ogrzane były do trzydziestu stopni ciepła. Robotnicy, wchodząc do gmachu i wychodząc z niego, wystawieni byli na różnicę temperatury, dosięgającą sześćdziesięciu stopni. Praca w kopalniach Sybiru była mniej mordercza od tej budowy pałacu carskiego, a wszak ci robotnicy nie byli, nawet w carskim pojmowaniu, złoczyńcami. Ci, którzy malowali ściany, kłaść musieli na głowę czapki z lodem, aby wytrzymać upalną temperaturę. Gdzież tu porównywać absolutyzm królów francuskich przed rewolucją z tą tyranią! Miliony wersalskie nakarmiły tyle rodzin robotniczych, ile zabiły niewolników te dwanaście miesięcy Pałacu Zimowego.[10]

+++

To państwo, po bliższym przyjrzeniu się, przedstawia się Custine'owi jako jedno wielkie więzienie, od którego klucze trzyma car, wielkie odległości ułatwiają tu zarówno ucisk jak i bunt, i człowiekiem wolnym może tu być tylko zrewoltowany żołnierz. Rząd rosyjski to dyscyplina obozowa zamiast obywatelskiego ładu, to stan wojenny, który jest stanem normalnym społeczeństwa.

Ten rząd nad wszystkim panuje, a w nic nie umie tchnąć życia. W krajach postępu mechaniki, na Zachodzie, już drzewo i metal zdają się mieć duszę, tu ludzie są jakby z drewna. Nawet ruchy ludzi, spotykanych na ulicy, są sztywne i skrępowane, każdy gest wyraża wolę nie tej osoby, która go czyni. Despotyzm ten chce być mocniejszy, niż natura: Bóg tworzy przyszłość, a car chciałby przetwarzać przeszłość. Kaprys despoty chciałby mieć moc wstecz działającą. Powstaje pytanie, co tu człowiek ma czynić ze swą myślą. Ludzie Rosji są to machiny, niepotrzebnie obarczone myślą.

Rozmowa swobodna jest tu już konspiracją, myśl buntem. Człowiek myśli w celu poprawy losu własnego i innych ludzi, lecz gdy człowiek nic w niczym zmienić nie może, myśl niepotrzebnie zajątrza się w duszy i zatruwa ją - z braku innego użytku. Despotyzm, dziecko niecierpliwości i lenistwa, to choroba urojona ludów, które dały w siebie wmówić, iż bez tyranii istnieć nie mogą.

---

[8] Custine uznał, pewnie, za możliwe przytoczenie odezwań księcia Kozłowskiego i wymienienie pierwszej litery jego nazwiska tylko dlatego, iż w chwili wydania książki (1843 r.) Kozłowski już nie żył.
[9] *La Russie en 1839,* tom I, 199-201.
[10] I, 236-238.

Co uczynił człowiek Bogu - pyta Custine - iż ten skazał sześćdziesiąt milionów jego bliźnich na życie w Rosji?[11] Władca tej Rosji wciąż gra rolę, nieustannie pozuje. Gdy Custine miał po raz pierwszy stanąć przed jego obliczem, uprzedzono go, iż chcąc się podobać, należy mieć spojrzenie pełne uszanowania, a wygląd trwożny. Twarz Mikołaja przybiera wyraz trojaki: najczęstszy - to niespokojna surowość, rzadziej - wyraz solenny, uroczysty, wreszcie trzecia maska to grzeczność. Brak swobody, przymus, to największe nieszczęście Rosji, odbija się na twarzy władcy: ma on parę masek, nie ma własnego swobodnego oblicza.

Gdzie indziej w Europie dwór, nawet najświetniejszy, to widowisko, w Rosji dwór to potęga. Duchem dworu oddycha imperium od jednego krańca do drugiego. Car czuje wciąż na sobie brzemię przymusu, jest niespokojny, miota się jak lew po klatce, jak chory w gorączce, wychodzi pieszo, wyjeżdża konno, urządza rewie, manewry, wyrusza na morze.

Carowa, dzieci, kuzyni, faworyci, służba - wszystko to wciągnięte jest w wir nieustający carskiego życia i bawi się, aż do skonania. Na tym dworze najbardziej lękają się wolnego czasu, znak nurtującej nudy i pustki.

Dwór robi wrażenie teatru, gdzie szef wciąż czyni przegląd, a aktorzy wciąż odbywają próby.

Aktorzy i dyrektor tracą życie na przygotowywanie, poprawianie, doskonalenie nieustanne komedii bez końca, której na imię cywilizacja północy. Im dłużej przygląda się dworowi, tym bardziej współczuje się jego szefowi. Ta władza unika śmieszności jedynie przez terror i tajemnicę.

Karą dla despoty jest jego wszechodpowiedzialność. Nieodpowiedzialny za nic politycznie, jest on odpowiedzialny za wszystko - jako opatrzność: skutek naturalny uzurpacji praw boskich.

Monarcha, który zgadza się na to, by być uznanym za coś więcej niż za istotę śmiertelną, bierze na siebie odpowiedzialność za wszystkie zło, jakie niebo zesłać może na ziemię za jego panowania. Z tego fanatyzmu politycznego wynikają drażliwości, nieznane w innym kraju. Nieszczęśliwy wypadek traktowany jest, jako sprawa stanu, jako brak względów należnych carowi od Boga. W złym zrządzeniu losu widzi już cień buntu, niepodległość natury wydaje się złym przykładem. Mucha, która lata nie w porę, podczas uroczystości, w pałacu, upokarza cara.[12] Już książę Kozłowski wykładał Custine'owi na statku, iż wieki despotyzmu zdemoralizowały w Rosji i władzę i poddanych. Przyjrzawszy się Rosji, Francuz potwierdza tę diagnozę. Powtarza się - pisze - często opinię, iż szaleństwo systemu jest skutkiem szaleństwa dziedzicznego w carskiej rodzinie. To fałszywy optymizm, zło spoczywa w samym systemie - mówi Custine. Car rosyjski musiałby być aniołem lub co najmniej geniuszem, na to, aby zachować rozum po dwudziestu latach panowania; bardziej jeszcze przerażające jest to, iż szaleństwo udziela się jego poddanym.

Mikołaj nazywał nałóg niewoli swego ludu geniuszem narodu. „Despotyzm istnieje w Rosji, jest to istota mego rządu, lecz jest on w zgodzie z geniuszem narodu" - rzekł w rozmowie z Custine'm. W tym państwie wytworzyła się demokracja bałwochwalcza: równość poddanych w niewoli. Władza najwyższa szanowana jest jako religia, której powaga jest niezależna od osobistej zasługi kapłanów, cnoty monarchów są tu zbyteczne. Tyran wymaga od ludzi nie tylko uległości, lecz i zadowolenia z jarzma, uśmiechu na twarzy. Lud i władca upijają się razem, czerpiąc z czary tyranii.[13] Custine zetknął się z objawami serwilizmu Rosjan, zanim stanął jeszcze na ich ziemi. W Ems spotkał następcę tronu rosyjskiego ze świtą młodych dworaków i adiutantów. Uderzyło go ich niewolnicze zachowanie się wobec wielkiego księcia; gdy zaś ten oddalił się, ci sami ludzie od razu

---

[11] I, 185, 210, 216, 252, 254, 255, 283, 284, 300, 316; II. 39, 128; IV, 311.
[12] I, 306, 315, 316, 321, 324, 351-358, 362, 372; II, 187.
[13] I, 143, 144, 354; II, 46, 202; III, 211, 221.

zmienili ton i maniery, zachowanie ich z potulnego i uniżonego stało się głośne, wyniosłe i wyzywające.

To nagłe przejście od służalstwa do dezynwoltury uderzyło niemile Custine'a. Nie była to zwykła etykieta, znana na innych dworach, lecz służalczość odruchowa, spoza której przezierała arogancja. Ta mieszanina pychy i uniżoności była przykra dla syna starej kultury. Obserwując potem niejednokrotnie w Rosji kurtyzanów, nieszczerze płaszczących się, formował swój pogląd, iż system rosyjski to tyrania, miarkowana przez carobójstwo. W miarę zapoznawania się z historią Rosji coraz lepiej rozumiał ten system, spuściznę kilkuwiekowej przeszłości. Inne ludy znosiły tyranię, naród rosyjski lubił ją i ten fetyszyzm niewoli jest znamienny. Takie panowanie jak Iwana Groźnego oślepia na zawsze duszę narodu, który je znosił z pokorą do końca. Zbrodnia obrazy ludzkości upadla narody aż do późniejszych, odległych pokoleń. Ślepa uległość poddanych, ich milczenie i ich wierność dla obłąkanych tyranów są to złowrogie przymioty. Uległość, posunięta do tych granic, do jakich doszła u poddanych Groźnego, to już nie cierpliwość, lecz namiętność: oto rozwiązanie zagadki. Rosjanie Mikołaja I są godnymi wnukami poddanych Iwana Groźnego.[14] Naród z duszą przez stulecia niewoli spaczoną, na łaskawość władzy patrzy jako na słabość.

Lęk tylko obezwładnia go, surowość nieubłagana rzuca go na kolana, a przebaczenie rozzuchwala; nie sposób go przekonać, można go tylko ujarzmić. Zjawisko to tłumaczy taktykę despoty, lecz nie usprawiedliwia jej; od rządu wymagać należy szkoły ludzkości dla narodu. Mikołaj I nie przebaczył dekabrystom, gdyż wierzył, iż winien jest sobie i swemu narodowi nieugiętą surowość. Łaskawość, oprócz tego, iż przeczyła jego naturze, wydawała mu się słabością, przez którą uchybiłby swej władzy. Przyzwyczajony do mierzenia potęgi carskiej strachem, jaki ona wznieca, patrzył by na swą litość jako na sprzeniewierzenie się kodeksowi moralności politycznej. A jednak wszechwładza cara byłaby dopiero wówczas zupełna, gdyby był władny przebaczać: Mikołaj ważył się tylko na ukaranie. Car zniża się do poziomu swych poddanych; nie waha się ich nadal zezwierzęcać, byle tylko ich mieć uległymi; lud i władca rywalizują ze sobą w nieludzkości. Dworacy kata uważają zawsze wymierzoną przezeń karę za słabą. Ohydne dzikości, cyrkulacja fałszu, dająca życie potworowi caratu, temu ciału trupiemu, którego krwią jest trucizna: oto despotyzm w swej istocie i w swym fatalizmie. Nieczułość, gdyby nawet nie stanowiła wady przyrodzonej cara, byłaby wynikiem nieuchronnym położenia, które zajął, a którego opuścić nie chce i nie może. Los cara to pełne blasku wygnanie. Custine, przyjrzawszy się Rosji, doznaje wrażenia patrząc na Mikołaja, iż głowa jego jak głowa Janusa ma dwie twarze i że wyrazy gwałt, wygnanie, niewola, Sybir wyryte są na niewidzialnej stronie oblicza carskiego.[15] Ludzie Zachodu widzą w rosyjskim przestępcy stanu niewinną ofiarę despotyzmu. Rosjanie widzę w nim człowieka potępionego: oto bałwochwalstwo polityczne. Rosja to kraj, gdzie nieszczęście oczernia bez wyjątku tych, których dotyka. Naród bez wolności ma instynkty, nie ma uczuć; entuzjazm jego dla władzy jest wymuszony, to miłość trzody dla pasterza, który ją hoduje na zabicie. Przykro jest patrzeć, jak życie człowieka sprowadza się tutaj do nadziei złożenia ukłonu władcy i otrzymania odeń uśmiechu. Naród tyranizowany przez despotę zawsze zasłużył na swój los, tyrania to dzieło narodów. Custine czyni wyznanie, iż będąc zaciętym arystokratą we Francji, w Rosji poczuł się demokratą: chłop czy drobny mieszczanin Francji jest wolniejszy, niż w Rosji magnat.[16]

+++

Od chwili wstąpienia na ziemię rosyjską Custine'a uderzyła zupełna odmienność tego kraju, której istnienia dotąd nie podejrzewał. W miarę wtajemniczania się w życie rosyjskie, ta odrębność występowała coraz wyraźniej, coraz jaskrawiej i coraz bardziej ujemnie. Na pierwszy rzut oka,

[14] I, 5; III, 168, 170, 205.
[15] Tom I, 316; tom III, 23, 30, 32, 337.
[16] Tom I, 271, 289, 309; tom II, 307.

wchodząc do tego kraju, dostrzega się - pisze - iż to życie społeczne, jakie Rosjanie sobie wytworzyli, służyć może tylko do ich wyłącznego użytku. Trzeba być Rosjaninem na to, by żyć w Rosji, jakkolwiek pozornie wszystko odbywa się tak, jak gdzie indziej. Różnica spoczywa - w istocie rzeczy.

Wygląd Petersburga jest próbką i symbolem charakteru całego państwa: pretensjonalne naśladowanie kształtów starej cywilizacji, bez poważnej próby tworzenia rzeczy oryginalnych, wysnutych z natury kraju i narodu, blichtr bez treści, szych bez stylu. Pomniki, kopiowane z posągów klasycznych, a których rysy, styl, układ, kłócą się z naturą krajobrazu, barwą nieba, klimatem, a również z twarzą, ubiorem i obyczajami ludzi, podobne są do bohaterów wziętych do niewoli przez nieprzyjaciół. Świątynie, jakby spadłe z górskich szczytów Grecji na błota Laponii, te pałace bogów pogańskich, które cudownie wieńczą cyple brzegów jońskich swymi surowymi konturami o liniach poziomych i błyszczą z dala w słońcu złoconym marmurem na skałach Peloponezu, na ruinach akropolów antycznych, tu wyglądają jak wielkie masy gipsu i wapna. Należało otoczyć się budowlami o kształtach strzelistych, o liniach pionowych, aby przebić mgły nieba polarnego i przerwać monotonię stepów szarych i wilgotnych, które tworzą krajobraz dookoła Petersburga. Architektura, właściwa temu krajowi, to nie kolumna Partenonu i nie kopuła Panteonu, a raczej wieża pekińska. Jest to rzecz człowieka wznosić góry w kraju, któremu natura odmówiła wszelkiej górzystości terenu.

To samo naśladownictwo puste a pretensjonalne widzi Custine we wszystkich dziedzinach życia warstwy oświeconej. Rosja, która przyjęła cywilizację późno, została przez niecierpliwość swych władców pozbawiona głębokiego nurtu kultury stopniowej a powolnej. Nie przeszła tej pracy wewnętrznej, która tworzy wielkie narody. W tym kraju społeczeństwo, takie, jak je urobili carowie, podobne jest do ogromnej cieplarni, napełnionej łagodnymi roślinami egzotycznymi. Pierwszym skutkiem cywilizacji jest ułatwienie życia materialnego, tu zaś wszystko jest trudne, uciążliwe; jest to kraj niepotrzebnych formalności, braków technicznych, nieporządku i brudu; w hotelach o zakroju i wyglądzie europejskim trapią gościa roje robactwa. Apatia, połączona z chytrością, oto rys dominujący ludności. Nawet grzeczność rosyjska jest raczej ceremonialna niż naturalna i przechodzi w nużącą przesadę. Prawdziwa ogłada to kwiat, który rozwija się dopiero na szczycie drzewa towarzyskiego; roślina ta nie zaszczepia się, lecz zapuszcza korzenie, i łodyga jej, jak łodyga aloesu, wymaga wieków na to, by wyrosnąć. Cały szereg pokoleń barbarzyńskich musi lec w grobie, zanim górne pokłady gruntu społecznego wyhodują ludzi istotnie ogładzonych. Uprzejmość to kodeks współczucia, zastosowany do codziennych stosunków towarzyskich, kodeks ten dyktuje przede wszystkim współczucie dla cierpień miłości własnej.[17]

+++

Już książę Kozłowski uprzedzał Custine'a na statku, iż znajdzie w Rosji rażące objawy niższości cywilizacyjnej i przypomniał mu daty dziejowe: Rosja odległa jest zaledwie o cztery stulecia od najścia barbarzyńców, podczas gdy Zachód przeszedł przez ten kryzys czternaście wieków temu, tysiąc lat różnicy tworzy odległość niezmierną między obyczajami narodów. Custine rychło stwierdził tę prawdę. Rosja, ten naród-dziecko, stanowi jakby jedno olbrzymie gimnazjum - pisze - wszystko odbywa się tu jak w szkole wojskowej, z tą różnicą, iż uczniowie wychodzą z niej dopiero na śmierć. O tej niższości cywilizacyjnej Rosji Custine pisze ze smutkiem, współczuciem, bez naigrawania się, bardziej wyrozumiale niż niejeden z satyryków rosyjskich. Lecz gorzkie i ostre słowa kreśli wówczas, gdy pisze o manii bezdusznego naśladowania Zachodu, małpowania go, jak się wielokrotnie wyraża. Na ten sąd gorzki złożyło się jeszcze jedno spostrzeżenie bystrego Francuza: ślepe naśladownictwo Zachodu kojarzyć potrafią Rosjanie z niechęcią do ludów

[17] Tom I, 226, 227, 228, 257, 288, 303; tom IV, 322, 323, 325.

Zachodu i ci sami ludzie, którzy niewolniczo kopiują narody cywilizowane, popisują się swym dla nich lekceważeniem.

Oni nas nienawidzą - pisze Custine - jak wszelki naśladowca nienawidzi swego wzoru. Gdy ktoś podrabia kształt społeczeństwa, nie przenikając się jego duchem, gdy kopiuje zagranicę, której zazdrości zasobów, nie szanując jej charakteru, gdy to naśladowanie jest wrogie, a dochodzące do dzieciństwa, gdy zapożycza u cudzoziemca, udając, iż nimi pogardza, urządzenie mieszkania, ubiór, sposób mówienia, wówczas staje się echem, kopią, odblaskiem i przestaje żyć własnym życiem.

Upodobanie do wszelkich nowości to mania tego narodu. Nie to stanowi główny brak Rosjan, iż są tym, czym są; co w nich jest warte potępienia, to pretensja do udawania, iż są tym, czym są Francuzi. Są to ludzie straceni dla stanu dzikości, a nie pozyskani dla cywilizacji. Przychodzą na myśl słowa Francuza XVIII wieku: Rosjanie zgnili, zanim dojrzeli. Udają oni ton francuski, bez talentu konwersacji, właściwego Francuzom; w Rosji można studiować ducha parweniuszowskiego we wszystkich klasach i na wszystkich szczeblach drabiny społecznej. Talent małpowania (le talent de la singerie) jest im wrodzony do tego stopnia, iż urażają się naiwnie, gdy im się mówi, że kraj ich nie jest podobny do żadnego innego; co nam wydaje się zasługą, im przedstawia się jako pozostałość barbarzyństwa. Wyobrażają sobie, iż cudzoziemiec, zadawszy sobie trud dalekiej podróży, powinien uważać się za szczęśliwego, gdy tu o tysiąc mil od siebie znajdzie lichą parodię tego, co właśnie dopiero co, dążąc do zobaczenia rzeczy odmiennych, opuścił. Rosjanie nie są jeszcze cywilizowani, są to wymusztrowani Tatarzy. Naród ten to jeszcze tylko afisz, nalepiony na Europie.

Mają gust parweniusza do wszystkiego co jest blaskiem; biorą przepych za wytworność, blichtr za ogładę, policję i strach za podstawy społeczeństwa. Patrząc na tych niedźwiedzi tresowanych, wołałoby się już niedźwiedzie dzikie. Zakładając Petersburg Piotr zbudował dla swych bojarów loże z widokiem na Europę; zamknął w sali balowej swych wielkich panów, uwiązanych na łańcuchu, pozwalając im z daleka lornetować z zazdrością cywilizację i zabraniając im jej dosięgnąć; gdyż zmusić do kopiowania, to znaczy udaremnić sprostanie.[18]

+++

Mieszanina barbarzyństwa i cywilizacji, odcięcie od Zachodu przez przyjęcie wiary grecko-wschodniej, obok przeszczepienia kultury zachodniej od czasów Piotra, składa się na obraz skomplikowany, bezładny, groteskowy. Custine bada cierpliwie, obserwuje coraz z innego stanowiska duszę rosyjską, chcąc dojść do syntezy. Nie może, jednak, wyłączyć sprzeczności, bo tkwią one istotnie w charakterze tego osobliwego narodu.

Oderwana od Zachodu przez przyjęcie schizmy greckiej, Rosja, po szeregu wieków, z niekonsekwencją zawiedzionej miłości własnej, zwróciła się do narodów, urobionych przez katolicyzm, po cywilizację, której ją pozbawiła religia, całkowicie polityczna. To wyznanie bizantyjskie, które wyszło z pałacu cesarskiego, aby utrzymać porządek w obozie, nie zaspokaja wznioślejszych potrzeb duszy ludzkiej; dopomaga ono policji do oszukiwania ludzi.

Od czasu uzurpacji praw Boskich przez władzę świecką w Rosji religia chrześcijańska utraciła tu swą czystość; weszła w zastój i stała się częścią składową mechanizmu tyranii. W tym kraju, gdzie nic nie jest określone ściśle, a to nie bez przyczyny, trudno pojąć stosunek cerkwi do władcy państwa, który uczynił siebie arbitrem również i w rzeczach Kościoła, nie proklamując wyraźnie tej

[18] Tom I, 140, 155, 303; tom II, 123, 322, 328, 329; tom III, 96, 330; tom IV; 321.

swojej prerogatywy. Po prostu przywłaszczył ją sobie, zachowując synod, jako ostatni znak hołdu, składanego przez cara Królowi Królów. Duchowieństwo schizmatyckie nie jest niczym innym, jak tylko milicją, przybraną w uniform, odmienny od świeckiej armii cara, jest ono w pogardzie u ludu, pomimo protekcji monarszej, a raczej z racji tej protekcji. Żołnierz zaś carski to jeniec dożywotni, skazany na pilnowanie innych jeńców.

Wahając się od czterech wieków między Europą a Azją, Rosja nie zdołała jeszcze odcisnąć piętna swego ducha na dziejach myśli ludzkiej; naleciałości napływowe zatarły jej charakter narodowy.

Naśladownictwo i sarkazm oto główne talenty, jakie Custine przyznaje Rosjanom tej warstwy, z którą się stykał. Rosjanin jest urodzonym naśladowcą, a więc jest przede wszystkim obserwatorem i talent ten, właściwy ludom młodocianym, nieraz wypacza się w szpiegostwo. Sarkazm to bezsilna pociecha ujarzmionego. Rosjanie są zimni, przebiegli, dowcipni, mało uczciwi, jak wszyscy ludzie pożerani przez ambicję; ogromna wrażliwość przy znacznej oschłości, sarkazm i próżność przy przebiegłości, wytworzonej przez niewolę. Ludzie towarzystwa mówią głosem sztucznym, fletowym, jakimś niemiłym tonem słodkawym; powiedzą ci miodowosłodkim głosem, iż chłop pańszczyźniany rosyjski to najszczęśliwszy z ludzi.

W towarzystwie wyższym nieustające sprzysiężenie uśmiechniętych twarzy przeciwko prawdzie, dla dogodzenia despocie. Przypomina się recepta lady Montagu na zachowanie się w Turcji: głaszcz faworytów, omijaj nieszczęśliwych, nie dowierzaj nikomu. Towarzystwo to rozpoczęło zetknięcie z kulturą od ekscesów. Gdy rozpusta nie wystarcza już na to, by zabić nudę, która nurtuje duszę ludzką pod rządem tyranii, wówczas dusza wchodzi na drogę występku. Z aspiracjami wyższymi zdradzić się pod tym rządem niebezpiecznie: człowiek przyznający się do nich to Prometeusz, uprzedzający Jowisza, iż chce mu wykraść ogień....

Żaden charakter narodowy nie jest tak trudny do określenia jak ten: bez wspomnień starożytnych, bez średniowiecza, bez tradycji rycerskich, bez poszanowania dla własnego słowa, zawsze Grecy bizantyjscy, formalistycznie grzeczni jak Chińczycy, grubiańscy, a co najmniej niedelikatni, jak Kałmucy, brudni jak Lapończycy, piękni jak Aniołowie, nieoświeceni jak dzicy (z wyjątkiem kilku kobiet i kilku dyplomatów), przebiegli jak Żydzi, intryganci jak wyzwoleńcy, spokojni i poważni w obejściu jak ludzie Wschodu, okrutni w uczuciach jak barbarzyńcy, ironiczni i pogardliwi przez rozpacz, podwójni szydercy przez naturę i przez uczucie swej niższości, lekkomyślni, lecz tylko pozornie, uzdolnieni do zadań poważnych a nie dość wielkoduszni na to, by się wznieść ponad finezję. Z tym wszystkim - naród chory, leczony trucizną.[19] Uderzył Custine'a niezmierny niepokój Rosjan o to, jaką cudzoziemiec wytwarza sobie o ich kraju opinię. Ta opinia europejska to widmo, które wciąż skrycie ściga i dręczy ich myśli. Trudno okazać w tym względzie mniej niezależności niż oni. Zgodziliby się na to, by być gorszymi i bardziej nieokrzesanymi, byle tylko uchodzić za lepszych i bardziej cywilizowanych. Nie pojmują, iż cywilizacja to nie moda, nie fortel, lecz siła, która puszcza łodygę, tworzy kwiat i daje owoc. Boją się, by ich nie miano za barbarzyńców Północy. Są środki na dzikość pierwotną, nie ma lekarstwa na manię wydawania się tym, czym się nie jest.

Rosja jest krajem, gdzie wszyscy należą do spisku, mającego na celu wprowadzenie w błąd cudzoziemca (*enguirlander l'étranger*). Są dwie Rosje - pisze Custine - Rosja taka, jaka jest i Rosja taka, jaką chciano by pokazać Europie. Spoza tej drugiej bystry Francuz umiał dojrzeć tę pierwszą, prawdziwą; Rosja, według niego, to wielka sala komedii, gdzie ze wszystkich lóż widać, co się dzieje za kulisami. Umie poznać się nie tylko na kłamstwie grubym, lecz i na subtelniejszej mistyfikacji.

---

[19] Tom I, 326, 379; tom II, 128, 132, 226, 324, 388; tom III, 113, 331, 374; tom IV, 318, 319, 345, 351, 360, 368.

Spotykał dwa rodzaje Rosjan: tych, którzy łącząc przezorność z miłością własną chwalą nadmiernie swój kraj i tych, którzy pozując na bardziej cywilizowanych i wyrafinowanych, popisują się to głęboką pogardą, to przesadną skromnością, gdy tylko mówią o Rosji. Jest to tylko bardziej subtelny sposób zmylenia czujnego wzroku cudzoziemca, lecz i ta subtelność dla tego, kto uchwycił jej cel, wygląda jak mimowolne przyznanie się, zdradzenie obawy wypowiedzenia prawdy.

Custine przejrzał na wylot i jedną i drugą kategorię mistyfikatorów, lecz szukał trzeciej odmiany - prostych i szczerych Rosjan, i szukał, jak mówi, na próżno.

Ten przykład fałszu idzie z góry, od szczytów państwa, które stoją na czele nieustającej wojny przeciwko prawdzie. Poddani przyjmują ulegle, a nawet nie bez satysfakcji, te kłamstwa władzy, która w nich wmawia, że są dobrze rządzeni i szczęśliwi. Ta obłuda tyranii, jakkolwiek gruba, wydaje się niewolnikowi niemal pochlebstwem: despota zadaje sobie trud ukrywania istotnej natury swych rządów, jest to pewna względność mimo woli okazana poddanemu. Kłamstwo jest bądź co bądź tak poniżające, iż zmuszanie despoty do hipokryzji to zemsta, która jest pociechą dla ofiary jarzma. Osobliwy kraj, który wydaje tylko niewolników, przyjmujących na kolanach opinie, jakie im są narzucone, szpiegów, którzy nie mają żadnych własnych opinii, aby tym łatwiej chwycić mogli opinie innych, i szyderców, przesadzających zło.

Custine umie uchwycić w lot tragikomiczną stronę fałszu urzędowego, który płynie od tronu i przyjmowany jest z pokorą i nabożeństwem poddanych. Oto odbywa się uroczystość zaślubin córki Mikołaja I, Marii, z Maksymilianem, księciem Leuchtenberskim. Pan młody jest synem Eugeniusza Beauharnais, wnukiem Józefiny. Koronę nad jego głową trzyma hrabia Pahlen, ambasador rosyjski w Paryżu, syn słynnego Pahlena, zabójcy Pawła, i przez swą symboliczną czynność przy obrzędzie wzywa niebiosa, by zesłały błogosławieństwo na głowę męża wnuczki Pawła.[20] W tym mrocznym państwie, gdzie blask cara zaćmiewa słońce, żyć jest ciężko. Człowiek, który tu się śmieje, to albo komediant, albo pochlebca, albo pijany. Jest to państwo ludzi niemych, każdy duch nosi tu uniform. Rosja wydaje dobrych dyplomatów i dobrych szpiegów; słowo ludzkie tutaj to klucz podrobiony, który służy do otwierania cudzych zamków. Cudzoziemiec, z chwilą, gdy staje na granicy rosyjskiej, jest traktowany jako przestępca. Nie tylko opór władzom, lecz i motywowanie posłuszeństwa już uchodzi tu za zamach na podstawy państwa.

Gdzie życie jest tak nieznośne, tam człowiek dążyć musi do tego, by się ogłuszać jak najczęściej, upijać do zapomnienia o świecie, odpędzać myśli smutne za pomocą najbezmyślniejszych a odurzających rozrywek. Jedynie zabawy puste, błahe lub hulaszcze są dozwolone w tym państwie.

Z literatury zachodniej najchętniej tu czytają Paul de Kocke'a. Życie samo jest zbyt groźne na to, aby ludzie gustowali w literaturze poważnej: farsa, idylla lub panegiryk - oto rodzaje piśmiennictwa najbardziej rozpowszechnione pod despotyzmem. Największa przyjemność narodowa to pijaństwo.

Trzeba tu odurzyć się na to, aby być szczęśliwym. Rozpusta jest nie tylko rozpowszechniona we wszystkich sferach, lecz nawet ma pewien osobliwy urok; ład społeczny jest tu oparty na ucisku, wszelki nieład, wyłom w ustalonym porządku ma pozory odwagi i szerokiego rozmachu życiowego, rozwiązłość uchodzi za liberalizm, lowelas, donżuan są bohaterami. Opowiada się głośno historie o notorycznej rozpuście mnichów i mniszek; przy grubych obyczajach rozpusta tu ma charakter brutalny i dziki; mniszki przechowują przez pewien czas w klasztorze młodego

[20] Tom I, 184, 185, 207, 291, 332; tom II, 116, 117; tom IV, 331.

człowieka dla wspólnej rozrywki, a bojąc się, by rzecz się nie wydała, zabijają go cichaczem. Te wydarzenia są urzędowo zatajane, by nie robić skandalu, lecz są powszechnie wiadome i powtarzane ze szczegółami.

Inne poważniejsze a nieobliczalne w swych skutkach odurzenie to sny ambicji. Pod twardą skorupą carskiego ucisku drzemią i kipią zdławione i spaczone w swych objawach namiętności polityczne. Tu uderzyła Custine'a analogia i jednocześnie różnica pomiędzy republikańską Francją a carską Rosją. Tam demokracja, tu despotyzm zniósł ustalone przegrody społeczne, zwalił hierarchię: otworzył pole do wynoszenia się w górę z nizin na szczyty. Środki wyniesienia są odmienne: we Francji można dojść do wszystkiego, schodząc ze stopni trybuny, na której zdobyło się popularność, w Rosji, wkradłszy się w łaski dworu. Ranga, *czyn* , to galwanizm społeczny Rosji, to namiętność górująca nad wszystkimi innymi. Chwytając czujnym uchem ten pomruk nieukojonych ambicji, Custine widzi pod złudną powłoką, ukrywającą utajone życie Rosji, groźny rezerwuar, szczelnie zamknięty, a postawiony na ogniu, który się coraz bardziej rozpłomienia.

Obok ambicji wyniesienia się na wyższe szczeble w państwie, nurtuje poddanego carskiego podsycana z góry ambicja narodowa, sen o potędze państwa carskiego, rojenie o coraz to nowych zdobyczach, podbojach i o hegemonii w świecie. Ta władza, uchodząca za świętą, karmiąca się politycznym zabobonem, ma przed sobą dwie drogi: albo dowieść, iż jest człowiekiem, czyli zawiesić, przeciąć okrutne działanie własnej tyranii i dać się zmiażdżyć, albo prowadzić swych wyznawców na podbój świata, aby dowieść, iż jest istotnie Boską. I oto carat staje się szkołą pychy państwowej.

Sny światowładcze to pociecha i otucha dla ludzi żyjących pod takim rządem. Obserwując kraje wolne Zachodu, gdzie namiętność i walki polityczne występują burzliwie na zewnątrz i dają pozór bezładu i słabości, i spoglądając na Rosję zmrożoną strasznym rygorem i imponującą uroczystym spokojem, myślą i mówią niewolnicy Petersburga: Europa kroczy torem, jakim niegdyś szła Polska, wytrawia się i osłabia przez czczy liberalizm, zaś Rosja pozostaje potężna, właśnie dlatego, że nie zna wolności: cierpmy pod jarzmem, a każemy drogo jeszcze zapłacić innym narodom za nasze poniżenie.

Olbrzymia, niespokojna ambicja nurtuje duszę narodu rosyjskiego. Naród ten, z natury swej zaborczy, chciwy, wskutek własnego niedostatku, przez poniżającą uległość wobec swej władzy z góry okupuje nadzieję poddania pod swą tyranię innych ludów. Sława, bogactwa, których oczekuje, odwracają myśl jego od hańby, jaką przeżywa, i aby zmyć ze siebie plamę swej niecnej ofiary z wszelkiej swobody politycznej i osobistej, niewolnik na kolanach marzy o panowaniu nad światem.[21]

+++

Badawcza myśl Custine'a odrywa się chwilami od współczesnej rzeczywistości rosyjskiej i stara się odgadnąć przyszłość tego osobliwego kraju. Nigdzie na świecie nie czuł się on mocniej przeniknięty poczuciem niestałości rzeczy ludzkich, jak w Petersburgu. Niech tylko ta stolica, nie mająca korzeni ani w historii, ani w ziemi, zostanie choćby dzień jeden zapomniana przez władcę, niech tylko polityka nowa zwróci gdzie indziej myśl monarchy, a granit, schowany pod wodą, skruszy się, niziny, wodą zalane, wrócą do stanu pierwotnego i dawna pustka obejmie panowanie nad swym starym siedliskiem. Albo Rosja nie spełni swych przeznaczeń, albo Moskwa stanie się na powrót stolicą państwa, gdyż tylko ona posiada zawiązki samoistności i oryginalności rosyjskiej.

---

[21] Tom I, 225; tom II, 63, 120, 128, 141, 195, 307, 308; tom III, 356, 397; tom IV, 354, 355.

Lecz za to w tej starej stolicy Custine ma wizję strasznych zbrodni caratu na przestrzeni wieków.

I wydaje się mu, iż przez wszystkie bramy Kremla wychodzi korowód nieprawości, aby zalać Rosję. Aby odrobić i naprawić to złowrogie dzieło stuleci, na to nie dość najlepszych nawet wysiłków jednego władcy i bynajmniej nie wystarczy tu usunięcie jednego tyrana. Nie z tyranem, a z tyranią należy tu walczyć. W Rosji despotyzm króluje na tronie, lecz tyrania przenika wszędzie.

Obyczaj narodu to wynik powolny oddziaływania wzajemnego ustaw na zwyczaje i zwyczajów na ustawy. Magnat rosyjski, który w przystępie gniewu nie bije na śmierć swego chłopa, uchodzi za człowieka humanitarnego. Byłoby niesłuszne oskarżać cara o wszystkie nieszczęścia państwa: siły jednego człowieka nie sprostałyby zadaniu, wobec którego stanąłby monarcha, który by nagle postanowił panować po ludzku nad narodem nieludzkim. Nie podobna by dziś od razu rządzić Rosją tak, jak rządzi się innymi krajami Europy. Przykład złagodzenia obyczajów powinien być dany od góry. Lecz czegóż oczekiwać od narodu pochlebców, któremu schlebia władca? Zamiast podnosić masy rosyjskie do swego poziomu, usiłuje sam zniżyć się do ich poziomu. Rosja jest dziś dalsza od wolności niż większość ludów świata. Jutro, wśród buntu, rzezi, wśród łuny pożarów, lud wiejski może sobie krzyczeć: niech żyje wolność - aż do krańców Syberii; lud ciemny i okrutny może rozpruwać swych panów, może zbuntować się przeciwko swym ponurym tyranom i zrumienić ich krwią nurty Wołgi, przez to nie stanie się bardziej wolny: barbarzyństwo jest jarzmem. Droga do wyzwolenia tych ludzi to nie pompatyczne proklamowanie wolności; należy uczynić niewolę niemożliwą przez rozwijanie w duszy narodu uczuć ludzkich, których brak jeszcze w Rosji.[22] Custine wyruszył z Paryża w przeświadczeniu, iż ścisłe przymierze Francji z Rosją stanowić powinno podstawę układu europejskiego, lecz przyjrzawszy się z bliska narodowi rosyjskiemu i poznawszy ducha jego rządu, doszedł do przekonania, iż Rosja jest wyodrębniona od reszty świata cywilizowanego przez swój system policyjny, wsparty na fanatyzmie wyznaniowym. I wywiózł z niej przeświadczenie, iż Francja powinna szukać oparcia o narody, których potrzeby i poziom są bardziej do jej własnych podobne. Moskwa - był to wynik jego obserwacji - należy bardziej do Azji niż do Europy. Geniusz Wschodu unosi się nad Rosją, która abdykuje ze swej roli, usiłując kroczyć torem Zachodu. Pomiędzy Francją a Rosją istnieje mur chiński. Pomimo uroszczeń, które tchnął w Rosjan Piotr, Syberia zaczyna się wkrótce za Wisłą. Dwie rzeczy i jedna osoba warte były podróży do Rosji: Newa podczas białych nocy, Kreml moskiewski przy świetle księżyca i cesarz Rosji. Oto cała Rosja malownicza, historyczna i polityczna - pisze, robiąc widoczną aluzję i antytezę do francuskiego dzieła Leonarda Chodźki o Polsce, które, z podobnym tytułem, właśnie wówczas wyszło z druku.

Zażyłość Zachodu z Rosją uważał za niepodobieństwo, naprzód z powodu głębokiego uprzedzenia Rosjan do zachodniego cudzoziemca. Rosjanie są to ukryci Chińczycy, nie chcą przyznać swej niechęci do obserwatorów przybywających z daleka. Każdy Rosjanin klasy niższej, podejrzliwy z natury, nienawidzi cudzoziemców przez ignorancję, przez przesąd narodowy. Każdy Rosjanin z klas wyższych, również podejrzliwy, lęka się ich, gdyż uważa ich za nieprzyjaznych i za przekonanych o swej wyższości. Dzika zazdrość, dziecinna zawiść, której rozbroić nie podobna, kieruje większością Rosjan w ich stosunkach z obcokrajowcami. Starają się ukryć prawdziwe cechy życia rosyjskiego, przy tym nie tyle wstydzą się przywar, ile nicości. Ta Rosja datuje się od wczoraj i dzieje jej są bogate tylko w obietnice.

Lecz z drugiej strony, człowiek Zachodu czuje się w Rosji okropnie. Trzeba pożyć w tej pustyni bez odpoczynku, w tym więzieniu bez wytchnienia, które się nazywa Rosją, aby odczuć całą wolność, z jakiej człowiek korzysta w innych krajach Europy, jakakolwiek będzie ich forma rządów.

[22] Tom I, 285, 286; tom II, 207; tom III, 58, 121, 122, 168, 271; tom IV, 327, 337.

Gdy syn będzie nie kontent z Francji - pisze Custine - powiedzcie mu: jedź do Rosji. To podróż użyteczna dla każdego cudzoziemca; ktokolwiek dobrze przyjrzy się temu krajowi, będzie zadowolony z życia w każdym innym miejscu.

Ubolewa Custine nad tym, iż cudzoziemcy opisujący Rosję dopomagają Rosjanom w okłamywaniu świata. Czyż można być bardziej zdradziecko usłużnym (*traitreusement complaisant*) jak większość tych pisarzy, ściągających tu ze wszystkich krańców Europy, aby rozczulać się nad wzruszającą poufałością, jaka panuje pomiędzy carem a jego ludem! Czymże jest ta masa, nazywana ludem, której rzekomą poufałość z władcami uważa za obowiązek bezmyślnie (*niaisement*) wysławiać Europa? Są to niewolnicy niewolników.

Należy wreszcie zacząć o Rosjanach mówić prawdę. Czas jest, aby ci ludzie, którzy z taką przenikliwością wykrywają wady i śmieszności społeczeństw europejskich, przyzwyczaili się do znoszenia szczerego sądu obcych. Jeśli chcą być uznani przez narody Europy i traktować z nimi jak równi z równymi, niech pogodzą się z tym, iż usłyszeć muszą sąd i o sobie.

Po paromiesięcznym pobycie Custine opuszczał Rosję. „Nigdy nie zapomnę tego, co czułem, mijając Niemen, by dostać się do Tylży pisze. - Ptak wyfrunąwszy z klatki lub wydostawszy się spod klosza machiny pneumatycznej, nie byłby tak wesoły. Mogę mówić, mogę pisać to, co myślę, jestem wolny! - wołałem. Byłem zwłaszcza uderzony wyglądem swobodnym chłopów i wesołością chłopek: ich humor dobry napełniał mnie niemal lękiem, była to niezależność, której skutków bałem się dla nich, już odwykłem od jej widoku... Przechodząc przez ulice Tylży, a później Królewca, sądziłem, iż mam przed sobą karnawał wenecki... A przecież byłem dopiero w połowie drogi między wolnym Zachodem a wielkim więzieniem Rosji“.[23]

+++

Charakterystyczna i pocieszna była kampania literacka, jaką urzędowa i półurzędowa Rosja podjęła przeciwko książce Custine’a. Ksawery Łabęcki, prawa ręka Nesselrodego, starszy radca ministerium spraw zagranicznych, wydał zaraz w roku 1843 broszurę po francusku, przetłumaczoną na niemiecki i angielski, oczywiście za środki rządowe.[24] Jakub Tołstoj, agent polityczny rosyjski, utrzymywany w Paryżu z ramienia III wydziału kancelarii carskiej, używany tam do posług poufnych, przygotował dwie publikacje na pognębienie Custine’a.[25] Wreszcie, osławiony kamrat po piórze Bułharyna, gadzinowy literat Mikołaj Grecz, który bawił w roku 1843 za granicą i stamtąd utrzymywał żywą korespondencję z Dubeltem, wówczas faktycznym szefem tajnej policji rosyjskiej, wystąpił z pracą polemiczną, w języku francuskim i niemieckim.[26] Oczywiście autorzy tych prac wystawili sute rachunki rządowi za swą gorliwość. Przedajny Grecz, dobrawszy sobie literata francuskiego Hipolita Auger, który gotów był za sutym wynagrodzeniem od Rosji, którą „serdecznie kochał“, przyczynić się do jej rehabilitacji, składał rządowi rosyjskiemu projekt napisania i wystawienia w teatrze de la Porte St. Martin wodewilu „Voyage en Russie“, mającego ośmieszyć Custine’a. Gdy jednak Grecz z góry uprzedzał Dubelta, iż trzeba będzie za wystawienie tej rzeczy w Paryżu suto posmarować *(podmazat’*) i gdy Auger pomknął sam do Petersburga i przedstawił się Benkendorfowi i Dubeltowi, ci doszli do wniosku, iż tacy wykonawcy

[23] I, 347, 351; II, 121, 123, 321; IV, 298, 300, 339, 345, 365, 373.
[24] „Un mot sur 1’ouvrage de Mr. Custine, intitulé «La Russie en 1839». Paris 1843.
[25] „La Russie en 1839, revée par Mr. de Custine, ou lettres sur cet ouvrage, écrites de Francfort“. Paris, 1844, pod pseudonimem J. Jakovleff. Druga rzecz: „Lettre d’un Russe á un journaliste français sur les diatribes de la presse antirusse“. List ten, datowany z Petersburga niby, z lutego 1844 r. i skierowany do St. Marc-Girardin’a. Paris 1844. Niemieckie wydanie wyszło w Heidelbergu.
[26] „Examen de 1’ouvrage de M. de Custine La Russie en 1839“. Trad. du russe par A. Kouznetzoff.

mogą swą gorliwością ośmieszyć do reszty nie Custine'a, lecz Rosję, i rzecz nie wyszła poza zakres patriotycznych zamiarów.[27] Tiutczew ubolewał, iż Rosja, oczerniona przez Custine'a, znalazła tylko takich obrońców, którzy z „nadmiaru gorliwości są w stanie podnieść śpiesznie parasol, aby uchronić od skwaru dziennego szczyt Montblanc'u". Sam jednak poszedł ich śladem i również wydał polemiczną przeciwko Custine'owi broszurę.[28] Skutek tych wszystkich broszur mógł być tylko taki, jaki jest zawsze udziałem nieudolnych polemik z wybitnym dziełem: reklama dla dzieła. Poza tym, obrona Rosji przez ludzi tak ordynarnej duszy jak Grecz, mogła tylko kompromitować sprawę. Hercen pojął to od razu:

„Obrona cara przez Grecza przeciwko Custine'owi jest faktem zdumiewającym, oskarża ona rząd daleko gorzej od Custine'a tokiem samej apologii, a także tym, co właśnie chwali. Jawne kłamstwo, zuchwałe powoływanie się na fakty, wszystkim znane, a przedstawiane zupełnie odmiennie; chamskie poglądy i bezczelna poufałość, afiszowana w tym celu, aby wysławić naszą zdumiewającą poufałość w stosunkach z cesarzem. Są strony, uderzające cynizmem niewolnika, który utracił wszelki szacunek dla godności człowieka. Grecz wystawił na hańbę sprawę, w imię której podniósł swój głos nikczemny. Negując fakty wszystkim znane, Grecz w dwójnasób wzmacnia tylko siłę diatryby."[29]

Najtrafniej, najsprawiedliwiej z rozumnego stanowiska rosyjskiego ocenił książkę Custine'a Hercen. „Niewątpliwie jest to najbardziej interesująca i najrozumniejsza książka, jaką cudzoziemiec napisał o Rosji. Są błędy, wiele rzeczy powierzchownych, lecz jest tu prawdziwy talent podróżnika, obserwatora, pogląd głęboki, umiejący chwytać w lot i z paru fragmentów odgadnąć całość.

Najlepiej uchwycił sztuczność, uderzającą na każdym kroku, i chełpienie się tymi pierwiastkami życia europejskiego, które istnieją u nas wyłącznie na pokaz. Są wyrażenia uderzająco trafne.

Tkliwość duszy autora i sumienność jego nadają książce tej szczególną doniosłość; zupełnie nie jest ona nam wroga, przeciwnie studiował on nas raczej z miłością i, kochając, nie mógł nie smagać wielu rzeczy... Ciężkie wrażenie wywiera ta książka na Rosjaninie, głowa oparta na piersi i ręce się opuszczają; i ciężko jest, gdyż czujesz straszną prawdę, i przykro, że to obcy dotknął miejsca chorego, i wiele rzeczy zjednywa cię dla niego, a przede wszystkim jego miłość do ludu." W miesiąc potem, w listopadzie 1843 roku, Hercen znowu wraca do książki Custine'a:

„Książka ta działa na mnie jak tortura, jak kamień tłoczący pierś; nie patrzę na usterki, istota poglądu Custine'a jest trafna; i to straszne społeczeństwo i ten kraj - to Rosja. Jego wzrok upokarzająco wiele widzi".[30] W tym bólu zranionego uczucia narodowego i w tym jednoczesnym przyznaniu racji głębokiemu analitykowi Rosji maluje się w całej pełni gorąca, prawa dusza Aleksandra Hercena.

---

[27] Cała impreza Grecza opisana źródłowo w pracy M. Lemkego: *Nikołajewskije żandarmy*.

[28] „Lettre d'un Russe a M. Gust. Kolb, rédacteur de la Gazette Universelle", Munich, 1844. Przedrukowane w „Ruskim Archiwie" z 1873 r.

[29] A. I. Hercen: *Soczinienija*. Tom IV. Petersburg, 1905, str. 110.

[30] Tom VI, str. 88, 89, 90. Szczegóły o Custine we wspomnieniach Elżbiety Lwow, „„Russkaja Starina"", 1880 r. Tom XXIX. str. 208, 209.

II. LUD

W listopadzie 1892 roku Andrzej Dickson White, powołany przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Harrisona na stanowisko posła w Rosji, z zaciekawieniem wjeżdżał w granice kraju, z którym wiązały go wspomnienia młodości. Przed trzydziestu ośmiu laty podążał, późną jesienią 1854 roku jak teraz, do Petersburga, jako dwudziestoletni młodzieniec, powołany jako attaché poselstwa amerykańskiego. Trafił wówczas na chwilę przełomową, na początek kampanii krymskiej; był świadkiem klęsk Rosji, śmierci Mikołaja I, wstąpienia na tron Aleksandra II i na progu nowej ery, w roku 1855, opuścił Rosję.

Teraz powracał do niej, po latach trzydziestu siedmiu. Spodziewał się znaleźć wielkie zmiany.

Upłynęło od tego czasu ćwierćwiekowe panowanie Aleksandra II i dziesięciolecie z górą rządów jego syna. Będąc poza granicami Rosji, słyszał White o reformach Aleksandra II, o wielkim oswobodzeniu chłopów z poddaństwa, o postępach cywilizacyjnych, jakie Rosja od epoki mikołajowskiej poczyniła. Istotnie, od samej granicy dostrzegł zmiany. Gdy przed laty opuszczał Rosję, jechać musiał ze stolicy do granicy siedem dni i siedem nocy w niewygodnej karetce pocztowej; wówczas Rosja miała tylko drogę mikołajewską pomiędzy dwiema stolicami i krótki tor, łączący Petersburg z Gatczyną. Teraz powstała już cała sieć dróg żelaznych, budowano właśnie tor syberyjski.

Drogę od granicy do Petersburga odbył w wygodnym wagonie w ciągu półtorej doby.

Uważne oko Amerykanina dojrzało jednak od razu po szeregu dobrze mu znanych objawów, że to kraj, tak jak dawniej, odmienny od państw cywilizowanego świata. Zwłaszcza uderzyło go jedno: na twarzach, wyglądzie zewnętrznym, zachowaniu się ludu, obserwowanego przez okna wagonu, nie dostrzegł żadnej zmiany od czasu opuszczenia Rosji.

„Mużyk, według wszelkich oznak, pozostał tym, czym był dawniej. Gdy pociąg nasz zbliżał się do Petersburga, chłopi ze swymi baranimi kożuchami, równo ostrzyżonymi włosami i bezmyślnymi twarzami tak żywo przypominali mi moje dawne wrażenia, że zdawało się, iż zaledwie tydzień minął od owego czasu. Wszędzie czuć było dawną atmosferę, którą poznałem za czasów Mikołaja I...“[31] To pierwsze wrażenie utrwaliło się i umocniło po dłuższym pobycie White’a w Rosji Aleksandra II. „Długo bawiłem w Rosji przed oswobodzeniem włościan i po nim, nie chcę podawać w wątpliwość szlachetnych zamiarów Aleksandra II i jego współpracowników, lecz muszę stwierdzić, że jeśli są w ogóle jakieś ślady różnicy w położeniu chłopa przed reformą a po niej, to zgoła nieznaczne.“ Było to pisane na schyłku panowania Aleksandra III. W lat kilkanaście potem znowu duch reformy obudził Rosję, wybuchnęła wojna japońska, po jej klęskach nastąpiły wstrząśnienia rewolucyjne, przebudziła się senna wieś i zaczął się szerzyć pożar ruchu agrarnego. Rosja otrzymała wreszcie zgromadzenie reprezentacyjne, w którym zasiedli i przedstawiciele chłopów. Cudzoziemcy, którzy teraz, po dłuższej nieobecności, do Rosji wjeżdżali, spodziewali się tym razem ujrzeć kraj odnowiony, przeobrażony duchowo. Znów mamy wrażenia, tym razem Francuza, znanego z czynnej dla Rosji przyjaźni, znawcy i popularyzatora literatury rosyjskiej na Zachodzie, wicehrabiego Melchiora de Vogüé. W roku 1909, po dwudziestoletniej nieobecności, przybywał na obchód stulecia urodzin Gogola. Po przekroczeniu granicy szukał wzrokiem tych

[31] *Autobiography of Andrew Dickson White*. Two Volumes. London, MacMillan and Co., 1905. Volume II, p. 6: „A change had indeed been brought by the emancipation of the serfs, but there was little outward sign of it. The muzhik remained, to all appearance, what he was before: in fact, as our train drew into St. Petersburg, the peasants, with their sheepskin kaftans, cropped hair, and stupid faces, brought back the old impressions so vivdly that I seemed not to have been absent a week. The old atmosphere of repression was evident everywhere. I had began my experience of it under Nicholas I...“

zmian, o których tyle z dala się nasłuchał. Znowu znalazł te same nędzne izby i te same „nieruchome sylwety“; widział tego samego niezmiennego chłopa i patrząc na niego przypominał sobie słowa z „Martwych dusz“ Gogola: „Życie patrzyło na niego przez małą mętną szybę okna, zaprószonego śniegiem.“[32] Od wojny krymskiej do przedednia wielkiej wojny europejskiej, pół wieku z górą odległości, tyle zmian, tyle reform, a „Martwe dusze“ Gogola wciąż pozostały kluczem do odgadnięcia duszy wieśniaka. Jeśli obserwacje tych obcych gości nie były powierzchowne, to ta niezmienność psychiki chłopskiej od czasów srogiego poddaństwa i mikołajowskiej tyranii do czasów ery konstytucyjnej jest faktem ogromnej wagi, tłumaczącym losy Rosji od epoki reform Aleksandra II do dzisiejszej chwili.

Rzucając okiem na stuletnią walkę oświeconej Rosji z caratem, widzimy jedno po drugim wkraczające na scenę i ustępujące pokolenia bojowników: idą dekabryści, po nich szczupłe grono młodzieży pokolenia Stankiewicza, z której wyjdą pierwsi założyciele socjalizmu i anarchizmu rosyjskiego, Hercen i Bakunin: ci emigrują za granicę, Bieliński umiera, przychodzą pietraszewcy, po ich rozproszeniu zjawia się uchwycony i uwieczniony przez Turgieniewa nihilista. Niebawem przyjdzie duży, niewidzialny dotąd w takiej liczbie poczet ludowców propagandystów, obok nich zjawiają się organizatorzy powstań ludowych, „buntarowie“, po nich terroryści, po czym przychodzą kierunki najnowszej formacji. Giną na szubienicach, idą na Sybir, tułają się za granicą, w wyjątkowych tylko wypadkach kończą życie w kraju na wolności w ciężkich zapasach z przemocą, jak Bieliński i Michajłowski.

Od czasu jeszcze Radiszczewa z epoki Katarzyny II, ci bojownicy o lepszą przyszłość Rosji występują gorąco w obronie najliczniejszej warstwy narodu - ludu wiejskiego. W obronie, lecz nie w imieniu i bez mandatu, gdyż lud nie wie o tej walce, rozgrywającej się o jego dobro w łonie klasy oświeconej. Oświeceni przyjaciele ludu śnią o jego przyszłości, niby matka nad kołyską dziecka, jak mówi Leroy-Beaulieu; głoszą niebywałe zalety tego ludu, przepowiadają mu promienną przyszłość.

Lecz gdy zwracają się z tą propagandą do samego ludu i oczekują od niego słowa, chłop przyjmuje to wynurzenie nieufnie, w milczeniu. Tam w górze, wśród oświeconej mniejszości, wre gorączkowa praca myśli, teorie zachodnie chwytane są w lot i przymierzane do rojeń o jutrze Rosji.

Zjawia się kult Hegla, którego nauka ma się stać algebrą rewolucji. Rzuca się młodzież na teorie socjalistów francuskich, St. Simona, Karola Fourier, Cabeta. To znów na tle filozofii materialistycznej rośnie typ nihilisty. Przychodzą kierunki bakunistów i ławrystów. A wszystkie te gorączkowe dociekania i z fanatyzmem głoszone doktryny zdążają ku jednemu celowi, ku rozwiązaniu wielkiego zagadnienia: jak wydobyć na zewnątrz te skarby nowego życia, jakie mają spoczywać, niepoczęte, w łonie ludu rosyjskiego, jak wydobyć z głębin tajemniczy nurt, w którego istnienie wierzy się gorąco, a który, skoro przebije powłokę niewoli i wydostanie się na wolność, ma odświeżyć, odrodzić nie tylko Rosję, lecz i ludzkość całą.

I gdy tak w warstwie oświeconej snuje się i przechodzi z pokolenia w pokolenie sen o ludzie Rosji, fetysz w baranim kożuchu lub w kolorowej, zapiętej klinem pod szyję koszuli, gdy się doń uczeni przyjaciele zwracają, milczy, wymawia jakieś wykrętne lub pokorne, ukrywające istotną myśl, zdania, mnie w ręku swą czapkę, kłania się, uśmiecha lub spogląda spode łba z tajoną niechęcią.

Podczas stuletniej walki Rosji oświeconej z caratem stoi ta zagadkowa postać mużyka w głębi areny: widz to, statysta czy aktor, może główny aktor, protagonista przyszłości. I co uczyni, gdy się ruszy, komu przyjdzie z pomocą, bojownikom przewrotu czy stróżom carskiego porządku.

[32] 2 V-te E. de Vogüé: *Les Routes*. Wydanie trzecie. Paryż 1919. Strony 54, 55.

A może ruszy i stratuje jednych i drugich.

Dręcząca zagadka. Gdy chcemy rzucić na nią nieco światła, miejmy więcej zaufania do artysty-pisarza rosyjskiego niż do doktrynera-ludowca. Zobaczmy, jak Gogol rzuca na tło wsi rosyjskiej marzycieli, chcących przynieść ulgę ludowi w czasach jego poddaństwa, jak Tientietnikow, Maniłow; paru słowy odda nieufny, lekceważący i niechętny stosunek chłopa do pana-idealisty.

„Chłop ze wsi Tientietnikowa, zapytany, jaki jest ich pan, nic nie odpowiedział". Bazarow Turgieniewa wyobraża sobie, że jako radykał, nihilista i plebejusz, traktujący starsze pokolenie Kirsanowów z umyślną arogancją, potrafi doskonale rozmówić się z chłopem i zaczyna z nim rozmowę w tonie poufałym i grubiańsko-ironicznym. Chłop zbywa go, że „im pan surowszy, tym chłopu przyjemniej" i z naigrawaniem odzywa się o nim do sąsiada. „Niestety - mówi Turgieniew - Bazarow, ten pewny siebie Bazarow, nie podejrzewał, że jest w oczach chłopów czymś w rodzaju błazna".

Chłop czuł niechęć i nieufność i do baryna-ideologa Tientietnikowa i do radykalnego inteligenta.

Michał Pietraszewski uczynił w roku 1847 próbę przekonania chłopów o dobrodziejstwie falansterów, urządzonych według programu Karola Fourier.

Pietraszewski posiadał małą wioskę w miejscu bagnistym, na skraju boru sosnowego. Chłopi pędzili tu żywot nędzny, chaty gniły i właśnie w roku 1847 *starosta* zwrócił się do Pietraszewskiego po drzewo na odbudowę chat.

Tu błysnęła w głowie Pietraszewskiego myśl zastosowania furieryzmu choć na małą skalę.

Przekładać jął staroście, że chłopi wyjdą na tym lepiej, jeśli on zbuduje dla całej ludności wioski, składającej się z siedmiu rodzin, obszerny dom w lesie; każda rodzina mieć będzie oddzielny pokój dla siebie, będzie wspólna kuchnia do gotowania strawy i wspólna sala dla robót zimowych, odpoczynku i zabawy; zabudowania gospodarskie, inwentarz, narzędzia rolnicze będą wspólne. Pietraszewski roztaczał przed starostą ponętny obraz korzyści tego systemu, obiecywał urządzić wszystko na swój rachunek, kupić narzędzia, naczynia domowe, garnki, szklanki, łyżki. Starosta słuchał, kłaniał się nisko i na wszystkie pytania pańskie, czy to nie będzie lepsze od dawnego, odpowiadał:

„Wola wasza, panie; wy wiecie lepiej, my ciemni ludzie; jak każecie, tak zrobimy". Wszystkie próby wydobycia od niego własnej opinii były płonne.

Już czuł Pietraszewski, że chłopi opornie traktują jego reformę, ale wierzył, że niezmierne korzyści tego pierwszego falansteru rosyjskiego wkrótce przekonają zagrzęzłych w rutynie prostaków.

Zaczął więc budować ów dom w środku boru sosnowego, roboty szły szybko i przed nadejściem zimy dom był już ukończony. W czasie budowy pan furierzysta spod berła Mikołaja I dawał chłopom wyjaśnienia co do planu gmachu, pokazywał rozkład i przeznaczenie budowli, wtajemniczał w system przyszłego życia i pytał, czy są zadowoleni. Chłopi chodzili za nim z minami ludzi skazanych na więzienie i mruczeli ponuro: „Wielce zadowoleni jesteśmy. Jak tam łaska jaśnie pana, tak będzie".

Postanowiono, że wprowadzenie się chłopów do nowej siedziby nastąpi na samo Boże Narodzenie 1847 roku. W przededniu przeprowadzki Pietraszewski jeszcze raz obszedł z chłopami cały

falanster, wręczył im inwentarz, kazał, aby od ranka przeprowadzono już konie i bydło do nowych stajen i chlewów i złożono zapasy w spichrzach. Gdy na drugi dzień przyjechał, aby ich powitać na nowym gospodarstwie, zamiast falansteru zastał tylko zwęglone belki. Chłopi w nocy podpalili dom i ten spłonął wraz z zabudowaniami i całym dobytkiem. Pietraszewski opowiadał o tym z goryczą swemu koledze, który te szczegóły budowy pierwszego i ostatniego falansteru chłopskiego w Rosji przekazał pamięci potomstwa.[33]

Jaką drogą powstała ta duchowość chłopska, na którą złożyć się musiały wieki, jak to się stało, że przetrwała ona reformę 1861 roku, zwaną przesadnie oswobodzeniem chłopa rosyjskiego, że przechowała się przez pół stulecia z górą od czasu reformy i wystąpiła na jaw w roku 1917, niemal niezmieniona od epoki Pugaczowa, to pytanie, wymagające zstąpienia w przeszłość i przedstawienia losów sprawy chłopskiej w skromnym choćby zarysie.

Urządzenie chłopów w Rosji stanowiło część składową i jakby fundament wielkiej budowy społecznej, która była wytworem celowego działania władzy państwowej w okresie moskiewskim.

Gdy państwo, wyzwoliwszy się spod jarzma tatarskiego, poczęło szybko dźwigać się i rozrastać, władza wielkiego księcia nie napotykała żadnej klasy społecznej, zdolnej przeciwstawić swą siłę i swe prawa nabyte władzy monarszej. W owym czasie na Zachodzie rozpoczynał się proces tworzenia państwa nowoczesnego; zastało ono całą skomplikowaną, wyrosłą w ciągu wielu stuleci, zakrzepłą w stałych uświęconych tradycją formach strukturę społeczną - bogaty, mocny stan feudalny świecki, duchowieństwo, potężnie zorganizowane, podległe Rzymowi, miasta z rozwiniętym ustrojem municypalnym, u dołu stan włościański, którego obowiązki i prawa ujęte były w karby ustaw pisanych i starego prawa zwyczajowego.

Dążąca do absolutyzmu i centralizacji władza państwowa szła tu świadomie i nieświadomie ku przetworzeniu mozaiki stanów na społeczeństwo nowoczesne, złożone z równouprawnionych obywateli; w swym niwelacyjnym dążeniu nie zdołało państwo zatrzeć tradycji praw i swobód stanowych i gdy od czasu rewolucji francuskiej absolutyzm, już dawniej skruszony w Anglii, zaczął stopniowo i na lądzie ustępować miejsca nowoczesnym ustrojom konstytucyjno-demokratycznym, nowe zasady swobód obywatelskich były niejako rozszerzeniem i zdemokratyzowaniem tego ducha wolności, który przedtem, w formie praw stanowych i przywilejów Kościoła, stawiał uparcie tamę wszechwładzy państwa. Istniała nieprzerwana tradycja praw, stopniowanych w różnych stanach zależnie od ich uprzywilejowania, lecz nawet w najniższym stanie wieśniaczym nie spadających nigdy do stanu zupełnego bezprawia, i istniało kilkanaście wieków nieprzerwanej kultury, nie pozwalającej na stoczenie się państw, w dobie nawet największego rozwielmożnienia despotyzmu, do poziomu barbarii i tyranii o typie wschodnim.

W Rosji tworząca się monarchia despotyczna nie zastała żadnych potężniejszych sił społecznych, a do tego znalazła powszechną ciemnotę i nader niski stan kultury. Z tych surogatów klas społecznych, jakie znalazła, łatwo czyniła miazgę i z niej tworzyła nowy układ społeczny, podporządkowany całkowicie głównym zadaniom państwa. Budowa społeczeństwa szła z góry, od

[33] Doświadczenie to nie zniechęciło Pietraszewskiego. W zapisce, przedstawionej komisji śledczej w procesie, twierdzi, że potrzeba pięcioletniej edukacji ludzi, już spaczonych dotychczasowym życiem, aby można było zaszczepić system Fouriera. Przed komisją śledczą utrzymywał, że nauka Karola Fouriera nie jest utopią i że w ciągu 5-6 lat może być wcielona w życie. Szczegóły o falansterze leśnym, według wiarogodnej opowieści kolegi P-go Zotowa, w pracy W. I. Siemiowskiego: *M. W. Batuszewicz-Pietraszewskij*. – „Gołos Minuwszago". Sierpień 1913 r., str. 58, 59, 60. - Inna osoba K. Wesołowski, opowiada o wykładach P-go o furieryzmie dla stróżów okolicznych domów w Petersburgu. Po pierwszym wykładzie, na zapytanie P-go, czy zrozumieli, odpowiedzieli twierdząco i dostali po 20 kopiejek. Na drugi wykład sprowadzili większą ilość kolegów. Wykład był tym razem dłuższy, a po jego ukończeniu otrzymali po 5 kopiejek. Wówczas zaczęli utyskiwać, że tym razem, pomimo większej straty czasu, otrzymali mniej pieniędzy.

władzy wielkoksiążęcej; utrwalenie się i potęga władzy państwowej poprzedziły tu formację klas społecznych.

Jakież były te główne zadania państwa, na których modłę carowie lepili z barbarzyńskiej i niewolniczej ludności, niby z gliny, układ społeczny Rosji? Carstwo moskiewskie od razu stało się typowym państwem wojennym, mającym za cel obronę zewnętrzną i zabór ziem sąsiadujących. To rozszerzanie się odbywało się w pierwszym zwłaszcza okresie wzrostu potęgi raczej żywiołowo niż na podstawie z góry przyjętego planu. Wymagało to licznego wojska i znacznych środków. Wzrost i rozrost państwa od początku prześcigał jego administracyjną sprawność, jego gospodarcze i kulturalne zasoby. Zadanie wydobycia z dzikiego jeszcze a ogromnego kraju środków na prowadzenie wielkiej polityki i ciągłych wojen było zadaniem głównym; w dążeniu do spełnienia tej naczelnej misji carowie nie oglądali się na spokój, dobro, mienie i życie swych poddanych i wszystko to przynosili bez wahania w ofierze dla jedynego celu.

Od końca wieku XV, od czasów Iwana III, carowie zaczynają stosować system rozdawania majątków poddanym pod warunkiem odbywania służby wojskowej; system ten skopiowany był jeszcze z Bizancjum, od którego przejęli go południowi Słowianie, a z czasem Turcy. Iwan III, rozszerzając swe posiadłości, wywłaszcza w zdobytych ziemiach dotychczasowych właścicieli, a rozdaje ziemie swym wojakom: tak w 1488 roku gwałtem wyzuwa z własności z górą 8.000 właścicieli ziemskich z posiadłości rzeczypospolitej Wielkiego Nowogrodu i rozdaje ją swym ludziom, z warunkiem pełnienia służby wojskowej. Te *pomiestija*, beneficja ziemskie, rozdają obficie następcy Iwana III; zwłaszcza Iwan IV Groźny wywłaszczał bez wszelkich skrupułów, zarówno na ziemiach podbitych jak i na starym terytorium Moskwy, dawnych dziedziców, *wotczynników*, nie wahał się powtarzać ekspropriacji parokrotnie, rozdając za każdym razem ziemie ludziom, których uważał za szczególnie sobie oddanych. Na tej drodze wytworzyła się w ciągu stulecia od początków Iwana III do schyłku Iwana IV klasa ziemian w służbie cara. Posiadacz takiego majątku, *pomieszczyk*, dzierżył go z rąk carskich, jako sługa tronu (*służyłyj czełowiek*). Było to jednocześnie przytwierdzenie całej klasy ludzi do ziemi i do służby państwowej. Biedne a zaborcze państwo płaciło swe sługi ziemią i osiedlonym na niej chłopem, dochód z ziemi był ekwiwalentem żołdu lub pensji.

System ten (*pomiestnaja sistiema*) rozwijał się w ciągu wieku XVI i XVII i stopniowo rozszerzony został i na dobra, posiadane od dawna tytułem prywatnym, na własność dziedziczną (*wotczyna*, *wotczynnik*); posiadacze tych dóbr zrównani zostali z pomieszczykami, to jest zobowiązani zostali do odbywania służby państwowej. Podstawę całego systemu stanowił pogląd, iż ziemia całego państwa wraz z jej ludnością jest ziemią carską, pogląd, kojarzący nierozerwalnie władzę monarchy nad państwem z jego prawem i własnością do ziemi, na której żyje ludność. Ten pogląd, właściwy i zachodniemu średniowieczu, w Rosji, wobec pełnej arbitralności carskiej, wobec braku mocnego stanu szlacheckiego i słabości praw nabytych, stał się, nie, jak na Zachodzie, fikcją prawną, pociągającą za sobą pewne tylko skrępowanie dla posiadaczy feudalnych, lecz prawem żywym, bezwzględnie stosowanym. Gdy pomieszczyk na starość stawał się niezdolny do służby państwowej, car odbierał mu majątek a oddawał jego synowi. Gdy ustawała służba państwowa w rodzie, wygasał i tytuł posiadania ziemi i majątek powracał do cara. Dopiero w wieku XVII stosować tu zaczęto pewne ulgi, zachowując nietykalną samą zasadę. A więc gdy w razie śmierci pomieszczyka zostawały dzieci nieletnie, majątek pozostawiono w posiadaniu rodziny, w oczekiwaniu pełnoletności syna; z czasem, nawet jeśli syna nie było, majątek przepisywano na męża córki.

System traktowania dóbr ziemskich jako beneficjów zwrotnych, uwarunkowanych pełnieniem służby państwowej, trwał trzy blisko stulecia i zostawił głęboki ślad na świadomości całego narodu.

Ukaz Piotra I z roku 1714 przyznał szlachcie dziedziczną własność dóbr, ale surowszymi jeszcze, niż dotąd, przepisami przykuł ją do obowiązkowej służby państwowej. Dopiero ukaz Piotra III z roku 1762 zwolnił szlachtę od obowiązkowej służby państwowej i odtąd dopiero datuje się w Rosji posiadanie dóbr ziemskich na prawie własności o charakterze prywatnym, cywilnym.

Na schyłku XVI wieku system państwowo-agrarny moskiewski dopełniony zostaje przez przytwierdzenie chłopa do gleby; w ciągu XVII i XVIII wieku niewola chłopa rozwija się i utrwala, przewodnią myślą jest tu, również i w polityce względem ziemian, cel państwowy. Chłop zostaje przytwierdzony do gleby w celach fiskalnych, dla ustalenia miejsca jego odpowiedzialności podatkowej; siła robocza chłopa staje się wynagrodzeniem ziemianina za służbę państwową; przytwierdzenie do gleby uniemożliwia chłopu zmianę miejsca i zapewnia pomieszczykowi ręce robocze.

Od czasu przytwierdzenia chłopa do gleby położenie jego stało się nad wyraz ciężkie, przy barbarzyństwie pomieszczyków postępowanie z chłopami było okrutne. Lecz, rzec można, chłop aż do roku 1762 nie czuł się tak socjalnie pokrzywdzony, jak później. Wszelka krzywda klasy społecznej mierzy się przez porównanie z innymi klasami. Otóż, aż do roku 1762 ziemianin był także w niewoli, pełnił obowiązkową pańszczyznę służbową (*prikreplon k służbie*). Chłop był zależny od pana jako od sługi carskiego, była to zależność państwowa, pełnił powinność dla cara; pomieszczyk był wykonawcą rozkazu carskiego, ciążącego na obydwóch, na panu i na chłopie. Wieść o manifeście 1762 roku, oswabadzającym szlachtę, przeniknęła do chłopów i skojarzyła się z wersją, która odtąd już nie da się wyrugować z głowy chłopskiej, iż uwolnienie do służby carskiej panów było połączone z wyzwoleniem od służby pańskiej chłopa, lecz panowie ukryli tę część manifestu carskiego.

Zaostrzenie stosunku między panem a chłopem miało i inne przyczyny. Mniej więcej również od połowy XVII wieku, pod wpływem reform Piotra I i wzorowanych na Zachodzie obyczajów dworskich, zaczęła się zewnętrzna europeizacja szlachty rosyjskiej; odtąd ziemianin polorem zewnętrznym, ubiorem, formami życia zaczął się daleko wyraźniej, niż dotąd, odcinać od ludu; zaczął stawać się dla chłopa człowiekiem obcym, wewnętrznym cudzoziemcem. A tymczasem, właśnie w tej epoce niewola chłopa stawała się coraz okropniejsza. W roku 1747 uznano legalnie prawo sprzedaży chłopa, zresztą stosowane już w wieku XVII. W 1760 pomieszczyk otrzymuje prawo zsyłania chłopa na Sybir, a w roku 1767 chłopi tracą prawo skargi na pana. Reskrypt o przywilejach szlachty Katarzyny II z 1785 roku (*żałowannaja gramota dwarianstwu*) uznał ostatecznie chłopa za nieodjemną własność szlachcica. Potwierdzone zostało prawo obywatela wysyłania chłopa do ciężkich robót za zuchwalstwo i potwierdzony zakaz podawania skarg na obywateli, pod grozą kary knutowania i zesłania dożywotniego do kopalń w Nerczyńsku. Dając ziemianinowi tak olbrzymią władzę, prawodawca obarczył go odpowiedzialnością za wypłatę podatków i dostarczenie rekruta i włożył na niego obowiązek żywienia chłopów w razie głodu i zaopatrywania w nasiona w wypadku nieurodzaju. W chwili gdy rewolucja francuska dawała hasło do obalenia śladów feudalizmu a Sejm Czteroletni w Polsce przygotowywał poprawę losów chłopa, w Rosji chłop oddany został w zupełną niewolę u pana. Stało się to za Katarzyny II, która jednocześnie chciała słynąć za protektorkę fizjokratów i encyklopedystów i rozprawiała o korzyściach wolności.

Wiek XIX zastaje chłopa rosyjskiego w stanie najcięższej niewoli. Nie ma on prawa opuszczania swojej siedziby, ani przechodzenia do innego stanu. Nie może zawierać małżeństwa bez zgody pana, nie może stać się właścicielem nieruchomości, a i mienie jego ruchome nie jest zabezpieczone prawnie od przywłaszczenia przez pana. Dziedzic może żądać od chłopa wszelkiej pracy, może przenosić chłopa, pracującego na roli, do służby dworskiej i odwrotnie, ma wszelką

władzę dyscyplinarną, może swych chłopów oddawać do wojska, do robót ciężkich, wysyłać na Sybir. Prawo wprawdzie zastrzega, że pan nie może karać chłopów z niebezpieczeństwem dla ich życia lub z zadawaniem im kalectwa i nie powinien wtrącać ich w ruinę, lecz przepisy te mają raczej cechę admonicji niż zakazu, skoro skarga chłopa na dziedzica jest surowo zakazana, a władze administracyjne solidarne z ziemiaństwem i najczęściej materialnie od niego zależne.

Aby pojąć w całej pełni psychikę chłopa rosyjskiego w dalszym rozwoju sprawy agrarnej, należy pamiętać, iż własność prywatna ziemiańska datowała się w Rosji dopiero od XVIII wieku, na dobre - dopiero od ukazu Piotra III, że ten krótki stan rzeczy żadną miarą nie mógł był wyrugować z głowy chłopa pojęcia o carze jako o najwyższym dziedzicu wszystkich dóbr ziemskich w Rosji, pojęcia, opartego na trzech wiekach istotnego zespolenia w osobie cara cech władcy i właściciela ziemi rosyjskiej: imperator i dominus w jednej osobie. Ziemia, w znaczeniu świeckim, carska, a w znaczeniu religijnym - Boska, lud rolny prawosławny jako mający prawo przyrodzone do tej ziemi, a pan, pomieszczyk, jako intruz i przywłaszczyciel: to była idea chłopska, myśl tajona mużyka, którą ukrywał pod maską pokory i uległości. Od roku 1762 do roku 1861 upłynęło jedno tylko stulecie.

Ukaz 1861 ożywił w duszy chłopa niewygasłą wiarę w to, że car może odebrać ziemię panu, a dać ją chłopu. Dawny despotyzm moskiewski, nie znający praw prywatnych nabytych, był długotrwałą szkołą instynktów ekspropriacyjnych w chłopie. Dalsze trwanie samowładztwa w wieku XIX wciąż utrzymywało w chłopie żywą nadzieję, że lada chwila otrzymać może ziemię i wolność z rąk carskich. Na tym podłożu duchowym łatwo powstawały wersje, że car już ogłosił swą dobroczynną wolę, a tylko panowie zataili tę wolę przed ludem.

Zależność chłopa od ziemianina w Rosji nie była zamknięta w ścisłe ramy prawa, państwo niezmiernie ogólnikowo regulowało ten stosunek, pozostawiając ogromne pole dla samowoli pana.

Niektórzy z wybitnych historyków rosyjskich są zdania, że tabula rasa stosunku pana do chłopa przyniosła sprawie chłopskiej wielką korzyść, gdyż pozwoliła w roku 1861 jednym pociągnięciem pióra zaprowadzić nowy stosunek prawny, który łatwo i bez tarcia wkroczył w próżnię, podczas gdy na Zachodzie stuleci trzeba było na zlikwidowanie zawiłych norm feudalnych. Ta mniemana korzyść należy do licznej kategorii tych rzekomych korzyści, jakie Rosjanie, poczynając od słowianofilów, przypisują swej młodszości cywilizacyjnej, jako to korzyść z braku mieszczaństwa o typie zachodnim, z braku tradycji rycerstwa, renesansu, ugruntowanej własności prywatnej itp. Złowrogie to były korzyści. W istocie, w Rosji było łatwiej, niż na Zachodzie, jednym pociągnięciem pióra carskiego zaprowadzić nowy stan prawny, lecz okazywało się rychło, że ta improwizacja nie ma pod sobą żadnego gruntu w układzie społecznym i w świadomości ogółu, i niemniej łatwo było ten nowy stan rzeczy nowym pociągnięciem pióra zmienić na inny.

Skomplikowane prawo feudalne Zachodu, niezmiernie uciążliwe dla chłopa było, jednak, normą dwustronną, prawem, któremu towarzyszy obowiązek, była to *dura lex, sed lex*; prawo pozytywne jest zawsze ograniczeniem samowoli i nawet w prawie krzywdzącym człowiek widzi początek choćby rękojmi przeciwko samowoli silniejszego, przeciwko absolutnemu gwałtowi. Takie prawo wytwarza wśród klasy uciśnionej pragnienie zamiany prawa krzywdzącego na prawo lepsze, sprawiedliwsze, przychylniejsze. Stan samowoli wytwarza w duszy mas dążenie nie do zmiany prawa, lecz do zniesienia wszelkiego prawa, nienawiść wszelkiej zależności, wszelkich pęt społecznych, dążenie żywiołowe do wyzwolenia się od przymusu, od gwałtu. Gdy zaś ten stan samowoli osłonięty jest imieniem i siłą rządu i powagą jego ustaw ogólnych, wtenczas wśród mas wyrabia się przekonanie, że ustawy są tylko listkiem figowym samowoli i chciwości klas posiadających.

Wytwarza się, jako zjawisko chroniczne, bunt polityczny i socjalny, żywiołowy, powstają dążenia maksymalistyczne w kierunku ekspropriacji i anarchizmu. Pod powłoką strasznej niewoli socjalnej drzemie popęd ku obaleniu wszelkiej władzy i zagarnięciu całej ziemi. Ten maksymalizm rewolucyjny ludu, utajony, dławiony, lecz wybuchający przy lada sposobności, wytwarza atmosferę i psychologię narodową, której objawem w warstwie oświeconej jest maksymalizm rewolucyjny inteligencji.

Nieśmiałe kroki ku poprawie doli chłopa, które cechują poprzedników cara Aleksandra II, datują się od czasu Pawła I, który ukazem 1797 roku ograniczył pańszczyznę do trzech dni w tygodniu.

Ukaz ten był jednak tak sformułowany, że już, jak to stwierdził Radiszczew, podobny był raczej do upomnienia niż do ustawy obowiązującej. Natomiast, Paweł, rozdawszy 600.000 dusz chłopskich ziemianom, powiększył liczbę chłopów-niewolników pańskich.

Szerokie plany Aleksandra I, snute w początkach panowania, doprowadziły w sprawie chłopskiej do bardzo nikłych wyników. W roku 1803 wydany został ukaz o wolnych rolnikach (o swobodnych chlebopaszczach), który upoważnił dziedziców dóbr do zawierania z chłopami umów, dających chłopom wolność osobistą i działkę ziemi, za wynagrodzeniem w pieniądzach, w naturze lub w świadczeniach. Rezultaty tego ukazu nie były znaczne. Za Aleksandra I liczba chłopów, którzy otrzymali wolność na mocy tego ukazu, wynosiła 47.153 dusz męskich, za Mikołaja I - 67.149.[34] Od czasu Aleksandra I rozpoczyna się praktyka poufnych komitetów w sprawie chłopskiej, które obradowały niemal bez przerwy w ciągu pół wieku z górą bez żadnego rezultatu. Klasyczną epoką tych komitetów tajnych w sprawie chłopskiej było panowanie Mikołaja I. Motywem stałego wysuwania sprawy chłopskiej była głównie obawa przed masowym buntem chłopskim, motywem chwiejności i trwożliwości carów - lęk o to, aby przez skruszenie jednego z filarów systemu, poddaństwa chłopów, nie otwierać drogi do upadku samowładztwa, a także strach przed odtrącaniem od tronu warstwy ziemiańsko-biurokratycznej. Carat wahał się między strachem przed Pugaczowem a wspomnieniem śmierci Pawła z rąk dygnitarzy i magnatów. Obawy swe co do groźby powstania chłopskiego carowie wypowiadali wyraźnie w poufnych komitetach. Aleksander I zakończył jedną z mów w „Komitecie nieoficjalnym“ słowy: „Należy zaspokoić masy ludowe gdyż mogą one stać się niebezpieczne, gdy, świadome swej mocy, zbuntują się“.

Stan chłopów, ich nędza i chroniczne bunty były to rzeczy, które rząd Mikołaja I usiłował trzymać w głębokiej tajemnicy przed zagranicą. Gdy rozległ się głos Custine’a, tchnący zgrozą i współczuciem dla nieszczęśliwego chłopa rosyjskiego, natychmiast pióra rosyjskie i usłużne obce śpieszyły z sukursem rządowi carskiemu i przedstawiały chłopa rosyjskiego jako żyjącego życiem prostym, spokojnym, patriarchalnym, zadowolonego ze swej doli i sławiącego cara. Rzeczywistość

---

[34] „R. Starina”, maj 1888 r. W Siemiowski: *Krestjanskij Wopros* str. 308, 334. Historię chłopów w Rosji aż do reformy 1861 roku opracował źródłowo w obszernym dziele W. Siemiowski. Ważne fragmenty z jego studiów umieszczone w „R. Starinie”, 1888 r. maj: *Sprawa włościjańska w Rosji w XVIII i pierwszej połowie XIX wieku*; 1887 r. luty: *Walka chłopów z władzą ziemian za panowania Mikołaja I*; 1887 r. październik, listopad, grudzień: *Szkice z dziejów sprawy chłopskiej w pierwszej połowie XIX wieku*. - Cenna do sprawy włościańskiej jest część I znanego dzieła P. Milukowa o dziejach kultury w Rosji. - Do epoki Aleksandra I, a zwłaszcza Mikołaja I, ważne dzieło Zabłockiego-Diesiatowskiego *Graf Kisielow i jego wriemia*, zwłaszcza tom II i dokumenty, zawarte w tomie IV. W tomie IV na stronach 271-346 przedrukowany ważny memoriał Zabł.-Diesiatowskiego z roku 1841, który cytować będziemy niżej. Zresztą literatura rosyjska do sprawy chłopskiej bardzo obfita. Dla osób nie władających językiem rosyjskim wymienimy dzieło A. Leroy-Beaulieu *L’empire des Tsars*, zwłaszcza tom II, ks. VII i VIII i tom I, ks. I. Krótki zarys sprawy chłopskiej w „Handwörterbuch der Staatswissenschaften“, tom II, Jena 1899, studium *Die Bauernbefreiung in Russland* Wł. Simchowicza, strony 399-432. Tam podana obszernie literatura przedmiotu. - W wydanej przez Józefa Mielnika w roku 1906 we Frankfurcie n. M. książce zbiorowej: *Russen über Russland* studium A. Korniłowa: *Die Bauernfrage* (str. 361-418). - Czasy sprzed wielkiej wojny szkicowo w książce Ottona Hoetzscha: *Russland*, Berlin 1915. Rozdział V: *Agrarfrage und Agrarreform*.

urągała temu kłamstwu urzędowemu, a rząd wiedział, jak w istocie rzeczy stały. Gdy przychodził nieurodzaj, ludność wieśniacza wpadała w nędzę i klęska głodu nawiedzała olbrzymie przestrzenie.

W roku 1833 nieurodzaj dotknął gubernie południowe Rosji. Gdy głód przybrał rozmiary katastrofy, a gubernatorowie, według zwyczaju, przedstawiali stan rzeczy w świetle różowym, Mikołaj zdecydował się wysłać do zbadania sprawy na miejscu generała-adiutanta Djakowa i paru fligeladiutantów; car miał zaufanie tylko do zbliżonych do dworu wojskowych, oni mieli zaradzić klęsce gospodarczej. Raporty delegatów brzmiały ponuro, jakkolwiek nie pisali bynajmniej całej prawdy i nie widać nawet, aby głębiej wtajemniczali się w położenie chłopa. Polegali raczej na informacjach ziemian i w raportach przede wszystkim pisali o ciężkim położeniu właścicieli dóbr, zmuszonych do żywienia chłopów, a poza tym o nędzy emerytów wojskowych, urzędników; atoli z obrazu nędzy tej można dopiero sądzić o położeniu chłopów. Oto urywek z raportu generała Djakowa co do guberni jekaterynosławskiej:

„Na wsparcie dla biednych generał Djakow wręczył gubernatorowi 10.000 rubli i oprócz tego osobiście rozdawał wsparcia. W charakterze petentów, oprócz żebraków, występowały masy emerytowanych sędziwych urzędników i żołnierzy. W miastach Bachmucie i Sławianoserbsku gen. ad. Djakow znalazł tylu żebraków i ludzi wszelkiej kondycji, w tej liczbie emerytowanych oficerów, ich żon, a także żołnierzy, że co chwila był oblegany przez ludzi, błagających o ratunek od śmierci głodowej. Niemniej ciężkie było położenie chłopów, którzy oprócz nieurodzaju, utracili jeszcze bydło, wskutek pomoru. Chleb, przy braku mąki, piekli chłopi z domieszką żołędzi, liścia dębowego lub lebiody“.[35]

Nieurodzaj powtórzył się w latach 1839 i 1840 - trzy lata głodu na jedno dziesięciolecie. O nieurodzaju tych lat dwóch mamy informacje w dokumencie, który ze wszech miar zasługuje na uwagę, w ogromnym memoriale o stanie chłopów, napisanym przez A. Zabłockiego-Diesiatowskiego, współpracownika i powiernika hr. Pawła Kisielowa. Kisielow, wówczas minister dóbr państwa, był odosobnionym w sferach wyższych orędownikiem sprawy chłopskiej za Mikołaja I. Aspiracje jego, zresztą, nie sięgały nawet do programu oswobodzenia chłopów i uwłaszczenia, reforma 1861 roku szła, zdaniem jego, za daleko.[36] Andrzej Zabłocki-Diesiatowski, zmarły w roku 1881 jako członek Rady Państwa, sekretarz stanu, rzeczywisty radca tajny, zwiedzał w roku 1841 z polecenia Kisielowa gubernie wewnętrzne dla zbadania na miejscu stanu sprawy chłopskiej.

Dla upozorowania drażliwej misji polecił Kisielow Zabłockiemu udanie się w podróż, w towarzystwie jednego urzędnika, niby celem rewizji zarządu dóbr państwa, a w istocie dla wtajemniczenia się w położenie chłopów pańszczyźnianych. Po powrocie Zabłocki złożył obszerny memoriał, którego Kisielow, o ile wiadomo, nie zdecydował się przedstawić carowi. Zabłocki jednak pisał swój memoriał w tej myśli, że stanie się on wiadomy carowi i władzom wyższym i że treść jego może być poddana sprawdzeniu i z pewnością nie tylko nie przejaskrawił obrazu, lecz wiele drastycznych rzeczy opuścił.

Wyziera z tego dokumentu niezwykle ponury obraz stanu najliczniejszej warstwy narodu rosyjskiego podczas świetnego panowania Mikołaja I. Warunki egzystencji chłopa są niesłychanie nędzne. Chaty z kominami są rzadkie, regułę stanowią chaty kurne z małymi okienkami, chłop uważa, że w nich jest cieplej. Oto widok takiej chaty w zimie w czasie palenia:

---

[35] S. M. Seredonin: *Istoriczeskij Obzor diejatielnosti Komitieta Ministrow*. Tom II, część 1, str. 189; tom II, część 2, str. 302 i dalsze. Na raporcie Djakowa Mikołaj zakreślił: „Strasznie czytać! Hr. Woroncow nic mi nie donosi“...

[36] „Quant á la question nationale du jour je me trouve en effet déborde“ pisał P. Kisielow do Sumarokowa po reformie 1861 roku. A Zabłocki-Diesiatowski: *Graf Kisielow*, tom II, str. 354. - O Zabłockim-Diesiatowskim i jego zasługach dla sprawy reformy - „Russkaja Starina“, tom XXXIII, 1882 roku, strony 532-560.

„Drzwi otwarte na oścież, dym gęsto napełnia izbę, dorośli przebywają w sieni lub na dworze, dzieci siedzą lub leżą na podłodze, na pół skostniałe z zimna, zawinięte w łachmany lub co najwyżej w kożuch ojca. Około pieca kręci się baba, mrużąc oczy, kaszląc i dusząc się od dymu. Na koniec palenie dobiega końca i gospodyni śpieszy zamknąć drzwi, aby w izbie było cieplej i zamyka często z czadem... Zaziębienia, bóle głowy, reumatyzm są częste wśród chłopów"... Śmiertelność dzieci do lat pięciu ogromna. Obok tych chat stoją okazałe rezydencje panów.

Ten elementarny brak higieny, te warunki nieludzkie spotykał Zabłocki stale. Oto w guberni tulskiej w jesieni 1840 roku woźnica zatrzymuje się przed swoim domem rodzinnym, z zewnątrz względnie porządnym, i podróżujący rewidenci wchodzą do chaty.

„Była ciemna noc jesienna, weszliśmy do chaty, lecz mogliśmy w niej pozostać zaledwie parę minut: kopeć od łuczywa gryzł oczy, naprzeciw drzwi u łuczywa siedziało 4 czy 5 kobiet i przędły: na lewo, na słomie leżał chory brat woźnicy, bez przytomności i bez mowy - rozbił się spadłszy z dębu, z którego otrząsał żołędzie; około niego krząta się w milczeniu młoda żona, częstując chorego kwasem. Na piecu przewracają się dzieci, na prawo dwaj żołnierze jedzą barszcz, dolewając do niego wody. Tymczasem, brat chorego starał się o konie dla nas; wszedłszy do chaty, nawet nie zapytał o zdrowie chorego. Ten dziki bezradny stan chłopa w jego udręczeniach, to jakby skamienienie uczuć w nim samym, rozdziera duszę..." Niektórzy ziemianie chcą podnieść stronę techniczną mieszkań wieśniaczych, stawiają, na przykład, domy murowane dla chłopów. Lecz wejdźmy do takiego domu, a chłop przy swej biedzie i braku kultury bynajmniej nie czuje się tu lepiej. „Życie i stan chłopa bynajmniej się od tego nie poprawiają. Przeciwnie, nie stojąc jeszcze na tym szczeblu, na którym porządne i ładne mieszkanie sprawia człowiekowi zadowolenie, chłop jest w nim skrępowany i równie brudny".

Oto w powiecie zadońskim guberni woroneskiej w jednym majątku ziemianin wybudował dla chłopów cały sznur domów murowanych. „Pierwszy krok za próg takiego domu już przekonywa, że chłop żyje wciąż tak samo, jeśli nie gorzej jeszcze. Na ścianach wilgoć, na ławach brud, tu i tam świnie, cielę, w pośrodku izby kupa śmieci, w której leży dziecko w łachmanach, nieczyste, chore, zaledwie mające obraz ludzki"...

Potrzeby domowe chłopów są zupełnie pierwotne, nie mają łóżek, pościeli, śpią na ławach na piecu, przykrywają się kożuchem lub kaftanem, podścielają sobie wojłok, słomę. Żebractwo rozwinięte jest niezmiernie. Są majątki, gdzie zwykłym zatrudnieniem chłopów jest wędrowanie po sąsiednich wsiach i żebranina. W razie nieurodzaju głód szerzy się jak zaraza. Właśnie w latach 1840-41 szereg guberni dotknął nieurodzaj. Nędza była straszna. Obywatele ziemscy przyznali, że położenie chłopa jest potworne (*czudowiszczno*). Oto opowieść ziemian guberni tulskiej:

„W czasie zim głodowych położenie chłopa i rodziny jest okropne. Żołędzie, kora drzewna, trawa bagien, słowem wszystko idzie na strawę; do tego nie ma za co kupić soli. Człowiek zatruwa się, dostaje biegunki, puchnie lub schnie, powstają okropne choroby. Mogłoby jeszcze pomóc mleko, ale krowa sprzedana i umierającym nie ma co do ust włożyć. Kobiety tracą pokarm i niemowlęta mrą jak muchy. Nikt nie wie o tym, ponieważ nikt nie ośmielił się pisać lub głośno mówić o tym, a do tego, czy wiele osób zajrzy do chaty wieśniaka? A wszak to nie tajemnica, że lata głodu nie są to zjawiska rzadkie, przeciwnie, powtarzają się periodycznie".

Skreśliwszy ponury obraz stanu materialnego chłopa, Zabłocki kreśli z kolei jego wizerunek moralny. Chłop utracił w sobie godność ludzką, obojętnie przyjmuje razy i obelgi, z rezygnacją znosi dolę niewolnika, a co najgroźniejsze, obojętnie patrzy na gwałcenie praw rodzinnych i małżeńskich.

Sprawa o niemoralne postępki panów względem wieśniaków wychodzi na jaw dopiero wówczas, gdy pan, prócz rozpusty, dopuszcza się jeszcze do okrucieństw, gdy znęca się nad swoimi ludźmi. Wówczas chłopi, wyprowadzeni z cierpliwości, wyciągają na światło dzienne i bezeceństwa moralne panów. „Lecz stosunki występne z żonami i córkami bynajmniej nie zawsze oburzają ich głębiej, a zwłaszcza powiedzieć to trzeba o kobietach“. Woźnica, opowiadając Zabłockiemu o czynach ziemianina M. w guberni razańskiej, tak zakończył: „Chcesz czy nie chcesz, a każda baba i dziewczyna należy do niego i cóż w tym dziwnego, przecież to chłopki, poddane“.

Za pozwolenie na ślub dziewczyny pan bierze okup - na przykład 100 rubli, o zgodę dziewczyny nikt się nie pyta. „W guberni kałuskiej ojcowie sprzedają córki, czy chce dziewczyna iść za mąż, czy nie. Ojciec bierze 60, najwyżej 70 rubli i, oczywiście, przepija je. Teraz (1840 r.) z powodu drożyzny zboża, cena na dziewczyny spadła do 40 rubli“.

„Co się tyczy cnót rodzinnych, to pod tym względem chłopi dóbr prywatnych stoją nie niżej od chłopów państwowych, gdyż niżej pod tym względem stać niepodobna“.

„W guberni nowogrodzkiej wypadkiem przyjechaliśmy na sprawę sądową ze skargi staruszki na męża, za stosunek z synową. Prystaw stanowy opowiadał o tym, jako o rzeczy zwykłej“.

„W wielu guberniach zapewniano nas, że większość spraw karnych pomiędzy chłopami o cudzołóstwo mają za podstawę podobne występki. Lecz sprawy te nie dają bynajmniej wiernego obrazu rzeczywistości, są one wszczynane tylko wskutek skarg, wnoszonych pod wpływem zazdrości. Tymczasem uczucie to bardzo rzadko spotyka się wśród naszego ludu“.

„Po drodze z Tambowa do Razania zmieniliśmy konie we wsi Czernowskie Chutory w jednej zamożnej zagrodzie, gdzie mieszkało trzech braci żonatych. Było to 16 sierpnia, chłopi byli podochoceni, jeden z braci zaczął częstować swą żoną, żądając za to rubla“.

„Cała gromada śmiała się z wielką uciechą i chwaliła zucha; żartem wskazaliśmy na żonę drugiego brata Gryszki, lecz ten nie zgodził się na handel żoną. Ech - rzekł z westchnieniem pierwszy - gdyby tak później wieczorkiem, to nie trzeba by i pytać męża, kieliszek wódki i 20 kopiejek, ale teraz widno...“ „Podobne przykłady cynizmu bynajmniej nie stanowią wyjątku, można je spotkać na każdym kroku.“ „Niewinność dziewczyny nie ma wielkiej ceny w oczach naszego ludu do tego stopnia, iż w guberni kałuskiej ojciec i matka mówią do pana młodego: jaka jest, taką bierz, a czego nie znajdziesz, tego nie szukaj“.

Ziemianie nie tylko wiedzą o tej demoralizacji, lecz w najwyższym stopniu przyczyniają się do jej szerzenia. Wiemy o tym z całego szeregu pamiętników i wspomnień z tej epoki, bezpośrednio poprzedzającej reformę 1861 roku. Rzecz dzieje się w guberni saratowskiej.

„Niedaleko od wsi B. znajduje się majątek p. Z. Dziedzic nie mieszkał w tym majątku, lecz co lato przyjeżdżał tu na kilka tygodni. Jego majątkiem - dwiema wioskami, około 100 dymów - zarządzał emerytowany żołnierz, żonaty z jego dawną gospodynią. Ten rządca, co rok, na dzień przyjazdu pana układał listę wszystkich dorosłych dziewczyn i w dniu przyjazdu wręczał mu ją.

Ten brał sobie po kolei każdą na trzy, cztery dni - do usługi. I gdy tylko lista została wyczerpana, wyjeżdżał do innych wsi. I tak z roku na rok“.[37] Znamienne jest zaślepienie ziemian, których zdziczenie ludu bynajmniej nie niepokoi. „We wszystkich swych stosunkach z ludem prostym -

[37] „Russkaja Starina“, t. XXVII; 1880 r. *Zapiski sielskago swiaszczennika*, str. 77

pisze Zabłocki - klasa wyższa widzi w nim nie cel, a środek i tylko jeden środek, siłę roboczą i nic więcej. Wszystko, co mogłoby go oświecić, rozwinąć w nim człowieczeństwo, było odsuwane, z początku przez ciemnotę, potem przez system, którego podstawą była ta myśl niesprawiedliwa i przeciwspołeczna, iż dzikim człowiekiem rządzić jest łatwiej.“ Od czasu do czasu zjawia się w chłopie lub chłopce normalne uczucie zazdrości, oburzenia moralnego i wtedy przybiera cechy okrutne, dzikie. Oto w guberni penzeńskiej żona, rozgniewana na męża za stosunek z jej siostrą, zamyka go w stodole podczas pożaru i tam płonie on żywcem.[38] Memoriał zatrzymuje się na innych przywarach chłopa, jako to pijaństwo, brak poczucia honoru, brak istotnej religijności; ten ostatni jest w związku z brakiem wszelkiego wpływu duchowieństwa, które jest w pogardzie u klasy oświeconej i w lekceważeniu u ludu.

Czy w tych martwych duszach nie ma ani jednego promyka światła? Czy obserwator urzędowy nie dojrzał nic, oprócz mroku i występku? Owszem, dusza ludzka nawet z tego upadku i poniżenia wyrywa się ku światłu; i walka tego wiecznego buntu duszy ludzkiej z przemożną siłą gwałtu i mroku stanowi najtragiczniejszy rys w ponurej doli mużyka.

„Ziemianin razański Titow opowiadał fakt ciekawy: oto jest u niego pastuch, piśmienny. Młodzi wieśniacy, w przerwach pomiędzy robotami, chodzą do niego na naukę abecadła i za naukę płacą po rublu. Titow chciałby założyć szkołę, lecz boi się interwencji dyrektora szkół: zażądają sprawozdania, formalności zaduszą sprawę“.

Wymowny to obraz, młodzi chłopi uczą się ukradkiem i zapracowanego rubla niosą nie do karczmy, lecz nauczycielowi, ziemianin chciałby założyć szkołę, lecz boi się władz. Może gdyby światłych Titowów było więcej, znalazłyby się drogi do podniesienia oświaty, ale jest, niestety, inaczej.

„Oprócz tego (tj. przeszkód ze strony władz) oświata włościan napotyka na nieprzepartą przeszkodę ze strony samych obywateli. Większość jest przekonana, że nauka nie tylko nie przynosi pożytku chłopom, ale nawet jest dla nich szkodliwa, że używają jej na złe, stają się oszustami, fabrykantami fałszywych paszportów, itp.“ Największy tragizm tkwi w tym, że ci ziemianie mają słuszność. Dopóki chłop był rzeczą, oświecanie go było dodatkowym okrucieństwem. „Nauka - pisze Zabłocki o chłopach, którzy otrzymali oświatę - oświecała tylko głowę chłopa, lecz nie uczyniwszy go człowiekiem, wzmogła tylko w nim żądzę swobody. I bardzo jest naturalne, iż wszystkie zdolności jego skierowane są ku temu, aby chytrością czy oszustwem wyzwolić się z ciężkiej niewoli“.

Nieznośne jest położenie człowieka, który otrzymawszy oświatę nadal pozostaje w niewoli:

„Zmarły profesor Pawłow opowiadał uderzające przykłady o wychowańcach moskiewskiej szkoły rolniczej, pochodzących z chłopów pańszczyźnianych. Prowadził korespondencję ze swymi uczniami i listy ich pełne były przeważnie rozdzierających skarg na niewolę, która, przy ich oświacie, stawała się dla nich nieznośna. Jeden młodzieniec, po dwuletnim zarządzie majątkiem, prosił obywatela jako o łaskę, jako o nagrodę za swą nieposzlakowaną gorliwość, o oddanie go do wojska. Obywatel uczynił zadość jego życzeniu“.

A wiadomo, czym było oddanie w *sołdaty* za Mikołaja I.

[38] Na ogół los kobiety zamężnej jest w tej sferze bardzo ciężki. Zwyczaj zalecał bicie kobiety jako pożyteczne. Oto w gub. kałuskiej przybiega do sądu wiejskiego *(sielskaja rasprawa)* kobieta okrwawiona, ze skargą na świekra, który ją pobił za to, iż za późno przyniosła obiad na pole. Sąd uznał, że jeśli da się wolność babom, wówczas życie stanie się niemożliwe i postanowił wysiec babę rózgami. (Memoriał Zabłockiego-Diesiatowskiego).

Duchowieństwo było tak ciemne, że nie mogło oświecić ludu. „Pojmują to często rozsądniejsi archireje, gdy nie pozwalają popom objaśniać Ewangelii; tak uczynił, na przykład, biskup razański“.

+++

Najgroźniejszym objawem były bunty chłopskie, które stanowiły zjawisko chroniczne. Odbywały się one stale, od połowy XVIII wieku, z początkiem każdego panowania. Za każdą zmianą panowania powstawały pogłoski, iż gotuje się zmiana na lepsze w położeniu chłopów. Po śmierci Katarzyny II wybuchły rozruchy w siedemnastu guberniach, panowanie Mikołaja I rozpoczęło się od rozruchów w wielu miejscach. Podstawę rozruchów stanowi zwykle legenda, którą jakiś agitator, na przykład żołnierz Siemionow na Kijowszczyźnie w roku 1826, rozpowszechnia, a w którą lud ślepo wierzy: jakoby car postanowił rozdać ziemię chłopom i obdarzyć ich wolnością. Nawet po krwawym stłumieniu buntu wśród chłopów trwa wiara, że panowie podkupili władze i udaremnili wykonanie woli carskiej. Manifesty carskie, jak wydany w roku 1826, a ostrzegający przed mistyfikacjami agitatorów, nie robią wrażenia.

Bunty powtarzały się w dalszym ciągu. Już w roku 1827 sprawozdanie urzędowe stwierdziło, że „duch burzliwości i samowoli rozwielmożnił się do tego stopnia, że chłopi zupełnie uchylili się od posłuszeństwa i napomnienia nie odnosiły żadnego skutku“. Do zagrożonych majątków sprowadzono oddziały wojskowe, głównych winowajców oddano pod sąd wojenny i zesłano na Syberię, na osiedlenie lub do robót ciężkich. W następnych latach bunty wciąż trwały nadal; zjeżdżające na miejsca zaburzeń władze zarządzały niezwłocznie egzekucję masowego a srogiego batożenia chłopów.

Jak widać z opisów takich egzekucji, jak na przykład w majątku księcia Leonidasa Golicyna w guberni razańskiej w roku 1847, większość chłopów, wezwana do ukorzenia się przed panem odpowiedziała odmową; podczas egzekucji masowej, słaby, wątły chłopak uznany za jednego z agitatorów, smagany nielitościwie, chwyta ustami ziemię, aby nie krzyczeć. Podczas chłosty, dokonywanej na mężczyznach, kobiety rzucają się do stawów i gdyby nie przymusowy ratunek, przypłaciłyby rozpaczliwy swój protest życiem. Przy uśmierzaniu rozruchów w guberni wiackiej w roku 1834 główni winowajcy otrzymali po 6.000 uderzeń szpicrutą w obecności zwołanych na asystowanie przy egzekucji chłopów, inni otrzymali po 2.500, 1.000 i 200 uderzeń.

Po dokonanej egzekucji jedna z kobiet, dowiedziawszy się, że mąż jej ukorzył się pierwszy, rzuciła się do stawu. W roku 1840 podczas rozruchów w guberni witebskiej, wobec groźnej postawy tysiąca chłopów, oddział wojska rozpoczął regularny ogień, przy czym, według sprawozdania urzędowego, poległo 21, a rannych było 24 chłopów. Kary i tu były okropne, główni winowajcy poddani na miejscu chłoście od 4.000-5.000 szpicrut i zesłani na Syberię.

Bunty wybuchają, niezależnie jeden od drugiego w różnych miejscowościach. W roku 1845 były rozruchy w 32 majątkach, położonych w 17 guberniach, w roku 1846 - w 27 majątkach w 16 guberniach, w roku 1847 - w 35 majątkach w 22 guberniach, w roku 1848 - w 54 majątkach w 27 guberniach. Liczba chłopów, poddawanych karom po buntach, była bardzo znaczna. Po rozruchach we wsi Pisarewka guberni woroneskiej w roku 1848 poddano 1.000 chłopów, „mniej winnych“, karze poprawczej, głównych winowajców przepędzono przez szeregi (*skwoź stroj*). W roku 1849 w powiecie putywelskim guberni kurskiej w rozruchach, które ogarnęły parę majątków, wzięło udział 10.000 chłopów i dla ich uśmierzenia użyto cztery szwadrony kawalerii. Na ogół, za panowania Mikołaja I, w okresie od 1826 do 1854 roku, było 556 buntów chłopskich, przeciętnie - 19 buntów rocznie. Mowa tu jednak tylko o buntach urzędowo stwierdzonych, ale bodaj większa jeszcze ich

ilość nie dochodziła do wiadomości władz wyższych. Zabłocki-Diesiatowski w cytowanym memoriale pisze o buntach chłopskich za Mikołaja I:

„Wiele spraw tych kategorii nie dochodzi do władz wyższych, lecz kończy się często sposobem domowym".

Ów sposób domowy było to szybkie i doraźne zastosowanie terroru przez obywateli, czasem przy pomocy niższych władz lokalnych, a bez alarmowania władz wyższych.

Tło rozruchów masowych było stale jednakowe: ciężka dola, niedostatek i ucisk, a na tle tej niedoli żywiołowa skłonność do wierzenia w najfantastyczniejsze wersje, byle tylko obiecywały chłopu ziemię i wolność. Wśród tego podnieconego stanu mas ludowych powstają samorzutnie upragnione legendy i ruch szerzy się jak pożar, dopóki nie zostanie stłumiony. W połowie marca 1847 roku w guberni witebskiej zawrzał niepokój wśród chłopów. W ciągu trzech lat trwał w Witebszczyźnie nieurodzaj, chłopi wpadli w nędzę. I oto na tle trzyletniej niedoli zaczęli z żarliwą wiarą chwytać najdziwniejsze wersje. Wprowadzenie inwentarzy w kraju zabranym zaczęli chłopi tłumaczyć jako wyraz woli cara uwolnienia ich od władzy obywateli. Rozporządzenia rządowe, dotyczące przesiedlenia chłopów z dóbr państwowych gub. witebskiej w głąb cesarstwa, zaczęli tłumaczyć, jako wstęp do przeniesienia chłopów pańskich na inne ziemie. Dążność do opuszczenia tych miejsc, gdzie im było tak ciężko, i przeniesienia się gdzieś, w inne miejsce, gdzie ich czeka wolność i dostatek, zaczęła opanowywać z niepowstrzymaną siłą dusze chłopskie.

I oto przymierający głodem chłopi powiatu siebieskiego sprzedali za bezcen swe ziemie i w kwietniu 1847 roku ruszyli z rodzinami swymi ku granicom guberni pskowskiej. Ich przykład podziałał zaraźliwie, za nimi ruszyli ławą chłopi powiatów drysieńskiego i newelskiego. Chłopi newelscy, gotując się do wyprawy, kupowali strzelby i proch, leli kule, przekuwali lemiesze na piki.

Tłumy chłopów, z żonami i dziećmi, ciągnęły na północ, dążąc ku Petersburgowi, liczba ich dosięgała już dziesięciu tysięcy. Za nimi gotowi byli ruszyć wszyscy chłopi guberni witebskiej. Przełożenia ludzi oświeconych nie skutkowały i na uwagi popa odrzekli chłopi: „Ojcze! Bóg wyprowadził Izraelitów z ziemi egipskiej, a my dotąd w niej się znajdujemy". W powiecie wielkołuckim guberni pskowskiej prystaw stanowy Gorbunow i isprawnik Jełagin z niewielkim oddziałem wojska próbowali zatrzymać dużą partię chłopów; ci zbili drągami żołnierzy i isprawnika, a prystawa zabrali do niewoli. Aby powstrzymać ten żywiołowy exodus z ziemi egipskiej, trzeba było użyć znacznej siły wojskowej. Ilość chłopstwa, które ruszyło z miejsc swoich z żonami i dziećmi, dosięgała ogółem trzydziestu tysięcy ludzi. Użyty został przez władze cały jeden pułk piechoty, batalion i dwie roty z innego pułku, batalion załogi witebskiej i oddziały inwalidów. Nad tymi połączonymi siłami zbrojnymi objął dowództwo generał-gubernator książę Andrzej Golicyn; chwytano partie chłopów i odsyłano je na dawne miejsca, używając przy tym broni palnej. Około sześciuset ludzi nie zdołano odszukać.

Godne uwagi, że chłopi, chociaż byli uzbrojeni, zachowywali się spokojnie, dopóki nie byli atakowani, i na zapytanie władz po drodze, dokąd idą, odpowiadali, że idą do cara, aby mu pokazać, jakim to chlebem karmią ich panowie. Ciężkie kary spotkały z rozkazu cara witebskich chłopów, którzy szli do niego za skargą na swą krzywdę. Ilość ukaranych dochodziła, według urzędowych danych, do czterech tysięcy osób.

Poważniejszy jeszcze był ruch wśród chłopów, który rozpoczął się wraz z działaniami wojennymi w wojnie krymskiej. Po wydaniu ukazu o powołaniu ochotników do floty w kwietniu 1854 roku zaczęły szerzyć się wśród chłopów pogłoski, że zapisanie się na ochotnika uwalnia chłopa od

poddaństwa. Ruch rozpoczął się w guberni razańskiej, rozszerzył się na tambrowską, włodzimierską, niższo-nowogrodzką i ogarnął dziesięć guberni; chłopi rzucali roboty i ciągnęli do miast gubernialnych i Moskwy, aby zapisać się do marynarki. Władze podjęły surowe środki ku powstrzymaniu tego zapału do służby morskiej. Gdy jednak, w początkach 1855 roku wydany został ukaz o pospolitym ruszeniu lądowym, znowu rozpoczął się ruch wśród chłopów.

W tym stanie wewnętrznego wrzenia wchodziła sprawa chłopska w nowe panowanie. Mikołaj na łożu śmierci, wśród klęsk wojny krymskiej, ubolewał wobec swego syna, jutrzejszego cara, że nie udało mu się zostawić w spuściźnie następcy państwa spokojnego i szczęśliwego. W tym oświadczeniu była nieopuszczająca Mikołaja aż do zgonu teatralność frazesu, pokrywającego fałsz wewnętrzny. Czyż niepomyślna walka z aliantami była najcięższym brzemieniem, jakie pozostawił następcy? Stokroć cięższym brzemieniem ta zaogniona niesłychanie, w ciągu jego trzydziestoletniego panowania nierozstrzygnięta i świadomie pozostawiona do rozstrzygnięcia Aleksandrowi II sprawa nieustannej walki wewnętrznej, która wrzała i kipiała pod lodową powłoką pokoju policyjnego?

+++

Przyjrzawszy się, bez uprzedzeń i bez złudzeń, fundamentom tego olbrzymiego państwa, przypatrzywszy się temu, czym jest olbrzymia większość jego ludności, czym ona żyje, i z drugiej strony rozważając rolę tego państwa w świecie, widzimy tu wielkie nieporozumienie dziejowe, olbrzymią mistyfikację; która prędzej czy później doprowadzi do wielkiej rewelacji, a ta pomiesza wszystkie rachuby powierzchownych kalkulatorów, wciągających Rosję fikcyjną, Rosję pozorów do swych rachub. Państwo utrzymuje, iż stoi na straży ładu, prawa, a nawet i zasad chrześcijańskich w Europie, że jest ostoją konserwatyzmu, stałości urządzeń, najpewniejszą tamą przeciwko rewolucji, a przyjrzyjmy się jego wnętrzu. Lud bez oświaty i bez kultury, bez poczucia prawa, bez szacunku czci kobiecej, nawet bez przywiązania do swej zagrody i wsi, to jest do jedynej ojczyzny, jaką pojmuje; rzucający z wielką łatwością siedzibę ojców i wędrujący gdzieś daleko, gdzie podobno ma być lepiej, znajdujący się w jakimś okresie przejściowym między koczownictwem a osiadłością; nienawidzący państwa, jako wiecznego gwałtu, nade wszystko nienawidzący tego możnego, oświeconego pana, który ma w ręku tyle władzy, a zwłaszcza ziemi, przeznaczanej od Boga dla chłopów, a którą car prawosławny prędzej czy później odda ludowi.

Cóż stanie się, gdy pękną żelazne pęta, trzymające tę ludność na uwięzi? Nastąpić to mogło w razie gruntownej klęski wojennej, nastąpić mogło po śmierci Mikołaja I, gdyby alianci zachodni prowadzili byli wojnę do zupełnego skruszenia potęgi rosyjskiej. Odgadnąć nie trudno, co wówczas by się stało; zresztą, po roku 1917 zagadka została rozwiązana.

Ten lud, gdy się oswobodzi, objawi naprzód elementarną moc żywiołu; druzgotać będzie bez woli druzgotania, jako prąca ślepo naprzód siła wyzwolona, rozkiełznana a bezmyślna; ta moc druzgocąca nie ma żadnego wędzidła wewnętrznego, prze dotąd, dopóki nie natrafi na tamę zewnętrzną lub nie wyczerpie się sama; oto instynktowny maksymalizm żywiołu, który można nazwać programem maksymalistycznym tylko w tym znaczeniu, w jakim można mówić o programie szalejącego ognia, który dąży do tego, by spalić, strawić, zniszczyć tyle, ile się da.

To jest strona biologiczna, podświadoma, podspołeczna wielkiej zawieruchy, która wciąż wisi nad Rosją jako groźba. Ale ma ona i swą, zrośniętą z tamtą, wyższą od niej, dziedzinę socjalną.

Niepokój ten ma i swą stronę świadomą lub prawie świadomą dziedzinę uczuć, pożądań, jakichś ogólnych, mglistych idei, ma żądzę wyłamania się z niewoli socjalnej i politycznej. Ta żądza zrodzona z cierpienia pokoleń, podsycana nienawiścią wieków, występuje jako wola zrzucenia

wszelkiej władzy i wszelkich praw, żywiołowy anarchizm. Jeśli przyświecające tej dziedzinie hasło *wola* ma charakter zaprzeczny, negatywny, to drugie hasło: ziemia - stawia przed ludem cel pozytywny, fizycznie osiągalny; zagarnięcie przez lud ziemi nie chłopskiej, a więc obszarniczej, cerkiewnej, klasztornej, apanażowej, państwowej. To jest głucha żądza zaboru wewnętrznego, która nurtuje nieustannie, a do głębi, olbrzymi organizm, i która stanowi osobliwy odpowiednik tej innej, a co do swej natury, zbliżonej żądzy, jaka nurtuje górne, polityczne, oświecone warstwy narodu, żądzy zaboru obcych ziem, żądzy niszczenia wewnątrz państwa obcych wyznań, obcych narodowości.

Wielki niepokój trawi to państwo od nizin do wierzchołka, wśród pozornego spokoju cmentarza: żądza zaboru rośnie jako główna namiętność wśród głuszy i pustki, wśród barbarii i ciemnoty, wśród złowrogiego uśpienia siły twórczej narodu. Nie tworzyć, nie uprawiać, nie użyźniać upartym trudem tego, co moje, lecz sięgać po to, co obce, co uprawione cudzym trudem. Forma, kształt, obiekt tej magistralnej żądzy, odmienna w warstwie oświeconej i w ciemnej; głęboka, tajemna natura żądzy ta sama tu i tam. Ciemnota mas, skwapliwie konserwowana, podminowywała cały gmach, nadawała mu cechę kruchości, niestałości. Carat związał swe istnienie z ciemnotą mas, uważał, że oświata mas jest dla niego wyrokiem śmierci, a nie był w stanie pojąć ponurej grozy barbarzyństwa. Potęgę ciemnoty uznał za swego sojusznika; nie wiedząc z jakim sojusznikiem się wiąże; cieszył się, że ten sprzymierzeniec może być zawsze spuszczony z łańcucha przeciwko oświeconym wrogom caratu, a nie chciał wiedzieć, że spuszczony z łańcucha wychowaniec pożre i swego opiekuna.

Z ciemnoty chłopa rosyjskiego zdawano sobie sprawę i w Rosji i na Zachodzie, ale właśnie w jego pierwotności widziano rękojmię jego spokoju i wiecznej rezygnacji. Urabiano sobie dowolne pojęcia o chłopie, podsuwane przez naiwny optymizm i uważano, że w karbach posłuszeństwa, w pokorze wobec władz trzyma go nie tylko żelazny przymus, lecz i wewnętrzne, ślepe, religijne oddanie carowi i cerkwi prawosławnej. Nie zadano sobie trudu zastanowienia się nad tym, czym był car w pojęciu ludu i jakie były istotne skutki socjalne wiary chłopa we wszechmoc cara. Zapomniano, że klasa oświecona i lud żyły obok siebie w Rosji, odległe od siebie o parę stuleci rozwoju umysłowego i że kardynalne pojęcia polityczne i socjalne mogły mieć tę samą nazwę dla obydwóch warstw, a wręcz odmienną treść. Bóg, car, ojczyzna - te pojęcia lud rozumiał po swojemu.

Car chłopa, to nie był car Dierżawina, Karamzina, Puszkina, Gogola, Orłowa i Mienszykowa. A już gdy Mikołaj I w rozmowie z deputacją szlachty moskiewskiej nazywa siebie pierwszym szlachcicem swego państwa, stosując zresztą ten termin średniowieczny do Rosji, wbrew dziejowej prawdzie i wbrew naturze swego urzędu, wówczas określenie carskie a chłopska idea cara - to antypody.

To wielkie nieporozumienie kryje w sobie zaród wielkiego niebezpieczeństwa.

Wyobraźnia chłopa utworzyła sobie ideę cara na modłę swych odwiecznych najśmielszych, najtajniejszych pragnień. Car to władza dobroczynna, życząca ludowi szczęścia, a nie mogąca dotąd ziścić swych chęci wskutek tego, że między carem a ludem wznosi się przeklęta przegroda - *sredostienije* - panowie i urzędnicy. Bóg wysoko, car daleko, ale z tej oddali patrzy na chłopa dobrotliwie, jak Bóg chrześcijański na ubogich i uciśnionych. W śnie chłopa o lepszym jutrze car jest mścicielem krzywd chłopskich, obrońcą przeciwko urzędnikom, pogromcą panów. Czasem chłopi zrywają się ze swych siedzib, jak chłopi witebscy w roku 1847, i ciągną tłumami do rezydencji cara, aby mu powiedzieć prawdę o swej krzywdzie, dostają batogi, muszą wracać na swe miejsca i nadal snują sen o carze, o tym niemym bogu, który nigdy do nich nie przemówi.

Wglądając w treść legendy mużyckiej o carze, podziwiamy spokój ludzi, którzy wierzyli w to, że Rosja carska spoczywa na granitowej podstawie wierzącego carowi ludu. To złudzenie szerzył wymownymi słowy Dostojewski, który dopatrywał się zarazy rewolucyjnej tylko w „biesach" inteligencji, zakażonych teoriami Zachodu. Cała nienawiść chłopska przeciwko panom i urzędom wyglądała z otuchą ku carowi. Ten car wymarzony to zupełnie inna istota niż ta, która rezyduje w Pałacu Zimowym. Chłop, słysząc śpiew ku czci cara, „panuj na strach wrogom, carze prawosławny", myślał i o swym wrogu wewnętrznym, o swym gnębicielu i pokładał ufność w srogim panu panów. Nurtująca duszę chłopa-niewolnika żądza odwetu na panach obiera sobie cara za patrona, rozruchy chłopskie kojarzą się zawsze z pogłoską o tym, że car, najwyższy szafarz ziemski, dał już ludowi ziemię i wolność, lecz hramota carska utajona została przed ludem; nieraz zaczyna krążyć wersja, że car każe ludowi rolnemu rzucić się na panów, buntowników przeciwko woli carskiej i ciemiężycieli chłopa.

Gdy agitatorzy chłopscy, nieustannie jak spod ziemi skądś się wydobywający, wzywają chłopa do walki i czytają mu jakieś rzekome manifesty, wtedy przypomina się arcywzór takich odezw:

„Z Bożej łaski, my Piotr III, imperator i samodzierżca wszechrosyjski, stanowimy tym naszym ukazem imiennym, iż włościanie, którzy dotąd byli w poddaństwie panów, zostają wprost poddanymi naszej korony, i nie żądając poboru rekruta, podatku pogłównego ani innych poborów pieniężnych, darujemy im posiadanie ziem, lasów, łąk, rybołóstwa, bez zapłaty i bez czynszu i uwalniamy od wszelkich opłat, dotąd ściąganych przez złoczyńców-szlachtę, przez miejskich gnębicieli i przez sędziów"...

„I gdy imię nasze dziś zrządzeniem ramienia Pańskiego okryte jest chwałą Rosji, przeto rozkazujemy tym naszym rozkazem imiennym: całą szlachtę w jej majętnościach, jako wrogów władzy naszej, burzycieli państwa i łupieżców chłopa, chwytać, tracić, wieszać i postępować z nią tak, jak ona, nie mając w sobie chrześcijaństwa, postępowała ze swymi włościanami; zaś po wytraceniu łotrów-szlachty każdy zazna życia cichego, spokojnego na wiek wieków".

To manifest Pugaczowa, który okrywał się imieniem zabitego Piotra III. Gdy dla deputacji szlachty car to pierwszy szlachcic państwa, dla chłopa to Pugaczow w czapie Monomacha. Droga od pałaców rządowych i dworów wiejskich do chat wiejskich i do ukrytych w puszczach skitów starowierców to była zarazem droga od cara białego do cara czerwonego, którego idea żyła w masach za Rosji carskiej. Godłem tego cara ludowego nie będzie dwugłowy orzeł bizantyjski, którego chłop zgoła nie rozumiał, lecz prędzej - czerwony kogut, *krasnyj pietuch*, piejący pobudkę do mściwej pożogi, tej iluminacji chłopskiej na cześć cara-mściciela.

Nie powstrzyma buntu ludowego i religia. W czasie wojen chłopskich w Niemczech w trzecim dziesięcioleciu XVI wieku niszczenie zamków, morderstwa, grabieże odbywały się w imię „chrześcijańskiej wolności". Anabaptysta Tomasz Münzer wzywał do mordowania panów, jako pogan, wrogów prawdziwej wiary. I odezwy Pugaczowa, do którego szeregów napływali sekciarze-starowiercy, traktowały możnych, jako odstępców chrześcijaństwa. Bóg mużyka nie żąda od niego poszanowania dla dzisiejszego bezbożnego stanu społecznego, to Bóg rewolucji agrarnej, Bóg wojen chłopskich, Bóg czerwony. W osławionym zakończeniu głośnego wiersza Aleksandra Błoka „Dwunastu" jest bodaj nie samo tylko bluźnierstwo. Na czele dwunastu czerwonogwardzistów, znaczących swą drogę morderstwem, idzie Chrystus z czerwonym sztandarem: „W biełom wienczykie iz roz wpieredi Isus Christos". Poeta, który tak pilnie badał i tak umiłował starowierstwo rosyjskie, snuje bezwiednie ciąg dalszy myśli socjalnej ludowej. Chrystus czerwony, mściciel za krzywdy ludu, czy to nie snucie dawnej, z ducha pogańskiej, sekciarsko-pugaczowowskiej myśli?

Były przeto w Rosji dwie siły: carat, organizacja despotyczna i biurokratyczna olbrzymiego państwa, i żywioł ludowy. Barbarzyństwo starsze było od caratu, nie było ono wytworem caratu, raczej carat powstał był jako jego emanacja; lecz raz powstawszy i utrwaliwszy się, carat konserwował barbarzyństwo; zamiast likwidować, uwieczniał je. Polerował Rosję, pokrywał ją pokostem kultury, lecz mrowie ludowe trwało w stanie niemal pierwotnym. Tworzyła się fatalna symbioza.

Carat konserwował barbarzyństwo, a barbarzyństwo samym swym trwaniem uwieczniało tyranię jako właściwą formę państwa z ludem barbarzyńskim. Gdy carat przystępował do reform i czynił wyłom w chińskim murze, opasującym Rosję, tłum rzucał się na ten wyłom, tratując wszystko po drodze: gdy żywioł zyskiwał wolność ruchu, następowała nieunikniona katastrofa, której próbą i symbolem była na wstępie rządów ostatniego cara, dzika katastrofa na polu Chodyńskim.

W takich razach carat skwapliwie występował w obronie ładu, stawiał na wyłomie sołdata z karabinem i armatą, prażył tłuszczę i zamurowywał wyłom, w poczuciu swej bezsiły, gdy chodziło o reformy, utwierdzony w potrzebie trwania przy dawnym.

Gdy zaś oświecona Rosja przystępowała do likwidowania barbarzyństwa, gdy w samych masach budził się pęd ku światłu, wówczas zaniepokojony despotyzm gasił światło i ratował zagrożone barbarzyństwo. Tworzył się związek dwóch potęg, tyranii i barbarzyństwa; obydwie te potęgi wrosły głęboko w życie narodu, w duszę narodu i lękać się było można, że szatański uścisk tyranii i barbarzyństwa przetrwa dzisiejszą formę despotyzmu - carat. Barbaria pozostanie na placu i samym swym istnieniem powoła do życia nową tyranię.

Tyrania, trzymająca ludność w ciemnocie i ucisku przez wieki, wytwarza w ludności negację państwa i prawa, żywiołowy anarchizm mas. Ten nihilizm państwowy, to państwoburstwo ludności czyni koniecznym trwanie despotyzmu, samorzutne powstanie nowego zamiast dawnego, skoro ten runie. Gdy ludność, wychowana przez wieki kultury i prawa, ma poczucie pożytku i potrzeby prawa i państwa, wówczas następuje łatwo kompromis między żądaniem państwa i interesem obywatela, między obowiązkiem a wolnością, i jeśli nawet i tu nie ma zbieżności między przymusowym żądaniem państwa a dobrowolną ofiarą obywatela, to mamy tu odległość, nie przepaść, jest spór o granice władzy i ofiar, nie ma sporu o samą rację bytu państwa. I wtedy mamy państwo z władzą rządu ograniczoną, kontrolowaną przez ludność, z rękojmią praw obywatelskich. Lecz, gdy ludność traktuje państwo jako zbędną organizację przymusu i wyzysku, wówczas jedynym węzłem między państwem a poddanym staje się przymus zewnętrzny. Państwo, złożone w ogromnej większości z negujących jednostek, trzyma się tylko przymusem zewnętrznym, despotyzm wyłania się jako warunek istnienia takiego państwa.

Te uwagi nastręczają się, gdy przechodzimy do reform Aleksandra II, a przede wszystkim do głównej reformy - włościańskiej. Stało przed carem-reformatorem zadanie olbrzymie. Należało zlikwidować niewolę i barbarzyństwo, odnowić fundament społeczny, odrodzić Rosję. Wiemy, że dzieło nie udało się. Przyjrzyjmy się jego wykonaniu.

+++

Urzędowe opisy radości chłopów po odczytaniu manifestu 1861 roku stały w rażącej sprzeczności z faktami. Ogłoszenie reformy ze skomplikowanymi przepisami prawnymi wywołało w chłopach uczucie nieufności i rozczarowania. Powszechne niemal wśród nich było mniemanie, że to nie jest ta wolność, którą car im nadał, lecz jakiś dokument sfałszowany przez panów i przez władze, połowiczny, niewystarczający, wykrętny, z którego korzyść pewnie wyciągną dla siebie panowie.

Jeden z entuzjastów reformy, Jerzy Samaryn pisze we wrześniu 1861 roku, w pół roku z górą po manifeście, do jednego z głównych promotorów reformy, Mikołaja Milutina, list pełen goryczy, stwierdzając, iż dekret ludowy bynajmniej nie wprowadził uspokojenia do umysłów chłopskich.

„Główną przeszkodą jest nieufność chłopów do wszystkiego i do wszystkich. W ich oczach nie ma nic nienaruszalnego i nic niemożliwego“. Ten maksymalizm chłopski okrywa się w dalszym ciągu wobec panów maską pokory, obłudy, skrytości. „Na wszystko, co im się mówi, odpowiadają: myśmy ciemni, batiuszka, my nic nie wiemy, lecz rozumujemy tak: co car nakazuje, to powinno się stać. - Lecz to właśnie wola carska, to co napisano w tej książce. - Ach , skąd my to mamy wiedzieć, ciemni jesteśmy, nie wiemy, co tam zawiera się w tej książce...“ „I czuje się z przygnębieniem, że wszystkie rozmowy spływają po nich, jak woda po skale. Chłopi poddają się rozporządzeniom, lecz pozostają w głębi duszy wierni swym nadziejom i wiele czasu upłynie, zanim z nich zrezygnują“.[39] Ta sama nieufność była pierwszym odruchem chłopa po ogłoszeniu manifestu. Czytamy w ciekawych pamiętnikach popa wiejskiego z czasów reformy 1861 wspomnienia o ogłoszeniu manifestu w dobrach księcia K. w guberni saratowskiej:

„Podczas czytania manifestu chłopi stali ze spuszczonymi głowami i widać było, że od tej wolności nie oczekują dla siebie niczego dobrego. Słuchali manifestu jak wydruku, skazującego na zesłanie“.

W niektórych miejscowościach chłopi z początku ucieszyli się, gdy im powiedziano, że dana im jest wolność. Gdy atoli im wyjaśniono, że prawo własności do ziemi pozostaje przy dziedzicach, że chłopi otrzymują na użytkowanie dziedziczne nie całą ziemię, jaką uprawiali za poddaństwa, że część jej odejdzie do pana i chłop będzie mógł ją uprawiać tylko jako dzierżawę, że wreszcie dział swój chłopski muszą wykupić, zasępili się i mówili: „Cóż to za wolność?... Już lepiej niech będzie po dawnemu“.[40] W wielu miejscowościach chłopi wprost oskarżali duchownych, którzy im czytali manifest, że dali się przekupić przez panów i że odczytują sfałszowaną wolę carską. Akt reformy, nie zadowoliwszy woli chłopów, wydobył wyraźniej na jaw ich właściwe aspiracje i ich istotny stosunek do panów. Wielu ziemian, złudzonych niewolniczą uległością chłopów za ery poddaństwa, czuło się zaskoczonych tą niespodzianą dla nich rewelacją nienawiści chłopskiej. W liście do Milutina z lipca 1861 roku pisał książę Czerkaski, że „nieufność radykalna całej ludności prawosławnej brodatej względem szlachty“ przekonała dopiero ziemian, że nie posiadają zaufania chłopów.[41]

+++

Niezadowolenie wśród chłopów po reformie było powszechne. Większość ich jednak nie straciła swej wiary w cara, przeciwnie, sądziła, że akt 1861 roku to pierwszy krok na drodze wyzwolenia chłopa i uposażenia go w ziemię. W jednym z powiatów, gdzie chłopi otrzymali w roku 1861 wyjątkowo dużo ziemi, w kilka lat po tym urzędnik pytał ich, czy są zadowoleni. „O, tak - odrzekli - mamy mocną nadzieję, że car nie zapomni o naszych dzieciach i że im również z czasem da ziemi“.

Niektórych, sceptycznie usposobionych, reforma 1861 roku przekonała, że nie mogą się nigdy spodziewać nadania im prawdziwej wolności. W kilkanaście lat po reformie sędziwa włościanka opowiadała Anatolowi Leroy-Beaulieu, że zmarły jej mąż w czasie ogłoszenia manifestu raz we śnie widział pole i rankiem rzekł do niej: Wiem, co to znaczy, nigdy nie będziemy wolni. Gdy więc jedni wciąż marzyli o carze-rozdawcy ziemi i wolności, inni stracili tę wiarę, ale nie pozbyli się bynajmniej głuchej żądzy ziemi i wolności: byli to dziadowie tych chłopów, którzy sięgną po

[39] A. Leroy-Beaulieu: *L'Empire des Tsars*. Tom I, wydanie trzecie, 1890 r., str. 425.
[40] *Zapiski sielskago swiaszczennika*. „Rus. Starina", tom XXVII, 1880 r., str. 55, 56, 459.
[41] A. L. Beaulieu, *L'Empire des Tsars*. I. 419.

spełnienie odwiecznego marzenia, zapragną otrzymać ziemię, w chwili katastrofy swego państwa, wszystko jedno, czy z rąk cara, czy z rąk jego zabójców.

Kapitalne zadanie reformy włościańskiej - przeistoczenie chłopa-niewolnika, nienawidzącego rzeczywistości i marzącego o radykalnym przełomie, w spokojnego i kulturalnego rolnika, przywiązanego do swego zagonu i swej zagrody i stającego się stopniowo świadomym obywatelem swej ojczyzny, natrafiło od razu na przemożne przeszkody. Pojmował ten tragizm wielkiego zagadnienia narodowego Jerzy Samaryn, gdy w maju 1861 roku pisał do Mikołaja Milutina:

„Oto kapitalne zagadnienie chwili..., aby lud, oświecony przez powolną drogę doświadczenia, pogodził się z myślą regularnego i stopniowego postępu w granicach reskryptu i wyrzekł się mglistej nadziei ujrzenia swego Eldorado, ziszczonego przez jakiś *coup d'etat. That is the question*".[42]

Cytowany przez nas parokrotnie pop wiejski, autor pamiętników o epoce reformy włościańskiej, przytacza, iż w niektórych miejscowościach chłopi, wysłuchawszy manifestu, pytali: czy nadal są oni pańscy, czy też wolni. Trudno dziwić się wątpliwości chłopów, przepisy bowiem ukazu były tak skomplikowane, że dziś jeszcze trudno znaleźć określenie prawne dla stanu, w jakim znalazł się chłop rosyjski po reformie. Sama ustawa nowe położenie jego określa raczej negatywnie, jako stan chłopa wyszłego z poddaństwa.[43] Naprzód, nie była to bynajmniej ustawa o uwłaszczeniu włościan, analogiczna do ustawy 1864 roku dla Królestwa Polskiego, gdzie wolność osobista chłopa istniała już od czasu Kodeksu Napoleona.

Przeciwnie, ustawa rosyjska wyraźnie ustalała prawo własności ziemianina do całej roli, znajdującej się w użytkowaniu chłopa, z zagrodą włącznie.

Ziemianie - opiewa prawo - zachowując prawo własności do wszystkich ziem, które do nich należą, udzielają włościanom, w zamian za określone świadczenia, prawa użytkowania zagród, a oprócz tego dla zabezpieczenia ich bytu i wypełnienia przez nich obowiązków względem państwa i ziemian, udzielają im takiegoż prawa do gruntu.

Było to uposażenie chłopa w ziemię (*nadielenije ziemloju*). Za zniesienie poddaństwa i uwolnienie od swych obowiązków pańszczyźnianych chłop był obowiązany do pewnych świadczeń na rzecz pana, określonych umową lub, w razie nie dojścia do skutku układu, normowanych przez państwo. Zostawał on w stosunku do pana chłopem „czasowo zobowiązanym" (*wriemienno obiazannyj*). Stawał się właścicielem z mocy samego ukazu tylko ruchomości, które posiadał, i inwentarza, i miał prawo nabywania ziemi na własność. Chłop mógł dokonać niezwłocznie, jeśli chciał i miał środki po temu, wykupu na własność swej zagrody. Do wykupu na własność pola, z którego użytkował, potrzebna była zgoda pana. W wypadku tej zgody, państwo przychodziło z pomocą, udzielając pożyczki wykupowej (*wykupnaja ssuda*), którą chłop spłacał ratami (*wykupnyje płatieży*).

Tworzył się przeto, od czasu reformy, stosunek skomplikowany pana i chłopa do roli, przypominający średniowieczną własność podzieloną (*dominium divisum*). Ziemianin zachowywał przy sobie tytuł własności (*dominiurn directum*), chłop prawo stałego użytkowania (*dominium utile*), z opłatą czynszu lub wykonywaniem świadczeń. Dopiero mocą reskryptu Aleksandra III z

[42] A. L. Beaulieu: *L'Empire des Tsars*, tom I, str. 426, 445, 446, 468.
[43] Ustawa o stanie wieśniaczym („Położenije o sielskom sostojanii") stanowiła dodatek do tomu IX Zbioru Praw i dzieliła się na szereg ustaw szczególnych. Przytoczone niżej przez nas przepisy prawne wyjęte są z trzech ustaw: *Ustawy ogólnej o włościanach wyszłych z poddaństwa*; *Ustawy o wykupie zagród włościańskich i o pomocy państwa przy wykupie przez chłopów roli*; *Ustawy o urządzeniu rolnym włościan*.

roku 1881 wykup ziem chłopskich stawał się obowiązkowy, to jest niezależny od zgody pana. Działanie reskryptu rozpoczynało się od roku 1883 i raty wykupowe rozłożone zostały na lat 49, tak że dopiero w roku 1932 cała ziemia, dana chłopom na użytkowanie w roku 1861, miała przejść na ich własność.

Ukaz 1905 roku skrócił ten termin, umarzając dalsze raty od roku 1907.[44] To położenie chłopa po reformie komplikowało się groźnie pod względem gospodarczym. Za podstawę przy uposażeniu chłopa w ziemię przyjęta została ta scheda, jaką za czasów poddaństwa pan wydzielił chłopu pod uprawę. Ten dział roli mógł atoli podlegać to powiększeniu, jeśli nie dosięgał ustanowionego przez ukaz minimum, to zmniejszeniu, jeśli przekroczył przyjęte maksimum.

Wysokość maksimum i minimum ustanowiona była rozmaicie, w zależności od gatunku ziemi i jej wydajności. W guberniach czarnoziemnych ustanowione zostało niskie minimum i około 24% ziemi, stanowiącej dotąd schedy chłopskie, zostało od nich odłączone i dołączone do ziemi pańskiej.

Według obliczeń profesora Jansona stan materialny chłopów po reformie w guberniach czarnoziemnych pogorszył się znacznie w porównaniu z dawnym ich położeniem. W innych guberniach ilość ziemi, powróconej panom ze sched chłopskich, była znacznie niższa. To obcinanie ich dawnych gospodarstw chłopi traktowali jako rabunek, przeciwny istotnej woli carskiej, a dokonywany samodzielnie przez panów i przekupionych przez nich urzędników. Sama zaś zmiana charakteru prawnego posiadania ziemi przez chłopów po reformie była dla nich nieuchwytna.

Chłopi z dóbr państwowych otrzymali stosunkowo najwięcej ziemi, chłopi z dóbr apanażowych mniej od nich, a z dóbr prywatnych najmniej. Ilość dziesięcin, przypadających przeciętnie na całe państwo na ojca rodziny, wynosiła 6,7 dziesięciny w dobrach państwowych, 4,0 w apanażowych, 3,2 w prywatnych. W guberniach czarnoziemnych przeciętny obszar był znacznie mniejszy i wynosił na przykład w połtawskiej i kijowskiej tylko 1,2 dziesięciny. Tymczasem przy stanie kultury rolnej w Rosji rozmiary gospodarstwa, zdolnego wyżywić przeciętną rodzinę chłopską, wahały się, stosownie do urodzajności gleby, między 5 a 10 dziesięcinami. Tych rozmiarów gospodarstwa chłopskie nie dosięgały przed reformą, nie należy więc małorolności gospodarstw włościańskich po roku 1861 przypisywać, wzorem niektórych autorów, obcięciu ich przez ustanowienie maksimum przy reformie.

Do ustawy o reformie rolnej wstawiony został przepis, zwany od imienia wnioskodawcy gagarynowskim, pozwalający ziemianom na zawieranie układu z chłopami co do uwłaszczenia ich darmowego; w tym wypadku chłop otrzymywał 1/4 część maksimum działu chłopskiego ustanowionego dla danej miejscowości, na własność bez wszelkiego wynagrodzenia i kwitował z wszelkich pretensji do pana. Wielu chłopów, zwabionych chęcią otrzymania ziemi na całkowitą własność i to darmo, przystało na te układy i pozostało przy karlich gospodarstwach, nazwanych od razu żebraczymi działami (*niszczenskije nadieły*).

Krytyczny stan chłopów po reformie wystąpi w całej pełni, gdy się zważy, że pobory, ciążące na gospodarstwie chłopa, a mianowicie podatki na rzecz państwa i opłaty na rzecz ziemianina, pochłaniały w większości wypadków cały dochód, a często go przekraczały. Dowiodły tego w lat kilkanaście po reformie obliczenia profesora Jansona. W szeregu guberni ciężary przekraczały parokrotnie dochód z gospodarstwa. W guberni petersburskiej wynosiły 150% dochodu, wiackiej 200%, moskiewskiej 205%, pskowskiej 213%, smoleńskiej 220%, kostromskiej 240%, twerskiej 252%, włodzimierskiej 276%, nowogrodzkiej przy mniejszych gospodarstwach chłopskich 275-

44 W roku 1886 zniesiony został podatek pogłówny, ciążący na chłopach od czasów Piotra Wielkiego.

565%. Skutkiem tego były, naprzód, zaległości w opłatach, które rosły w zatrważający sposób i czyniły z chłopa niewypłacalnego dłużnika. Następnie, chłop, chcąc się wyżywić, nie mógł poprzestać na swym gospodarstwie. Naprzód, musiał dodzierżawiać jeszcze kawałek gruntu od pana, aby utrzymać rodzinę i uiścić się jako tako z ciężarów swej schedy. Zaś czynsz dzierżawny za ten kawałek roli musiał uiszczać robotą na pańskim polu, czyli w dalszym ciągu pańszczyzną, musiał go odrobić (*otrabotat'*). Przeto położenie prawne i gospodarcze chłopa po reformie jest i skomplikowane i krytyczne: jest on „zobowiązanym do czasu" użytkownikiem swego gospodarstwa, którego własność pozostała przy panu, jest, oprócz tego, z konieczności dzierżawcą kawałka ziemi pańskiej i parobkiem rolnym pana (*wynużdiennyj arendator* i *podniewolnyj batrak*).

Ten stan rzeczy nie był niespodzianką. Przy ostatecznym układaniu przepisów 1861 roku brano pod uwagę interesy ziemian i troszczono się o takie urządzenie stosunków rolnych, aby pan miał zapewnione nadal tanie ręce robocze.

Ten stan rzeczy stale się pogarszał. Komisja do zbadania przyczyn zubożenia Rosji środkowej (*oskudienja centra*) doszła na początku wieku XX do wniosków nie pocieszających co do stanu własności chłopskiej. Liczba ludności chłopskiej wzrosła z 52 do 86 milionów z górą. Obszar ziemi ukazowej gospodarstwa chłopskiego wynosił przeciętnie w roku 1850 - 4,8 dziesięciny, w roku 1880 - 3,5 dziesięciny, w roku 1900 - 2,6 dziesięciny. Wprawdzie ilość ziemi chłopskiej wzrosła, poza ziemią ukazową, o piętnaście milionów dziesięcin, lecz i to stanowiło zaledwie 1/3 dziesięciny na głowę męską.

Głód ziemi wzrastał. Chłop patrzył nadal pożądliwym okiem na ziemię pańską, apanażową, państwową. Lecz czy tu, w nowym wywłaszczeniu, był środek kwestii agrarnej? Weźmy cyfry.

Według obliczeń profesora Jansona chłopi dóbr prywatnych otrzymali w roku 1861 około 35 milionów dziesięcin ziemi, chłopi dóbr państwowych przeszło dwa razy tyle, apanażowi 4,5 miliona, w posiadaniu kolonistów były 3 miliony z górą. Razem obszar ziemi chłopskiej dosięgał 120 milionów dziesięcin. W ręku ziemian zostało około 100 milionów, w ręku państwa z górą 150 milionów, w posiadaniu apanaży 7,5 miliona dziesięcin ziemi.

Atoli z ogromnego obszaru ziemi państwowej 69% stanowiły lasy, 28,4% ziemia nieuprawna i tylko 2,6% ziemia uprawna. Tej ostatniej przeto niecałe 4 miliony dziesięcin przejść jeszcze mogły do chłopów.

W posiadłościach obywateli ziemskich ziemi uprawnej było najwyżej tyle, ile wynosiła ziemia pańska, przyznana chłopom w roku 1861, to jest 35 milionów. Do tego dochodziło około 5 milionów dziesięcin z ziem apanażowych. Lecz z tej ziemi, nie będącej w ukazowym posiadaniu chłopów, jeszcze 19 i 1/2 miliona dziesięcin znajdowało się w dzierżawie chłopów. Cały przeto nawet zapas ziemi uprawnej, mogącej być wywłaszczoną, nie wystarczał na to, aby szybko rosnącej ludności zapewnić dostateczną, według stanu kultury rolnej w Rosji, ilość ziemi.

Brak ziemi w olbrzymim kraju, większym przestrzenią od reszty Europy, zaludnionym słabo, to wśród sprzeczności i anomalii życia rosyjskiego paradoks największy. Chłop, nie mogący wyżywić się na swej roli i pożądliwym okiem spoglądający na ziemię pana, to komórka pierwotna wielkiego organizmu, tchnącego duchem zaboru. Ten duch obecny jest w całości i w każdym atomie; nie w głąb idzie, a wszerz się rozpiera. Cóż czyni najczęściej ten pan, na którego ziemię żądza chłopska czyha w cichości? Uważa ziemię za źródło dochodu, dzieli ją na cząstki i oddaje pod uprawę gminom i rodzinom chłopskim, a sam wyrywa się do stolicy, do dworu, do rang, orderów.

Żyje w nim dawny posiadacz *pomiestija*, beneficjum, nadanego przez cara za służbę. Przymus prawny służby ustał od czasów Piotra III, ale prawo zwyczajowe i interes własny nie pozwalają na to, aby ziemianin nie należał do ludzi uniformu i nie utrzymywał ciągłych stosunków w sferach rządowych; dopiero wtedy ma mir i znaczenie w okolicy i biurokrację lokalną na swe usługi, gdy ma plecy w sferach. Tam w sferze wyższej, do której stara się należeć, panuje zrozumienie dla interesów szerszych, dla spraw stanu, ale jakże zbliżona psychologia polityczna tej warstwy do psychologii socjalno-agrarnej chłopa. I tu i tam pęd nie w głąb, a wszerz - ciągle mało ziemi, ciągle głód ziemi. Rosja ma się wciąż rozpościerać, wchłaniać, co obce, przyłączać; na kraje kulturalne, do imperium wcielone, patrzy z zazdrością, zabiera świątynie, gmachy, fundusze, intraty. Sięga wciąż wzrokiem poza granice Rosji, marzy o rozpostarciu władzy coraz dalej i dalej: wciąż mało ziemi, wciąż niepokój, a tu wewnątrz zubożenie - *oskudienije centra*.

Co wspólnego, zdawałoby się, między wiecznym niepokojem chłopa, który nazajutrz po manifeście widzi we śnie obszerne pole i marzy o zaborze, a niepokojem Danilewskiego i Dostojewskiego, którzy śnią o Carogrodzie i fladze rosyjskiej, panującej nad Lewantem? Społeczno-gospodarcze, kulturalne podstawy tych rojeń jednakowe. Brak radości pracy, radości tworzenia, niezdolność, czy niemożność uczynienia swego kraju czy gospodarstwa kwitnącym przez nieustającą, ciągłą pracę pokoleń. Nie ma dumy z pokojowej pracy stuleci, tej dumy, która w krajach cywilizowanych udziela się i warstwom, walczącym o lepsze stanowisko dla siebie w narodzie, nie ma poszanowania dla pomników odwiecznej kultury. Niepokój na myśl, że ktoś o miedzę ma większe zasoby, głuche instynkty Scyty, gotowego rzucić bodaj na zawsze swą nędzną siedzibę, na wieść o kwitnących krajach i miastach, gdzie czeka zaborcę bogata zdobycz.

Dopóki ta psychologia się nie zmieni, głód ziemi trwać będzie wiecznie. Brak kultury, brak człowieka, brak jednostki odpowiedzialnej za swe czyny, panującej nad swymi żądzami, i konieczność wychowania tego człowieka, to było zagadnienie nieodłączne od wszelkiej reformy, socjalnej czy politycznej w Rosji. Zdawanie sobie jasne z tego sprawy stanowi bodaj główną znamienną cechę „zachodowców“ za Mikołaja I, którzy oczekiwali lepszej przyszłości dla Rosji nie od rzekomych prastarych instytucji opatrznościowych, w rodzaju miru, i od niebywałych cnót ludu rosyjskiego, a od prostego środka, którym wznosiły się narody od barbarzyństwa do cywilizacji, od powszechnej oświaty, naturalnie możliwej dopiero po zniesieniu poddaństwa chłopa, czego się domagali nieustannie. Myśli zachodowców przejęło za Aleksandra II oświecone pokolenie, które usiłowało podnieść kulturę za pomocą instytucji samorządowych ziemskich. Atakowano ich z dwóch stron: rewolucjoniści zarzucali im liberalne doktrynerstwo, moderantyzm, reakcjoniści - niemal zdradę narodową. W świetle doświadczeń, jakie przeżywa dziś Rosja, przygotowanych przez zadawnioną reakcję, stosowanych na żywym ciele narodu przez ekstremistów przewrotu, nie będzie zbytecznym sięgnąć pamięcią do przeczuć i usiłowań, kierowanych jasnym instynktem. Weźmy przykłady z dziejów walki ziemstw o oświatę. Przytoczymy jeden wymowny a typowy. Rzecz dzieje się w ziemstwie charkowskim w roku 1897, chodzi o wyasygnowanie znacznej sumy na oświatę ludową, a głos ma znany działacz ziemski Mikołaj Kowalewski.

„Zadanie naszego ziemstwa - to walka z biedą i ciemnotą. Bieda i ciemnota, oto główne przyczyny wszelkiego zła... Która z tych dwóch bolączek jest dotkliwsza, trudno orzec, prawdą jest tylko to, że są one ściśle i nierozerwalnie ze sobą związane i istnieje między nimi wzajemna zależność przyczynowa: jesteśmy biedni, gdyż jesteśmy ciemni, a jesteśmy ciemni, gdyż jesteśmy biedni: jak tu wyjść z tego koła zaczarowanego, od którego końca wziąć się do leczenia?“ „Oczywiście pożądane jest prowadzenie jednocześnie walki na dwóch skrzydłach i środkami czysto ekonomicznymi i środkami oświatowymi, lecz należy pamiętać, że główny korzeń złego to ciemnota. Przy naszej niezaprzeczalnej biedzie, posiadamy nie mniejsze niż nasi szczęśliwi sąsiedzi źródła naturalne dla wydobycia z nich bogactw, lecz nie możemy z nich korzystać. Chłopi

guberni charkowskiej posiadają 2.846.746 dziesięcin samej ziemi ukazowej, co równa się 31.000 kilometrów kwadratowych, to jest mają półtora razy z okładem więcej ziemi niż jest jej w całym królestwie wirtemberskim: ilość zaś ludności chłopskiej guberni charkowskiej prawie równa się ilości mieszkańców Wirtembergii, a tymczasem w Wirtembergii stan ludzkości jest kwitnący, a u nas, gdzie jest półtora razy tyle ziemi i do tego wspaniałego czarnoziemu, ludność skarży się na ciasnotę, dąży do wysiedlenia się na Syberię. I istotnie, ludność żyje u nas niezwykle ubogo, tak że pierwszy nieurodzaj rujnuje gospodarstwo...“

„Czymże wytłumaczyć tę okoliczność, że mieszkaniec Wirtembergii, siedząc na półtora razy mniejszym kawałku ziemi ornej, jest syty, bogaty i zadowolony, a u nas chłop jest słaby i biedny. Oczywiście poza innymi przyczynami, zależy to w znacznym stopniu od braku kultury“.

„Im niższy jest stopień kultury człowieka, tym więcej przestrzeni potrzebuje do egzystencji: gdy nasi praojcowie żyli z łowiectwa, w ich posiadaniu musiały znajdować się tysiące dziesięcin i jeżeli tego tysiąca dziesięcin nie było, praojciec skarżył się na ciasnotę; następne stadium, pasterstwo, zadowalało się setką dziesięcin; następnie przy przejściu do rolnictwa, przy systemie płodozmianowym zadowalało się dziesięciu dziesięcinami; na koniec, przy obecnej trójpolówce, mówią iż trzeba mieć pięć dziesięcin, a Europejczyk siedzi na jednej dziesięcinie, z której dobrze je, pije, ubiera się, kształci dzieci i odkłada oszczędności na czarną godzinę“.

Trzeba, aby ludność rosyjska przyswajała sobie kulturę europejską, a tej przewodnikiem jest przede wszystkim szkoła.

„Na sprawy szkolne nie należy patrzeć jako na rzecz podrzędną i jako na liberalną zabawę, szkoła głęboko wpływa na ekonomiczne, duchowe i polityczne życie narodu...“ Tymczasem, w jakimż stanie znajduje się szkolnictwo początkowe w guberni charkowskiej?

Chcąc dać tylko chłopcom możność uczęszczania do szkół elementarnych, należy do istniejących 523 szkół dodać 799, czyli powiększyć ilość szkół o 152%. Ponieważ dotychczas normalny wzrost szkół wynosi 0,7% rocznie, więc trzeba 217 (152:0,7=217) lat na to, aby zapewnić samym tylko chłopcom możność pobierania nauki elementarnej.

Niektórzy utrzymują, że zakładanie i utrzymywanie tych szkół to sprawa ludności wieśniaczej, gdyż jej dzieci tam się uczą. Jeśli tak rzecz pojmować, to przy ubóstwie i ciemnocie chłopa wypadnie czekać dłużej niż lat 217 na wypełnienie sieci szkolnej dla chłopców. Czy jednak słuszne jest twierdzenie, że tylko chłop jest zainteresowany w rozwoju oświaty elementarnej?

„Czyż, istotnie, przedstawiciele wielkiej, średniej i drobniejszej własności ziemskiej, nie mówiąc już o rządzie, nie są zainteresowani w stopniu kultury ludności wiejskiej, która ich otacza?...

Cokolwiek byście mówili, w oczach świata cywilizowanego przedstawiciele naszej inteligencji nie przestaną być barbarzyńcami dopóty, dopóki będziemy otoczeni przez ciemne masy“. Należy zakładać szkoły za środki ziemstw, niezależnie od tego, czy wieśniacy będą łożyli na te szkoły; poczucie potrzeby nauki wzrasta w masach dopiero z postępem oświaty, szkoła sama wytwarza ludzi, dążących do jej rozpowszechnienia. Tymczasem zaś, jaki jest stan szkolnictwa w guberni charkowskiej w porównaniu z Zachodem? W Czechach, zajmujących przestrzeń nieco mniejszą od guberni charkowskiej, jest 4.945 szkół ludowych z kursem siedmioletnim. W Danii, której przestrzeń jest o 30% mniejsza od guberni charkowskiej, istnieje 2.940 szkół ludowych. W bardziej jeszcze oświeconej Wirtembergii, zajmującej przestrzeń równą dwóm powiatom guberni charkowskiej, istnieje 4.031 szkół ludowych. W tym czasie gubernia charkowska posiada 523

szkoły".[45] Trudno jaskrawiej zobrazować upośledzenie oświaty ludowej w Rosji w lat trzydzieści sześć po reformie i dobitniej wykazać związek sprawy agrarnej ze sprawą kultury narodowej. Dla charakterystyki usposobienia sfer oświeconych i wpływowych dodamy, że na skutek tej mowy Kowalewskiego zgromadzenie ziemskie uchwaliło wypłacać 200.000 rubli rocznie na oświatę ludową. Reakcyjna mniejszość ziemstwa zaagitowała przeciwko tej uchwale i władze miejscowe założyły przeciwko tej uchwale veto.

Potrzeba oświecenia chłopów bynajmniej nie była powszechnie uznana w Rosji. Za Mikołaja I Gogol pisał:

„Chcieć uczyć chłopa to czysty absurd. Rzecz główna to to, iż chłop nie ma zupełnie na to czasu".

Paweł Milukow w swym przemówieniu w III Dumie cytował opinię Naryszkina, iż chłop, umiejący czytać i pisać, ma poglądy chwiejne (*sbiwczywyja poniatija*). Rząd i reakcjoniści mniemali, że powstrzymując rozwój oświaty, hamują rozpęd pożądań socjalnych chłopa i zachowują go w stanie patriarchalnym, ku bezpieczeństwu państwa i klasy posiadającej. Był to błąd fatalny. Widziano wroga w oświacie, nie widziano go w ciemnocie: mniemano, że oświata budzi apetyty socjalne, a nie rozumiano, że niezdolność wzniesienia się na wyższy szczebel przez kulturę wywoła w chłopie dążenie do wzniesienia się na wyższy szczebel przez niwelację społeczną i rabunek.

+++

Gdzież tu w chłopie mogły wytworzyć się proste, jasne pojęcia o prawie, o tym, co wolno a czego nie wolno, co jego a co nie jego? Ten stan przejściowy, pośredni między wolnością a niewolą, między chłopskim prawem własności do ziemi ukazowej, a pańskim prawem do tej ziemi, był jakby stworzony na to, aby budząc w chłopie pożądania pozostawić go w świadomości własnego pokrzywdzenia. Sprzeczność między hasłem wyzwolenia chłopa, rzuconym z wysokości tronu, a stanem jego zależności podsycała to poczucie pokrzywdzenia. Chłop czuł, jak dookoła niego zaciska się węzeł nowego stanu prawnego, odczuwał ten węzeł jako dalszy ciąg niewoli; rozplątywanie węzłów nie leżało w psychice chłopa, marzył o tym, jakby rozrąbać go siekierą. Zależność chłopa od pana miała teraz charakter bardziej skomplikowany, nie była to dawna absolutna niewola, lecz zależność prawno-gospodarcza. Lecz tu nastręczało się dalsze pytanie: czy tam, gdzie kończyła się zależność chłopa od pana, zaczynała się jego wolność? Pytanie to łączy się z innym: czy chłop przed reformą był zależny tylko od swego pana? Bynajmniej, był on zależny od gromady wiejskiej, od owego sławionego przez słowianofilów, jako prastara, odwieczna instytucja, *miru*.

To istnienie gromady wiejskiej, jako jednostki prawnej, gromadzkiego władania ziemią, i zgromadzenia wiejskiego - miru, jako władzy dla chłopa, miało decydujący wpływ na rozwój sprawy rolnej.

Ta zależność chłopa od miru nie tylko nie została skasowana po reformie, lecz przeciwnie, wystąpiła z większą niż dotąd jasnością, po ustaniu osobistej prawnej zależności chłopa od pana.

Widzieliśmy, iż po reformie chłop nie stał się z prawa właścicielem gruntu, lecz tylko jego użytkownikiem. Dodajmy, że nie stał się on bynajmniej indywidualnym dziedzicznym użytkownikiem swojej schedy, prawo nigdzie nie traktuje go jako posiadacza dziedzicznego. Prawo użytkowania bowiem należało zbiorowo do całej gromady wiejskiej, która dawała pojedyncze gospodarstwa rolne w posiadanie swoim członkom, a w pewnych odstępach czasu, co lat

[45] *Byłoje*. Czerwiec 1907 rok. *Ziemskoje dwiżenije do obrazowanija partii swobody*. - L. P. Biełokońskiego, str: 211-216.

kilkanaście, dokonywała nowego podziału ziemi gromadzkiej pomiędzy chłopów, stosownie do zmienionego przez ten przeciąg czasu składu osobowego rodzin posiadaczy. To prawo zbiorowego posiadania gruntu i związane z nim prawo podziałów jego periodycznych pomiędzy członków gromady stanowiło jedną stronę kompetencji zgromadzenia wiejskiego - miru. Inna, doniosła dziedzina kompetencji wynikała z solidarnej zbiorowej odpowiedzialności członków miru za powinności, świadczenia, opłaty, ciążące na zbiorowości wieśniaczej. Z tej odpowiedzialności solidarnej (*krugowaja poruka*) wynikała nienaruszalność węzłów, łączących członka gromady z całością. Gdziekolwiek by się znajdował i jakiemukolwiek oddawał się zajęciu, pozostawał członkiem swej gromady i uiszczać musiał przypadającą na niego część ciężarów. Zresztą, samo oddalenie się z miejsca zamieszkania wymagało posiadania paszportu, którego udzielenie znów zależało od miru. Słowem, między chłopem a gromadą wiejską istniał nienaruszalny związek, chłop był poddanym gromady.

Ta instytucja zbiorowego władania ziemią i mirowładztwa wiejskiego, będąca tamą w rozwoju kultury i zamożności chłopa, właśnie była apoteozowana przez słowianofilów, a z czasem i ludowców-narodników. Protoplasta ludowców-narodników Hercen z całą mocą swego talentu szerzył legendę o gminie prarosyjskiej, opatrznościowo ocalałej, a będącej pomostem, po którym Rosja przejdzie wprost do ustroju komunistycznego, przeskakując przez stadium burżuazyjne. Hercen przejął myśl o opatrznościowej roli gminy rosyjskiej od słowianofilów i splótł ideę gminy ze swymi ideami socjalno-rewolucyjnymi. W interpretacji słowianofilów, jak Samaryn, rola gminy stawała się, przeciwnie, zachowawczą. Samaryn już w 1847 roku wypowiedział myśl, że idea gminna, kolektywistyczna, do której realizacji Zachód dąży drogą rewolucji, w Rosji ziszczona jest już w życiu ludowym. Gmina rolna przeto była, w rozumieniu słowianofilów, jak to jeszcze określił Józef Gołuchowski, rodzajem szczepienia ospy, które ochronić miało organizm rosyjski od tej choroby.

„Plemię germańskie lub, ściślej, świat romańsko-germański - pisał Samaryn - doszedł do abstrakcyjnej formuły, do żądania takiej zasady, która stanowi naturę szczepu słowiańskiego; ten ostatni daje żywą, w samym jego bycie zawierającą się odpowiedź na ostatnią kwestię świata zachodniego“.

Tą ostatnią kwestią, której Samaryn, dla względów cenzuralnych, nie nazwał po imieniu, był oczywiście socjalizm. Zresztą przed słowianofilami już o gminie rosyjskiej wiedział dobrze Pestel, a przed nim jeszcze w XVIII wieku (w r. 1788) traktowała o tym specjalnie książka Bołtina.

Słowianofilską myśl o roli gminy rosyjskiej spopularyzował na Zachodzie baron August Haxthausen, który w charakterze wysokiego urzędnika pruskiego, eksperta do spraw rolnych, za zezwoleniem Mikołaja I, zaopatrzony w rekomendacje władz rosyjskich, objeżdżał Rosję w latach 1842-1844. Owocem jego podróży było wydane po niemiecku przy materialnej pomocy rządu rosyjskiego, za wiedzą Mikołaja, dzieło trzytomowe: „Studia nad stanem wewnętrznym, życiem ludu a w szczególności urządzeniami rolnymi Rosji“, które wyszło w okresie od 1847 do 1852 roku.

Haxthausen sądził, że Europie Zachodniej grozi wybuch rewolucji socjalnej. Podczas pobytu w Moskwie zetknął się ze słowianofilami, głównie z Chomiakowem i z Konstantym Aksakowem, i pod wpływem rozmów z nimi doszedł do wniosku, iż Rosja jest wolna od pauperyzmu rolnego, gdyż chłop, dzięki gminie rolnej, ma zawsze zapewniony udział gruntowy, a przeto Rosja jest zabezpieczona od wstrząśnienia, jakie grozi Zachodowi.[46] Lecz oto w czasie wojny krymskiej młody uczony Borys Czyczeryn wystąpił z artykułem w „Ruskim Wiestniku“, a niebawem z całą

[46] Haxthausen, przyglądając się chłopu rosyjskiemu, dostrzegł w nim upodobania koczownicze. Sformułował to tak, iż chłop rosyjski ma „eine mächtige Vaterlandsliebe, aber kein Heimatsgefühl“

pracą „O instytucjach prowincjonalnych w Rosji“ i rzucił nowe światło na ową gminę. Wykazywał, że gmina rosyjska nie jest to bynajmniej instytucja prastara, pozostała po czasach przeddziejowych, lecz urządzenie późniejsze, utworzone celowo przez państwo w celach fiskalnych; powstanie tego ustroju gminnego datuje się od końca wieku XVI, od czasu przytwierdzenia chłopa do gleby; celem jego było zapewnienie sprawnego poboru podatków przez ustanowienie zbiorowej odpowiedzialności płatniczej. Odkrycie Czyczeryna było doniosłe; późniejsze badania Kluczewskiego, Milukowa doprowadziły do modyfikacji i uzupełnień, utrzymując i potwierdzając kardynalną tezę. Według Milukowa, ustanowienie gminy (*obszczyny*) jako podstawy organizacji podatkowej było wynikiem nadmiernego rozwoju potrzeb państwowych, wywołanych przez politykę zewnętrzną, obok niskiego stanu gospodarczego kraju. Początek urządzenia sięga czasów tatarskich, XIII wieku; Tatarzy stworzyli tę organizację, aby ściągać łatwiej daninę z ludności. Książęta moskiewscy wzięli ten system w spadku po Tatarach. Gminną organizację chłopską, wiążącą członków solidarnym zobowiązaniem regularnego dokonywania wypłat i świadczeń, zaprowadzili nie tylko książęta, lecz i prywatni właściciele dóbr.

Przy debacie nad uwłaszczeniem chłopa za Aleksandra II większość członków komisji była za rozwiązaniem gminy, jako urządzenia szkodliwego dla rozwoju gospodarczego; zdania tego był Łanskoj, minister spraw wewnętrznych, bronił gminy najmocniej słowianofil Samaryn i jego opinia została w znacznym stopniu uwzględniona. W owym czasie ustrój gminnego władania ziemią istniał w trzydziestu guberniach.

Była więc legenda o gminie rosyjskiej, jako o prastarym pomniku komunizmu ludowego, już w roku 1856 naukowo podważona przez Czyczeryna. Lecz cechą wiary jest to, że nie da się zbić z tropu argumentami i Hercen w roku 1861 wciąż marzy o rychłym potopie rewolucyjnym Europy i o arce gminnej, w której uratuje się Rosja. „Gdzie zacznie się pogrom - pisał wówczas - czy w wygasłym wulkanie francuskim, czy na dnie morskim życia angielskiego, dokąd wiatr nie dochodzi, gdzie nie słychać burz, dokąd zaledwie przenika samo światło?“ „Lecz czy w ogóle zacznie się on w Anglii, we Francji?“ - pyta i daje starą odpowiedź, iż naród rosyjski jest najbliższy przełomu: „Nasz czarnoziem jest zdatniejszy na posiew ziarna, zebranego z pól zachodnich“.

Trudno o tragiczniejszą iluzję niż złudzenia zarówno zachodowców-słowianofilów, jak i radykalistówludowców co do opatrznościowej roli ustroju gminnego. Zbiorowe władanie ziemią i periodyczne podziały roli bynajmniej nie dawały tych korzyści, jakich dopatrywali się słowianofile i idąc ich śladem Haxthausen: nie tamowały pauperyzmu, nie zapobiegały wzrostowi proletariatu.

Przeciwnie, postępujące wciąż, wskutek rozrastania się rodzin, stałe rozdrabnianie posiadania chłopskiego przy podziałach roli, prowadziło do powstawania gospodarstw karłowatych, które przy słabej kulturze, wiodły do nędzy gospodarzy wiejskich. Tuhan-Baranowski w swym dziele o fabryce rosyjskiej stwierdza, że w guberni moskiewskiej 94% robotników fabrycznych byli to chłopi, należący do miru, a nie mogący wyżywić się z roli. Ich zależność od miru trwała wciąż, byli solidarnie odpowiedzialni za ciężary gminne i tylko z pozwolenia gminy mogli otrzymywać paszporty na pobyt i pracę w fabrykach.

Nie stanowiąc żadnej tamy przeciwko proletaryzacji, przeciwnie, będąc czynnikiem wzmożenia pauperyzmu, instytucja gminnego władania ziemią nie była również szkołą jakiegoś komunizmu braterskiego, jak to sobie wyobrażał Hercen, a za nim ludowcy. Była ona, natomiast, praktyczną szkołą ekspropriacji; podziały gruntu były w oczach chłopa wyrazem prawa do ziemi, jakie miał każdy chłop, urodzony w obrębie gminy, kosztem tych, co ziemię posiadali. Już Anatol Leroy-Beaulieu dostrzegł, że aspiracje do nowego podziału ziemi po roku 1861 podsycane były przez owe periodyczne podziały ziemi (*pieriediely*). Istotnie, przy systemie regularnych podziałów gruntu w chłopie nie mógł wytworzyć się typ zapobiegliwego gospodarza, dbałego o podniesienie

gospodarstwa i pozostawienie dzieciom i wnukom. Gdy chłop stoi wciąż wobec perspektywy nowego podziału gruntów, nie ma on wyrachowania w prowadzeniu intensywnej gospodarki na swej schedzie, lecz stara się wyciągnąć z niej korzyść doraźną; jest to więc szkoła gospodarki rabunkowej, stanowiąca tamę przeciwko podniesieniu kultury rolnej, hamująca wyrobienie indywidualności gospodarczej w chłopie, nie pozwalająca na wytworzenie typu gospodarza wiejskiego, przywiązanego do swej roli i uprawiającego swój zagon z upodobaniem, z myślą o zostawieniu porządnego gospodarstwa potomstwu.

Ciążący na gromadzie obowiązek solidarnej odpowiedzialności za swych członków stanowił stary środek fiskalny, ułatwiający rządowi ściąganie podatków; system ten odpowiadał pierwotnej formie państwa, był przeżytkiem, pozostałością szczątkową po tej barbarzyńskiej epoce, gdy państwo tatarskie, a potem moskiewskie traktowało ludność wiejską jak stado. Tak też charakteryzuje tę metodę, przechowaną jeszcze w wieku XX, Witte, jako dogodną dla państwa despotycznego, metodę zarządu skarbowego nad trzodą ludzką, zamiast nowoczesnego systemu odpowiedzialności indywidualnej obywatela za ciężary państwowe. Ta solidarna odpowiedzialność miała wyraźnie ujemne skutki i dla stanu gospodarczego ludności i dla jej rozwoju kulturalnego. Stanowiąc brzemię materialne dla pracowitych i zdolnych, premium dla leniwców i pijaków, obciążała pierwszą kategorię chłopów odpowiedzialnością za tę drugą. Zrywała bezpośredni stosunek chłopa z państwem, stawiała między wieśniakiem a państwem gromadę, kontynuowała w odmiennej formie dawny stan rzeczy, gdy chłop czuł się poddanym dwustopniowym, poddanym poddanych cara, opóźniała rozwój obywatelski chłopa i wyrobienie w nim indywidualności ludzkiej. Tych chłopów, już wyzwolonych od poddaństwa względem pana, a związanych zależnością od gminy, Leroy-Beaulieu porównał do trzody, pozbawionej pasterza a powiązanej pomiędzy sobą, depcącej na miejscu i nie mogącej ruszyć naprzód.

Wiadomo, iż dopiero w wieku XX, w lat czterdzieści pięć po reformie włościańskiej, rząd, za inicjatywą Stołypina, a pod wpływem względów natury socjalno-politycznej, przystąpił do zniesienia instytucji gromadzkiego władania ziemią i mirowładztwa, aby przez zindywidualizowanie drobnej własności rolnej wytworzyć typ konserwatywnego drobnego posiadacza rolnego. Historia, tak cierpliwa w ciągu stuleci dla Rosji, tym razem nie dała jej już czasu na doczekanie się rezultatów z tej spóźnionej reformy.

+++

Reforma 1861 roku nie równouprawniła chłopa z resztą ludności państwa. Włościanie mieli swe prawa specjalne (*osobiennyja prawa*), skodyfikowane osobno w tomie IX Zbioru praw. Moc tomu X, zawierającego ustawy cywilne, nie rozciągała się w rzeczywistości na chłopów; w stosunkach cywilnych, rodzinnych, majątkowych chłopi podlegli byli prawu „zwyczajowemu", co w praktyce sprowadzało się do poddania ich pod dobrowolną jurysdykcję sądów gminnych (*wołostnyje sudy*). Zasady reformy sądowej Aleksandra II, wzorowane na sądownictwie zachodnim, nie stosowały się do tych sądów gminnych. Jedną z cech praw specjalnych było poddanie chłopów karze cielesnej, stosowanej w rozległych rozmiarach. Na mocy ustawy sądy gminne miały prawo skazywać na karę chłosty za szereg przestępstw. Nie należy zapominać, że według ustawodawstwa rosyjskiego wyjęcie spod kar cielesnych było specjalnym przywilejem, rozciągającym się na wybrane kategorie obywateli. Normą, stosowaną względem szarego ogółu ludności, było prawo kar cielesnych: chłopi i mieszczanie podlegali chłoście.

Reforma 1861 roku bynajmniej nie uwalniała chłopów od kar cielesnych.[47] Sąd gminny stanowił karę chłosty do dwudziestu rózeg, za obrazę niższych urzędników, jako to strażników ziemskich,

[47] *Kodeks kar głównych i poprawczych* (wydanie 1885 roku). Aneks do art. 30 „Priłożenije I k statje 30. O licach izjatych ot nakazanij tielesnych"; *Ustawa o sądach gminnych* w przedmiocie kary chłosty powołuje się na przepisy

woźnych, stróżów leśnych i polnych, za pogwałcenie spokoju publicznego, za żebractwo, za obrazę krewnych linii wstępnej, za obrazę czynną, za groźbę zabójstwa czy podpalenia, za samowolę, za odmowę przez dzieci wsparcia ubogim rodzicom, za kupno rzeczy notorycznie kradzionej, za kradzież, oszustwo lub usiłowanie dokonania tych przestępstw. Za wszystkie te występki i wykroczenia kodeks kar i ustawa karna dla sędziów pokoju przewidują dla osób stanów uprzywilejowanych inne kary; areszt, więzienie lub grzywny. Karę cielesną sąd gminny stosować może w razie powtórnego, w ciągu roku, popełnienia wykroczenia, za które już odbyta była kara aresztu, lub za kumulację paru wykroczeń, gdy za każde z nich grozi kara aresztu (art. 37 ustawy o sądzie gminnym).

Ustawa o sądzie gminnym wyznacza karę chłosty na chłopów i za takie wykroczenia, które dla osób innych stanów nie są wykroczeniami, ulegającymi karom głównym czy poprawczym, jako to: za złamanie umowy najmu pracy przez niestawienie się do pracy lub samowolne jej opuszczenie, za rozrzutność i pijaństwo, jeśli te przywary pociągają za sobą rozstrój gospodarstwa.

Na tym nie kończą się „specjalne prawa" chłopów w dziedzinie karnej. Sąd gminny w wypadkach drobnych wykroczeń ma kierować się ustawą sądową dla chłopów dóbr państwowych.[48] Otóż, ustawa ta m.in. przepisuje osadzenie w areszcie ludzi, którzy niejednokrotnie utrudzają władze niesłusznymi prośbami lub którzy upijają się w dni świąteczne przed końcem nabożeństwa. Znalezionego w miejscu publicznym chłopa, pijanego do utraty pamięci oddaje się do robót przymusowych na dzień jeden. Kto „przez znaczniejszą część roku bywa pijany niż trzeźwy", ten ulega karze chłosty rózgami. Tej samej karze ulega ten, kto kupuje wódkę pod zastaw ubrania, sprzętów domowych, bydła, narzędzi rolniczych, plonu niesprzątniętego jeszcze z pola. Tej samej karze ulegnie ten, kto wskutek niedbalstwa, lenistwa, pijaństwa, życia rozwiązłego, rozstraja swe gospodarstwo i nie płaci podatków. Aresztowi jednodniowemu ulega ten, kto przechodzi po lodzie, gdy grozi niebezpieczeństwo lub przejeżdża przez rzekę przy wietrze burzliwym lub wówczas, gdy płynie kra; winny nieudzielenia pomocy w razie powodzi lub pożaru ulega aresztowi lub chłoście itd.[49] Ta naiwna kazuistyka karna, przy zakorzenionym przekonaniu, że chłopa biciem tylko trzymać można w ryzie, otwierała pole do niczym niemal nieograniczonej praktyki ćwiczenia chłopów, przechowanej w całej niemal rozciągłości po tym akcie uroczystym, który nazwano oswobodzeniem chłopów. Prawo plag w wypadkach kwalifikowanych jako obraza niższych urzędów, niedopełnienie umowy najmu pracy, niepłacenie podatków, przy zupełnym pomieszaniu władzy administracyjnej z sądową w sprawach chłopskich, zwłaszcza od czasu ustanowienia w roku 1889 naczelników ziemskich, wytworzyła praktykę regularnego zmuszania chłopa do pracy na pańskiej roli, do płacenia przekraczających jego dochód podatków za pomocą bicia i do poddawania chłopa chłoście na żądanie strażnika ziemskiego, który zawsze mógł sprowokować ze strony chłopa obrazę.

Wszystkie te praktyki były dobrze znane Anatolowi Leroy-Beaulieu, pisarzowi, od którego Europa dowiadywała się o stanie sprawy chłopskiej w Rosji; doskonale wiedział on, że bicie chłopów „w drodze administracyjnej", czyli już bez żadnej rękojmi sprawiedliwości, było jeszcze szerzej stosowane niż plagi z wyroku sądowego.[50] A jednak z wielką pogodą i wyrozumiałością pisał o stosowaniu kar cielesnych w Rosji i tłumaczył je ustępstwem prawodawcy dla zwyczajów ludowych. „Dawny chłop pańszczyźniany, bity, ćwiczony w ciągu stuleci, nadaje się do rózgi i do

---

Ustawy o karach, wymierzanych przez sędziów pokoju i przepisy *Kodeksu kar głównych i poprawczych*. Mianowicie, kary cielesne stosowane były w wypadku przestępstw i wykroczeń, przewidzianych w artykułach 31, 38, 49, 132, 134, 135, 140-143 i 180 Ustawy o karach i w artykułach 169, 172, 174 Kodeksu kar (Artykuł 36 i 38 Ustawy o sądach gminnych). Cały zbiór ustaw o stanie wieśniaczym (Położenije o sielskom sostojanii) zawierał się w tomie IX *Zbioru praw*.

[48] Na mocy artykułu 102 *Ustawy o sądach gminnych* (wydanie 1876 roku, uwaga 1).

[49] Artykuły 478, 493, 495, 596, 497, 498, 513, 514.

[50] *L'Empire des Tsars*. Tom II, wydanie II, 1886 roku, str. 311

kar patriarchalnych, zgoła nie odczuwa ich ohydy i podstawia swe plecy bez wstydu. Ma umysł jeszcze zbyt realistyczny i pozytywny, aby nie miał dostrzegać zalet tej kary, i ceni, bez uprzedzenia, rózgę. Rózgi nie kosztują ani czasu, ani pieniędzy, po rózdze lepiej się pracuje, lepiej się śpi - mówi stare przysłowie“.

„Zwyczaj zachował jeszcze rózgi w wymiarze sprawiedliwości na wsi i zwyczaj stopniowo je uchyli. Jedną z wyższości prawa zwyczajowego nad prawem pisanym jest to, że to pierwsze przekształca się i doskonali nieznacznie wraz z obyczajami i ideami, za których postępem podąża. Prawodawca kierował się dobrym natchnieniem, nie czyniąc gwałtu tradycjom i zwyczajom wieśniaczym, zadowalając się skasowaniem tej upokarzającej kary dla klas poddanych prawu pisanemu.[51]

Wówczas, gdy chłop poczuje całą haniebność, całą ohydę tej kary, sądy gminne przestaną skazywać na nią mużyka. Rózga wypadnie sama z rąk sędziego i prawo, zabraniające ostatecznie jej użycia, tylko usankcjonuje postęp obyczajów.[52] Podobnym, niby dobrodusznym, patriotycznym poglądem reakcjoniści rosyjscy usprawiedliwiali i chłostę chłopa i trzymanie go w ciemnocie: lud nie dorósł jeszcze do równouprawnienia, do oświaty, nie może jeszcze obejść się bez rózgi itp. W podobnym rozumowaniu tkwi błędne koło: rząd systemem kar zabija godność w chłopie, a skasowanie kar poniżających odkłada do chwili rozwinięcia w duszy chłopa godności, trzyma go w ciemnocie, motywując to brakiem poczucia potrzeby oświaty. A w jakiej formie i w jaki sposób mógł zadokumentować chłop swój wstręt do rózgi, skoro ta jest karą legalną? Chyba tylko buntem, który zawsze dawał pole do masowej chłosty.

Nic bardziej beznadziejnego, jak to zachowanie kary chłosty na chłopa i odgrodzenie go haniebną praktyką rózgi od klas uprzywilejowanych, po uroczystym proklamowaniu przez caraoswobodziciela wolności osobistej chłopa. W dalszym ciągu chłop pozostanie stanem bitym (*siekomoje sosłowije*), jak nazywał go z uznaniem demokratyczny generał Murawiow-Amurski. Dopóki trwała kara cielesna, o wyrobieniu godności ludzkiej nie było mowy. W procesie Wiery Zasulicz adwokat Aleksandrow w wymownych słowach ubolewał nad nie dającą się wykorzenić praktyką batoga i trwającą wiecznie wiarą w batog w Rosji. Praktyka kar cielesnych, trwająca legalnie w Rosji do roku 1905, a de facto i później, stanowiła nieustającą szkołę dzikości i okrucieństwa; stan bity, gdy się wyzwoli, rozumieć będzie swą wolność tak, jak zawsze ją rozumiał niewolnik, gdy wreszcie zdobył bezkarność: jako prawo odwetu, tylko brutalniejszymi i krwawszymi środkami, odpowiadającymi jego zdziczałej w niewoli naturze.

Cel główny reformy włościańskiej dopięty nie został. Na początku wieku XX, w lat czterdzieści po reformie, sprawa agrarna zaogniła się w sposób groźniejszy niż w przededniu reformy 1861 roku. Znów rozległo się hasło nadania istotnej swobody chłopu i hasło powtórnego uwłaszczenia.

---

[51] Statystyka wyroków sądowych gminnych w Rosji wykazuje, że kara chłosty, przez te sądy stosowana była bardzo często. Według statystyki Smirnowa co do guberni włodzimierskiej, na przykład, w okresie 1866-1868 roku na 5.452 wyroków zadekretowano w 2.063 wypadkach kary cielesne, w okresie 1872-1874 r. na 10.884 wyroki - 4.396 skazań na kary cielesne. - Kary cielesne znało prawo rosyjskie do ostatnich czasów nie tylko wtedy, gdy chodziło o chłopów. Według artykułu 1261 *Kodeksu kar głównych i poprawczych*, służący okrętowy czy marynarz, który okaże nieposłuszeństwo dowódcy okrętu przy pełnieniu obowiązków, poddany bywał karze cielesnej, do pięciu uderzeń. Artykuł 1377 tego kodeksu groził nieletniemu rzemieślnikowi karą pięciu do dziesięciu rózg za samowolne opuszczenie majstra, swawolę, nieuszanowanie, lenistwo. Kary cielesne zna i *Ustawa handlowa* (tom XI *Zbioru praw*, część II, wydanie 1893 roku). Na mocy art. 298 dowódca okrętu może wymierzyć służącemu okrętowemu pięć uderzeń powrozem lub prętem za powolne (miedlennoje) spełnianie rozkazów lub rozporządzeń przy ratowaniu okrętu, masztów, żagli. Artykuł 299 pozwala poddawać służącego okrętowego uderzeniu dwanaście razy sznurem po plecach, jeśli ten buntuje się w czasie żeglugi.
[52] *L'Empire de Tsars*. Tom II, wydanie II, 1886 roku, str. 309, 310.

Konieczność nowej reformy zapowiedziana została z wysokości tronu. 12 grudnia st. st. 1904 roku wyszedł ukaz Mikołaja II do senatu, otwierający erę reformy zapowiadający „udoskonalenie“ stanu rzeczy, istniejącego dotąd. Na wstępie ukaz mówił o sprawie włościańskiej, stwierdzał, że jest ona przedmiotem narad i prac specjalnego gremium, które zajmuje się gromadzeniem materiałów i studiowaniem sprawy. „Rozkazujemy - brzmiał ukaz - aby prace te doprowadziły do zjednoczenia ustaw o włościanach z ogólnym ustawodawstwem Cesarstwa i ułatwiły zadanie trwałego zabezpieczenia dla osób tego stanu korzystania z przyrzeczonego im przez cara-oswobodziciela położenia równouprawnionych wolnych obywateli-wieśniaków“.

Było to wyraźne przyznanie, że główny cel reformy, proklamowany ongi przez Aleksandra II, domaga się dopiero urzeczywistnienia. Kto dokona tego dzieła, czy biały car, czy ta druga postać, której nadejście przeczuł genialny obserwator Rosji w początkach XIX wieku Joseph de Maistre, a której charakter zamknął w zwięzłym określeniu: Pugaczow z uniwersytetu. Czyżby zbliżała się ta zawierucha, której wizję proroczą miał Lermontow, na lat osiemdziesiąt sześć przed upadkiem caratu, w epoce największej jego potęgi, za Mikołaja I, gdy tron zdawał się trwać jak skała. W wierszu „Przepowiednia“, który oczywiście w druku zjawić się nie mógł, rzucił ponury obraz przyszłej katastrofy.[53]

Nastanie rok, dla Rosji czarny rok.
Gdy z głowy carów stoczy się korona.
Zapomni lud swą ku nim miłość.
I rzesze krwią i mordem sycić się będą.
Ani kobiet, ani dzieci niewinnych
Zdruzgotane nie zasłoni prawo.
A zaraza od trupów cuchnących
Po wsiach ponurych grasować będzie
I chustą z chat ofiary wywoływać.
I zacznie głód nękać ten kraj nieszczęsny.
A fale rzek od łun się zaczerwienią...

III. NIEPOKÓJ INTELIGENCJI

[53] *Predskazanje.*

Nastaniet god, Rossii czornyj god;
Kogda carej korona upadiot.
Zabudiet czerń k nim preżniuju lubow'.
I piszcza mnogich budiet smiert' i krow'
Kogda dietiej, kogda niewinnych żon
Nizwiergnutych nie zaszczytit zakon;
Kogda czuma ot smradnych miortwych tieł,
Naczniot brodit' sredi pieczalnych sieł,
Cztoby płatkom iz chiżyn wyzywat;
I staniet gład siej biednyj kraj tierzat;
I zarewo okrasit wołny riek...

Gdy dziś, z odległości stulecia z góry, wracamy myślą do procesu dekabrystów, żałujemy nie tylko pięciu zawisłych na szubienicy ludzi, nie tylko kilkudziesięciu innych, pogrzebanych żywcem na Sybirze, i tego zastępu szlachetnych kobiet, które poszły za zesłańcami. Żałujemy tego typu Rosjan, który zdawał się być zwiastunem rychłego odrodzenia Rosji, a który brutalną dłonią zmieciony został z powierzchni życia rosyjskiego. Pokolenie dekabrystów miało tę pełnię życia, to zdrowie duchowe, którego już nie spotkamy w żadnym z następnych pokoleń. Typ ten nie miał jeszcze tego, co z czasem Hercen nazwie spaczeniem rosyjskim (*russkij nadłom*). Było to pierwsze pokolenie rosyjskie, które wyprzedziło i pozostawiło w tyle za sobą carat. Mniej więcej do epoki kongresu wiedeńskiego carat kroczył na czele, prowadząc naród za sobą, brutalnie nieraz zmuszając go do postępu, jak za czasów Piotra I. I Katarzyna II i Aleksander I w początkach panowania wyprzedzili swymi pomysłami i próbami reformatorskimi ogromną większość oświeconego, lub raczej półoświeconego społeczeństwa, które stanowiło wówczas wyższą warstwę Rosji. Dopiero po wojnach napoleońskich wyrosło pokolenie, które zaczęło tworzyć i omawiać plany odnowienia Rosji i gdy Aleksander zapadał w coraz mroczniejszą reakcję, postanowiło wcielić te plany w życie na własną rękę. Ci entuzjaści reformy, widząc, jak rośnie dookoła nich zastęp zwolenników, który dojść miał do liczby sześciu tysięcy osób, a nie mając w najbliższej przeszłości żadnego doświadczenia, żadnego wspomnienia masowej klęski, szli z zapałem przed siebie. Nie zdawali sobie, nie mieli czasu zdać sobie jasno sprawy ani z martwej obojętności mas ludowych na ich cele, ani z małoduszności ogółu, który ich się niebawem wyprze jako wyrodków ojczyzny.

W pokoleniu tym po raz pierwszy w dziejach Rosji obudziła się jednocześnie świadomość narodowa i cywilizacyjna, poczucie potrzeby rozwijania rodzimych pierwiastków życia rosyjskiego i poczucie potrzeby szybkiego ruszenia Rosji w ślady narodów oświeceńszych. Nie ma wśród nich jeszcze ostrej antytezy zachodowca i słowianofila. Zapał reformatorski góruje w tych ludziach nad żądzą odwetu, jest radość tworzenia, nie ma radości niszczenia, nie ma jeszcze zalewu duszy przez gorycz i nienawiść, nie ma starowierstwa doktryny, ponurego fanatyzmu.

Ta świetna plejada młodzieży, gotującej szturm do twierdzy ucisku, nagle zapadła w przepaść.

Pozostali przy życiu jej zwolennicy, sterroryzowani, umilkli i starali się dalszym życiem zatrzeć pamięć błędów młodości. Następne z kolei pokolenie, to jest pierwsze pokolenie mikołajewskiego panowania pamiętało jeszcze tę epokę jaśniejszą, zetknęło się ono w młodości ze świeżymi wspomnieniami wielkich wojen, z tradycją 1812 roku. W młodocianych duszach pozostał ślad atmosfery podniosłej, bohaterskiej, towarzyszącej wielkim wydarzeniom dziejowym i wielkim ruchom politycznym.

Za przykładem starszych braci swych wchłonęli hasła, które ożywiały wówczas Zachód, hasła La Fayette'a i Godefroy Cavaignac'a. Tchnienie entuzjazmu, które ich owionęło w pierwszej młodości, pozostawiło niezatarty ślad na całe życie. „Pamiętam zjawienie się pierwszych pieśni Oniegina i pierwszych scen Gore ot uma - pisał Hercen w listach do przyszłego przyjaciela w roku 1864. - Pamiętam, jak przerywając śmiech Grybojedowa, uderzał jak dzwon w pierwszym tygodniu postu poważny wiersz Rylejewa". Pozostało mu na całe życie wspomnienie pokolenia dekabrystów, wspomnienie „jasnych twarzy i nadziei, jasnego śmiechu i jasnych łez". Wspomnienie tej epoki, skojarzone z opowieściami z 1812 roku, utworzyły w jego pamięci to „złote tło ikony, na którym jeszcze wyraźniej występują czarne oblicza świętych". Ci młodsi bracia dekabrystów dostali się w srogą mrożącą atmosferę mikołajewską, ich młody zapał nie znajdował żadnego ujścia w tych ponurych dniach, jakie nastąpiły i ciągnęły się bez końca; nie było wyjścia z tej matni; groziło młodemu pokoleniu spaczenie, śmierć ducha.

„Zaczęli ukazywać się jacyś ludzie zgubieni, nieszczęśliwi, niepotrzebni, nie wiedzący dokąd iść, to jest nie znający ani celu, ani drogi, lecz czujący, że tak żyć nie podobna, ludzie, skądś oderwani i opuszczeni w niebezpiecznym miejscu, jak dzieci w lesie. Starsi z nich, to byli dekabryści, którzy ocaleli, my zamykaliśmy ich procesję, jak chłopcy uliczni zamykają pochód odchodzącego pułku, a sami rośliśmy na ludzi zbytecznych".

W czwartym dziesięcioleciu stulecia zetknął się Hercen z dwoma wybitnymi ludźmi z epoki aleksandrowskiej, P. Czaadajewem i z Michałem Orłowem, druhem dekabrystów, który ocalał dzięki potężnej pozycji przy dworze swego brata Aleksego. Obydwaj byli to ludzie złamani, typ i prototyp, niejako, ludzi zbytecznych.

Następne z kolei, młodsze od hercenowskiego, pokolenie nie znało już tych weteranów wielkiej epoki; rosło w strasznych warunkach duchowych, nie miało przed oczyma żadnych wzorów, żadnych ludzi, godnych uwielbienia, rosło bez szacunku i miłości do ojców, których widzieli zgiętych przed władzą, oddanych karierze, kartom i rozpuście, niezdolnych do czynu. „Mając wiele do nienawidzenia i do pogardzenia, nie mieli prawie nic do kochania i szanowania. Całe dziedziny życia wewnętrznego pozostają zapoznane, na wieki na głucho zarosłe w sercu człowieka, który nie zaznał bezgranicznej miłości do matki, ani czci gorącej dla ojców *maestri*".

Młodzież pokolenia hercenowskiego, która opuściła szkoły uniwersyteckie w czwartym dziesięcioleciu XIX wieku, przechowywała jeszcze resztki tradycji epoki aleksandrowskiej. Lecz gdy ci „aresztanci edukacji" przechodzili ze szkoły do życia, nie byli to już pewni siebie entuzjastyczni młodzieńcy, jak Puszkin, gdy opuszczał liceum, nie było w nich dumnej, niezłomnej odwagi dekabrysty Łunina. Naprzód ich bożyszcze, liberalizm zachodni francuski, był po rewolucji lipcowej tylko cieniem dawnego liberalizmu z epoki Restauracji. Potem coraz wyraźniej widzieli, że ze swym liberalizmem są w Rosji mikołajowskiej odosobnieni, że mają przeciwko sobie straszną siłę rządu i wylękłej lub szczerze reakcyjnej opinii, a co gorsza, że lud ich zupełnie nie rozumie i znać nie chce. „Każdy fakt, każdy rok potwierdzał im straszną prawdę, że nie tylko rząd jest przeciwko nim, z szubienicą i szpiegiem, z obręczą, którą kat ściskał głowę Pestla, i z Mikołajem, który zakładał tę obręcz na całą Rosję, lecz i lud nie jest z nimi, a przynajmniej jest zupełnie obcy: jeśli zaś i jest niezadowolony, to zupełnie nie z tego, z czego są niezadowoleni oni".

Hercen wyjechał za granicę i stamtąd rzucił wezwanie do przejścia na tamten brzeg, młodzi bracia dekabrystów zostali w kraju i powiększyli szeregi ludzi zgorzkniałych; całe zastępy upadały na duchu, opuszczały sztandar. Trudno się temu dziwić. Zajrzyjmy do ówczesnego dziennika Hercena, a zobaczymy, na jakiej pochyłości znajdował się, stojąc samotnie między represjami rządu a obojętnością szerszego ogółu.

+++

Wśród takich warunków wytworzył się typ człowieka *zbytecznego*, który czuje, że jego aspiracje, zdolności i wiedza nie znajdują zastosowania w życiu, człowieka wykolejonego przez przymusową bezczynność. Spaczenie rozpoczyna się od konfliktu z otaczającą rzeczywistością, z „nikczemną rzeczywistością rosyjską", jak ją nazywał Bieliński. Rychło jednak ludzie, protestujący swym rozumem i uczuciem przeciwko systemowi rządów i opłakanemu stanowi społeczeństwa, spostrzegają, że sami nie mogą uwolnić swej duszy od miazmatów rozkładu, jaki system zaszczepia nie tylko swym zwolennikom, lecz i swym przeciwnikom. I tu rozpoczyna się dla nich głębsza tragedia, konflikt człowieka ze sobą, podsycany przez świadomość wciąż pogłębiającej się przepaści między aspiracjami człowieka a jego życiem, pogrążonym w jałowości, próżniactwie. Jedni z tych ludzi dręczą się do końca życia, nie mogąc stłumić moralnego niepokoju, płynącego z poczucia współodpowiedzialności każdego myślącego człowieka za to, co się dzieje z jego

ojczyzną, współodpowiedzialnością za bierność, za niedopełnianie obowiązku obywatelskiego. Inni, liczniejsi, uspokajają się z czasem, aspiracje ich płowieją, szarzeją, ścierają się i wreszcie człowiek zlewa się integralnie z nikczemną rzeczywistością.

Czyniono w późniejszej epoce ludziom zbytecznym czasów mikołajowskich zarzut, że z własnej winy nie umieli znaleźć ujścia dla swej energii. Lecz przyjrzyjmy się bliżej ich położeniu.

Wszechwładna organizacja państwowa wymagała od człowieka oświeconego albo stania się kółkiem w ogromnej machinie rządowej albo pogrążenia się w życiu prywatnym i nie mieszania się do spraw publicznych. Do tego pierwszego ludzie uczciwi o aspiracjach obywatelskich mieli wstręt.

Niektórzy wchodzili do służby rządowej i cóż się z nimi działo? Przemożna siła wtłaczała ich na tor odwieczny, najlepsze ich chęci tonęły w oceanie bezprawia. Jeśli nawet człowiek pozostawał sam uczciwy, musiał patrzeć przez palce na tysiączne nadużycia i na nieustającą praktykę gwałtu.

Weźmy zwierzenie jednego z tych ludzi lepszych, którzy weszli w tym czasie do służby państwowej, i to nawet nie zwierzenie radykalnego Hercena, który może nie nagiąłby się do żadnego urzędowania, lecz zwierzenie umiarkowanego, lojalnego, światłego i uczuciowego Nikitienki, który objąwszy urząd profesora a zarazem cenzora, doszedł do tego, że stał się za Aleksandra II jednym z gnębicieli słowa drukowanego. Nikitienko stanął z dala od wszelkiego nawet teoretycznego ruchu politycznego, oddał się nauce i profesurze, a z wynurzeń jego widzimy, jakim pasmem moralnych udręczeń było jego życie. Rozwój wiedzy wyższej w państwie ucisku i gwałtu był jakąś anomalią.

„Smutny widok przedstawia nasze społeczeństwo - zapisywał pod datą 15 stycznia 1841 roku - nie ma w nim ani dążeń szlachetnych, ani sprawiedliwości, ani prostoty, ani czci w obyczajach. Małe dusze wyczerpują się w małych plotkach chaosu społecznego. Rozum i szalbierstwo to synonimy. Wyraz „człowiek uczciwy“ oznacza u nas prostaka, zbliżonego do głupca. Demoralizacja społeczna jest tak wielka, że pojęcia o honorze, o sprawiedliwości uważane są albo za cechy dusz słabych albo za objaw rozentuzjazmowanej romantyczności. Nasza oświata to jedna obłuda. Uczymy się bez miłości nauki, bez poczucia godności i bez potrzeby prawdy. Istotnie, po cóż troszczyć się o nabycie wiedzy w szkole, gdy życie nasze i ogół nasz są w walce ze wszystkimi wielkimi ideami i prawdami, gdy wszelka próba zrealizowania jakiejś myśli o sprawiedliwości, o dobru, o pożytku powszechnym jest piętnowana i ścigana jako zbrodnia. Po co wychowywać w sobie szlachetne dążenia, wszak wcześniej czy później i tak wypadnie przystać do ogółu, by nie stać się ofiarą“.

28 października 1841 roku zapisuje Nikitienko:

„Dla nas, w Rosji, nie nastąpił jeszcze okres potrzeb moralnych. Ustrój społeczny przytłacza wszelki rozwój sił moralnych i biada temu, kto z tytułu swego położenia społecznego ma rozwijać działalność w tym właśnie kierunku. To najtrudniejsza pozycja, bo fałszywa. Nie tego nam potrzeba. Wykładać wiedzę? Gdzie tu zachodzi jej potrzeba? Nie ma ona oparcia w życiu i jest tylko szkolnym kleceniem pojęć. Mimo woli staje człowiek w szeregu szarlatanów. Zwłaszcza moja nauka to istny absurd i sprzeczność. Mam wykładać literaturę rosyjską, a gdzie jest ona. Czyż literatura korzysta u nas z praw obywatelstwa? Jako jedyna ucieczka pozostaje martwa dziedzina teorii. Oszukuję ludzi i siebie, wypowiadając wyrazy: rozwój, kierunek myśli, podstawowe idee sztuki. Wszystko to ma doniosłość i dużą, tam gdzie istnieje opinia publiczna, interesy umysłowe i polityczne, a tu mamy po prostu tylko rzucanie słów na wiatr. Słowa, słowa i słowa! Żyć w słowach i dla słów, z duszą żądną prawdy, z rozumem dążącym do wyników pewnych i trwałych, oto istotna, głęboka niedola. Często, bardzo często zgnębiony jestem przez świadomość głęboką,

ponurą mojej nicości. Gdybym żył wśród dzikich, chodziłbym na łowy ryb i zwierza i spełniałbym robotę, a teraz, jak dziecko, jak głupiec, gram w marzenia i przywidzenia. O, krwią serca napisałbym dzieje mego życia wewnętrznego! Przeklęta epoka, gdzie istnieje wymyślona oficjalna powinność działalności moralnej, bez istotnej potrzeby, gdzie ogół nakłada na ciebie obowiązki, którymi sam pogardza.“

A gdy człowiek nie pełnił służby państwowej, to nie miał przed sobą żadnej dziedziny pracy publicznej, gdyż państwo zagarnęło dla siebie wszystko. Można było wprawdzie, jeśli ktoś posiadał dobra ziemskie, rozwinąć pracę w warsztacie rolnym, lecz i tu była, jak wiemy chociażby z rozważań umiarkowanego Kawelina, dziedzina tragicznych konfliktów oświeconego człowieka z własnym sumieniem; gwałt i ucisk przenikały stosunki wiejskie i najlepsi ludzie demoralizowali się pod wpływem zaognionych i zabagnionych stosunków socjalnych za ery poddaństwa chłopa. Czyż ciemnotę i dzikość mas można było pokonać wysiłkami jednostek? Tu trzeba było pracy zorganizowanej, ogromnej, wymagającej wzięcia się za ręce całej oświeconej Rosji, lecz najskromniejsza próba takiej zorganizowanej działalności traktowana była przez państwo jako przestępstwo stanu.

Zaledwie rozpoczynano teoretyczną choćby dyskusję nad jakąkolwiek inicjatywą społeczną, rozpoczynała się naprzód obserwacja, potem dochodzenie, a wreszcie represja ze strony władz; wszak niczym innym nie był w istocie tak zwany spisek Pietraszewskiego, jak gromadzeniem się ludzi, dyskutujących nad tym, jak naprawić zadawnione braki życia rosyjskiego.

Ludzie wyjątkowej siły ducha i wyjątkowych zdolności, jak Bieliński, potrafili zdziałać wiele i w tych warunkach, ale to działo się kosztem nieustannej, ponurej walki, na jaką nie stać było ludzi średniej miary. „Opadam z sił - pisze Bieliński do Botkina 14 marca 1840 roku - gdziekolwiek spojrzę, dusza burzy się, uczucia są obrażone. Kółko nasze rozsypało się i jeszcze bardziej się rozsypie, gdzie tu skłonić głowę, gdzie współczucie, zrozumienie, gdzie człowieczeństwo? Żyjemy w strasznej epoce, musimy cierpieć, aby wnukom naszym żyć było lepiej...“ „Położenie zaiste tragiczne - pisze w liście z 13 lipca tegoż roku. - Przybił mnie widok społeczeństwa, w którym odgrywają rolę i dominują nikczemnicy i tuzinkowe miernoty, a wszystko, co szlachetne i utalentowane, spoczywa w nikczemnej bezczynności na wyspie bezludnej...“ Nie w lepszym usposobieniu żył Hercen, dopóki był w Rosji. I on żył myślą o pokoleniach przyszłych. Jak ówczesne myślące pokolenie Polaków żyło nadzieją wielkiej wojny europejskiej, tak pokolenie Rosjan żyło nadzieją przyszłego przewrotu i cierpienie swoje składało w ofierze dla tych przyszłych pokoleń, które przyjdą po jutrzni. 10 września 1842 roku zapisuje w swym dzienniku Hercen, że tylko ruch, zgiełk życia zagłuszą jego ból wewnętrzny. W chwilach spokoju i myśli rozlega się w jego duszy „wieczny głos smutku, oburzenia, krzyk ducha, rwącego się do pełni życia ludzkiego, wolnego“.

„Czy zrozumieją, czy ocenią przyszłe pokolenia całą okropność, cały tragizm naszego istnienia? - zapisuje 11 września 1842 roku. - Tymczasem cierpienia nasze to płonka, z której rozwinie się ich szczęście. Czy zrozumieją, dlaczego jesteśmy leniwi, dlaczego szukamy wszelkich rozkoszy, pijemy wino itp.? Dlaczego nasze ramię nie sięga po wielki czyn? Dlaczego nawet w chwilach zachwytu nie opuszcza nas smutek? Niech zatrzymają się z myślą i smutkiem przed kamieniami, pod którymi spoczywać będziemy, zasłużyliśmy na ich smutek. Czyż była taka epoka dla jakiegokolwiek kraju? Rzym w ostatnich wiekach istnienia - i to nie. Tam były święte wspomnienia, była przeszłość, wreszcie tam człowiek rozgoryczony stanem ojczyzny, mógł znaleźć ukojenie na łonie młodej religii, która wyłoniła się w całej czystości i poezji. Nas zabija pustka i chaos w przeszłości, a w teraźniejszości brak wszelkich interesów powszechnych“.

„Straszna to epoka dla kraju, ta, w której żyjemy - pisał w trzy lata później, 29 października 1845 roku - i nie widać żadnego wyjścia“.

Na typ człowieka zbytecznego składa się cały szereg czynników, a wszystkie one stanowią tło, na którym rozwija się nowoczesna kultura umysłowa Rosji. Odbił się w tym typie napływowy, naśladowczy charakter kultury rosyjskiej, nie mający korzeni, tkwiących głęboko w gruncie rodzimym.

„Pomylona warstwa pół-Europejczyków“ (*powreżdionnyj kłass połujewropiejcew*) - tak nazywa w jednym z artykułów formującą się wówczas warstwę inteligencji rosyjskiej Grybojedow.

Grybojedow podpatrzył jeszcze na schyłku epoki aleksandrowskiej i artystycznie odtworzył prototyp człowieka zbytecznego Czackiego. Oniegin Puszkina, Pieczoryn Lermontowa, Beltow Hercena i cały szereg postaci Turgieniewa, ze świetną kreacją Rudina na czele - oto początek galerii tego typu w literaturze rosyjskiej. Klasyczną epokę ludzi zbytecznych stanowi panowanie Mikołaja I, ale nie zginie ten typ i później, za Aleksandra II będzie on rzadszy, za Aleksandra III znów tłumniej zjawiają się ludzie zbyteczni, odtwarzani piórem Czechowa. W duszy człowieka zbytecznego, poza miażdżącym działaniem despotyzmu, znajdziemy i działanie tej kruchości kultury rosyjskiej, która sprawiała, iż ludzie, oświatą od mas odcięci, czuli się jak ludzie obcy; tułacze we własnym kraju.

„Spójrzcie dookoła siebie - pisał w słynnym liście filozoficznym Czaadajew. - Czyż nie zdaje się, że wszyscy jesteśmy jakby w ciągłej tułaczce? Wyglądamy na wędrowców, nikt nie ma określonej sfery egzystencji, w żadnej dziedzinie nie mamy dobrych nawyków ani zasad, nie ma nawet ogniska domowego. Nie ma nic stałego, koniecznego, wszystko płynie, mija, nie pozostawiając śladów ani na powierzchni, ani w nas samych. W domu jesteśmy jakby obcy, w miastach wydajemy się koczownikami, a nawet w większym stopniu niż ci koczownicy, którzy pasą swe stada na naszych stepach, bo te ludy są mocniej przywiązane do swych pastwisk niż my do naszych miast“.

Tak pisał Czaadajew za Mikołaja I. A po rewolucji bolszewickiej Dymitr Mereżkowski, jakby wtórując słowom wielkiego człowieka zbytecznego mikołajowskiej epoki powie: Myśleliśmy, że Rosja to dom, a Rosja to namiot.

+++

Zatrzymujemy się bliżej na postaci Czaadajewa.

„Z najwyższej woli niebios - zrodzony w więzach służby carskiej - Brutusem byłby w Rzymie, w Atenach Peryklesem. - A tu on oficer huzarski“. Te słowa skierował młody Puszkin w roku 1817 do portretu Czaadajewa.

Ciekawa to postać, przypominająca Czackiego, z satyry Grybojedowa. Encyklopedycznie i istotnie europejsko wykształcony i ogładzony, należący z urodzenia do wyższego towarzystwa, doskonale władający piórem i słowem. Opuściwszy służbę wojskową jeszcze za Aleksandra I, oddał się studiom historycznym i teologicznym, zwiedził Europę, po powrocie osiedlił się w Moskwie i zajął od razu wyjątkowe stanowisko w kołach światowych i literackich. Gdy Rosja pozbawiona była trybuny parlamentarnej, prasy wolnej, zgromadzeń publicznych, stowarzyszeń politycznych, jedynym terenem wymiany myśli dla ludzi oświeconych stawał się salon prywatny. Tu Czaadajew rozwijał dar swej wymowy i poddawał światłej krytyce rany życia społecznego Rosji. Oprócz tego

pisał rozprawy, które krążyły w odpisach i czyniły powszechnie znanym nazwisko autora, który podówczas bodaj nic jeszcze nie ogłosił drukiem.

Jedna z rozpraw jego, ogłoszona w roku 1836 w periodycznym wydawnictwie „Teleskop“, osiągnęła niebywały rozgłos. Był to słynny „List filozoficzny“, którego treść nie obudziła czujności ani redaktora pisma, lojalnego Nadieżdina, ani cenzora i władz, i ściągnęła na winowajców ostre represje. „Straszna zawierucha w cenzurze i w literaturze“ - notuje w pamiętniku Nikitienko po wydrukowaniu tego listu. „Odkąd w Rosji zaczęto czytać i pisać, odkąd w niej istnieje pismo i książka, żaden fakt literacki i naukowy, ani przedtem, ani później, nie wyłączając śmierci Puszkina, nie wywarł tak wielkiego wrażenia i tak rozległego wpływu, żaden nie rozgłosił się tak szybko i tak donośnie“ - pisał kuzyn i biograf Czaadajewa Życharew.

„Był to - powiada Hercen - wystrzał, który rozległ się wśród ciemnej nocy, czy coś utonęło i dawało znać o swej zagładzie, czy był to sygnał, krzyk na pomoc, wieść o poranku, czy też o tym, iż go nie będzie - wszystko jedno, trzeba było przebudzić się. Cóż, zdaje się, znaczą dwa, trzy arkusze, umieszczone w miesięczniku, a tymczasem, taka jest siła mowy, moc słowa w kraju milczącym i nie przywykłym do głosu niezależnego, iż list Czaadajewa wstrząsnął całą Rosją myślącą... Mówić było niebezpiecznie, a i nic nie było do powiedzenia; wtem cicho podniosła się jakaś smutna postać i zażądała głosu, aby spokojnie wyrzec swoje *lasciate ogni speranza*“.

Wówczas latem 1836 roku Hercen był na wygnaniu w Wiatce, gdy poczta przyniosła mu zeszyt „Teleskopu“. Zaczął czytać „List filozoficzny“, wydrukowany bezimiennie. „Od drugiej, trzeciej strony zastanowił mnie ton smutno-poważny: z każdego słowa wiało cierpienie, długie, już ostygłe, lecz jeszcze zbolałe. Tak piszą tylko ludzie, którzy długo i wiele myśleli i dużo doświadczyli nie w teorii, a w życiu. Czytam dalej - list rośnie, staje się ponurym aktem oskarżenia przeciwko Rosji... I to wydrukowane jest po rosyjsku przez niewiadomego autora. Bałem się, czy nie dostałem obłąkania“.

Streśćmy „List filozoficzny“ słowami tekstu. „Nigdy nie szliśmy razem z innymi narodami“ - mówi autor o Rosji. - „Nie należymy do żadnej wielkiej rodziny ludzkiej, ani do Zachodu, ani do Wschodu, nie mamy tradycji ani jednego, ani drugiego. Istniejemy jak gdyby poza czasem i wszechświatowe wychowanie rodu ludzkiego nie tknęło nas. Wszystkie ludy przechodziły okres bujnej, samorzutnej, burzliwej działalności. Ten okres dał im najwyższe wspomnienia, poezję, legendę, najowocniejsze idee. Ta niezwykle interesująca epoka w życiu narodów to ich młodość. Nie posiadamy nic podobnego. Na samym początku mieliśmy dzikie barbarzyństwo, potem gruby zabobon, następnie, okrutne, upokarzające jarzmo najeźdźców, jarzmo, którego ślady w naszym trybie życia nie zatarły się jeszcze całkowicie. Epoka narodowa, odpowiadająca młodości, napełniona jest u nas bytem mrocznym, bezbarwnym, bez mocy; bez energii. Nie mamy wspomnień czarujących, nie mamy mocnych pouczających wzorów w podaniach ludowych. Żyjemy w jakiejś obojętności do wszystkiego, bez przeszłości i bez przyszłości. Jeśli zaś bierzemy w czym udział, to nie w celu osiągnięcia prawdziwego, istotnie potrzebnego i powszechnego dobra, lecz wskutek lekkomyślności dziecka, które wyciąga ręce do grzechotki, którą zobaczy w obcym ręku, nie pojmując ani jej znaczenia, ani pożytku. Pierwsze lata nowych dziejów, spędzone w nieruchomej ignorancji, nie zostawiły żadnego śladu w naszych umysłach. Oderwani, przez szczególne zrządzenie losu, od powszechnego życia ludzkości, nic nie wyciągnęliśmy z idei, które ludy otrzymują w tradycji. Aby zrównać się z oświeconymi narodami, powinniśmy na nowo rozpocząć dla siebie całe wychowanie rodu ludzkiego. Przyszliśmy na świat jak nieprawe dzieci, bez dziedzictwa, bez związku z ludźmi, którzy nas poprzedzali“.

„Idziemy drogą dziejową tak osobliwie, iż każdy krok postawiony ginie dla nas bezpowrotnie. Jest to skutek edukacji, obcej, naśladowczej. Nie mamy własnego, samodzielnego rozwoju, nie mamy

logicznego postępu. Dawne idee są niszczone przez nowe, gdyż te ostatnie nie wypływają z pierwszych, lecz zjawiają się u nas Bóg wie skąd. Rośniemy, lecz nie dojrzewamy".

„Narody są to istoty moralne, tak samo jak indywidua. Tworzą się przez wieki, jak jednostki przez lata. My zaś należymy do narodów, które, zdaje się, nie stanowią jeszcze niezbędnej części ludzkości, lecz istnieją po to, by z czasem dać światu jakąś wielką lekcję. Niezawodnie to przeznaczenie przyniesie swój pożytek; lecz kto wie, kiedy znajdziemy siebie samych wśród ludzkości i ile nieszczęść sądzone jest nam przebyć, zanim los nasz się spełni".

„Narody Europy mają jedną wspólną fizjonomię, jakby znamię jednego rodu. Pomimo podziału ich na gałęzie: łacińską i teutońską, na południową i północną, jest między nimi więź wspólna.

A oprócz tej cechy wspólnej, każdy z nich ma swój własny charakter, nadany mu przez dzieje i tradycję. Idee obowiązku, sprawiedliwości, prawa, ładu rozwijają się z faktów i stanowią konieczne podstawy społeczeństwa. Jest to atmosfera Zachodu; jest to więcej niż historia, więcej niż psychologia: to fizjologia Europejczyka. Czym zastąpić to wszystko u nas? Nawet we wzroku naszym znajduję coś nieokreślonego, zimnego, podobnego do wyrazu twarzy ludów, stojących na niższych stopniach drabiny społecznej.[54] Gdy znajdowałem się w innych krajach, zwłaszcza południowych, gdzie twarze są tak ożywione, tak wymowne, porównywałem nieraz moich rodaków z ich mieszkańcami i zawsze uderzała mnie tu niemota naszych twarzy".

„Znajdując się między Wschodem a Zachodem, opierając się jednym łokciem o Chiny, drugim o Niemcy, powinniśmy kojarzyć w sobie dwa pierwiastki ducha: wyobraźnię i rozum; powinniśmy łączyć w naszej cywilizacji historię całego świata. Lecz nie taki los przypadł nam w udziale. Doświadczenie wieków dla nas nie istnieje. Anachoreci świata, nic mu nie daliśmy, nic odeń nie wzięliśmy, nie dołączyliśmy ani jednej idei do całokształtu idei ludzkości. Niczym nie przyczyniliśmy się do udoskonalenia rodzaju ludzkiego i spaczyliśmy wszystko, co zapożyczyliśmy od postępu. Nic nie wymyśliliśmy sami, a ze wszystkiego, co wymyślili inni, zapożyczyliśmy tylko kłamliwe pozory i niepotrzebny zbytek. Aby zwrócić na siebie uwagę, musielibyśmy rozpostrzeć się od cieśniny Beringa do Odry".

„Ścigani przez zły los, wzięliśmy pierwsze ziarna oświaty umysłowej i moralnej od zdemoralizowanego, pogardzonego przez wszystkie narody Bizancjum. Płytka próżność tylko co oderwała je od powszechnego braterstwa, i my przyjęliśmy od niego ideę, skrzywioną przez namiętność ludzką. W owym czasie ożywcza zasada jedności zagrzewała całą Europę.[55] Pomimo nazwy chrześcijan, nie ruszyliśmy się z miejsca, wówczas gdy chrześcijaństwo zachodnie kroczyło majestatycznie szlakiem, zakreślonym przez Boskiego Założyciela. Świat przekształcał się, a my wegetowaliśmy w naszych lepiankach z drzewa i gliny. Krótko mówiąc, nie dla nas spełniły się nowe losy ludzkości; nie dla nas, chrześcijan, dojrzewały owoce chrześcijaństwa. Niezaprzeczenie, jesteśmy chrześcijanami; lecz czyż Abisyńczycy również nie są chrześcijanami? Czyż można sądzić, że te nędzne odstępstwa od prawd boskich i ludzkich sprowadzą niebo na ziemię?"

Autor kończył wyrazem religijnej wiary w przyszłość ludzkości:

„Błoga wiara w przyszłe szczęście ludzkości ożywia moją duszę, wówczas gdy dławiony przez nędzną, otaczającą mnie rzeczywistość, pragnę zaczerpnąć czystego powietrza, popatrzeć na jaśniejsze niebo... Może się wydać, iż zbyt napadam na nas. Nie, mówiłem prawdę i jeszcze jej

[54] Podobne uwagi czynił Mickiewicz z katedry w Collége de France.
[55] Owe powszechne braterstwo i zasada jedności oznaczają po prostu katolicyzm, którego nazwy Czaadajew wolał unikać z uwagi na cenzurę rządu i społeczeństwa.

całkowicie nie wypowiedziałem. Zresztą, duch chrześcijański nie cierpi wszelkiego zaślepienia, a tym bardziej przesądów narodowych, ponieważ one najwięcej dzielą ludzi między sobą“.

Pod listem podpisane było: Nekropolis 1829, 1 grudnia.

+++

Jakiż był skutek tej znamiennej publikacji? Zakotłowało się w świecie urzędowym. Liberalny kurator moskiewski hr. Strogonow, metropolita petersburski Serafin, minister Uwarow, nie licząc drobniejszych figur, jak Wigiel, kołatali, gdzie kto mógł, do cara i Benkendorfa, żądając kary na winnych takiego skandalu. Mikołaj zadekretował na wniosku ministra oświaty:

„Przeczytawszy artykuł, znajduję, iż treść jego stanowi mieszaninę zuchwałych niedorzeczności godnych wariata... Nie można usprawiedliwić ani redaktora, ani cenzora. Każ Pan wydawnictwo natychmiast zamknąć, obydwom winowajcom dać dymisję i tu wezwać do zbadania.“[56]

Tymczasem już stało się władzom wiadome, iż autorem listu był Czaadajew. Benkendorf, po konferencji z carem, wystosował do generała-gubernatora moskiewskiego ks. Golicyna następującą odezwę, której tekst w aktach opatrzony jest własnoręczną carską dekretacją „Bardzo dobrze“:

„W ostatnim No. 15 wydawnictwa „Teleskop“ umieszczony został artykuł pod nazwą „Listy filozoficzne“, którego autorem jest zamieszkujący Moskwę pan Czaadajew. Artykuł ten, naturalnie już znany księciu, wzbudził w mieszkańcach Moskwy powszechne zdumienie. Mowa tu jest o Rosji, o narodzie rosyjskim, jego pojęciach, wierze, historii z taką pogardą, iż niepojętym jest, jak mógł Rosjanin poniżyć się do tego stopnia, czy coś podobnego napisać. Lecz mieszkańcy naszej starożytnej stolicy, zawsze odznaczający się czystym, zdrowym sensem, a przepełnieni uczuciem godności narodu rosyjskiego, od razu pojęli, że podobny artykuł nie mógł być napisany przez ich rodaka, który zachował w pełni zdrowe zmysły i dlatego - jak doszły nas wieści - nie tylko nie skierowali swego oburzenia przeciwko panu Czaadajewowi, lecz przeciwnie, wyrażają swe szczere ubolewanie z powodu rozstroju umysłowego, jaki go dotknął, a który jedynie mógł być przyczyną napisania podobnych niedorzeczności. Otrzymano tu wiadomości, że współczucie z powodu nieszczęśliwego stanu pana Czaadajewa jednomyślnie podzielane jest przez ogół moskiewski. Wskutek tego, Jego Cesarskiej Mości podobało się, aby Książę przedsięwziął należyte środki ku dostarczeniu panu Czaadajewowi wszelkiej opieki i pomocy lekarskiej. J. C. Mość rozkazuje, aby Książę polecił jego leczenie umiejętnemu medykowi, zobowiązując tego ostatniego do odwiedzenia pana Czaadajewa koniecznie co rano, i aby wydane zostało rozporządzenie, iżby pan Czaadajew nie narażał się na szkodliwy wpływ obecnego wilgotnego i chłodnego powietrza; jednym słowem, aby były zastosowane wszystkie środki ku poprawie jego zdrowia. J. C. Mość życzy sobie, aby Książę co miesiąc donosił Mu o stanie Czaadajewa“.

Ten pamiętny dokument urzędowego humoru zbliża epokę Mikołaja I do epoki Iwana Groźnego, którego zwyczajem było publiczne natrząsanie się z ofiar. Czaadajew został urzędowo uznany za wariata i internowany w domu, jako w celi obłąkanego.

+++

Gdy tak rząd przyjął występ Czaadajewa, jakże zachował się oświecony ogół Rosji? Pod tym względem świadectwa są jednozgodne: filipika Czaadajewa przeciwko carskiej Rosji przyjęta została z niebywałym oburzeniem. „Nie było w całej Wszechrosji dość Syberii, kopalń, knuta, aby

[56] Dokumenty do sprawy Czaadajewa, jak w ogóle do stosunków pisarzy rosyjskich do III wydziału kancelarii carskiej, podane w opartej na materiałach archiwalnych III wydziału pracy M. Lemkego: *Nikołajewskije żandarmy*.

ukarać człowieka, który zdradził swego Boga i swój kraj. Petersburg i święta Moskwa zapłonęły ogniem". Tak opisuje, według świeżych wspomnień, wrażenie listu Czaadajewa Custine, który w roku 1839 zwiedzał Rosję. „Tu taki hałas w salonach, aż strach" - pisał po wydrukowaniu listu Czaadajewa ks. Odojewski do Szewyrewa z Petersburga. „Tu rozwścieczenie (*ostierwienienija*) trwa" - pisze A. Turgieniew do ks. Wiaziemskiego z Moskwy.

Czaadajew był osamotniony. Według dekretu carskiego, został wariatem, według dekretu opinii publicznej - zbrodniarzem, winnym bluźnierstwa i zniewagi wobec narodu i cerkwi, według opinii garstki pobłażliwych sędziów - człowiekiem, który błądził w dobrej wierze.

To poczucie osamotnienia w pewnym stopniu tłumaczy ten upadek ducha, w jaki wpadł Czaadajew po swym wystąpieniu, świadczą o tym jego stanie zgodnie wszystkie świadectwa prywatne i urzędowe.

W przyszłości Czaadajew, rozważając ten ciężki okres swego życia, z daleko większą goryczą mówił o zachowaniu się społeczeństwa, niż o zachowaniu się rządu. „Rząd - pisał w swej *Apologii obłąkanego*, która dopiero po jego śmierci wyszła po francusku za granicą - właściwie tylko spełnił swój obowiązek; można raczej rzec, iż surowość, zastosowana wówczas względem mnie, nie miała w sobie nic nadzwyczajnego, gdyż stanowczo, bynajmniej nie przekroczyła oczekiwania licznego ogółu. Cóż istotnie miał uczynić rząd, nawet ożywiony dobrymi intencjami, jak nie zastosować się do tego, co szczerze uważał za poważne życzenie kraju? Co zaś dotyczy krzyku publiczności, to jest inna sprawa". Tu dalej ostro wyraża się o tępym szowinizmie swych rodaków.

+++

Czaadajew zobowiązał się piśmiennie, iż nigdy już w życiu nic nie będzie drukował. Działalność jego pisarska legalna w Rosji była skończona. Lecz jeśli po uciążliwym i upokarzającym okresie obserwacji lekarskiej, Czaadajew stopniowo przywrócony został do praw człowieka umysłowo normalnego, to tłumaczyć to należy nie tylko jego skruchą i objawami lojalności, lecz także tym, że sławny jego list bynajmniej nie podawał w wątpliwość zasady samowładztwa. Z trzech podstaw caratu Czaadajew zaczepił dwie, prawosławie i patriotyzm urzędowy, pozostawiając nietykalną trzecią - samowładztwo. Przeciwnie, w liście wyrażone zostało wyraźne potępienie dla zamachu dekabrystów. W całych dziejach tej ciężkiej epoki nie znam ani jednego żywota, który byłby tak jaskrawą ilustracją miażdżącej znakomite indywidualności mocy systemu i atmosfery, jak żywot Piotra Czaadajewa.

+++

Człowiek zbyteczny stanowi etap przejściowy pomiędzy typem dekabrysty, który zamyka epokę Aleksandra I, a typem nihilisty, który zamyka epokę Mikołaja I, jak później ludowiecpropagandysta stanowi etap przejściowy pomiędzy nihilistą-indywidualistą a terrorystą, pomiędzy typem Bazarowa a Żelabowem. Im bliżsi jesteśmy schyłku Mikołaja, tym bardziej oddala się typ przejściowy od dekabrysty i tym bardziej przechodzi w typ przyszłego nihilisty. Ten proces duchowy wytwarzania typu nihilisty jest niezmiernie doniosły dla dziejów inteligencji rosyjskiej. Typ bowiem zaciętego negatora-nihilisty jest pierwszą w dziejach rewolucji wewnętrznej rosyjskiej odmianą tego typu, który w pół wieku później wystąpi jako typ bolszewika. Panowanie Mikołaja I wytworzyło nihilistę, następne epoki już tylko zachowały samą istotę typu, wśród zmiany warunków i doktryn naukowych. Ten proces, jaki odbywała rewolucja wewnętrzna za panowania Mikołaja I, posiada decydujące a złowrogie znaczenie dla dalszej historii Rosji. Przy badaniu genezy rewolucji rosyjskiej należy się tej epoce najbaczniejsza uwaga.

Pokoleniem, które bezpośrednio poprzedziło nihilistów, byli Pietraszewcy, ludzie, którzy przyszli na świat w trzecim dziesięcioleciu XIX wieku, nie mogli mieć żadnych wspomnień z jaśniejszej epoki, a pierwsze wrażenie wynieśli ze szkoły; lata szkolne ich przypadały na pełnię mikołajowskiego ucisku, gdy, jak mówi Hercen, na młodego chłopca zewsząd patrzyły ołowiane oczy cara.

Tak zwany spisek Pietraszewców, wykryty w roku 1849, sprowadzał się w istocie do szeregu kółek dyskusyjnych, a których ośrodkiem były zebrania, co tydzień w piątek odbywane, w mieszkaniu Mikołaja Pietraszewskiego w Petersburgu. Miał ten ośrodek w miastach prowincjonalnych jakby filie, zakładane przez uczestników petersburskich jour fix'ów Pietraszewskiego, jak nazywa te groźne rzekomo zebrania jeden z historyków tej sprawy. Na tych jour fixe'ach czytano utwory rękopiśmienne, zakazane przez cenzurę, mówiono mowy ogniste, krytykowano rząd i snuto marzenia o przyszłym idealnym ustroju Rosji i całej ludzkości.

W roku 1848 Pietraszewski naradzał się z paru znajomymi co do utworzenia stowarzyszenia, lecz z powodu różnicy zdań do niczego nie doszło. Spójnia między uczestnikami polegała jedynie na wspólnym wszystkim stosunku krytycznym do rządu, lecz i tu nie było jednomyślności co do stopnia i granic krytyki. Było to luźne grono ludzi, których skłaniały do uczęszczania na zebrania tematy interesujące, jakie tam poruszano, i brak w ówczesnym Petersburgu jakichkolwiek miejsc spotkania i dyskusji dla ludzi żywszego umysłu.

Wiadomość o tych zebraniach przeniknęła do rządu. Liprandi, urzędnik ministerium spraw wewnętrznych, któremu zlecono zbadanie charakteru tych zgromadzeń, wydelegował agenta Antonellego, który uzyskał dostęp do zebrań i dawał o nich tajne informacje. Raport, złożony na podstawie wszczętego śledztwa rządowi przez Liprandiego, stanowi wzór tendencyjnej, fantastycznej konstrukcji szpiegowskiej. W tej wersji policyjnej rzecz urosła do rozmiarów olbrzymiej propagandy, która już niby ogarniać zaczęła wszystkie warstwy i groziła państwu katastrofą. Nieuregulowany i nieuchwytny charakter agitacji luźnego koła, brak wszelkich kadr, ustaw, norm, dał właśnie pole do insynuacji o fantastycznych rozmiarach i wynikach akcji. Na zebraniach poruszano tematy polityczne i społeczne, kreślono plany zmian i w tych rojeniach znajdowano odetchnienie i ucieczkę od dręczącej świadomości terroru politycznego, pod jakim wszyscy żyli. Niektórzy z uczestników rzucali na papier notatki z tych rozmów, kreślili harde projekty, do carobójstwa włącznie.

Wszystkie te fragmenty i epizody przedstawione zostały w raporcie jako ogniwa wielkiego spisku.

„Ze wszystkiego tego wyniosłem przeświadczenie - pisał carski policjant - że tu był nie drobny i odosobniony spisek, a wszechogarniający plan powszechnego zaburzenia, przewrotu i zniszczenia".

Przytaczał nawet rosnące cyfry buntów chłopskich przeciwko ziemianom i dopatrywał się tu związku z wykrytym spiskiem. Biorąc asumpt z tego, że do zebrań należało paru pedagogów, wywodzi Liprandi:

„Tu cel zamierzony i skutki oczekiwane są zbyt jasne, aby trzeba było szerzej nad nimi się rozwodzić; jeden taki nauczyciel rocznie mógł wychować w swych ideach dziesiątki, setki młodzieży, która następnie rozchodziła się we wszystkie strony państwa"...[57]

[57] „Russkaja Starina". Tom VI, 1872 r. Zapiski J. P. Liprandi.

Było to - stwierdza raport - coś gorszego niż spisek. Spisek w ścisłym znaczeniu ogarnia pewną ograniczoną ilość osób; tu zaś było stowarzyszenie propagandy, które miało poruszyć masy.

„Zwykłe sprzysiężenia składają się przeważnie z ludzi jednej klasy, zbliżonych mniej więcej do siebie przez swe położenie towarzyskie. Na przykład, w spisku 1825 roku uczestniczyła wyłącznie szlachta, i do tego przeważnie wojskowi. Tu zaś, przeciwnie, łącznie z oficerami gwardii i urzędnikami ministerium spraw zagranicznych znajdujemy studentów, drobnych artystów, kupców, mieszczan, nawet sklepikarzy handlujących tytoniem. Oczywiście, sieć została, jak widać, tak utkana, aby schwycić w nią całą ludzkość...“ Dalej stwierdza Liprandi, ze znaczną zresztą przesadą, iż spiskowcy rzekomi odznaczali się entuzjazmem i hartem, i oświetla te ich rysy w sposób ilustrujący dobrze stosunek carskich sług do świata idei:

„Dość było widzieć to przekonanie, ten zapał i rzec można, fanatyzm, jakim stowarzyszenie w zamierzeniach swych ożywione było. Spiskowcy, kierowani jakimś prywatnym względem lub namiętnością, jako to zemstą, wyrachowaniem, niezaspokojoną ambicją itp., są mniej niebezpieczni i nie tak łatwo mogą zaszczepić innym swe zbrodnicze uczucia i pociągać ich za sobą. W obecnej sprawie widziałem, oczywiście, i takich, lecz u większości młodych ludzi istniało jakieś radykalne rozjątrzenie przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy, bez wszelkich pobudek osobistych, wyłącznie wskutek przejęcia się utopiami marzycielskimi, które panują w Europie Zachodniej i dotychczas bez przeszkód przenikały do nas drogą literatury, a nawet i samych wykładów szkolnych. Ślepo oddani tym utopiom, wyobrażają sobie, że są powołani do odrodzenia całego życia społecznego, do przebudowy całej ludzkości - i gotowi być apostołami i męczennikami tego nieszczęsnego złudzenia. Od takich ludzi oczekiwać można wszystkiego. Nie zatrzymają się, nie cofną się przed niczym, gdyż, według ich pojęć, działają nie dla siebie, lecz dla dobra całego rodzaju ludzkiego, nie dla obecnej chwili, lecz dla wieczności“...

Znamienne wyznanie: ludzie, stojący na straży tego ustroju boją się najbardziej gorącego przekonania, entuzjazmu, miłości dla ludzkości, za bezpieczny dla państwa typ obywatela uważają egoistę, karierowicza, materialistę praktycznego. Posyłają z czystym sumieniem prowokatorów i szpiegów do koła entuzjastów, gubią najświatlejszych ludzi i demoralizują swe własne narzędzia.

Do tego barbarzyństwa i do tej korupcji dodają obłudny fałsz, przedstawiając ścigane ofiary wobec narodu jako ludzi zepsutych, nędznego charakteru. Tak było po spisku dekabrystów, to samo uczyniono po procesie Pietraszewców. W ogłoszonym wyroku na nich czytamy:

„W Rosji, gdzie wiara święta, miłość do cesarza i wierność tronowi oparte są na przyrodzonych cechach narodu i dotąd nienaruszalnie chowane są w sercu każdego, tylko garść ludzi bez żadnego znaczenia, przeważnie młodych i zdemoralizowanych, marzyła o możności podeptania najświętszych praw religii, stanu prawnego i własności“.[58]

Pietraszewcy w swych rojeniach nie poprzestali na obaleniu despotyzmu i zaprowadzeniu ustroju konstytucyjno-demokratycznego, jak to było w planie dekabrystów. Marzyli oni o zupełnie nowym porządku społecznym, politycznym, i kulturalnym dla całej ludzkości i rojenia swe opierali na teoriach Karola Fouriera. Utopia uszczęśliwienia ludzkości, zniesienia przymusu, urządzenia systemu pracy ludzkiej w zgodzie z popędami ludzkimi (*attraction passionnée*), zniesienia niedoli fizycznej, moralnej i umysłowej przez zniesienie współczesnego podziału krajów na wsie i miasta, a utworzenie wielkich gmachów stowarzyszonej pracy - falansterów, zaopatrzonych we wszelkie zdobycze kultury, a otoczonych naturą; wreszcie, przy rozbujałej wyobraźni utopisty, wprowadzenie dobroczynnych zmian w samej naturze, usunięcie chorób, znaczne przedłużenie

[58] „Russkij Inwalid”, 22 grudnia st. st. 1849 r. nr 276.

życia, te rojenia fourierowskie, gdzie obok myśli trafnych figurowały fantastyczne absurdy, znalazły fanatycznych wielbicieli wśród grona młodych literatów, artystów, urzędników, oficerów, studentów, handlowców, zamkniętych w kraju, gdzie szeptem wymawiać należało słowa: wolność, postęp, demokracja.

Gdy się widzi, iż marzeniom o radykalnym przetworzeniu cywilizacji nowoczesnej i o usunięciu wszelkich niedomagań życia oddawali się ludzie, żyjący w mikołajowskim Petersburgu w warunkach, wobec których nie już fourierowski wymarzony świat falansterów, lecz rzeczywiste, ówczesne kraje zachodnie, Francja, Anglia, wydawały się rajem szczęścia na ziemi - wówczas objaw ten ma na pierwszy rzut oka coś niepojętego, śmiesznego. Tak też przedstawiał sprawę Dostojewski, jako jeden z oskarżonych w swym zeznaniu:

„Fourieryzm na naszym gruncie może istnieć tylko na kartach książki lub w miękkiej, łagodnej duszy marzyciela, w kształcie idylli lub poematu wierszem w dwudziestu czterech pieśniach. Poważnej szkody system Fouriera przynieść nie może i jeśli komu zaszkodzi fourierzysta, to tylko sobie samemu, w opinii ludzi o zdrowym sensie. Gdyż największą śmieszność, moim zdaniem, stanowi działalność nikomu niepotrzebna".

Wbrew opinii Dostojewskiego, obliczonej zresztą na bagatelizowanie oskarżenia, w tym fanatycznym uwielbieniu dla utopii była nie tylko sama śmieszność. Dekabryści i Pietraszewcy - to dwa etapy, oddzielone od siebie niespełna ćwierćwieczem rządów mikołajowskich; pierwsi marzą o urządzeniu Rosji na wzór współczesnych narodów oświeconych Zachodu, z zachowaniem odrębności właściwych wyłącznie Rosji, drudzy marzą o urządzeniu Rosji i całego świata na wzór najdalej idących utopii Zachodu.

Jeden z byłych Pietraszewców, dramaturg Palm, opisywał z czasem w powieści swej „Aleksy Słobodin", wydanej w roku 1874 pod pseudonimem P. Almińskiego, tę atmosferę, w której wychowali się Pietraszewcy. Skrępowany cenzurą, opisuje z niedomówieniami ucisk mikołajowski i tak kreśli genezę tego ruchu:

„Wśród tej nocy urodziło się i wyrosło pokolenie ludzi, którym przypadło w udziale wiele ciężkich dni i gorzkich zarzutów. Jako dzieci jeszcze, bacznie przyglądali się tryumfującej dookoła nich bezmyślności i zostawszy młodzieńcami ujrzeli, iż na gruncie rodzinnym nie ma dla nich pracy. Odtąd rozpoczyna się blady, anemiczny typ „ludzi zbytecznych" (*lisznije ludi*), z jednej strony, i również nienormalnych głosicieli oddalonego ideału, z drugiej"...

Ci drudzy - to Pietraszewcy.

„Cała siła młodych umysłów zwróciła się tam, ku badaniu tego świata, który się przed nimi otworzył, świata zagadnień bieżących, energicznych protestów, rozjątrzonych ran istotnego bólu i czarujących systemów przyszłego powszechnego szczęścia ludzkiego. Rozpaliła się straszna odwaga myśli. A gazety z Paryża poczynając od 24 lutego (1848 r.), przynosiły jakieś nerwowe rozdrażnienie.

Wyrywano je sobie i czytano w kawiarniach petersburskich; dochodziło często do tego, że ktoś chwytał gazetę, stawał na stole, otoczony przez tłum i na głos czytał dekrety rządu tymczasowego i mowy Ludwika Blanca w pałacu Luksemburskim"...

Te uwagi Palma są cenne. Młodzi ludzie, wzburzeni wydarzeniami zachodnimi, zupełnie odsunięci od publicznej dyskusji politycznej i społecznej, a tym bardziej od publicznego działania, przestają

odróżniać to, co wykonalne na świecie od tego, co niewykonalne; to, co jest doraźnie możliwe od tego co będzie możliwe w oddalonej przyszłości lub co na zawsze pozostanie utopią.

Gdy w Rosji Mikołaja dążenie do byle reformy, do poprawy losu chłopów; do ulg w cenzurze, do ulepszenia wymiaru sprawiedliwości jest chimerą, gdy zredukowanie aspiracji do rozmiarów skromnych bynajmniej nie gwarantuje ich realizacji, dlaczegoż nie dać folgi krytyce i wyobraźni?

Wszak realizacja nawet skromnych reform politycznych czy społecznych wymagałaby obalenia despotyzmu carskiego; skoro tak, to niech plan reform będzie jak najśmielszy. Skoro marzenia są na razie niewykonalne, niech ich czczość powetowana będzie i wynagrodzona przez ich śmiałość; gdy burzyć wolno tylko w myśli, wówczas człowiek korzysta z tego przywileju, jaki ma myśl czysta przed czynem praktycznym, z jej rozmachu, polotu, bezkresu. Ci, którzy odsuwali pokolenie za pokoleniem od wszelkiej praktyki publicznej, od możności wypowiadania głośno elementarnych trosk obywatelskich, a uczciwy patriotyzm zwali buntem, gdyby mieli nieco znajomości duszy ludzkiej, przewidzieliby, iż hołdowanie utopiom stanie się namiętnością ludzi, którzy nie mieli ani trybuny, ani prasy i których nie zadowalały rangi i ordery, wino i karty.

Jednym z przestępstw, jakie zarzucono szeregowi oskarżonych, był udział w obiedzie, urządzonym na cześć Karola Fouriera w dniu jego urodzin i wygłoszenie mów okolicznościowych. Mowy te, dziś czytane, wydawałyby się śmieszne, gdybyśmy nie znali beznadziejnych warunków politycznych, które rzucały ludzi w objęcia chimery i gdyby nie kara śmierci, jaką zadekretował jeneralny audytoriat na autorów tych mów, a która złagodzona została dopiero w drodze łaski.

„Zaczynam mówić z tym uniesieniem - przemawiał młody Chanykow - jakie budzi we mnie i nasze zebranie i to wydarzenie, które dziś święcimy, a które pociąga za sobą odrodzenie całej planety i ludzkości, na niej żyjącej“. Dalej mówił o tym „nowym świecie, odkrytym przez nauczyciela, a będącym kontrastem istniejącego stanu rzeczy“. Przewidywał, że wcielenie w życie tych zasad nowych wymagać będzie walki. „Lecz nie ulękniemy się tej walki, skoro ją wywołają niezbite dowody naszej nauki, nasz ścisły przyjacielski związek na wszystkich krańcach kuli ziemskiej w imię zasad i praw tej nauki. Przełom już bliski“.

„Życie takie, jakie obecnie istnieje, jest ciężkie, nędzne“ - mówił młody Achszarumow. - „Wszyscy jesteśmy nieszczęśliwi i czyż można być szczęśliwym w społeczeństwie, w którym żyjemy?“ - Mówca sądzi, iż konanie całego świata już się rozpoczęło. „Runie i rozsypie się cały ten stary, ogromny gmach stuleci i wielu nas zgniecie w swych ruinach, lecz życie odrodzi się i ludzie żyć będą bogato, szczęśliwie i wesoło... Dziś pierwszy obiad fourierzystów Rosji i wszyscy oni są tu obecni: niewiele więcej nad dziesięciu ludzi. Wszystko zaczyna się od małego i wyrasta na wielkie“...

Mówca jest żarliwym zwolennikiem fourierowskiego planu zniesienia dzisiejszego podziału świata na wieś i miasto, już wyobraźnia jego widzi obraz burzenia miast i ta perspektywa ma dla niego urok nieprzeparty.

„Zburzyć stolicę, miasta i cały materiał obrócić na inne gmachy i całe to życie mąk, klęsk, nędzy, wstydu, hańby przekształcić na życie piękne i bujne, na życie wesela, bogactwa i szczęścia, i całą żebraczą ziemię pokryć pałacami, owocami i ubrać kwiatami - oto nasz cel. My tu, w naszym kraju, zaczniemy przewrót, a skończy go cała ziemia. Wkrótce ród ludzki wyzwolony będzie od nieznośnych cierpień“.

Zapamiętajmy sobie tę mowę, jako mimowolną spowiedź pokolenia niewoli z utajonych instynktów, którym wnukowie Pietraszewców dadzą wyraz w czynie. Świadomość nieznośna

niedoli i hańby życia, gorączkowe chwytanie się teorii, obiecujących radykalne wyzwolenie, niecierpliwa żądza burzenia ognisk dzisiejszej cywilizacji, wiara w to, że Rosji zadaniem dziejowym jest danie sygnału do rewolucji, która stworzy jakiś świat nowy na gruzach dawnego: wszystkie te objawy, wynik strasznej niewoli, potęgować się będą i tworzyć wzbierający nurt, który podmywa i rozchwiewa granitowe z pozoru podstawy caratu. Fourieryzm dał tylko przejściową frazeologię ku wyrażeniu pragnień, które tkwiły głęboko w duszach i miały podstawę w warunkach życia w niewoli.

Osobliwy rosyjski mesjanizm rewolucyjny kierował dusze Hercena i Ogariewa do saintsimonizmu, Pietraszewców do Fouriera, Bakunina do Proudhona, następne pokolenie do Marksa. Po stłumieniu buntu dekabrystów przyszli w Rosji saintsimoniści, odcierpieli wygnanie na Syberię i musieli emigrować za granicę. Przyszli następnie entuzjaści fourieryzmu; po pogromie tego kierunku przyjdzie z kolei typ nowy, surowszy, brutalny, wychowany na materializmie, dojrzały w strasznym okresie terroru, w epoce między rewolucją 1848 roku a klęską Rosji w wojnie krymskiej: nihilista.

+++

Rewolucja wewnętrzna buduje się na początku jako antyteza rzeczywistości rosyjskiej, przede wszystkim antyteza caratu. To jest jej pierwsza troska i namiętność: dogmatyczne negowanie wszystkiego, co pochodzi od dzisiejszego państwa i dążenie do zupełnie nowego życia. Ten ekstremizm przeczenia stanowi jedną, brzemienną w skutki cechę rewolucji wewnętrznej. Lecz oto stajemy wobec osobliwej rewolucji. W państwie protestu, przeciwstawiającym się państwu dzisiejszemu, spotykamy rysy łudząco przypominające zwalczaną rzeczywistość. Rosjanin odwracający się od rzeczywistości, nie jest w stanie wyplenić jej wpływ z własnej duszy; odwraca się z nienawiścią od despotyzmu carskiego, lecz w rojeniach jego o jutrze despotyzm z góry otrzymuje prawo obywatelstwa. Im bardziej silą się budowniczowie na stworzenie rzeczy zgoła nowej, im w większe brną ostateczności, tym bliżej spotykają się z ostatecznością dawną a wyklętą. Jakaś siła fatalna sprawia, że królestwo przyszłości wzorowane jest bezwiednie na caracie, jest jego odbiciem, co więcej, karykaturą. Duch, który tworzy przyszłość, jest w pętach przeszłości, szatan caratu zaczarował mózg i ramię Rosjanina, budującego nową ojczyznę, stoi nad dziełem rewolucji i nadaje budowie stare kształty. Istne przekleństwo; pałac kryształowy przyszłości będzie tylko starym Pałacem Zimowym, objętym w posiadanie przez nowych władców, tylko więcej okrwawionym i brudniejszym. Długo pływa po niebie rosyjskiej białej nocy miraż przyszłości i czaruje ludzi swym srebrnym blaskiem; ale przyjrzyjmy się bliżej, to ciało astralne caratu, to ten sam padół cierpienia i gwałtu do czasu krążący między ziemią a otchłanią, która się ludziom wydaje niebem.

Michał Murawjow chełpił się tym, że nie jest z tych Murawiowów, których wieszano, lecz z tych, którzy wieszają, należenie do tej drugiej kategorii było decydującym przywilejem, ultima ratio klasy panującej. W odwecie za szubienicę z Pestlem i Rylejewem, z Żelabowem i z Perowską, szafoty dla ich zabójców to, z nieubłaganym fatalizmem psychiki ludzkiej, podświadoma treść krwawego marzenia, snutego przez lat sto, od czasu przysięgi młodocianego Hercena, złożonej w duchu na uroczystości cerkiewnej na cześć stracenia dekabrystów. Sen o przyszłości stawał się snem o odwecie i... snem o własnym despotyzmie. Z tych rojeń wznoszony jest powoli nowy kontrcarat, siła przyszłości, o złudnych pozorach przyszłego państwa górnych ideałów. Zawczasu rysują się kształty przyszłej rewolucji i nawet jej okresy kolejne. Jeden element katastrofy to radość negacji wszystkiego, co istnieje, drugi to przepojenie państwa negacji duchem dawnego systemu.

Mamy figurę dwóch stadiów przyszłej rewolucji: stadium anarchii, rozwiązania wszystkich węzłów, rozbicia wszystkich świętości, i drugie, palingeneza despotyzmu. Rzeczywistość rosyjska

zatruła marzenia rewolucjonistów, zdemoralizowała rewolucję, zanim ta dojrzała: jadu wystarczyło na strawienie Rosji carskiej i na zatrucie nowej. Po mnie przyjdzie moja karykatura, to był mściwy testament skazanego na upadek caratu.

Jeśli rewolucjoniści przeciwstawiali swe sny rzeczywistości rodzinnej, to było to łudzenie samych siebie i świata. Byli oni sami, duszą i ciałem, cząstką tej rzeczywistości, buntującą się przeciwko tej całości, negowali żywioł, z którego sami wyszli; wyparcie się przez syna rodziców nie usuwa dziedziczności. Gmach, budowany przez nich z zazdrosna troską o kształt wręcz odmienny od dzisiejszego, wystawiony był z tych samych materiałów co dawny, innych nie było. Spoza świeżego tynku wyglądały stare cegły, a i budowa była czasem bezwiednie, czasem świadomie wzorowana na dawnej. Co więcej, rewolucjoniści wskutek przebywania przez lat dziesiątki w krainie czczych pragnień, gdzie myśl szybuje w bezkres, musieli doprowadzić do ostatnich konsekwencji, do absurdu te cechy, które wchłonęli, które musiały wytworzyć hiperdespotyzm. Despotyzm carski w praktyce życia musiał się jako tako odpolerować, przystosować do życia, nie mógł nie zrozumieć, iż są granice arbitralności. Kontrcarat, po długoletnim męczącym wyczekiwaniu na swą erę, zacznie od realizowania szaleństw, o których czasem roili despoci na tronie, lecz których nie ziszczali, licząc się ze zdrowym sensem i sądem ludzkości. Despotyzm dawny była to stara zardzewiała machina biurokratyczna, kierowana bardziej interesem niż przekonaniem, sceptyczna przynajmniej od czasów Aleksandra II, co do trwałości swych podstaw, galwanizowana przez nacjonalizm urzędowy. Oświeceńsi jego przedstawiciele mieli to gnębiące przeświadczenie, że są siłą przeszłości, dziejowo przedawnioną, odosobnioną już wśród cywilizowanej ludzkości. Kontrcarat występował z żarliwością prozelity, z krzepiącym złudzeniem, iż zapala jutrznię nowego życia dla całej ziemi; pragnął oprzeć się o warstwę świeżą, nienaruszoną jeszcze przez historię i gotów był, bez wszelkich względów, wydobyć na wierzch pokłady barbarzyństwa trzymane dotąd przez carat na uwięzi. Inteligencja, protestująca przeciwko rządom carskim, domagała się swobód obywatelskich, lecz z tego nie wynika, iż miała ona sama zakorzenione poszanowanie wolności w znaczeniu europejsko-amerykańskim, czyli wolności w granicach prawa, która daje rękojmię poszanowania wolności innych ludzi i różni się od swawoli. Fanatycznie wierząc w to, że ona przechowuje prawdę i wskazuje jedyną drogę ocalenia, gotowa była, wszelkimi środkami w jej mocy będącymi, narzucać swe credo. Panuje niewykorzenione przeświadczenie o prawie człowieka do rozporządzania innymi ludźmi, chodzi jedynie o cel; gdy ludzie obiorą sobie za cel uszczęśliwienie Rosji według swego programu, są pewni swego prawa do używania przymusowego innych ludzi jako narzędzi do tego celu. Człowiek uważany jest za środek do osiągnięcia celów politycznych czy społecznych, za materiał do realizacji doktryny. Ze stanowiska historycznego i socjologicznego jest to pojęcie zrozumiałe.

Pojęcie wolności, skojarzone z pojęciem prawa, wyrasta dopiero jako owoc długiej cywilizacji. W Rzymie starożytnym formułuje to pojęcie Cicero: „Wszyscy jesteśmy niewolnikami praw, abyśmy mogli być wolni“. (*Omnes legum servi sumus, ut liberi esse possimus*: *Cicero pro Cluentio*). W czasach nowych formułuje to pojęcie w tym samym duchu, acz innymi słowy, Monteskiusz. Wolność polityczna - uczy - nie polega bynajmniej na tym, by czynić to, co się tylko podoba.

„Wolność jest to prawo czynienia wszystkiego, na co pozwalają ustawy“.[59] Wolność polityczna polega na przeświadczeniu obywatela o swym bezpieczeństwie w razie, gdy jest posłuszny prawom.[60] Podobne pojęcie wolności pod despotyzmem wyrobić się nie może.[61] Na zaćmienie

[59] *L'Esprit des lois*, księga XI, rozdz. III.
[60] *L'Esprit des lois*, księga XI, rozdz. VI.
[61] Montesquieu, mówiąc o pojęciu wolności u różnych ludów, potrąca i o Rosję. „Certain peuple a longtemps pris la liberté pour 1'usage de porter une longue barbe“. Było to echo reform Piotra I, księga XI, rozdział II. Zresztą atoli Montesquieu jak i Wolter, przeceniał raczej postępy europeizacji Rosji w wieku XVIII, na podstawie głuchych wiadomości o skutkach reform, księga XIX, rozdz. XIV.

pojęcia wolności człowieka wśród inteligencji rosyjskiej wpłynęły łącznie despotyzm polityczny i poddaństwo chłopa. Człowiek nasiąka i tym despotyzmem, któremu sam ulega, i tym, który sam stosuje wobec podwładnych, demoralizuje go i własna niewola i własna tyrania.

Pionierzy kultury rosyjskiej XIX wieku rekrutowali się z początku niemal wyłącznie z warstwy ziemiańskiej. Duch ery poddaństwa przetrwał reformę 1861 toku, psychika chłopa-niewolnika przetrwała reformę włościańską, jak również i dawna psychika warstwy ziemiańskiej, która przy słabości mieszczaństwa, pozostawała długo żywiołem dominującym Rosji oświeconej. Ludzie, uzyskawszy rząd dusz, patrzyli na nie istotnie tak, jak patrzył pomieszczyk na swe chłopskie dusze; lekceważenie indywidualności ludzkiej, nałóg narzucania swej woli, traktowanie wszelkiej kontrowersji jako głupoty lub złej woli, to nie wyłączając, oczywiście, raznoczyńców, cecha publicystów rosyjskich: Bielińskiego i Bakunina, Dobrolubowa i Pisariewa, Dostojewskiego i Lwa Tołstoja, nie mówiąc już o współczesnych.

Niezależnie od tych cech wchłanianych z atmosfery społecznej, z wychowania, samo położenie polityczne i moralne ludzi, zwalczających despotyzm, a podwładnych temu despotyzmowi, wytworzyć musi stopniowo typ nieubłaganego, gotowego uciekać się do wszelkich środków bojownika, uważającego własną łagodność za przeniewierstwo i przeżywającego ciągły stan wzburzenia gniewnego (*ozłoblenije*), który staje się rysem znamiennym inteligencji rewolucyjnej. Inteligencja ta organizuje się do walki o przyszłość Rosji w najcięższych warunkach, śledzona, ścigana, więziona, deportowana, uciskana bez ustanku przez policję i cenzurę. Żyje w udręce, w ciągłym niebezpieczeństwie, w walce z własnymi słabościami i przywarami niewoli, w gorączkowej pracy mózgu i nerwów. Żyje, świadoma swej misji utrzymania żywego związku swego narodu z cywilizowaną ludzkością, niedopuszczenia do zdziczenia społeczności rosyjskiej. Ma obok siebie lud, nie rozumiejący jej ideałów, patrzący na inteligencję, gdy ta chce go wyrwać z odrętwienia, jak zwierzę chore, z nieufnością spoglądające na zbliżającego się lekarza. Ma przeciwko sobie olbrzymi, nieubłagany aparat przemocy. Wierzy w to fanatycznie, że jest jedyną siłą, która ratuje naród od śmierci duchowej, wzywa ludzi żywych do stanięcia w jej szeregach. Gdy człowiek świadomy jest tego, że ratuje bliźniego od zguby, od ognia, topieli, samobójstwa, wówczas uważa za swe prawo i za swój obowiązek chwytanie się siły lub podstępu. Wiara we własną misję, nieustanna groza wisząca nad człowiekiem, atmosfera gwałtu, zewsząd otaczająca człowieka i przenikająca do jego własnej duszy, wytwarza typ, nie tylko nienawidzący rządu, lecz i traktujący wszelki odmienny od własnego pogląd na dobro narodu, jako brak woli ku temu dobru, jako zdradę ideału; łatwo przechodzący w typ, zaślepiony nienawiścią, w którym myśl twórcza blednie wobec rozpalonej żądzy odwetu, a uczucie mściwe i gniewne pulsuje żywiej i mocniej niż pragnienie odnowienia Rosji.

Czynnikiem, który wywarł wpływ ogromny na wytworzenie umysłowości doktrynerskiej, dogmatycznej, nietolerancyjnej wśród inteligencji rosyjskiej, była cenzura. Jeśli w państwie prawnym wytwarza się na ogół poszanowanie wolności obywatelskiej w znaczeniu monteskiuszowskim, wolności w granicach prawa, zaś państwo despotyczne wytwarza typ buntującego się niewolnika, aspirującego do nieograniczonej wolności dla siebie, a gotowego deptać wolność innych, typ despotyczny i anarchiczny zarazem, to te ogólne skutki dwóch systemów politycznych w szczególności związane są z dziedziną stosunku państwa do myśli ludzkiej i do słowa ludzkiego. Przy wolności słowa obywatel kształci się społecznie, jest ścieranie się poglądów, wyrabiające stosunek krytyczny do własnych myśli, wytwarza się zdolność rozumienia i poszanowania obcych poglądów i tolerancja dla nich, szanse przedmiotowości myślenia wzmagają się. Ucisk cenzury tamuje wymianę przekonań, zamyka człowieka w kole własnych jego myśli; rozwija się naiwny subiektywizm, zamykający się we własnym ja, własna jaźń staje się dla człowieka jedyną rzeczywistością i jedynym prawem i zaczyna on traktować rzeczywistość zewnętrzną jako istniejącą dla niego. Tworzy się atmosfera sprzyjająca powstawaniu

sekt umysłowych, wytwarza się typ doktrynera, budującego sobie dogmatyczne programy i arbitralnie domagającego się od innych wiary w te programy. Ci doktrynerzy, pozbawieni władzy materialnej, gotowi są stosować terror moralny względem inaczej niż oni myślących, domagają się zupełnej wolności dla siebie, nie uznają żadnej powagi poza swym dogmatycznym kanonem, a zresztą nie uznają i tych zobowiązań logicznych, jakie płyną z konsekwentnego wyznawania programu; w koncepcjach ich pełno niekonsekwencji i sofizmatów: anarchodespotyzm, buntujący się przeciwko wszelkiemu jarzmu, nie wyłączając jarzma logiki.

+++

Badanie Rosji nowoczesnej nastręcza szereg trudnych zagadnień socjologicznych. Mamy naprzód do czynienia z dwiema warstwami narodu, które dzieli cały świat pojęć. Anatol LeroyBeaulieu w swym dziele o Rosji stwierdza parokrotnie, iż klasa oświecona i lud należą do odległych od siebie epok dziejowych. W części dzieła traktującej o religii w Rosji, twierdzi, iż klasa oświecona Rosji znajduje się w wieku XVIII, zaś nieoświecona w wieku XV, a może nawet XIII.

Atoli, traktując sprawę sekt, czyni Leroy-Beauileu uwagę, że zjawiska z tej dziedziny przenoszą nas o 15 wieków wstecz, czyli do IV wieku po Chrystusie. Jak widać, nie tak łatwo ustalić chronologię cywilizacyjną Rosji. Ten sam autor, w swym późniejszym studium o panowaniu Aleksandra III, poucza czytelników zachodnich, iż Rosja znajduje się jeszcze w okresie Hiszpanii z czasów Izabeli Kastylijskiej, a więc nie w wieku XVIII.

Jeśli o klasę oświeconą zwłaszcza chodzi, to trudno mówić o zestawianiu stanu duchowego Rosji z pewną określoną epoką, przez Zachód przeżytą. Raczej zmieszane są w Rosji zjawiska, rozmaitym, nieraz oddalonym od siebie epokom Zachodu odpowiadające, składające się na obraz skomplikowany, a pełen wewnętrznych sprzeczności.[62] Tłumaczono nieraz tę mozaikę duchową krzyżowaniem się wpływów Europy i Azji i ukuto niedawno wyraz Eurazja. Często jednak to, co w Rosji nazywane jest azjatyckością, jest jednocześnie niższym dziejowo szczeblem cywilizacji europejskiej; podobną azjatyckość narody Zachodu przeżywały przed kilku, nieraz kilkunastu wiekami.

Klasa oświecona przyswaja sobie łatwo idee nowoczesne, chwyta pochopnie ostatnie myśli, ostatnie rojenia Zachodu; z tego stanowiska brana, umysłowość rosyjska jest współczesna europejskiej, a nieraz wydaje się nawet, iż ją wyprzedza. Lecz te idee padają na grunt niższej cywilizacji, wśród obyczajów politycznych starożytnej Asyrii zjawia się tu sen o Ikarii i tym tłumaczy się owa „strona rosyjska“ teorii zachodnich, o której mówi Dostojewski. Jeśli weźmiemy pod uwagę dziedzinę instynktów, popędów, sferę podświadomą, kierującą działaniem człowieka i przetwarzającą idee na swą modłę, to Rosja oświecona nie jest bynajmniej tak odległa od Rosji ludowej; ta ostatnia nie zna teorii nowoczesnych zachodnich, tak żarliwie studiowanych przez klasę oświeconą, lecz owa strona rosyjska teorii, występująca w umysłowości inteligencji rosyjskiej, to właśnie jest przeniknięcie teorii nurtem żywiołu ludowego, rodzimego.

Leroy-Beaulieu zdaje sobie, zresztą, sprawę z tej dwuepokowości duszy rosyjskiej i płynącej stąd wewnętrznej antynomii; stwierdza sam, iż pomimo zdobyczy, jakie pozytywizm poczynił w Rosji,

[62] J. I. Kraszewski bystrym okiem chwyta tę właściwość Rosji: „Rosja miotana jest prądami różnymi... Czy to są idee zrodzone z różności plemion, czy z niejednego stopnia cywilizacji, przesądzać trudno. Od stanu, odpowiedniego europejskiemu V lub VI wiekowi aż do XIX, znajdziesz w szerokich granicach państwa reprezentantów wszystkich wieków, wszystkich wyznań, bałwochwalstwo, fanatyzm sekciarski, tolerancja sceptyczna: ateizm, nihilizm, prozelityzm orężny; jedne z nich działają jawnie, drugie skrycie i na różnych scenach mieszają się tu z sobą. Pomiędzy nimi nie ma punktu zetknięcia, ale mniej lub więcej widocznych dla oczu widza europejskiego.“ „Rachunki“ przez B. Bolesławitę. Rok czwarty: Z roku 1869, Poznań, 1870, str. 108, 109.

znajduje się umysłowość rosyjska wciąż w tym stadium, jakie twórca pozytywizmu Comte, idąc zresztą w tym względzie za Saint-Simonem, nazwał teologicznym. Czują to, zresztą, i przenikliwsi Rosjanie; Hercen zwrócił na to uwagę, opisując heglizm rosyjski - prawosławny heglizm i jego wyznawców - popów nauki. Turgieniew robi uwagę, że Rosjanin „samemu sobie pozostawiony wyrasta niechybnie na staroobrzędowca“.[63] Stoimy tu istotnie wobec ciekawego objawu. Od czasu wpływów filozofii materialistycznej, czyli od połowy XIX stulecia, inteligencja rosyjska wydaje się gruntownie wyzuta z religii, a jednak tkwi ona w dalszym ciągu w owym stadium teologicznym. Stiepniak (Krawczyński) w swym znanym studium o „Rosji podziemnej“ poświęca pierwszej epoce nihilizmu takie uwagi:

„Pierwsza bitwa stoczona została w dziedzinie religii, lecz tu nie była ona ani długotrwała ani uparta. Zwycięstwo osiągnięte zostało od razu, gdyż nie ma kraju na świecie, gdzie *religia* tak mało zapuściłaby korzenie w warstwie oświeconej, jak w Rosji. Pokolenie stare trzymało się od biedy („s griechom popołam“) *cerkwi*, więcej dla konwenansu niż z przekonania. Lecz gdy tylko falanga młodych pisarzy, uzbrojonych w dane nauk przyrodniczych i filozofii pozytywnej, ludzi pełnych talentu i zapału, właściwego prozelitom, poszła do ataku, *chrześcijaństwo* runęło niby stara wpółzrujnowana budowla, która trzyma się tylko dlatego, że nikomu nie przyszło na myśl podważyć ją ramieniem“.

Stiepniak używa wyrazów religia, cerkiew, chrześcijaństwo, jak gdyby były to synonimy. Gdy chodzi o Rosję, należy uważnie te pojęcia odróżniać: odstąpić od cerkwi urzędowej nie znaczyło to zburzyć religię, zaś zachowanie religii nie oznaczało zachowanie chrześcijaństwa. Zresztą dość przeczytać dalszy ciąg książki i przekonać się, co nastąpiło po tym zburzeniu religii:

„W ten sposób bitwa była wygrana prawie bez wszelkiego wysiłku, wygrana ostatecznie, niepowrotnie. Materializm stał się swego rodzaju *religią* panującą klasy oświeconej i nie trzeba chyba rozwodzić się nad doniosłością, jaką wyzwolenie z wszelkich przesądów religijnych miało dla całego dalszego rozwoju ruchu rewolucyjnego“.

Materializm i ateizm stały się religią. Zachodni obserwatorzy Rosji uderzeni byli zawsze dualizmem trzeźwości rosyjskiej i mistycyzmu, zespoleniem ducha krytycznego i ducha utopii. Tłumaczenie ruchu rewolucyjnego rosyjskiego wyłącznie czynnikami społeczno-gospodarczymi byłoby równym błędem, jak wyprowadzanie psychologii człowieka pierwotnego wyłącznie z czynnika troski o byt materialny. W duszy ludzi pierwotnych kojarzy się troska o strawę, o plony, o korzyść, z korzeniem się przed tajemniczą mocą, objawiającą się w siłach natury, z poczuciem zależności od sił niepojętych. Wyolbrzymianie czynnika społeczno-gospodarczego przy badaniu narodów daje zawsze obraz opaczny, a już zupełnie karykaturalny, gdy chodzi o życie Rosji. Rozwój pojęć religijnych w Rosji miał ogromne, decydujące znaczenie dla rozwoju kardynalnych idei politycznych i społecznych.

Czaadajew w swym „Liście filozoficznym“ twierdził, że chrześcijaństwo, oderwane od pnia zachodniego, nie przeniknęło głęboko życia rosyjskiego i że Rosja w wieku XIX mogła być pod względem życia religijnego porównana z Abisynią. Opinia ta jest paradoksalna. Jeśli jednak chodzi o datę przeniknięcia do Rosji ducha chrześcijańskiego, to nawet taki idealizator życia religijnego Rosji, jak słowianofil Aleksy Chomiakow, twierdził, że w epoce przedmongolskiej naród zdążył przyjąć tylko obrzędową stronę chrześcijaństwa. Nowsi historycy, jak Paweł Milukow, twierdzą, za profesorem Gołubińskim, iż w epoce przedmongolskiej ludność w ogóle nie zdążyła jeszcze przyjąć ani treści ani obrzędu chrześcijaństwa i pozostała pogańską. Religia pogańska doszła do wysokiego rozwoju przed przyjęciem chrześcijaństwa i rozwijała się nadal.

[63] List do Hercena z 25 grudnia 1867 roku.

Pod jarzmem mongolskim, po odcięciu ludności od zetknięcia ze światem cywilizowanym, chrześcijaństwo rozwijać się normalnie nie mogło. Przyjmowała się forma, powstawały liczne cerkwie, rozwijała się obrzędowa bogobojność, długie stanie w cerkwi, wybijanie pokłonów, surowe posty. Jednocześnie cerkiew zasklepiła się w sobie, oddzielała się coraz bardziej od reszty świata grecko-wschodniego, oświecone duchowieństwo greckie stopniowo ustępowało miejsca duchowieństwu miejscowemu, którego poziom umysłowy był bardzo niski, na co tak narzekał „sobór stugłowy" XVI wieku. Wśród odosobnienia, ciemnoty, pleniła się ksenofobia i zakorzeniała się myśl, chciwie i chętnie chłoniona, iż tylko na ziemiach rusko-moskiewskich przechowała się prawdziwa wiara. Łacinnicy to nie chrześcijanie, zaś Bizancjum coraz bardziej zatraca prawdę prawosławną.

Wieść o unii florenckiej, o zbliżeniu cerkwi grecko-wschodniej do Rzymu wywołała zgrozę wśród kleru moskiewskiego, a upadek Bizancjum wpłynął ostatecznie na rozpowszechnienie się tezy o Moskwie jako o trzecim Rzymie. Ihumen Filoteusz już w wieku XV poucza Iwana III, iż jest on jedynym monarchą chrześcijańskim na ziemi, przyrodzonym carem wszystkich chrześcijan.

Powstaje doktryna narodu wybranego, która z dziedziny religii przejdzie do twierdzy świeckiej, do dziedziny polityki. Doktryna narodu wybranego, przechodząc szczeble rozwoju, dojść musi do nacjonalizmu, do wiary w wyłączną misję wszechludzką własnego narodu. Teologowie moskiewscy, przeniknięci wiarą w to, że jedynie ich naród przechował prawdziwą wiarę, zaczynają stosować do Moskwy tekst Starego Testamentu, mówiący o narodzie wybranym, który zawarł przymierze z Panem. Naród wybrany to zbiorowy posiadacz wyższej prawdy, namiestnik wielogłowy prawdziwego Boga na ziemi. Bóg zwierza narodowi wybranemu tajemnicę prawdziwej wiary, inne narody błądzą, mają kult spaczony, fałszywy, nie ich fałszywi bogowie władają ich losem, lecz Bóg prawdziwy. A więc Bóg narodowy, który zawarł przymierze ze swym ludem, jest władcą i innych ludów, jest panem świata. Zadaniem narodu wybranego staje się nawrócenie reszty ludzkości na prawdziwą wiarę. Ma on misję dziejową, wszechludzką, jemu tylko daną. Na tle tej wiary powstać musi przeświadczenie o pierwszeństwie wśród narodów świata, o prawie do hegemonii, już to duchowej, już to materialnej, zależnie od skali i stopnia pojmowania, na jakie się umysł wznosi. Inne narody pełnią rolę wtórną, służebną. Naród wybrany ma wielką misję.

Od ihumena Filoteusza do Dostojewskiego, pomimo odległości czterech wieków, droga niedaleka.

Dostojewski głosi podstawy mesjanizmu narodowego przez usta jednej z postaci powieści „Biesy", Szatowa, lecz z „Dziennika pisarza" przekonamy się łatwo, że ekstatyczne wynurzenia Szatowa, to myśli samego autora. Rozmowę Szatowa, zamordowanego następnie przez spiskowców, z bożyszczem „biesów" Stawroginem przedstawia Dostojewski uroczyście; Szatow mówi pod wpływem mistycznego natchnienia, w stanie ekstazy:

„Cel wszelkiego ruchu narodowego, we wszelkim narodzie i we wszelkim okresie, to jedynie tylko poszukiwanie Boga, Boga swego, koniecznie własnego, i wiara w niego, jako w jedynego prawdziwego. Bóg jest to syntetyczna osobowość całego narodu, wziętego od początku i aż do końca. Nigdy jeszcze nie było tego, by wszystkie lub liczne narody miały jednego wspólnego Boga, lecz zawsze każdy miał odrębnego. Jest to znakiem zniszczenia narodowości, gdy bogowie zaczynają stawać się wspólni. Gdy bogowie stają się wspólni, wówczas wymierają oni i wymiera wiara w nich wraz z samymi narodami. Im mocniejszy jest naród, tym bardziej odrębny jest jego bóg. Nigdy jeszcze nie było narodu bez religii, to jest bez pojęcia o złem i dobrem. Każdy naród ma własne pojęcie o złem i dobrem i swoje własne zło i dobro. Gdy pojęcia o złem i dobrem zaczynają stawać się wspólne u wielu narodów, wówczas narody wymierają, a sama różnica między złem a dobrem zaczyna zacierać się i zanikać".

Stawrogin tu robi uwagę, iż Szatow obniża Boga do prostej atrybucji narodowości; Szatow gorąco zaprzecza.

„Przeciwnie, podnoszę naród do Boga. Czyż było kiedykolwiek inaczej? Naród to ciało Boże. Wszelki naród do tej pory tylko jest narodem, dopóki ma swego odrębnego boga, a wszystkich innych bogów na świecie wyłącza bez wszelkich kompromisów i dopóki wierzy w to, że przez swego boga zwycięży i wypędzi ze świata wszystkich innych bogów. Tak wierzyli wszyscy od początku wieków, wszystkie wielkie narody, przynajmniej wszystkie wybitniejsze, wszystkie, które stały na czele ludzkości. Żydzi żyli tylko po to, aby doczekać się Boga prawdziwego i zostawili światu Boga prawdziwego. Grecy ubóstwiali naturę i zostawili światu swą religię, to jest filozofię i sztukę. Rzym ubóstwiał naród w państwie i zostawił w spadku narodom państwo. Francja w czasie całej swej długiej historii była jednym tylko wcieleniem i rozwinięciem boga rzymskiego i jeśli na koniec zrzuciła w przepaść swego boga rzymskiego i rzuciła się w ateizm, który tymczasem nazywa się u nich socjalizmem, to jedynie dlatego, że ateizm jest jednak zdrowszy od rzymskiego katolicyzmu.

Gdy wielki naród nie wierzy, że w nim jednym spoczywa prawda, jeśli nie wierzy w to, że on jeden jest zdolny i powołany do wskrzeszenia wszystkich i zbawienia przez swą prawdę, wówczas natychmiast obraca się w materiał etnograficzny, a nie w wielki naród. Prawdziwy naród wielki nigdy nie może pogodzić się z drugorzędną rolą w ludzkości, lub choćby nawet z pierwszorzędną, lecz tylko koniecznie i wyłącznie z rolą pierwszą. Jeśli traci tę wiarę, nie jest już narodem“.

Cały ten wywód zmierza do ostatecznego wniosku, wypowiedzianego z zupełną otwartością; „Prawda jest jedna, a więc tylko jeden z narodów może mieć Boga prawdziwego, chociażby inne narody miały swych odrębnych i wielkich bogów. Jedyny naród, noszący w sobie Boga (*bogonosiec*) - to naród rosyjski“.

Szatow wierzy, że nowe zejście Chrystusa nastąpi w Rosji.

Własne poglądy Dostojewskiego, rozsypane po ogromnym „Dzienniku pisarza“, złożonym z artykułów, niewiele różnią się od poglądów Szatowa.

„Rosja przedpiotrowa rozumiała, że nosi w swym wnętrzu wartość, której nigdzie poza nią nie ma - prawosławie, że przechowuje prawdę Chrystusa, lecz już prawdziwą prawdę, istotne oblicze Chrystusa, które zaćmione zostało we wszystkich innych wyznaniach i u wszystkich innych narodów. Ten klejnot, ta wieczna spoczywająca w Rosji, dana jej na przechowanie, prawda, według poglądu najlepszych ówczesnych Rosjan, jakby uwalniała ich sumienie od obowiązku wszelkiej innej oświaty. Nie dość na tym, w Moskwie doszli ludzie do przekonania, że wszelkie bliższe zetknięcie z Europą może nawet szkodliwie i demoralizująco oddziałać na rozum rosyjski i na ideę rosyjską, skazić prawosławie i sprowadzić Rosję na drogę zguby, za przykładem wszystkich innych narodów“.[64] Dostojewski ma za złe starej Moskwie to zasklepienie, chwali Piotra I za zbliżenie Rosji do Zachodu. Czy dlatego gani carstwo moskiewskie, że trzymało naród w zastoju a chwali Piotra za to, że Rosję starał się po europejsku reformować? O, nie. „Dawna“ Rosja w swoim odosobnieniu zaczynała iść fałszywą drogą, zaczynała być winna wobec ludzkości, gdyż postanowiła pozostawić odłogiem swój klejnot, swe prawosławie dla siebie, a zamknąć się od reszty świata“.

---

[64] *Dniewnik pisatiela*, tom II, 1876 r. Wydanie Ładyżnikowa z 1922 roku, str. 287 i następne.

Oto mamy logiczny wywód proroka narodu wybranego. Piotr wyrąbał nie dla Rosji okno do Europy, lecz dla Europy, pozostawionej w duchowym mroku, okno do Rosji; dopiero przez to okno zobaczyła odcięta od prawdy Europa światło ze Wschodu. *Videntes stellam gavisi sunt gaudio magno valde*.

Gdy Dostojewski mówić zaczyna o wyłącznej misji wszechludzkiej swego narodu, o wyłącznym wszechczłowieczeństwie Rosjanina, obłuda i megalomania narodowa wydawałyby się potworne, gdybyśmy nie czuli, że znajdujemy się - w odległej epoce dziejów i nie za Izabeli Kastylijskiej, jak chce Leroy Beaulieu, a znacznie dawniej - przed świętym Pawłem. Rosja, przy zetknięciu z Zachodem, objawiła coś, co „tylko narodowi rosyjskiemu jest właściwe". Objawiła „prawie braterską miłość do innych narodów". Jedna tylko Rosja odczuwa potrzebę „służenia" ludzkości. Przy spotkaniu się z obcymi narodami okazała niebywałą wielkoduszność: „pogodzenie się nasze z ich cywilizacjami, formami i wybaczenie ich ideałów, chociażby one i nie godziły się z naszymi".

Tylko naród rosyjski ma misję wszechświatową do spełnienia, zaczął to rozumieć od czasów Piotra:

„Zdaliśmy sobie sprawę z naszej misji wszechświatowej, z naszej indywidualności i roli naszej w ludzkości i nie mogliśmy nie zdać sobie sprawy z tego, że ta misja i rola są niepodobne do misji i roli innych narodów, gdyż tam każdy naród żyje wyłącznie dla siebie i w sobie."

W imię tej misji rosyjskiej - służenia ludzkości domaga się dla Rosji na początek - panowania nad Słowiańszczyzną: „zjednoczenia całej Słowiańszczyzny pod skrzydłem Rosji". Nie dla swej korzyści domaga się Rosja tego, nie dla żądzy panowania, ale dla dobra ludów słowiańskich, by je „przetworzyć i postawić w należytym stosunku do Europy i ludzkości". Dla spełnienia tej misji potrzebny jest i Konstantynopol.

Jak w XV wieku dyktowane fanatyzmem i demagogią narodowo-wyznaniową aforyzmy o trzecim Rzymie znajdowały gorących wyznawców, tak o cztery wieki później znajdowała posłuch szałem tchnąca mistyczna apoteoza idei rosyjskiej Dostojewskiego. Jego słynna mowa na obchodzie puszkinowskim z czerwca 1880 roku wywołała zachwyt i zupełnie zaćmiła trzeźwą, nie schlebiającą narodowi mowę Iwana Turgieniewa. Usłyszeli z ust znakomitego pisarza zachwyceni słuchacze, że Puszkin, jako geniusz uniwersalny, zdolny wżyć się w ducha wszystkich narodów, stoi samotnie wśród geniuszów świata, wysoko ponad nimi i że w tym względzie jest on tylko wyrazicielem wyższości Rosjan nad wszystkimi narodami ziemi:

„Poeta nasz przedstawia ze siebie coś nawet prawie cudownego, niesłychanego i niewidzianego przed nim nigdzie i u nikogo. Istotnie, w literaturach europejskich były ogromnej wielkości geniusze, Szekspir, Cervantes, Schiller. Lecz wskażcie mi choć jednego z tych wielkich geniuszów, który by posiadał taką zdolność uniwersalnej wrażliwości, jak nasz Puszkin. I tę własność, główną własność naszej narodowości dzieli on z narodem naszym i tym przede wszystkim jest on poetą narodowym".

Konkluduje Dostojewski, że tylko Rosjanin jest wszechczłowiekiem (*wsiecziełowiek*) i że Rosji sądzone jest wypowiedzieć kiedyś ostateczne słowo wielkiej, powszechnej harmonii.

+++

A więc, z którejkolwiek strony zbliżymy się do tego narodu, skutego żelazną i, zdawałoby się, niezłomną obręczą wielkiego i potężnego państwa, napotykamy na objawy usprawiedliwiające te mroczne przeczucia, które nurtowały genialny duch Lermontowa. Warunki sprawy agrarnej

wywołują i podsycają ciągły nastrój rewolucyjny, który tli w głębi, a przy lada sposobności wydobywa się na zewnątrz. Inteligencja, od życia czynnego odsunięta, marzy o radykalnym przewrocie; stan duchowy usposabia ją do dogmatycznej wiary w doktryny, obiecujące gruntowne usunięcie wszelkiego zła na ziemi; snuje plany zniszczenia istniejącego systemu krzywd i gwałtu, pod względem ducha i metod bezwiednie na tym systemie wzorowane. Wśród licznych rzesz ludu i mieszczaństwa nurtuje bunt religijny, który, u ludu zwłaszcza, łatwo łączy się z buntem socjalnym i politycznym, a ponadto wytwarza nastrój niezadowolenia, żądzy zmian radykalnych, udzielający się i tym, co nie podzielają tez religijnych, starowierczych czy sekciarskich. A ponad tym, różnolitym, a mającym fatalną dążność do zespolenia się w jedną siłę burzącą, fermentem, nurtującym we wsiach i miastach, unosi się stara mistyczna wiara w pierwszeństwo własnego narodu, łudząco nieraz maskująca się i nieświadoma często swej własnej natury. Ta wiara nadaje całemu podziemnemu wrzeniu osobliwy charakter - dążenia do obrócenia świata ludzkiego w chaos, ponad którym unosiłby się duch rosyjski, powołany do tworzenia nowego świata na swą modłę. Ten głuchy instynkt zbliża do siebie żywioły, biegunowo, zda się, sprzeczne ze sobą, fanatyków prawosławia i fanatyków rewolucji, słowianofilów i nihilistów. Niewygasający ten popęd zbliża ze sobą oddalone epoki, ihumena Filoteusza z XV wieku z Teodorem Dostojewskim, ba, z Hercenem i Bakuninem.

Dostrzegł pewnego razu to głębokie, a obustronnie wstydliwie ukrywane powinowactwo nacjonalizmu rosyjskiego z dążeniem do rewolucji uniwersalnej i z uznaniem podniósł Dostojewski, zresztą tak nieubłagany dla rewolucjonistów, których wyprowadza w prostej linii od zachodowców: najohydniejszy z „Biesów“, Piotr Wierchowieński jest synem zachodowca Stefana. Obserwację swą rozwinął niebawem w studium, ogłoszonym w czerwcu 1876 roku, pod tytułem „Mój paradoks“.

W owym czasie zanosiło się już na wojnę na Bałkanach i państwa zachodnie, tak samo jak przed wojną krymską, z nieufnością śledziły poruszenia Rosji. Dostojewski stwierdza, że Rosjanie, nie są lubiani na Zachodzie; Europejczycy dziwią się, że Rosjanie, znalazłszy się na Zachodzie, sprzyjają wyraźnie obozom skrajnej lewicy, a nieraz i czynnie do nich przystępują. Europa przypisuje to upodobaniu barbarzyńców do niszczenia kultury. Sam fakt jest niezaprzeczony, bardzo poważni Rosjanie nieraz wysokiej rangi społecznej (*czut' nie ministry*) sympatyzują na Zachodzie z lewicą i to nie z liberałami, lecz z komunardami.

Dostojewski znalazł odpowiedź na pytanie, dlaczego zachodowcy rosyjscy ostatecznie przyłączają się do skrajnej lewicy na Zachodzie, to jest do negatorów dzisiejszej Europy. W tym objawie odzwierciedla się „protestująca dusza rosyjska, dla której kultura europejska była zawsze, od czasów Piotra, nienawistna i pod wieloma względami okazała się obca dla duszy rosyjskiej“.

„O, naturalnie, proces ten odbywał się prawie zawsze nieświadomie, lecz drogie jest to, że poczucie rosyjskie (*czutijo russkoje*) nie umierało: dusza rosyjska, chociaż i nieświadomie, protestowała właśnie w imię rosyjskości, w imię swego rosyjskiego, pognębionego pierwiastka“.

Piotr I wyrąbał okno do Europy, przez okno to Rosjanie widzieli wiele złych rzeczy i jestestwo ich zaczęło przeciwko temu protestować: „protestowało, nie wskutek swej tatarszczyzny, lecz bodaj istotnie dzięki temu, że chowało w swym wnętrzu coś wyższego i lepszego, niż to, co widziało przez okienko“.

„Powtarzam, wszystko to odbywało się nadzwyczaj oryginalnie: właśnie żarliwi zachodowcy nasi, bojownicy reformy stawali się jednocześnie zaprzeczycielami Europy, stawali w szeregach skrajnej lewicy... I cóż, wypadło na to, że okazali się oni tutaj najżarliwszymi Rosjanami, bojownikami o Rosję i o ducha rosyjskiego, co, oczywiście, gdyby im w swoim czasie wyjaśniono, przyjęliby z

śmiechem lub przerażeniem. Niewątpliwie, nie zdawali sobie sprawy ze wzniosłości swego protestu, przeciwnie przez dwa stulecia zapoznawali tę wzniosłość swoją i to nie tylko ją, lecz i szacunek dla siebie samych, dziwili nawet tym Europę; lecz wypadło na to, że właśnie oni okazali się istotnymi Rosjanami".

Przytacza Dostojewski jako przykład Bielińskiego, który walczył w Rosji ze słowianofilami jako zachodowiec, lecz na Zachodzie był zwolennikiem skrajnej lewicy, która negowała cały układ cywilizacji europejskiej.[65]

„Jak zdziwiłby się, gdyby ciż słowianofile powiedzieli mu wówczas, że on właśnie jest najskrajniejszym bojownikiem o prawdę rosyjską, o indywidualność rosyjską, o wszystko to mianowicie, co odrzucał w Rosji dla Europy, co uważał za bajkę, gdyby mu, ponadto, dowiedli, że w pewnym znaczeniu on właśnie jest istotnym konserwatystą, i to właśnie dlatego, że w Europie jest socjalistą i rewolucjonistą. I w istocie, tak mniej więcej było. Tu wynikł jeden wielki błąd z obydwóch stron, a mianowicie wszyscy ówcześni zachodowcy pomieszali Rosję z Europą, wzięli Rosję na serio za Europę i, negując Europę i jej ład, sądzili, że tę samą negację można zastosować i do Rosji, podczas gdy Rosja wcale nie była Europą, lecz tylko chodziła w mundurze europejskim, pod mundurem zaś była zupełnie inna istota".

Istotę tę Dostojewski określa po słowianofilsku: gdy Zachód, przesycony indywidualizmem, zaczyna dopiero dążyć do zasady gminnej i w życiu do kolektywizmu i idzie ku niej drogą rewolucyjną, Rosja ma ten pierwiastek w swym bycie i nie potrzebuje rewolucji. Według słowianofilów:

„wszystko, czego żądają w Europie, jest już od dawna w Rosji, co najmniej jako zawiązek i możliwość, a nawet stanowi jej istotę, tylko nie w kształcie rewolucyjnym, lecz w kształcie prawdy Boskiej, prawdy Chrystusowej, która kiedyś ziści się na ziemi, a która całkowicie zawiera się w prawosławiu".

„Jeżeli słowianofilów ratowało wówczas ich poczucie rosyjskie, to poczucie to miał i Bieliński i nawet tak, że słowianofile mogli uznać go za najlepszego przyjaciela. Powtarzam, było to wielkie nieporozumienie z obydwóch stron. Niedawno powiedział Apollo Grygorjew, że gdyby Bieliński pożył dłużej, na pewno przystałby do słowianofilów. W tym zdaniu była myśl".

Niektórzy Rosjanie, zetknąwszy się z Europą, zatracili swą indywidualność narodową, lecz ci przyłączali się raczej do konserwatystów europejskich, stawali się nawet czasem katolikami. Tu występował ten sam objaw - przeciwieństwa Rosji z Europą, tylko ze strony odwrotnej niż tam.

„Konserwatyści w Europie, a przeciwnie, zupełni zaprzeczyciele Rosji, stawali się oni burzycielami Rosji, wrogami Rosji. Oto do czego doprowadzało przeistoczenie się Rosjanina w rzeczywistego Europejczyka, stanie się już istotnym synem cywilizacji. Wynika stąd, że Rosjanin, stawszy się rzeczywistym Europejczykiem, nie może nie stać się jednocześnie naturalnym wrogiem Rosji. A więc otrzymaliśmy dwa typy cywilizowanych Rosjan: Europejczyk Bieliński, negujący Europę, stawał się w najwyższym stopniu Rosjaninem, pomimo wszystkich głoszonych przez niego o Rosji

[65] Dodajmy nawiasem, że właśnie Bieliński niezupełnie tu nadawał się jako przykład, i uwagi Dostojewskiego stosować się mogą tylko do krótkiego okresu jego działalności pisarskiej; z czasem skłaniał się on raczej ku demokratycznemu liberalizmowi. Natomiast, uwagi Dostojewskiego sprawdzają się na przykładzie Hercena. Jeśli Dostojewski go nie wymienia, to chyba tylko dzięki nienawiści, jaką czuł do Hercena, którego piętnował najbardziej miażdżącym pod piórem mianem: *poczwiennika*: „Gentilhomme russe et citoyen du monde". Nie chciał go wymieniać w roli nieświadomego narzędzia woli Boga rosyjskiego, *gesta Dei per Moscovitos*. Dla podobnych chyba względów nie wymienił Bakunina, którego żywot jest zdumiewającym potwierdzeniem *Paradoksu* Dostojewskiego.

błędów, a rdzenny starożytnego rodu książę rosyjski Gagaryn, stawszy się Europejczykiem, uznał za konieczne nie tylko przyjąć katolicyzm, lecz wprost przeskoczyć do jezuitów. Kto z nich, powiedzcie teraz, jest raczej przyjacielem Rosji?“ „Czy nie potwierdza ten mój drugi przykład (ze skrajnej prawicy) mego początkowego paradoksu, polegającego na tym, że rosyjscy socjaliści i komunardzi, przede wszystkim nie są Europejczykami i skończą też na tym, że staną się znów rdzennymi i doskonałymi Rosjanami (*korennymi i sławnymi russkimi*), gdy rozproszy się nieporozumienie i gdy nauczą się Rosji“. Rosyjscy negatorowie Europy mają swą głęboką rację narodową: stają się oni rewolucjonistami „dla czegoś, czego my, co prawda na razie, sami nie wiemy (a ci, którzy wiedzą, chowają dla siebie)“.

„Jednym słowem - konkluduje Dostojewski - jesteśmy rewolucjonistami, że tak powiem, z własnej jakiejś konieczności, nawet, że tak powiem, z konserwatyzmu“.

Od tych rozumowań przechodzi do kwestii wschodniej i uzasadnia uroszczenia Rosji. A więc Rosjanin, gdy przykłada rękę do burzenia cywilizacji zachodniej, wówczas staje się w całym słowa znaczeniu konserwatorem wielkości i prymatu Rosji w świecie. Widmo walki Rosji z Zachodem o Wschód przywołuje Dostojewskiemu na pamięć Rosjan, burzycieli na Zachodzie, i dostrzega nagle ich patriotyczną rolę.

Przypomina się mimo woli, jak w zaraniu wojny wschodniej, zwanej później krymską, o dwadzieścia dwa lata wcześniej, w roku 1854 Hercen głosił zagładę Zachodu i tryumf Rosji w Carogrodzie.

Ciekawe jest, jak te odruchy rewolucjonistów rosyjskich szły ręka w rękę z urzędową racją stanu, pod wpływem tego poczucia rosyjskiego, które dostrzegł w nich z wielką bystrością Dostojewski.

Cofnijmy się jeszcze o lat dwadzieścia, przenieśmy się znowu na teren kwestii wschodniej, która będzie klasycznym polem rozwinięcia wszystkich tradycyjnych arkanów polityki rosyjskiej.

Jesteśmy w roku 1833, w epoce zamachu Mikołaja I na Turcję, w epoce traktatu w Unkiar-Iskelessi; jeden znakomity umysł polski, wówczas już dogorywający, obserwuje posunięcia polityki rosyjskiej i takie kreśli uwagi:

„Elastyczność, giętkość polityki gabinetu petersburskiego wszelkie przechodzi wyobrażenia. Gdzie anarchia szkodliwa, gdzie tym środkiem wycieńczyć można siłę kraju, tam łączy się z wichrzycielami porządku, zaszczepia niezgodę, gwarantuje bunt i wojnę domową“.[66]

Może autor „Paradoksu“ zbyt bezwzględnie potępił „Biesów“; wszak rozgrzeszyłby ich, gdyby działalność swą przenieśli na Zachód. Zgodnie z formułą „Paradoksu“, Nieczajew, którego sprawa dała temat do „Biesów“, dopóki działał na Zachodzie, u boku Bakunina, pozostawał rdzennym i doskonałym Rosjaninem, bezwiednym patriotą, kierowanym przez poczucie rosyjskie ku rewolucji uniwersalnej. Czyż tak daleko odbiegał bies, opętany szałem burzenia, od mesjanisty Szatowa, wierzącego w boga rosyjskiego i w pogaństwo reszty świata? Pierwszy mógł, jak Hercen, kierowany poczuciem rosyjskim, dojść do mesjanistycznej wiary w Rosję ludową, która stworzy świat nowy; drugi, wpatrzony w miraż misji wszechludzkiej swego narodu, dochodził do negacji kultury europejskiej.

Czyż nie drga owo poczucie rosyjskie i w duszy biesa Piotra Wierchowieńskiego, gdy w ekstatycznym uniesieniu maluje wobec Stawrogina obraz przyszłej rewolucji:

---

[66] M. Mochnacki. Artykuł z 6 kwietnia 1833 toku z „Pamiętnika Emigracji Polskiej“: Stosunki gabinetu petersburskiego z baszą Egiptu“.

„No i zacznie się zawierucha! I jęknie ziemia i zakołysze się morze i runie bałagan, a wtedy pomyślimy, jakby postawić gmach murowany. Po raz pierwszy! Budować będziemy my, my jedni!“

IV. KU TAMTEMU BRZEGOWI

Głoszoną przez fourierzystów rosyjskich z zapałem myśl o rychłej ruinie cywilizacji rozwijał bez porównania świetniej od nich Aleksander Hercen. Obraz tej spodziewanej ruiny pociąga jego wyobraźnię z magnetyczną jakąś siłą od lat młodych. Nieraz dziś jeszcze powtarzana jest w literaturze opinia, jakoby dopiero rewolucja europejska 1848 i 1849 roku, z jej połowicznym we Francji, a ujemnym w krajach Europy Środkowej rezultatem, spowodowała przełom w poglądach Hercena, a mianowicie przejście od oczarowania formami życia zachodniego do rozczarowania i pesymizmu w stosunku do Europy. W istocie zaś krytyczny stosunek Hercena do Europy Zachodniej i jego przepowiednie katastrofy cywilizacji europejskiej datują się sprzed roku 1848. Zwrócił na to uwagę już Strachow, lecz on jako zwolennik Danilewskiego, oświetlał tę ewolucję Hercena ujemnie, ze stanowiska reakcyjno-słowianofilskiego.

Niewiara w trwałość cywilizacji zachodniej jest charakterystyczną cechą wybitnych umysłów rosyjskich. U Hercena, Bakunina, Pietraszewców te przepowiednie ruiny cywilizacji występują w związku z ich teoriami rewolucyjnymi. Lecz znamienną rzeczą jest fakt, który już podniósł sam Hercen, a za nim Strachow: Karamzin, tak daleki od rojeń rewolucyjnych, przepowiedział w końcu XVIII wieku upadek cywilizacji zachodniej; jego jeremiady z roku 1794 są jak gdyby prologiem do późniejszych rozmyślań Hercena po roku 1848. Było podłoże głębsze w tych kassandrowych przepowiedniach Rosjan, tak odpowiadających ich utajonym oczekiwaniom. Rosjanie nie doceniali trwałości cywilizacji, gdyż nie przeszedłszy sami trudu tworzenia tej cywilizacji w ciągu stuleci, widzieli tylko powierzchnię życia europejskiego i na niej sztucznie jakby piękny gmach wzniesiony z niewidzialnymi dla ich powierzchownego wzroku fundamentami. Ilekolwiek razy dął huragan rewolucyjny na Zachodzie, Rosjanie sądzili, iż ten gmach runie w gruzy; mniemali, iż teorie rewolucji socjalnej zawierają wyrok nieodwołalny na tę budowlę, nie wrosłą w grunt podstawami swymi.

To jest jeden powód, tłumaczący łatwość ich wiary w katastrofę; były poza tym inne powody, z dziejów Rosji wynikające, tłumaczące radość tej wiary i nadzieje promienne, z katastrofą przyszłą związane. Karamzinowi nasuwa się analogia między współczesnym mu Zachodem a cywilizowanymi państwami Wschodu starożytnego, które runęły w gruzy. Hercena od lat młodych fascynuje analogia między Rzymem starożytnym epoki upadku a Europą nowoczesną.

Karamzin ubolewa sentymentalnym tonem XVIII wieku nad ruiną cywilizacji. Lecz dziwnie łatwo, pochopnie w nią wierzy.

„Osiemnasty wiek kończy się - pisze w 1794 roku. - Wieku oświecenia! nie poznaję ciebie - we krwi i płomieniach nie poznaję ciebie; wśród morderstw i ruin nie poznaję ciebie! Niebiańskie piękno zniknęło - węże syczą na jego miejscu! Co za metamorfoza“!

Zadaje Karamzin pytanie, czy nie na mocy jakiego tajemniczego prawa dziejowego ludzkość, doszedłszy do szczytu oświecenia, na powrót pogrąża się w barbarzyństwo. Czyni pobieżny przegląd dziejów powszechnych i utwierdza się w przekonaniu, że ludzkość stoi w przededniu katastrofy.

Już pokolenie obecne, dumne z postępów wiedzy, sądziło, że przypływa do *brzegu* doskonałości, lecz oto cel ten ginie w groźnej, tajemniczej mgle.

Dla chwalcy przeszłości Karamzina wśród burzy wielkiej rewolucji upragniony *brzeg* ginie we mgle. Dla proroka przyszłości Hercena *tamten brzeg*, brzeg wyzwolenia wyłania się dopiero z mgły, wśród straszliwej rewolucji, wśród pożogi starego świata. Już z „Listów o badaniu natury“,

publikowanych w Rosji pomiędzy rokiem 1844 a 1845, przeziera pogląd Hercena na losy ludzkości, który znalazł wyraz pełniejszy później w jego przepowiedniach o nadchodzącej rewolucji. Heglowski schemat rozwoju od tezy przez antytezę do syntezy zastosowany został przez Hercena, jako formuła dziejowa pochodu ludzkości od świata grecko-rzymskiego, poprzez jego ruinę - średniowiecze, do społeczeństwa nowoczesnego. Heglowski ten schemat, stosowany do historiozofii, staje się z czasem dla Hercena algebrą rewolucji. Myśli o ruinie świata starożytnego, przenoszone drogą analogii na chwilę współczesną, będą wracały jako stale powtarzający się motyw w późniejszych jego pracach. Hercen neguje postęp, jako stałą, wieczną formę przechodzenia stopniowego form niższych w wyższe. Postęp, według niego, odbywa się tylko w ramach pewnego okresu, ku jego schyłkowi doprowadza do powstania wewnętrznych sprzeczności i wówczas staje u kresu, u stóp piętrzącej się przeszkody, tamującej dalszy rozwój; do dalszego rozwoju ludzkości potrzebny jest wówczas przełom, katastrofa, starcie na miazgę zwietrzałych kształtów obumierającego okresu i tworzenie z tego materiału nowego jakościowo życia. W tym poglądzie na postęp znać wpływ Jana Baptysty Vico z jego teorią o przechodzeniu przez ludzkość cyklu okresów jednego po drugim, ze stadiami wznoszenia się, rozkwitu i upadku.

Z obfitego materiału swej lektury Hercen wybiera to, co mu jest potrzebne do jego społecznodziejowej konstrukcji, zarysowującej się, choć jeszcze w zamglonych kształtach, już w pierwszych pracach literackich.

Myśl zbliżającej się ruiny cywilizacji współczesnej przewija się przez artykuły filozoficzne z pierwszej epoki twórczości Hercena. W artykułach „O dyletantyzmie w nauce“, zwłaszcza w ostatnim z nich „O buddyzmie w nauce“, z roku 1843, Hercen, przystosowując się do ram cenzury, kojarzy saintsimonowskie rojenia o nowym chrześcijaństwie z dialektyką Hegla i w znaczący sposób mówi o zbliżającej się pełnoletności rodzaju ludzkiego. Sięga do epoki początków chrześcijaństwa, lecz wyraźnie ma na myśli przyszłość. Augustyn na gruzach starego świata głosi wielką myśl Królestwa Bożego. Myśl ta spoczywa w głębi chrześcijaństwa, lecz pozostaje niepojęta w ciągu stuleci.

Nie więcej jak wiek temu ludzkość zaczęła zdawać sobie sprawę ze swego dotychczasowego życia, nauka zaczęła odpowiadać na zagadki, nasuwające się przy badaniu dziejów; niebawem rozpocznie się z kolei dzieło świadomego czynu. „Z wrót świątyni wiedzy ludzkość wyjdzie z dumnym otwartym czołem, wiedzą natchniona omnia sua secum portans, na twórcze budowanie Królestwa Bożego... Lecz jakże się to stanie? *Jak* należy do przyszłości. Możemy przeczuwać tę przyszłość... Gdy czas nadejdzie, błyskawica wydarzeń rozedrze chmury, spali przeszkody i przyszłość, jak Pallas Athene, narodzi się w pełnym uzbrojeniu“.

W „Listach o badaniu natury“ starał się Hercen ilustrować na przykładach z przeszłości, jak to „błyskawica wydarzeń rozdziera chmury“. Na przykładzie walki chrześcijaństwa ze światem starożytnym stwierdza, iż nowa era dziejowa może nadejść tylko po zdruzgotaniu poprzedniej i obrazowo przedstawiał okres zmagania się światów.

„Pokonane, stare formy nie zaraz schodzą do grobu - pisze w czwartym liście pt. „Ostatnia epoka nauki starożytnej“ - długotrwałość i upór form zanikających oparte są na wewnętrznej sile zachowawczej, tkwiącej w świecie istniejącym. Wspomnienie i nadzieja, status quo i postęp, oto antynomie historii, dwa jej *brzegi*. Siła zachowawcza budzi w duszy święte wspomnienia, bliskie i rodzime, wzywa do powrotu do domu rodzicielskiego, gdzie upłynęła młodość bez troski, i zapomina, że dom stał się ciasny i na pół rozwalił się. Wiek złoty jest punktem wyjścia dla tego kierunku, zaś prąd doskonalenia zdąża ku złotemu wiekowi. Chociaż nadzieja na każdym kroku pokonywa wspomnienie, lecz walka ich jest zacięta i długotrwała. Przeszłość broni się strasznie, to zrozumiałe...“.

Powstają próby utrzymania starych kształtów. Oto Julian Odstępca. Za jego czasów kwestia samego istnienia świata starożytnego postawiona była ze straszną jasnością. Julian był to gorący marzyciel, człowiek energicznego ducha. „W jego osobie świat starożytny oczyścił się, zajaśniał, jak gdyby świadomie gotując się do uczciwego i dostojnego skonu. Wola jego była twarda, szlachetna, rozum genialny. Wszystko na próżno. Jakaś ponura poezja otacza ludzi przeszłości; jest coś wzruszającego w ich procesji pogrzebowej, kroczącej w tył, w ich wiecznie płonnych próbach wskrzeszenia trupa".

Ostatni okres przed wejściem w nową fazę życia jest ciężki, nieznośny dla każdego myślącego człowieka; wszystkie kwestie stają się przykre, ludzie gotowi są powziąć najniedorzeczniejsze postanowienia, byle tylko uspokoić się; fanatyczne wierzenia trwają obok zimnej niewiary, szalone nadzieje obok rozpaczy; przeczucie dręczy, istnieje pragnienie wydarzeń, a pozornie nic się nie dzieje.

„To głucha, podziemna praca, męcząca brzemienność, czas utrapień i cierpień... Biedne przejściowe pokolenia zwykle giną w pół drogi, wycieńczone stanem gorączki; pokolenia na wymarciu; nie należące ani do tego, ani do innego świata".

Nowy świat spotkał się uroczyście w osobie apostoła Pawła ze starym i zwyciężył.

W piątym liście, poświęconym scholastyce, przechodzi Hercen do świata nowego, chrześcijańskiego. Chrześcijaństwo jako negacja, zniszczenie dawnego świata, ta myśl wciąż powraca:

„Chrześcijaństwo było zupełnym przeciwieństwem świata starożytnego. Weźcie *„De Civitate Dei*" Augustyna i utwory polemiczne pierwszych pisarzy chrześcijańskich, oto jak trzeba wypierać się tego, co stare i przestarzałe. Chrześcijaństwo było prostą, ostrą antytezą świata starożytnego. Przeciwieństwo między poglądem chrześcijańskim a starożytnym wymagało nie przeróbki, a przeistoczenia".

+++

W styczniu 1847 roku Hercen za legalnym paszportem udał się do wód mineralnych na zachód.

Przekraczał granicę, aby już więcej do Rosji nie powrócić. Z uczuciem radości stanął wreszcie na obcej ziemi. Na granicy pruskiej wydawało się przez chwilę, że zgubił paszport; nie chciano go puścić dalej. Zgnębiony był ciężką myślą, że wypadnie mu wrócić do ojczyzny.

„Czułem się już w Petersburgu, figury Kokoszkina i Sachtyńskiego, Dubelta i Mikołaja majaczyły w mej głowie. Oto masz podróż, oto masz Paryż, wolność druku, izby i teatry... Znowu zobaczę czynowników ministerialnych, rewirowych i wszelkich innych policjantów, stójkowych, z dwoma błyszczącymi guzikami, którymi patrzą w tył za siebie"...

Lecz wreszcie paszport się odnalazł. Wybuch radości i dalsza podróż do Królewca.

„Przyjechałem do Królewca, byliśmy weseli, ciężka bryła spadła z piersi, nieprzyjemne uczucie strachu, przejmujące uczucie podejrzliwości odleciały. W oknie księgarni wystawione były karykatury Mikołaja, natychmiast rzuciłem się na nie i kupiłem cały zapas. Wieczorem byłem w niewielkim, brudnym i złym teatrze, lecz i stąd powracałem rozgorączkowany nie aktorami, a publicznością, która po większej części składała się z robotników i młodzieży. W antraktach

wszyscy mówili głośno i swobodnie, wszyscy nakładali kapelusze. Ta swoboda, ten żywioł pogodniejszy, żywszy, uderza Rosjanina po przekroczeniu granicy. Rząd petersburski jest do tego stopnia brutalny i nieokrzesany, tak wyłącznie despotyczny, że lubi napędzać strach, chce, by przed nim, wszystko drżało, słowem, chce nie tylko władzy, lecz i jej „mise en scéne“. Ideał ładu społecznego dla carów petersburskich; to przedpokój i koszary“.

A przecież był Hercen dopiero w kraju Fryderyka Wilhelma IV, szwagra Mikołaja. Przejechawszy Prusy wszerz, zatrzymał się na krótko w Kolonii. Już pierwszy zachwyt dla Zachodu mijał, groźny obraz Mikołaja i Dubelta zasnuwał się mgłą, zjawia się znamienny ton cierpki we wrażeniach w podróży.

Oto jak opisuje wrażenia swe z Kolonii w pierwszym z serii „Listów z Avenue Marigny“, pisanym w roku 1847 do pisma „Sowremiennik“:

„Przejdźmy się po Kolonii, czego tam nie ma: niezłomne mury, ciężkie romańskie kościoły, kolosalny wzór katedry gotyckiej, dom templariuszy, ponurych rycerzy-mnichów, stojących mrocznie na granicy feudalizmu i centralizacji, kolegium jezuitów, ponurych mnichów-rycerzy, stojących mrocznie na granicy papiestwa i reformacji; kościoły doby Odrodzenia, gmachy rządowe, zbudowane za czasów jednej, niepodzielnej rzeczypospolitej: nowe fortyfikacje, przypominające erę napoleońską, i, na koniec, rusztowanie dookoła katedry... Wszędzie wspomnienia, wszędzie legendy. Spójrzcie ku górze; z czwartego piętra wyglądają dwie głowy końskie z białego marmuru, tu był cud; spójrzcie w dół: oto miejsce, gdzie Chrystus ukazał się przed kilku wiekami modlącemu się chłopcu i wziął od niego jabłko“.

„Wiele żył ten kraj! Wiele żyła w ogóle Europa. Dziesiątki wieków wyzierają zza każdego ociosanego kamienia, zza każdego ograniczonego sądu; za plecami Europejczyka widać długi poczet majestatycznych twarzy, niby procesję cieni królewskich w Makbecie“.

„Czegóż nie było nad Renem między tym czasem, gdy Karol Wielki u schyłku swych dni siadywał na znanym krześle akwizgrańskim, a tym, gdy na tym krześle odpoczywała po spacerze kobieta z ognistymi oczyma, smagła kreolka - cesarzowa Francuzów. A przedtem? A później? Siwe sczerniałe pomniki nadają Europie zbyt artystyczną fizjonomię, obrażającą dla tego, kto nie ma tylu świetnych przodków i tylu wielkich tradycji. Czasem nieswojo robi się naszemu bratu Scycie, wśród tych spadkowych bogactw i dziedzicznych ruin; dziwne jest położenie obcego, w sali rodowej, gdzie każdy portret, każdy przedmiot są drogie dla potomków, a dla niego obce; patrzy z ciekawością na to, o czym swoi wspominają z miłością; jemu trzeba opowiedzieć to, co tamci znają od kołyski“.

„Lecz z drugiej strony, czyż nie tu ojczyzna naszej myśli, naszej oświaty? Czyż powinowacąc nas z Europą, Piotr I nie zapewnił nam prawa dziedzictwa? Czyż nie zdobyliśmy go sami, przyswajając sobie kwestię Europy, jej troski, cierpienia wraz z jej nabytym doświadczeniem i nabytą mądrością? Nasza przeszłość jest biedna; nie chcemy wymyślać heraldycznych baśni, mało mamy własnych wspomnień; nie jest to nieszczęście, skoro wspomnienia Europy, jej przeszłość stały się naszym wspomnieniem i naszą przeszłością“.

„Lecz Europejczyk znajduje się pod wpływem swej przeszłości i nie może się od niej wyzwolić. Dla niego współczesność to dach wielopiętrowego domu, dla nas i dla Ameryki Północnej to wysoki taras, fundament; jego poddasze to nasz parter. Od tego końca zaczynamy. Nie podobna nie przypomnieć wiersza: Dich stört nicht im Innern - In lebendiger Zeit - Unnützes Erinnern - Und vergeblicher Streit!“ „I oto mam teraz w głowie nie Kolonię, nie jej katedrę, a długi szereg izb i śnieg skrzypiący“...

+++

Ten pierwszy list z Avenue Marigny rzuca wiele światła na cały system Hercena, stopniowo później rozwijany. A gdy system ten wysnuty był z głębin ducha rosyjskiego, list ten rzuca zarazem snop światła na drogi, jakimi pomknie myśl rewolucyjna rosyjska.

Hercen powitał Europę wybuchem radości, była ona dla niego wcieleniem marzeń i tęsknot młodości. Witał ją całą, od Królewca do Paryża, jako swój kraj, bliższy mu obyczajem, kulturą, duchem niż ta okolica morem dotknięta (*morowaja połosa*), jak nazywał z czasem Rosję Mikołaja.

Takie były pierwsze wrażenia. Lecz powoli, w tej wyśnionej od dzieciństwa Europie, zaczyna się czuć jakoś obco. Cywilizacja to wytwór starszych, oświeceńszych narodów. Dziwnych uczuć doznaje gość z olbrzymiej krainy, pokrytej całunem śniegu, wśród którego tu i ówdzie czernieje szereg prostych, nędznych chat i z rzadka gdzieniegdzie widnieją miasta, które błyszczą, niby blichtrem, bladą imitacją zachodniego życia.

Czuje się upokorzony bogactwem tej cywilizacji. On, Scyta, pasierb historii, zapóźniony i wykolejony w edukacji, wobec tych szkolonych od dziesiątków pokoleń ludzi ma uczucie krzywdy, goryczy. W duszy tego zachodowca, jakim był w kraju, zaczyna budzić się, z chwilą gdy zetknął się z Zachodem, przeciwstawienie: Rosja a Europa; długi szereg chat wśród śniegu, biednych, lecz drogich i swojskich, coraz bardziej drogich w miarę tego, jak obraz Rosji przechodzi we wspomnienie - z jednej strony, a z drugiej - romańskie i gotyckie świątynie, pokryte pleśnią wieków mury, do których przyrosły wspomnienia i legendy. Lecz dawny zachodowiec, który sam duchem wywodził się z Europy, znowu budzi się w duszy; wszak Piotr I wcielił Rosję do Europy, jej przeszłość to odtąd przeszłość Rosji. Adoptowane dziecko dziedziczy po rodzicach przybranych. Wprawdzie adopcja nie może zastąpić rzeczywistej filiacji. Lecz tu skrzywdzone uczucie narodowe podsuwa sofizmat: ta bogata przeszłość to pęta dla swobodnego rozwoju. Myśl ta, rzucona nieśmiało, stanie się z czasem kamieniem węgielnym teorii.

Tymczasem już ubogi pasierb cywilizacji rzuca parę znamiennych słów lekceważenia dla tego bogactwa, którego nie jest zdolny przejąć w pełni: nieprzetrzebne wspomnienia, dziesiątki wieków wyzierają zza każdego ograniczonego sądu... Bogactwo spadkowe przedstawiać mu się zaczyna jako balast raczej niż skarb.

Takie są myśli i uczucia Scyty, który wyjrzał poza granice swej ojczyzny, Scyty genialnego, pojmującego lotnym umysłem wszystkie kwestie i zagadki Zachodu, umiejącego w czarujący sposób malować szczyty cywilizacji. Myśli to i uczucia skomplikowane, niejednolite, rozdwojone.

Cywilizacja ma dla niego urok nieprzeparty, podziwia ją, lecz z głębin duszy wypływa jakieś uczucie niedobre: kiełkującej zazdrości i niechęci. Nie może wyzwolić się od uroku, lecz nie może uwolnić się i od uczuć przykrych. Odi et amo. Genialny Scyta, brak mu tradycji, brak mu tych instynktów, które dać może tylko kilkanaście wieków cywilizacji, nieprzerwanej, idącej z pokolenia w pokolenie.

Gdy Hercen zetknął się z cywilizacją Zachodu, w jego duszy odezwać się musiało wspomnienie ponurych słów, które przed laty padły jako ołów na jego mózg i zostawiły odtąd ciężką zadumę.

„Przyszliśmy na świat, jak dzieci nieprawe - brzmiały twarde słowa Czaadajewa - bez dziedzictwa, bez związku z ludźmi, którzy nas poprzedzili. Nie przyswoiliśmy sobie ani jednej z pouczających lekcji historii. Każdy z nas musi sam nawiązać zerwaną nić pokrewieństwa z całą ludzkością.

Młotami trzeba nam wbijać do głowy to, co gdzie indziej stało się przyzwyczajeniem, instynktem. Wspomnienia nasze nie sięgają poza dzień wczorajszy; jesteśmy, niejako, obcy sami dla siebie“...

Przekleństwo niższości cywilizacyjnej własnego narodu żywym echem odzywa się w duszy Hercena, gdy patrzy na katedrę kolońską, a potem na mury Paryża. Co tu czynić, jak zażegnać tę klątwę? „Aby zrównać się z oświeconymi narodami, powinniśmy na nowo rozpocząć dla siebie całe wychowanie rodu ludzkiego. Oczywiście, trud to wielki i może jedno pokolenie nie jest w stanie go wykonać“ - brzmiały surowe słowa Czaadajewa. A więc iść na powrót do szkółki europejskiej, jak za Piotra I. Ciężka to perspektywa; w umyśle Hercena błyska idea innego rozwiązania, którą zamknie na razie w krótkim porównaniu: dach wysokiego gmachu cywilizacji to gotowy już taras, od którego Rosja budować będzie wyżej w górę.

Ta chwila, gdy największy publicysta Rosji nowoczesnej, zetknąwszy się z Zachodem, poczuł się Scytą, była rewelacją, kryjącą w sobie groźne przepowiednie dla przyszłości. W głośnym wierszu „Scytowie“ Aleksander Błok, za czasów dzisiejszej rewolucji, jakby na nowo podejmuje myśl Hercena; zwracając się do starego świata, wzywa go, aby jak Edyp zatrzymał się przed sfinksową zagadką Rosji i zastanowił się:

„Rosja-Sfinks. To radując się, to smucąc, to brocząc krwią czarną, patrzy ona na ciebie, z nienawiścią i z miłością!“ Ten Sfinks pojmuje i zna Europę na wylot. „My wszystko kochamy i żar zimnych liczb i dar widzeń boskich, wszystko do nas przemawia - przenika myśl galijska i chmurny geniusz germański“.

„My pamiętamy wszystko - piekło ulic Paryża i rzeźwiący chłód Wenecji, oddalony aromat cytrynowych gajów i dymiące gmachy Kolonii“...

„My kochamy ciało, smak i barwę jego i duszny, śmiertelny jego zapach... Czyż nasza w tym wina, jeśli zachrzęści wasz szkielet w ciężkich pieściwych naszych łapach?“

Ta ostatnia dla Europy perspektywa, jako łączny wynik skombinowanej miłości i nienawiści ku niej Sfinksa, była wysuwana i przez Hercena, tylko jeszcze bez tej chuligańskiej obrazowości. Igrając bardzo groźnymi perspektywami i ponurymi przepowiedniami, Hercen zatrzymuje się zwykle na jakimś ogólnym, majestatycznym konturowym zarysie zagłady starego świata i unika konkretnych obrazów krwi, morderstwa, wandalizmu.

+++

W pierwszym liście z Avenue Marigny Hercen, po scytyjskich refleksjach nad starą, obarczoną spadkiem przeszłości Europą, znowu pod koniec powraca do swego wyjazdu za granicę:

„Przyjechałem do Królewca, na drugi dzień wyszedłem obejrzeć miasto i nagle odmłodniałem: wydawało mi się, że wszyscy przechodnie patrzą wesoło, prosto w oczy i sam zacząłem patrzeć wesoło, prosto w oczy, potem poszedłem do table d’hôte i opowiadałem przy butelce, jak z Tylży źle mnie wieziono i jaka zła droga. A tu kelner i Niemcy słuchają“. I cieszył się, że za te zuchwałe uwagi o złym stanie dróg w państwie pruskim nie grozi mu już wizyta w III wydziale.

Lecz w miarę tego, jak mija strach przed żandarmem ojczystym, zaczyna Hercen traktować dobrodziejstwa cywilizacji i ustroju prawnego na Zachodzie, jako rzecz zwyczajną i uczuwa nudę.

„Po tamtej stronie Renu jakoś przyjemniej, ładniej, lecz stąd jeszcze nie wynika, iżby tam miało być dobrze. Wszędzie nuda... W Paryżu - wesoła nuda, w Londynie - bezpieczna nuda, w Rzymie - majestatyczna nuda, w Madrycie - duszna nuda, w Wiedniu - nuda duszna“...

Custine uważał, iż w atmosferze grozy, tyranii, ciągłego lęku pod Mikołajem różne uczucia ogarniają człowieka, lecz nigdy nie czuje się nudy. Czy poddanym Mikołaja brak było na Zachodzie tej dzikiej przyprawy do życia, tego ciągłego hazardu, nieustannego chodzenia po krawędzi przepaści? Wolność, bezpieczeństwo olśniewały w pierwszej chwili tylko, potem przychodziła nuda. Człowiek, który oczekuje chwili, gdy mu dachówka spadnie na głowę, nie nudzi się, tylko męczy się śmiertelnie. Czy można tak zasmakować w męce, że jej przerwanie wywołuje nudę? Objawy te przenoszą nas do epoki cara Groźnego, poddani jego nie nudzili się, tortury i śmierć spotykały człowieka znienacka, niespodzianie. I ludność śmierć jego opłakiwała.

W następnych listach z Avenue Marigny Hercen roztacza już tyrady przeciwko burżuazji francuskiej.

„Scribe - pisze w drugim liście - jest dworakiem, publicystą, kaznodzieją, nauczycielem, błaznem i poetą burżuazji. Mieszczanie płaczą w teatrze, wzruszeni własną cnotą, opisywaną przez Scribe’a, wzruszeni bohaterstwem kontuarowym i poezją sklepikarską... Burżuazja nie ma wielkiej przeszłości i żadnej przyszłości“. „Burżuazja jest egoistycznie tchórzliwa - pisze w czwartym liście - i potrafi wznieść się do bohaterstwa tylko w obronie własności, procentów, zysku. Jedyną jej religią - własność“...

Te właśnie ryczałtowe sądy o burżuazji Zachodu wywołały konsternację w obozie zachodowców, pozostałych w Rosji.

+++

Niebawem Hercen napisał najcelniejszy swój utwór „Z tamtego brzegu“. Pierwszy rozdział pisany był we Włoszech w końcu 1847 roku. Przeczucie zbliżającego się przełomu dziejowego to tło jego listu.

„Świat, w którym żyjemy, umiera; należy go pochować, aby spadkobiercy lżej odetchnęli; a ludzie chcą go koniecznie wyleczyć i zatrzymują śmierć“.

„Żyjemy w świecie, który stracił rozum, zgrzybiałym, wycieńczonym; podtrzymujemy go, chcąc go obalić, i naginamy jego nieudatne formy do naszych przekonań, nie widząc, że pierwsza jota ich, to wyrok śmierci na niego“.

„Świat stary zgarbił się w swej zużytej arystokratycznej liberii, zwłaszcza po roku tysiąc osiemset trzydziestym, twarz jego przybrała barwę matowo-ziemistą“.

„To facies hippocratica, po której doktorzy poznają, że śmierć już podniosła kosę“.

„Tu rozprawia się o falansterach, demokracjach, socjalizmie, on słucha i nic nie rozumie, czasem uśmiecha się na takie mowy, kiwając głową i wspominając rojenia, w które i on niegdyś wierzył... Ze starczą obojętnością patrzy na komunistów i jezuitów, na pastorów i jakobinów, na braci Rotszyldów i na umierających z głodu; patrzy na wszystko, co przesuwa się przed oczyma, zacisnąwszy pięść z kilku frankami, za które gotów umrzeć lub stać się mordercą“.

Myśl o ruinie cywilizacji ściga umysł Hercena. W przeddzień upadku Rzymu przyszłość świata spoczywała w katakumbach, gdzie ukrywali się chrześcijanie, w lasach, gdzie koczowali dzicy Germanowie.

Stara cywilizacja rzymska ma urok, lecz sympatie Hercena głęboko ciągną go ku dzikim Germanom.

„Cywilizacja Rzymu była daleko wyższa i bardziej ludzka niż życie barbarzyńców", lecz „dzicy Germanowie byli w swej bezpośredniości potentialiter wyżsi od oświeconych Rzymian".

Myśli Hercena, kierowane jedną, jeszcze nie dość skrystalizowaną, lecz działającą, jak ukryta sprężyna, ideą, zmierzają wciąż ku wielkiej katastrofie rewolucyjnej, jako ku fatalnej konieczności.

Postęp, stopniowe kroczenie ku formom życia coraz wyższym, jest iluzją, niebezpieczną i szkodliwą dla szerokich mas ludu:

„Jeśli postęp jest celem, dla kogóż pracujemy? Kto jest tym Molochem, który w miarę zbliżania się doń pracowników, zamiast nagrody cofa się w tył i na pociechę wycieńczonym i skazanym na zagładę tłumom, które do niego wołają: morituri te salutant, umie jedynie odpowiedzieć gorzką drwiną, iż po ich śmierci będzie pięknie na ziemi. Czyż skazujecie ludzi współczesnych na nędzną rolę kariatyd, podtrzymujących taras, na którym kiedyś inni tańczyć będą, lub na rolę nieszczęśliwych robotników, którzy po kolana w błocie ciągną łódź z tajemniczym runem i z pokornym napisem: „postęp w przyszłości" na fladze. Cel nieskończenie daleki nie jest celem, lecz raczej fortelem".

Niebawem przyszły ważne wypadki. Wybuchła rewolucja lutowa 1848 roku. Hercen był wówczas we Włoszech. Podążył do Francji. Tu był naprzód świadkiem walki wewnętrznej pomiędzy dwoma prądami, republikańsko-demokratycznym i socjalistycznym. Komisja Luksemburska i warsztaty narodowe musiały albo doprowadzić do republiki socjalistycznej albo zniknąć. Jules Simon tak określił rewolucję lutową:

„Agitacja była zrobiona przez liberałów na korzyść republiki, której się bali, a w ostatniej chwili głosowanie powszechne zostało wprowadzone przez republikanów na rzecz socjalizmu, który w nich wzniecał przerażenie".

Wybuch powstania robotniczego w Paryżu w czerwcu 1848 roku, stłumienie jego krwawe przez generała Cavaignaca, wybór Ludwika Napoleona na prezydenta, jego zamach stanu z grudnia 1851 roku i ogłoszenie cesarstwa w rok później - były to wydarzenia, które następowały po sobie szybko po upadku monarchii orleańskiej. Hercen był świadkiem powstania czerwcowego w roku 1848. „Kochałem namiętnie Paryż w tej chwili - pisze o tej chwili, gdy dzwon z wieży kościoła św. Sulpicjusza wzywał powstańców pod broń - po dniach czerwcowych stał się Paryż dla mnie wstrętny".

Odtąd Hercen staje się już otwartym wyznawcą i zwolennikiem radykalnej rewolucji. Świat dotychczasowy ma być nie reformowany, lecz obrócony w gruzy. Obalenie monarchii we Francji, zaprowadzenie rzeczypospolitej nie tylko go nie cieszy, lecz raczej niepokoi. Coraz wyraźniej stoi na stanowisku ekstremizmu: aut Caesar, aut nihil albo ruina istniejącego ustroju albo raczej już reakcja. Reakcja przygotowuje bezwiednie grunt do wielkiego przełomu, zaś rewolucja połowiczna, pozostawiająca zasady dotychczasowego układu społecznego, a wprowadzająca zmianę formy rządów i reformy socjalne, stanowi niebezpieczne złudzenie. W świetle tego

maksymalizmu rewolucyjnego druga rzeczpospolita francuska to „ostatnie marzenie, urojenie poetyckie starego świata".

Stawiając jako tezę niezachwianą rychły upadek obecnej cywilizacji, Hercen mówi o jej wyczerpaniu, przeżyciu się, jako o rzeczy oczywistej. Gdy jednak dochodzi do pytania, co postawić na miejscu obecnego ustroju, tonie w ogólnikach, za główną rzecz uważa burzenie. Tym różni się od szeregu teoretyków rewolucji, na których się często powołuje. Saint-Simon naszkicował swój „nowy system przemysłowy", Fourier z wszelkimi szczegółami odmalował przyszły świat, oparty na organizacji falansteru, Cabet malowniczo kreślił ustrój „Ikarii", nawet anarchista Proudhon daje podstawy pozytywne nowego układu społecznego i politycznego, opartego na mutualizmie i federalizmie.

Hercen jest lirykiem burzenia; wyobraźnię jego podniecа obraz ruiny dzisiejszego świata, wciąż przywodzi mu na myśl ruinę cywilizacji rzymskiej. Gdy jednak dochodzi do kreślenia obrazu świata nowego, wyobraźnia podsuwa mu jakiś ogólny, wielki a zamglony obraz powszechnego wyzwolenia, szczęścia, odmłodzenia ludzkości. Samo burzenie przedstawia mu się jako jakiś akt majestatyczny, a pełny melancholii, jako jakiś uroczysty pogrzeb krwi; zgliszcz, ofiar nie widzi, a przynajmniej pomija je milczeniem. Związany sam ze starym światem i kulturą swą umysłową i fortuną osobistą, prorokuje pod wpływem jakiegoś przemożnego na pół świadomego popędu zagładę świata i drżąc przed nią, wzywa jej.

Utrzymuje, iż obecne formy polityczne Francji i innych państw europejskich nie dadzą się pogodzić ani z wolnością, ani z równością: „Nigdzie ludzie nie mogą być wolni i równi, dopóki istnieje ta forma społeczna, ta cywilizacja". Reakcjoniści - mówi - byli zawsze konsekwentniejsi i głębsi od liberałów, rozumieli, iż niesprawiedliwość jest nieodłączną stroną dzisiejszego ustroju; nie myśląc burzyć tego świata, konserwowali konsekwentnie niesprawiedliwość. „Czyż sądzicie, że Metternich i Guizot nie widzieli niesprawiedliwości porządku społecznego, który ich otaczał? Lecz widzieli oni, że te niesprawiedliwości tak są głęboko wplecione w cały organizm, że wystarczy dotknąć ich, a cały gmach runie; zrozumiawszy to, zostali stróżami status quo. A liberałowie rozkiełznali demokrację chcąc powrócić do dawnego porządku. Kto tu ma więcej racji?" Cywilizacja dzisiejsza wyrodnieje. „Wszystko karłowacieje i więdnie na wyczerpanym gruncie, nie ma talentów, nie ma twórczości, nie ma siły woli. Świat ten przeżył epokę swej sławy, epoka Schillera i Goethego runęła tak samo, jak epoka Rafaela i Buonarrotiego, jak czasy Woltera i Russa, Mirabeau i Dantona; świetna epoka industrializmu mija, przeżyła się równie jak świetna epoka arystokracji; wszyscy ubożeją, nikogo nie bogacąc, kredytu nie ma, wszyscy wegetują z dnia na dzień, sposób życia staje się coraz mniej wytworny, wszyscy się ograniczają, boją, żyją jak sklepikarze; obyczaje drobnego mieszczaństwa stały się powszechnymi, nikt nie osiada na miejscu, wszystko jest czasowe, najemne, kruche".

„Jest to ta ciężka epoka, która dławiła ludzi w trzecim stuleciu, gdy same występki dawnego Rzymu znikały, gdy cesarze stali się gnuśni, legiony stały się pokojowe. Nuda dręczyła ludzi energicznych i niespokojnych do tego stopnia, iż tłumnie uchodzili gdzieś w stepy Tebaidy, porzucając na placach worki złota i rozstając się na wieki z ojczyzną i z dawnymi bogami. Ten czas nadchodzi dla nas, niepokój nasz rośnie".

Rewolucja lutowa to prolog wielkiego przełomu. „24 lutego 1848 roku, chmura która wisiała nad Europą i nikomu nie dawała oddychać swobodnie, wyładowała się. Błyskawica za błyskawicą, grom za gromem, ziemia się trzęsie... Piąty akt tragedii rozpoczął się".

Liberałowie, którzy zatrzymali się na pół drogi i zatamowali rozwój rewolucji, są szkodliwszymi zachowawcami od Radeckiego i Windischgraetza. Pogromca starego świata, czuje się jakoś

duchem bliższy tych pogromców rewolucji niż demokratów, liberałów, republikanów. Ci pogromcy rewolucji spełniają dzieło zniszczenia, zbliżające zbawczą katastrofę.

„Jakim to konserwatystą jest Radecki? Wszystko burzy, ledwie że nie wysadził prochem katedry mediolańskiej. Czy myślicie na serio, że to konserwatyzm, gdy dzisiaj Chorwaci biorą szturmem miasta austriackie i nie zostawiają tam kamienia na kamieniu? Ani oni, ani ich generałowie nie wiedzą, co czynią, lecz w każdym razie *nie konserwują*. Najszkodliwszy konserwatyzm to ten, który jest ze strony republiki".

Z ironią traktuje *rewolucyjnych konserwatystów*, którzy ubolewają nad brakami konstytucji francuskiej, nad tym, iż zgromadzenie frankfurckie nie dało wyniku, że Karol Albert nie osiągnął niepodległości Włoch, że Pius IX zawiódł demokrację.

„To właśnie jest konserwatyzm. Gdyby wasze życzenia spełniły się, nastąpiłoby uroczyste usprawiedliwienie starego świata. Reakcja uratowała ruch, reakcja zrzuciła maski i tym uratowała rewolucję".

Zarówno stan Europy przed rokiem 1848, jak i stan porewolucyjny, zarówno monarchia orleańska, jak i druga rzeczpospolita, to tylko dwie formy niewoli, dwa kształty surowego świata: „Z obydwóch stron niewola, z jednej strony chytra przykryta imieniem wolności, a zatem, niebezpieczna, z drugiej strony dzika, zwierzęca, a więc rzucająca się w oczy".

Jak widać, Hercen woli już tę poprzednią przedrewolucyjną niewolę. Zresztą nienawidzi i upadłej monarchii i nowo powstałej republiki. „Niech się zwalczają, niech się zagryzają i ciągną jedna drugą do grobu. Ktokolwiek z nich zwycięży, fałsz czy przemoc, nie nasze to będzie zwycięstwo". Lecz nasuwa się pytanie: co czynić. Hercen odpowiada paralelą historyczną: „Jakiż udział brać mogli chrześcijanie w rzymskich walkach o pretendentów do korony cesarskiej? Nazywano ich tchórzami, uśmiechali się i czynili swoje, modlili się i głosili słowo".

Lecz jakież słowo głosić należy obecnie? „Głoście wieść o śmierci - odpowiada Hercen - wskazujcie ludziom każdą świeżą ranę na piersi starego świata, każdy postęp burzenia; wykazujcie wątłość jego poczynań, nicość jego żądań, wykazujcie, że nie może wyzdrowieć, że nie ma ani oparcia, ani wiary w siebie... Głoście śmierć jako dobrą nowinę zbliżającego się odkupienia".

Lecz w tym dialogu między autorem a rewolucyjnym konserwatystą, ten ostatni wciąż żąda odpowiedzi na pytanie, co należy tworzyć po zburzeniu. A Hercen znowu na to:

„Burzenie tworzy, oczyszcza miejsce, a to już jest tworzenie, usuwa cały szereg kłamstw, a to już jest prawda. Przyszłość jest poza polityką, przyszłość unosi się poza chaosem wszystkich politycznych i społecznych dążeń, weźmie z nich nici do nowej tkaniny, z której powstanie całun dla przeszłości i pieluszki dla noworodka. Nowe życie, rodzące się z walki utopii i konserwatyzmu, wkracza nie w tym kształcie, którego oczekiwała jedna lub druga strona; jest ono czymś przekształconym, innym, złożonym ze wspomnień i nadziei".

W dalszych rozdziałach utworu barwy są coraz ciemniejsze. W rozdziale VI, pisanym pod koniec 1849 roku, mamy ponury, *macabre* obraz gasnącego świata. „Narody, jak dynastie, przed upadkiem tępieją; pojmowanie zasnuwa się mrokiem, tracą rozum jak Merowingowie, poczynani w rozpuście i kazirodztwie, a umierający w jakimś zamroczeniu, ani razu nie doszedłszy do przytomności; jak arystokracja, zwyrodniała od chorobliwego kretynizmu, skarłowaciała Europa dokona swego nędznego żywota w mroku stępienia umysłowego, w nastroju mdłym, bez artyzmu,

bez mocy poezji: słabe, wątłe, głupie pokolenia dotrwają jakoś do wybuchu, do tej czy innej lawy, która je pokryje całunem z kamienia i przekaże zapomnieniu kronik".

„A potem? Potem przyjdzie wiosna, młode życie zakipi na ich desce grobowej, młodociane barbarzyństwo, pełne sił nieustalonych, lecz zdrowych, zastąpi barbarzyństwa starcze; dzika niepoczęta moc rozpierać będzie młodą pierś narodów świeżych i rozpocznie się nowy cykl wydarzeń - trzeci tom dziejów powszechnych".

Tu Hercen potrąca znowu o kwestię, co będzie cechą znamienną tego nowego świata. Dowiadujemy się wreszcie, że następnym stadium ludzkości ma być socjalizm, który rozwinie się do ostatnich konsekwencji, do absurdu. Wówczas znów wzbierze nowa fala rewolucyjna o nieznanym dziś programie i przygotuje nowy przełom.

Można domyślać się, że w przeczuciu Hercena ta nowa rewolucja poszłaby w kierunku anarchistycznym, jako protest przeciwko tyranii kolektywizmu gospodarczo-społecznego. Nuta anarchistyczna, dążność do obalenia nie tylko istniejących władz i dzisiejszego przymusu, lecz wszelkiej w ogóle władzy, wszelkiego przymusu, to wyraźnie występująca u autora tendencja. Krytykuje on dotychczasowe rewolucje i rozumuje zupełnie w ducha i metodą Maksa Stirnera. Dotychczasowe rewolucje, czy to umysłowe czy to polityczne, poprzestawały na tym, że na miejsce dawnych powag i władz stawiały nowe i prowadziły do poprawnego wydania starej Europy.

„Rousseau i Hegel - chrześcijanie, Robespierre i Saint-Just - monarchiści, nauka niemiecka - to religia spekulacyjna, republika konwencji - absolutyzm pentarchiczny, a zarazem kościół. Zamiast *credo* zjawiły się dogmaty cywilne".

Ostatni rozdział swej pracy „Z tamtego brzegu" rozpoczyna Hercen cytatą z Proudhona: „Ce n'est pas Catilina qui est á vos portes, c'est la mort". Pomiędzy Rzymem Juliusza Cezara a Rzymem Grzegorza VII stoi śmierć starego świata. „Między Europą Grzegorza VII, Marcina Lutra, Konwencji, Napoleona, jest nie śmierć, a rozwój, modyfikacja, wzrost". Lecz ten świat chrześcijański doszedł z kolei do tego stanu, gdzie już dalszy rozwój jest niepodobieństwem, stoi on wobec zagłady, wobec śmierci. „Wielu nie widzi śmierci dlatego tylko, że przez śmierć rozumieją jakieś unicestwienie. Śmierć nie unicestwia części składowych, a tylko wyzwala je z dawnego połączenia, daje im swobodę istnienia przy innych warunkach". Przepowiednia śmierci starego świata to główna konkluzja, do jakiej dochodzi utwór „Z tamtego brzegu".

+++

I oto nastąpił zamach stanu Ludwika Napoleona w dniu 2 grudnia 1851 roku. Zamach ten, wprowadzający faktyczne jedynowładztwo, przy zachowaniu do czasu samego imienia republiki, Hercen wita jako pożądane wyjaśnienie położenia, jako krok dalszy ku ruinie starego świata.

W liście z Nizzy z końca 1851 roku, Hercen, witając nowy rok, woła: „Vive la mort, przyjaciele! Nowego roku! Teraz bądźmy konsekwentni. Teraz bądźmy silni i wytrwajmy przy naszych przekonaniach".

„Dawno widzieliśmy zbliżającą się śmierć. Nazywano nas złowieszczymi krukami, a my zawiniliśmy tylko prawdą i otwartym jej wypowiadaniem".

„Runął na koniec, ten świat pozorów; zgrzybiały, przeżyty, rozkładający się, dwuznaczny, nieszczery, dochodzący do kłamstwa i do pomieszania wszystkich pojęć jak wszystko, co traci

rozum: świat który zatrzymał się na kombinacjach nieziszczalnych, na kompromisach niemożliwych, na małodusznych ustępstwach. Wstrętny zmierzch minął. Nie ma więcej dwuznacznych niedomówień, które podtrzymywały próżne nadzieje z obydwóch stron. Ciemna noc, której oczekiwano, nastała; jesteśmy o krok bliżsi ranka".

„Wszystko skończone: rzeczpospolita przedstawicielska i monarchia konstytucyjna, wolność druku i nieodmienne prawa człowieka, sąd jawny i parlament obieralny. Oddech staje się lżejszy, powietrze czyściejsze, wszystko stało się strasznie proste, szorstkie... Gdziekolwiek spojrzysz, zewsząd wieje barbarzyństwo, z dołu i z góry, z pałaców i z warsztatów. Kto dokończy, dokona? Zgrzybiałe barbarzyństwo berła czy swawolne barbarzyństwo komunizmu? Krwawa szabla czy czerwony sztandar?".

Scyta czuje się jakby bardziej swojsko, przewidując nadejście caratu we Francji. Przepowiada drogę, którą teraz ludzkość dojdzie do strasznej, zbawczej katastrofy. Dalsze działania Ludwika Napoleona będą zmierzały do tyranii, będzie tracił swych przeciwników. Literatura, poezja - wszystko to będzie stłumione. Francja zamilknie. Wreszcie Napoleon potrzebować będzie wojny, na wojnę potrzeba pieniędzy, skąd je wziąć? Od kapitalistów. Rozpocznie się cezarystyczny komunizm.

To, co się stanie we Francji, rozszerzy się na inne kraje. Hercen ma wizję nadchodzącej katastrofy międzynarodowej, do której wstępem będzie owa wojna.

„Cała Europa wyjdzie z zawiasów, wyciągnięta będzie w powszechny pogrom; granice państw ulegną zmianie, narody skojarzą się w inne połączenia, narodowości będą złamane i upokorzone. Miasta szturmem wzięte, ograbione, zubożeją, oświata upadnie, fabryki staną, we wsiach będzie pusto, ziemia pozostanie bez uprawy, jak po wojnie trzydziestoletniej; zmęczone narody poddadzą się wszystkiemu, despotyzm wojenny zastąpi prawo i wszelki rząd. Wówczas zwycięzcy rozpoczną walkę o zdobycz. Wylękła cywilizacja, przemysł uciekną do Anglii, do Ameryki, unosząc ze sobą od zguby, jeden pieniądze, drugi naukę, trzeci pracę rozpoczętą. Z Europy będzie coś na kształt Czech po husytach".

„I wówczas, na skraju zguby i klęski, rozpocznie się druga wojna - domowa".

„Współczesny byt państwowy ze swą cywilizacją zginie, będzie, jak uprzejmie wyraża się Proudhon, zlikwidowany".

„Żal wam cywilizacji? I mnie żal jej. Lecz masy nie żałują jej. Pokora wobec nieodwróconego losu! I wejdźmy twardym krokiem w rok nowy!" W owym czasie dokonuje się jeszcze znamienniejszy zwrot w poglądach Hercena. Niedawno był on do tego stopnia przeniknięty poczuciem niższości Rosji w porównaniu z Zachodem, iż postawiwszy stopę na pruskiej ziemi, czuł się wyzwolony i szczęśliwy. Jakże daleko teraz odbiegł od tego entuzjazmu zachodowca! W jesieni 1851 roku Michelet wydrukował w felietonie pisma „L'Évenement" swą legendę o Kościuszce, pisaną pięknym, płomiennym językiem, pełną gorącej sympatii dla Polski. W tym natchnionym utworze rzucił surowe oskarżenie pod adresem Rosji mikołajowskiej, ciemiężycielki Polski. Hercen odpowiedział z Nizzy listem otwartym. Nie poprzestał na zrozumiałym z patriotycznego stanowiska ujęciu się za swym narodem, lecz wypowiedział wiarę w to, że Rosja odrodzi strupieszałą, zgrzybiałą Europę. Idealizuje braki Rosji, jej pierwotność, młodość cywilizacyjną i właśnie na tych ujemnych cechach buduje teorię mesjanizmu rewolucyjnego rosyjskiego. Optymizm Hercena co do Rosji, obok równoczesnego pesymizmu co do przyszłości Zachodu, rzuca snop światła na genezę i na cechy rewolucji rosyjskiej, od chwili pierwszego

sformułowania jej dążeń przez jej wielkiego teoretyka. Stajemy wobec legendy o zgniłym Zachodzie, w wydaniu rewolucyjnym.

Najtrudniejszy okres dla Rosji zbliża się ku końcowi - mniema Hercen. Wielka kwestia - *to be or not to be* - będzie niebawem dla Rosji rozstrzygnięta. Niedawno jeszcze Hercen marzył o europeizacji Rosji. Teraz w dobie odrodzonego cezaryzmu we Francji myśl ta wydawałaby mu się naiwna.

Ex oriente lux. To Rosja dokona obrachunku ze starym światem i odrodzi ludzkość. Śmiało teraz z uczuciem dumy mówi o barbarzyństwie Rosji, niby o prostocie rybaków galilejskich, niosących światu dobrą nowinę.

„Z rosnącym niepokojem wszyscy zadają sobie pytanie - pisze Hercen w liście do Micheleta - czy sił na odrodzenie starczy starej Europie, temu zgrzybiałemu Prometeuszowi, temu niszczejącemu organizmowi. Zaprawdę, straszne to pytanie!“ „Czy potrafi stara Europa odświeżyć swą stygnącą krew i rzucić się w tę nieprzebrodzoną przyszłość, do której droga prowadzi, może, przez ruiny domu ojców, przez gruzy dawnych cywilizacji, przez stratowane skarby oświaty nowoczesnej?“.

Spuścizna cywilizacji stanie się dla Europy przeszkodą do dokonania radykalnej rewolucji.

„Wśród tego chaosu, wśród tej przedśmiertnej trwogi i męczącego odrodzenia, wśród tego świata, rozsypującego się w proch dookoła kołyski, wzrok mimo woli zwraca się na wschód“.

„Tam, jak ciemna góra, we mgle rysująca się, ukazuje się wrogie, groźne państwo; chwilami wydaje się, że idzie ono jak lawina na Europę, że jak niecierpliwy spadkobierca gotowe jest przyspieszyć jej śmierć powolną“.

Hercen przebiega myślą losy niebywałego wzrostu potęgi moskiewskiej. Europa zna dzieje carów, lecz nie wie nic o narodzie, najsprzeczniejsze opinie krążą o nim w Europie. Jest coś tragicznego w tym roztargnieniu starczym, z jakim stary świat plącze wszystkie wiadomości o swym przeciwniku.

„W tej mieszaninie sprzecznych opinii widać powtarzanie takich niedorzeczności, taką smutną powierzchowność, taką zatwardziałość w przesądach, że mimo woli zwracamy się o porównanie do czasów dawnego Rzymu“.

„Wówczas także, w przeddzień przewrotu, w wigilię zwycięstwa barbarzyńców głoszono wieczność Rzymu, bezsilne obłąkanie Nazarejczyków i nicość ruchu, który się rozpoczynał w świecie barbarzyńskim“.

W swych tyradach o rewolucyjnym mesjanizmie Rosji Hercen przyrównuje Rosjan to do barbarzyńców, którzy zburzyli państwo rzymskie, to do Nazarejczyków.

Sprawę polsko-rosyjską Hercen w odpowiedzi Micheletowi traktuje ze stanowiska rosyjsko-panslawistycznego.

„Świat słowiański dąży do jedności, dążenie to ujawniło się zaraz po najściu Napoleona. Myśl o federacji słowiańskiej już rodziła się w planach rewolucyjnych Pestla i Murawjowa“.

„Bardzo możliwe, iż w czasie wojny 1830 roku w Polsce przeważało uczucie wyłącznej narodowości i bardzo zrozumiałej wrogości. Lecz odtąd działalność Mickiewicza, prace

historyczne i filologiczne wielu Słowian, głębsza znajomość narodów europejskich, kupiona za ciężką cenę wygnania, nadały myślom zupełnie inny kierunek".

Powołuje się na sympatie, okazywane jakoby wygnańcom polskim przez miejscową ludność rosyjską, na mowę Bakunina w Paryżu w roku 1847, na sympatie do Rosji niektórych wygnańców polskich, jak byłego ministra skarbu za rewolucji, Biernackiego.

Następnie wygłasza tezę, że istnienie odrębnych narodowości romańsko-germańskich jest faktem i koniecznością zarazem, podczas gdy narodowości słowiańskie wystąpić powinny jako jeden szczep. „Solidarność, łącząca Polskę z Rosją i z całym światem słowiańskim, nie może ulegać zaprzeczeniu, jest ona widoczna. Ba, więcej: poza Rosją nie ma przyszłości dla Słowiańszczyzny; bez Rosji nie rozwinie się ona, rozpłynie się i wchłonięta będzie przez żywioł niemiecki; stanie się austriacką i utraci swą samodzielność".

„Sądzę, iż wszystkie narodowości germańsko-romańskie są konieczne w świecie europejskim, gdyż istnieją one w nim wskutek określonej konieczności... Na tej samej podstawie świat słowiański może zgłaszać swe prawa do jedności, tym bardziej, iż składa się z jednego szczepu. Jądrem krystalizacji, ośrodkiem, ku któremu ciąży dążący do jedności świat słowiański, jest Rosja".

Zapytuje, jaki pierwiastek, tkwiący w Słowiańszczyźnie, daje jej rękojmię pełnego rozwoju w przyszłości i daje odpowiedź: ten, który odpowiada idei rewolucyjnej w Europie.

Tu dochodzi do punktu, znanego Micheletowi z pracy Niemca Haxthausena, a mianowicie, do tezy o prastarym komunizmie rolnym, przechowywanym przez Rosję od zamierzchłych czasów.

Dzięki niemu, ziemia, należąca do gminy wiejskiej, jest oddana nie na własność, lecz na użytkowanie rodzinom chłopskim na podstawie podziału, periodycznie odnawianego. Wraz z tym kolektywizmem rolnym przechowywać się miały od czasów dawnych na wsi rządy zgromadzenia gminnego (*mir*), rodzaju komuny demokratycznej, sprawującej samorząd wewnątrz gminy. Na podstawie tego odkrycia Hercen stawia wniosek wielkiej wagi. Ów ustrój gminny, przechowujący kolektywizm w elementarnej komórce życia narodowego rosyjskiego - w gminie, jest to dobro nieocenionej wagi. Naród rosyjski uniknął indywidualizmu gospodarczo-prawnego, nie wszedł jeszcze w stadium burżuazyjne, przechował kolektywizm pierwotny i przez to błogosławione zrządzenie dziejów gotów jest do przyjęcia kolektywizmu przyszłego, bez tego strasznego przełomu gospodarczego, społecznego, duchowego, jaki oczekuje zagrzęzłą w indywidualizmie i burżuazyjności Europę.[67] „Organizacja gminna, choć mocno wstrząśnięta, oparła się ingerencji rządu, szczęśliwie dotrwała do rozwoju socjalizmu w Europie. Okoliczność ta jest nieskończenie doniosła dla Rosji".

Odkrycie gminowładztwa i zbiorowej własności rolnej pozwala Hercenowi na gloryfikację barbarzyńskiej pierwotności Rosji. Rosja jedynie przechowała arkę przymierza między patriarchalną przeszłością a promienną przyszłością.

„Widzi pan - mówi do Micheleta - jakie to szczęście dla Rosji, że gmina wiejska nie zaginęła, że własność prywatna nie rozdrobniła własności gminnej; jakie to szczęście dla narodu rosyjskiego, że pozostał poza wszystkimi ruchami politycznymi, poza cywilizacją europejską, która niezawodnie podkopałaby gminę, a która obecnie doszła do zaprzeczenia samej siebie - w socjalizmie".

[67] Już we wstępie do wydania rosyjskiego pracy *Z tamtego brzegu*, datowanym 1 marca 1849 roku, znajdujemy ślad przejęcia się „odkryciem" Haxthausena: czekaliśmy na Niemca, aby zarekomendować się wobec Europy. Czyż to nie wstyd?

Chłop rosyjski przechował ten skarb; tu Hercen kładzie podwaliny tego kierunku, który następnie tak rozlegle się rozwinął jako ludowość - narodniczestwo.

„Europa, stawiając pierwszy krok ku rewolucji socjalnej napotyka lud, który ziścił w sposób pół dziki, niewyrobiony, lecz bądź co bądź ziścił zadanie stałego podziału ziemi między rolników. I zważyć proszę, że ten wielki wzór daje nam nie Rosja oświecona, lecz jej lud“.

„My Rosjanie, którzy przeszliśmy przez cywilizację Zachodu, jesteśmy nie więcej jak środkiem, rozczynem, pośrednikiem między ludem rosyjskim a rewolucją rosyjską. Człowiek przyszłości w Rosji to chłop, jak we Francji robotnik“.

„Skoro tak - dodaje z dumną ironią - to czy nie ma chłop rosyjski pewnego prawa do pobłażliwości z pańskiej strony?“

+++

Inne jeszcze korzyści mają płynąć dla Rosji z jej młodszości cywilizacyjnej. Po wstąpieniu na tron Mikołaja zaczął się rozwijać w całej pełni ton charakterystyczny myśli rosyjskiej. „Rys znamienny tego kierunku to tragiczne wyzwolenie sumienia, bezlitosna negacja, gorzka ironia, męczące zatopienie się w sobie. Czasem wszystko to kończy się wariackim śmiechem, lecz w śmiechu tym nic nie ma wesołego“.

W duszy rosyjskiej jest straszna moc przeczenia, wielka siła burząca, która się przed niczym nie zatrzyma.

„Rosjanin myślący to najniepodleglejszy człowiek na świecie. Co może go wstrzymać? Szacunek dla przeszłości? Lecz cóż jest punktem wyjścia dziejów Rosji nowoczesnej, jeśli nie negacja narodowości i tradycji?“ „Z drugiej strony przeszłość narodów zachodnich służy nam za naukę; bynajmniej nie uważamy siebie za wykonawców testamentowych ich woli. Dzielimy wasze wątpienia, lecz wiara wasza nie grzeje nas. Dzielimy waszą nienawiść, lecz nie pojmujemy waszego przywiązania do dziedzictwa przodków; jesteśmy zbyt gnębieni, zbyt nieszczęśliwi, aby zadowolić się półwolnością.

Was wiążą skrupuły, was wstrzymują zastrzeżenia myślowe, my nie mamy ani skrupułów, ani zastrzeżeń, nam tylko brak siły“...

Mamy więc wczesną przepowiednię tego, co nastąpi, gdy ta nowa Rosja poczuje siłę...

„Oto stąd w nas ta ironia, ta nuda, która nas pożera, doprowadza do szaleństwa, pcha przed siebie. Poświęcamy się na ofiarę bez wszelkiej nadziei, z żółci, z nudów... W życiu naszym jest istotnie coś wariackiego, lecz nie ma nic banalnego, nieruchomego, mieszczańskiego“...

„Nie oskarżajcie nas o niemoralność za to, że nie szanujemy tego, co wy szanujecie. Czyż można wyrzucać podrzutkowi, że nie szanuje swych rodziców? Jesteśmy niezależni, gdyż rozpoczynamy życie na nowo. Jesteśmy niezależni, gdyż nic nie posiadamy. Prawie nic do kochania nie mamy. Wszystkie nasze wspomnienia przepojone są goryczą“.

„Cóż obchodzą nas wasze tradycyjne obowiązki, nas młodszych braci, wydziedziczonych? Jaki szacunek może budzić w nas wasza rzymsko-barbarzyńska legalność, ten niezdarny budynek bez światła i powietrza, podreperowany w średniowieczu, odtynkowany przez libertyńskie

mieszczaństwo? Zgoda, iż codzienny rozbój w sądach rosyjskich jest jeszcze gorszy, lecz stąd nie wynika, że jest sprawiedliwość w waszych sądach i ustawach".

„Krępuje nas zbyt wiele łańcuchów, abyśmy mieli dobrowolnie nakładać na siebie jeszcze nowe. Nie przyjmujemy nic od naszych wrogów".

„Rosja nigdy nie będzie protestancka".

„Rosja nigdy nie będzie *juste milieu*".

„Rosja nigdy nie zrobi rewolucji dla uwolnienia się od cara i zastąpienia go przez carówreprezentantów, carów-sędziów, carów-policjantów. Może żądamy za wiele i nic nie dopniemy, może, lecz, mimo wszystko nie tracimy nadziei".

Tak kreślił wielki pisarz kontury rewolucji rosyjskiej. Utopijne dążenie do obalenia wszelkiej władzy, wszelkiego przymusu: maksymalizm, ekstremizm burzenia i wiara w to, iż Rosja odrodzi zgrzybiały świat.

Początki tego kierunku, który zdaje się łączyć rewolucję z iluzjami słowianofilów, kiełkowały w głowie Hercena już od dawna, gdy jeszcze był w Rosji, w epoce sporów ze słowianofilami. Argumenty słowianofilskie czyniły na nim duże wrażenie. W dzienniku swym pod datą 10 listopada 1843 roku notuje, iż miał bardzo interesujący spór z Samarynem: „Mówią oni (tj: słowianofile), że Europa, doszedłszy w nauce do negacji tego, co istnieje, i do przewidzenia przyszłości w kwestiach socjalizmu i komunizmu, spełniła swoje". W dzienniku z dnia 24 stycznia 1844 roku krytykuje iluzje słowianofilów co do przeszłości Słowiańszczyzny, lecz podziela ich pogląd na rolę Słowiańszczyzny pod egidą Rosji, w przyszłości. Myśl słowianofilów, iż owoc życia europejskiego dojrzeje w świecie słowiańskim, stała się z czasem przewodnią ideą Hercena. Myśl to typowo rosyjska. Zachód wytwarza myśli, Rosja z nich korzysta, Zachodowi pozostawiono trud tworzenia, Rosji rolę przodowania ludzkości przyszłej, przy pomocy gotowych owoców pracy innych narodów. Taka koncepcja zaspokaja miłość własną Rosjan i wyzwala ich od potrzeby pracy u podstaw.

+++

W lutym 1854 roku, w zaraniu wojny krymskiej, w liście do Riberola, wydawcy pisma „L'Homme", rozwijał Hercen dalej myśli, rzucone przed dwoma z górą laty w liście do Micheleta.

Rosjanin wyrywa się za granicę w jakimś upojeniu, nawet Królewiec wydaje mu się miastem wolności.

Lecz niebawem coś zaczyna mu dolegać na Zachodzie. „Brak nam przestrzeni, przestworza, po prostu jest nam nieswojo". Z początku ukrywa ze wstydem to uczucie, lecz bezskutecznie. „Na próżno usiłujemy nadać rysy starcze młodej twarzy, na próżno przywdziewamy znoszony ciasny kaftan, kaftan wcześniej czy później pruje się i ukazuje się barbarzyńca z odkrytą piersią, czerwieniąc się za brak umiejętności noszenia obcego ubrania".

„Słynne grattez un Russe et vous trouverez un barbare - jest zupełnie słuszne". Rzeczywista Europa tak się ma do marzenia Rosjanina o niej, jak życie narodów chrześcijańskich do Ewangelii.

To życie tworzyło się przez wieki, wchłonęło wszelki brud, wszelkie choroby dziedziczne. „Szeregi narodów żyły, wyczerpały się i zginęły w tym potoku historii Zachodu, który niesie ze sobą ich kości i trupy, ich myśli i marzenia".

„Nowy świat można tworzyć tylko z chaosu. A stary świat jest jeszcze mocny". Człowiek Zachodu zżyty, zrośnięty ze starymi urządzeniami, czuje nie tak dotkliwie ich ciężar jak Rosjanin.

Rosjanin, biedniejszy od beduina, biedniejszy od żyda, nie mający żadnej tradycji, rzuca się naprzód na książki Zachodu, a potem idzie do samej Europy. „I znajduje to, co znalazłby w IV, V stuleciu jakiś Ostrogota, który naczytał się świętego Augustyna i przyszedł do Rzymu szukać Królestwa Bożego".

„Pielgrzymi średniowieczni znajdowali w Jerozolimie przynajmniej pusty grób. Zmartwychwstanie Pańskie było znów potwierdzone. Rosjanin w Europie znajduje pustą kołyskę i kobietę, wyczerpaną przez męczący połóg. Czy będzie żyła, czy będzie żyło dziecko?" Rewolucjoniści zachodni nie zadowalają Rosjanina. „Niekonsekwencja rewolucjonistów, ich połowiczność głęboko nas razi. Podtrzymują jedną ręką to, co łamią drugą; żal im starego świata.

Jedni boją się konsekwencji logicznej, inni nie mogą jej pojąć i prawie wszyscy stoją jeszcze na tym brzegu, gdzie pałace, kościoły, sądy".

Tylko Rosjanin staje śmiało na tamtym brzegu. Ba, jego własne życie, życie jego ludu to już tamten brzeg, trzeba je tylko uprawić na modłę nowoczesną.

+++

W tym samym okresie, na początku 1854 roku publikuje Hercen ciekawe listy do Lintona, redaktora „The English Republic". Wybuch wojny wschodniej podniecił nadzieję Hercena na bliskość ostatecznego obrachunku ze starym światem, a zarazem wzmógł jego aspiracje panslawistyczne.

Słowiańskie ludy dotąd nie mogły utrzymać swej niepodległości, poza Rosją. „Jedna tylko Polska pozostawała niepodległa i silna. Lecz dlatego, że była mniej słowiańska niż inne narody, była ona katolicka, a katolicyzm jest wręcz sprzeczny z geniuszem słowiańskim. A więc Polska zachowała niezawisłość dzięki nadwerężeniu jedności plemiennej i zbliżeniu się do państw zachodnich".

Widać tu, jak Hercen, oddalając się coraz bardziej od dawnego programu zachodowca. zbliża się jednocześnie do ekstremizmu rewolucyjnego i do szowinizmu plemiennego, do słowianofilstwa. Na progu wojny krymskiej widzi dwie wielkie kwestie w Europie, kwestię socjalną i kwestię rosyjską. „Zaprawdę obydwie te kwestie stanowią jedną. Kwestia rosyjska to nowy niepokój barbarzyńców, czujących zbliżającą się śmierć starego świata, to tego świata memento mori; oni (tj. Rosjanie) zamordują go pewnie, jeśli nie ma siły sam na przeistoczenie się".

„Istotnie, jeśli socjalizm nie będzie w stanie przeistoczyć rozkładającej się społeczności i dokonać jej losu, Rosja dokona tego. Nie twierdzę, iż to konieczne, lecz jest to możliwe".

W liście do Lintona zastanawia się Hercen nad przyszłością Rosji. Tu formuje i w charakterystyczny sposób rozstrzyga kwestię, czy Rosja przechodzić ma po kolei i stopniowo wszystkie stadia rozwoju europejskiego, czy też może szybko wznieść się na wyższy szczebel i dogonić Zachód, korzystając z nagromadzonych przezeń doświadczeń dziejowych i umiejętności. Hercen jest za tą drugą możliwością.

„Powinniśmy, może, przejść przez trudne i smutne doświadczenia rozwoju dziejowego naszych poprzedników, lecz tak, jak embrion przechodzi przed urodzeniem wszystkie niższe stopnie bytu zoologicznego. Odrobiona praca i zdobyte wyniki wchodzą do powszechnego dorobku, to zbiorowa poręka postępu, majorat ludzkości“. „Każdy uczeń musi sam dojść do rozwiązania twierdzeń Euklidesa, lecz jakaż ogromna różnica między pracą Euklidesa, który je odkrył, a pracą ucznia naszych czasów!“ „Rosja odrobiła swą embriogenię w „klasie europejskiej“. Lud rosyjski nie ma potrzeby rozpoczynania na nowo tej ciężkiej pracy. Po co ma przelewać krew dla dojścia do tych półrozstrzygnięć, do których my doszliśmy i których cała doniosłość polega tylko na tym, że przez nie dotarliśmy do innych kwestii, do nowych dążeń“.

„Przez socjalizm idea rewolucyjna może u nas stać się ludową. Podczas gdy w Europie socjalizm jest brany za sztandar bezładu i okropności, u nas, przeciwnie, jest on tęczą, która zapowiada przyszły rozwój narodu“.

Wybuch wojny wschodniej Hercen wita jako początek ery słowiańskiej, Słowianie podniosą sztandar socjalizmu, a stolicą połączonych Słowian będzie Konstantynopol.

„Taboryta, człowiek życia gminnego przeciera oczy, czy to socjalizm go obudził? A gdzie zatknie swój sztandar... Prawdziwa stolica Słowian połączonych to Konstantynopol, Rzym Kościoła wschodniego, ośrodek wszystkich Słowiano-Greków - Bizancjum, otoczone ludnością słowiano-helleńską.“

Wszystko łączy się w tym marzeniu: idea panslawizmu, tryumf Rosji, kroczącej na czele Słowiańszczyzny, która niesie czerwony sztandar, i opanowanie przez tę słowiańską Rosję Konstantynopola.

„W każdym razie wojna ta to *introduzione maestosa e marziale* świata słowiańskiego do historii powszechnej, a zarazem *una marcia funebre* starszego świata“.

W przededniu wojny krymskiej i Hercen i słowianofile wierzyli w nadchodzący tryumf Słowiańszczyzny i w odrodzenie przez nią świata. Mistyczna wiara w religijno-słowiańską misję Rosji wtrąciła Hercena w polemikę z wytrwalszymi odeń zachodowcami. W artykule „Jeszcze wariacje na dawny temat“, pisanym w roku 1857 jako polemika z niewymienionym imiennie Iwanem Turgieniewem, konkluduje swe wywody Hercen:

„Oto dlaczego, miły przyjacielu, wśród ponurego, rozdzierającego duszę *requiem*, wśród ciemnej nocy, która schodzi na zmęczony chory Zachód, odwracam się od przedśmiertnego jęku wielkiego bojownika, którego szanuję, lecz któremu pomóc niepodobna i z nadzieją spoglądam na nasz rodzimy Wschód, ciesząc się wewnętrznie, żem Rosjanin“.

+++

Po upadku nadziei związanych z wojną krymską, Hercen trwa przy swym wyczekiwaniu katastrofy wszechświatowej i w dalszym ciągu idealizuje zacofanie cywilizacyjne swego narodu. We wstępie do wydania „Listów z Francji i Włoch“, pisanym w roku 1858 za Aleksandra II, Hercen rzuca okiem wstecz na swą Odyseję zagraniczną. „Rozpocząwszy krzykiem radości przy przekroczeniu granicy, zakończyłem na powrocie duchowym do ojczyzny. Wiara w Rosję ocaliła mnie na krańcu zguby moralnej“.

I chlubi się tym, że ojczyzna jego przewyższa inne kraje swą gotowością do radykalnego przewrotu. Zachód boi się panicznie tego przewrotu. „Nasz lęk to naśladowanie, uczucie zapożyczone, księżycowe, a więc nieusprawiedliwione, sztuczne... U nas wszystko jeszcze jest tak chwiejne, nieokreślone, wymuszone, nie na naszą potrzebę i miarę, że powinniśmy cieszyć się, gdy cudze ubranie rwie się i szukać bardziej odpowiedniego, gdziekolwiek je znajdziemy. W niektórych sprawach dlatego poszliśmy dalej od Europy i jesteśmy wolniejsi niż ona, że pozostaliśmy za nią w tyle“.

„Liberałowie dojrzeli widmo socjalizmu i wystraszyli się. Nic dziwnego, mają oni coś do stracenia. Liberałowie boją się utracić wolność, my jej nie mamy, boją się ingerencji państwa do spraw przemysłu, u nas państwo i tak miesza się do wszystkiego, boją się utraty praw jednostki, my jeszcze musimy je uzyskiwać. Człowiek, żyjący *en garni*, daleko łatwiej przeprowadza się niż ten, kto założył własny dom“.

„Europa idzie na dno dlatego, że nie może uwolnić się od swego balastu, w nim spoczywa masa skarbów, nabytych w ciągu długiej, niebezpiecznej podróży morskiej. U nas to balast sztuczny; wyrzucić go - i na wszystkich żaglach w otwarte morze!“

Rewolucja nie jest dla Rosji straszna.

„Nie bójcie się, uspokójcie się, w polu naszym jest piorunochron: gminne władanie ziemią“.

Brak tradycji, tabula rasa dziejowa jako błogosławieństwo, to odtąd myśl, którą Hercen ilustruje przykładami, popiera argumentami niezliczoną ilość razy. Gdy za Aleksandra II rozpoczęły się pierwsze przygotowania do reformy włościańskiej, Hercen z zadowoleniem stwierdza w roku 1859, iż wielką teraz korzyść odniesie Rosja z tego, że nigdy nie miała rycerstwa średniowiecznego.

„Czyż nie lepiej, że nasi Rohanowie spod Tambowa i Noailles’owie spod Kaługi nie przeszli przez okres rycerstwa, a tylko przebrali się w zbroje rycerzy, na podobieństwo dzikich z wysp Markizów, którzy przychodzili do Dumont d’Urville’a na okręt w mundurach europejskich z epoletami, lecz bez spodni“.

Najbardziej jaskrawo Hercen wyraził swą teorię o szczególnym uzdolnieniu jego ojczyzny do dokonania radykalnego przewrotu w artykule „Mortuos plango“, umieszczonym w numerze noworocznym „Dzwonu“ („Kołokoł“) z roku 1862.

„Europejski byt i cywilizacja - pisze - włożone były na nas w ten sposób, w jaki chłopcy w Londynie zaszywają na sprzedaż szczenię pochodzenia plebejuszowskiego w puszystą skórę arystokratycznego pieska; szczenię umyte i wyczesane, biega w swym bolońskim kaftanie po salonach, śpi na kanapach - lecz, niestety, rośnie i na cudzej szubce szwy pękają“.

Zachód doszedł już do ostatniej mety swego rozwoju, która bynajmniej nie stanowi kresu dla Rosji. Zachód dojrzał do uznania konieczności radykalnego przewrotu, lecz nie jest w stanie go dokonać, ogarnia go lęk.

„Lecz, czy jest to kres dla nas, podrzutków, pasierbów cywilizacji Zachodu?“ Rosja nie ma tych wspomnień, tradycji, nawyknień i tych pomników cywilizacji, które by tamowały pochód ku mecie przewrotu.

„Na naszych gmachach nie zaschło jeszcze wapno, nasze ruiny postarzały nie od lat, lecz od braku fundamentów... Zaprawdę, jakiego kamienia, jakiej ulicy mamy żałować? Czy Pałacu Zimowego?

Czy Błonia Carycy (*Carycyn Ług*), gdzie przez półtora wieku codziennie pałkami bito żołnierzy, czy Starej Rusy, gdzie ich zasiekano dziesiątkami? Czy izb czeladnych, tych pajęczyn, w których opadały z sił, ginęły z wycieńczenia całe pokolenia, gdzie ćwiczono do śmierci starców i gwałcono dzieci jeszcze rok temu, a może i potem?“ „Nie, już *o naszą* Europę nie potkniemy się“.

„Półtora wieku najbardziej nieludzkich udręczeń, upokorzeń, niesłychanych w kronikach świata, półtora wieku tortur i wszystko na to, aby stanąć na krańcu przepaści, nad którą stoją wszystkie państwa zachodnie“...

„Żal będzie? Komu i czego?“ I rozważa po kolei, co pragnąłby zachować z tradycji i urządzeń rosyjskich oświecony, uświadomiony syn rodziny pańskiej, a co syn chłopski.

Ten pierwszy może mieć tylko wstręt do okropnej tradycji swych ojców. Tu Hercen spowiada się bezsprzecznie z własnych uczuć, obudzonych w nim niegdyś przez opowieści z ubiegłych czasów i przez własne przeżycia.

„Wyrośliśmy w sąsiedztwie stajen, gdzie nasi ojcowie i dziadowie chłostali czeladź dworską i obok domów dla dziewczyn, gdzie *odpoczywali* po pracy. Byli oni w swoim czasie również katami żołnierzy, grabili całe gubernie i posyłali bez pardonu do katorgi własne i obce dzieci“...

I wy wyobrażacie sobie, że jeśli w którymkolwiek z ich synów ocalał duch żywy, to nie będzie on suchym okiem patrzył na to, jak dom poprawy naszej cywilizacji zapali się ze wszystkich stron?“
„A ten drugi, którego dziad i ojciec brali batogi, któremu golono głowę, którego żona, siostra, córka były bezczeszczone, jak sądzicie - będzie żałował?“

„Może was lęk ogarnia? No to przechodźcie do nas, miejsca jest dosyć. Z ludem nie zginiecie, lud przyjmie was i nie popamięta przeszłości. Pozwólcie nieboszczykom grzebać zmarłych, nie wskrzesicie ich, ich można tylko opłakiwać; wołać należy tylko na żywych, więc wołamy do nich... Odzywajcie się, czy jest w polu żywy człowiek? Vivos voco!“

Tu Hercen stanął, jako prorok rewolucji, na realniejszym gruncie niż wówczas, gdy budował Rosję przyszłości na gminie rolnej. Wskazał bardziej elementarne, realne oparcie dla bezlitosnego charakteru tego przyszłego przewrotu: tam, gdzie przeszłość przepojona jest tradycją dzikości, obrachunek, gdy nastąpi, będzie straszny. Mylił się tylko optymistycznie Hercen, mniemając, iż lud puści w niepamięć przeszłość. I nie rozważył głębiej pytania: po której stronie on sam znalazłby się w chwili krwawego porachunku.

+++

Hercen nie był to zdyscyplinowany, pozytywny umysł polityczny, nie był to nawet konsekwentny socjalista lub anarchista. Lecz był to Rosjanin, który przerastał bystrością umysłu niemal wszystkich współczesnych mu rodaków, a który zarazem bezwiednie wchłonął duchem wszystkie znamienne rysy i zboczenia duszy zbiorowej rosyjskiej, buntującej się przeciwko ciężkiej doli narodu.

Zanim przejdziemy do wniosków ogólnych, przytoczymy jeszcze charakterystyczne fakty z obfitej kroniki jego stosunków z przywódcami demokracji zachodnich. Ten emigrant rosyjski, który opuściwszy granice swej ojczyzny, w Królewcu już oddycha z rozkoszą, jako w wolnym kraju, niebawem jest już niezadowolony ze wszystkich demokratycznych rządów Europy. Ten poddany Mikołaja I czyni ostre wymówki James’owi Fazy’emu, radykalnemu prezydentowi rządu

genewskiego za jego rzekomą surowość względem emigrantów, którzy po ruchach 1848 i 1849 roku zewsząd napływali do Szwajcarii. Trudno było okazać więcej względności niż James Fazy wobec tej masy wychodźców politycznych z różnych krajów, którzy znalazłszy przytułek w gościnnym kantonie neutralnej republiki, w dalszym ciągu przygotowywali akcję przeciwko swym rządom i wtrącali Szwajcarię w konflikty z szeregiem państw. Fazy, zmuszony wydawać przeciwko emigrantom politycznym ostre przepisy i skazywać ich na opuszczenie kantonu genewskiego, przez palce patrzył na ich dalszy w Genewie pobyt.

Hercen opisuje jedną z takich scen. Rzecz dzieje się na Pont des Bergues w Genewie. Hercen idzie z Fazy'm, spotkany po drodze podprefekt pyta ironicznie prezydenta genewskiego, czy taki a taki emigrant, wydalony z kantonu, już go opuścił. Fazy oświadcza, że emigrant jest już dawno poza granicami kantonu. Lecz, gdy podprefekt oddalił się, Fazy chwyta za rękę Hercena i wskazując na człowieka, który spokojnie palił cygaro, mówi: „Oto jest ten, oto on! Przejdźmy na drugą stronę, aby nie spotkać tego zbója. To prawdziwe piekło".

„Nie mogłem wstrzymać się od śmiechu - mówi Hercen. - Rozumie się, był to wysłany z Genewy réfugié, który spacerował sobie po Pont des Bergues". Wesołość Hercena była znakiem, iż żandarmi mikołajowscy byli dla niego osobiście już tylko przykrym wspomnieniem. Lecz towarzysze jego, w Rosji pozostali, którzy za słowo współczucia dla jednego z tych politycznych emigrantów odbywali podróż na Syberię, pewnie nie widzieliby nic śmiesznego w genewskich zwyczajach, dopóki pozostawali w Rosji.

I oto Hercen z powodu wydalenia z kantonu genewskiego jednego z emigrantów niemieckich daje ostrą przygane Fazy'emu. „W Genewie nie ma już bezpieczeństwa, boję się chodzić po ulicach" - strofuje „tyrana genewskiego". Wywiązuje się dysputa, w której Hercen, jak sam mówi, podnosi głos i oświadcza Fazy'emu, iż ten mówi brednie. „Nie chce pan pojąć różnicy między szacunkiem dla prawa a niewolą, c'est parfaitement russe" - odrzekł mu Fazy.

Wyzwolenie Europy przez Rosję rewolucyjną to była myśl stale wracająca u Hercena. Wyzwolenie ludów to był frazes, powtarzany stale na przestrzeni wieków przez zaborczy imperializm rosyjski; Hercen bezwiednie przenosił to pojęcie do dziedziny imperializmu duchowego i przerobienie świata na modłę rojeń rosyjskich nazywał jego wyzwoleniem, odkupieniem.

W wydanej podczas wielkiej wojny książce „La Russie et la guerre" autor Grzegorz Aleksiński przytacza jako objaw ducha humanitarnego w armii rosyjskiej taki szczegół. W szpitalu w Erewaniu leczy się podoficer rosyjski, piszący wiersze. „Oto góra Ararat - brzmi jeden ustęp - ma ona wygląd zadumany, wydaje się czekać na to, aż ją wyzwolimy". Lekarz szpitala, któremu zakomunikowano o marzeniach chorego, rzekł: „Ot tak, idea wyzwolenia jest bardzo rozpowszechniona wśród naszych żołnierzy".[68] Teoria katastrofy światowej rozwija się w znakomitym umyśle rosyjskim Hercena wraz ze zwątpieniem o możności dla Rosji wyjścia z jej tragedii drogą zwyczajną, ewolucyjną. Rosja miała dopomóc całą siłą swego ramienia do zrównania z ziemią tego starego świata, przy którego budowie nie grała sama żadnej roli, nie dołożyła ani jednej cegły; czerpała zeń, nic w zamian dać nie mogąc. I oto nastąpi kres upokorzenia. Rosja będzie karczować grunt pod budowę falansterów dla ludzkości i stanie do ich budowy świeża, młoda, nie tylko równouprawniona, lecz przodująca.

Gdybyśmy mieli wątpliwości co do tych podświadomych pobudek patriotycznych, spoczywających w umysłowości Hercena, przyjrzyjmy się, jak zachowa się po śmierci Mikołaja I. Po krótkim okresie wahań Rosja Aleksandra II zaczyna wkraczać na drogę reform: wyzwolenie i uwłaszczenie

---

[68] Grégoire Alexinski: *La Russie et la guerre*. Paris 1915, str. 282, 283.

chłopów, samorząd lokalny, sądownictwo nowoczesne. Cóż na to Hercen? Całą duszą sprzyja reformie, założony w Londynie „Kołokoł“ piętnuje przed światem przeciwników reformy, ośmiela, zachęca zwolenników. Wobec reformy włościańskiej składa hołd Aleksandrowi II, wita go jako oswobodziciela Rosji słowami: zwyciężyłeś, Galilejczyku. Gdy akcja reformatorska słabnie, Hercen ostrzega, zaklina cara. Wreszcie, wobec rozwielmożnienia się reakcji na nowo, wraca coraz częściej do swego dawnego programu, do rewolucji, do propagandy przewrotu.

Sympatie Hercena dla dzieła reform w Rosji, pochwały jego dla Aleksandra II są zrozumiałe ze stanowiska patriotyzmu rosyjskiego. Lecz osobliwie wyglądają te pochwały w zestawieniu z pesymistycznym, ironicznym a nawet nienawistnym stosunkiem Hercena do daleko donioślejszych i dalej idących reform państwowych, skoro tylko dotyczyły Zachodu.

Gdy chodzi o Zachód, Hercen wydrwiwa liberałów i konstytucjonalistów, wyśmiewa parlamentaryzm i reformy demokratyczne; utrzymuje, iż druga republika we Francji, gdyby zdołała utrwalić się i nie uległa bonapartyzmowi, byłaby tylko łatą na starej, znoszonej szacie, tylko zwłoką w nieuniknionym procesie rozkładu starego świata. Względem Zachodu stoi na stanowisku: im gorzej, tym lepiej; gdy chodzi o Rosję, wita z radością najmniejszą poprawę. Wszak Aleksander II nie zamierzał nawet dać Rosji konstytucji, zachował w nietykalności podstawy samowładztwa.

Modernizował absolutyzm, szedł śladem Piotra I, Katarzyny II, Aleksandra I. Nie „juste milieu“ nawet, konstytucyjno-liberalne, tak wyśmiewane przez Hercena na Zachodzie, wprowadził do Rosji Aleksander II, lecz dawny despotyzm, wzmocniony przez oparcie wprost o masy ludowe, w najlepszym razie zdemokratyzowany cezaryzm, tak nielitościwie wyśmiewany przez Hercena, gdy chodziło o Napoleona III.

Względem Zachodu Hercen stosuje nieubłaganie ekstremizm przeczenia, maksymalizm burzenia.

Względem Rosji ten ekstremizm rewolucyjny występuje tylko jako odpowiedź na ekstremizm despotyczny i reakcyjny Mikołaja I, jako *ultima ratio*, stosowana w razie nieprzejednanej i nieruchomej postawy caratu. Gdy błyśnie lada nadzieja, iż Rosja może podążyć drogą postępu, wtedy gorące uczucie narodowe zagłusza w Hercenie doktrynę rewolucyjną i on, wróżący zagładę Zachodowi, błogosławi cara. Uczucie troski o realne dobro żyjących pokoleń milczało w nim wówczas, gdy ze spokojem akademickim i pisarskim patosem kreślił obraz rychłej ruiny starego świata.

Oto Scyta, nie zdolny zrosnąć się duchem z cywilizacją Zachodu. Głową, nerwami chwyta czujnie wszelkie poruszenia duszy narodów Europy; myślą, mózgiem jest to Europejczyk. Lecz serce jest w nim chłodne, gdy chodzi o Europę dzisiejszą, to nie jego świat. Świat to piękny, szacowny, lecz obcy. Ten chłód zmienia się w żal, niechęć, gorycz, gdy porówna bogactwo cywilizacji zachodniej z nędzą swej ojczyzny. Czuje ciepło wtedy, gdy zwraca się myślą do Rosji, gdy ma wizję nieskończonego szeregu chat chłopskich na bezmiernej śnieżnej przestrzeni, gdy wspomni o ciemnym gnębionym mużyku, o zadręczonej inteligencji, o biednym upokorzonym popie, o prostodusznym ziemianinie. Kreśli obraz ojczyzny we wspomnieniach z humorem, artystyczną prawdą, a zarazem z miłością i ojcowską czy synowską wyrozumiałością. Zwracając wzrok od Rosji ku Zachodowi staje się surowy dla Europy, której tyle dano, a która także ma ucisk i niesprawiedliwość, a zwłaszcza ciasny, mieszczański egoizm. W Rosji te braki i krzywdy są nieraz znacznie straszniejsze, lecz Zachód przeszedł przez stulecia oświaty, wziął sukcesję po starożytnej cywilizacji, nie zasługuje na wyrozumiałość. I Hercen wygłosi wyrok śmierci na Zachód. I nazwie James’a Fazy’ego, radykalnego demokratę Genewy, który nie może zdecydować się na wydalenie obcego rewolucjonisty do sąsiedniego kantonu, tyranem genewskim, zaś Aleksandra II, despotę,

który pozwolił wpuścić do więzienia rosyjskiego nieco świeżego powietrza, zostawiając drzwi więzienia zamknięte, powita jako Galilejczyka.

Dwie miary, jedną dla siebie, drugą dla innych, starszych ludów ma ten znakomity syn narodu, który jeszcze nie żyje życiem współczesnym z cywilizowaną ludzkością, nie jest z nią duszą związany.

To przede wszystkim wielki propagandysta Rosji na Zachodzie, przedstawiciel przyszłej, jeszcze nie istniejącej Rosji. Świetnym piórem odmalował światu Rosję cierpiącą, ludzką, ludową, pokazał jej szczyty duchowe, skute kajdanami cara, i serca, bijące w niewoli do wolności. Rozległ się głos tak wymowny, że Europa musiała go słuchać. Szczytny duch Hercena odbił się od ziemi rosyjskiej za mrocznych dni Mikołaja I, dał myśli politycznej Rosji chrzest europejski i wziął lot tak górny, że dotąd szybuje wysoko ponad rzeczywistością rodzimą, jako syn oświaty wszechludzkiej.

Hercen we współczesnym mu pokoleniu Rosjan stwierdza spaczenie, załamanie wewnętrzne *(russkij nadłom*), objaw patologiczny strasznej niewoli. Ludzie głębszego i żywszego umysłu nie widzą w życiu, dostępnym dla poddanych Mikołaja I, celu rozumnego, nie znajdują ujścia dla swej energii i łamią się. Puszkin rzuca się w wir hulanek i prowokuje śmiertelny dlań pojedynek. Inni topią nudę w alkoholu, stają się renegatami, przechodzą do kategorii narzędzi caratu. Lecz nie dostrzegł Hercen własnego załamania. Boleść patrioty nad niedolą polityczną i moralną ojczyzny zaćmiła jasność jego sądu; świetny umysł szukał ucieczki przed trzeźwością i znajdował ją w irracjonalizmie, w rojeniach. Rojeniem był jego mit o wyzwoleńczej, odkupiającej roli gminy rolnej rosyjskiej, rojeniem hipoteza nadchodzącej katastrofy na Zachodzie, rojeniem przekonanie o niezdolności Zachodu do dalszego rozwoju i o roli Rosji w dziele przeistoczenia starej społeczności europejskiej.

Dusza jego, szukająca dróg wyzwolenia dla swego narodu, miotająca się wśród spiętrzonych zewsząd przeszkód, lgnęła da marzeń o katastrofie uniwersalnej. Nie znajdując logicznego rozwiązania, szukała rozwiązań apokaliptycznych. Głosząc burzenie, pozostał Hercen w swych praktycznych wskazaniach i w swych uczuciach człowiekiem humanitarnym, miał wstręt do krwi, zgliszcz, brutalnej przemocy. Ta dwoistość była jedną z tych sprzeczności, jakie rozdzierać musiały duszę Rosjanina, Scyty w instynktach, Europejczyka z oświaty i ideałów.

Hercen odczuwał żywo wszelkie strony tragedii Rosji, w jego duszy zadumanej, zatopionej we wspomnieniach z opuszczonej na zawsze ojczyzny i w rojeniach o jutrze Rosji, jak w wielkim, czystym zwierciadle, odbijają się poruszenia niespokojne, konwulsyjne duszy rosyjskiej, wyrywającej się z carskiego więzienia na wolność. Żaden z pisarzy Rosji nie wcielił w sobie tak wszechstronnie i tak żywo ducha Rosji, dążącej do wyzwolenia.

Na czym polega wyzwolenie, z czego składa się tragedia Rosji? Pytania te wymagają zastanowienia:

Tragedią Rosjanina oświeconego była, oczywiście, przede wszystkim niewola pod tyranią, pod rządem despotycznym, ciemnym i zdemoralizowanym.

Następnie tragedią dla niego była ciemnota, dzikość i stan bezprawia, w jakim żyła ogromna większość narodu rosyjskiego. Lud wiejski był, aż do zniesienia poddaństwa, niewolnikiem dwustopniowym.

Warstwa oświecona i obywatelsko rozwinięta odczuwała ten stan barbarzyństwa mas jako nieszczęście i jako groźne niebezpieczeństwo. Miała naprzód dla tej masy ujarzmionej,

jednoplemiennej ludzkie współczucie, wzmożone przez poczuwanie się do współwiny klasowej, dziedzicznej w tej odwiecznej krzywdzie chłopa. Warstwa przodująca Rosji oświeconej za Mikołaja I była niemal w tym samym stopniu co pokolenie dekabrystów szlachecka, byli to wnukowie, synowie nieludzkich ciemiężycieli chłopa, sami ciągnący zyski z pracy jego. Wytworzy się niebawem wśród tej warstwy typ skruszonego szlachcica (*kajuszczijsia dworianin*).

Poczucie odwiecznej krzywdy chłopa kojarzyło się ze świadomością strasznego niebezpieczeństwa socjalnego. Ta ciemna masa, nienawidząca pana pod każdą postacią, czy to będzie żandarm, czy rewolucjonista, isprawnik czy literat, w razie rozruchu ruszała ławą przeciwko panom w surdutach. Pionierzy reform czy rewolucji czuli swe odosobnienie od mas, swą socjalną bezsilność, klasa oświecona odczuwała tragedię ludu, lud nie odczuwał duchowej i politycznej tragedii warstwy oświeconej, między ludem a inteligencją była przepaść. Olbrzymia większość narodu rosyjskiego nigdy nie zrozumiała tragedii dekabrystów. Wszystkie późniejsze kółka idealistów moskiewskich, kółko Hercena, kółko Sungorowa, kółko Stankiewicza, wszystkie razem wzięte były straconą oazą wśród bezmiernej pustyni ciemnoty. Literatura z czasów Mikołaja I, która wydała tyle świetnych talentów, było to wytworne przedstawienie dla doborowej publiczności; lud nie miał wstępu na to przedstawienie, nie rozumiał go i szedł do karczmy. Świadomość odosobnienia łamała energię demokratów. Ciężkie jest położenie polityczne przyjaciół ludu, których rząd ściga i prześladuje, lecz cięższa jeszcze jest ich dola, gdy lud ich nie rozumie, a nawet nienawidzi, gdy między nimi a ludem jest parę wieków duchowej odległości.

Tragedia Rosji miała i trzecią stronę - świadomość niższości cywilizacyjnej wobec Europy. Ta niższość kłuła od dawna dotkliwie dumę narodową Rosjan.. Za czasów starej Moskwy naród ten wrażliwy był niezmiernie na opinię obcych, dbał o pozór ogłady, oświaty. Od niepamiętnych czasów Moskwa wysilała swą niepoślednią sztukę dyplomatyczną, by ukryć swe barbarzyństwo. Okazały gmach cywilizacji zachodniej był przedmiotem odwiecznym pożądania, naśladowania. Custine przenikliwie podpatrzył i nielitościwie opisał patologiczną próżność tego narodu, dziecinną chęć ukrycia barbarzyństwa. Każde jego słowo, demaskujące istotne zacofanie cywilizacyjne Rosji, było dotknięciem rozpalonego żelaza dla dumy rosyjskiej. Stojąca u zenitu potęgi politycznej Rosja znajdowała się w niewoli duchowej u Zachodu. Dla warstwy oświeconej rosyjskiej, zwłaszcza dla sfer stykających się z cudzoziemcami, z opinią zagranicy, ta strona tragedii narodowej była najdotkliwsza.

Rosja przyswajała sobie cywilizację Zachodu, naśladowała u siebie formy życia zachodniego z wielką sprawnością, lecz wciąż pozostawała w tyle, nie tylko co do poziomu kultury swych warstw ludowych, lecz i pod względem gruntownej oświaty i ogłady warstw wyższych. Odległość między Zachodem i Rosją w wieku XIX, pomimo pozoru europeizacji, w istocie zwiększała się, Zachód bowiem kroczył wciąż naprzód szybciej, swobodniej niż skuta obrożą tyranii Rosja. Wytworzył się osobliwy stosunek Rosjanina do Zachodu, tęsknota za Zachodem i niechęć doń, naśladowanie i złorzeczenie, Katullusowe „odi et amo“.

Kontrast pomiędzy stosunkiem potęgi państwowej Rosji do narodów Zachodu, a stosunkiem ich cywilizacji występował coraz jaskrawiej. Rosja stała pod względem oświaty i kultury o kilka wieków poza Zachodem, pod względem sprawności wojskowej i dyplomatycznej równała się z potęgami Zachodu, a nieraz je prześcigała.

Cóż czynić należało, aby to zacofanie usunąć? Rosja urzędowa po prostu neguje swą niższość i oświadcza za Mikołaja I po wielokroć przez usta dygnitarzy i lojalnych pisarzy, iż naród rosyjski, dzięki swym carom, dogania już Europę pod względem techniki i oświaty użytecznej i wkrótce ją prześcignie, niezdrowych zaś nauk Zachodu nie potrzebuje i pogardza nimi.

Słowianofile, rozumując uczenie, doszli do bardziej jeszcze pocieszających dla Rosji wniosków: wyklęli w czambuł Zachód i postawili na czele ludzkości starą przedpiotrową Moskwę jako wzór, ideał narodu.

Ludzie trzeźwi, odważni, oświadczyli, iż trzeba wciąż jeszcze i to długo uczyć się od Europy, i wskazywali narodowi długą, lecz jedynie do celu prowadzącą drogę stopniowego doganiania Europy na wszystkich polach. Najwymowniej, najjaskrawiej to zacofanie Rosji wytknął Czaadajew. Car uznał go za wariata, a ogromna większość społeczeństwa oświeconego za oszczercę swej ojczyzny.

Zachodowcy w dalszym ciągu rozwijali, chytrze parając się z cenzurą, myśl Czaadajewa.

Lecz myśl ta nie była popularna. Ileż czasu, ileż lat miała trwać ta gonitwa za Zachodem, gdy carat pętał nogi swym poddanym w tym odwiecznym pościgu? Ciężko było narodowi, patrzącemu na hegemonię swego państwa w Europie i karmionemu snami o światowładztwie, chodzić znów pokornie, jak za Piotra I, do szkółki europejskiej. Na polach bitew napoleońskich, pod Borodinem, Lipskiem, Rosja zdobyła pełnoletność międzynarodową, lecz ta pełnoletność nie oznaczała umysłowej dojrzałości i potężny naród wciąż stał przed nauczycielem europejskim niby niedorostek (*niedorosl'*) z komedii Fon-Wizina.

Czyż miał zwycięski naród rosyjski chodzić wiecznie na naukę do tych narodów, które wyzwolił od „tyrana“? Wszak Rosjanie dotarli do Paryża, i to nie jako zdobywcy wschodni, nie jako barbarzyńcy, lecz jako oswobodziciele Francji i Europy. Kozak poił konie w Sekwanie i puszczał je na trawę na Polach Elizejskich. Rosja weszła na kongres narodów w Wiedniu, z dumnym czołem, osmalona od pożaru Moskwy, z karabinem Borodina, Lipska w ręku.

Dopiero zagłębienie się w tę stronę niedoli rosyjskiej, w tragedię upokarzanej nieustannie a rozwiniętej nadmiernie ambicji narodowej, daje klucz do zrozumienia słowianofilstwa i ekstrawagancji nacjonalizmu rosyjskiego; co szczególniejsza, to to, iż bez niej niezrozumiałe byłyby losy myśli rewolucyjnej rosyjskiej.

+++

Tyrania caratu, barbarzyństwo ludu, zacofanie cywilizacyjne, prowadzące do duchowej niewoli, oto potrójna tragedia. Czy możliwe było wyjście z tej niedoli na drodze normalnego rozwoju, na drodze reform?

Pokolenie mikołajowskie, które wchodziło w życie po stłumieniu buntu dekabrystów, żyło pod wrażeniem tej krwawej demonstracji, która pięciu szubienicami i dziesiątkami deportacji stwierdziła, iż myśl o ograniczeniu władzy carskiej bez orężnego zwycięstwa nad caratem jest absurdem.

Trudno było liczyć na dojście w bliskim czasie do dojrzałości politycznej ludu, do którego rząd nie dopuszczał oświaty. Myśl dopędzenia cywilizacji zachodniej była nie tylko przykra, lecz i utopijna.

Skoro tak, to Rosjanin, dążący do wyzwolenia politycznego, społecznego i umysłowego swej ojczyzny, kurczowo chwytać się musiał drogi przewrotu, katastrofy, jako deski ocalenia. Myśl rosyjska szukała półświadomie punktu oparcia dla wprawienia w ruch rewolucji; znalazłszy choćby pozór nadziei, chwytała się zań kurczowo. Tu wytłumaczenie niespodzianej, naiwnej wiary Hercena w rolę wyzwoleńczą „obszczyny“ wiejskiej i wytłumaczenie entuzjazmu, z jakim przyjęli ideę jego ludzie najsprzeczniejszych obozów.

Myśl katastrofy zbawczej wyłaniała się wobec beznadziejności reformy, zademonstrowanej przez egzekucję na dekabrystach. Myśl wejścia w nowy okres drogą przewrotu, zamachu, odpowiadała psychologii narodu, chowanego przez stulecia w szkole państwa wojennego, a stąd przywykłego do wiary w siłę fizyczną, w rozstrzyganie wielkich zadań narodu drogą oręża i przemocy.

Oczekiwana katastrofa miała być katastrofą światową, a przynajmniej europejską, katastrofą starej cywilizacji. Pobudką do przewrotu miały być dążenia socjalne mas pracujących. Teorie socjalizmu utopijnego musiały natrafić w Rosji na przyjęcie entuzjastyczne. Dostarczały one hasła socjalnoklasowego, które mogło znaleźć oddźwięk wśród ludu, obojętnego jeszcze na konstytucję, na parlamentaryzm, na wolność druku i słowa. Socjalizm, dążący do zniesienia klas, do niwelacji społecznej, wydawał się duchem bliski tej Rosji, gdzie dziewięć dziesiątych ludności żyło życiem pierwotnym.

Do umysłów rosyjskich trafiały i przemawiały jednocześnie socjalizm i anarchizm. Dwie te doktryny, tak odmienne ze swej natury, miały punkt zbieżny, który właśnie najmocniej przemawiał do wyobraźni Rosjanina - hasło zniszczenia obecnego ustroju społeczno-politycznego krajów cywilizowanych, w szczególności zniesienia państwa współczesnego wraz z dzisiejszym systemem prawa cywilnego. Poza tym, drogi socjalizmu i anarchizmu rozchodzą się.

Socjalizm musi zachować organizację przymusową życia zbiorowego, aby zapobiec recydywie indywidualizmu i nierówności gospodarczo-społecznej, okiełznać działanie egoizmu i przyrodzonej nierówności ludzi. Wprawdzie socjalizm uczy, iż ta przymusowa organizacja będzie stopniowo zamierała a ustępowała miejsca samorzutnemu, swobodnemu ustrojowi kolektywistycznemu, w miarę tego jak zwyczaje, popędy, rysy charakteru, urabiane dotąd pod wpływem społeczeństwa burżuazyjnego, przekształcać się będą i oczyszczać pod wpływem ustroju socjalistycznego. Lecz to jest ideał przyszłości, na najbliższy zaś okres po przewrocie socjalizm zapowiada organizację przymusową, która przenikać będzie do życia jednostek głębiej i regulować je będzie skrupulatniej niż dzisiejsze państwo, pozostawiające pole dla wolnej konkurencji i wolnej gry sił ekonomicznych.

Anarchizm wierzy, że po obaleniu dzisiejszego ustroju ludzkość urządzi swe stosunki społeczne bez przymusu zewnętrznego, na podstawie współżycia swobodnego i dobrowolnej samorzutnej wymiany usług. Ludzkość budować się będzie i organizować od dołu drogą związków naturalnych, ulegając przyrodzonemu popędowi życia zbiorowego i gospodarczej potrzebie współpracy. Wówczas dopiero wystąpi na jaw harmonia naturalna stosunków ludzkich, paczona dziś przez przymus państwowy. Jeden odłam anarchizmu sądzi, iż naturalny, nieskrępowany rozwój życia społecznego doprowadzi do komunizmu, który leży w naturze stosunków ludzkich; drugi odłam, indywidualistyczny, mniema, iż ludzkość zorganizuje się jako społeczność wolnych jednostek, rozgraniczających między sobą sfery praw i interesów drogą umów dobrowolnych, wymiany usług, mutualizmu.

Są to kategorie, wysnute z pism pisarzy zachodnich. U protoplastów ruchu rewolucyjnego rosyjskiego nie znajdziemy wyraźnego odgraniczenia socjalizmu od anarchizmu. Bakunin, w epoce skrystalizowania się jego poglądów, był anarchistą komunistycznym, jednocześnie nie ukrywającym upodobania do dyktatury, to jest do najradykalniejszej formy przymusu. U Hercena spotykamy wynurzenia w duchu radykalnego wyzwolenia człowieka od wszelkich pęt, od wszelkich autorytetów, obok wynurzeń w duchu mutualizmu Proudhona lub socjalizmu w duchu anarchizmu indywidualistycznego á la Maks Stirner. Pisarzy rewolucyjnych rosyjskich interesuje nie tyle obraz stosunków przyszłych, ile zburzenie starego świata. Ten punkt, wspólny socjalizmowi i anarchizmowi, stanowi najsilniej brzmiącą nutę u koryfeuszów myśli rewolucyjnej

rosyjskiej. Hercen jest lirykiem burzenia, mistykiem katastrofy, jest zahipnotyzowany jedną wizją - ruiny starego świata. W rewolucji przyszłości pociąga go nie tyle wyzwolenie proletariatu z gospodarczych więzów burżuazji, ile wyzwolenie ludzkości od cywilizacji współczesnej. Z niecierpliwością czeka, aż świat zrzuci jej pęta. Wydaje mu się, iż to nastąpi lada chwila; czy to rewolucja 1848 roku; czy to zamach stanu Ludwika Napoleona, czy to wojna krymska, każde ważniejsze wydarzenie wydaje się sygnałem przewrotu. Ten przewrót ma obrócić w perzynę Europę Zachodnią. Burzenie współczesnej cywilizacji na gruncie Rosji wydaje mu się sprawą drugorzędną, tam bowiem jest ona tylko odblaskiem, słabą kopią, parodią Europy. Rzeczą główną jest zburzenie metropolii cywilizacji burżuazyjnej.

Pełny sceptycyzmu co do cywilizacji zachodniej, już widzący jej oblicze śmiertelne, *facies hippocratica*; Hercen wierzy naiwnie w talizman odrodzenia świata, przechowany w życiu sielskim Rosji. Jest on wymownym wyrazicielem podświadomego dążenia duszy rosyjskiej do rozwiązania tragedii narodowej przez katastrofę światową. Przysłuchujmy się tylko przeczuciom Hercena, a zobaczymy, że oczekiwana rewolucja uniwersalna jest dla niego nie tyle hasłem wyzwolenia warstw niższych od eksploatacji, ile hasłem wyzwolenia Rosji od zmory jej niedoli wśród narodów świata, od wstydu jej niższości cywilizacyjnej.

Jakąż ulgę odczuwał Rosjanin, czytając wymowne, gorące filipiki saintsimonistów, Fouriera, Cabeta, Proudhona przeciwko dzisiejszej cywilizacji europejskiej! Groźny gmach cywilizacji, rysujący się w oddali, z magnetyczną, drażniącą mocą od wieków przykuwający do siebie wzrok Rosjanina, a do którego prowadzi długa mozolna, nieskończona droga, okazuje się zmurszałą budowlą, która niebawem ma runąć w gruzy. Wyzwolenie od gnębiącej zmory. Niedościgła meta okazała się, na szczęście, mirażem... Nie potrzeba się już wstydzić, czuć się podrzutkiem w rodzinie narodów.

Gdy ta cywilizacja, którą się dawny Zachód chełpi, ma niedługo runąć, nie warto dobijać się o nią. Należy raczej stanąć w pierwszym szeregu jej burzycieli.

Nęcące perspektywy otwiera ta nowa nauka przed Rosjaninem. Przez stulecia patrzył z tęsknotą i lękiem na wieżę Babel cywilizacji, na którą pną się narody; widział, że narody szczęśliwsze są już wysoko, u szczytów, jego zaś naród czarną masą przylgnął do podnóża. I oto zjawiają się prorocy i głoszą, iż przyjdzie niebawem wielkie trzęsienie ziemi, wieża wzniesiona przez ręce bezbożne runie i w proch się rozsypie i po tym prochu człowiek przejdzie łatwo do ziemi obiecanej, do której dostęp tamowała sięgająca do obłoków wieża. Co za błogosławione odkrycie i co za ulga!

Kto jest niżej, ten bezpieczniejszy, kto bliższy podnóża, ten nie runie wraz ze szczytami, niższość stała się wyższością, przekleństwo błogosławieństwem. Jakże kurczowo chwycił się Rosjanin tej nowej nauki! Rosja wychodziła ze ślepego toru bezdziejowości na szeroki szlak, prowadzący w nieskończoność, i tu stawała się awangardą. Męczący urok, jaki dla oświeconego Scyty miała cywilizacja, piękna, niedościgła, upragniona a przeklęta, został zwyciężony. Gdy starsze narody biadają nad ruinami kościołów i pałaców, opłakują zagrzebanych pod gruzami braci, Rosjanin idzie łatwo i bezpiecznie po śnieżnej płaszczyźnie wśród niskich, przyziemnych chat. Dumny demon cywilizacji, który przez stulecia natrząsał się z Rosjan, teraz, sam wylękły, czeka na spełnienie strasznego wyroku. Gdy więc upragniony duch niszczenia wzywa ludzi pod swe czerwone i czarne sztandary, Rosjanin staje pierwszy do apelu i niecierpliwie czeka sygnału na uderzenie młotem w stare mury Europy. Z jakąż radością będzie burzył, a prorocy jego zawołają: żądza niszczenia to żądza twórcza, niech żyje śmierć!

+++

Istnieje głęboki, podświadomy, utajony dla samych rewolucjonistów rosyjskich związek między ich zapałem burzenia a nacjonalizmem odwiecznym, odziedziczonym po księstwie moskiewskim.

Najbardziej przeniknięte liryzmem zagłady starego świata karty Hercena najbliżej stykają się ze słowianofilstwem. Czujny Strachow, wyznawca Danilewskiego, z pietyzmem cytuje karty Hercena, prorokujące, iż z Europy dzisiejszej nie zostanie kamień na kamieniu. Hercen, przez niewidzialnego demona Rosji prowadzony, oddalał się od swych kolegów-zachodowców, od Granowskiego, Bielińskiego, Iwana Turgieniewa, zbliżał się do Proudhona i do Chomiakowa, do Maksa Stirnera i do Aksakowów.

Między słowianofilstwem prawosławno-moskiewskim a mesjanizmem rewolucyjnym rosyjskim istnieje powinowactwo. Zgniły Zachód słowianofilów odpowiada burżuazji rewolucjonistów. Ta burżuazja stoi u progu upadku, któż by miał ją teraz naśladować. Własność prywatna, ten grzech pierworodny burżuazji, nie wyrugowała w Rosji tradycji życia gminnego. Rosja wynagrodzona będzie za wierność zasadom przyrodzonym, pierwotnym, przejdzie wprost spod cara do raju komunistycznego, omijając czyściec burżuazyjny. Simplicitas sapientiae. Zbliżenie to do słowianofilskiej apoteozy pokory, jako cechy znamiennej ludu rosyjskiego. Spoza tego rewolucyjnego wydania legendy o zgniłym Zachodzie przeziera wyrachowanie patriotyczne. W potępieniu bogactwa, w wywyższeniu biedy, w ubóstwianiu ludu Rosjanin widzi premium dla swej ojczyzny: parias cywilizacji odniesie korzyść z niwelacji społecznej, inni stracą skarby, on prawie nic nie ma do stracenia.

Socjalizm rosyjski od samego powstania nabiera tej osobliwej cechy. Ta religia pomszczenia krzywd ziemskich jest od razu przez Rosjan zrozumiana jako pomszczenie krzywdy, jaką Rosji wyrządziły dzieje, uczyniwszy ją proletariuszem cywilizacji. Socjalizm dla Rosji XIX wieku było to nie wyzwolenie od burżuazji, która była jeszcze zaledwie w zawiązku, lecz od zmory barbarzyństwa, które wytknął Czaadajew, drastycznie malował Custine, nielitościwie napiętnował Michelet.

Marzenia o rewolucji były ujściem dla zaniepokojonego patriotyzmu, poszukiwaniem dróg wyzwolenia ludu rosyjskiego i zapewnienia mu pierwszeństwa w odnowionym świecie. Sen Moskwy starej powracał w nieoczekiwanej formie. Moskwa miała stać się trzecim Rzymem - na tamtym brzegu. Gdy nie można dogonić Europy na terenie rozwoju cywilizacyjnego, z ulgą wyklina się tę cywilizację burżuazyjną i z zapałem dąży się do pierwszych szeregów rewolucji socjalnej. Gdy padną w gruzy miasta, kościoły, pałace, gdy z Europy będzie tabula rasa, wtedy Rosja pozbędzie się zawisłości duchowej od starego świata, pójdzie z lekkim sercem do dzieła burzenia.

Rosjanin, odczytawszy dzieła socjalistów Zachodu, ujrzał w narodach cywilizowanych burżuazję ludzkości, obrócił nową religię na użytek swego mesjanizmu narodowego. Ludzkość zachodnia to kapitalista cywilizacji, który wziął sukcesję po świecie starożytnym i wzniósł się pysznie ponad narody biedniejsze, przywilejem położenia geograficznego. Rosja wzięła wprawdzie mały spadek po Bizancujm, lecz nędzne to dziedzictwo nie wywiodło jej z ubóstwa. Pokój chatom rosyjskim, wojna pałacom Zachodu, to było istotne hasło założycieli socjalizmu rosyjskiego. Pokój i chwała tym chatom, rozrzuconym po bezbrzeżnych przestrzeniach. Drzemały one przez wieki w upośledzeniu, nadchodzi teraz tryumf upośledzonych, błogosławieni cisi.

Socjalizm musiał stać się namiętnością inteligencji rosyjskiej, był dla niej dobrą nowiną o nadchodzącej równości narodów w cywilizacji. Narody oświeceńsze panują nad ciemniejszymi i wyzyskują je, rozumowano; gdy zaś dla narodu ciemnego i w niewoli będącego niepodobieństwem jest dopędzenie narodów oświeconych i wolnych, pozostaje jako jedyna droga do równości:

zniszczenie dorobku możniejszych, niwelacja. Przy takim pojmowaniu kraje ciemniejsze, biedniejsze stają się najbardziej uzdolnionymi do rewolucji. Rosjanin łatwiej stanie na tamtym brzegu, niż Europejczyk, i oto już odpędzone to widmo niższości i zacofania, które dręczyło wszystkich reformatorów Rosji: Radiszczewa i Nowikowa, Gribojedowa i Bielińskiego, Czaadajewa i Granowskiego.

W socjalizmie spoczywał pierwiastek nie tylko rehabilitacji, lecz i ubóstwiania biednych, proletariuszy, socjalizm rosyjski przenosi tę mistyczną adorację na lud rosyjski, młodszy, uboższy duchem i mieniem. Mesjanizm rewolucyjny staje się nową formą megalomanii narodowej; słowianofile apoteozowali przeszłość Rosji, rewolucjoniści zaczęli sławić jej przyszłość. Rosja, krzywdzona od wieków przez fatalne zrządzenie losu dziejowego, powetować to sobie ma w przyszłości, stając na czele rewolucji. Wywołanie tej rewolucji, sprowadzenie przez to Rosji na wielki szlak dziejowy oto czyn, godny nowego Piotra Wielkiego; upragniona katastrofa starego świata to socjalna bitwa pod Połtawą z ludami starej cywilizacji, zwycięska dla Rosji. Rewolucja socjalna europejska, wciągająca w swój wir Rosję lub, jeszcze lepiej, rewolucja rosyjska, wciągająca w swój wir całą kulę ziemską, rozcinała za jednym zamachem wszystkie węzły tragedii rosyjskiej: obalała carat, powoływała lud do życia samoistnego i kierowniczego w państwie, wprowadzała Rosję do rodziny ludów jako naród nie tylko równy, lecz przodujący. Sen Hercena o tamtym brzegu, to trzecia międzynarodówka, ze stolicą w Moskwie w zawiązku.

V. NIHILISTA

W pamiętnym roku 1861, roku reformy włościańskiej i pierwszych oznak rewolucyjnego wrzenia wśród inteligencji, Turgieniew napisał powieść „Ojcowie i dzieci“. Wydrukowana w początkach 1862 roku w liberalnym wówczas „Rosyjskim Wiestniku“ Katkowa, wywarła wrażenie ogromne a różnolite. Krytyka zachowawcza i reakcyjna przyjęła powieść z tendencyjnym tryumfem; według niej, znakomity pisarz, zaliczany do obozu liberalnego, typowy zachodowiec i Europejczyk, postawił pod pręgierz cały ruch radykalny młodego pokolenia.

Termin nihilizm nie był nowy, lecz wprowadził go do historii i spopularyzował Turgieniew.

Sam autor zaskoczony był zarzutami, zaczął bronić, wobec młodzieży radykalnej, postaci Bazarowa, zaręczał, że nie miał zamiaru kreślenia karykatury na młode pokolenie, że w koncepcji jego autorskiej Bazarow miał być postacią dodatnią i sympatyczną.

Zarzuty i pochwały, jakie posypały się na dzieło Turgieniewa ze strony obozów i kół inteligencji, pomijały głębokie znaczenie dzieła, doszukiwały się w nim doraźnych aluzji do walk i wydarzeń chwili, starały się sprowadzić je na grunt aktualności i tendencyjności. Sam autor, podrażniony zarzutami, dał się wciągnąć na to poziome pole i broniąc się, przypisywał swej powieści tendencję dyskredytowania, w osobie ojców, szlachty jako warstwy przodującej w narodzie. W tej rozumowanej interpretacji ex post swego własnego dzieła, autor sam schodził na poziom nie odpowiadający wyżynie natchnienia, w jakim tworzył swą powieść. Wielki talent stworzył dzieło, którego głębia i znaczenie przewyższały myśl współczesnych, przykutą do wydarzeń chwili, gorącej, przełomowej.

Ciekawe są za to wynurzenia Turgieniewa, parokrotnie czynione, dotyczące powstania pomysłu dzieła. Z tych szczerych wyznań widać, że dał kreację Sazarowa, posłuszny głuchemu głosowi natchnienia, nie rozumując, nie zdając sobie jasno sprawy z tego, czym był w istocie żywioł, wcielony w postaci nihilisty. Asumpt, pobudkę zewnętrzną do odmalowania typu nihilisty dało mu spotkanie pewnego młodego lekarza.

„Za osnowę do głównej postaci, Bazarowa, posłużyła mi osobistość pewnego młodego lekarza prowincjonalnego - pisze we „Wspomnieniach literackich“. - Ciekawy ten człowiek stanowił wcielenie tego, zaledwie wówczas do życia obudzonego, fermentującego jeszcze żywiołu, który potem otrzymał nazwę nihilizmu. Wrażenie, jakie uczyniła na mnie ta osobistość, było bardzo silne, a jednocześnie niezupełnie jasne...“ Turgieniew nie tyle ścisłym umysłem badacza, ile natchnieniem wyczuł obecność nurtu nihilistycznego w atmosferze duchowej okresu, uderzyła go przypadkowo spotkana postać, w której dostrzegł skondensowaną istotę tego żywiołu. Z fragmentów swych obserwacji, z przeczuć głuchych, których istoty nie mógł sam ściśle określić, stworzył typ, którego geneza i rola nie były dla niego samego dość jasne. „Nie dziwię się temu - pisał w liście do Szczedrina-Sałtykowa w 1876 roku - że Bazarow pozostał dla wielu zagadką; ja sam nie mogę dobrze sobie zdać sprawy z tego, jak go napisałem. Tu było - proszę się nie śmiać - jakieś fatum, coś silniejszego od samego autora, coś niezależnego od niego. Wiem jedno, żadnej myśli, z góry powziętej, żadnej tendencji nie było wówczas we mnie; pisałem naiwnie, jakby sam dziwiąc się temu, co spod pióra mego wychodziło“...

Miał jednak Turgieniew niezawodnie w umyśle jakiś konturowy zarys postaci, ogólne pojęcie o jej charakterze. Mamy co do tego jego własne świadectwo, niezmiernie ciekawe. W liście do Słuczewskiego, z 1862 roku, tak pisze o powstaniu kreacji Bazarowa: „Marzyła mi się postać mroczna, dzika, duża, do połowy wyrosła z gleby, silna, gniewna, uczciwa, a jednak skazana na

zgubę, gdyż stoi ona dopiero u progu przyszłości; marzył mi się jakiś dziwny pendant do Pugaczowa...“ Rzecz dzieje się w 1859 roku. Arkadiusz Kirsanow, po ukończeniu uniwersytetu, przyjeżdża na wakacje do majątku rodzinnego, gdzie przebywa stale ojciec jego Mikołaj, człowiek lat czterdziestu czterech, i o rok starszy czterdziestopięcioletni stryj Paweł. Z Arkadiuszem przyjeżdża jego starszy kolega, młody medyk Eugeniusz Bazarow. „Nihilista“ - tak określa swego przyjaciela i mistrza Arkadiusz wobec ojca i stryja. „A więc człowiek, który nic nie uznaje“ - decyduje Mikołaj Kirsanow. „Powiedz: który nic nie szanuje“ - dodaje Paweł. „Który na wszystko zapatruje się ze stanowiska krytycznego“ - łagodzi Arkadiusz. Od pierwszej chwili Paweł Kirsanow czuje do Bazarowa instynktowną antypatię, którą z początku wyraża w formie protekcjonalnej wyniosłości; Bazarow od razu odpowiada szorstkim lekceważeniem. Paweł Kirsanow to syn generała, dawny wychowaniec korpusu paziów, były oficer, lew salonów petersburskich w młodości, zjeździł wzdłuż i wszerz Europę, w ślad za swą ekscentryczną kochanką, księżną, po doznanym zawodzie miłosnym opuścił stolicę i karierę służbową, osiadł przy boku brata na wsi i tu pędzi żywot światowca na partykularzu; gorzkniejący i starzejący się szybko, a drażliwy i pretensjonalny, baczny na to, by nie zaśniedzieć, nie zacofać się, nie zaniedbać się, by nie stracić typu i wyglądu dystyngowanego Europejczyka, być jako tako w kursie ruchu umysłowego, artystycznego i wielkoświatowego. Z kierunku swego umysłowego, powierzchownego zresztą, to człowiek lat czterdziestych, z lekkim liberalizmem, a z coraz widoczniejszym, właściwym jego pokoleniu, nagięciem ku rdzenności i słowianofilstwu, gotów sam rzucić parę zdań liberalnych, wolnomyślnych, ale zawsze w swoim kółku, mniej więcej generalskim. Od czasu do czasu wyrusza na miejscowe wybory szlacheckie i tam czasem „drażni i straszy ziemian starego autoramentu wystąpieniami liberalnymi“. Lecz wobec ludzi niższej kondycji i młodych odruchowo przybiera ton autorytetu i oczekuje od nich respektu dla wszystkiego, co jest uznaną powagą, rządem, świętością. Uważa siebie na wsi rosyjskiej za przedstawiciela Europy, wielkiego świata, tradycji, połączonej z dobrym tonem.

Do wiejskiego dworu, gdzie gospodaruje uwielbiający starszego brata Mikołaj Kirsanow, zjeżdża Bazarow, syn ubogiego lekarza z głuchej prowincji, wnuk diaka o wyglądzie zewnętrznym surowym, plebejuszowskim, umyślnie zaniedbanym, z samej natury i wychowania swego szorstki, a do tego świadomie w obejściu ostry, wyzywający. Od pierwszych zdań, zamienionych z Pawłem Kirsanowem, rozmowa schodzi na tor starcia, Bazarow przybiera ton lekceważenia w stosunku do przeciwnika. Młody medyk, nie znający dalszego świata poza uniwersytetem, klinikami, laboratoriami, występuje z niezachwianą pewnością siebie i z wysokości swych świeżych studiów lekarsko-przyrodniczych i modnej teorii materializmu, zaczerpniętej z niemieckich broszur, wypowiada apodyktyczne, bezwzględne, krańcowo krytyczne sądy o wszystkim, nauce, sztuce, życiu, moralności, własnym swoim kraju, ludziach, z którymi się styka. Dwa pokolenia, dwa światy, dwie szkoły umysłowe. Starcie nieuniknione. Bazarow zacięty, wojowniczy, bezwzględny, w argumentach i formach brutalny, ale prawie zawsze zachowujący spokój, a więc wyższość; Kirsanow, na próżno usiłujący zachować pozę chłodnej wyniosłości, podrażniony do głębi, w polemice mierny, unoszący się, upokorzony i wyprowadzony z równowagi. Mikołaj Kirsanow nieśmiało sekunduje bratu, a gdy spór się zaognia, zapobiega ostrzejszemu starciu, Arkadiusz wpatrzony w swego przyjaciela, potakuje mu i wtrąca swoje uwagi, nie zawsze udane, nie zawsze nawet w myśl mistrza, który patrzy nań pobłażliwie, a nie bez lekceważenia.

Wśród huraganowego ognia zarzutów, szyderstw, bluźnierstw, jakie nihilista kieruje przeciwko autorytetom, wierzeniom, ideałom ojców, są pociski rozmaitej siły i celności. Za najmniej celne i najmniej burzące musimy uznać dziś te, które w swoim czasie budziły największą sensację, a były daniną, złożoną wchłoniętej z Zachodu i bezkrytycznie przyjętej doktrynie materialistycznej. Dziś brzmią one to jako banalne aksjomaty, to jako naiwne paradoksy. „Rafael nie wart jest grosza miedzianego“, „porządny chemik dwadzieścia razy jest pożyteczniejszy od wszelkiego poety“, popularne tyrady o zależności ducha od ciała, sprowadzanie całego życia psychicznego do wrażeń

zmysłowych, wszystko to brzmi jak odgłos dawnych sporów, jak karykaturalne echo pism Moleschotta, polemiki Karola Vogta z Rudolfem Wagnerem. Wydaje się, iż gdy Bazarow wygłasza te rewelacje, spoczywa na nim ironiczny a pobłażliwy wzrok Turgieniewa, który do swego nihilisty czuł, jak sam przyznaje w liście do Hercena z kwietnia 1862 roku, „pociąg, rodzaj słabości". Lecz rzecz się zmienia, gdy dochodzi do sądów ostrych, gorzkich, bezwzględnych o samej Rosji, o rzeczywistości ojczystej. Sam ton Bazarowa jakby staje się wówczas gorętszy, zamiast oschłych, urywanych aforyzmów doktrynerskich mamy filipikę, przepojoną goryczą i bólem, który zresztą Bazarow troskliwie ukrywa, jak ukrywa i pokrywa afektowaną szorstkością wszystkie inne swe głębsze uczucia, miłość do kobiety, przywiązanie do rodziców, do przyjaciela. I podczas gdy Paweł Kirsanow dość dobrze jeszcze trzyma się w polemice, gdy chodzi o materialistyczne tyrady, replika jego staje się dziwnie słaba, gdy chodzi o Rosję.

W jednej z dysput wypływa kwestia roli arystokracji w narodzie. Bazarow traktuje temat lekceważąco, wreszcie ożywiając się, mówi, iż spory o podobne pryncypia są zbyt egzotyczne dla Rosji, że rozbrzmiewające od pewnego czasu postulaty liberalizmu, jak parlamentaryzm, adwokatura, nie trafiają w istotę rzeczy, a ta polega na tym, iż stan Rosji jest straszny, trapi ją nędza i ciemnota mas, straszne pijaństwo, brak uczciwości publicznej. Fałszem jest idealizowanie patriarchalnego życia chłopa... „Najgrubsze przesądy nas dławią, wszystkie nasze towarzystwa akcyjne upadają wyłącznie dlatego, że istnieje brak ludzi uczciwych, ...chłop nasz rad by siebie samego okraść, byle tylko napić się wódki w karczmie"... Kirsanow oburzony na tę zuchwałą negację.

„Gotów będę godzić się z panem wówczas - rzecze Bazarow - gdy pan przedstawi mi choć jedno urządzenie w naszym bycie współczesnym, rodzinnym czy społecznym, które by nie wywołało zupełnej i nieubłaganej negacji". A gdy Kirsanow cytuje gminę wiejską i rodzinę u chłopów, Bazarow radzi mu, co do gminy, pomówić z bratem, który się z nią pewnie zetknął w praktyce, co zaś do rodziny chłopskiej, przytacza przykład snochaczestwa, rozpowszechnionego, a trudnego do wykorzenienia w Rosji, przeżytku czasów przedchrześcijańskich, według którego świekier utrzymuje faktyczne stosunki małżeńskie ze swą synową, jako stanowiącą niejako własność ojca rodu. Podobną krytykę życia wiejskiego wygłasza w późniejszym utworze Turgieniewa „Dym" zachodowiec Potugin, przez którego usta, jak wiadomo, przemawiał sam autor. Lecz atak Bazarowa staje się najgroźniejszy wtedy, gdy zaczyna gromić tę warstwę ziemiańsko-szlachecką, której przedstawicielami są Kirsanowowie, a która występuje jako pionierka cywilizacji europejskiej i jako strażniczka tradycji narodowych. Cóż może doniosłego uczynić dla Rosji ta klasa, która zdobyć się może tylko na szlachetne wzburzenie lub na szlachetną pokorę (*błagorodnoje kipienije*, *błagorodnoje smirenije*). I jakby potwierdzając diagnozę Bazarowa, Turgieniew przedstawia nam dwa typy Pawła i Mikołaja Kirsanowów, z których jeden kipi szlachetnym wzburzeniem, trawiąc bezczynnie rok za rokiem, drugi już w pokorze, wobec ataków synów, gotów uznać swe wady i winy i im ustąpić placu, w wieku lat czterdziestu czterech, jako człowiek skończony, przeżyty (*otstawnoj*). Gdy Paweł Kirsanow bierze w obronę życie, jakoby patriarchalne, święte, chłopa rosyjskiego przed Bazarowem, ten wskazuje na przepaść, jaką warstwa ziemiańska oddzielona jest od ludu i na całą sztuczność, literackość jej ultrapatriotyzmu i ludowości. Znów autor poparł nihilistę, opisując, jak Paweł Kirsanow rozmawia łaskawie z chłopami, wąchając wodę kolońską, jak ujmuje się za gminą rosyjską, bytem sielskim, ale niedługo wytrzyma w rodzinnym Marjinie i wkrótce osiada na stałe w Dreźnie. Herr Baron von Kirsanoff staje się niebawem jedną z popularnych postaci Drezna, przestaje najwięcej z Anglikami, a gdy go odwiedzają rodacy, wygłasza poglądy coraz bardziej słowianofilskie, książek rosyjskich nie czytuje, ale na biurku ma srebrną popielniczkę w kształcie łapcia chłopa rosyjskiego, słowianofil i ludowiec, zwolennik tradycji i rdzenności. W szyderczej krytyce, jakiej raznoczyniec-nihilista poddaje warstwę ziemiańsko-szlachecką, występuje na jaw natura dziejowa i klasowa sporu ojców z dziećmi, spod konfliktów pokoleń przegląda, jako podłoże, konflikt warstw społecznych.

Arkadiusz buntuje się wreszcie przeciwko niszczącej krytyce, jakiej jego przyjaciel poddaje cały świat, z którego wyszedł on, Kirsanow, opuszcza swego mistrza i staje gdzieś w pobliżu ojców. A więc przeciwko starej Rosji, ziemiańsko-szlacheckiej, uosobionej w Kirsanowach, występuje plebejusz, proletariusz inteligentny, Bazarow. A przy nim i za nim, kto? Lud, z którym umie się porozumieć, jak o tym chełpliwie zapewnia Kirsanowa. Czy, rzeczywiście to prawda? Pod koniec powieści przelotna scena rzuca na tę sprawę światło. Bazarow swym tonem ironicznej wyższości rozpytuje spotkanego chłopa o byt i wierzenia ludu. Chłop odpowiada uniżenie, ostrożnie, nieufnie, a gdy Bazarow oddalił się, informuje zmienionym nagle, surowym lekceważącym tonem o treści swej rozmowy swego sąsiada: „Ot, gadał coś, język go zaświerzbił, zwyczajnie, pan: czy on co rozumie?...“ „Pewny siebie Bazarow nie podejrzewał - dodaje autor - że był w oczach chłopów czymś w rodzaju błazna“.

W Marjińskim dworze, wśród pięknych dni letnich 1859 roku rozbrzmiewają nieskończone spory. Bazarow podniesionym głosem gromi ideały i tradycje ojców, ich wierzenia i złudzenia, kosi wszystko, według własnego wyrażenia. Rafaela, Puszkina, sztukę i poezję, romantyzm i liberalizm.

Replikuje mu nerwowy, rozdrażniony głos Pawła, łagodny, mitygujący głos Mikołaja Kirsanowa.

Czy Bazarow ze swą negacją ideału i tradycji, sztuki i poezji i całej tej klasy społecznej, która dotąd reprezentowała w Rosji kulturę, jest tak odosobniony, tak liczebnie słaby w Rosji? „My łamiemy, gdyż jesteśmy siłą“ - mówi Arkadiusz, popierając przyjaciela. „Pamiętajcie - replikuje Paweł Kirsanow - że was wszystkiego zbierze się czterech ludzi i pół, a tamtych miliony, które nie pozwolą wam deptać swych najświętszych wierzeń nogami“... „Na dwoje babka wróżyła - odrzeknie Bazarow - nas nie tak mało, jak pan myśli... Jak pan wie, od świecy groszowej spłonęła Moskwa...“ Jeśli Kirsanow istotnie sądził, że w obronie tych wszystkich wartości, których bronił przed nihilistą, staną miliony, mylił się srodze. Gdy Bazarow odsądza od wartości Rafaela, Puszkina, gdy mówi, iż Rafael nie wart grosza miedzianego, a czytanie Puszkina nie ma sensu, gdy odrzuca wszelkie autorytety, nie tylko urzędowe, lecz i moralne, kulturalne, wydaje się ojcom świętokradcą i bluźniercą. Lecz gdyby inteligentni dysputanci dworu marjińskiego wezwali chłopów, kręcących się dookoła dworu i słyszących urywki niezrozumiałych rozmów, i w zrozumiały dla nich sposób przedstawili im istotę sporu, okazałoby się łatwo, że Bazarow nie jest tak odosobniony i tak oryginalny.

Przekonaliby się, że nie trzeba nawet czytać książki „Kraft und Stoff“ Buchnera, którą Bazarow zaleca Arkadiuszowi, jako lekturę oświecającą dla ojca, aby wyznawać nihilistyczne poglądy; okazałoby się, że cała seria paradoksów nihilistycznych, uważanych przez młodzież ówczesną lat sześćdziesiątych za ostatnie słowo wiedzy, spoczywa w formie gotowej w umysłach chłopskich, daleko mocniej ugruntowana, niż owe rzekome instynkty gminne, kolektywistyczne, które według narodników, złożone są w duszy chłopa rosyjskiego, jako rękojmia i dowód jego niezwykłego uzdolnienia do przyjęcia ustroju kolektywistycznego. Gdyby tak dano temu ludowi, którego gniewem straszył Kirsanow Bazarowa, do wyboru: Rafaela, a w dodatku do niego i narodowego Puszkina i bardziej od niego ludowego Gogola i jeszcze bardziej ludowego Kolcowa, z jednej strony, a z drugiej, grywiennik lub miarkę wódki, wynik plebiscytu wiejskiego nie ulegałby wątpliwości.

Tylko, idąc dalej torem tego domyślnego referendum, należy stwierdzić, że wynik głosowania nie zmieniłby się i wówczas, gdyby dodano do malarzy i poetów „Kraft und Stoff“ Buchnera i wszystkie korany umysłowe lat sześćdziesiątych, wraz z mikroskopem, z którym Bazarow dumnie wychodził na marjińskie pola. Ten uczony materializm jest dla chłopów równie obcy jak Rafael, mają oni swój własny swojski materializm, którego instynktowny postulat wyrażał się w głuchym pragnieniu, aby wszyscy uczeni mieszkańcy Marjina, idealiści i materialiści, ojcowie i dzieci,

wynieśli się ze swymi uczonymi sporami i zostawili całą rolną materię Marjina w ich posiadaniu. I potomek Bazarowów będzie miał do wyboru: podzielić los Kirsanowów albo adoptować hasło chłopskiego materializmu i zostać tym pendant do Pugaczowa, którego zagadkowe, groźne oblicze ukazało się nagle Turgieniewowi, w czasie tworzenia nieśmiertelnego dzieła.

+++

Dla powierzchownego obserwatora Bazarow to radykalny rezoner, rodzaj Czackiego z „Gore ot uma", odrodzonego w latach sześćdziesiątych, w sferze plebejuszowskiej, wychowanego na materializmie. Pozornie to typ rezonerski, doktrynerski i pokojowy; jeśli bierze do ręki nóż, to tylko po to, by krajać żaby, jeśli bierze do ręki broń, to po to, by stanąć na mecie pojedynkowej.

Czyżby koncepcja autorska postaci zawiodła, chybiła?

Pendant do Pugaczowa, postać mroczna, dzika, duża, skazana na zgubę... Fabuła powieści to nie zakończony logicznie cykl życia nihilisty, to krótki epizod, przerwany nagle śmiercią na tyfus, w pełni sił. Postać Bazarowa wyrasta poza szczupłe ramy akcji powieściowej. Gdyby nie śmierć z przypadkowego zakażenia, czekało Bazarowa życie, z pewnością niespokojne i nietuzinkowe, koniec pewnie tragiczny. Skazany na zgubę. Chyba nie za krajanie żab, studiowanie owadów, dysputy, choćby najburzliwsze, toczone w czterech ścianach z ojcami. Akcja powieści to dzieje jednych wakacji Bazarowa. Na wieś przyjechał na odpoczynek i na doświadczenia przyrodnicze; dysputy z ojcami toczy mimochodem, z lekceważeniem, Pawła Kirsanowa uważa za „idiotę", Mikołaja za człowieka skończonego, który „już odśpiewał swą piosenkę". Spór z takimi ludźmi to dla Bazarowa nawet nie tyralierka, a najwyżej fechtunek dialektyczny dla wprawy. Siła, jaka bije od postaci Bazarowa, spoczywa, zresztą, nie w jego potędze umysłowej, nie w jego rozumowaniach. Więcej spokoju i zręczności dialektycznej ze strony Pawła Kirsanowa, mniej rozdzierania szat i irytacji, a nie tak trudno by mu przyszło chwytać Bazarowa na ignorancji i na naiwnym dogmatyzmie. To, co stanowi główną jego cechę, to siła skupionego buntu, żywioł groźnego gniewu, który burzy się w nim, kipi, szuka przeciwnika i ofiary. Nie treść jego doktryn stanowi kręgosłup jego istoty, lecz stan ducha, żywiołowa potrzeba głoszenia całej nieubłaganej prawdy o Rosji, przemożna dążność do odkrywania z upodobaniem jej ran, bunt przeciw urządzeniom i ideałom, warstwom przodującym i wszelkim autorytetom. Bazarow sam parokrotnie motywuje swoje wszechprzeczenie, za każdym razem tłumaczy je odmiennie, raz twierdzi, iż w obecnej chwili negacja jest najpożyteczniejsza, innym razem powie, iż neguje dlatego, iż to mu sprawia przyjemność, bo mózg jego jest tak urządzony, a więc raz staje na stanowisku utylitaryzmu społecznego, innym razem na stanowisku sensualistycznego hedonizmu. Jeszcze innym razem powie, że negacja jego płynie stąd, iż nie widzi w Rosji żadnego urządzenia, które by nie wywoływało całkowitego przeczenia. Te rozmaite tłumaczenia, które się w pewnym stopniu uzupełniają, świadczą o tym, że Bazarow czuje nieprzeparty pociąg do negacji, że przyczyna tego spoczywa w obiektywnym stanie rzeczy, w rzeczywistości rosyjskiej, i że zdaje on sobie z tego sprawę. Bazarow mógłby zmienić swój pogląd na filozofię, poezję, malarstwo, na Puszkina i Rafaela, istota typu jego niewiele by na tym ucierpiała, byleby pozostał zasadniczy ton jego natury, automatyczne rozdrażnienie na każdy objaw respektu dla tradycyjnego autorytetu, pogarda dla istniejących urządzeń i istniejących programów ich naprawy, rządowych czy społeczno-liberalnych, niewzruszona pewność, iż on i ludzie z nim idący, są powołani do burzenia tego, co zastali.

Nie tylko do negacji, lecz i do burzenia. Czujemy wyraźnie, że Bazarow na negacji słownej długo nie poprzestanie i niedostrzegalnie, nieodwołalnie negator stanie się burzycielem. Sam on wyraża się z pogardą o ludziach, poprzestających na narzekaniu, na potępianiu i jałowym stawianiu dezyderatów. I gdy Paweł Kirsanow zarzuci mu, iż nihiliści oddają się temu samemu gadulstwu,

Bazarow, jedyny raz w całej powieści, nie zdobędzie się na żadną ciętą odpowiedź. Może czuje, że w tej uwadze jest wiele słuszności, może nie chce wyjawiać całej prawdy; to drugie prawdopodobniejsze, na zapytanie bowiem dalsze Kirsanowa, czy nihiliści nie zamierzają działać, Bazarow na razie milczy, a potem w ogólnych terminach pośrednio potwierdza to przypuszczenie. Lecz stan ducha Bazarowa jest pod tym względem tak wyraźny, że możemy obejść się bez jego rewelacji i wnioskować nieomylnie: jest w nim determinacja wewnętrzna, gotowość przejścia od słowa do czynu, od negacji do „łamania“ ludzi. Jest w nim nadmiar sił, tęsknota za jakąś szerszą działalnością, wśród szarzyzny całego życia z jego drobnymi sprawami. Jest w nim wielki niepokój; przyszedł na świat z wielkim, nieukojonym gniewem i czujemy, że on i pokolenie jego duchowe nie pogodzi się łatwo z rzeczywistością, wszystko uczyni, aby nie pozostawić kamienia na kamieniu z tego, co przedstawia im się, jako jedna ohyda. Zajmie się tymczasem doświadczeniami przyrodniczymi, medycyną, doprowadza do rozpaczy ojców cynicznymi paradoksami, ale Arkadiusz, z bliska go znający, zapewnia starego Bazarowa, że Eugeniusz będzie na pewno człowiekiem sławnym i to z pewnością nie na polu medycyny; na jakim polu, to trudno teraz powiedzieć.

I Bazarow sam parokrotnie wspomina głucho o jakiejś sprawie, o ich sprawie. Nas nie tak mało - mówi. I do tej sprawy werbuje bojowników i gotów brać raczej ludzi o wątpliwym charakterze moralnym niż ludzi miękkich, przeczulonych. Oprócz nihilisty-wodza Turgieniew wprowadza w swej powieści jeszcze szeregowca-nihilistę, Arkadiusza Kirsanowa, którego, zresztą pod koniec wódz zdyskwalifikuje i uzna za moralnego dezertera z ich sprawy, i jeszcze jedną postać, młodego Sitnikowa. Gdy Sitnikow po raz pierwszy usłyszał od Bazarowa, że nie ma autorytetów, „odczuł zachwyt“. „Możność pogardzania i wyrażania pogardy była najmilszym uczuciem Sitnikowa“. Ta samowystarczalność negacji, ten brak potrzeby jakiegokolwiek pozytywnego twierdzenia, to cecha tego typu. Gdy Arkadiusz z niesmakiem pyta Bazarowa, po co ten wdaje się w stosunki z taką figurą, Bazarow odpowie na to: „Tyś, bracie, głupi jeszcze. Sitnikowowie są dla nas niezbędni. Potrzebne są mi - rozumiesz - podobne bałwany. Nie święci garnki lepią“. Ale uczciwemu, moralnie wrażliwemu Arkadiuszowi oświadczy niebawem Bazarow, że drogi ich rozchodzą się, że on, syn ziemiański, nie nadaje się do surowego życia nihilisty. „W tobie nie ma ani zuchwalstwa, ani złości, a jest tylko młoda śmiałość i zuchowatość, dla naszej sprawy to się nie nadaje. Wasz człowiek, szlachcic, nie może zajść dalej, jak tylko do szlachetnej pokory lub szlachetnego wzburzenia, a to są fraszki. Wy, na przykład, nie bijecie się, a już macie się za zuchów, a my chcemy się bić... I nie dorosłeś do nas, mimo woli lubujesz się sam sobą, przyjemnie ci łajać samego siebie; a dla nas to nudne, nam dawaj innych ludzi, my chcemy łamać innych ludzi! Tyś dobry chłopak, lecz zawsze z ciebie panicz, miękki, liberalny...“ Bazarow, świadomie czy nieświadomie, przygotowuje się do akcji, do walki, fizycznych przyjemności nie unika, one nie wytrącają go z równowagi, lecz czuwa nad zachowaniem spokoju ducha, niewzruszonego panowania nad sobą, lęka się i wstydzi uniesień, uczuć głębszych, robi ze siebie kalekę duchowego, całą siłą woli wyrabia w sobie odporność na urok życia, uosobiony w kobiecie wielkiego świata, wyrafinowanej kultury. Asceta życia, mnich nihilizmu bojującego, nie na badania mikroskopowe i krajanie żab konserwuje swe siły; wyraźnie przyznaje, że wśród życia pospolitego, spokojnego, nuda go trawi. Wyrywa się do szerszego świata. Może zamiłowany przyrodnik dąży do bibliotek, laboratoriów w stolicy. Bynajmniej, o innych eksperymentach myśli.

„Chcę mieć do czynienia z ludźmi, chociażby nawet łajać ich...“ Gdzie rząd wszechwładny panuje nad wszystkimi dziedzinami życia, tam człowiek noszący w duszy bunt, lekceważenie autorytetów, żądzę łamania ludzi, musi stanąć oko w oko z rządem. Bazarow neguje autorytet rządu, Turgieniew stwierdza to z niedomówieniami, koniecznymi z powodu cenzury. „W obecnym czasie najpożyteczniejsza jest negacja, więc negujemy“ - mówi Bazarow. „Wszystko?“ - pyta Paweł Kirsanow. - „Wszystko“. „Jak to, nie tylko sztukę, poezję, lecz i... strasznie powiedzieć...“ - „Wszystko“ - ze spokojem powtórzy Bazarow. Typ nie znoszący opozycji, despotyczny, nie

umiejący zginać czoła, a do tego lekceważący niebezpieczeństwo, w chwili groźnej doznający nie depresji, lecz podniesienia ducha, w kraju wolnym mógł zostać trybunem, agitatorem, bojownikiem w ramach istniejących form prawno-państwowych, mężem stanu nawet, w Rosji musiał zostać rewolucjonistą.

Dziś z dziwnym wrażeniem bierzemy do ręki dzieło Turgieniewa, żywo staje przed oczyma chwila, gdy do dworu wiejskiego, gdzie spokojnie, idyllicznie żyją sobie Kirsanowowie, przybywa młody nihilista, zasiada swobodnie do ich stołu, ze spokojnym grubiaństwem, traktuje gospodarzy domu z góry, obrzuca szyderstwem ich wierzenia, tradycje, ideały. Rozlegają się jego krótkie, rąbane, apodyktyczne zdania, wygłaszane tonem wyzywającym. Odkąd wszedł w progi marjińskiego dworu, zniknął spokój, zapanowało rozdrażnienie, przygnębienie, zatargał spokojnym życiem, ledwie nie zniszczył szczęścia domowego Mikołaja Kirsanowa, dotknął grubą dłonią wszystkiego, co było im miłe, drogie i święte, a czego dotknął, to skalał i zwarzył. I mieszkańcy dworu w Marjinie odetchnęli wówczas, gdy groźny gość opuścił ich progi. Odszedł intruz, czy na długo? Czy nie zjawią się z czasem w Marjinie duchowi jego synowie, ale już z groźniejszą mową, on przychodził jako gość, oni przyjdą jako rozkazodawcy. A jakie słabe to gniazdo szlacheckie, jak łatwo je zburzyć.

Jaką naukę wyciągnęli Kirsanowowie z groźnego ostrzeżenia? Paweł Kirsanow, głowa tęższa, charakter hartowniejszy, pojechał do Drezna na dobrowolną emigrację. Mikołaj już ukorzył się wewnętrznie i kapitulował przed nową siłą.

Sędziwy Sergiusz Wołkoński, wnuk dekabrysty, kreśląc ponure wspomnienia z przewrotu bolszewickiego sięga pamięcią do lat dziecinnych, zestawia typy dwóch epok i widzi w nihilizmie prolog do bolszewictwa. Istotnie od krótkiej epopei nihilisty, skreślonej przez Turgieniewa w natchnieniu, myśl zwraca się mimo woli ku krwawej tragedii naszych czasów.

Bazarow to wywłaszczyciel stojący jeszcze „u progu przyszłości". Wywłaszczał Kirsanowów z tego, z czego tylko mógł, czynił pogrom w dziedzinie ducha, jedynie wówczas dla niego dostępnej.

Człowiek dymisjonowany (*otstawnoj*) - tak nazwie Kirsanowa-ojca w charakterystycznym języku społeczeństwa biurokratycznego, dla którego dymisja z urzędu oznaczała jakby requiem cywilne. Już wydał wyrok na starą Rosję, już stracił ojców in effigie, już wywłaszczył ich z prawa do roli w życiu, z rozumnej racji bytu; na banicję z życia materialnego poczekają jeszcze pół wieku z górą. Fatalna wizyta Bazarowa w Marjinie, wielkie ostrzeżenie, jeśli wysłuchane nie będzie, zapowiedź zagłady.

+++

Psychiczny stan buntu przeciwko wszelkim autorytetom, wszelkim tradycyjnym wartościom powstaje na podłożu nienawiści ku rzeczywistości, nienawiści, która ogarnęła duszę i stała się ośrodkiem życia duchowego człowieka. Zadanie przeczenia, burzenia przedstawia się nihiliście jako cel sam w sobie, jako wartość absolutna: ku jakiejkolwiek dziedzinie się zwróci, wszędzie celem jego stanie się zwalczanie, usuwanie dotychczasowego stanu rzeczy i jego przedstawicieli, praca polityczna sprowadza się do obalenia istniejącego rządu, społeczno-gospodarcza do usunięcia dotychczasowych gospodarzy, kierowników, posiadaczy, umysłowa do wyrugowania obecnych przedstawicieli, przekreślenia ich dorobku, a nawet do skasowania całych dziedzin, religii i filozofii, poezji i sztuki. Satyrycznym symbolem tego stanu ducha służyć może ten Stołpakow Szczedrina, siódmy, ostatni gradonaczalnik, który „wjechawszy do Głupowa na białym koniu, spalił gimnazjum i skasował nauki (*uprazdnił nauki*)". Twórcza praca codzienna traci wszelki urok i wszelką wartość. W napisanej w lat piętnaście po „Ojcach i dzieciach" powieści „Now"

Turgieniew przedstawia plastycznie stan ducha rewolucjonisty, pałającego chęcią zburzenia wszystkiego i na wszelką pracę patrzącego z góry, sceptycznie, ze stanowiska tego upragnionego przewrotu powszechnego.

„Nieżdanow jął rozpytywać Markiełowa o jego reformy w duchu socjalnym, poczynione w gospodarstwie, lecz tu wmieszał się Ostrodumow. - Po co o tym teraz rozprawiać - rzekł - wszystko jedno, trzeba będzie później wszystko przerobić". Te słowa głęboko zapadły w duszę obecnych.

Markiełow przedsiębrał cały szereg ulepszeń, innowacji w gospodarstwie, wskutek tępej rutyny ludności reformy idą jak po grudzie. Nieżdanow widzi na twarzy Markiełowa wyraz znużenia.

„Nieżdanow patrzył na Markietowa i słowa Ostrodumowa znów zabrzmiały w jego głowie: „Po co to? Trzeba będzie później wszystko przerobić". Markiełow usiłuje zaprowadzić rygor, nakładać grzywny na niesumiennych pracowników. Jeden z ukaranych prosi go o umorzenie grzywny. „Markiełow naprzód uniósł się, a potem darował... Wszystko jedno, trzeba będzie później wszystko przerobić".

Nihilista nic nie uznaje, nic nie szanuje, w nic nie wierzy - brzmią określenia potoczne. To jest jawne, ostentacyjne oblicze nihilizmu, lecz poza nim jest cecha ukryta, z której nihilista sam zwykle nie zdaje sobie sprawy. Wszechkrytycyzm i wszechsceptycyzm absolutny jest niepodobieństwem psychologicznym i praktycznym. Nihilista musi mieć jakiś punkt oparcia dla dźwigni Archimedesa, z której pomocą chce świat z posad wyważyć. Podstawa ta musi być mocna, skoro ma dać oparcie tak potężnemu narzędziu burzenia: podstawa ta jest ukryta, zamaskowana, aby ją tym skuteczniej uchronić od kontrataku sił zagrożonych. Gdy Bazarow mówi do Kirsanowa, iż neguje wszystko, jest to nieprawda, złudzenie. Bazarow ma swój podświadomy dogmat materialistyczny; wsparłszy się na nim, usiłuje wysadzić w powietrze wiarę i filozofię, poezję i sztukę, autorytet i tradycję. Burzyciel autorytetów z dogmatem w duszy, hiperkrytyka względem wszelkich powag z naiwnym doktrynerstwem: to sprzeczność wewnętrzna ze stanowiska powierzchownej logiki, lecz ze stanowiska dziejowo-psychicznego to konsekwentny monoideizm na podłożu prymitywnym, prawie barbarzyńskim; co nie zgadza się z kultem fetysza, to warte zniszczenia. Bazarow nie zdaje sobie sprawy ze swej naiwnej wiary, bo cechą dogmatyzmu jest to, iż kanon wyznawany przedstawia się umysłowi człowieka nie jako doktryna, wymagająca dowodzenia, lecz jako proste wskazania zdrowego sensu, jako prawda oczywista, aksjomat. Tezy, zapożyczone z niemieckich broszur materialistycznych, wydają się Bazarowowi prawdami, płynącymi z samej natury rzeczy, kto ich nie uznaje, ten nic nie rozumie. Tak właśnie traktuje Bazarow swoich przeciwników, Paweł Kirsanow to dla niego po prostu idiota.

Lecz materializm bynajmniej nie jest niezbędną cechą nihilizmu, znany nihilizm spirytualistyczny Lwa Tołstoja, który odrzucając materializm i pozytywizm, odbywa gwałtowniejszą bodaj od Pisarewa jazdę kawalerską po nauce i sztuce, po Szekspirze, Heglu, Malthusie, Herbercie Spencerze, muzyce, sztukach plastycznych. Nie jest niezbędną cechą nihilizmu i rewolucjonizm formalny; bynajmniej nie samym paradoksem jest doszukiwanie się nihilizmu w trzydziestoletniej działalności Mikołaja I. Sergiusz Witte dostrzegł nihilizm w charakterze Pobiedonoscewa. Był to, według Wittego, człowiek dużego rozumu państwowego, z natury swej nihilistycznego, negator, krytyk, wróg polotu twórczego, w praktyce zwolennik systemu policyjnego.[69] W rozmyślaniach dzisiejszej emigracji rosyjskiej nad ostatnią rewolucją napotykamy ciekawe zestawienia nihilizmu i bolszewików, właśnie na tle wspólnego obydwom kierunkom dogmatycznego negowania i deptania wszystkiego, co się nie zgadza z wyznawanym kanonem. „Bolszewizm związany jest nierozłącznie, w szeregu psychologicznym, z nihilizmem - czytamy w jednej z książek. - Nie w

[69] *Wospominanija*, tom I, str. 234.

tym znaczeniu, iż dla człowieka nie istnieje nic absolutnego, lecz w tym sensie, iż nic nie istnieje, nic nie ma wartości dla niego, jeśli tylko nie wchodzi w zakres jego absolutu."[70] Nihilizm to nurt w życiu rosyjskim zbyt głęboki, zbyt rozległy na to, by można go było wtłoczyć w ramki przejściowego prądu umysłowego pierwszej połowy lat sześćdziesiątych. Był krwawy carski nihilizm Iwana Groźnego, ponury sekciarski nihilizm protopopa Awwakuma, materialistyczny typu Bazarowa, imperatorsko-kapralski Mikołaja I, oberprokuratorski Pobiedonoscewa, niby-ewangeliczny Lwa Tołstoja, sekciarsko-mistyczny skopców, komunistyczny Lenina.

Nihilizm to osad dziejowy, który od wieków zasnuwa życie rosyjskie. Wszystkie dziedziny życia przepojone jedną martwiącą zasadą; rodzina, cerkiew, rząd, szkoła, dobra ziemskie, warsztat miejski, przemysł, kupiectwo, wszędzie rządzi przymus zewnętrzny jako jedyny motor życia, przymus i ślepy posłuch ponad konieczną normę karności i subordynacji, przerost despotyzmu, zabijający twórczość, radość życia i pracy. Przez ten stan rzeczy, trwający wieki, zapóźniony, kłócący się z duchem czasu, z rozwojem innych narodów, z idącymi od nich prądami, wpływami, wytwarza się i utrwala osobliwy, anachronistyczny układ całego życia społecznego, wyrabia się stan ducha, uchwycony na pół świadomie, w jednym fragmencie życia, przez Turgieniewa. We wszystkich ogniskach wychowania, pracy, ostry podział na dwa światy: u góry - rządzący, panowie, zwierzchnicy, starsi ojcowie, nauczyciele, u dołu poddani, chłopi, słudzy, dzieci, uczniowie, młodzi. U góry nałóg, który stał się instynktem, tępienia wszystkiego co żywe, samorzutne, swobodne, u dołu głuchy bunt przeciwko temu, co idzie z góry, przeciwko władzy, rozkazowi, wierze, stamtąd głoszonej, pojęciom, stamtąd wszczepianym, nienawiść do tych, co są u góry. Nienawiść, uczucie ślepe, żywiołowe, zwraca się nie tylko przeciw ludziom, osobiście winnym, lecz przeciwko całej warstwie, klasie, grupie, działa nie indywidualnie, lecz zbiorowo, ryczałtowo, jak dawna zemsta krwawa, kieruje się nie tylko przeciwko ludziom, lecz i przeciwko rzeczom, pojęciom, uczuciom, zgoła wszelkim wartościom, kojarzącym się ze światem nienawistnym, władczym, możnym, rozkazującym, gnębiącym. Oto walka dwóch światów, dwa ogniska nihilizmu. *Ojcowie i dzieci* to tylko fragment wielkiej walki, *pars pro toto*, raczej symbol niż istota groźnego sporu. W tym rozrosłym jak polip systemie despotyzmu społecznego różne ogniska i ogniwa łączą się ze sobą, a państwo przykrywa wielką kopułą i skuwa olbrzymią obręczą ten złożony, zrośnięty system w jedną wszechrosyjską całość: rząd jest wzorem i strażą, modelem i opiekunem tego państwa ciemności, według wyrażenia Dobrolubowa, a zarazem jest wielkim siewcą nihilizmu. Sergiusz Sołowjew stwierdził u Mikołaja I „nienawiść do zalet osobistych człowieka, przyrodzonych czy pracą nabytych", Hercen dostrzegł, że wprowadzał on wszędzie „pierwiastek paraliżu, śmierci" i że zostawił po sobie krainę morem dotkniętą. Witte dojrzał rysy nihilizmu u Pobiedonoscewa, Rozanow wymienia jako rys główny obrońcy samowładztwa Katkowa negację istotną duszy ludzkiej z jej lepszymi popędami, z jej porywem ku wielkości.[71] Gdy ścięte lodem życie rosyjskie, w początkach panowania Aleksandra II odmarzać zaczęło, nihilizm u dołu zaczął burzyć się i fermentować. Wówczas uchwycił go Turgieniew. Od dalszego biegu życia zależało, czy nihilizm zacznie topnieć pod promieniami słońca i znikać, czy też osiądzie grubszą jeszcze i szerszą warstwą. Nihilizm rewolucyjny był tylko kontynuatorem destrukcyjnej roboty samego caratu, który zaprzęgając do swego rydwanu metropolitę, popa, ojca rodziny, przewodnika młodzieży, obniżał sam te autorytety; oddając je pod opiekę policji i żandarmerii, zohydzał je, czynił przedmiotem ślepej nienawiści ze strony poddanych, rozjątrzonych na wszystko, co się sprzęgało z nienawistną władzą. Nihiliści tylko formułowali i uświadamiali

[70] *Smiena Wiech*. Książka zbiorowa. Praga, 1921, artykuł Klucznikowa, str. 28, 29. Zdanie to uderza swą trafnością, lecz wahamy się przypisać zasługę tej trafności autorowi, gdyż znajdujemy je w literalnym niemal brzmieniu w znanej pracy Rudolfa Stammlera *Wirthschaft und Recht,* wydanej w 1896 r. Stammler zastosował je do materializmu. „Sie (tj. die materialistische Geschichtsauffassung) neigte zu dem häufigen Fehler des Empirismus, der nicht darin gelegen ist, dass er kein Absolutes setze, sondern dass er die Erfahrung selbst als absolut und unbedingt nimmt". *Wirth. und Recht*, wydanie drugie, Lipsk, 1906 r., str. 438.
[71] Eug. Sotowjew (Andrejewicz): *Oczerki iz istorii russkoj literatury XIX wieka*. Wydanie trzecie, Petersburg, 1907 r., str. 259, 260.

ogółowi tę niechęć, jaką miał od dawna do autorytetów, traktowanych jako filie despotyzmu i narzędzia przymusu.

Wielkim patronem nihilizmu był Mikołaj I i w porównaniu z jego destrukcyjną robotą akcja Pisarewa czy Zajcewa była drobiazgiem. Nihiliści szli za trafnym instynktem rewolucyjnym; rząd stał na straży autorytetu cerkwi, rodziny, szefa w urzędzie czy w byle zawodzie, podtrzymywał wszelką hierarchię społeczną, bronił nawet nietykalności uznanych powag pisarskich, a czynił to dla względów psychotechniki politycznej.

Wszelkie formy autorytetu uważał za środki wychowawcze, zaprawiające ludność do posłuchu, wychowujące wiernych poddanych, traktował je jako okopy nie dopuszczające ataków myśli krytycznej na sancta sanctorum systemu, na samą władzę carską. Nihiliści kierowali się tą samą logiką, co obrońcy caratu; ci wznosili dookoła twierdzy carskiej forty moralne, tamci, przystępując do prawidłowego oblężenia caratu, podkopywali naprzód fortyfikacje zewnętrzne. Następne pokolenia, idące do szturmu na twierdzę, zawdzięczały tym saperom rewolucji samą możność ataku; ci burzyli forty, ich następcy zaatakowali sam Akropol.

Młode pokolenia epoki posewastopolskiej, wychowane w środowiskach zachowawczych, przechodzą we wczesnej już młodości głęboki proces duchowy, rozpoczynający się od radykalnego zerwania z religią. „W ateizm wpędziło nas złe położenie cerkwi prawosławnej“ tłumaczy Kielsijew w swej „Spowiedzi“.[72] Mikołaj Rusanow, którego młodość przypada na okres lat siedemdziesiątych, wychowany w zacofanej, ślepo do wszelkich tradycyjnych zwyczajów i przesądów przywiązanej rodzinie kupieckiej, w niedawno wydanych wspomnieniach obszernie i ciekawie opowiada o przełomie duchowym swej wczesnej młodości, który uczynił z niego z czasem rewolucjonistę.

„Rozpoczęło się od sporu o istnienie Boga, to jest tematu, który miał dla inteligencji rosyjskiej ogromny interes ziemski“. Opisuje obszernie wierzenia religijne, jakimi żyło jego otoczenie, był to stek dzikich przesądów i bezdusznej obrzędowości, trudno dojrzeć światło i ideę chrześcijaństwa spoza grubej mgły przeżytków ciemnoty i pogaństwa. „Mieszanina na pół chrześcijańskich, na pół barbarzyńskich wyobrażeń stanowiła wiarę większości ludzi naszego środowiska“. Ateizm stawał się żywiołowym dążeniem umysłów, chowanych od dzieciństwa w atmosferze takiej religii. Nie książki pisarzy zachodnich, na które chciwie rzucało się pokolenie, odbierały duszom wiarę; pragnienie burzenia wiary było przewodnikiem przy wyborze książek, szukano w nich chciwie dowcipów umiejętnych na rzecz ateizmu i znajdowano je nieraz tam, gdzie ich nie było. „W tym okresie na każdego wolnej myśli człowieka, na wszelką mowę śmiałą, na każdą książkę nową patrzyliśmy przede wszystkim pod kątem widzenia naszego wojującego ateizmu, którego fazę przeżywaliśmy, jako zgodna i radosna rodzina ludzi jednej myśli i jednej wiary... Legalne tłumaczenia rosyjskie Vogta i Moleschotta, nielegalne tłumaczenia Feuerbacha i Buchnera, a dla znających obce języki oryginały były przedmiotem ciągłej naszej lektury i dyskusji. Pamiętam, z jakim zachwytem studiowaliśmy Buckle'a, który burzył w nas wiarę w metafizyczną wolność woli i stawiał na jej miejsce pojęcie o wszechpotędze praw natury... Dla nas Buckle był przede wszystkim nauczycielem ateizmu i bylibyśmy, oczywiście, mocno zasmuceni, gdybyśmy się dowiedzieli, że ten sam wolnomyślny autor „Historii cywilizacji w Anglii“, wstrząśnięty śmiercią matki, wysunął w swym rozbiorze Milla na obronę nieśmiertelności duszy ten argument, iż w przeciwnym razie dla świadomości człowieka nieznośna byłaby myśl wiecznej rozłąki z drogimi istotami. Na szczęście, nie wiedzieliśmy o tym...“[73] Stiepniak-Krawczyński stwierdza, że pierwsze ataki nihilistów kierowane były przeciwko religii i że ta bitwa nie była ani długa, ani uparta. „Chrześcijaństwo runęło, niby stara wpół zrujnowana budowla... Materializm stał się niejako

[72] „Arch. Rus. Rew"., tom XI, str. 178.
[73] N. S. Rusanow: *Iz moich wospominanij*. Książka I, 1923 r., Wydawnictwo Grzebina, Berlin, str. 84-104.

religią panującą klasy oświeconej".[74] W istocie, budowla runęła nie wskutek starości, lecz wskutek braku mocnych fundamentów. Na Zachodzie była ona starsza, a wytrzymała, oprócz materializmu, wiele innych ataków. Jeśli pierwsi nihiliści zastali ją zrujnowaną, to któż przed nimi przyczynił się potężnie do tego dzieła ruiny? Ci, którzy pozbawili cerkiew samoistności i godności i kazali jej błogosławić i kropić wodą święconą akty urzędowego nihilizmu. Traktowano Boga jako najwyższego opiekuna III wydziału kancelarii carskiej, zespolono religię z dziełem żandarmów, nihiliści rzucili się przede wszystkim na te prawosławne okopy Św. Trójcy. Oto w kwietniu 1849 roku żandarmi, za carskim błogosławieństwem, przystępują do masowego aresztowania patriotycznej młodzieży petersburskiej, zbierającej się na poufne posiedzenia za główną inicjatywą Pietraszewskiego. Szef żandarmów Aleksy Orłow proponuje uwięzienie podejrzanych. Sam car, po trzynastu miesiącach tajnego śledztwa, ma słuszną wątpliwość, czy można te luźne obrady młodzieży podciągać pod pojęcie spisku. Ale każe przystąpić do represji:

„Jeśli to było samo tylko gadanie, to i ono jest w najwyższym stopniu występne i niebezpieczne". I do zbożnego dzieła przystępuje w imię Boże. „Z Bogiem! Niech stanie się jego wola!"

Szef żandarmów Aleksy Orłow komunikuje osławionemu Dubeltowi rozkaz carski co do aresztowania wszystkich podejrzanych i wzywa błogosławieństwa Bożego: „Daj Boże we wszystkim powodzenia!" I oto w nocy z 22 na 23 kwietnia 1849 roku aresztowano trzydziestu paru ludzi. Orłow donosi o tym Mikołajowi. Ten kładzie rezolucję: „Chwała Bogu".[75] Kruszyły się i inne autorytety. Problem ojców i dzieci zdaje się w powieści Turgieniewa obracać przede wszystkim dookoła stosunku Bazarowa i Arkadiusza do Kirsanowów-ojców. Lecz jest w powieści i inna karta, ciekawa, typowa, to stosunek Eugeniusza Bazarowa do jego własnych rodziców.

Nad całą atmosferą domową Bazarowów ciąży terror moralny niecierpliwego, szyderczego, despotycznego syna. Nie jest to skutek przepaści towarzyskiej i umysłowej, która otwiera się między rodzicami a dziećmi, wybijającymi się wysoko położeniem swym ponad stan rodziców: ojciec lekarz, syn lekarz. Nie ma tu również konfliktu ideowego, walki dwóch światopoglądów.

Turgieniew, jakby instynktem artysty wiedziony, odsunął tu, w stosunku syna i rodziców, wszelkie czynniki konfliktu, ideologiczne i socjalne, a jednak atmosfera domowa jest nieznośna, chorobliwa.

Ojciec pragnąc, aby syn zabawił dłużej w domu rodziców, boi się go nawet o to prosić. Gdy syn już jest śmiertelnie chory, ojciec boi się wezwać lekarza, matka boi się pokazać pokoju chorego, oboje ulegają panicznemu jakiemuś lękowi, by nie wywołać gniewu syna. Ojciec z największą nieśmiałością wygłasza w obecności syna najskromniejszą opinię, bo jest pewny odruchowego zaprzeczenia ze strony syna. Ojciec traktowany jako zabytek przeszłości, zasługujący najwyżej na pobłażanie, matka nie próbuje nawet zabierać głosu. Pomimo całej potulności rodziców, Bazarow jakby doznaje irytacji na samą myśl, że mógłby w czymkolwiek pójść za ich zdaniem. To mówienie i czynienie jakby na przekór rodzicom zdradza jakiś bunt osobliwy, tak jakby wyemancypowany już i zwycięski syn brał jakiś odwet na pokoleniu starszym. Ten stosunek właściwy jest krajowi, gdzie jeszcze na ogół życie rodzinne przejęte jest żywą tradycją despotyzmu ojców. Wiadomo, że Hercen, Bieliński, Niekrasow rośli z buntem w duszy przeciwko despotyzmowi ojca, tyranizującego rodzinę, Turgieniew również doznał w dzieciństwie nieznośnej tyranii domowej. W okresie wiosny przedsewastopolskiej w szeregu rodzin odbywał się przełom. Emancypacja dzieci odbywała się w sposób typowy, właściwy otrząsaniu się z zadawnionego, zastarzałego, anachronistycznego despotyzmu; wówczas w sposób żywiołowy odbywa się odwrócenie despotyzmów: z wczorajszego pana niewolnik, z wczorajszego niewolnika pan. Ojciec Eugeniusza Bazarowa, syn diaka, wyrósł z pewnością pod władzą patriarchalną ojca, a sam on już

[74] S. Stiepniak: *Podpolnaja Rossija*. Petersburg, 1906 r., str. 4, 5, 7.
[75] „Byłoje", luty 1906 r., str. 246-248.

wpadł na starość pod tyranię syna. Zapóźniony patriarchat, zamykający usta dzieciom i dzierżący w ręku pałkę, zastąpiony przez synowładztwo, pajdokrację, potulny serwilizm rodziców. Zbiorowy odwet na pokoleniu starszym za przeszłość, Bazarow-ojciec jakby prosił syna o przebaczenie, że jest ojcem; skruszony ojciec, postać epoki, zjawiający się obok skruszonego szlachcica i wielu innych skruszonych typów. Niekrasow - poeta skruszonej inteligencji, proszącej lud o darowanie winy oświaty i ogłady. W życiu szkolnym już zjawiał się typ skruszonego pedagoga, nawet w urzędach typ skruszonego biurokraty.

Rewolucja generalna dopiero w perspektywie, ale rewolucja w jednej dziedzinie, rewolucja rodzinna już dokonana. Rodzina Bazarowów to stan rzeczy nazajutrz po rewolucji; rodzice, starsi są tu tylko tolerowani, niby burżuj po tryumfie rewolucji robotniczo-chłopskiej. Eugeniusz Bazarow jest zresztą zwycięzcą wielkodusznym. Rodzice byli dla niego zawsze dobrzy, łagodni i sam on nie ma pragnienia osobistego odwetu. Ale właściwy typ epoki był zaciętszy. Młodzi ludzie żywili w duszy uczucia okrutnego gniewu przeciwko starszym. W domu walka pokoleń, w murach szkoły naprzeciwko siebie dwa światy wrogie, uczniowie nienawidzą nauczycieli. Siedemnastoletni Piotr Tkaczow, zamieszany w rozruchy studenckie petersburskie z października 1861 r., dostaje się do więzienia, do twierdzy kronsztackiej, po dwóch miesiącach wypuszczony stamtąd snuje radykalne plany odnowienia Rosji, uważa wówczas, że dla odrodzenia Rosji należałoby wyciąć w pień ludzi ponad lat dwadzieścia pięć.[76] Znamienne odruchy, russkije malczyki Dostojewskiego, jak owi Cyceronowscy oratores novi, stulti, adolescentuli, którzy mieli zgubić Rzym. Obok emancypacji dzieci, emancypacja kobiety jako córki, żony, obywatelki. W żadnym kraju europejskim emancypacja kobiety nie występuje tak gwałtownie, tak radykalnie, jak w tej epoce w Rosji. Do ostatnich czasów podległa władzy patriarchalnej ojca, męża, traktowana według Domostroju, w warstwach dolnych, zwłaszcza, smagana plotkoju, kobieta, chwyciwszy oświaty, występuje burzliwie przeciwko przestarzałym zwyczajom, przesądom, a i więzom prawno-moralnym, wynikającym z monogamii. Femina semper minor, jak wyzwoleniec, zrzuca wszystkie pęta. Obok problemu Ojcowie i Dzieci staje problem Mąż i Żona, skruszony mąż zjawia się obok skruszonego ojca. Wolna miłość przyjmuje się zwłaszcza w tych kołach, które stoją na gruncie generalnego protestu przeciwko dotychczasowej Rosji; staje się ona jakby składnikiem ogólnego pragnienia odnowienia społeczeństwa, propagowana w programowej powieści Czernyszewskiego. „Co robić", obok praktyki zrzeszeń spółdzielczych i stosowanego fourieryzmu. Te postulaty zresztą wzorowane na żywej praktyce życia. Związek Natalii Ogariew z Hercenem, Ludmiły Szełgunow z Michałem Michajłowem, Antoniny Bakunin z Gambuzzim stanowią tylko głośniejsze przykłady tego rozpowszechnionego, adoptowanego jako hasło zerwania z rutyną przeszłości obyczaju, występującego w kształcie swoistym, jako trójprzyjaźń, jakiś związek fizyczno-moralno-polityczny. Kobieta, żona jednego, kochanka drugiego z dwóch przyjaciół i współpracowników politycznych, spaja przez swój janusowy związek mocniejszym jakby jeszcze ogniwem dwóch przyjaciół między sobą, Hercena z Ogariewem, Michajłowa z Szełgunowem. Ogariew w jednym liście do Hercena ma nawet termin gotowy dla tego związku: trójprzymierze. Po deportacji skazanego na katorgę Michajłowa na Syberię, Mikołaj Szełgunow wraz z żoną podążą tam za nim dobrowolnie, aby wśród pustkowia syberyjskiego snuć dalej, ona pasmo miłości z kochankiem, on pasmo przyjaźni z przyjacielem.

+++

Znamienne w nihilizmie jest to, że powstawszy jako protest żywiołowy przeciwko niewoli ducha, ekscesom despotyzmu, uciskowi społecznemu, w negacji swej przekracza on nieodwołalnie linię demarkacyjną, poza którą zaczyna się burzenie podstaw społeczeństwa, państwa, kultury. Zacząwszy od protestu przeciwko uciskowi sumienia, myśli badawczej, przeciwko chińszczyźnie

[76] B. Koźmin: *P. N. Tkaczow*. Moskwa, 1923 r., str. 19.

form konwencjonalnych, przechodzi w negację religii, moralności i kultury obyczajowej; zacząwszy walkę z przerostem absolutyzmu, z przytłumieniem praw i wolności człowieka przez państwo, negować będzie samą zasadę władzy, samo państwo; wymierzony przeciwko uciskowi klas niższych, przywilejom warstwy wyższej, głosić będzie hasło wytępienia tej warstwy, czy strącenia jej na poziom klasy pariasów. Zacznie wypalać złośliwą narośl, a użyje środka tak niszczącego, że spali dookoła wszystkie tkanki i zniszczy samo ciało; ujrzawszy na drzewie chore liście, zwiędłe gałęzie, z zaciekłością i jakąś radością wyrwie z korzeniem samo drzewo. W tej swej właściwości stanowi on chorobliwie zaciętą, niepoczytalną, histeryczną reakcję na nihilizm z góry, który tępiąc niby tylko bunt przeciwko władzy, opór polityczny, niszczy samo życie, zasypuje źródła żywej twórczości, obraca kraj w pustynię ducha. Łatwość przekraczania linii granicznej, poza którą zaczyna się burzenie kultury, tłumaczy się kruchością, wątłością napływowej cywilizacji, brakiem głębokiego, organicznego przywiązania do idei, uczuć, instytucji, z których składa się kultura nowoczesna.

Lecz ze strony nihilistów była nie tylko łatwość, obojętność przy przekraczaniu fatalnej linii demarkacyjnej, było coś więcej, była zaciętość, zapamiętałość, była ponura radość na myśl burzenia całych dziedzin kultury. To zjawisko musiało mieć głębsze przyczyny dziejowe.

Gdy wsparty na poddaństwie chłopów gmach starej Rosji, naruszony u swej podstawy, kołysać się począł, ukazały się na nim głębokie rysy, nie nowe, lecz pokryte dotąd tynkiem mikołajowskim.

Nihilizm był to złowieszczy trzask, rozlegający się od wnętrza, a świadczący o tym, że Rosja Piotra I źle była spojona. Zaszczepienie cywilizacji zachodniej sprowadzało się do przeniesienia ryczałtem zdobyczy materialnych techniki zachodniej, form zewnętrznych europejskiej ogłady i wyników, a głównie formuł gotowych myśli zachodniej, najnowszego zawsze stempla. Zaimprowizowana została przez Piotra nowoczesna szlachta rosyjska, oparta na przywileju państwowym, przeznaczona na dostarczanie potrzebnego kontyngensu oficerów i urzędników i na wytworzenie środowiska, w którym by się przyjmowały, rozwijały i przechowywały pierwiastki cywilizacji i umiejętności, pojęcia. zwyczaje, formy towarzyskie, wygląd zewnętrzny, ubiór. Następcy Piotra na ogół kontynuowali jego dzieło, dworjaństwo utrwaliło się i rosło w przywileje, na mocy ukazów Piotra III, Katarzyny II. Pług cywilizacji przeorywał górną warstwę, do niższych pokładów nie docierał, nie był dopuszczony. Tworzył się stan rzeczy niebezpieczny i wyjście z niego powinno było być głównym celem reformy. Kultura dla ogromnej większości ludności była czymś obcym, a wrogim, atrybucją klasy posiadającej, rządzącej, gnębiącej. Dwór pański, w którego okna chłop zaglądał z ciekawością i strachem, zazdrością i niechęcią, był jedynym znanym mu ośrodkiem kultury; w tej twierdzy ucisku, skąd szły rozkazy gnębienia, wyzysku, smagania chłopa, znajdowały się książki, obrazy, piękne meble i rozlegały się uczone, niezrozumiałe rozmowy, nieraz w obcym języku.

Cała ta kultura była symbolem wyższości socjalnej i wrogości. Nic tu pomóc nie mogła literatura, wymierzona przeciwko niewoli chłopa; któż z chłopów wiedział o Antonim Goremyce Grygorowicza, „Zapiskach myśliwego“ Turgieniewa? Książki stanowiły w oczach chłopa, w znaczeniu materialnym majątek pański, w znaczeniu duchowym wytwór głów pańskich i pańską strawę umysłową.

Nie było stanu trzeciego, licznego, oświeconego, zbliżonego więcej położeniem do ludu, nie mającego nad ludem władzy, mogącego służyć jako pomost między warstwą górną a dolną. I gdy nadchodziła doba emancypacji, głuchy niepokój mas i niejasne nadzieje strząśnięcia ze siebie ucisku łączyły się z wezbraniem fali nihilizmu ludowego, wrogiego kulturze pańskiej, kulturze wówczas jedynej, jaka była w Rosji. Ponad morzem ludowym unosi się rozrastająca się szybko i konsolidująca warstwa, oderwana od gleby, złożona w części z podnoszących się z czerniawy

ludowej po szczeblach oświaty ludzi, w części ze spadających w dół, z górnej warstwy, zdeklasowanych szlachciców, a w części z powstającego coraz liczniej z łona szarego środka społecznego, proletariatu oświeconego i półoświeconego. Ta warstwa, niby stan trzeci Francji przedrewolucyjnej, była dotąd niczym, a chce być wszystkim. To inteligencja. Z tej to warstwy wynurza się postać „na półwyrosła z gleby“, która jak wiadomo, ukazała się przed laty De Maistre'owi, a z czasem Turgieniewowi, a w której obydwaj poznali tę samą osobę, to samo oblicze: Pugaczow z uniwersytetu - rzekł jeden, jakiś dziwny pendant do Pugaczowa - powiedział drugi. Istnieje genetyczny związek między głuchym nihilizmem nizin ludowych, wieczną pugaczowszczyzną tu drzemiącą a uczonym nihilizmem, duchem Pugaczowa oświeconego. Tu i tam bunt przeciwko formom życia i formułom z góry narzuconym, państwowym i pańskim; tu głucha, tam świadoma chęć tworzenia własnej nowej kultury na gruzach dotychczasowej. A że ta jest jedyną, która istnieje, przeto popęd ku wolności wynaturza się zbyt często w atawistyczny powrót do dzikości, a paradoksy uczonego nihilizmu, zbliżone bardzo do haseł nihilizmu ludowego, w istocie sprowadzają się do banalnych formuł barbarzyństwa.

Rozpoczyna się kryzys niedługiego okresu kultury, zaszczepionej przez państwo na jednej warstwie społecznej. Warstwa ta otrzymuje cios przez reformę włościańską, stanowisko jej uprzywilejowane prawno-państwowe zostaje podcięte, a z dołu, z łona inteligencji, której ton nadaje raznoczyniec, powstaje ruch umysłów, wymierzony przeciwko systemowi rządów, dotychczasowemu układowi społecznemu narodu, a także dotychczasowej kulturze, naznaczonej, w oczach młodej Rosji, nienawistnym piętnem pańskości i obarczonej od urodzenia, od kolebki, pierworodnym grzechem ukazu i przywileju carskiego. Na czele protestu idą ludzie warstwy, traktowanej przez państwo brutalniej, niż ziemiaństwo szlacheckie, ludzie, za Mikołaja odpędzani od oświaty, od szkół, zdobywający wykształcenie za cenę nieraz strasznych wysiłków, pokolenie zacięte, surowe, względem lepszych ludzi epoki mikołajowskiej niesprawiedliwe, skłonne do spaczenia nihilistycznego, ale niosące myśl przyszłości, myśl budowy kultury na podstawie demokratycznej, żywymi siłami narodu. Ile sił, ile zdolności zamordował ten tępy, okrutny, mściwy system: cerkiew, rząd, szkoła, a najczęściej rodzina, podają sobie ręce, aby niszczyć twórczość pokoleń, dławić zapał, zamykać usta od pierwszego już szczebiotu dziecka, sprowadzać w wielkim kraju, wydającym tyle zdolności, letarg ducha, ciszę cmentarza i cieszyć się nią: tisz da gład da bożija błagodat'. Nihilizm burzącego się głucho żywiołu ludowego i protestującej gniewnie inteligencji przychodzi jako odpowiedź na nihilistyczną działalność ciemnych mocy. Po szaleństwie niszczenia, ziejącym od góry, przychodzi szaleństwo wszechprzeczenia, podnoszące się od dołu. Bazarow neguje pryncypia, ideały, nie ma dlań nic świętego. Ale czy nie należy odwrócić w inną stronę oskarżenia i rzec, iż rzeczywistość rosyjska jest praktyczną negacją tych ideałów i pryncypiów i że ta rzeczywistość musi wydać wreszcie ludzi, którzy spojrzą prosto w oczy strasznej prawdzie i nazwą fałszem to, co jest zdawkowo powtarzane, niby jako ideał i autorytet, a w istocie jako konwencjonalne kłamstwo.

„Ach, wy, cywilizacjo fryzjerska!“ - odezwie się barbarzyński, niedorzeczny okrzyk proletariusza inteligencji rosyjskiej Teodora Reszetnikowa. Skąd bierze się to bezsilne przekleństwo na cywilizację?

To odruch rozpaczy na widok zasypanych i wciąż zasypywanych przez siłę, wciąż trwającą i niezwalczoną, źródeł żywych twórczości narodowej. Gniewna świadomość pustki i nędzy, wśród której siła rodzima a wroga rozwiesza jakieś blichtrem przystrojone szmaty naśladowanej wiedzy, sztuki, ogłady i nazywa to cywilizacją. Czymże jest ten strumyk opatentowanej, przecedzonej przez cenzurę duchowną i świecką, kultury w porównaniu z tą falą twórczości, która rwałaby brzegi, gdyby cała potęga olbrzymiego aparatu nie wysuszała i nie tamowała źródeł, zaprzęgłszy do roboty duchowieństwo, policję, szkołę, rodzinę. Plunąć w ten strumyk, sączący się z brudnego filtru cerkiewnorządowego, oto odruch nihilisty. Postać skazana na zgubę, bo stoi jeszcze u progu

przyszłości - mówi o nihilizmie swej epoki Turgieniew. A gdy okoliczności sprawią, iż duchowy syn Bazarowa próg przekroczy, wówczas rozwali bez skrupułu starą Rosję, pokryje ją gruzami i zacznie budować coś nowego.

VI. BAKUNIN

W jesieni 1840 roku dwudziestosześcioletni Michał Bakunin opuszczał Rosję. Od lat paru już wybierał się do ówczesnej ojczyzny studiów filozoficznych, do Niemiec, dokąd młodzież rosyjska, żądna wiedzy, a majętna, odbywała pielgrzymki w czwartym dziesięcioleciu XIX wieku. Na przeszkodzie stał brak środków. Bakunin przewertował Fichtego, Hegla, zawładnął ówczesną terminologią filozoficzną, rozwijał swe przyrodzone zdolności dialektyczne, lecz to było zaledwie przygotowanie umysłowe, w duchu epoki, do gruntowniejszego wykształcenia, wstęp zaledwie do jakiejś działalności szerszej, do której wzywał go głos wewnętrzny. Pisarzem z powołania nie był; wielokrotnie w życiu chwytał za pióro, a zwykle z celem doraźnym, agitacyjnym i wówczas pisał wymownie, przekonywająco, czasem świetnie; lecz żywiołem jego właściwym była agitacja, dysputa, przemowa, konspiracja. Pisarstwo było w rozległej gorączkowej działalności jego życia funkcją tylko pomocniczą. O jakiejś działalności szerszej, do której wołał go głuchy instynkt, a której sam nie umiałby jeszcze określić, w Rosji mikołajowskiej nie mogło być mowy.[77] Czuł, że w ojczyźnie jego siły marnieją. „Całe moje życie i cała moja godność polegały na jakiejś abstrakcyjnej mocy ducha - pisał w początkach 1840 roku do Mikołaja Stankiewicza - a i ta rozbiła się o brudne drobiazgi mej codzienności rodzinnej i jałowych rodzinnych i przyjacielskich rozterek, a może i o moją własną nicość“. Postanowił bronić się przed zagładą i w ciągu roku 1840 przypuścił szturm do Hercena i Ogariewa o użyczenie mu środków pieniężnych na wyjazd do Niemiec.

„Oczekuję odrodzenia duchowego od tej podróży - pisał do Hercena w kwietniu 1840 roku - czuję w sobie tak wiele silnej a głębokiej możliwości, a tak mało jeszcze zdziałałem... Byłoby głupio umierać, nie dokonawszy nic pożytecznego“. Majętni przyjaciele udzielili mu pomocy i mógł opuścić Rosję.

Uczynił to w porę. Człowiek młody o olbrzymiej energii i sile fizycznej, o ogromnej ambicji, wielkich zdolnościach, a z mistyczną od młodych lat wiarą w swe powołanie do odegrania wielkiej roli na szerokiej arenie życia, trawił się sam w sobie, marniał, nikczemniał. Syn dość majętnej rodziny ziemiańskiej, mógł pędzić życie bez pracy na wsi, lecz przy rodzinie licznej, zaniedbanym gospodarstwie i sceptycznym stosunku ojca do jego rozległych aspiracji, z których natury sam sobie jasno nie zdawał sprawy, nie mógł liczyć na środki potrzebne do dalszych spokojnych studiów w stolicy, a już zupełnie nie mógł marzyć o wyjeździe o własnych środkach za granicę. Wyrosły w typowym środowisku ziemiańskim z epoki niewoli chłopa, przyzwyczajony do życia bez rachunku, bez troski o przyszłość, nie był zdolny do ciężkiej egzystencji Bielińskiego, zarabiającego na życie piórem, nie miał znacznych środków, jak Ogariew, Hercen, Botkin, nie mógł przebywać za granicą jak Stankiewicz. Wśród bezładnej egzystencji bez wytkniętego celu, wśród ciągłego braku środków, występowały wyraźnie na jaw ciemne strony charakteru Bakunina, które go cechować będą do końca życia: nieład w sprawach materialnych, lekceważenie własnych zobowiązań, gotowość mijania się z prawdą i innymi względami etyki, za każdym razem, gdy to sprzyjać się wydaje jego planom, upodobanie do intryg, komeraży, plotek. Na tle tych przywar, nurtowany przez niezaspokojoną ambicję, nękany przez kłopoty materialne, coraz bardziej rozdrażniony, skłócił się wreszcie ze wszystkimi niemal przyjaciółmi. I na polu ideowym znalazł się z większością z nich w konflikcie, gdy biorąc za podstawę znaną tezę Hegla, zaczął hołdować „rozumnej rzeczywistości“ rosyjskiej, czyli systemowi mikołajowskiemu. Stosunek dawnych

---

[77] Do biografii Bakunina korzystałem, oprócz prac drukowanych dawniejszych, z rękopiśmiennej trzytomowej pracy, napisanej przez dra Maksa Nettlau i pozostawionej w 50 kopiach: *The Life of Michael Bakounine - Michael Bakunin, Eine Biographie*. Ze źródeł, wydanych w Rosji sowieckiej, zużytkowane zostały do mojej pracy, poza drobniejszymi przyczynkami, trzy źródła i opracowania: *Spowiedź Bakunina* (I*spowied'*) wydana z przedmową W. Połońskiego, Gosudarstwiennoje Izdatielstwo, 1921 r.; *Bakunin*, monografia W. Połońskiego. Gosud. Izdatielstwo, 1922: *M. A. Bakunin, jego żiźń i diejatielnost*, J. Stiekłow, Moskwa. 1922.

przyjaciół do niego stał się pod koniec pogardliwy, a zaufanie moralne większości z nich stracił na długo, niektórych na zawsze. W jednym z listów, z sierpnia 1840 roku, u schyłku pobytu Bakunina w Rosji, Bieliński opisuje dziką, wstrętną scenę, gdy Bakunin narobiwszy plotek na temat stosunków Katkowa, wówczas liberalnego młodzieńca, z pierwszą żoną Ogariewa, zelżony zostaje przez Katkowa słownie, a następnie parokrotnie czynnie i zachowuje się, przy swej herkulesowej sile, z niepojętą małodusznością. W liście z owego czasu do Hercena nazywa Ogariew Bakunina nikczemnikiem. „Strasznie żałuję, żem podał dłoń pomocną temu długiemu gadowi - pisze. - Jest to człowiek, któremu podać rękę jest rzeczą wstrętną“. „Stek plotek“ - pisze o nim Iwan Turgieniew. „Potworna istota, pozbawiona przekonań moralnych“ - mówi o nim łagodny Granowski. Po pierwszym świetnym artykule rewolucyjnym, ogłoszonym przez Bakunina w Niemczech, pogodzony już z nim i nie szczędzący już mu uznania Hercen notuje w dzienniku z 13 marca 1843 roku: „Talent i nędzny charakter“.

Czego można było oczekiwać po Bakuninie w razie dalszego pozostania w Rosji? Skłócony z przyjaciółmi, w rozterce z samym sobą, z niezaspokojoną olbrzymią ambicją, na śliskiej drodze filozoficznego pogodzenia się z rzeczywistością rosyjską, z dotkliwym brakiem środków, wszedłby bodaj na drogę praktycznego pogodzenia się z rzeczywistością, a wówczas, zgodnie z jego naturą, nie znającą drogi pośredniej, należało oczekiwać od niego na tym polu roli radykalnej a czynnej.

Pomoc późniejszych towarzyszy londyńskiego wygnania uratowała go na wstępie działalności od zagłady.

Dwa lata spędził Bakunin na studiach w Berlinie; w jesieni 1842 r. przeniósł się do Drezna. W październiku 1842 roku zjawiło się w wydawanym przez Arnolda Rugego w Dreźnie czasopiśmie „Deutsche Jahrbücher“ studium „O reakcji w Niemczech“, podpisane jako „fragment pewnego Francuza“ nazwiskiem Jules Elysard. Pozostali w Rosji dawni przyjaciele Bakunina dowiedzieli się wreszcie, gdy imię prawdziwego autora stało się im znane, w jakim kierunku podążył duch Bakunina po dwuletnim pobycie na obczyźnie. Myśl przewodnia studium o wiele przekraczała ramy tytułu, pulsowała mocnym tętnem i drgała żywo i widzialnie pod obcą skorupą frazeologii heglowskiej.

Snuła się ta myśl nie z tych logicznych wywodów i cytatów, jakie nagromadził autor, lecz z instynktu, z przeczucia. Widać było, że ten aparat dialektyczny to doraźny akompaniament, dostosowany jako tako do głównej, grzmiącej, groźnej nuty, która podnosiła się gdzieś z głębin ducha, starsza, rodowitsza, głębsza od tych obcych, pożyczonych argumentów. Wygłaszał tę naczelną ideę autor w zakończeniu szkicu, nie jako wywód, lecz jako przepowiednię, jako znak nieomylny, już nakreślony przez los, już widoczny, niechybny, górujący jak słup ognia nad nędzną rzeczywistością:

„Wszystkie narody i wszystkie klasy pełne są trwożnego przeczucia i każdy, czyje organy życiowe nie są sparaliżowane, patrzy z dreszczem oczekiwania na zbliżającą się przyszłość, która wyrzeknie słowo wybawienia... Powietrze jest duszne, burzami brzemienne. I dlatego wzywam naszych braci zaślepionych: Czyńcie skruchę! Królestwo Boże zbliża się!“ Tę myśl główną rozwija autor na tle walki demokracji z reakcją w Niemczech. W samo jednak pojęcie demokracji, której sądzone jest zwyciężyć w tej walce, z góry włożył treść, zgodną z naczelną myślą, a przesądzającą skutek zwycięstwa. Demokracja dla niego to moc nieubłagana, niszcząca, której zadaniem obrócenie dotychczasowego życia w gruzy. Główne pociski autora skierowane są nie przeciwko grozie tryumfu reakcji, lecz przeciwko wstrętnej dlań możliwości pokojowego przenikania demokracji do życia narodów. „Zadanie demokracji polega nie na opozycji względem istniejących rządów, nie na walce o konstytucję lub o reformy polityczno-gospodarcze, które zawsze są kompromisem, lecz na zupełnym zniszczeniu istniejącego ustroju i na utworzeniu na jego gruzach nowego życia, nigdy nie

widzianego w dziejach... Czyż możliwe jest, aby coś, czego zasadą żywotną jest tylko burzenie, mogło wejść we współżycie pokojowe z przedmiotem swej działalności burzącej".

Tego pokojowego, kompromisowego rozwiązania chcą oportuniści, „łatacze", przeciwko którym zwrócony jest główny atak autora. Chcąc jak najdotkliwiej ich napiętnować, Bakunin czyni niespodziane porównanie. Wiadomo, że przez całe życie był antysemitą: stosunki z Lelewelem w Brukseli zatruwał mu ciągły widok nieodłącznego od Lelewela Lublinera, „najnieznośniejszej istoty, jaką można sobie wyobrazić", drogę porozumienia z zachodnimi socjalistami wciąż mu krzyżował nienawistny Karol Marks; w stosunkach z młodą emigracją rosyjską bruździł mu dawny zwolennik, a potem wróg zacięty, Żyd rosyjski Utin. I oto taki pocisk przeciwko oportunistom:

„Jak Żydzi polscy, o których mówi się, że w czasie ostatniego powstania chcieli służyć jednocześnie obydwom stronom walczącym, Polakom i Rosjanom, wobec czego i jedni i drudzy ich wieszali, tak i ci nieszczęśliwcy męczą się nad nierozwiązalnym zadaniem pogodzenia tego, co się pogodzić ze sobą nie da, i w nagrodę zbierają z obydwóch stron pogardę".

Bakunin operuje dialektyczną metodą lewicy heglowskiej, lecz dalsze jego życie okaże, że wszelkie studia nagnie on i wyzyska do swej głównej tezy. Mamy, zresztą, w materiałach dotyczących jego młodości, dowody na to, że myśl naczelna studium z 1842 roku kiełkowała w jego mózgu, zanim owładnął metodą Hegla. Przed okresem heglowskim swych studiów pracował nad Fichtem i był wówczas mentorem filozoficznym Bielińskiego. Bieliński przyznawał z czasem, że za przewodem umysłowym Bakunina „fichteanizm pojmował jako robespieryzm i w nowej teorii czuł zapach krwi". Ludzie z mistyczną wiarą w zbliżający się przewrót, doszukują się i w Biblii wezwania do rewolucji. Bakunin, zresztą, cytuje znany ustęp Apokalipsy o ludziach, którzy nie są ani zimni, ani gorący, jako wymierzony przeciwko „oportunistom" epoki św. Jana Ewangelisty. W innym miejscu artykułu umieszcza cytat:

„Propaganda rewolucyjna - pisze Pentarchista - to, według swej treści wewnętrznej, negacja obecnego ustroju państwowego i nie może być niczym innym, jak zburzeniem tego, co istnieje".

Pentarchista, w potocznej mowie publicystyki owych lat, to autor wydanego w roku 1839 bezimiennego pamfletu, „Die Europäische Pentarchie", napisanego przez cenzora warszawskiego, Goldmanna, używanego przez rząd rosyjski w charakterze ajenta do poufnych misji zagranicznych i w charakterze gadzinowego publicysty w języku niemieckim.

Czytając ten pamflet, wyłowił Bakunin sentencję policyjną i tę cytuje na swój użytek.

Na czym ma polegać to nowe życie, które powstanie na gruzach dawnego, o tym Bakunin nie mówi; dla niego samego rzecz ta była jeszcze niejasna. Przewrotu ma dokonać lud, najliczniejsza warstwa ludności, dotąd pokrzywdzona. Wszystko to jeszcze równie mgliste, jak tonący w mgle *tamten brzeg*, o którym niebawem zacznie mówić Hercen. I jeszcze jedno zdanie, jakby odruchowo rzucone jak wróżba, głuche a znamienne, znak pierwszy niejasnych jeszcze rojeń, które z czasem staną się osią programu: „Nawet w Rosji, tym państwie olbrzymim, śniegiem pokrytym, które tak mało znamy, a któremu może sądzona jest wielka przyszłość, zbierają się zwiastujące burzę chmury". Tu Elysard wyciągnął rękę ku pozostałym w Rosji przyjaciołom.

Przewrót w najbliższej przyszłości, lud - mściciel krzywd i prawodawca nowego życia i blady, jeszcze zamglony obraz jakiejś innej Rosji, z lekka już rozświetlony od ukazującej się ze wschodu jutrzni - kontury marzenia raczej, niż programu, kreślone jak we śnie przez młodego Anacharsisa, Scytę, podróżującego po Helladzie. „Żądza niszczenia - to zarazem żądza twórcza" - brzmią ostatnie jego słowa.

Nurtował go jakiś niepokój, z którego natury nie zdawał sobie jeszcze sprawy, jakieś siły potężne targały nim. „W oczach moich tyś nic innego, jak wyraz chaotycznego fermentowania żywiołów“ - taką uwagę przenikliwą rzuca najbliżej jego stojący Bieliński w liście z października 1838 roku. Sam Bakunin, kreśląc z czasem „Spowiedź“ przed Mikołajem w grobowej ciszy petersburskiego więzienia, zastanawia się nad swym żywiołowym ciążeniem ku rewolucji:

„Było mi duszno i ckliwo w zwykłej, spokojnej atmosferze. Ludzie zwykle szukają spokoju, mnie zaś doprowadzał on do rozpaczy, dusza moja znajdowała się w nieustającym podnieceniu. Należało mi urodzić się gdzieś w lasach amerykańskich, między kolonistami zachodnimi, tam, gdzie cywilizacja zaledwie zakwitła i gdzie całe życie stanowi nieustanną walkę przeciwko dzikim ludziom, dzikiej naturze, nie zaś w ustalonym społeczeństwie ludzkim...“

Powoli z chaotycznego zmagania się żywiołów wysuwała się na czoło jedna, dominująca siła. Bakunin w „Spowiedzi“ nazwie tę siłę po imieniu. „We mnie siedział bies burzenia“ (*bies razruszenija*).

Tę siłę czują w nim od dawna jego bliscy ludzie, lecz do czasu nie są jej natury świadomi.

„*Michel* ma wiele win i grzechów - pisze o nim Bieliński - lecz jest w nim coś, co przeważa wszystkie jego wady, to wieczny żywioł ruchu, spoczywający w głębi jego ducha“. Żywioł ten wziął wreszcie określony kierunek i tak powstał artykuł o reakcji w Niemczech. Przyjaciele, którzy już się odsunęli od *Michela*, odczuli zaraz urok tej trudnej jeszcze do ujęcia, a głęboko rodzimej siły. „Zmywa on swe dawne grzechy. Zupełnie pogodziłem się z nim“ - notuje w dzienniku Hercen na wiadomość, że Elysard to Bakunin.

+++

W Dreźnie przebył Bakunin parę miesięcy. Zbliżył się tu z poetą Jerzym Herweghiem, wówczas bożyszczem radykalnej młodzieży niemieckiej; widząc, iż uwaga poselstwa rosyjskiego w Dreźnie jest już nań zwrócona, opuścił Bakunin niepewny grunt Rzeszy Niemieckiej, uległej Mikołajowi I, i już w styczniu 1843 roku znalazł się w Szwajcarii. Nie na studia i ciche życie tu dążył, można było przewidzieć, że zetknie się z najgorętszymi żywiołami, szukającymi bezpiecznego schronienia w neutralnej Szwajcarii. Zaraz po swym przyjeździe, 3 lutego, pisał do narzeczonej Herwegha: „Patrzę na spokój, o który tak dobijają się ludzie, jako na największe z nieszczęść ludzkich“.

Niebawem zetknął się w Szwajcarii z Wilhelmem Weitlingiem, jedną z najciekawszych postaci ruchu komunistycznego XIX wieku. Czeladnik krawiecki, rodem z Magdeburga, Weitling miał w sobie coś z sekciarskiego ducha przywódców ludowych z czasów wojny chłopskiej 1525 roku. Samouk, przyoblekał swe socjalno-rewolucyjne dążenia w szatę nowego chrześcijaństwa.

Pchany żądzą agitacji, ruchu, wędrował po Niemczech, z miasta do miasta, przedostał się do Austrii, zarabiając na życie krawiectwem, i wreszcie zatrzymał się w roku 1835 w Paryżu. Tu zetknął się z podziemnym ruchem komunistycznym, którego tradycję przechował jeszcze ze związku Babeufa Buonarroti, a który znalazł wodza w pokoleniu młodszym w Ludwiku Auguście Blanqui’m.

Założone przez Bernarda, Blanqui’ego i Barbčsa „Towarzystwo Pór Roku“ rozgałęziało swój wpływ na kolonie obcych emigrantów; rodzajem filii tego Towarzystwa było stowarzyszenie niemieckich emigrantów „Związek Sprawiedliwych“ i tu znalazł się Weitling. Po nieudanej próbie powstania komunistycznego w Paryżu w roku 1839, Weitling schronił się do Szwajcarii. Tu

rozwinął gorącą działalność agitacyjną, a w roku 1842 wydał swą pracę: „Rękojmie harmonii i wolności“.

W osobie Weitlinga zetknął się po raz pierwszy Bakunin ze spiskowcem dużej miary, ożywionym mistyczną wiarą w oczekujący ludzkość przewrót, tchnącym nienawiścią do istniejącego porządku, mającym gotowy plan bezlitosnego załatwienia się z burżuazją w razie sukcesu rewolucji.

Długie rozmowy z Weitlingiem stanowiły ważny etap w rozwoju Bakunina. Niektóre myśli Weitlinga, zgodne z instynktownymi dążnościami samego Bakunina, uwięzną na zawsze w jego głowie.

Weitling liczył, w razie rewolucji, na pomoc wszelkich żywiołów wykolejonych, nędzarzy, przestępców karnych; miał plan zmobilizowania więźniów kryminalnych. Te pomysły kojarzył Bakunin z tradycją rosyjskich bohaterów ludowych, a jednocześnie rozbójników, jak Stieńka Razin.

Myśl zużytkowania zdeklasowanych żywiołów na rzecz rewolucji zawsze tkwiła w jego głowie; w trzydzieści lat po rozmowach z Weitlingiem snuł znowu na szwajcarskim gruncie z młodym straceńcem Nieczajewem plany, które przypominały pomysły Weitlinga.

Stosunek Bakunina do komunizmu był znamienny. W czerwcu 1843 roku umieścił w wychodzącym w Zurychu organie partii demokratycznej, „Republikaninie Szwajcarskim“ artykuł o komunizmie w odpowiedzi na ataki na propagandę komunistyczną, które ukazały się w „Obserwatorze Szwajcarskim“, organie zachowawczym. Stwierdził stanowczo, że nie jest komunistą. „Raz na zawsze oznajmiamy, że nie jesteśmy komunistami i że mamy równie mało ochoty, jak panowie z „Obserwatora“ żyć w państwie, zbudowanym według planu Weitlinga, a które wyraża nie społeczeństwo wolne, lecz zorganizowane drogą przymusu i gwałtu, stado zwierząt, troszczące się wyłącznie o interesy materialne, a nic nie chcące wiedzieć o duchowej stronie życia...“ Lecz Bakunin wita ruch komunistyczny z uznaniem i nadzieją, bo widzi w nim dźwignię upragnionego powrotu. „Urodziliśmy się pod gwiazdą rewolucyjną... Jesteśmy u świtu wielkiego przewrotu rewolucyjnego... Oto duch, który powołał do życia komunizm“.

I to samo powie za lat kilka w swej spowiedzi. Znał wielu socjalistów i komunistów Zachodu, lecz sam nie podzielał ich doktryn. A jednak. „Śledziłem z nieustającą uwagą ruch socjalistyczny, a zwłaszcza komunistyczny, gdyż patrzyłem nań jako na naturalny, konieczny, niechybny rezultat rozwoju politycznego i gospodarczego Europy Zachodniej; widziałem w nim młodą, żywiołową, nie znającą jeszcze siebie samej siłę, powołaną do odnowienia lub do zburzenia do cna państw zachodnich“.

Na żądanie duchowieństwa rząd kantonu zuryskiego wszczął dochodzenie przeciwko propagandzie komunizmu. Weitling został aresztowany, szereg cudzoziemców wydalonych ze Szwajcarii, Bakunin nie czuł się bezpieczny w Zurychu; wędrował odtąd przez czas jakiś z jednego miasta szwajcarskiego do drugiego, był w Genewie, Nyon, Lozannie, najdłużej w Bernie; lecz i tu dostrzegł czujność policji; w lutym 1844 roku opuścił Szwajcarię i udał się do Brukseli.

W Brukseli zetknął się z emigrantami polskimi z 1831 roku. Zbliżył się zwłaszcza z Lelewelem.

O tym fakcie, który miał ogromny wpływ na ukształtowanie ideologii Bakunina, pisze on w swej spowiedzi:

„W Brukseli poznałem się z Lelewelem. Tu po raz pierwszy myśl moja zwróciła się ku Rosji i Polsce; będąc wówczas już zupełnym demokratą, zacząłem patrzeć na nie okiem demokraty, chociaż jeszcze niejasno, bardzo niewyraźnie; uczucie narodowe, które obudziło się we mnie z długiego snu wskutek tarcia z narodowością polską, stanęło do walki z demokratycznymi pojęciami i wnioskami".

Z Lelewelem spotykał się często, rozpytywał go o rewolucję, o plany w razie zwycięstwa, o obecne nadzieje na przyszłość. Spierali się o los ziem zabranych, Białej Rusi i Ukrainy. Tyle Bakunin o swym pierwszym zetknięciu z Polakami. W istocie, wpływ tego spotkania był głębszy niż z tego sobie sam Bakunin zdawał sprawę, w każdym razie mocniejszy i wszechstronniejszy, niż to chciał przyznać w „Spowiedzi". Patriotyzm polski powstańczy i emigracyjny miał dla niego urok.

Miał przed sobą ludzi, którzy rzucili w powstaniu rękawicę Mikołajowi, patronowi tego groźnego systemu policyjno-despotycznego, który sięgał potęgą swą daleko poza granice Rosji. Teraz tropiony, ścigany za granicą przez czujne oko rządu rosyjskiego, któremu były powolne i usłużne policje państw obcych, zmuszony uchodzić przed tym czujnym okiem z Berlina do Drezna, z Drezna do Zurychu, stamtąd do innych miast Szwajcarii, zniewolony wreszcie opuścić Szwajcarię i chronić się na ziemi belgijskiej, widział, jak małodusznie schylają głowę nawet rządy państw demokratycznych przed pierwszą potęgą lądu i pierwszym despotyzmem świata. W osobach emigrantów polskich stali przed nim ludzie, którzy mieli odwagę wypowiedzieć walkę tej potędze; co więcej, losy walki ważyły się czas pewien, ku śmiertelnemu niepokojowi Mikołaja. A wszak Polacy uruchomili tylko część swych sił narodowych, reszta nie obudziła się jeszcze do walki. A teraz myślą ich było obudzić do walki całą masę swego narodu. Wobec tej myśli czuł respekt demokrata i doznawał otuchy rewolucjonista.

Lecz znakomity badacz przeszłości i demokrata polski poruszył jeszcze inne struny w duszy Bakunina; idealizator zamierzchłej przeszłości polskiej i w ogóle słowiańskiej, mówił o pierwotnym gminowładztwie polskim, o dawnej wspólnocie rolnej u Słowian, o braterskich urządzeniach i obyczajach, skażonych z czasem przez stanowość i ciemięstwo ludu, które przyszły z Zachodu.

Bakunin słuchał i zestawiał to z tymi myślami, które nim owładnęły w ciągu paroletniego pobytu na obczyźnie. Już w Dreźnie z książki Wawrzyńca Steina, świeżo wówczas wydanej, poznał kierunki socjalizmu utopijnego francuskiego, w Szwajcarii zetknął się z wielkim samoukiem komunizmu; te nauki zachodnie utwierdziły go w tym „robespieryzmie", który już dawniej wysnuwał z nauki Fichtego. Krwawa zagłada dotychczasowego społeczeństwa europejskiego i na jego gruzach panowanie „demokracji" na ziemi. I oto teraz wydaje mu się, że to, do czego ludzie Zachodu dojść mogą tylko drogą strasznej rewolucji komunistycznej, w Słowiańszczyźnie przechowało się jako spuścizna dawnej przeszłości. Wystarczy usunąć despotyzm, tę obcą naleciałość, i zetrzeć cienką warstwę, przeniknętą obcymi wpływami, a można będzie od dołu zbudować nowy idealny ustrój.

A teraz przypomni sobie, co mówili moskiewscy słowianofile, druhowie jego młodości, co mówił Konstanty Aksakow, idealista, którego z sympatią wspominać będzie i nadal: te prastare zasady życia gminnego przechowały się najlepiej w Rosji, najmniej uległej wpływom zachodnim, które głęboko przeniknęły do Słowiańszczyzny zachodniej, do Polski przede wszystkim.

A tu Lelewel wyciąga dłoń, daje mu do przetłumaczenia na język rosyjski swoją odezwę braterską do Rosjan, napisaną w pierwszych miesiącach emigracji, stoi przed nim jako uosobienie hasła: za waszą i naszą wolność. Lecz, gdy na prośby Bakunina odrywa się od obrazu zamierzchłej przeszłości słowiańskiej i mówi mu o nadziejach na przyszłość, wtedy widać, że przed oczami

starego emigranta staje obraz przyszłej Polski, demokratycznej, wolnej, gminowładczej, wskazującej drogę wolności ludom słowiańskim.

I wtedy dwaj ludzie uosobiają dwie myśli i „uczucie narodowe“ Bakunina budzi się „od tarcia z narodowością polską“. I zaczynają się dysputy o *Rosji Małej* i *Białej*. Gdyby Bakunin lepiej zdawał sobie sprawę z „fermentowania żywiołów“ w jego duszy, może by doszedł do wniosku, że uczucie rosyjskie nie spało w nim dotąd tak mocno, jak sądził, że owszem żyło i formowało się i poruszało nim, jego umysłem, jego piórem, jego krokami - i w Dreźnie, i w Szwajcarii, i wtedy kiedy pisał swój pierwszy manifest rewolucyjny pod tytułem „O reakcji w Niemczech“, i wtedy, gdy nie dzieląc doktryny komunistycznej, czuł się pociągnięty ku rewolucyjnej nauce Weitlinga.

Tymczasem jeszcze nawał nowych myśli, które nim owładnęły w Brukseli, ściera się z dawnymi, uczucie narodowe nie znalazło jeszcze wspólnej drogi z demokratycznymi dążeniami, wszystko to jest sprawą przyszłości, ale już istnieje w zawiązku. Wyjedzie Bakunin z Brukseli ze wzmożoną skłonnością do jednoczesnego rozważania sprawy demokracji, czyli, w jego zrozumieniu, sprawy tworzenia na gruzach dzisiejszego świata nowego życia, jeszcze nie widzianego w dziejach, i sprawy przyszłości swej ojczyzny, a obok tego sprawy przyszłości całej Słowiańszczyzny, w której ojczyzna jego, szczep największy i najrodowitszy, będzie miała głos pierwszy. Rzucone ziarna, z których stopniowo i podświadomie urabiać się będzie program. Oprócz tego, Bruksela mu otworzyła rozleglejszy i wszechstronniejszy niż dotąd widok na drogi, którymi należy dążyć do przewrotu powszechnego. Dotąd brał pod uwagę prąd demokracji jako siłę międzynarodową, filozofię niemiecką, tę „algebrę rewolucji“ według słów jego przyjaciela, ostatnio komunizm.

Teraz zetknął się z emigracją, zmuszoną przez swe położenie tragiczne marzyć o „trzęsieniu ludów“, instynktem rewolucjonisty poczuł w niej siłę sojuszniczą. Od razu bodaj zdawał sobie sprawę z tego, że on i ta sojusznicza demokracja patriotyczna nie zgodzą się ze sobą tak łatwo i co do środków i co do celów. Lecz sądził, że jego i ich łączy wiele dążeń wspólnych i że wysuwając na plan pierwszy te dążenia, można będzie tych sojuszników poprowadzić kiedyś do szturmu, zachowując dla siebie sekret ostatnich celów kampanii.

+++

W lipcu 1844 Bakunin przybył do Paryża i zamieszkał przy rue de Bourgogne. Zanurzył się od razu w kotle podziemnego ruchu, który wrzał przy pozorach zewnętrznego spokoju, za monarchii lipcowej, a który wreszcie wybuchnął w 1848 roku. Bakunin rozwinął niesłychaną ruchliwość, wszedł w styczność z radykalnymi demokratami, socjalistami, wychodźcami wszelkich narodowości, uchodzącymi z ojczyzny czy to z powodu swych społeczno-rewolucyjnych przekonań, czy to z powodu swego protestu patriotycznego przeciwko obcemu panowaniu. Ze wspomnień przyjaciela jego, muzyka Reichela, wiemy, że głównym przedmiotem jego zajęć umysłowych w Paryżu było badanie historii ruchów rewolucyjnych, jakie Francja przebyła, i studiowanie życia i działań głównych działaczy rewolucyjnych. Niebawem Bakunin stał się jedną ze znanych typowych postaci międzynarodowego ruchu rewolucyjnego. Wraz z jego osobą wkroczył do tego ruchu po raz pierwszy żywioł rosyjski. Było coś żywiołowego, ogromnego już w samej jego fizycznej postaci i coś zwracającego powszechną uwagę w tym bojarzynie-anarchiście, który do końca życia przechował typ pana rosyjskiego z epoki pańszczyźnianej. Jego humor, niezrównana dezynwoltura, formy towarzyskie zaniedbanego grand-seigneur’a rosyjskiego, obok warunków życia profesjonalnego spiskowca, pogoda, z jaką znosił wciąż trapiący go za granicą niedostatek - wszystko to tworzyło typ, jedyny w paryskim międzynarodowym mrowisku. Nieporządny, bezładny w robocie i w sprawach materialnych, nie liczący się z własnymi przyrzeczeniami i zobowiązaniami, umysłowo leniwy przy wielkiej ruchliwości, ulegający sam niesłychanym złudzeniom, udzielający złudzeń otoczeniu w dobrej, a nieraz i w złej wierze,

biorący zawsze, gdy o rewolucję chodziło, „drugi miesiąc ciąży za dziewiąty“, ściągał na siebie nieraz ciężkie zarzuty; jednocześnie rozbrajał i pociągał ku sobie ludzi ten człowiek, pełen do końca życia energii niespożytej i nieukojonej, niezłamany ani strasznym, długoletnim więzieniem, ani życiem gorączkowym, upływającym wśród ciągłej niepewności materialnego bytu, wśród ciągłych trosk koczującego emigranta. Uczestniczy czynnie w intrygach spiskowych i komerażach emigracyjnych, i będąc nieraz przedmiotem zajadłych oszczerstw, sam rzuca z całą lekkomyślnością, a nieraz i wyrachowaniem, plotki i kalumnie na przeciwników, lecz jednak zapał jego, wiara mistyczna w swe posłannictwo rewolucyjne, snucie ciągłe planów rozległych, zuchwałych wznoszą go wciąż ponad nizinę kłótliwego życia emigracyjnego. W działalności jego i pismach pełno sprzeczności, odbijających tę wewnętrzną walkę żywiołów, jaka się w jego duszy rozgrywa, a spotęgowanych przez niedbalstwo, pośpiech, impulsywność, temperament niepohamowany.

Gdziekolwiek się zjawia, dąży wszędzie do zakładania tajnych związków z ludzi sobie oddanych i wraz z nimi rzuca się w wir agitacji, dostaje się do dużych organizacji międzynarodowych i tam dąży stale do własnej hegemonii, trwając w konspiracyjnym połączeniu z bliskimi sobie ludźmi. Niektórych cudzoziemców, zwłaszcza Niemców, nie zapominających o regularnym życiu wśród snucia rewolucyjnych planów, odstraszał Bakunin już samym swym sposobem życia:

„Spotykaliśmy się niezbyt często - mówi Karol Grün o paryskich czasach Bakunina. - Tłumaczyło się to głównie tym, że wiedliśmy wręcz sprzeczny sposób życia. Bakunin i inni Rosjanie w istocie niczym się nie zajmowali, oprócz czytania gazet. Obracali dzień na noc, a noc na dzień, wstawali zwykle nie wcześniej niż o godzinie dwunastej, obiad jedli dopiero o szóstej. Posiedziawszy w kawiarni do trzeciej, czwartej lub piątej godziny rano, udawali się na spoczynek, by nazajutrz rozpocząć na nowo to życie piekielne“.

Po kilkuletnim zamknięciu w więzieniu saskim, austriackim i kazamatach rosyjskich, zjawił się Bakunin za granicą, z zewnętrznymi śladami wieloletniego pobytu w lochach, lecz energią nie nadwątloną. „Dysputował, propagował, rozkazywał, wołał, decydował, kierował, organizował i zachęcał przez cały dzień, całą noc, całą dobę - pisze o nim Hercen. - Jego czynność, jego próżnowanie, apetyt, olbrzymi wzrost i wieczny pot, wszystko to było nie na miarę ludzką, jak i on sam, olbrzym z lwią głową, ze zwichrzoną grzywą... Mając lat pięćdziesiąt, był zupełnie tym samym bezdomnym bohémien z rue de Bourgogne, bez troski o dzień jutrzejszy, lekceważącym pieniądze, rzucającym je, gdy ich nie ma, z tą samą prostotą, z jaką dzieci biorą od rodziców, bez troski o zwrot, z tą samą prostotą, z jaką sam dawał każdemu ostatnie pieniądze, odliczywszy dla siebie, co trzeba, na papierosy i herbatę. Ten sposób życia nie dolegał mu, urodził się na to, by być wielkim włóczęgą, wielkim bezdomnym. Gdyby go kto zapytał, co myśli o prawie własności, mógłby odpowiedzieć to, co odrzekł Lalande Napoleonowi o Bogu: Sire, w mych zajęciach nie spotkałem się wcale z potrzebą tego prawa“.

W tym miejscu, gdy chodzi o brak zmysłu własności u Bakunina, mógłby Hercen zacytować, oprócz astronoma-ateisty Lalande’a, inny bardziej rodzimy przykład, choćby gogolowskiego Nozdrewa, który oprowadza Czyczykowa po swym gospodarstwie i doszedłszy do rowu granicznego, mówi: „Oto granica, wszystko, co tylko widać z tej strony, wszystko to moje“, a wskazując las po drugiej stronie granicy i grunta za lasem mówi: „a nawet i po tamtej stronie, wszystko to moje“. Mógłby również Hercen wziąć któregoś z typów ze swoich własnych wspomnień, ze świetnych „Byłoje i dumy“, na przykład księcia Jerzego Golicyna, który zjeżdża w roku 1862 do Londynu i organizuje tam koncerty narodowe rosyjskie; żyje po pańsku, rzucając pieniądze na wszystkie strony i nie płacąc zaciągniętych długów, poufale traktuje swą służbę, dopuszczając ją do udziału w życiu hulaszczym, a nie płaci jej zaległej pensji, zostawia ją bez grosza na bruku londyńskim, jednocześnie serdeczny i grubiański, szczodry i niesumienny. „Dajcie

tu Savigny'ego i Mittermayera - pisze Hercen z powodu Golicyna - niech uchwycą formułę i uogólnią, jako normy, te pojęcia prawne, jakie rozwinęły się w ojczyźnie prawosławnej, pomiędzy stajnią, w której ćwiczono czeladź, a gabinetem pana, gdzie obierano chłopów". W ogóle, aby pojąć życie Bakunina, nie dość jest, torem jego charakterystyk z traktatów o anarchizmie międzynarodowym, analizować jego drukowane prace, klasyfikować poglądy według zachodnioeuropejskich schematów anarchizmu komunistycznego, socjalizmu naukowego, blankizmu - wytykać doktrynalne różnice między nim a Proudhonem, Stirnerem. Należy sięgnąć także do obrazów ojczyzny Bakunina, otworzyć nieśmiertelne dzieło, w którym Gogol przekazał potomności wizerunki obywateli ziemskich z ery poddaństwa chłopów. Ileż razy, czytając epizody z życia Bakunina, mamy przed sobą żywcem gogolowskiego pomieszczyka, któremu logika życia rosyjskiego kazała być anarchistą europejskim.

Oto w latach 1861 i 1862 bawi w Londynie biskup starowierców Pafnucy, z którym emigranci, zwłaszcza Ogariew i Kielsijew, chcieli wejść w stosunki, dopatrując się w starowierstwie żywiołu rewolucyjnego. Wieczorem, w dzień wigilii Bożego Narodzenia starego stylu, w styczniu 1862 roku, siedzi pobożny i surowy Pafnucy w swym samotnym londyńskim pokoju. Wtem ktoś ciężkimi krokami stąpa po schodach, śpiewając basem pieśń cerkiewną: „Gdy w Jordanie chrzciłeś się, o Panie". Drzwi się otwierają i jakiś człowiek w towarzystwie Kielsijewa z głośnym śmiechem wkracza do pokoju i wita kordialnie zdumionego biskupa. Był to Bakunin, który właśnie zbiegł ze swego sybirskiego wygnania. Burszowskie zachowanie się Bakunina, jego żarty z reguł staroobrzędowców, jak z zakazu palenia tytoniu, gorszyły fanatycznego hierarchę.[78] Gogolowski Nozdrew żywo się przypomina, gdy się czyta takie epizody.

Hercen pisze o przywarach Bakunina z osobliwą pobłażliwością. „W nim było coś dziecięcego, dobrotliwego i prostego; to mu nadawało niezwykły urok i pociągało ku niemu słabych i silnych... Martjanow, bywało, mówił: to duża Liza, jakże na nią się gniewać, to dziecko!" Ta wyrozumiałość uderza, gdy ją zestawimy z surowym sądem, jaki o charakterze Bakunina wydali wszyscy bliżsi koledzy pod koniec pobytu jego w Rosji. Czy Bakunin tak zmienił się moralnie od owego czasu? Bynajmniej. Uwięziony w Rosji roztaczał przed Mikołajem pochlebstwa. Kłamstwo przychodziło mu z zupełną łatwością. W listach Bakunina do Aleksandra II i jego generałów uderza jakaś szczególna pochopność do największych i najpatetyczniejszych zaklęć, czy to gdy chce okazać swą skruchę, czy gdy zapewnia, że nigdy nie nadużyje okazanego mu zaufania. Wydostawszy się z Syberii, opowiada za granicą o swym niezłomnym harcie i do końca życia spokojnie uchodzi za człowieka, który nawet w obliczu najostrzejszych kar nigdy nie ugiął dumnej głowy rewolucjonisty przed carami. Stosunek jego do własnego małżeństwa był tak samo osobliwy, jak stosunek jego do spraw majątkowych. Ze wspomnień młodej rosyjskiej rewolucjonistki Weberówny, która spędziła z rodziną Bakunina ostatnie miesiące jego życia, i z paru innych źródeł wiemy, że Bakunin dobrodusznie czy obojętnie patrzył na otwarte pożycie swej żony w ich wspólnym domu z Włochem Gambuzzim.[79] Szczególnie jednak przykre wrażenie na etykę Bakunina rzuca okres stosunków jego bliższych z Nieczajewem, człowiekiem, który programowo i bezwzględnie deptał wszelkie zasady moralne i nie ukrywał się z tym, że do celów rewolucyjnych dąży per fas et nefas. Niebawem po śmierci Hercena Bakunin czynił wyraźne próby wciągnięcia starszej córki Hercena w stosunki z Nieczajewem, urządzał sam ich schadzkę, nie mogąc nie zdawać sobie sprawy z tego, czym się to skończyłoby dla córki jego zmarłego przyjaciela, gdyby ta nie okazała szczęśliwej odporności.[80]

---

[78] Opowiedziane u Dragomanowa: *Pis'ma Bakunina k Gercenu i Ogariewu*.

[79] *M. A. Bakunin nakanunie smierti. Wospominanija A. Bauler*, (pseudonim Weberówny). „Byłoje", lipiec 1907.

[80] Opisane w znanej książce Dregomanowa: *Listy Bakunina do Hercena i Ogariewa*. Szczegóły drastyczne o zamiarach i udaremnionych próbach Nieczajewa w stosunku do Natalii Hercen komunikował mi ustnie, w obecności sędziwej Natalii Hercen, w 1925 w Lozannie, wnuk Hercena Mikołaj, profesor prawa uniwersytetu lozańskiego. Stawiają one w smutnym, choć nie niespodziewanym, świetle nie tylko Nieczajewa, lecz i Bakunina.

Oto jak wkrótce potem Bakunin sam ostrzegać będzie zagranicznych przyjaciół co do Nieczajewa, gdy ten z kolei zagrozi szantażem samemu Bakuninowi: „Jeśli przyjaciel pański ma żonę, córkę, on (Nieczajew) postara się ją uwieść, uczynić ją matką, aby wyrwać ją z granic urzędowej moralności i rzucić ją w narzucony jej protest rewolucyjny przeciwko społeczeństwu".

Niepodobna nie stwierdzić, że stosunek Hercena do etyki Bakunina zmienił się od czasu, gdy w Bakuninie objawił się „bies burzenia" i gdy sam Hercen zwątpił o cywilizacji zachodniej i zamarzył o tamtym brzegu. Hercen uznał za opatrznościowe dla jego ojczyzny zrządzenie dziejów to, iż Rosja nie przeszła przez rycerstwo, feudalizm, recepcję prawa rzymskiego, rozwój życia miejskiego, uważał to dla niej za korzyść, iż pokład kultury, właściwej staremu światu, jest w niej bardzo cienki. Jakkolwiek sam w praktycznym życiu pozostał posłuszny zasadom tego brzegu, miał jednak wyrozumiałość, nawet pewną słabość, dla typu, w którym lekceważenie dla form współczesnego życia społecznego występuje jako składnik negacji kultury współczesnej, jako fragment wszechprzeczenia.

Posiadał Bakunin wielki talent agitatora, umiejętność jednania sobie ludzi, których następnie często zrażał do siebie swymi przywarami. Tak mało podobny do Bakunina ze składu duszy i tak z czasem ostro go sądzący Iwan Turgieniew pozostawił w mistrzowskich scenach „Rudina" wspomnienie tego wielkiego uroku osobistego, jaki roztaczał młody Bakunin, i tego wpływu magnetycznego, jaki umiał wywierać. Dość wspomnieć wrażenie, jakie wywarł Rudin na młodym guwernerze Basistowie. Po latach jeszcze wspominał o nim z uniesieniem. „Co dotyczy Rudina, to przysięgam wam, człowiek ten nie tylko umiał wstrząsnąć tobą, lecz poruszał cię z miejsca, nie dał ci się zatrzymać, przewracał w tobie wszystko do cna, zapalał ciebie". Żywo opisuje Turgieniew, jakie wrażenie wywarło na Basistowie i na młodej Natalii pierwsze zjawienie się Rudina w domu obywatelskim i jego płomienna wymowa. „Basistow przez noc całą nie spał i nie rozbierał się; do samego ranka pisał wciąż list do jednego kolegi swego do Moskwy, zaś Natalia, chociaż rozebrała się i położyła do łóżka, lecz ani na minutę nie zasnęła, nie zmrużyła nawet oka. Podparłszy głowę ręką, patrzyła bacznie w ciemnię; gorączkowo pulsowały jej tętna i ciężkie westchnienie podnosiło od czasu do czasu jej pierś". Ciekawe jest, że mamy bardzo podobny, z życia rzeczywistego, opis wrażenia, jakie uczynił pięćdziesięcioletni Bakunin na młodym dwudziestoczteroletnim profesorze sanskrytu we Florencji, hrabim Angelo de Gubernatis. Spotkał Bakunina Gubernatis w roku 1864 we Florencji w domu emigranta węgierskiego Pulszky'ego. Bakunin wytężył swój kunszt, aby młodego, znanego z radykalnych przekonań, uczonego pozyskać dla swego stowarzyszenia rewolucyjnego.

„Wielki wąż otoczył mnie swymi pierścieniami - pisze w szkicu autobiograficznym de Gubernatis. - Opierałem się jeszcze nieco, lecz wreszcie oświadczyłem, że jeśli chodzić będzie o bezpośrednią rewolucję społeczną, to wstąpię do stowarzyszenia tajnego. Powróciłem do domu o pierwszej po północy, próbowałem położyć się do łóżka, by zasnąć, lecz na próżno. Wstałem z łóżka, chodziłem naprzód i w tył w strasznym podnieceniu po moich dwóch pokojach, które stały się odtąd za ciasne dla tej nowej furii, która mnie ogarnęła. Wyrzucałem sobie gnuśność i jałowość mego życia i oświadczyłem głośno i szybko sam sobie, że byłbym tym nędzniejszym człowiekiem, gdybym z moimi uczuciami republikańskimi, a nawet rewolucyjnymi, pozostał choćby jedną godzinę dłużej w mej czynności urzędowej". I stał się, na czas pewien, gorliwym adeptem Bakunina.

Bakunin zetknął się wreszcie w Paryżu osobiście z tymi wodzami ruchu rewolucyjnego, o których głucho słyszał już był w Rosji, których teorie poznał dotąd głównie z książki Steina i z obcowania z Weitlingiem. Gdy zbliżał się do głośnych przedstawicieli protestu przeciwko współczesnemu ustrojowi społecznemu, nie strona społeczno-gospodarcza ich nauk pociągała go, nie miał nawet o tej stronie należytego wyobrażenia, nie studiował jej bliżej. Sam z czasem w roku 1871

przyznawał: „Nie miałem wówczas pojęcia o ekonomii politycznej i socjalizm mój był czysto instynktowny“.

Ten instynktowny pociąg dzielił Bakunin z dorastającym wówczas w Rosji pokoleniem młodzieży. Pomimo srogiego ucisku i dozoru policyjnego, książki z Zachodu przenikały do Rosji i te właśnie najrychlej były czytane, które traktowały o tematach rewolucyjnych.

Ciążenie Bakunina wyłącznie ku skrajnej lewicy było tym znamienniejsze, że przybył do Paryża z Brukseli już z obudzonym i czujnym „uczuciem narodowym“. To obudzenie patriotyzmu bynajmniej nie stało w sprzeczności z ciążeniem ku przedstawicielom rewolucji, lecz spowodowało pewien znamienny stosunek. Bakunin, jak sam parokrotnie oświadczył, nie czuł się swojo i wśród rewolucjonistów Zachodu. Byli to sojusznicy, ale nie ludzie swoi; cele ich zbiegały się w jednym punkcie, lecz szły z odmiennych źródeł i skrzyżowawszy się w jednym punkcie, potem rozchodziły się. Zachód - i Rosja. Ta antyteza już nie opuszczała Bakunina, odkąd przemówił w nim jakiś głos rodzimy, a mocny, po rozmowach z Polakami w Brukseli u schyłku życia jeszcze ten człowiek, który z dobrą pewnie wiarą, ale jakże mylnie co do siebie, pisał do Ogariewa „tyś Rosjanin, a ja internacjonalista“, mówił w poufnej rozmowie z młodą rewolucjonistką Weberówną, która z pietyzmem opisała ostatnie jego miesiące: „Nigdy nie zejdzie się Wschód z Zachodem“ (*Nie sojtis' Wostoku z Zapadom*).

Ciążąc ku przedstawicielom radykalizmu społecznego, ku obrońcom klasy robotniczej, Bakunin nie mógł i nie próbował na serio zżyć się z nimi w ich pracy organizacyjnej i agitacyjnej codziennej, stał z daleka od ruchu robotniczego. Interesowała go bowiem nie strona klasowogospodarcza zagadnienia, lecz zupełnie inna - strona wszechświatowo-rewolucyjna ruchu socjalistycznego.

Przewrót, przewrót jak najszybszy i najradykalniejszy, apokaliptyczne wyczekiwanie katastrofy starego świata, to był jego nastrój. I w chwilach, gdy nadzieja na ten rychły przewrót słabła, Bakunina ogarniało zniechęcenie; ożywiał się tylko na wieść, że już w Europie ruch się rozpoczyna.

Co jego obchodzili ouvrier'zy paryscy w porównaniu z perspektywą ruiny całego społeczeństwa współczesnego. A jednocześnie przemawiała w nim świadomość narodowa i tak kierowany przez dwie siły, niby zupełnie odmienne, a jednak poruszane przez jakąś wspólną, ukrytą sprężynę, która je kojarzyła w zgodnym działaniu, nie mógł znaleźć ani spokoju, ani pracy w żadnym środowisku paryskim, nie wyłączając rewolucyjnego: raz jako Scyta, dla którego cały ten świat jest obcy, a obok tego jako chiliasta, oczekujący Nowego Jeruzalem i mający jakieś mistyczne przeczucie, że nowy Mesjasz zjawi się nie tu na Zachodzie, lecz tam dalej, na Wschodzie.

Stopniowo poczucie rosyjskie zaczyna w nim przemawiać coraz mocniej i wśród gwaru dysput i wiru nieskończonych przygotowań rewolucyjnych, których rezultatu nie widzi, zaczyna się czuć coraz bardziej obco, coraz samotniej. Stan swój ówczesny wiernie oddaje w „Spowiedzi“, nie mamy powodu posądzania go o nieszczerość, gdy otwarcie wyznaje przed Mikołajem, że celem jego myśli była Rosja, lecz Rosja rewolucyjna, wyzwolona. „Ciężko, bardzo ciężko było mi żyć w Paryżu“, i to nie tylko z powodu biedy, lecz z powodu „zimnej atmosfery moralnej“, jaką czuł dookoła siebie na obczyźnie. „Im dłużej byłem za granicą, tym głębiej czułem, żem Rosjanin i że nigdy nie przestanę być Rosjaninem“.

„Skazany przez me życie poprzednie, przez me pojęcia, położenie, niezaspokojoną żądzę czynu i przez mą wolę na nieszczęsną karierę rewolucyjną, nie mogłem oderwać mej natury, serca, myśli od Rosji, wskutek tego musiałem wierzyć, a raczej musiałem narzucać sobie i innym wiarę w rewolucję rosyjską... Bez stosunków, bez środków, sam jeden z planami mymi pośród obcej ciżby,

miałem tylko jedną orędowniczkę - wiarę i mówiłem sobie, że wiara przenosi góry, łamie przeszkody, zwycięża moce niezwyciężone i tworzy rzeczy niemożliwe... Mówiłem sobie, że wierząc sam w rewolucję rosyjską i narzuciwszy tę wiarę innym Europejczykom, zwłaszcza Słowianom, a czasem i Rosjanom, uczynię rewolucję w Rosji możliwą, konieczną".

Tak nurtuje jego duszę wizja, z początku mglista, z czasem coraz bardziej wyraźna: Rosja, Rosja zbuntowana, ludowa, wyzwolona, stojąca na czele zbuntowanych również, wyzwolonych ludów słowiańskich, ustawodawczyni nowego, odnowionego świata. Gdzie były podstawy do takich nadziei?

Podstawy dawała wiara mistyczna, lecz gdy Rosja spała, nieświadoma jeszcze swej misji, należało na Zachodzie przygotować wybuch, który by wzniecał pożar europejski, dotarł do granic Rosji i obudził ją do wielkiej roli. Wśród tych myśli Bakunina ogarniał rosnący niepokój, zniecierpliwienie.

Stosunki z rewolucjonistami, współpraca z nimi nie mogły wypełniać mu życia. „Z jednymi widywałem się rzadziej, z innymi częściej, nie znajdując się z żadnym z nich w stosunkach bliskich. Odwiedzałem szereg razy, w samych początkach mego pobytu w Paryżu, francuskich ouvrier'ów - stowarzyszonych komunistów i socjalistów". Lecz niebawem zaniechał tych odwiedzin, raz z powodu obawy policji, lecz głównie dlatego, że „nie znajdował w odwiedzaniu tych stowarzyszeń dla siebie najmniejszego pożytku". Żył w ciągłym oczekiwaniu rewolucji, lecz chwilami ogarniały go wątpliwości. „Świat, zdawało się, zasnął i to zasnął tak głęboko, że nikt, nawet najbardziej ekscentryczni demokraci, nie wierzyli w jego rychłe przebudzenie". Wobec tego, Bakunin wpadał czasami w przygnębienie, graniczące z rozpaczą. „Było mi czasami tak ciężko, że nieraz zatrzymywałem się wieczorem na moście, przez który zwykle powracałem do domu, i zapytywałem siebie, czy nie lepiej uczynię, gdy rzucę się do Sekwany i utopię w niej me smutne i bezużyteczne życie".

Pierwszym wydarzeniem, które wyrwało Bakunina z dręczącej bezczynności, była próba powstania, dokonana przez Polaków w roku 1846 w Krakowie i w dwóch zaborach, pruskim i austriackim.

Pomimo smutnego zakończenia próby, Bakunin, jak sam wyznaje, „jakby obudził się i postanowił za wszelką cenę zerwać z bezczynnością i wziąć czynny udział w gotujących się wypadkach".

Wydało mu się, że w emigracji polskiej, kującej plany powstańcze, spoczywa teraz punkt Archimedesa do wyważenia świata z posad; zbliżył się odtąd bardziej do tej emigracji i 29 listopada 1847 roku wygłosił swą słynną mowę, za którą na życzenie poselstwa rosyjskiego wydalony został z granic Francji. Zatrzymał się znowu w Brukseli. Tu został entuzjastycznie przyjęty przez polską kolonię emigracyjną, z Lelewelem na czele. Inni, bliscy Bakuninowi Rosjanie zaskoczeni byli jego nagłym zwrotem ku sprawie polskiej i dopatrywali się w nim jakiegoś nieopatrznego uniesienia dla obcej sprawy, zbyt drogo opłaconego. Nie rozumieli Bakunina. Daleki on był od tracenia z oczu swego celu, sprawa polska była dlań tylko czasowym środkiem; czy dobrze wybranym, to mogła okazać dopiero przyszłość. Sam on miał to wrażenie, że idzie wciąż własną drogą, posłuszny swej misji, którą czuł raczej instynktem niż rozumowaniem. Wysadzony nagle z Paryża, zbratany niespodziewanie z emigracją polską, wśród rosnących już istotnie oznak zbliżającego się wybuchu na Zachodzie, czuje Bakunin, że jakaś siła tajemnicza prowadzi go ku jego przeznaczeniu i wskazuje wiodącą do celu drogę i że sam on, jakby zaczarowany przez tę siłę, czyni zwroty dla siebie samego niespodziane i niezupełnie nawet zrozumiałe.

W owym czasie, w ostatnich miesiącach 1847 roku, znajdował się już Bakunin w stanie podniecenia.

Sejsmograf polityczny Europy zdawał się zapowiadać istotne trzęsienie. Jeszcze z Paryża pisał Bakunin 6 września 1847 roku do małżonków Herweghów: „We Włoszech sprawy idą dobrze; papież, widocznie, jest dzielnym człowiekiem. Szwajcaria także idzie naprzód, nawet Francja zaczyna się ruszać. We wszystkim i we wszystkich znać pewien, przybierający coraz bardziej określone kształty ferment. Towarzystwo wyższe i świat urzędowy są w wielkiej trwodze... Mówią o bliskim i poważnym powstaniu ludu... Wierzcie mi, wkrótce sprawy pójdą dobrze, wkrótce rozpocznie się dla nas życie i znów zaczniemy żyć i pracować razem szeroko i burzliwie, czego potrzebę czujemy wszyscy... Oczekuję mojej, lub jeśli chcecie, naszej wspólnej bogdanki - rewolucji.

Wówczas tylko będziemy istotnie szczęśliwi, to jest staniemy się sobą, gdy cała kula ziemska ogarnięta zostanie pożarem“.

Łuna na całej kuli ziemskiej, oto wizja, którą podsuwa Bakuninowi „*bies burzenia*“. Od chwili dopiero, gdy łunę ujrzy, zacznie żyć istotnym życiem, będzie sobą. W miarę jak zbliżają się wypadki rewolucyjne na Zachodzie, ta wizja ścigać go zaczyna nieodstępnie. Jednocześnie czuje się coraz żywiej Rosjaninem; obcym dzisiejszemu Zachodowi, nie znajdującym dla siebie życia w jego ramach. Jakiś popęd, któremu się oprzeć nie może, pędzi go jak wiecznego tułacza. Już w lutym 1843 roku pisał z Zurychu do narzeczonej Herwegha: „Nie mam ojczyzny, gdyż swoją porzuciłem i jak Żyd wieczny tułacz pójdę pokornie drogą, jaką mi wskazuje przeznaczenie i moja wiara“.

Z jakichś głębin dziejowych pochodzić musi instynkt, który tak potężnie targa tym mocnym, bogatym duchem. Schodzimy do podziemi, gdzie wrą głuche instynkty narodowe, strzeżone przed obcym wpływem i mające pierwotną odrazę do wszystkiego, co obce. I znajdujemy tam wspomnienie podobnych wizji. Zagrzewani przez protopopa Awwakuma, sekciarza, fanatycy prawdziwej rdzennej wiary, zgorszeni groźbą grecczenia cerkwi rosyjskiej, rzucają anatemę na cały świat obcy, niewierny, i marzą o pożarze świata. Gdy wszystko spłonie, dopiero wtedy prawowierni mogą natchnąć nową ludzkość prawdziwym duchem Bożym. To wspomnienie, idące od ukrytych w borach skitów starowierców. A oto zjawisko ostatnich czasów, wobec którego wizja Bakunina staje się proroctwem. „My na zgubę wszystkich burżujów rozpalimy pożar świata“. („My na gore wsiem burżujam mirowoj pożar razdujem“) - śpiewa piewca „Dwunastu“, poeta rewolucji czerwonej.

Pożar świata jako ukojenie targanej duszy, to była myśl, z którą Bakunin podchodził, czy to do rewolucjonistów zachodnich, czy do emigrantów polskich; wielki podpalacz szuka płomienia, który by mógł rozdmuchać w pożar powszechny.

Badając rozwój ruchu rewolucyjnego w Rosji, napotykamy objaw podobny do tego, który obserwowaliśmy, śledząc genezę nacjonalizmu słowianofilskiego. Na przestrzeni czasu od Pestla do Lenina nie spotykamy żadnej nowej idei rewolucyjnej, rzecz zrozumiała wobec zapóźnienia umysłowego Rosji w stosunku do Europy. Wszystkie programy skopiowane z Zachodu; programy, lecz nie instynkty, te drzemią w duszy rosyjskiej i dążą do wcielenia się w kształty materialne. Jakiś instynkt swojski wybiera z całego bogactwa idei zachodnich te, które najżywiej odpowiadają utajonym pragnieniom i popędom duszy rosyjskiej. To, co nie odpowiada głuchym żądzom, to odrzucone na bok, a to, co duch rosyjski wybrał, nieznacznie a pomysłowo urobione na modłę rosyjską, przystosowane, dopasowane, wtłoczone w kształt rodzimy. Instynkt ten dąży i zmierza ku teoriom, najbardziej nieubłaganym w burzeniu, stojącym na samym krańcu, a z roztargnieniem i

lekceważeniem pomija teorie zachowawcze, a nawet i postępowe, skoro mają na sobie znamię kompromisu ze współczesną rzeczywistością. Dążności tej Bakunin był pierwszym typowym przedstawicielem na terenie europejskim. Nurtuje go mistyczne wyczekiwanie chwili, gdy masy ludowe obrócą w chaos dzisiejszą cywilizację i na jej gruzach będą tworzyć jakiś świat nowy. W miarę przeobrażania się tego, z początku tylko ognistymi, piorunowymi rysami w ogólnych konturach rzuconego planu w bardziej wyraźny program, na tle obudzenia się i wtargnięcia do dziedziny rojeń uczucia narodowego, wysuwa się coraz wyraźniej na czoło myśl naczelnego udziału świata słowiańskiego, czyli właściwie Rosji z orszakiem Słowiańszczyzny, w tym dziele. Myśl rewolucyjną rosyjską, od początków jej powstania, od Bakunina i Hercena cechuje uparte rojenie o przodownictwie Rosji ludowej w ruchu rewolucyjnym świata, osobliwe zespolenie starego mesjanizmu rosyjskiego z żądzą bezlitosnego przewrotu, połączenie ihumena Filoteusza w XV wieku z Pugaczowem - *światowładcą*.

Jest to prawo spiżowe psychiki społecznej, iż w krajach absolutnej niewoli przyjmuje się i namiętnych znajduje wyznawców apokaliptyczna wizja doszczętnej ruiny istniejącego ustroju. Dla Rosjan pod caratem teorie socjalistyczne musiały być tym, czym dla Chińczyków opium po pierwszym jego otrzymaniu z rąk europejskich, czym dla plemion dzikich alkohol: środkiem śmiertelnego odurzenia. Wśród ucisku, cierpień i nagromadzonego w duszy buntu, Biblia staje się księgą rewolucyjną.

Kazanie na Górze wkłada do ręki nóż, a traktaty ekonomiczno-społeczne, powodujące tylko żywszy ruch umysłów w krajach wolnych i dające tam impuls do reform, w kraju niewoli spoczywają obok bomb i wertowane są ukradkiem w arsenałach zamachów politycznych, w laboratoriach chemii rewolucyjnej. Snucie programów lepszej przyszłości staje się wówczas *szygalewszczyzną*, niecierpliwą gotowością do burzenia istniejącej kultury i wznoszenia na jej gruzach niebywałej tyranii, zjawiskiem proroczym, przenikliwie uchwyconym przez autora „Biesów“.

„Szygalew patrzył na rzeczy tak, jak gdyby oczekiwał zagłady świata i to nie kiedyś tam, według proroctw, które mogły się i nie ziścić, lecz zupełnie stanowczo, tak coś pojutrze rano, punkt dwadzieścia pięć minut na jedenastą“. Piotr Wierchowieński na przedkładane mu argumenty, iż nie zdoła wywołać ruchu, bo nie ma ludzi, odpowiada: „To są brednie, dajcie mi pomówić z ludem przez kwadrans czasu bez cenzury, a pójdzie natychmiast za mną“. A „bies burzenia“, ten wytwór życia rosyjskiego, targający do końca życia duchem Bakunina, dyktuje mu, w dojrzałym jego wieku, „rozmyślania filozoficzne“, wychodzące z założenia, że dusza ludzka ma dwa kardynalne przedmioty: zdolność myślenia i zdolność, potrzebę buntu (de se révolter). Kategoria dziejowa rosyjska podniesiona do znaczenia kategorii powszechnej ducha ludzkiego.

Bakunin nie zamierzał długo pozostawać w Brukseli. Po Paryżu było mu tu za ciasno. Myślał o udaniu się do Londynu. Gdy wtem nastąpił wybuch rewolucji w Paryżu; a więc sprawdziły się przeczucia. Natychmiast podążył ku granicy francuskiej. Gorączkowe wrażenia tych chwil tak opisywał po latach trzech w swej „Spowiedzi“:

„Na koniec wybuchła rewolucja lutowa. Gdy tylko dowiedziałem się, że w Paryżu się biją, wziąłem na wszelki wypadek od znajomego paszport i udałem się z powrotem do Francji. Lecz paszport był niepotrzebny; pierwsze słowa, które usłyszeliśmy na granicy, były „La République est proclamée á Paris“. Mróz przebiegł po mej skórze, gdy usłyszałem tę wiadomość; do Valenciennes przyszedłem piechotą, gdyż droga żelazna była przerwana; wszędzie tłumy, okrzyki tryumfu, czerwone sztandary na wszystkich ulicach... Przyjechałem do Paryża 26 lutego, na trzeci dzień po ogłoszeniu Republiki. W drodze było mi wesoło, cóż powiem o wrażeniu, jakie uczynił na mnie Paryż! To ogromne miasto, centrum oświaty europejskiej, nagle przeistoczyło się w dziki Kaukaz: na każdej

ulicy, prawie na każdym miejscu, barykady, nagromadzone jak góry i dosięgające dachów, a na nich między kamieniami a połamanymi meblami, jak lezgini w wąwozach, robotnicy w swych malowniczych bluzach, poczerniali od prochu i uzbrojeni od stóp do głów; z okien trwożliwie wyglądali tłuści sklepikarze, épiciers, z ogłupiałymi z przerażenia twarzami; na ulicach, na bulwarach ani jednego ekwipażu"...

W swej spowiedzi, przeznaczonej dla Mikołaja I, Bakunin, gdy dochodzi do wybuchu rewolucji, jest najwidoczniej porwany tym czarującym wspomnieniem. A może sądzi, że w najjaśniejszym spowiedniku obudzi się jakieś jakby zadowolenie na ten obraz. Centrum oświaty zachodniej obrócone w dziki Kaukaz, dumni bourgeois przerażeni... Nie żałuje żywych barw na odmalowanie przed carem tego obrazu, początku pożaru na Zachodzie. Był to „miesiąc pijaństwa duchowego, uczta bez początku i końca".

„Zdawało się, że cały świat wywróci się na wspak: niepodobieństwo stało się rzeczą zwykłą, niemożliwość możliwością, zaś to, co możliwe i zwykłe, niedorzecznością. Jednym słowem, rozum znajdował się wówczas w takim stanie, że gdyby ktoś przyszedł i powiedział: „le bon Dieu vient d'etre chassé du ciel, la République y est proclamée" - uwierzyliby temu wszyscy i nikt by się nie zdziwił".

Lecz po paru tygodniach upojenia i snów poczuł Bakunin, że jakiś głos obowiązku wzywa go na Wschód, ku granicom Rosji. Emigracja polska ciągnęła w tamte strony, w nadziei, że ruch rewolucyjny, który ogarniać zaczyna Europę Środkową, da Polakom możność powstania i wyzwolenia ojczyzny. Bakunin zwrócił się do członków Rządu Tymczasowego francuskiego z prośbą o pożyczkę 2.000 franków na podróż na Wschód dla współdziałania tam z patriotami polskimi. Flocon, zasięgnąwszy opinii Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, dał Bakuninowi żądaną sumę, a prefekt policji Caussidičre dał mu nawet dwa paszporty, jeden na jego własne, drugi na zmyślone nazwisko. Hercen, który wówczas przebywał w Paryżu, twierdzi, że władze rewolucyjne bardzo chętnie pozbyły się Bakunina. „Nie wychodził z koszar Montagnard'ów, nocował tam, jadł z nimi, przemawiał, propagował wszystko - komunizm, i „égalité du salaire", niwelację powszechną w imię równości, wyzwolenie wszystkich Słowian, zniszczenie wszech Austrii, rewolucję en permanence, wojnę aż do zabicia ostatniego wroga. Prefekt z barykad, który tworzył ład z nieładu, Caussidiére, nie wiedział, jak pozbyć się drogiego krasomówcy i wpadł wraz z Floconem na myśl wysłania go do Słowian z braterskim uściskiem, w przeświadczeniu, że tam kark skręci i przestanie bruździć. „Quel homme!" - mówi Caussidiére o Bakuninie. - „W pierwszym dniu rewolucji to prawdziwy skarb, lecz na drugi dzień już trzeba go rozstrzelać!" W pierwszych dniach kwietnia był już Bakunin we Frankfurcie nad Menem; po tygodniowym tam pobycie udał się w dalszą drogę, był w Moguncji, Mannheimie, Heidelbergu. Stąd skierował się do Berlina, a po drodze zatrzymał się w Kolonii. Stąd w liście do Annienkowa z 17 kwietnia przesyłał swe spostrzeżenia nad rewolucją niemiecką. Uwagi te są znamienne, jeżeli się zważy, że w ostatnich latach pobytu swego w Paryżu ze wszystkich teoretyków rewolucji najwyżej cenił Proudhona i wyraźnie już przechylał się ku anarchizmowi. Bakunin anarchista, przechodząc od teorii do praktyki, narzekał na brak silnej władzy w rewolucji niemieckiej. „Brak wszelkiej centralizacji teraz daje się mocniej odczuwać niż kiedykolwiek". Stan rzeczy w Niemczech charakteryzował, jako „anarchię bez rewolucji". Liczył jednak na powstanie ludowe: „Co jest w Niemczech żywe, to zaczynający ruszać się proletariat i stan chłopski; tu będzie jeszcze rewolucja straszna, istny potok wybuchów; potok ten zetrze z powierzchni ziemi ruiny starego świata, a wówczas z dobrodusznym, gadatliwym Bürger'em będzie źle, bardzo źle".

Zwłaszcza liczył Bakunin na rewolucję chłopską. Pod tym względem Francja, w pół wieku przeszło po wielkiej rewolucji, która zniosła resztki feudalizmu, dawała mu mało nadziei, tam liczył raczej na miasta, lecz już w końcu kwietnia w rozmowach z Arnoldem Ruge w Lipsku,

wyrażał się sceptycznie o rewolucji we Francji. W Niemczech pociągała go nadzieja na wojnę chłopską, która byłaby wznowieniem wojny 1525 roku. W wydanej w roku 1873 pracy „Państwowość i anarchia“ wracał pamięcią do 1848 roku i utrzymywał, że rewolucja agrarna była możliwa wówczas w Niemczech. Ubolewał nad „opłakanym zwycięstwem, odniesionym w roku 1525 nad ogromnym powstaniem chłopów“. Sądził, że w roku 1848 były szanse wzniecenia buntu chłopów. „W Niemczech był żywioł, którego dziś już nie ma - pisał w roku 1873 - to chłopstwo rewolucyjne lub przynajmniej zdolne stać się rewolucyjnym. W owym czasie w większości Niemiec istniały jeszcze resztki poddaństwa chłopów“. Lecz liberałowie i radykałowie niemieccy właśnie udaremnili ten ruch chłopski. W 1848 jak w 1830 roku liberałowie i radykałowie niemieccy najbardziej obawiali się tego buntu... Stanowczy opór, okazany przez radykałów niemieckich wobec prób powstania chłopskiego w samym początku rewolucji 1848 roku, stanowił nieledwie główną przyczynę smutnego wyniku tej rewolucji.

21 kwietnia przybył Bakunin do Berlina, lecz tu na żądanie rządu rosyjskiego został aresztowany i wypuszczony na wolność dopiero na zapewnienie, że nie uda się w Poznańskie, lecz pojedzie do Wrocławia. Po drodze zatrzymał się w Lipsku i tu poszukiwał przyjaciela swego Arnolda Rugego. Ruge znajdował się na zgromadzeniu związku patriotycznego saskiego, które miało go wybrać jako reprezentanta do przedwstępnego parlamentu niemieckiego. Bakunin wywołał go z sali. „Siadaj tu - zawołał do niego z karety - rzuć swoich filistrów i jedź ze mną. Mam ci masę rzeczy do opowiedzenia“.

Ruge tłumaczył, że opuszczenie zgromadzenia przypłacić może utratą mandatu do Vorparlamentu i prosił Bakunina o parogodzinną zwłokę.

„Chodź. stary przyjacielu - grzmiał Bakunin - wypijemy butelkę szampana; a tych tu zostawmy, niech wybierają sobie, kogo chcą. Nic z tego nie wyjdzie, jedno towarzystwo ćwiczenia się w elokwencji więcej i na tym koniec“.

I wyciągnął Rugego, który istotnie, przez swą nieobecność na zebraniu, stracił mandat.

Pogardliwe odezwanie się o parlamencie niemieckim było wyrazem krystalizującego się wówczas w Bakuninie poglądu na parlamentaryzm jako na urządzenie przeżyte i zbędne. W imię czego negował Bakunin parlamentaryzm? Z niektórych odezwań jego sądzić by można, że w imię anarchii.

W liście do Herwegha, pisanym w 1848 roku, pisał:

„Bardzo mało interesuję się debatami parlamentu; epoka życia parlamentarnego, konstytuant, zgromadzeń narodowych itp. już minęła. Nie wierzę w konstytucję i w prawa, najlepsza konstytucja nie byłaby w stanie mnie zadowolić. Potrzeba nam czegoś innego; porywu, życia i nowego świata bez praw, a więc wolnego“.

Lecz w tej samej epoce i to właśnie wówczas, gdy przechodzi do konkretnego określenia, jak wyobraża sobie to życie wolne, bez praw, Bakunin ujawnia wyraźną dążność do wprowadzenia nowego despotyzmu, z brutalną naiwnością nazywa ten upragniony ustrój republiką i w jakimś samoomamieniu, przygotowując z góry niewolę, nazywa ją wolnością. Już w samym stosunku do parlamentu Bakunin w 1848 roku w charakterystyczny sposób spotykał się z przedstawicielami reakcji i absolutyzmu. „Zakłady dla ćwiczeń retorycznych“ - tak mówił o parlamentach w 1848 roku wierny obrońca absolutyzmu Habsburgów, ban chorwacki Jellaczycz i słowa te, prawie identyczne z odezwaniem się Bakunina do Rugego o Vorparlamencie, zacytuje z czasem z uznaniem autor „Państwowości i anarchii“.

W „Spowiedzi“ Bakunin w ciekawy sposób zdaje sprawę z tego, jak w czasie wypadków 1848 roku wyobrażał sobie pożądaną formę rządów w przyszłym ustroju, mającym powstać na gruzach dotychczasowego. „Chciałem republiki - pisze. - Lecz jakiej republiki? Nie parlamentarnej. Rząd przedstawicielski, forma konstytucyjna, arystokracja parlamentarna i tak zwana równowaga władz, w której wszystkie siły działające są tak mądrze ustawione, że żadna nie może działać, słowem, cały ten ciasny, skomplikowany, pozbawiony charakteru katechizm polityczny liberałów zachodnich nigdy nie stanowił przedmiotu ani mej adoracji, ani mej szczerej sympatii, ani nawet szacunku“...

W roku 1848 Bakunin zaczął już wprost pogardzać parlamentaryzmem. W szczególności, sądził, że w razie udania się rewolucji w Polsce i w Rosji, nie może być mowy o parlamencie w żadnym z tych krajów. „Sądzę, że w Rosji, więcej niż gdzie indziej, niezbędna będzie silna władza dyktatorska, która by zajęła się wyłącznie podniesieniem i oświatą mas ludowych, władza co do swego kierunku i ducha wolna, lecz bez praw parlamentarnych; z drukiem książek o treści wolnościowej, lecz bez wolności druku; otoczona ludźmi jednomyślnymi, uświęcona ich radą (*sowietom*), wzmocniona ich działaniem swobodnym, lecz nie ograniczona niczym i przez nikogo“. Różnica między taką dyktaturą a monarchią jest ta, iż dyktatura ta jest czasowa, gdyż ma na celu „wolność, samodzielność i stopniową dojrzałość ludu“, monarchie zaś dążą do wiecznego trwania.

Bolszewicki biograf Bakunina, Stiekłow, nie bez słuszności twierdzi, że plan Bakunina zbliża się do organizacji władz sowieckich. Istotnie, Bakunin w swych planach antycypuje ducha, naturę i frazeologię władz sowieckich. Dyktatura z etykietą republiki, czyli bez koronowanego monarchy, sprawowana w łączności z ludźmi jednomyślnymi, przepisująca ustrój *wolny* na którego straży stoi władza przez nikogo nie ograniczona, „la liberté ou la mort“, z przewidzianą z góry przez proroka wolności cenzurą myśli, gwarantująca jednomyślność: czy to nie proroczy program? A i sama różnica między tą *republiką* a despotyzmem monarchicznym określona typowo, na modłę tego czerwonego bizantynizmu, którego Bakunin jest pierwowzorem; dyktatura trwać będzie aż do osiągnięcia „wolności, samodzielności i dojrzałości“ ludu. Dyplomacja moskiewska celowała w formułowaniu układów tak, aby mogła własne swoje zobowiązania jak najszerzej interpretować. Bakunin jest pojętnym uczniem tej tradycji w określaniu terminu trwania dyktatury w jego wolnej republice. Mylił się tylko Bakunin, jeśli mniemał, że podkreślił istotną różnicę między ową dyktaturą republikańską a caratem. Politycy carscy, zwłaszcza od czasów Aleksandra II, przy lada sposobności na Zachodzie motywowali trwanie despotyzmu carskiego w Rosji w ten sam sposób, w jaki Bakunin motywuje potrzebę dyktatury; racja bytu absolutyzmu spoczywać miała w niedojrzałości ludu rosyjskiego i rząd carski troszczył się o to, aby drogą oświaty lud ten stopniowo doprowadzić do większej dojrzałości cywilizacyjnej.

Z Lipska Bakunin udał się do Wrocławia, aby być, jak tłumaczył Rugemu, bliżej granicy rosyjskiej.

We Wrocławiu bawił w ciągu maja. Na ten czas przypadła pierwsza porażka tych żywiołów paryskich, które parły do dalszej rewolucji pod hasłem socjalizmu. 15 maja próba zamachu stanu, kierowana przez Blanqui’ego i Harbčsa, nie udała się. Rozczarowany tym, co widział w Niemczech, utraciwszy wiarę w rewolucję francuską, Bakunin teraz pokładał nadzieję w ruchu rewolucyjnym Słowian. Po niepowodzeniu prób powstańczych polskich, po klęsce kwietniowej ruchu krakowskiego i upadku powstania poznańskiego w pierwszej połowie maja, Bakunin zwróci z kolei wzrok na Czechy; udawał się do Pragi w końcu maja, gdyż tam, jak mówi w „Spowiedzi“, spodziewał się znaleźć punkt Archimedesa dla swych planów. Tu wziął czynny udział w czerwcowym zjeździe słowiańskim, otwartym przez Palacky’ego. Bakunin poczuł, że „przebudziło się w nim serce słowiańskie“. Lecz bardzo rychło rozczarował go cały zjazd, na którym zwłaszcza Czesi, liczebnie dominujący, byli bardzo dalecy od rewolucyjnego polotu Bakunina. „Znów

poczułem smutek i zacząłem czuć się w Pradze równie odosobniony, jak byłem przedtem w Paryżu i w Niemczech“. Po zaburzeniach ulicznych w Pradze 12 czerwca nastąpiło dwudniowe bombardowanie miasta przez Windischgraetza. Bakunin opuszcza Pragę i znowu widzimy go w Kolonii, Wrocławiu, Berlinie. W tym czasie rząd rosyjski z baczną już uwagą śledził kroki Bakunina. Na żądanie poselstwa rosyjskiego wydalono go w końcu września z Berlina. Udał się do Wrocławia, ale rząd pruski i stąd go wydalił i zagroził wydaniem Rosji. Spróbował zamieszkać w Dreźnie, ale i rząd saski, uległy życzeniu poselstwa rosyjskiego, wydalił go ze swoich granic. Bakunin zatrzymał się w Cöthen, gdzie rząd księstwa Anhalckiego tolerował jego pobyt. Tu Bakunin rozwinął pracę spiskową, wszedł w stosunki z demokratami niemieckimi, którzy przygotowywali powszechne powstanie Niemiec na wiosnę 1849 roku, a jednocześnie nie tracił z oczu i sprawy rewolucji słowiańskiej i pisał tu swą odezwę do Słowian. W końcu 1848 roku przeniósł się do Lipska, wraz z paru przyjaciółmi niemieckimi, którzy wtajemniczyli go w swe przygotowania rewolucyjne. W Lipsku wydał w języku niemieckim swą odezwę do Słowian, wszedł w stosunki ze studentami czeskimi, zjednał ich dla myśli wywołania rewolucji w Czechach i miał z nich emisariuszy, którzy mu pomogli do zadzierzgnięcia stosunków z rewolucyjnymi żywiołami czeskimi w Pradze. Bakunin marzył o wielkiej wojnie chłopskiej i sądził, że w Czechach łatwiej było jeszcze niż w Niemczech wywołać taką wojnę. Mówiąc z młodymi patriotami czeskimi o wyzwoleniu Czech i całej Słowiańszczyzny, Bakunin nie odkrywał przed nimi swoich ostatnich celów. Pisał natomiast o nich do Herwegha, zwłaszcza obszernie wyłożył je w swej „Spowiedzi“. Czescy przyjaciele byliby pewnie skonsternowani, gdyby wiedzieli wszystko, o czym marzyło dla Czech słowiańskie serce Bakunina, które obudziło się w Pradze. W „Spowiedzi“ Bakunin daje się unieść urokowi wspomnienia i dumie rewolucjonisty i przekazuje potomności ciekawe wyznania o swych planach czeskich. Przyznaje, że pokładał nadzieję nie tyle w mieszkańcach miast, ile w wieśniakach czeskich i niemieckich.

W 1848 roku feudalizm istniał jeszcze w Czechach w całej pełni i położenie chłopów było niezmiernie ciężkie. Łatwo było tu wywołać powstanie chłopów, które by niezawodnie przerzuciło się na kraje sąsiednie.

„Pragnąłem - pisze Bakunin - w Czechach rewolucji stanowczej, radykalnej, jednym słowem, takiej, która gdyby nawet została z czasem pokonana, zdążyłaby wszystko tak wywrócić i postawić do góry dnem, że rząd austriacki po zwycięstwie nie znalazłby ani jednej rzeczy na swym dawnym miejscu. Korzystając z tej pomyślnej okoliczności, że cała szlachta w Czechach i w ogóle cała klasa bogatych ziemian składa się wyłącznie z Niemców, chciałem wygnać całą szlachtę; całe wrogo usposobione duchowieństwo i skonfiskowawszy bez wyjątków wszystkie dobra ziemiańskie, część ich podzielić między chłopów bezrolnych dla zachęcenia ich do rewolucji, część zaś obrócić na źródło nadzwyczajnych dochodów rewolucyjnych. Chciałem zburzyć wszystkie zamki, spalić w całych Czechach wszystkie bez wyjątku akta, wszystkie administracyjne, sądowe, rządowe papiery i dokumenty i ogłosić wszystkie hipoteki, jak również wszystkie inne długi, nie przewyższające pewnej sumy, na przykład 1.000 lub 2.000 guldenów, za spłacone. Jednym słowem, rewolucja, przeze mnie uplanowana, była straszna, bezprzykładna, chociaż zwrócona więcej przeciwko rzeczom, niż przeciwko ludziom. Istotnie wywróciłaby ona wszystko, tak wpiłaby się w krew i życie ludu, że rząd austriacki, nawet zwyciężywszy, nie byłby nigdy w stanie jej wykorzenić, nie wiedziałby, co począć, co czynić, nie mógłby ani zebrać, ani nawet odnaleźć szczątków starego, na zawsze zburzonego porządku i nigdy nie mógłby pogodzić się z narodem czeskim. Taka rewolucja, już nie ograniczająca się do jednej narodowości, pociągnęłaby swym przykładem, swą rozpaloną do czerwoności propagandą nie tylko Morawy i Śląsk austriacki, lecz także Śląsk pruski i w ogóle wszystkie przyległe ziemie niemieckie, tak iż rewolucja niemiecka, która dotąd była rewolucją miast, mieszczan, robotników fabrycznych, literatów i adwokatów, obróciłaby się we wszechnarodową“.

„Lecz na tym nie kończyły się me plany. Chciałem obrócić całe Czechy w obóz rewolucyjny, stworzyć tam siłę, zdolną nie tylko do obrony rewolucji w samym kraju, lecz i do działania zaczepnego, poza Czechami. W ten sposób rewolucja ogarnąć miała kraj obszerny, bogaty w środki, którego ośrodkiem będzie Praga. W Pradze powinien zasiadać rząd rewolucyjny z władzą dyktatorską nieograniczoną. Wygnana zostaje szlachta, całe oporne duchowieństwo, zmiażdżona na proch administracja austriacka, wygnani wszyscy urzędnicy, a tylko w Pradze zachowani niektórzy z głównych, bardziej biegłych, do rady i jako biblioteka do informacji statystycznych. Zniesione zostają również wszystkie kluby, dzienniki, wszystkie objawy gadatliwej anarchii, wszyscy zostają poddani jednej władzy dyktatorskiej. Młodzież i wszyscy ludzie, zdatni, podzieleni na kategorie według charakteru, zdolności i kierunku każdego z nich, byliby rozesłani po całym kraju, aby dać mu prowizoryczną rewolucyjną i wojskową organizację. Masy ludowe powinny być podzielone na dwie części: jedni, uzbrojeni, lecz uzbrojeni byle jak, zostaliby w domu, dla obrony nowego porządku, i byliby użyci do wojny partyzanckiej, gdyby ta nastąpiła. Ludzie zaś młodzi, wszyscy ludzie nie posiadający majątku, a zdolni do noszenia broni, robotnicy fabryczni i rzemieślnicy, bez zajęcia, a również znaczna część oświeconej młodzieży mieszczańskiej, utworzyliby wojsko regularne, nie Freischaren, lecz wojsko, które należałoby tworzyć z pomocą dawnych polskich oficerów, a także za pomocą uwolnionych austriackich żołnierzy i podoficerów, awansowanych według zdolności i gorliwości na różne stopnie oficerskie. Koszta byłyby ogromne, lecz spodziewałem się, że zostaną one w części pokryte z majątków skonfiskowanych, podatków nadzwyczajnych i asygnat, w rodzaju kossuthowskich".

+++

Więc oto na koniec ujrzeliśmy tamten brzeg. Od Hercena nigdy nie mogliśmy się dowiedzieć, jak on będzie wyglądał. Wyobraźnia jego jakby nie sięgała poza upragniony obraz ruiny starego świata. I Bakunin długo i najchętniej mówił o potrzebie burzenia, lecz wreszcie wyspowiadał się przed carem i dowiedzieliśmy się, że bies burzenia ma cały program pozytywny, na swój sposób obmyślony i opracowany, daleki od obrazu anarchii, przeciwnie, obiecujący tłumienie siłą takich objawów „gadatliwej anarchii", jak prasa, zgromadzenia obradujące, nie mówiąc już o parlamencie.

Plan ten, gdyby był w 1848 roku otwarcie ogłoszony, wydawałby się pewnie fantastyczny sojusznikom Bakunina, lecz okazał się, jak stwierdza sowiecki biograf Bakunina, kolosalnym proroctwem dziejowym. W lat siedemdziesiąt później rzeczywistość rosyjska poszła w ślady tego planu, zresztą nikomu nie znanego, spoczywającego jeszcze w archiwum, i nie tylko ziściła szalone pomysły, lecz pozostawiła je daleko w tyle. Nie można się oprzeć głębokiemu wrażeniu, gdy się widzi, że główne pomysły rewolucji bolszewickiej, które się w Europie wydawały i jeszcze bodaj dziś wydają jakąś szatańską improwizacją, narzuconą narodowi rosyjskiemu, spoczywały, jako przeczucie i jako gorące pragnienie, w potężnej duszy znakomitego Rosjanina przed trzema już ćwierciami wieku.

Słowiańskie serce Bakunina przeznaczało Słowianom rolę przewodników, prowadzących ludzkość ogniem i mieczem na tamten brzeg. Agitując wśród Czechów za wznieceniem powstania, pokazał im Bakunin tę stronę sprawy, która mogła przemówić do ich interesu narodowego i ambicji: pozbycie się szlachty niemieckiej, rozbicie Austrii, czerwona Praga jako stolica i ośrodek rozlewającej się na kraje sąsiednie rewolucji. Był on bardzo biegły w odgadywaniu tych strun, w które należało uderzyć u sojusznika, by go zjednać dla swych planów. Wygórowane ambicje czeskie poznał już na zjeździe słowiańskim. „Partia czeska nie zadowalała się dominacją ogólną żywiołu słowiańskiego w cesarstwie austriackim - pisze on o planach uczestników zjazdu. - Chciała ona wytworzyć na swą korzyść coś w rodzaju hegemonii czeskiej i ugruntować wśród samych

Słowian panowanie języka czeskiego, narodowości czeskiej. Takie były uroszczenia polityków czeskich.

Napotkały one, oczywiście, na silny opór Słowian, Ślązaków, a przede wszystkim Polaków". „Czesi zajęci byli własnymi ambitnymi planami" - pisze on w innym miejscu w uwagach o zjeździe. I oto postanowił te ambicje zużytkować dla swego planu. W istocie, Bakunin był daleki od wyznaczenia Czechom na stałe roli przodującej w przyszłej *wolnej* federacji słowiańskiej, jak również daleki był w przyszłości od wyznaczenia jej Polsce, gdy z czasem w gotującym się powstaniu polskim 1863 roku ujrzy z kolei punkt Archimedesa dla rewolucji powszechnej. Myśl Bakunina była stale pod tym względem jednakowa. „Głównym celem moim było znalezienie w połączonych Słowianach punktu wyjścia do szerokiej propagandy rewolucyjnej w Rosji. W związku słowiańskim widziałem ojczyznę szerszą, w której, gdyby tylko Rosja do niej przyłączyła się, i Polacy i Czesi musieliby ustąpić jej pierwszego miejsca". Czerwona Praga była tylko etapem do czerwonej Moskwy, lub jak Bakunin czasem przewidywał, czerwonego Carogrodu jako stolicy *wolnej* Słowiańszczyzny, skonfederowanej pod egidą Rosji. Przyznaje on, że myślał o stworzeniu jednego słowiańskiego państwa, a dla zaokrąglenia włączył doń z góry Węgrów, Rumunów i Greków.

„Spodziewałem się - pisze w „Spowiedzi" - że tą drogą utworzy się *wolne* państwo wschodnie i że stolicą jego będzie Konstantynopol".

Za pomocą Czecha z Prag, doktora Arnolda, który przybył do Lipska, zamierzał Bakunin utworzyć naprzód w Pradze, a następnie w całych Czechach tajną organizację rewolucyjną. Miała ona składać się z trzech związków, niezależnych jeden od drugiego i nic o sobie wzajem nie wiedzących: jednego dla mieszczan, drugiego dla młodzieży, trzeciego dla wieśniaków. Każdy z tych związków miał być w swej akcji przystosowany do charakteru tego środowiska, wśród którego miał agitować. Każdy związek miał być poddany „surowej hierarchii i bezwzględnej dyscyplinie".

Trzy te związki miały być łącznie kierowane przez tajny komitet centralny, złożony z trzech, najwyżej pięciu osób. W tym komitecie, oczywiście, miał zasiąść Bakunin i jego prawa ręka na Czechy, Arnold. To tajne stowarzyszenie, w razie sukcesu rewolucji, bynajmniej nie miało się zlikwidować, przeciwnie wówczas miało się wzmóc i rozszerzyć i obsadzić swymi ludźmi stanowiska w hierarchii rewolucyjnej.

To była konspiracja czesko-słowiańska, której hasłem miało być wyzwolenie Czech i Słowiańszczyzny całej. Lecz wielki podpalacz, prawą ręką przykładając lont do słowiańskich materiałów palnych, lewą rozżarzał płomień w innym ognisku. „W tym samym czasie, bez wiadomości Arnolda, poleciłem pewnemu młodzieńcowi, Niemcowi z Wiednia, studentowi Ottendorfowi, który z czasem zbiegł do Ameryki, tworzenie według tego samego planu stowarzyszenia pomiędzy Niemcami czeskimi, w którego komitecie centralnym nie uczestniczyłbym na razie jawnie, lecz byłbym jego tajnym kierownikiem; tak, iż gdyby mój projekt wszedł w okres realizacji, wszystkie gałęzie ruchu zostałyby ześrodkowane w mym ręku i mógłbym mieć pewność, że zaplanowana rewolucja w Czechach nie wykolei się z drogi, przeze mnie dla niej wytkniętej".

Że organizowane w sekrecie przed Czechami tajne stowarzyszenie Niemców czeskich nie było przeznaczone do wyzwolenia Słowiańszczyzny spod jarzma niemieckiego, o tym chyba serce słowiańskie Bakunina wiedziało. Ale Bakunina nurtowała gorączkowa żądza rzucenia żagwi wszędzie, gdzie tylko mógł powstać ogień, wybuch słowiański był tylko sygnałem i fragmentem tego pożaru świata, którego wizja majaczyła w mózgu rosyjskiego rewolucjonisty, a wybuch rewolucyjny Niemców czeskich mógł dać sygnał do rewolucji w całych Niemczech.

Emisariusze Bakunina udali się do Czech, a sam instygator pozostał w Lipsku. Niecierpliwie oczekując na stanowcze wiadomości z Pragi, Bakunin niebawem doszedł do wniosku, że przyjaciele jego działają zbyt opieszale i wczesną wiosną 1849 roku sam wybrał się do Pragi. Tu zastał sprawę mało naprzód posuniętą, a do tego przekonał się, że ostatnie cele rewolucji należy trzymać w zupełnym sekrecie. „Zdaje się, że nastraszyłem ich gwałtownością niektórych wyrażeń, które mi się wyrwały". Wiedział, że byłoby niepolitycznie zdradzić się przed demokratami praskimi z tym, że ruch ich dla Bakunina jest tylko jednym z narzędzi jego wielkiego planu. „Przekonałem się, że pozostawiwszy szerokie pole dla ich ambicji i ustąpiwszy im wszystkie zewnętrzne atrybucje władzy, będę mógł bez trudności uchwycić samą władzę, gdy się rewolucja rozpocznie".

Po krótkim pobycie w Pradze Bakunin powrócił do Niemiec, obrał tym razem kwaterę w Dreźnie i stąd czuwał nad przygotowaniami praskimi. Lecz wybuch nastąpił nie tam, a właśnie w Dreźnie. Żywioły rewolucyjne skorzystały z tego, że król saski odmówił przyjęcia w swym państwie konstytucji, opracowanej przez parlament frankfurcki i popartej przez demokratyczne mieszczaństwo i robotników, zaczęły organizować demonstracje uliczne. 3 maja podczas manifestacji przeciwrządowej wojsko dało salwę. Na placu zostały cztery trupy.

To było sygnałem do rewolucji w mieście. Na ulicach zjawiły się barykady, tłumy ludności uzbrojonej wystąpiły do walki z wojskiem. Na drugi dzień rano król saski opuścił Drezno i udał się do twierdzy Königstein, ministerium udało się za nim. W Dreźnie utworzony został rząd tymczasowy, większa część miasta znalazła się w ręku rewolucjonistów. Słaba załoga wojskowa obwarowała się w paru gmachach. Lecz rząd zwrócił się o pomoc do Prus; 6 maja już nadciągnęły posiłki zbrojne saskie i pruskie, zawrzał bój, w którym wojska rządowe, wyposażone w artylerię, miały przewagę. Dzień 7 maja był dniem decydującej klęski powstańców, którzy jeszcze przez dwa dni bronili się rozpaczliwie w paru punktach miasta.

Bakunin wziął czynny udział w walkach. Wybuch powstania drezdeńskiego wziął za sygnał do tej powszechnej rewolucji, której tak gorączkowo oczekiwał w ostatnich miesiącach. Według jego planu wprawdzie Praga czeska miała być miejscem wybuchu i ośrodkiem powstania, lecz gdy chodziło o powszechną rewolucję, tam ta mała geograficzna omyłka we własnych przewidywaniach nie miała dla niego większego znaczenia, i on, który gotował rewolucję słowiańską, powitał z zapałem rewolucję saską. Istnieje wersja, przez Hercena powtórzona, iż gdy wojska pruskie zbliżały się do zbuntowanego Drezna, Bakunin radził postawić na murach miasta Madonnę Sykstyńską i twierdził, że Niemcy są *zu klassisch gebildet*, aby mieli strzelać do Rafaela. W przyszłości emigranci rosyjscy pytali Bakunina, czy dałby taką samą radę gdyby wojska rosyjskie zbliżały się do miasta. „O nie -odrzekł Bakunin - Rosjanin nie tylko strzeli do Madonny Rafaela, lecz i do samej Matki Boskiej, gdy mu władza wyda rozkaz. Przeciwko armii rosyjskiej z kozakami grzechem byłoby korzystać z takiego środka; i ludu nie obroniłbyś i zniszczyłbyś Rafaela". 7 maja Bakunin wraz z jednym z członków rządu rewolucyjnego Heubnerem, opuścił Drezno, kierując się naprzód do Freiberga, następnie do Chemnitz. Tu zostali obydwaj w nocy na 10 maja aresztowani.

Wieczorem tego samego dnia już Bakunin znajdował się w więzieniu drezdeńskim. Tak skończył się okres pierwszy jego zagranicznej działalności rewolucyjnej.

+++

Dziesięcioletni żywot Bakunina za granicą wart bacznej obserwacji, to sybilińska księga rewolucji rosyjskiej. Program Bakunina tworzy się stopniowo, z głębi duszy powstają moce bezimienne,

władne i biorą ją w posiadanie. Bakunin, niby Stawrogin w „Biesach“, ulega tym siłom, nieraz nie zdając sobie sprawy z ich charakteru. W listach z tej epoki i w „Spowiedzi“ przelotnie daje znać o tych mocach, które wypływają na powierzchnię jedna po drugiej, wprowadzają na razie zamęt, rewizję dotychczasowego stanu duchowego: żądza burzenia, uczucie rosyjskie, serce słowiańskie, a jako tło niezmienne ciągły niepokój, rosnące poczucie obcości i osamotnienia. Emisariusz jakiejś potężnej siły, który sam długo nie może odczytać hieroglifów swego przeznaczenia.

Dopiero gdy przychodzą wypadki rewolucyjne, opanowuje go gwałtowna żądza wmieszania się, stopniowo krystalizująca się w chęć założenia ogniska własnej akcji, rozciągnięcia nad nim władzy dyktatorskiej i skierowania ku swemu celowi. W ogniu rewolucji instynkty, popędy, które dotąd rodziły się w nim bez związku ze sobą i kłóciły się wzajemnie, teraz dążą ku zespoleniu się, ukryty związek wewnętrzny między innymi wychodzi nagle na jaw, stapiają się one w jedną myśl osobliwą, w jeden system z grubsza w pośpiechu skreślony, lecz już wyraźny, pełen sprzeczności ze stanowiska europejskiego, a jednak zupełnie zrozumiały, gdy pamiętać będziemy, jakiego kraju synem jest Bakunin i jak potężnie pulsuje w nim żywioł rodzimy.

Jak nazwać ten system? Anarchizmem, jak chce utarta o Bakuninie opinia? Istotnie, jest od początku w nim nurt anarchistyczny, nienawiść żywiołowa do istniejących rządów, do wszelkiej zresztą formy skrępowania człowieka, prawem, kanonem moralnym, religijnym, konwencjonalnotowarzyskim; ze wszystkich rewolucjonistów w Paryżu najwyżej ceni nie socjalistów, komunistów, lecz teoretyka anarcho-federalizmu Proudhona. Lecz czyż programem Bakunina jest istotnie stan anarchii, bezwładztwa, życie społeczne, organizujące się od dołu według praw harmonii przyrodzonej bez przymusu zewnętrznego? Czy rzeczywiście ma on instynktowną głęboką odrazę do przemocy, do przymusu, do władzy arbitralnej człowieka nad człowiekiem? Wiemy, że tak nie jest, ma on skłonności despotyczne i jest programowym zwolennikiem władzy nieograniczonej. Program przyszłego ustroju, który wyznaje w roku 1848, składa się z anarchii, czyli obalenia w gruzy istniejących państw i całego w nich porządku prawnego i z etapu następnego, a nawet już w dobie burzenia dzisiejszych ustrojów przewidywanego, z władzy nieograniczonej, z dyktatury. Anarchizm jest tu tylko jednym fragmentem działalności rewolucyjnej, wstępem do niej, środkiem rozsadzania starego świata, lecz skoro świtać się zdaje brzask nowego świata, wówczas Bakunin, w przewidywaniu przyszłości, piorunować zaczyna przeciwko objawom anarchii. „U Niemców przeważa anarchia“ - brzmią jego uwagi. - „Owoc protestantyzmu i całej historii politycznej Niemiec, anarchia stanowi cechę kardynalną charakteru niemieckiego i życia niemieckiego. Jeder darf und soll seine Meinung haben. Oto przykazanie podstawowe katechizmu niemieckiego, zasada, którą kieruje się każdy Niemiec bez wyjątku, a przeto żadna jedność polityczna między nimi nie była, a i nie będzie możliwa“.

W ślad za tryumfującą anarchią ma wkroczyć na scenę dyktatura. Dyktatura ta w zasadzie ma stanowić etap czasowy, lecz w istocie czas trwania jej niczym nie jest ograniczony; gdy ona sama stanowić będzie jedyną siłę w państwie, mającą do swego rozporządzenia wojsko, któż może zarządzić jej ustąpienie? Zresztą poza etap dyktatury przewidywania Bakunina nie sięgają. „Co będzie po dyktaturze - mówi - tego nie wiedziałem, a i myślałem, że tego powiedzieć teraz nikt nie może“. Jedyną konkretną rzeczą, jakiej się dowiadujemy od Bakunina o porewolucyjnej przyszłości, to owa dyktatura. Arnold Ruge, który tak blisko stał Bakunina w roku 1848, nadmienia w swych wspomnieniach, że „Bakunin majaczył o jakimś caryzmie rewolucyjnym, panslawizmie“.

Słyszymy wprawdzie od Bakunina, że on pragnie wolności ludów i że obmyślił ustrój, dający najlepsze, jedyne rękojmie tej wolności. Gdy jednak zaczyna mówić o tym ustroju, widzimy, iż stoimy wobec umysłu, organicznie niezdolnego do zrozumienia, co to jest wolność człowieka i obywatela.

Stoimy wobec człowieka, który przewertował cały stos książek europejskich, traktujących zagadnienia polityczne i socjalne, lecz dla którego duch rozwoju kultury nowoczesnej politycznej pozostaje niezrozumiały. Chce on wolności, wolności absolutnej, jakiej jeszcze nie było w dziejach, a na straży tej wolności stać będzie... władza nie ograniczona przez nikogo; będzie to wolna republika... pod dyktaturą; drukowane słowo będzie tchnęło wolnością, a nie będzie... wolności druku. Opozycja, krytyka będzie bezwzględnie zakazana, opozycja taka mogłaby być tylko szkodliwa dla wolności ludu, bo dyktatura będzie sprawowana przy pomocy ludzi o duchu wolnościowym, jednomyślnych, i ci ludzie obsadzą wszystkie stanowiska. Czy nie są to spiżowe rękojmie wolności? Czytając te rozważania, które zresztą Bakunin z czasem po latach dziesięciu powtórzy w bardzo zbliżonej formie, w swoich olbrzymich listach syberyjskich, przesyłanych do redaktorów „Kołokoła", mamy przed oczyma inną postać, stworzoną przez głębokiego znawcę rewolucji rosyjskiej, postać Szygalewa z „Biesów". „Wychodząc z bezgranicznej wolności, dochodzę do bezgranicznego despotyzmu" - mówi Szygalew, a oto inny rewolucjonista tak streszcza jego system, szygalewszczyznę:

„Jedna dziesiąta część otrzymuje wolność osobistą i nieograniczone prawo względem reszty, dziewięciu dziesiątych".

Mając sam program despotycznego ustroju w przyszłości, Bakunin nie może szczerze i konsekwentnie potępić despotyzmu jako metody rządzenia, wszystko zależy od celu, jakiemu despotyzm służy; jeśli celem tym jest zachowanie dzisiejszego ustroju, despotyzm jest wrogiem ludzkości, gdy o obalenie dzisiejszego ustroju chodzi, dobrodziejstwem ludzkości. Jest natomiast forma rządów, która budzi bezwzględną nienawiść Bakunina, czy gdy idzie o świat dzisiejszy, czy o jutrzejszy: to rządy konstytucyjno-parlamentarne. Poczynając od pierwszej enuncjacji zagranicznej aż do końca życia, Bakunin miał tylko słowa potępienia dla tej niedorzecznej, przeżytej, kompromisowej formy rządów. Anarchia to dla niego rzecz zrozumiała, despotyzm także, lecz władza państwowa ograniczona, starająca się kojarzyć interes całości z wolnością obywatela, to rzecz dla niego niepojęta. Cały długi proces dziejowy najdalej posuniętych w cywilizacji narodów, a który doprowadził do nowoczesnego państwa konstytucyjno-parlamentarnego, jest dla niego niezrozumiały. Na Zachodzie od początków średniowiecza, wśród walki władzy duchownej z władzą świecką, wytworzyło się pojęcie granic władzy państwowej. Ustrój stanowy rzucił ziarna swobód obywatelskich, ograniczonych z początku do stanu i stopniowanych według ich hierarchii, w przedstawicielstwie stanowym rzucone podwaliny przedstawicielstwa narodowego. Humanizm wzbogaca Zachód doświadczeniem politycznym narodów antycznych, szerzy wśród społeczeństw stanowych pojęcie narodu i obywatela.

Reformacja z początku sprowadza ciężkie walki, lecz w ich skutku wzmaga się poczucie tolerancji religijnej; filozofia społeczna angielska XVII wieku przenosi to pojęcie tolerancji do dziedziny politycznej, prowadzi do uznania praw człowieka i obywatela. Absolutyzm oświecony państw lądowych Zachodu przytłumia swobody obywatelskie i zasadę przedstawicielstwa, lecz nie miażdży ich, na podobieństwo ustrojów despotycznych wschodnich. W XVIII wieku rozwija się nauka o podziale i równowadze władz, filozofia francuska przygotowuje wielką rewolucję, w 1775 roku rewolucja amerykańska otwiera erę wolności i niebywałego postępu dla półkuli zachodniej. W XIX wieku rządy konstytucyjno-przedstawicielskie stopniowo wypierają absolutyzm. Stulecia mijają i przez próby i krwawe walki, przez błędy i sukcesy, stopniowo dźwiga się ludzkość na wyższe szczeble ustroju politycznego; ciężkie zagadnienie pogodzenia interesu powszechnego z interesem jednostki, skojarzenia siły państwa ze swobodą człowieka nie da się rozstrzygnąć za jednym zamachem.

Ustalenie związku wewnętrznego duchowego między jednostką a państwem, wzrost poszanowania państwa przez obywateli, nieodłączny od poszanowania obywatela przez państwo, stanowią ogromną zdobycz, okupioną walkami stuleci.

Lecz podstawy państwa nowoczesnego zachodniego to rzecz zbyt zawiła dla Bakunina, za chytrze spleciona (*chitro spletionnyj katiechizis zapadnych liberałow*). Idąc za jego zdaniem, można by dojść do wniosku, że droga, odbyta przez Francję od Ludwika XI do Ludwika Filipa lub przez Anglię od Henryka VIII do Wiktorii, wytknięta została fałszywie, przez manowce, wprowadziła Europę na ślepy tor bezwładu parlamentarnego i nigdy nie doprowadzi do mety wolności.

Bakunin obrał drogę daleko prostszą. Wywołuje się rewolucję „stanowczą, radykalną", burzy się dzisiejsze państwo wraz z całym współczesnym stanem prawnym, stając zwycięską stopą na gruzach, dekretuje się *wolność* ludów. „Byt po siemu". Obowiązujący dla wszystkich regulamin istnienia „wolnościowy z kierunku i ducha", nad którego spełnieniem czuwa dyktatura, oparta o siłę zbrojną. Dla większej rękojmi wolności, zakazane wygłaszanie niezgodnych z regulaminem opinii. Żadnego ograniczenia władzy, żadnej krytyki, żadnego parlamentu. Oto wolność.

Czaadajewowski „List filozoficzny" staje przed nami w całej grozie; ponure jego słowa o braku spuścizny dziejowej i instynktów cywilizacyjnych w Rosji przychodzą na pamięć. Pustka, próżnia, nic, nihilizm. Antyteza Rosji i Zachodu występuje tu jeszcze jaskrawiej niż u słowianofilów, bo tu kontrast jest nie umyślny, nie programowy, lecz bezwiedny. Słowianofile zapierają się Europy, odwracają się od niej i można by pomyśleć, że swym ultrarosyjskim doktrynerstwem zagłuszają w sobie instynkty europejskie. Bakunin spieszy na Zachód, uciekając od Rosji, nienawidzi caratu, pragnie odrodzenia świata przez wolność, a wytyka drogę ku przyszłej niewoli. W żadnym chyba Rosjaninie nie objawia się tak potężnie spętanie ducha spuścizną przeszłości, grzęźnięcie duszy w niewoli, wówczas gdy wydaje się jej, że uosabia miłość wolności. Głęboka tragedia bakuninowska: anarcho-despotyzm zamiast absolutnej wolności.

Ten anarcho-despotyzm rozwija się w Bakuninie stopniowo. Naprzód występuje żądza burzenia; przez pewien czas nie sięga myślą poza burzenie dzisiejszego świata. Dopiero w roku 1848, gdy zjawiła się perspektywa pożaru świata, Bakunin uświadomił sobie, że dalszym etapem jego programu rewolucyjnego jest dyktatura. Skojarzenie anarchizmu z popędami despotycznymi czyni z Bakunina krańcowego przedstawiciela tego stosunku do państwa, jaki się wytworzył pod wpływem historii w szerokich warstwach ludności rosyjskiej: nienawiść do rządu, pogląd na państwo jako na zbędną organizację przemocy i wyzysku, a jednocześnie głucha świadomość konieczności przymusu zewnętrznego. Konieczność ta płynie właśnie z negacji państwa przez ludność, negacja zaś powstała jako skutek despotyzmu. Błędne koło: despotyzm rodzi anarchizm, anarchizm rodzi despotyzm, świadomość polityczna narodu przybiera cechę anarcho-despotyzmu. Niedola chłopa potęguje jeszcze skutki psychologiczne despotyzmu państwowego. Rojenia Bakunina tchną wiarą w siłę twórczą władzy despotycznej; trącą one niby Arakczejewszczyzną, dążeniem do koszarowego urządzenia ludzkości, niby nałogiem pomieszczyka, który patrzy na życie trochę po bojarsku, trochę po tatarsku. Coś jakby rojenie Obłomowa o urządzeniu wsi idealnej. Pomieszczyk ma w głowie plan idealnego urządzenia swych włości i uczyni chłopów szczęśliwymi, ale według własnego widzimisię; nie wolno krępować jego dobroczynnej woli.

Podstawy i źródła poglądów Bakunina spoczywają w samym życiu rosyjskim, w rzeczywistości rosyjskiej; elementy tych poglądów wykryć można i w kierunkach stojących pozornie na odrębnym biegunie. Istnieje powinowactwo pewne między poglądami Bakunina, a ideałami pierwszych słowianofilów. Sam Bakunin w liście do „Kołokoła" z 3 maja 1869 roku stwierdza, że Konstanty Aksakow już w końcu czwartego dziesięciolecia wyprzedzał rewolucjonistów swym stosunkiem do państwa. Czyż słowianofilska formuła dwoistości życia rosyjskiego, składającego się z ziemi, czyli

z dziedziny życia wiejskiego, wolnego, wspartego na ludzie, pracowitym, dobrym, braterskim, a nie mającym chęci sprawowania rządów, a z drugiej strony, z państwa, gdzie rządzi niepodzielnie, zgodnie z pragnieniem całego ludu, car, czyż ta formuła nie zawiera w sobie osobliwego anarchodespotyzmu?

Lud rosyjski, według tej formuły, ma być bezpaństwowy, żyjący tylko życiem ziemi, car sprawujący pełnię władzy, dla dobra i szczęścia swego ludu. Przy całej różnicy pomiędzy frazeologią słowianofilską a bakuninowską, nie podobna oprzeć się wrażeniu, że republika ludowa Bakunina z dobroczynnym dyktatorem bardzo przypomina. dobrotliwego cara słowianofilów, wyposażonego w pełnię władzy i sprawującego ją bez wszelkich „gwarancji" europejskich, na dobro swego ludu.

To powinowactwo między pozornymi antypodami jest nieraz uderzające. Bakunin parokrotnie w życiu przychylał się do myśli, że dobroczynnym dyktatorem ludowym nad Słowiańszczyzną mógłby być car, istotny, panujący car rosyjski, Mikołaj I lub później Aleksander II lub generał carski Murawjow Amurski czy Mikołaj Ignatjew. Pierwszy bodaj raz myśl zwrócenia się do cara błysnęła w 1848 roku, w czasie zjazdu słowiańskiego. Jakiś głos jakby podsunął mu tę myśl, którą sam w swej „Spowiedzi" nazywa dziwną. Było to w czasie, gdy straciwszy już wiarę w rewolucję francuską i niemiecką, z kolei zaczął tracić wiarę w to, że Słowiańszczyzna zachodnia pójdzie pożądanym dla niego torem i „zaczął czuć się w Pradze równie osamotniony, jak przedtem w Paryżu i Niemczech". I oto w czasie tego rozczarowania do Europy rewolucyjnej, nagle głos wewnętrzny skierował jego myśl ku Rosji, i to nie tej przyszłej, wyimaginowanej, lecz ku rzeczywistemu carowi rosyjskiemu, Mikołajowi I. Jakiż to głos go wzywał? Z rzuconych, jakby mimochodem, słów o tym epizodzie jego życia w „Spowiedzi" wynika, że to był „bies burzenia", który mu podszepnął zwrócenie się do cara, bies, przebrany tym razem w szatę słowiańską. „Gdybyś, cesarzu, zechciał wówczas rozwinąć sztandar słowiański, to oni (Polacy) bez zastrzeżeń, bez paktów, ślepo oddając się twej woli, oni i wszystko, co tylko mówi po słowiańsku w posiadłościach Austrii i Prus, z radością, z fanatyzmem rzuciłoby się pod szerokie skrzydła orła rosyjskiego i ruszyłoby z furią nie tylko przeciwko nienawistnym Niemcom, lecz i przeciwko całej Europie Zachodniej". Zapamiętajmy tę giętkość myśli Bakunina, który w Pradze występował jako wróg caratu, a jednocześnie obmyślał list do cara. Liczył na to, że nawet Polacy, zrażeni obojętnością rządu rewolucyjnego francuskiego i rozgoryczeni nieprzyjazną postawą parlamentu frankfurckiego, stanęliby przy carze. „Nie wątpię, tj. stanąłbym na czele rewolucji jako słowiański Masaniello; dziękuję!" - zanotował Mikołaj przy tym ustępie „Spowiedzi" Bakunina, zgorszony planem uczynienia z niego bohatera z „Niemej z Portici". Bakunin zresztą nie wysłał wówczas obmyślonego i zaczętego już listu, doszedłszy do wniosku, że na carze nie uczyni on wrażenia, a może go skompromitować w oczach demokracji zachodniej. Z czasem, podczas pobytu na Syberii, rolę rewolucyjnego wodza Słowian przeznaczył Murawjowowi Amurskiemu. W wydanej już na Zachodzie broszurze „Sprawa ludu; Romanow, Pugaczow czy Pestel" podsuwał carowi Aleksandrowi II myśl stanięcia na czele ruchu chłopskiego agrarnego.

W takich wypadkach odbywało się w duszy Bakunina dziwne dla niego samego, tajemnicze porozumienie rozmaitych sił, które stopniowo wynurzały się, pod wpływem europejskich przeżyć, z chaotycznego fermentu żywiołów: bies burzenia, uczucie rosyjskie, serce słowiańskie. Kojarzył się z nimi dostrzeżony przez Arnolda Rugego w duszy rosyjskiego przyjaciela, caryzm rewolucyjny.

I wyłoniła się jakaś myśl krucjaty przeciwko Europie Zachodniej. Tu pojmować zaczynamy całą głębię dziwnego, osobliwego studium Dostojewskiego: „Mój paradoks". Zachodowcy, negatorowie rzeczywistości rosyjskiej, znalazłszy się na Zachodzie, wstępują do szeregów rewolucjonistów

skrajnych i stają się z kolei negatorami rzeczywistości europejskiej. Cóż ich do tego skłania? Z tego nie zdają sobie sami sprawy. „Nie zdawali sobie sprawy ze wzniosłości swego protestu".

„Stają się rewolucjonistami dla czegoś, czego my, co prawda, na razie sami nie wiemy (a ci, którzy wiedzą, chowają dla siebie". Dostojewski jednak dotarł do utajonych źródeł tego protestu i odsłonił je. Rosyjscy negatorowie Zachodu „mają swą głęboką rację narodową". Protestuje przez nich „poczucie rosyjskie, w imię rosyjskości, w imię swego rosyjskiego pognębionego pierwiastka". Protestują „z własnej jakiejś konieczności nawet, że tak powiem, z konserwatyzmu". Rewolucjonista rosyjski na Zachodzie to „bojownik o prawdę rosyjską, o indywidualność rosyjską, o zasadę rosyjską".

Uciekający z Rosji rewolucjonista, dążąc na Zachodzie do burzenia, nie zdaje sobie sprawy z tego, że jest w tej swojej akcji burzącej nie tylko dobrym Rosjaninem, lecz „w najwyższym stopniu Rosjaninem". I nie dajmy się zbić z tropu, gdy uczucie rosyjskie Bakunina zdaje się rozpływać w Słowiańszczyźnie.

Radził Słowianom zachodnim, by się połączyli bez Rosji, skoro ta na razie nie rozumie swej misji. „Połączenie się naprzód poza Rosją" - tak sam reasumuje treść swych przemówień praskich.

I dalej wyjaśnia: „w oczekiwaniu przyłączenia braci Słowian do cesarstwa rosyjskiego". Tę perspektywę, którą tak jasno określił w „Spowiedzi", ukrywał w oględniejszych wyrazach, gdy mówił ze Słowianami zachodnimi, a zwłaszcza z Polakami.

+++

Uwięziony w nocy z 9 na 10 maja 1849 roku, Bakunin do lipca 1850 roku przesiedział w więzieniach: w Dreźnie, Neustadt, Königstein. W styczniu 1850 roku zapadł wyrok sądu wojennego saskiego, skazujący go na karę śmierci; karę tę zamieniono mu na więzienie dożywotnie. Tymczasem w maju 1849 roku rząd austriacki wpadł na trop spisku praskiego, którego głównym promotorem był Bakunin, rozpoczął śledztwo i domagał się od Saksonii wydania tego ważnego spiskowca, przywiązując wielką wagę do jego zeznań. W lipcu 1850 roku rząd saski wydał Bakunina Austrii, tu znowu czekało go więzienie, naprzód w Pradze potem w Ołomuńcu. W maju 1851 roku sąd wojenny austriacki skazał Bakunina na karę śmierci, którą zamieniono znowu na więzienie dożywotnie.

Podczas pobytu w więzieniach saskich i austriackich, Bakunina największym przerażeniem napełniała myśl, iż może być wydany Rosji. To, czego najwięcej się obawiał, stało się. Rząd rosyjski, na pierwszą wiadomość o aresztowaniu Bakunina, z największą bacznością śledził losy jego sprawy i domagał się wydania go, naprzód od Saksonii, a później od Austrii. Sam Mikołaj żywo interesował się losem więźnia; spełniając jego wolę, dyplomacja rosyjska dokładała wszelkich starań, aby Bakunin nie uszedł rąk rządu ojczystego. Wreszcie, w maju 1851 roku, władze austriackie przywiozły więźnia na granicę rosyjską. Zdjęto z niego kajdany austriackie i nałożono rosyjskie, znacznie cięższe. Bakunin, ujrzawszy żołnierzy rosyjskich, zawołał: „W kraju ojczystym i umierać jest miło". „Nie wolno rozmawiać" (*Razgowariwat' wospreszczajetsia*) - brzmiała pierwsza odpowiedź kraju ojczystego, przez usta oficera żandarmów. Bakunina powieziono wprost do Petersburga i osadzono w forcie Aleksiejewskim.

VII. FATALNA SPRAWA

Czytać można w starej kronice monasteru Peczerskiego pod Kijowem (*Pieczerskij Patierik*), iż przy surowych ćwiczeniach klasztornych mnisi obowiązani byli stać przez całą noc w cerkwi na modłach.

I oto raz świątobliwy mnich Matwiej, spojrzawszy na braci klasztornych podczas takiego stania nocnego, dostrzegł, iż po cerkwi chodzi bies w postaci Lacha i rzuca kwiatki na mnichów. Do kogo kwiatek przylgnie, ten chwilę postoi, osłabnie i wymyśliwszy jakiś pretekst, idzie z cerkwi spać do celi.

Tak od dawna Lach-łacinnik przedstawiony był ludowi prawosławnemu jako wróg podstępny.

Minęło od tej pory lat kilkaset. Wróg powalony przez Rosję do spółki z Niemcami, rozbiory Polski dokonane. Carowa Katarzyna II, współwinowajczyni, uczestniczka rozbiorów, legła w grobie 10 listopada 1796 roku. Syn jej i następca Paweł I, którego matka nie znosiła i który nawzajem jej nie znosił, starał się po jej śmierci wyrazić ostentacyjną naganę dla jej czynów, politycznych i prywatnych. Udał się wkrótce po jej śmierci do celi Kościuszki, więzionego przez mściwą Katarzynę, przywrócił mu wolność osobistą i pozwolił mu opuścić Rosję. Lecz toru, wytkniętego w sprawie polskiej przez Piotra I i Katarzynę II, trzymać się będzie Paweł wiernie, gdy chodzi o istotę sprawy. 26 stycznia 1797 roku zawarta została w Petersburgu pomiędzy Rosją a Prusami umowa dodatkowa, dotycząca ostatniego podziału Polski. Do umowy tej przystąpiła Austria. Artykuł odrębny tajny umowy dekretował skasowanie na zawsze samej nazwy Królestwa Polskiego. Oto brzmienie tego pamiętnego artykułu:

„Gdy przez obydwa dwory cesarskie, jak również przez Jego Królewską Mość Króla Pruskiego, uznana została konieczność uchylenia wszystkiego, co może nasuwać wspomnienie istnienia Królestwa Polskiego, skoro uskutecznione zostało unicestwienie tego ciała politycznego, przeto wysokie strony, zawierające umowę, postanowiły i zobowiązują się odnośnie do trzech dworów, nie zamieszczać w tytule miana i nazwy łącznej Królestwa Polskiego, która zostanie odtąd na zawsze skasowana. Wszelako wolno im będzie używać tytułów częściowych, które należą się władzy różnych prowincji tegoż Królestwa, jakie przeszły pod ich panowanie.“[81]

To usiłowanie zamordowania samego imienia Polski ma na myśli Byron, gdy w swej inwokacji do Polski w „Age of Bronze“ mówi:

Poland! o’er which the avenging angel passed,
But left thee as he found thee, still a waste,
Forgetting all thy still enduring claim,
Thy looted people and extinguished name...

[81] „La nécessité d’abolir tout ce qui peut rappeler le souvenir de l’existence du Royaume de Pologne, lorsque l’aneantissement de ce corps politique est effectué, ayant été reconuue par les deux Cours Impériales, aussi bien que par S. M. le Roi de Prusse, les toutes parties contractantes sont convenues et s’engagent de ne jamais faire insérer dans leur intitulé, et respectivement pour les trois Court, la dénomination ou désignation cumulative du Royaume de Pologne, que demeurera dés ŕ présent et pour toujours supprimée; toutefois il leur sera libre d’employer les titres partiels qui appartiennent respectivement au chef des différentes provinces de ce Royaume, qui sont passées sous leur domination.“ Ze strony Rosji podpisali hr. Ostermann, hr. Bezborodko i ks. Kurakin. W imieniu Prus hr. Tauentzien. Akces Austrii do artykułu odrębnego i tajnego podpisał hr. Ludwik Cobenzl. „Recueil des Actes Diplomatiques, Traités et Documents concernant la Pologne“; tome premier. K. Lutostański. Librairie Payot. Lausanne - Paris, 1918, str. 229, 230.

+++

Syn i następca Pawła, Aleksander I, uchodził za przyjaciela Polski. W czasie Kongresu Wiedeńskiego 1815 roku sfery rosyjskie, stojące na straży tradycyjnej racji stanu, wystąpiły do cara z ostrzeżeniem, z powodu płonnych obaw odbudowania Polski.

Jako organ kół tych wystąpił Korsykanin Pozzo di Borgo, nieprzyjaciel Napoleona I, przyjęty w 1804 do służby dyplomatycznej rosyjskiej, za sprawą Adama Czartoryskiego, ówczesnego kierownika spraw zagranicznych Rosji. Po restauracji Bourbonów Pozzo di Borgo został ambasadorem rosyjskim we Francji. W czasie Kongresu Wiedeńskiego złożył na ręce Aleksandra I memoriał w sprawie polskiej.

„Na zniszczenie Polski jako potęgi politycznej, składała się cała niemal historia Rosji" - pisał. - „Systemat zaborów w Turcji był tylko systematem nabytków terytorialnych i ośmielę się rzec, drugorzędnych, w porównaniu z tym, co zostało dokonane na zachodniej granicy państwa. Głównym celem podboju Polski była zapewnienie narodowi rosyjskiemu liczniejszych stosunków z resztą Europy i otworzenie mu obszerniejszego pola i zarazem szlachetniejszej i bardziej znanej areny, na której mógłby rozwinąć swe siły i talenty, czynić zadość swej dumie, swym namiętnościom i interesom. Wszak dla pogrążenia Rosji na wieki w barbarzyństwie i dla uczynienia z niej mocarstwa wyłącznie azjatyckiego Napoleon zamierzył odbudowanie Polski; wszak dla zapewnienia Rosji dostojnego stanowiska wśród najbardziej cywilizowanych narodów Europy poprzednicy W. C. Mości pragnęli zdobyczy, które koniecznie musiały kojarzyć Rosję z tymi narodami".

Kongres Wiedeński zachował przy Rosji wszystkie trzy zabory Polski, dokonane za Katarzyny II, i przesunął jej granice dalej na zachód, dołączywszy do jej posiadłości ziemie polskie, które utworzyły Królestwo Polskie, zwane inaczej Kongresówką. Temu szmatowi ziemi polskiej, złączonemu odtąd przez sto lat z Rosją, Kongres zagwarantował ustrój konstytucyjny i odrębną administrację.

Drażniło to patriotów rosyjskich. Na domiar powstała wśród nich obawa, iż Aleksander, którego podejrzewano o dążenia liberalno-konstytucyjne, rozciągnąć może urządzenia konstytucyjne dalej na wschód, na ziemie polskie za Bugiem położone. Jako rzecznik obaw rosyjskich wystąpił wobec cara historyk Karamzin. Przemówił on jeszcze przed Kongresem Wiedeńskim przeciwko przypisywanemu Aleksandrowi planowi zaprowadzenia monarchii ograniczonej w samej Rosji, zaś po Kongresie złożył memoriał ostrzegawczy w sprawie polskiej.

W 1861 roku wydrukowane zostały w Berlinie dwa memoriały Karamzina, dotąd znane ogółowi rosyjskiemu tylko w wyciągach, a wyrażające jego pogląd na rolę dziejową monarchii rosyjskiej: zapiska „O starej i nowej Rosji", która w 1811 roku wręczona była przezeń siostrze Aleksandra Katarzynie, a przez nią doręczona bratu, i „Zdanie obywatela rosyjskiego", dotyczące spraw polskich, odczytane przez samego Karamzina Aleksandrowi I w październiku 1819 w Carskim Siole. Ten drugi memoriał przedrukowany został w 1862 roku w Petersburgu w edycji nie wydanych dotąd pism Karamzina.[82]

[82] Obydwa memoriały w tłumaczeniu francuskim drukowane były już przedtem (pierwszy w wyjątkach) w tomie I książki Mikołaja Turgieniewa: *La Russie et les Russes*. Bruxelles, 1847, str. 327-360. Tam uwagi o memoriałach: str. 68-70, 323-327. Zapiska o Polsce wydrukowana była w Petersburgu w 1868 roku. *Nieizdannyja soczinienija i pierepiska Karamzina*, str. 3-8. Memoriał o starej i nowej Rosji wydrukowany z rękopisu u Pypina: *Obszczestwiennoje dwiżenije w Rossii pri Aleksandre I*. Wydanie III, str. 479-534. Tam, str. 183-260, analiza memoriału i jego znaczenia. Z błędami wydrukowany ten memoriał w wydawnictwie Russkij Archiw, 1870 r., od str. 22-25. W książce Jegora Kowalewskiego: *Graf Błudow*, Petersburg, 1866 r., opublikowana opinia Błudowa o obydwóch memoriałach, pisana na

Pierwsza zapiska zawierała krótki rzut oka na dzieje Rosji w celu udowodnienia, że „samowładztwo to paladium Rosji".

Krytykując reformy Aleksandra I, jako zmierzające ku uszczupleniu władzy monarszej, Karamzin stawiał tezę, iż car nie ma prawa ograniczać samowładztwa. Zachowanie absolutyzmu to jedyny warunek, jaki w swoim czasie naród postawił, powołując na tron Romanowów. Tak wielbiciel Russa interpretuje „le contrat social" w zastosowaniu do swej ojczyzny. „Gdyby Aleksander natchniony wielkoduszną nienawiścią do nadużyć samowładztwa jął pióro do przepisania sobie innych praw, oprócz praw boskich i własnego sumienia, to istotnie cnotliwy obywatel rosyjski ośmieliłby się zatrzymać jego rękę i rzec: Cesarzu! przekraczasz granice twej władzy, nauczona długotrwałymi klęskami Rosja przed świętym ołtarzem wręczyła samowładztwo twemu przodkowi i zażądała, by rządził nią w sposób suwerenny i niepodzielny. Testament ten jest podstawą twej władzy, innej nie masz, możesz wszystko, lecz nie możesz prawnie jej ograniczyć".[83] W memoriale z 1819 roku wypowiada Karamzin obawę, iż car nosi się z zamiarem odbudowania Polski, że poczuwa się do obowiązku chrześcijańskiego czynienia dobrze nieprzyjaciołom.

„Cesarzu! wiara chrześcijańska to tajemny związek serca ludzkiego z Bogiem, wznosi się ona ponad ziemią, ponad światem, ponad wszystkimi prawami fizycznymi i społecznymi, państwowymi, lecz nie usuwa ona tych praw...[84] Chcesz, Najjaśniejszy Panie, przywrócić dawne Królestwo Polskie?

Lecz czy to odbudowanie jest zgodne z prawem dobra państwowego Rosji? Czy zgodne jest z twymi świętymi obowiązkami, z naszą miłością do Rosji i z samą sprawiedliwością? Powiedzą, iż Katarzyna bezprawnie podzieliła Polskę! Lecz ty postąpiłbyś jeszcze bezprawniej, gdybyś zamierzał odkupić jej niesprawiedliwość podziałem samej Rosji. Wzięliśmy Polskę mieczem. Oto nasze prawo, któremu wszystkie państwa winny byt swój, bo wszystkie powstały z podbojów. Dawnych tytułów nie ma w polityce". Gdy car zechce włączyć do Polski część ziem dawnej Rzplitej, gdzież będą granice tej restytucji? „Wszystko, albo nic. Dotychczas naszą zasadą państwową było: ani piędzi ziemi, ani wrogowi, ani przyjacielowi. Napoleon mógł podbić Rosję, ale Ty, Cesarzu, chociaż jesteś samowładcą, nie mogłeś mu na drodze układu, odstąpić ani jednej chaty rosyjskiej. Taki jest nasz charakter i duch państwowy. Ty, Najjaśniejszy Panie, miłując legalną wolność obywatelską, czyż zrównasz Rosję z pozbawioną ducha, głosu, własnością? Rosja, Cesarzu, milczy przed Tobą, lecz gdyby wskrzeszona została dawna Polska (od czego Boże uchowaj) i wydała kiedyś historyka, godnego, szczerego, bezstronnego, to on, N.Panie, potępiłby Twoją wielkoduszność jako szkodliwą dla Twej prawdziwej ojczyzny, dobrej, silnej Rosji. Historyk ten rzekłby zgoła nie to, co mogą teraz mówić Ci Polacy; darujemy im, lecz Tobie my, Rosjanie, nie darowalibyśmy, gdybyś dla ich poklasku, wtrącił nas w rozpacz. Cesarzu, teraz sławny, wielki, kochany! Ręczę Ci głową za ten niechybny skutek całkowitego wskrzeszenia Polski. Słyszę Rosjan i znam ich... Jednym słowem - a Bóg, czytający w sercach ludzkich, niech zamknie śmiercią usta moje w tej chwili, jeśli mówię Ci nieprawdę - wskrzeszenie Polski będzie upadkiem Rosji lub synowie nasi zroszą krwią swą ziemię polską i znowu szturmem wezmą Pragę".

życzenie Mikołaja I, str. 231-233. Porównać: Szylder: *Aleksander I*, tom III, str. 32-33; tom IV, str. 173. A. Korniłow: *Kurs istorii Rossii XIX w.*, część I, 1918 r., Moskwa, str. 168-171; część II, str. 20.

[83] Pypin: *Obszczestwiennoje dwiżenije*, str. 498.

[84] Te zwłaszcza ustępy wzbudzają zachwyt Błudowa: „Zapiska jego o Polsce, ułożona po rozmowie o tej sprawie z cesarzem Aleksandrem, w ciągu jednej nocy, należy do najcelniejszych jego czynów politycznych i zawiera może najwymowniejsze strony ze wszystkich, jakie wyszły spod jego pióra. Na szczególną uwagę zasługuje wszystko, co mówi o duchu i charakterze wiary chrześcijańskiej i o zastosowaniu jej wiecznych przykazań do spraw politycznych". Kowalewski: *Graf Błudow*, str. 233.

„Nie, Najjaśniejszy Panie, Polacy nie będą dla nas nigdy ani braćmi szczerymi, ani wiernymi sprzymierzeńcami... Gdy ich uczynisz silniejszymi, zechcą być niepodległymi, a ich pierwszy krok ku niepodległości to będzie oderwanie się od Rosji... Polacy, ukonstytuowani legalnie, jako naród odrębny i suwerenny, byliby niebezpieczniejsi dla nas niż Polacy poddani rosyjscy"...

Karamzin w swych obydwóch memoriałach wypowiedział nie tylko swoją opinię, lecz co ważniejsze, opinię niemal całego ówczesnego społeczeństwa rosyjskiego. Modest Korff w biografii Sperańskiego pisze, że zapiska Karamzina o dawnej i o nowej Rosji stanowiła „zręczną kompilację tego, co słyszał on dookoła siebie". Pypin mówi, że Karamzin wypowiadał nie tylko swe osobiste poglądy, lecz i w wielu razach opinię większości konserwatywnej. Mikołaj Turgieniew stwierdza, iż car przyjąłby może z niezadowoleniem uwagi Karamzina, „gdyby napomnienia jego nie miały, w gruncie rzeczy, za podstawę poszanowania, miłości i pewnego kultu władzy autokratycznej".[85] Z tym większą pewnością utrzymywać można, że memoriał o Polsce wyrażał opinię wszystkich sfer, począwszy od dworu, a kończąc na członkach kół tajnych, wśród których wersje o projektach polskich budziły oburzenie, a nawet myśli carobójcze. I ten memoriał, jak stwierdza dobrze znający duszę Aleksandra i Karamzina Mikołaj Turgieniew, w gruncie rzeczy schlebiał Aleksandrowi i patetyczna odwaga obywatelska Karamzina powinna być sprowadzona do należytych rozmiarów.[86] Karamzinowski program w sprawie polskiej, wysnuty z badań nad dziejami Rosji, a zgodny z instynktami społeczeństwa rosyjskiego, święcił tryumf po krótkim okresie chwiejności. Panowanie Mikołaja I szło w sprawie polskiej torem tych przestróg, jakie przedstawił Karamzin Aleksandrowi I, jako wyraz głębokich uczuć narodu rosyjskiego. Osobiste uczucia Mikołaja I były w zupełnej zgodzie z tym programem. Niedawno odkryty i opublikowany został testament, sporządzony przez Mikołaja I w 1835 roku. Car wybierał się do Kalisza na spotkanie ze swym teściem, królem pruskim, i na słynne manewry dwóch armii; z Francji otrzymywał alarmujące ostrzeżenia, że emigranci polscy przygotowują na niego zamach. Pod wrażeniem tych wieści zostawił syna starszego Aleksandra w domu i napisał testament. Zaleca słabemu następcy tronu politykę umiarkowania, zgody z państwami obcymi, na jednym tylko punkcie poleca nieubłaganą twardość, na punkcie ucisku i rusyfikacji narodu polskiego. „Synowi memu, cesarzowi Aleksandrowi Mikołajewiczowi. Wiadomo ci, drogi Sasza, że zamiarem moim było zabranie ciebie ze mną do Kalisza, abyś ucałował po raz może ostatni, dziada twego, czcigodnego naszego króla. Lecz niezbędna ostrożność pozbawiła mnie tego szczęścia, a na pociechę mą widziałem, że chętnie uczyniłeś tę ofiarę na rzecz obowiązku twego. Ten sam święty obowiązek każe mi, przy rozstaniu z tobą, pomyśleć i o przyszłości. Jednemu Bogu wszechmogącemu wiadomo, co mnie czeka, i chociaż pokładając w Nim jednym nadzieję, nie lękam się gróźb moich wrogów, muszę jednak myśleć i o możliwości ziszczenia złych zamiarów". „Rozkazuję ci"... tymi słowy rozpoczyna dwadzieścia punktów testamentu, siedemnaście dotyczy spraw wewnętrznych rosyjskich, w osiemnastym przechodzi do polityki zagranicznej.

„Z państwami obcymi zachowuj dobrą zgodę... Nie na nowych podbojach, lecz na sprawie urządzenia krajów Rosji powinna polegać cała twoja troska". Osiemnasty punkt dotyczy Polski. „Nie dawaj nigdy wolności Polakom; utrwal to, co zajęte, a staraj się zakończyć trudne dzieło rusyfikacji (*obrusienija*) tego kraju, bynajmniej nie osłabiając środków przedsięwziętych".[87]

---

[85] Artykuł Kirpicznikowa o Karamzinie w Słowniku Encyklop. Brockhausa i Efrona. Tom 27, wydanie 1895 r., str. 446. Pypin: *Obszczestwiennoje dwiżenije*, str. 215. M. Turgieniew: *La Russie et les Russes*. Tom I, 1847., str. 325.

[86] Prawdą jest, że Karamzin, sądząc, iż występuje w obronie interesów Rosji, przemówił w istocie w obronie władzy carskiej; a jeśli przez podobną opozycję można na chwilę zranić kaprys autokraty, nie ryzykuje się nigdy, iż mu się sprawi przykrość na serio i na długo. *La Russie et les Russes*. Tom I, str. 69-70.

[87] Wydawca rosyjski podkreśla pokojowość rad testatora. I tylko w stosunku do Polski polityka nienawiści i zemsty powinna być kontynuowana... Nienawiść do Polaków nie opuściła Mikołaja nawet w tej wielkiej godzinie zastanowienia, gdy wylękły samowładca sporządzał swój testament. Mikołaj po powrocie cało i zdrowo z Kalisza wycofał 30 października st. st. 1835 roku swój testament, lecz 1 listopada złożył go z powrotem na przechowanie. Krasnyj Archiw. Tom III, od str. 291.

Księżna Jurjewska stwierdza, że Aleksander II, przed spełnieniem ważnego aktu państwowego, udawał się zwykle do trumny ojca, tu długo przebywał w skupieniu i „jakby rozmawiał ze zmarłym cesarzem, aby otrzymać od niego radę, czy zbawienne natchnienie".[88] W 1863 roku cień Mikołaja I szeptał synowi: „Rozkazuję ci... Nie dawaj nigdy wolności Polakom..." W początkach panowania Aleksandra II stary sługa trzech carów, żywy testament polityki mikołajowskiej, Nesselrode, opuszczając ministerium, składa w lutym 1856 roku, wobec otwierających się w Paryżu obrad pokojowych, memoriał Aleksandrowi II i oświadcza w nim, że „polityka rosyjska powinna, w istotnym interesie Rosji i dynastii, pozostać nadal monarchiczna i przeciwpolska".[89] Taka była tradycyjna racja stanu caratu, wspierana przez opinie teoretyków absolutyzmu, imperializmu i nacjonalizmu. Lecz jakie były opinie rewolucjonistów rosyjskich o sprawie polskiej?

Pierwsze pokolenie rewolucjonistów XIX wieku to tak zwani dekabryści, wyrośli za panowania Aleksandra I. Po śmierci tego cara, zaszłej w grudniu 1825 roku, dokonali dekabryści (grudniowcy), przy pomocy części armii, nieudanej próby powstańczej. Polacy wierzyli w ich gorącą przychylność dla sprawy polskiej i sądzili, iż sukces powstania dekabrystów przywróciłby Polsce niepodległość.

Czy było tak w istocie?

25 stycznia 1831 roku połączone izby Sejmu rewolucyjnego polskiego przystąpiły do rozważania wniosku Romana Sołtyka, domagającego się detronizacji Mikołaja I jako króla polskiego.

Wśród przeciągających się przemówień, po godzinie trzeciej po południu podniósł się z miejsca poseł jędrzejowski Jan Ledóchowski i grzmiącym głosem wezwał izbę, aby wyrzekła jednogłośnie: nie ma Mikołaja! Izba, porwana zapałem, powtórzyła parokrotnie: nie ma Mikołaja! Zredagowanie aktu detronizacji przez Niemcewicza i przyjęcie go przez izby było już potem tylko formalnością.

W chwili, gdy w sali posiedzeń sejmowych toczyła się debata, ludność Warszawy wyległa na ulice i tłoczyła się do okien, aby się przyjrzeć osobliwemu pochodowi, który wyruszył z dziedzińca pałacu Kazimierzowskiego i ciągnął ku placowi Zamkowemu. Na przedzie pochodu młody kapitan gwardii akademickiej niósł na żałobnym wezgłowiu trójkolorową kokardę, godło wolności europejskiej.

Dalej kroczyło trzech innych kapitanów gwardii, za nimi postępował ze spuszczoną bronią oddział akademików, pośrodku nich powiewał przewiązany krepą błękitną sztandar uniwersytecki.

Następnie członkowie gwardii akademickiej nieśli na karabinach na krzyż złożonych czarną trumnę, na której spoczywał wieniec laurowy, przepleciony trójkolorowymi kokardami. Na pięciu tarczach widniały imiona: Rylejewa, Bestużewa, Riumina, Pestla, Murawjowa-Apostoła i Kachowskiego.

Za trumną ciągnęło kilka oddziałów gwardii, a za nimi liczne tłumy. Był to uroczysty pochód ku czci dekabrystów, urządzony przez rewolucyjny klub patriotyczny, który odbywał swe zgromadzenia w sali posiedzeń akademickich w pałacu Kazimierzowskim.

[88] *Alexandre II* par Victor Laferte. Paris, 1882 r., str. 117, 118.
[89] En tout état de cause notre politique doit, dans le véritable intéret de la Russie et de la dynastie, rester comme par le passé, monarchique et anti-polonaise. Pod koniec memorialu jeszcze raz powtarza: Pour nous résumer, nous dirons: Dans l'interet bien entendu de la Russie, notre politique ne peut pas casser d'etre monarchique et anti-polonaise. Nesselrode, *Letters et Papiers*, tom XI, str. 112-116.

Procesja kierowała się Krakowskim Przedmieściem ku kaplicy orientalnej na Podwalu, gdzie duchowieństwo obrządku grecko-unickiego miało odprawić nabożeństwo żałobne. Po drodze orszak zatrzymał się u kolumny Zygmunta. Adam Gurowski w czapce czerwonej z białym piórem, w surducie zielonym, mającym naśladować mundur oficera rosyjskiego, wszedł na podnóże kolumny i wygłosił mowę. Wzywał ludność do kroków stanowczych dla uratowania ojczyzny, wskazywał na niebezpieczeństwo kontrrewolucji, mającej siedlisko w Sejmie. Po czym orszak skierował się ku kaplicy, stamtąd ruszył dalej przez Senatorską, Miodową, Długą, Leszno, do klasztoru karmelitów, pamiętnego jako więzienie polityczne dla Rosjan, wreszcie ruszył z powrotem i przez dziedziniec Saski wrócił do sali klubu patriotycznego. Po drodze pochód parokrotnie zatrzymywał się dla wysłuchania mów. W ówczesnych pismach znajdujemy ślady wrażenia, wywołanego przez te mowy.

W „Gazecie Polskiej" z dnia 7 lutego 1831 roku podpisane inicjałami osoby proszą, aby mówcy na obchodzie pogrzebowym ku czci dekabrystów, zwłaszcza Franciszek Grzymała, ksiądz Pułaski, Dorożko, ogłosili swoje mowy. Po mowie Franciszka Grzymały na placu Saskim - czytamy - słuchacze dobyli szabel i zawołali: „Przysięgamy umrzeć w sprawie wolności naszej i wolności wszystkich Słowian!" „Trzeba te mowy ogłosić - piszą owe osoby w „Gazecie Polskiej" - żeby Rosjanie wiedzieli, iż Polacy, pałając słuszną niechęcią do despotycznego rządu rosyjskiego, w Rosjanach widzą tylko braci swoich i pragną ich uszczęśliwienia".

Obchód pamięci „pierwszych republikanów Słowiańszczyzny", jak nazywa dekabrystów Mochnacki, miał stać się manifestacją zapału rewolucyjnego polskiego, demonstracją żywiołów, niezadowolonych z półśrodkowych działań sejmu i rządu. Hołd złożony pamięci rewolucjonistów rosyjskich, w chwili gdy Sejm ogłosił detronizację Mikołaja I w Polsce, był ze strony obozu radykalnego uroczystym potwierdzeniem pamiętnego ustępu manifestu rewolucyjnego, ogłoszonego 5 stycznia 1831 roku:

„Nie powodowała nami żadna nienawiść narodowa przeciw Rosjanom, wielkiemu jak my szczepowi słowiańskiego rodu. Słodziliśmy owszem pierwsze chwile wydartej nam na nowo niepodległości tą myślą, że połączenie pod jednym berłem, jakkolwiek dla nas szkodliwe, przyniesie czterdziestomilionowemu ludowi uczestnictwo swobód konstytucyjnych, które w całym ucywilizowanym świecie stały się równie potrzebą panujących jak rządzonych".

Był symbolicznym uznaniem hasła „Za waszą i naszą wolność".

Jednocześnie manifestacja publiczna 25 stycznia 1831 roku zorganizowana przez obóz, domagający się walki bez kompromisów, na śmierć i życie z państwem rosyjskim, mogła być tylko tłumaczona w tym sensie, iż ci, których pamięci hołd uroczysty w dniu przełomowym oddawano, pragnęli dla Polski tego samego, o co szło w rozpoczynającej się walce: uwolnienia się całkowitego ziem dawnej Polski spod panowania rosyjskiego, zniweczenia dzieła rozbiorów, na razie w stosunku do Rosji, zanim przyjdzie kolej na dwa powstałe mocarstwa rozbiorowe. Myśl, iż rewolucjoniści rosyjscy pragnęli istotnie naprawienia całej krzywdy Polsce przez państwo rosyjskie wyrządzonej, że potępiali rozbiory Polski i pragnęli przywrócenia niepodległego państwa polskiego, uwięzła mocno w mózgach polskich. Wśród strasznej walki, prowadzonej z Rosją, wielki urok dla Polaków musiała mieć myśl o rewolucji, nurtującej gdzieś w tajnych głębiach tego państwa, pragnącej zmazać winy caratu i zagładzić jego nieprawości. Rzecz znamienna: autorem polskim, który obok Mickiewicza, najbardziej się przyczynił do rozpowszechnienia legendy o dekabrystach, był Maurycy Mochnacki. Znaczną rolę grała tu myśl przewodnia Mochnackiego, iż główną przyczyną niezdolności do wydźwignięcia się z niewoli był nie brak siły, lecz brak jasnej myśli i determinacji w przywódcach ruchu rewolucyjnego polskiego. Całą winę niepowodzenia układów między dekabrystami a członkami Towarzystwa Patriotycznego polskiego przypisał

Mochnacki Polakom. Iluzje Mochnackiego są jaskrawym dowodem przemożnej siły złudzenia, jakiemu skłonni byli ulegać Polacy, gdy chodziło o rewolucję rosyjską. Nikt przecież z Polaków pokolenia listopadowego nie był tak czujny i przenikliwy, gdy o politykę Rosji chodziło, jak Mochnacki. Potępiał on gwałtownie ten ustęp manifestu rewolucyjnego, który zastrzegał się przeciwko posądzeniu powstańców o zamiar prowadzenia wojny z narodem rosyjskim. „A zatem nie państwo z państwem - pisze w „Powstaniu narodu polskiego" - nie naród polski z hordą moskiewską piętnem tatarskiego jarzma nacechowaną na czole, jak bywało po wszystkie czasy, nie tak wielki historyczny interes Słowiańszczyzny, który od dziesięciu wieków stawiał Polskę na przednich czatach w boju z barbarzyństwem wszelkiego gatunku, ale tylko fikcja konstytucyjna z inną fikcją miały iść w zapasy". A w tym samym dziele Mochnacki ubolewa nad tym, że przedstawiciel Towarzystwa Patriotycznego polskiego Seweryn Krzyżanowski w rozmowie z dekabrystą Bestużewem „był zbyt przezorny, zbyt podejrzliwy, nie łatwo dawał wiarę Bestużewowi, ofiarującemu Polsce imieniem związku rosyjskiego dawną niepodległość". „Spiskowi Rosjanie rzecz swoją i polską dobrze pojmowali: przystępowali do układów z otwartością, z dobrą wiarą, lecz niestety, nie znaleźli w polskim związku czego szukali".

Jeśli tak pisał Mochnacki, to rzecz już zupełnie zrozumiała, że Lelewel, wierzący w to, że tylko królowie i sądy sieją nienawiść między narodami, zaś *ludy* są ożywione względem siebie uczuciami braterskimi, konserwował uroczyście legendę dekabrystów na emigracji. Ułożona przez niego, jako prezesa Komitetu Narodowego emigracyjnego, odezwa do braci Rosjan, wydana w roku 1832, stwierdza, iż Polacy ujarzmienie swoje przypisują nie Rosjanom, lecz chciwej i przewrotnej polityce samodzierżców. „Między ludami wolności pragnącymi stoi przymierze. Jeśli wy o swoją dbacie, jest takie przymierze między wami i nami. Okazywało się to jawnie, gdy przed siedmiu laty zbliżone w tym celu serca polskie z rosyjskimi rozwijały nad brzegami Newy wielką myśl słowiańskich ludów federacji. Objawiało się wtedy przymierze między rosyjskim i polskim narodem".

Wspomina o uroczystości warszawskiej 25 stycznia na cześć męczenników wolności, których imiona „pamiętne na zawsze dla Rosjan, równie są drogie sercu Polaka".

Zresztą Lelewel nie był inicjatorem tej odezwy. Żądało jej w początkach 1832 roku grono młodych emigrantów, niezadowolonych z tego, że Komitet Lelewelowski nie zwrócił się jeszcze z odezwą do obozów opozycyjnych innych krajów. Było to grono, z którego wyjdą niebawem założyciele Towarzystwa Demokratycznego: Janowski, Płużański, Pułaski. „W samej Rosji nasz ciemięzca ma nieprzyjaciół - pisali oni - bo i tam język wolności przez wielu zrozumiany został.

Odezwy więc do szlachetnych Rosjan były obowiązkiem Komitetu..." Żądano więc, by „jeśli komitet nie wszedł jeszcze w stosunki polityczne z liberalistami rosyjskimi, aby jak najprędzej te zawiązał stosunki..."[90] W Brukseli Lelewel, przy tak licznych na emigracji obchodach narodowych, zespalał oddawanie czci pamięci bohaterów polskich z jednoczesnym składaniem hołdu cieniom dekabrystów. W rocznicę rozstrzelania Szymona Konarskiego, przemawia Lelewel 14 lutego 1848 roku na uroczystym zebraniu, z udziałem osób różnych narodowości, i mówi na cześć dekabrystów: „Cienie Pestla i Bestużewa. Rylejewa i Murawjowa, Kachowskiego i Konarskiego czuwają nad naszym sumieniem, dotykają bicia serc naszych"...

Wiadomo dziś, że stosunek dekabrystów do sprawy polskiej był wręcz odmienny od polskiej o nim legendy. Z zeznań Nikity Murawjowa, podpułkownika Podzio, złożonych przed komisją śledczą, z pamiętników Zawaliszyna, z całego szeregu źródeł wiemy, że właśnie jednym z powodów nieufności a nawet nienawiści do Aleksandra I ze strony spiskującej młodzieży było nadanie

[90] *O początku demokracji polskiej* przez J. N. Janowskiego, Paryż 1862, str. 16.

konstytucji Królestwu Polskiemu, podczas gdy Rosja jej nie otrzymała. Uznano to za uwłaczające dumie i godności Rosji. Bardziej jeszcze wzburzały tę młodzież pogłoski o zamierzonym jakoby przyłączeniu ziem litewsko-ruskich do Kongresówki i wyodrębnieniu ich spod ogólnego zarządu carstwa. Widziano w tym zamach na całość państwa. Spiskowiec Jakuszkin objawił nawet po tych pogłoskach zamiar zamordowania Aleksandra. Rylejew, opiewany przez Mickiewicza Rylejew, potępił politykę państwa, wyodrębniającą ziemie polskie i był zwolennikiem mocniejszego „moralnego zjednoczenia ziem polskich z Rosją".

„Szlachetna szyja Rylejewa, którąm jak bratnią ściskał"... Fatalne nieporozumienie. Niedoszli spadkobiercy caratu mieli niecierpliwszą odeń dążność unifikacyjną. Lecz najbardziej polityczny wśród nich umysł, głowa Związku Południowego rewolucyjnego, Pestel rozumiał, że warunkiem powodzenia rewolucji rosyjskiej jest jednoczesny z nią wybuch powstania polskiego i unieruchomienie w. księcia Konstantego z jego pułkami rosyjskimi i korpusem litewskim: wiedział również dobrze, jakie są aspiracje patriotów polskich i że celem ich ruchu zbrojnego może być tylko odzyskanie niepodległego państwa polskiego. W tym też duchu, lecz bez wyraźnych zobowiązań wzajemnych, odbyły się w czasie kontraktów kijowskich w styczniu 1824 roku rozmowy między podpułkownikiem Sewerynem Krzyżanowskim, przedstawicielem Towarzystwa Patriotycznego warszawskiego, a Sergiuszem Murawjowem-Apostołem i Bestużewem-Riuminem, członkami tajnego Związku Południowego, a następnie, znowu na kontraktach kijowskich w styczniu 1825 roku, między samym Pestlem i księciem Sergiuszem Wołkońskim, a księciem Antonim Jabłonowskim i Grodeckim.

Związek Północny rosyjski, który jednoczył w sobie czołową młodzież stolicy, był zaniepokojony ustępstwami Pestla na rzecz przyszłej Polski. Nikita Murawjow był wręcz przeciwny paktom z Polakami:

„Stosunki te zasmuciły bardzo członków Związku Północnego, stojących na tym stanowisku, że nie powinno się zwracać zdobyczy i własności Rosji i wchodzić w stosunki z obcoplemieńcami, chociażby ci byli z nami pod jednymi rządami, tym bardziej, że ustępstwo uczynione byłoby na korzyść zgoła obcego, a w przyszłości nawet wrogiego Rosji państwa".

Rylejew uważał, że nie ma się prawa przesądzać z góry ustępstw na rzecz Polski i że trzeba to pozostawić przyszłemu soborowi narodowemu rosyjskiemu. Członkowie Związku Północnego byli zdania, iż zrzekanie się ziem przez Rosję posiadanych sprzeczne jest z duchem i z ambicją narodu, przywykłego od dwóch stuleci do przyłączania nowych, nie zaś do oddawania przyłączonych ziem. Słowem, rzucali zasłonę na charakter nabytków polskich, traktowali je jak część integralną Rosji i występowali jako sukcesorowie państwa, wraz ze wszelkimi aneksjami i zaborami.

Szczególnie atoli pouczającą rzeczą jest bliższe przyjrzenie się owym planom restytucyjnym względem Polski Pestla, za które ściągnął na siebie takie zarzuty północnych patriotów. Czy w Pestla planach leżała restytucja pure et simple niepodległego państwa polskiego, uznanie suwerenności narodu polskiego? I on i jego koledzy ze Związku Południowego mówili o państwie polskim, o niepodległości Polski, gdy jednak doszło do sformułowania bliższego tez, wówczas ów duch narodowy, przywykły od wieków do coraz to nowych zaborów, mocno się odezwał w jego rosyjskiej duszy i podyktował mu z góry cały szereg zupełnie decydujących zastrzeżeń. A więc, naprzód, nie uznawał on bynajmniej prawa Polski do odłączenia się od Rosji, lecz uważał, że rząd tymczasowy rosyjski ustąpi rządowi polskiemu te gubernie, które przeznaczy do zwrócenia państwu polskiemu.

Dopóki to nie nastąpi, dopóty trwa w swej mocy dotychczasowa przynależność ziem polskich do Rosji. Granice przyszłe wykreśli Rosja, zgodnie ze swą korzyścią, i Polska tu nic nie ma do stanowienia.

Między Polską a Rosją istnieć będzie ścisły stały układ wzajemny, którego warunkiem nieodzownym będzie włączenie wojsk polskich do armii rosyjskiej na wypadek wojny. Oprócz tego ustrój władz najwyższych, organizacja urzędów i zasadnicze podstawy ustroju społecznego mają być urządzone zgodnie z Ruską Prawdą, na zasadach rosyjskich. A więc ustawodawstwo rosyjskie w sprawach kardynalnych. Urządzenie na sposób rosyjski ustroju społecznego Polski miało zapobiec tworzeniu się „arystokracji" w Polsce i stanowić rękojmię demokratycznego, jednostanowego ustroju obywatelskiego: znamienna i prorocza opieka nad demokratyzmem Polski, przejęta z czasem przez Komitet Urządzający za Aleksandra II, a jeszcze później z zamianą arystokracji na burżuazję, przez czerwonych organizatorów Rosji. Słowem, był to, pod fałszywą etykietą niepodległości, prototyp późniejszej *autonomii*, której mirażem migotać będą z czasem demokraci rosyjscy w początkach XX stulecia. Tylko co do granic przyszłego państwa polskiego Pestel nie uważał jeszcze za możliwe mówienie o granicy Bugu i przewidywał wytknięcie granicy znacznie dalej na wschód: zbyt świeża była wówczas pamięć granic, wytkniętych przez rozbiory, i Pestel pamiętał jeszcze, że wyznaczając granicę Bugu, Rosja nie zwracałaby Polsce nic z tego, co zagarnęła w trzech rozbiorach.

Dodać należy, że nie tylko członkowie Związku Północnego przeciwni byli paktom Pestla z Polakami, lecz i w Związku Południowym znaczna część członków uważała, iż Pestel idzie za daleko w ustępstwach na rzecz Polski. W pertraktacjach członków Związku Południowego z członkami Towarzystwa Patriotycznego polskiego uderzają ze strony rosyjskiej pewne znamienne rysy.

Naprzód, wyniosłość w traktowaniu Polaków; zgodnie z instrukcją Pestla Rosjanie oświadczają, że w dojściu do skutku układu zainteresowani są głównie Polacy, bo co do Rosjan, to ci i własnymi środkami potrafią się uwolnić od caratu. Tu zarazem występuje na jaw obmyślona mistyfikacja w przedstawieniu potęgi spisku rosyjskiego, jego środków i stanowiska wobec sprawy polskiej: Pestel, przy osobistych pertraktacjach w roku 1825 twierdzi fałszywie, iż przemawia w imieniu nie tylko Południowego, lecz i Północnego Związku i daje słowo, że wszystkie tajne organizacje rosyjskie uznają niepodległość Polski. Rewolucjoniści rosyjscy wymagają od polskich podporządkowania się ich zwierzchniej komendzie i żądają od nich ślepego zaufania, a przy praktycznym formułowaniu warunków wysuwają zasadnicze zastrzeżenia jedno za drugim i przypisują sobie prawo rozpostarcia rewolucyjnej opieki nad Polską, motywując ją koniecznością czuwania nad wcieleniem w życie zasad rewolucyjnych: a więc posądzają Polskę o skłonność do monarchii i arystokracji, i muszą jej narzucić republikę i ustrój jednostanowy. Nałóg dominacji, zmartwychwstający w innej rewolucyjnej formie, pozorowanie starej żądzy panowania nowymi motywami. Przy tym występuje na jaw różnica charakterów narodowych, przepaść w pojmowaniu kardynalnych rzeczy, wyżłobiona przez odmienną historię i stąd nieufność. Wysłańcy Związku Południowego żądają z góry od Polaków, aby ci w razie wybuchu rewolucji zgładzili ze świata wielkiego księcia Konstantego.

Seweryn Krzyżanowski odpowiada na to, że żaden z Polaków nie zbroczył rąk w krwi królewskiej. Ta odpowiedź wydaje się niepojęta Rosjanom i podejrzliwy Pestel zaczyna przypuszczać, iż Polacy, w razie rewolucji rosyjskiej, zamierzają dopomóc Konstantemu do wstąpienia na tron rosyjski, aby otrzymać od niego niepodległość Polski lub może chcą go ogłosić własnym królem.

+++

Oto wymowny komentarz do obaw Mikołaja I, straszonego w 1835 roku przez policję tajną rosyjską wersjami, iż Polacy przygotowują zamach na jego życie. A oto jeszcze przykład. Patriota-spiskowiec Rufin Piotrowski, autor znanych pamiętników, skazany przez rząd Mikołaja I na katorgę syberyjską, po latach ratował się stamtąd ucieczką i wydobył się na wolność.

Przebrany za chłopa, bohomolca, wędrującego do monasteru sołowieckiego, przeszedł szczęśliwie Syberię, Rosję, znalazł się w Petersburgu. Tu, gdy nocą płynął w łodzi Newą ze Schlüsselburga do stolicy, zaświtała w głowie jego myśl: czy nie skorzystać ze swego przebrania i nie spróbować zamachu na krwawego cara, tyrana narodu polskiego. „Różne mną myśli i uczucia miotały, przyszli mi na myśl Murawjow i Brutus. Miłość i niewola ojczyzny bolały mnie jak Rzymianina, a jej poniżenie i moje własne przez cara nadawały mnie święte prawo odwetu; jako niewolnik, jako katorżny, mogłem, możem był powinien zemścić się po niewolniczemu; utkwić mój sztylet w sercu, co w tylu milionach serc nieszczęsnego ludu długiego konania męki wszczepiło". Po ciężkim zmaganiu się wewnętrznym odstąpił od zamiaru. Przebranie za chłopa mogło ułatwić sposobność dostępu do cara; nie lęk o siebie, nie szacunek dla cara, zwanego pomazańcem Bożym, powstrzymywały go. „Dlaczegóż się tedy przed tym zamiarem cofnąłem? Dla prostej, może kto powie, błahej przyczyny: to jest, że zabić kogoś potajemnie i podstępnie nie jest uczciwie, a przede wszystkim nie jest po polsku. Oko w oko, szabla na szablę, tak Polakowi przystoi... Ale zabić potajemnie lub podstępem i zdradą, choćby najsroższego swego nieprzyjaciela, jakim jest Mikołaj, to było przeciwko mojemu uczuciu, mojemu przekonaniu... Gdyby Mikołaj miał w sobie choć iskierkę szlachetnego uczucia, jakżeby się czuł poniżonym tą wspaniałomyślnością katorżnego".[91] Prawość Rufina Piotrowskiego, szczerość bijąca z jego pamiętników, dają rękojmię, iż i te jego wynurzenia odpowiadały prawdzie.

+++

Gdy w 1844 roku Bakunin zjawił się u Lelewela w Brukseli, ten przyjął go jako następcę dekabrystów.

Bakunin przy wszelkiej uroczystej okazji powoływał się na cienie męczenników wolności słowiańskiej. Lelewel w mowie na rocznicę śmierci Szymona Konarskiego 14 lutego 1848 roku, składając hołd pamięci dekabrystów, zwracał się do obecnego na sali Bakunina:

„Nie ustawaj, Bakuninie, w przedsięwzięciu, kończ zaczęte dzieło... Nie zapominaj, iż się znajdujemy w przybytku, gdzie się unoszą cienie męczenników wolności, którym cześć oddajemy... Ich obecność wróży nam dobrą przyszłość, wróży pomyślność Rosjanom, Polakom i wszystkim Słowianom. Przyjacielu Bakunin! podaj nam dłoń braterską i uściśnijmy się serdecznie".

Ani Bakunin, ani Lelewel nie znali bliżej istotnego stosunku dekabrystów do sprawy polskiej, snuli legendę i wedle sił swoich przyczyniali się do jej utrwalenia. I oto będziemy świadkami rzeczy znamiennej. Rozmowy Bakunina z Lelewelem są wstępem do drugiego okresu stosunków pomiędzy rewolucjonistami rosyjskimi a patriotami polskimi. W tym drugim okresie występują na jaw te same siły, te same tendencje dziejowe, które kierowały myślami, zamiarami dekabrystów w stosunku do Polski i które dyktowały członkom Towarzystwa Patriotycznego ich postawę, nieraz mało zrozumiałą dla niewtajemniczonych. W przemowach na rocznicę, na obchodach uroczystych rozbrzmiewa legenda, rzeczywiste stosunki są pod wodzą przemożnych sił, wyrosłych przez wieki odrębnej i odmiennej historii dwóch narodów i ich dziejowej rywalizacji. Wzajemne zbliżenie, wspólna sprawa, gorące uderzenia we wspólne struny na wstępie, zastrzeżenia, różnice, nieufność,

[91] *Pamiętniki Rufina Piotrowskiego*, Poznań, 1861, tom III, str. 180, 181.

rozterka, w dalszych stosunkach... W pasowaniu Bakunina na następcę dekabrystów przez Lelewela tkwiła ironia, której się patriota polski nie domyślał. Istotnie, Bakunin i Hercen w sprawie polskiej idą torem Pestla. Oskarżeni przez swych rodaków o gotowość krzywdzenia Rosji na rzecz Polski, czuli jednocześnie rosnący konflikt między sobą a Polakami.

Bakunina, oczekującego w Paryżu na próżno z roku na rok rewolucji i zgnębionego trwającą na Zachodzie ciszą, obudził nagle i ożywił wybuch powstania 1846 roku na ziemiach polskich.

Pomimo nieszczęsnego wyniku próby insurekcyjnej 1846 roku, Bakunin odtąd ma wzrok zwrócony baczniej na emigrację polską i szuka zbliżenia z Polakami, ufając, iż stąd najprędzej wyjść może hasło do następnego wybuchu. Umieszcza w piśmie „Constitutionnel" artykuł o Polsce i unitach białoruskich i udaje się do Wersalu, do siedziby Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego polskiego.

Wszczyna rozmowy na temat wspólnej akcji rewolucyjnej na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego; rozmowa ta pozostaje bez skutku. Polacy wydają mu się „ciasnymi, ograniczonymi, wyłącznymi". „Nic nie widzą poza Polską". Poza tym niezupełnie jeszcze ufają Rosjaninowi, przed którym musieliby odsłonić swe związki z krajem, wymienić ludzi, tam znajdujących się. Wreszcie nie oczekują żadnej z jego współpracy korzyści, Bakunin nie zraża się i nadal w Paryżu stara się utrzymać styczność z Polakami. Paweł Annienkow, który wtedy przebywał w Paryżu i wraz z Bakuninem spotykał się z Polakami, we wspomnieniach swych opowiada, że Bakunin nie zdołał „zadzierzgnąć szczerych stosunków między kolonią rosyjską a emigracją polską, jakkolwiek często urządzał ich spotkania i umiejętnie kierował ich rozmowami. Bardzo wąskim strumieniem, prawie niedostrzegalnym dla obcego oka, lecz odczuwanym wewnętrznie przez wszystkich uczestników, przebiegał jakiś fałsz w stosunkach między stronami". Bakunina jednak niepokoi i pociąga to grono, snujące jakieś bliżej mu nieznane plany powstania, które ma ogarnąć ziemie polskie. Czuje tu sprawę, tak mu bliską, wzburzenia Europy Wschodniej, obudzenia Rosji, postawienia Rosji zbuntowanej ludowej na czele Słowiańszczyzny, na czele rewolucji światowej. Czuje on dobrze, że istotne cele jego są zgoła inne niż cele polskiej wygnańczej rzeszy: intuicją agitatorarewolucjonisty poznał już dobrze duszę polską i wie, jak ma do niej przemawiać. Chodzi o to, aby Polacy znowu rozpoczęli walkę, aby rozgorzał wielki pożar, aby olbrzym ludowy rosyjski zerwał się wreszcie na nogi, wówczas rozpocznie się nowa era w dziejach świata. Gdy pożar rozleje się po całym wschodzie Europy, gdy upadać będą trony i monarchie, gdy płonąć będą dumne gmachy i pałace, wtedy rozpocznie się prawdziwe życie, wtedy w ogniu wykuwać się będzie wielki plan przebudowy świata według wzorów, spoczywających w pognębionej, a wybranej duszy ludu rosyjskiego.

Sprawa polska jest tylko fragmentem tego wielkiego dzieła, lecz na razie powstanie polskie wydaje się Bakuninowi jedyną prawdopodobną drogą, do jego celów wiodącą; jakkolwiek więc Polacy są „ciaśni, ograniczeni, wyłączni" i wciąż tylko myślą o odbudowaniu swej własnej ojczyzny, należy ich zachęcać do powstania, należy przemawiać do nich ich ulubionymi argumentami, należy rozpłomieniać ich wyobraźnię, zagrzewać ich zapał, podnosić ich święte hasła.

Tymczasem, pod koniec 1847 roku, mnożyć się zaczynają oznaki jakiegoś nadchodzącego wybuchu europejskiego, czujne ucho Bakunina chwyta odgłosy oddalone, jeszcze niezrozumiałe dla tępego słuchu mieszczańskiego. 6 września już pisze do Herweghów z Paryża:

„Wierzcie mi, niebawem sprawy pójdą dobrze, wkrótce rozpocznie się dla nas życie... Wówczas tylko będziemy istotnie szczęśliwi, to jest staniemy się samymi sobą, gdy cała kula ziemska ogarnięta będzie pożarem".

+++

W czerwcu 1849 roku lewica demokratyczno-socjalistyczna „drugiej rzeczypospolitej“, widząc, iż rządy Ludwika Napoleona zmierzają ku jedynowładztwu, uczyniła próbę pochwycenia rządów w swe ręce. Po stłumieniu tej próby rozpoczęły się represje, Ledru-Rollin ratował się ucieczką do Anglii, u członków Centralizacji Tow. Dem. polskiego poczyniono rewizję i zabrano papiery, i w końcu lipca wydalono z Francji głównych działaczy emigracji demokratycznej polskiej.

Towarzystwo Demokratyczne przeżyło krytyczne chwile; niebawem, na gruncie londyńskim odżyła Centralizacja. Od stycznia 1851 roku znowu zaczął wychodzić „Demokrata Polski“ w Brukseli, w końcu roku wypadło wydawnictwo zawiesić i dopiero w październiku 1852 roku wznowiono je, w nowej siedzibie Centralizacji, w Londynie. Właśnie w owym czasie, w jesieni 1852 roku zamieszkał w Londynie Aleksander Hercen. Tu niebawem zadzierzgnęły się bliższe więzy między nim a emigracją demokratyczną polską. 15 maja 1853 roku „Demokrata Polski“, zawiadamiając czytelników, że dalsze regularne wychodzenie pisma jest zapewnione dzięki nabyciu na własność drukarni, zarazem obwieszczał ciekawą nowinę.

„Obok drukarni polskiej Tow. Dem. Polskiego i z nią w połączeniu staje Wolna Drukarnia rosyjska, założona staraniem i nakładem ob. Hercena Aleksandra. Ob. Hercen otwiera tym sposobem pole najświętszych i najważniejszych obowiązków względem swojej ojczyzny - Rosji i względem całej ujarzmionej Europy“.

Dalej szły zwykłe wspomnienia o poprzednikach Hercena dekabrystach, o haśle powstania polskiego: za waszą i naszą wolność. „Obywatel Hercen zrozumiał obowiązek narodu rosyjskiego. Cześć mu! Do nas nasza powinność należy. Czas, czas wielki okazać, że kiedy z rządem Mikołaja nigdy! - tedy z ludem rosyjskim przeciw jego szatańskiemu rządowi w każdej chwili zawrzeć sojusz braterski jesteśmy gotowi... W chwili, w której myśl Pestlów i Krzyżanowskich w życie wprowadzoną i wykonaną będzie, zerwaną zostanie tama polskiej i rosyjskiej wolności i wolności całej Europy“.

Myśl Pestlów i Krzyżanowskich! Podnoszono i nawiązywano na nowo nić legendy. Nieświadomość mówiła o jednej myśli tam, gdzie były dwie myśli, wyraźnie ze sobą niezgodne: ziarna kolizji spoczywały już w tym nieopatrznym zestawieniu dwóch nazwisk.

Po tym artykule wstępnym zamieszczona była w tłumaczeniu polskim odezwa Hercena „Do braci w Rosji“, wzywająca rodaków do przerwania milczenia, do dostarczania mu materiałów i utworów pisarskich wszelkiej kategorii. „Zapytajcie, jak postępują nasi bracia Polacy, daleko srożej uciskani od was? Czy w przeciągu dwudziestu lat przeszło nie rozrzucają oni po Polsce wszystkiego, co chcą, mimo łańcuchów żandarmów i mimo sieci szpiegów. I teraz wierni swej wielkiej chorągwi, na której wypisano: za waszą i naszą wolność! oni wyciągają ku wam swe dłonie - oni podejmują za was trzy części trudu - resztę samiż wy podjąć możecie. Tow. Dem. Polskie w Londynie, na dowód braterskiego połączenia się z wolnymi ludźmi Rosji, otwiera wam swe sposoby i środki. Do was należy stanąć z nim w łączności“...

Hercen w swych wspomnieniach mówi, iż Worcell, podówczas już chory, był pierwszym Polakiem, z którym mówił on o założeniu drukarni rosyjskiej. „Wysłuchawszy mnie, chory zerwał się, chwycił papier i ołówek, zaczął czynić rachunek, wyliczać, ile trzeba liter itp. On to poczynił głównie obstalunki. - Mój Boże, mój Boże, mówił, trzymając w ręku pierwszy arkusz korekty, wolna rosyjska drukarnia w Londynie, ileż złych wspomnień ściera z mej duszy ten kawałek papieru“.

W lat dziewięć po tych początkach „Demokrata Polski“ szczegółowo opisywał, jak Polacy przyszli z pomocą Hercenowi, nie wiedzącemu, w jaki sposób założyć drukarnię rosyjską w Londynie, jak wypisali z Paryża czcionki rosyjskie od Didota, który lał je przed kilku laty dla carskiej akademii w Petersburgu. „Wdzięczność moja i Rosji po wszystkie wieki Polsce!“ - mówił wtedy Hercen.[92] Takie były początki piśmiennictwa rosyjskiego, wolnego od cenzury. Demokraci polscy ofiarowali na usługi propagandy wolnego słowa rosyjskiego, którego zadaniem było dotarcie do Rosji, cały swój aparat techniczny, od szeregu lat wyrobiony, rozpowszechniali publikacje i przesyłali je, wiadomymi im drogami, do państwa rosyjskiego. Odtąd „Demokrata Polski“ nie tylko oznajmia swym czytelnikom o każdej publikacji, która wychodzi z drukarni rosyjskiej, ale i dołącza druki w oryginale rosyjskim do swych numerów i rozsyła je wraz z nimi.[93] Jako uroczystą niejako inaugurację okresu współpracy z emigracją polską, wydał Hercen świetnie napisaną rzecz: „Polacy przebaczają nam“. Łatwo dostrzec, że napisana jest ona pod wpływem wzniosłego patosu „Legendy o Kościuszce“ Micheleta, która wyszła w 1851 roku i która zresztą, ile chodziło o sądy Micheleta o Rosji, wywołała gorącą replikę ze strony Hercena. Michelet z podniosłą egzaltacją opisuje scenę z wykładów Mickiewicza:

„Mieliśmy przed oczyma naszymi cud, fakt niesłychany, zdumiewający, na którego wspomnienie pot występuje na mnie... College de France było rzeczy tej świadkiem, przezeń katedra ta stała się świętą. Mówię o dniu, kiedy widzieliśmy, słyszeliśmy wielkiego poetę Polski, jej znakomitego przedstawiciela przez geniusz swój i serce, jak składał, w obliczu Francji, ofiarę ze swych najbardziej prawowitych nienawiści i głosił o Rosji słowa braterskie. Obecni przy tym Rosjanie byli jakby piorunem rażeni i wzrok swój utkwili w ziemi. My zaś Francuzi, poruszeni do głębi duszy, zaledwie umieliśmy podnieść oczy na nieszczęśliwych słuchaczy polskich, siedzących na ławkach obok nas. Jakiejż boleści, jakiej nędzy brakowało w tym tłumie? O, ani jednej. Niedola świata była tu w całej pełni. Wygnańcy, banici, skazańcy wiekiem złamani, żyjące szczątki dawnych czasów, bojów; biedne w podeszłym wieku niewiasty w prostej odzieży, księżniczki wczoraj, dziś robotnice; wszystko stracone, stanowisko, fortuna, krew, życie; ich mężowie, synowie pogrzebani na polach bitew, w kopalniach Sybiru. Ich widok przeszywał serce!... Jakiejż siły potrzeba było, jakiej ofiary olbrzymiej i jakiego bólu, aby tak do nich przemawiać, wydobyć z nich zapomnienie, i przebaczenie, wydrzeć to, co im pozostało, ostatni ich skarb - nienawiść... To tajemnica orła białego, który spuszcza deszcz własnej krwi i zbawia orła czarnego.“[94]

Akcenty Micheletowskiego patosu brzmią i w artykule Hercena:

---

[92] „Demokrata Polski”, tom XV, nr z 30 maja 1862 roku. Artykuł *O potrzebie przymierza między Polską a Rosją rewolucyjną*. Adres drukarni był 38 Regent Square.

[93] 13 lipca 1853 roku czytamy: Z drukarni wolnej rosyjskiej przy drukarni T.D.P. wyszła po rosyjsku odezwa do szlachty rosyjskiej, pod tytułem (czcionkami rosyjskimi) Jurjew Dień! Jurjew Dień Russkomu dworjaństwu. I dołącza redakcja ten pierwszy rosyjski druk bez cenzury. Pod drukiem widnieje: Łondon. Wolnaja Russkaja Knigopieczatalnia pri polskom diemokraticzeskom obszczestwie. - Od roku 1855 Hercen wydawać zaczął publikację periodyczną w kształcie książek pt. *Gwiazda Polarna* (*Polarnaja Zwiezda*). Pierwsza książka wyszła 1 sierpnia 1855 roku, następnie co rok wychodziła książka do roku 1862 (w 1862 w dwóch zeszytach), za wyjątkiem 1860 r. W 1869 r. wydał Hercen jeszcze jedną książkę *Gwiazdy*. W 1859 i 1861 latach wydał dwa tomy pt. *Istoriczeskij Sbornik*. - Od 1856 r. do 1860 wydał dziewięć tomów pt. *Głosy z Rosji*. Od lipca 1857 r. wydawał Hercen przez lat dziesięć do lipca 1867 roku Kołokoł. Wyszło 245 numerów, z których nr 1-196 w Londynie, reszta w Genewie. Od 1868 r. zaczął wydawać Hercen po francusku *Kołokoł*; wyszło 15 numerów i, jako dodatek rosyjski, 6 numerów po rosyjsku, 15 lutego 1869 r. zjawił się *Supplément de Kolokol*, w części po rosyjsku, w części po francusku. Po śmierci Hercena wyszło jeszcze 6 numerów *Kołokoła* pod redakcją Nieczajewa. Jako dodatek do *Kołokoła*, zjawiło się od 1859 r. do 1862 r. 13 numerów: *Pod Sąd!* (*Pod Sud*). Drugi dodatek do *Kołokoła*, przeznaczony głównie dla starowierców, wychodził od 1862 r. do 1864 r. pt. *Wiec wspólny* (*Obszczeje Wiecze*). Wyszło 29 numerów. Od października 1862 r. do 1860. r. Leon Fontaine wydawał w Brukseli po francusku *La Cloche*. Wyszło 35 numerów, wypełnionych głównie przedrukami z rosyjskiego *Kołokoła*.

[94] Michelet: *La Pologne martyr*. Cytuję z wydania 1863 r., str. 25, 26.

„Krew i łzy, walka rozpaczliwa i klęska straszliwa sprzęgły Polskę z Rosją. Kawałkami rwała Rosja żywe ciało Polski, odrywała prowincję za prowincją i jak nieuchronne nieszczęście, jak chmura złowróżbna przysuwała się coraz bliżej a bliżej ku jej sercu. Gdzie nie mogła wziąć siłą, brała podstępem, sprzedawała za pieniądze własnym swym wrogom i z nimi dzieliła się zdobyczą“...

„Warszawa i Stambuł były to dwie dręczące mary, dwa widma zwodnicze, nie dające spać carom w ich Zimowym Pałacu“.

Polska powstała w 1830 roku i uległa przemocy.

„Zduszeni siłą, zaprzedani przez rządy zachodnie i przez własnych zdrajców, Polacy, walcząc, krok za krokiem ustępowali. Przeszedłszy granicę, zabrali ze sobą ojczyznę i nie uchyliwszy głowy, dumnie i ponuro nieśli ją przez świat. Europa rozstąpiła się z uszanowaniem przed tryumfalnym pochodem mężnych wojowników. Narody wychodziły naprzeciw nim z pokłonem. Królowie ustępowali na bok, by zrobić im przejście. Europa ocknęła się na chwilę od głosu ich kroków. Szlachetny obraz wychodźcy polskiego, tego krzyżowca wolności, pozostał w pamięci narodów. Dwadzieścia lat przeszło na obcej ziemi, w niedostatku i nędzy, pracując w pocie czoła na nędzny kęs chleba, często ścigani i pędzeni z kraju do kraju, wychodźcy polscy bezustannie pochłonięci byli jedną myślą - wskrzeszenia Polski. Ani wiara ich nie pobladła od straszliwych przygód, ani miłość ich nie ostygła od najdotkliwszych uraz, ani czynność ich nie osłabła, ani siły ich nie opadły od trudu i zawodów. Zgoła przeciwnie. Na każde zawołanie ludów, w groźne dni bojów i niebezpieczeństwa, pierwsi oni odpowiadali: Jestem. I jasnowłosy syn Polski stawał w pierwszym szeregu każdego powstania narodowego, uważając wszelki bój o wolność za bój o Polskę“.

„Ale nie cała ich ojczyzna była za granicą. Wtedy gdy jedna Polska szła na Zachód, ocalając ojczyznę przez opuszczenie kraju, druga Polska w kajdanach szła na Sybir, zbawiając ją męczeństwem.

Co tylko było żywego a nie zaniemiało, co żyło nadzieją, młodzi i starzy, kobiety, kapłani i dzieci, wszystko szło w śnieżne stepy...“ Ale świta już era zbratania dwóch narodów. „Brakowało jednej jeszcze ofiary i ta dopełniła się teraz. Polska przebacza Rosji, Polska wzywa Rosję do braterstwa. Mówimy o Polsce demokratycznej, ludowej, nowoczesnej. Po tylu latach, po tylu poświęceniach, poświęcają oni samą nawet nienawiść“.

I zwracał się Hercen do Rosjan i wzywał ich, na pamięć dekabrystów: „Spieszcie się przyjąć wyciągniętą ku wam rękę. Ręka ta dziś to ręka Murawjowa i Pestla“.

Centralizacja polska, w odezwie, umieszczonej w „Demokracie“ 15 sierpnia 1853 roku, przypominała, że Polacy, w czasie całej swej martyrologii, odróżniali zawsze naród rosyjski od rządu. Serca polskie ożywione są względem Rosjan „najszczerszym i najczystszym uczuciem“. „My bracia, więc jak bracia kochać się i wierzyć sobie winniśmy“... Ale, traktując głos Hercena jako głos narodu rosyjskiego, wzywała odezwa Rosjan do poparcia czynem swym szlachetnych uczuć.

„Bracia! Dzięki Wam za współczucie. Polska umie ocenić te łzy wasze szlachetne. Ale płacz mężom, potomkom Bestużewów i Pestlów, nie zawsze i nie wszędzie przystoi. Czas, czas już wielki płacz męża męską wolą zastąpić! Czas, czas już wielki, aby Rosjanin przestał być niewolnikiem i sprawcą niewoli braci! Czy nie słyszycie tych jęków i tego złorzeczenia ludów, których ujarzmieniem z woli cara jesteście?... Bracia Rosjanie! Oto bracia wasi Polacy przychodzą do was z błaganiem. Przestańcie być katami, krwawym biczem świata w ręku cara waszego! Bracia

Rosjanie! Zlitujcie się nad sobą! Przestańcie być przedmiotem pogardy i przekleństw za zbrodnie cara waszego“.

Kończyła się odezwa wizją chwili promiennej, kiedy Polacy i Rosjanie staną do walki o wspólne wyzwolenie.

+++

To była jedna strona stosunków wzajemnych, romantyczna i egzaltowana, ostentacyjna i świąteczna, już wyżłobiona przez Lelewelowskie odezwy i mowy i przez pamiętne paryskie przemówienia Bakunina. Lecz gdy dochodziło do bliższego formułowania ostatnich celów, rozbieżność celów zarysowywała się fatalnie. Już w miodowych miesiącach londyńskiego współżycia Hercen na łamach „Demokraty Polskiego“ snuć zaczyna swe ulubione myśli o błogosławieństwie, jakim jest dla Rosji jej zacofanie cywilizacyjne i o szczególnym, opatrznościowym uzdolnieniu narodu rosyjskiego do odnowienia świata na podstawie komunizmu gminnego. „Myśl rewolucyjna obecna to socjalizm“ oznajmia w liście do „Demokraty Polskiego“, napisanym z powodu otwarcia drukarni rosyjskiej:

„Nie ma ludu w Europie, bardziej przygotowanego do rewolucji socjalnej nad wszystkich niezniemczonych Słowian, zaczynając od Czarnogórców i Serbów, a kończąc na ludnościach rosyjskich w głębiach Syberii. Sposób życia i prawo zwyczajowe Słowian przedstawiają w swej treści obraz organizacji i obyczajów gminnych czyli komunistycznych, w formie pierwiastkowej, wpółdzikiej, a którego najważniejszą przywarą jest brak osobistej, indywidualnej wolności - ale obraz, któremu podobnego nie ma nigdzie u ludów rzymsko-germańskich“.

Zwraca na to uwagę, jakby spowiadając się z ewolucji swych własnych poglądów, iż po rewolucji lipcowej paryskiej i listopadowej polskiej umysły rosyjskie rzuciły się z żywiołowym zapałem do studiowania teorii socjalistycznych, a potem z kolei zaczęły baczniejszą uwagę zwracać na życie ludu rosyjskiego. „Wtedy to spostrzegliśmy, że ów lud, który tak starannie przechował swą gminę, nie doznał nigdy wpływu prawa rzymskiego, instytucji feudalnych, księży katolickich, dysputantów protestanckich, kodeksu mieszczańskiego, że lud ten ulegał tylko uciskowi czysto materialnemu, który go czynił bardzo nieszczęśliwym, ale który nie zdołał ani go zgnieść ani zepsuć - dzięki jego gminie“.[95] Na obchodzie powstania listopadowego w Londynie w 1853 roku, na którym przemawiali mówcy różnych narodowości, Ledru-Rollin, Linton, wygłosił Hercen charakterystyczne przemówienie:

„U nas nikt się nie zatrzymuje w środku drogi - mówił o Rosji - wszystko, co was przykuwa jeszcze do starego świata, nie istnieje dla nas. Rosja wyrwała się gwałtownie ze wszystkich więzów od razu: religii, tradycji, władzy; nie potrzebuje nic ochraniać, nic przechowywać, nie ma nic do kochania, a wiele do nienawidzenia. W stosunku do starego świata Rosja jest zupełnie w położeniu proletariatu, nie posiadała nic nigdy, prócz nędzy, niewoli, łez i wstydu. Toteż ci dwaj wydziedziczeni będą mieli wspólne zmartwychwstanie: rewolucję socjalną“.[96] Proletariat i Rosja. Lecz czy Polacy także gotowi byli utrzymywać, że są pariasami cywilizacji i że spokojnie dążą do zagłady społeczeństwa europejskiego? I gdzie Hercen sam umieszczał naród polski: czy po stronie tych dziewiczych ludów, które mają zburzyć świat i odnowić go, czy po tej stronie, której jest przeznaczona zagłada? W pismach i mowach, dla polskich czytelników i słuchaczy przeznaczonych i propagujących myśl wspólnej akcji, Hercen jakby rzuca zasłonę na tę doniosłą kwestię. Ale już w liście otwartym do Lintona, ogłoszonym w 1854 roku, dość wyraźnie wypowiada się co do Polski. „Europa musi przeistoczyć się, ulec rozkładowi, aby wejść w nowe

[95] „Demokrata Polski” z 25 maja 1853 r.
[96] „Demokrata Polski”, tom XIII, nr z 15 grudnia 1853 r.

kombinacje“, a przechodząc do świata słowiańskiego, stwierdza, iż godzina tego świata jeszcze nie wybiła, lecz do niego niezaprzeczalnie należy przyszłość; w przeszłości ludy słowiańskie nie grały czynnej roli dziejowej, dostawały się stale pod obce panowanie. „Jedna tylko Polska pozostawała niepodległa i silna... Lecz to dlatego, że była mniej słowiańska niż inne ludy: była ona katolicka. A katolicyzm jest zupełnie sprzeczny z geniuszem słowiańskim. Słowianie pierwsi rozpoczęli walkę z papiestwem, ich walka miała zarazem charakter głęboko socjalny (taboryci). Podbite i ujarzmione przez katolicyzm Czechy załamały się. A więc Polska zachowała swą niepodległość przez naruszenie jedności plemiennej i przez swe zbliżenie się do państw zachodnich“...

A więc geniusz rewolucji, wcielony w szczep słowiański, wymaga od Polski zerwania na początek z wiarą ojców, jako ze znamieniem przeżytej cywilizacji zachodniej, a to pod groźbą niedopuszczenia Polski do ziemi obiecanej i pozostawienia jej na brzegu, skazanym na zagładę. Postawmy zamiast rewolucji prawosławie, a będziemy mieli Jerzego Samaryna, Iwana Aksakowa.

Wymaganie i tu i tam to samo: zerwanie węzłów ze zgniłym Zachodem. Na wątłej budowli londyńskiego sojuszu okazywały się od razu pęknięcia, rysy. Jakieś moce rozsadzały od wewnątrz arkę przymierza.

+++

Był jeden teren, wymieniany i wysuwany zawsze, ilekroć chodziło o dojście do porozumienia pomiędzy Polakami a Rosjanami, a który w końcu stawał się terenem najgłębszej rozterki: to sprawa słowiańska. Badania Słowiańszczyzny, chęć zbliżenia się do narodów pobratymczych, doszukiwania się, poza wspólnością plemienną, wspólności ideałów i solidarności politycznej, wszystko to objawiło się żywo w Polsce w okresie budzenia się ruchu słowiańskiego, po wojnach napoleońskich.

Staszyc, Adam Czarnocki (Dołęga Chodakowski), Surowiecki, Rakowiecki, Linde, Lelewel, Kucharski, Maciejowski - oto były znane, nieraz głośne, nazwiska rzeczników Słowiańszczyzny i pionierów badań na polu slawistyki. Obok uczucia pobratymstwa, występowało w Polsce ujarzmionej współczucie dla ludów podległych, jak ona, obcemu jarzmu. Ucisk i germanizacja w zaborze pruskim i austriackim Polski budziły poczucie wspólnej doli z opierającą się z trudem nawale niemieckiej Słowiańszczyzną zachodnią.

Nieco później budzi się i w Rosji zainteresowanie ludami słowiańskimi, występuje szereg slawistów, powstaje obóz literacko-polityczny słowianofilów. Ten ruch słowiański spotyka się z dawniej już utrwaloną polityką państwa rosyjskiego, stosowaną w walkach z Turcją i w coraz wyraźniej występującej na terenie sprawy wschodniej rywalizacji z Austrią; rywalizacja ta prowadzi, przy pozornej przyjaźni dworów i wspólności polityki reakcyjnej, do chronicznego utajonego konfliktu, zaostrzającego się stale w czasie wojen rosyjsko-tureckich, jak na przykład w latach 1828 i 1829. Była to stara polityka opieki nad ludami wyznania wschodnio-greckiego, pod panowaniem Turcji zostającymi, a która dawała powód do mieszania się do spraw wewnętrznych Turcji i występowania w korzystnej roli protektora poddanych sułtana przeciwko sułtanowi; polityka ta stopniowo a dyskretnie rozszerzała się w miarę zarysowywania się konfliktu rosyjsko-austriackiego, i na narody słowiańskie spod berła habsburskiego, z podobnym, jak względem Turcji, politycznym celem: wytworzenia wśród Słowiańszczyzny zachodniej ciążenia ku Rosji, jako opiekunce i przyszłej wyjarzmicielce spod panowania austriackiego. Polityka ta stała w związku ze starym, ani nigdy nie porzuconym planem opanowania Półwyspu Bałkańskiego, Konstantynopola i cieśnin i wytworzenia państwa wschodniego z Carogrodem rosyjskim, jako stolicą prawosławia i zjednoczonego pod berłem cara świata grecko-słowiańskiego. Ta dawna polityka rosyjska względem ludów słowiańskich, kierowana racją stanu państwa, dążącego do

opanowania południowego wschodu Europy, i nowoczesny ruch słowiański, objawiający się w nauce rosyjskiej i literaturze, miały od początku dążność naturalną do zetknięcia się i współdziałania. Istotnie, na terenie sprawy słowiańskiej, już za biurokratycznych rządów Mikołaja I, niedopuszczających w ogóle żywiołu obywatelskiego rosyjskiego do żadnego udziału w sprawach politycznych, doszło do pewnego zbliżenia i współdziałania pomiędzy rządem a ideologami panslawizmu, zawiązującymi, niby w charakterze prywatnym, zgoła nie politycznym, stosunki ze światem słowiańskim.

Treść doktryny słowianofilskiej była następująca. Naród rosyjski jest głównym przedstawicielem jednego z dwóch światów, na jakie dzieli się cywilizacja europejska. Są to światy: wschodni, czyli grecko-słowiański, i zachodni, czyli łacińsko-germański. Na cywilizację Zachodu złożyły się trzy pierwiastki: Kościół katolicki, spuścizna dziejowa starożytnego Rzymu i podbój, na którego drodze powstały państwa Zachodu.

Chrześcijaństwo zachodnie, rzymskie zostało spaczone od czasu podziału Kościołów, traktowanego przez słowianofilów jako odszczepieństwo Kościoła rzymskiego od Kościoła powszechnego; odtąd wygasła w nim prawdziwa wiara, rozwinął się pierwiastek rozumowy i świecka ambicja kleru, papiestwo wzniosło się ponad Kościół. Naturalnym skutkiem tego zboczenia był protestantyzm i różne systemy naukowe, krytyczne względem Kościoła zachodniego, jak na przykład teorie Straussa, współczesnego pierwszym słowianofilom. Oschły racjonalizm stanowi podłoże całej wiedzy i literatury Zachodu, w której odbywa się ciągła zmiana systemów logicznych, prowadząca wreszcie do zupełnej ślepoty na te żywe siły, które stoją poza dziedziną logiki i analizy rozumowej.

Wreszcie całe życie państwowe Zachodu oparte jest na podboju, jako na podstawie pierwotnej. Ten fakt pierwotny, genetyczny, nadaje cechę całemu rozwojowi politycznemu państwa Zachodu: składa się nań walka stanów, klas, partyj, przewroty polityczne, ciągła praktyka gwałtu.

Wręcz odmienne jest oblicze świata wschodniego, grecko-słowiańskiego, prawosławnego.

Prawosławie, jedyne z wyznań, przechowało w czystości wiarę Chrystusową; nauka jego ustalona po rozdziale Kościołów to prawdziwa filozofia chrześcijańska, oparta nie na rozumowaniu, lecz na świetle wyższym, moralno-religijnym. Naród rosyjski, przyjąwszy wiarę z tego czystego źródła, otrzymał wraz z nią podstawy wiedzy, nie skażonej jeszcze mędrkowaniem Zachodu, lecz oczyszczonej przez naukę Cerkwi wschodniej, natchnionej od Boga. Wiedza Zachodu przewyższała wiedzę bizantyńską zewnętrznymi rezultatami dociekań, lecz jedynie ta ostatnia jest przeniknięta światłem żywej prawdy chrześcijańskiej.

Głębokie różnice istnieją również w ustroju państwowym. Państwo rosyjskie powstało nie w drodze gwałtu, lecz w drodze dobrowolnego powołania władców przez naród. Fakt ten zdecydował o dalszym rozwoju państwowym narodu. Rosja nie znała feudalizmu czyli nierówności stanów, ziemia tu nie należała do arystokracji feudalnej, lecz do gmin ludowych. Cerkiew nie dążyła do potęgi świeckiej. Całe życie wewnętrzne przeniknięte było harmonią i jednością, podstawą moralności i wiedzy było prawosławie, państwo było jednym związkiem bratnim, władzę piastował car, złączony związkiem miłosnym ze swym ludem, którego głos znajdował wyraz w soborach ziemskich, powstałych na miejsce dawnych wieców.

Reforma Piotra zburzyła ten błogostan, oderwała warstwy wyższe od ludu i przepoiła je obcą, a niższą gatunkowo cywilizacją, lud wydała na poniewierkę, poniżyła Cerkiew, wprowadziła do życia państwowego nieznany przedtem oschły formalizm. Należy powrócić do rdzennych pierwiastków życia rosyjskiego, przywrócić utraconą harmonię i dostojność życia narodowego,

zejść do ludu, który przechowywał tradycję przeszłości w swych wierzeniach, bycie i instynktach, a wówczas Rosja zajmie przodujące miejsce w cywilizacji świata jako naród, który chowa w swym łonie zapoznane ziarna prawdy i prawdziwej wolności.

Charakter nauki słowianofilskiej był teologiczny, to zbliżało ją do teorii nacjonalistycznych dawnej Moskwy. Głównym teologiem słowianofilstwa był Aleksy Chomiakow. On i Iwan Kirejewski, który rozpisywał się również o roli prawosławia, nie tylko wierzyli w wyższość prawosławia nad katolicyzmem, lecz na serio utrzymywali, iż świat katolicki, pozbawiony światła prawdy wyższej, stoi w przededniu wyczerpania i zmuszony będzie szukać ratunku w przyjęciu prawosławia. Różnic pomiędzy oświatą zachodnią a rosyjską szukać należy nie w ilości zdobytych rezultatów, lecz w jakości; oświata zachodnia jest niższa co do samej swej istoty. Cywilizacja zachodnia już przeszła swe apogeum, analiza rozumowa zburzyła wszelkie fundamenty wierzeń, ludzie Zachodu czują, że życie ich pozbawione jest wewnętrznej treści, daje się odczuwać powszechne niezadowolenie.

Świat zachodni podobny jest dziś do świata rzymskiego z tej epoki, gdy ten wyczerpał się i rozdzierany przez sprzeczności wewnętrzne, osłabiony, miał przyjąć i wchłonąć nowe pierwiastki, przechowane przez ludy, które dotąd nie grały roli powszechnodziejowej. Tak samo dziś świat Zachodu ma być odnowiony i odrodzony przez te pierwiastki, które spoczywają w łonie świata prawosławno-słowiańskiego.

Niektórzy ze słowianofilów, jak Iwan Kirejewski, uznawali pewne zasługi Zachodu i liczyli na to, że powróci on na drogę prawdy; inni, jak Dymitr Wałujew, wątpili o zdolności Zachodu do zrozumienia prawdy prawosławnej i pozostawiali biedny Zachód jego własnemu losowi, mówiąc, iż „sądzono mu dopełnić wyznaczonego cyklu życia“. Zaczęła się szerzyć legenda o gniciu Zachodu, po raz pierwszy bodaj puszczona w obieg przez Szewyrewa, redaktora pisma „Moskwitianin“, w którym słowianofile umieszczali swe utwory. „W stosunkach naszych z Zachodem - pisał Szewyrew w tym czasopiśmie w roku 1841 - mamy do czynienia z człowiekiem, który nosi w sobie złą, zaraźliwą chorobę i rozsiewa dookoła siebie zabójcze tchnienie. Całujemy się z nim, dzielimy z nim pokarm myśli, pijemy razem z nim z czary uczucia - i nie dostrzegamy, obcując z nim bez troski, trucizny utajonej, nie czujemy wśród uciechy uczty przyszłego trupa, którym już on trąci“.

Cechy Zachodu to „rozpusta myśli i bezwstyd wiedzy“.

Słowianofil Wałujew uważa, iż społeczeństwa zachodnie dążą do blichtru i komfortu, usypiają ducha, grzęzną w moralnym sybarytyzmie. Ludy prawosławne więcej zdziałały dla prawdy chrześcijańskiej swą bierną pokorną bezczynnością niż Zachód swą gorączkową działalnością. Rosja okupuje swe nabytki cywilizacyjne z Zachodu uszczerbkiem ze swego życia wewnętrznego. Iwan Kirejewski uczył, iż Rosja posiadała prawdę wewnętrzną, przedkłada zawsze istotę sprawiedliwości nad literę i formę prawa, świętość tradycji nad wywody logiczne, moralność nad korzyść materialną.

Zasada samozaparcia się, nieustającej ofiary przenika całe życie Rosjan. Podobne poglądy szerzył Samaryn, ukrywający się pod kryptonimem M...Z...K... Polityczno-historyczną stronę słowianofilstwa najpełniej rozwinął Konstanty Aksakow, starszy brat Iwana, również gorącego słowianofila, słynnego za czasów Aleksandra II i Aleksandra III, nacjonalisty i polakożercy.

Rozwijając utartą wśród słowianofilów tezę, iż na Zachodzie państwo powstało przez podbój, zaś na Rusi przez dobrowolne powołanie książąt, Konstanty Aksakow oznajmia, że cechą państwa zachodniego jest gwałt, nienawiść i niewola, zaś rosyjskiego zgoda, wolność i pokój. Ta różnica wije się poprzez całą historię. Zachód jest zdolny tylko do przechodzenia od stanu niewoli do stanu

buntu, bierze bunt za wolność, szczyci się nim, a w Rosji upatruje niewolę. Tymczasem Rosja poddaje się swej władzy swobodnie i dobrowolnie, w buntowniku zachodnim widzi niewolnika, który korzy się przed bałwanem buntu, jak przedtem korzył się przed bałwanem władzy. Konstanty Aksakow nie poprzestaje na tym, iż prawosławie uznaje za jedyne prawdziwe chrześcijaństwo, lecz wywyższa i idealizuje nawet dawne pogaństwo Rusi, utrzymuje, iż Ruś zasłużenie otrzymała od Boga prawdziwą wiarę. Zachód zaś zasłużenie dostał religię spaczoną. Słowianie ruscy, jako poganie jeszcze, już byli gotowi do przyjęcia wiary Chrystusa, mieli przeczucie (*czajanije*) chrześcijaństwa.

Pogaństwo Słowianina ruskiego kojarzyło się z wiarą w Istotę Najwyższą, ze zdolnością pojmowania głębokiej treści utajonej w wydarzeniach świata. Była to wiara mglista jeszcze, niejasna, żądna oświecenia, oczekująca promieni prawdy. „Naród ruski ochrzcił się łatwo, bez walk, jak dziecię". Duch jego nie był zasnuty twardym pokostem błędu. Dzieje tego narodu odznaczają się prostotą, której nie jest w stanie ocenić człowiek Zachodu, przywykły do teatralności. Naród rosyjski nie kocha się w pięknej pozie, nie lubi tych efektów, w które tak bogate jest życie Zachodu.

Jednostka nie gra tu nadmiernej roli; cechą indywidualności jest pycha, a pychy nie znają dzieje Rosji. „Dzieje jej nie znają rycerstwa z jego krwawymi czynami, ani nieludzkiej propagandy religijnej, ani wypraw krzyżowych, ani w ogóle tego ciągłego efektownego dramatyzmu namiętności". Od burzliwego Zachodu odbija życie Rosji, ciche i pokorne, jak modlitwa. I oto za tę pokorę Rosja zdobyła nagrodę, tworząc najrozleglejsze, najpotężniejsze państwo.

Naród rosyjski na całej przestrzeni swych dziejów politycznych odróżniał od siebie dwie dziedziny: państwo i ziemię, to jest rząd i życie narodowo-społeczne. Obopólna ufność między księciem a ludem była odwieczną cechą Rusi. Książę zbierał dobrowolnie wiec, jak później car sobór ziemski, i pytał zgromadzonych, jakie jest ich zdanie w doniosłych sprawach stanu. Ci odpowiadali myśl nasza jest oto taka, lecz niech stanie się według tego, jak chce monarcha. Nie było tu miejsca na egoizm ani pychę, była z obydwóch stron równa żarliwość o dobro państwa. Lud zorganizowany był na zasadzie życia gminnego i gminnego władania ziemią. Taki ustrój nie potrzebuje żadnej rękojmi dla narodu w stosunku do państwa. Rękojmia, gwarancja to zło, powtarza Aksakow, a z nim i inni słowianofile, pojmując przez gwarancję konstytucję i zastrzegając się przeciwko prawnemu ograniczeniu władzy monarszej. Gwarancja, układ nie pomogą, gdy nie ma stosunku miłosnego, ufności wzajemnej między władcą a ludem.

Rysując w jasnych barwach byt Moskwy, Konstanty Aksakow i reszta słowianofilów zamykają oczy na istotny stosunek despotycznych carów Moskwy do poddanych, na fakt, iż niewola chłopa datuje się z czasów carstwa moskiewskiego, na bunty chłopskie z okresu Moskwy, jak bunt Stieńki Razina, na rozłam wewnętrzny w Cerkwi rosyjskiej (*raskoł*), który nastąpił w epoce przedpiotrowej, i na wszystkie zgoła objawy tyranii, dzikości, barbarzyństwa, które składały się na istotny obraz idealizowanej Moskwy.

Według słowianofilów prawosławie stanowiło powszechną, naturalną religię świata słowiańskiego. Chrześcijaństwo przyjęte zostało przez Słowian z Bizancjum i, jeśli następnie niektóre narody słowiańskie wyrzekły się prawosławia, to dla wielkiego dzieła odrodzenia i zjednoczenia Słowiańszczyzny konieczne jest, aby Słowianie katoliccy, unici, protestanci porzucili swe odszczepieństwo i powrócili na łono prawosławia. Dymitr Wałujew na dowód, iż zbliża się ziszczenie misji dziejowej świata prawosławno-słowiańskiego, przytacza między innymi fakt połączenia unitów Litwy i Białorusi z prawosławiem, to jest fakt znanego gwałtu, popełnionego na milionach unitów w roku 1839. W świetle tej doktryny Polacy są zdrajcami Słowiańszczyzny, gdyż przyjęli wiarę łacińską i formę zachodnią życia politycznego, hołdowali bałwanowi buntu, dawniej

za niepodległej Rzplitej, ograniczając władzę monarszą i wprowadzając parlamentaryzm, i następnie po rozbiorach, powstając przeciwko świętej władzy cara prawosławnego.

+++

Wkraczając na teren wspólności słowiańskiej Rosja natrafia na piętrzącą się przed nią olbrzymią przeszkodę, która zdawało się, zamykała jej szczelnie drogę: była to sprawa polska; sprawa narodu słowiańskiego, pokonanego przez nią do spółki z dwiema niemieckimi monarchiami, podzielonego z nimi, gnębionego i wynaradawianego w porozumieniu z nimi. Właśnie w czasie, gdy pierwsi slawiści rosyjscy objeżdżali Słowiańszczyznę zachodnią, w Münchengraetz w roku 1833 zacieśnione zostały węzły pomiędzy Rosją, Prusami i Austrią, przede wszystkim na tle tłumienia wspólnymi siłami wszelkich objawów ducha polskiego, buntującego się przeciwko niewoli. W roku 1835, gdy apostoł panslawizmu rosyjskiego Michał Pogodin odbywał swą pierwszą pielgrzymkę po krajach słowiańskich, pod Kaliszem na wielkiej rewii Rosja i Prusy ślubowały sobie braterstwo oręża. Jakim czołem gnębiciele narodu polskiego zapowiadali Słowianom zachodnim i południowym, że biały car pragnie gorącego i bezinteresownego ich wyzwolenia? I czy mogli się znaleźć Słowianie, którzy by te słowa za dobrą brali monetę?

Tu stał przed Rosją trudny dylemat. Zdawałoby się, że dwa tylko wyjścia były możliwe: albo zaniechanie gnębienia Polski, traktowania jej jako wrogiego kraju, podbitego i skazanego na wynarodowienie, albo wyrzeczenie się polityki słowianofilskiej i otwarte wywieszenie sztandaru racji stanu rosyjskiej, kroczącej ku nowym podbojom, chociażby po trupach narodów słowiańskich. Polityka rosyjska, wsparta przez naukę, publicystykę, przez obóz słowianofilski, postanowiła spróbować trzeciej drogi, idącej w poprzek prawdzie, zdrowemu sensowi, nie mówiąc już o względach moralnych, i pogodzić dwie rzeczy: gnębienie Polski i uchodzenie za protektorkę i oswobodzicielkę narodów słowiańskich. Zdawało się, iż absurd tej kombinacji był zbyt rażący i że czekało ją bezwzględne i sromotne fasko. Lecz, wbrew wszystkiemu, próba ta została uwieńczona znacznym powodzeniem i powodzenie to stanowi jeden z osobliwych fenomenów nowoczesnej polityki europejskiej.

Jakich sofizmatów użyto w tym celu? A więc był cały szereg argumentów, od grubego, elementarnego negowania prawdy aż do jej wyrafinowanego zniekształcania. Naprzód, wprost zaprzeczano temu, aby Polska pod panowaniem rosyjskim była uciskana. Przeciwnie - mówiono - główna część narodu, warstwy ludowe, nigdy nie cieszyły się takim dobrobytem, jak pod berłem rosyjskim.

Uskarża się tylko szlachta i duchowieństwo, ale też te warstwy same są źródłem nieszczęścia swego narodu. Nie potrafiły one w swoim czasie rządzić państwem polskim, sprowadziły anarchię, a teraz wszelką próbę zaprowadzenia trwałego ładu traktują jako despotyzm i organizują wciąż spiski i powstania. Jeśli więc i dochodzi do walk bratobójczych między dwoma narodami, jak w 1831 roku, to winowajcami są tu Polacy. Specjalnie dla Słowian wysuwano ten argument, że Rosja ochroniła część Polski od naporu niemczyzny, od germanizacji i zachowała jej słowiański charakter.

Gdy jednak ucisk i wynaradawianie Polski za Mikołaja I były zbyt widoczne i gdy trudno było wiecznie usprawiedliwiać nie tylko już represje, lecz wyraźne dążenie do zniszczenia polskości powstaniem listopadowym, zaczęto preparować całą teorię na użytek słowiański. Sprowadzała się ona do tego, że wynaradawianie Polski, pozbawienie jej odwiecznych urządzeń i usiłowanie starcia z niej samej indywidualności dziejowej, właśnie kierowane było troskliwością o typ słowiański narodu polskiego. Albowiem Polska już w pierwszych wiekach swego istnienia państwowego sprzeniewierzyła się Słowiańszczyźnie, przyjmując wiarę katolicką i pacząc swe jestestwo

słowiańskie przez ten zabójczy wpływ latynizmu. Naturalną religię Słowian stanowiła wiara wschodniogrecka, prawosławie, które było pierwotną religią wszystkich Słowian. Polska zaparła się z czasem tej wiary na rzecz katolicyzmu, wykrzywiła przez to cały kierunek swej kultury i stanęła w rozterce z większością Słowiańszczyzny. Dziś zadaniem Rosji jest przywrócenie zbłąkanemu narodowi słowiańskiemu jego rdzennego charakteru.

Cała ta nieprawdopodobna z pozoru i niedorzeczna teoria, ukuta ku usprawiedliwieniu gwałtu, rozwijana była przez najprzedniejsze umysły słowianofilskie, przede wszystkim przez utalentowanego publicystę Jerzego Samaryna. Wszystkie te argumenty, skoro wzięte zostały na serio, odwracały na wspak obraz ciemięstwa Polski przez Rosję, usprawiedliwiały postępowanie rządu rosyjskiego i sadzały naród polski na ławie oskarżonych jako zdrajcę Słowiańszczyzny, odstępcę wiary plemiennej słowiańskiej. Gdy w roku 1839 rząd rosyjski wykonał przy pomocy odstępcy Józefa Siemaszki znany zamach na unitów Białorusi i gwałtem, per nefas, wcielił ich do Cerkwi prawosławnej, krok ten tłumaczony był jako wyzwolenie ludności ruskiej od gwałtem narzuconej jej w swoim czasie unii z Rzymem i jako powrót dobrowolny tej ludności na łono religii dziadów.

W tak spreparowanej doktrynie, przybranej w barwy słowiańskie, naród polski musiał widzieć zatruty, nienawistny oręż, używany celem usprawiedliwienia spełnionej na Polsce zbrodni, oręż tym ohydniejszy, że przepojony trucizną obłudy, usiłujący przenieść piętno Kainowe z Rosji na Polskę.

Doktryna rozwijać się zaczyna w czwartym lat dziesiątku, a w całej pełni wystąpi i rozlegnie się szeroko i głośno w początkach rozkwitu nacjonalizmu rosyjskiego nowoczesnego, w roku 1863.

Sformułuje ją Samaryn w studium, umieszczonym w „Dniu“ („Sowremiennyj objom polskawo woprosa“). Jest ona, w ujęciu Samaryna, fragmentem kardynalnej tezy słowianofilów o przeciwieństwie światów grecko-słowiańskiego i romańsko-germańskiego. „Głębokiej różnicy i niezgodności latynizmu ze Słowiańszczyzną dowiodło doświadczenie wieków“ - twierdzi Samaryn. Polska, przyjąwszy chrześcijaństwo z rąk Rzymu, zaprzedała swą duszę słowiańską. Gdziekolwiek Słowiańszczyzna styka się z latynizmem, wszędzie usycha i zanika. Czesi zawdzięczają ocalenie swej narodowości husytyzmowi. Protestantyzm był buntem przeciwko latynizmowi, jednak sam nie dość radykalnie wyzwolił się odeń. Żaden jednak słowiański naród nie uległ tak gruntownie latynizmowi, jak Polska, i dlatego musiała ona upaść. „Jak dwie dusze, zawarte w jednym ciele, słowiańskość i latynizm wiodły i wiodą ze sobą dotychczas zaciętą walkę na śmierć i życie. W walce tej leży głęboki i tragiczny żywioł dziejów polskich“. Istnieje w Polsce nurt słowiański, tylko zdławiony przez łacińistwo, Rosja nie może obojętnie patrzeć na tę walkę i musi podać dłoń pomocy prądowi bratniemu.

Wygłaszając te teorie Samaryn rozumie je, w zastosowaniu praktycznym, jako prawo i obowiązek Rosji narzucenia Polsce rosyjskości i prawosławia.

Za Mikołaja I praktyczna propaganda panslawizmu, w zastosowaniu do Słowian południowych i zwłaszcza zachodnich, nie mogła osiągnąć pełnego rozwoju, gdyż Mikołaj I, nie wyrzekając się pewnego popierania Słowian, zachowywał jednak rezerwę wobec ruchu słowiańskiego, widząc w nim pierwiastek rewolucyjny: burzenia się ludów przeciwko prawowitym rządom. Zwłaszcza po wykryciu w roku 1846 tajnego stowarzyszenia św. św. Cyryla i Metodego w Kijowie, które postawiło sobie jako cel połączenie narodów słowiańskich na podstawie demokratycznej i federalistycznej, rząd rosyjski podejrzliwym okiem patrzeć zaczął na propagandę idei słowiańskiej w granicach Rosji. Z rozkazu carskiego Uwarow w okólniku do kuratorów z 29 maja st. st. 1847 roku wyjaśniał, iż pedagogowie winni w szkołach „rozniecać ducha patriotycznego nie ze

Słowiańszczyzny, stworzonej przez grę wyobraźni, lecz z pierwiastka rosyjskiego“.[97] Za Aleksandra II akcja słowianofilów zyskała większą swobodę i ściślej zespoliła się z akcją rządu, zwłaszcza na tle zaostrzonego w czasie wojny krymskiej antagonizmu państwowego rosyjsko-austriackiego.

Na pierwszym zjeździe wszechsłowiańskim, odbytym w Pradze w 1848 roku, Rosjan prawie nie było. Na 341 uczestników było 237 Czechów i Słowaków, 42 Jugosłowian, 60 Polaków i 2 Rosjan Bakunin i pop staroobrzędowiec z Białej Krynicy na Bukowinie Miłoradow. Bakunin przyłączył się do sekcji północnej polskiej. Ale następny zjazd słowiański w Moskwie 1867 roku odbył się pod auspicjami rosyjskimi i pod protektoratem rządu rosyjskiego; wystąpiły na nim w całej pełni elementy polityki słowiańskiej Rosji. Polacy, nieobecni na zjeździe, wyklinani byli jako odstępcy sprawy słowiańskiej. Przebieg zjazdu stanowi jaskrawą ilustrację sukcesu, do jakiego polityka rosyjska, wsparta przez propagandę pisarską, doszła na drodze do nieosiągalnego, jak mogło się jeszcze wydawać w roku 1848, celu: skojarzenia, w obliczu zgromadzonych Słowian, cech opiekuna Słowiańszczyzny, a jednocześnie kata Polski, powalonej niedawno przedtem w krwawej, nierównej walce.[98] Tę Polskę, obdzieraną po powstaniu z resztek odrębności, lżono teraz i obrzucano jakimiś fantastycznymi zarzutami zdrady Słowiańszczyzny. Na bankiecie wydanym w Petersburgu poeta Tiutczew w patetycznym przemówieniu rzekł:

„Zachód zdjęty jest trwogą, drży na widok zebranej całej rodziny słowiańskiej... A między nami, o bracia, co za hańba! Wpośród naszej słowiańskiej rodziny ten tylko uszedł nienawiści tylu sprzysiężonych przeciw nam nieprzyjaciół, kto względem swoich wszędzie i zawsze był zdrajcą i ohydnym zbrodniarzem. Tylko jego, tego naszego Judasza, zaszczycają oni swymi pocałunkami“...

Na wzmiankę o Judaszu Słowiańszczyzny „przytomni nie mogli powstrzymać łez“, jak pisały „Moskiewskie Wiedomosti“. Głuche pomruki zmieszały się z tłumionymi łzami. Na tym zakończyło się wspomnienie o nieobecnych Polakach na bankiecie petersburskim.

Podczas pobytu w Moskwie na bankiecie w Sokolnikach posypały się mowy. Michał Pogodin zabrał głos i wyraził radość z tego powodu, że zebrała się cała rodzina słowiańska . „Cała? - zawołał nagle - nie! Bo nie widzę Polaków... Gdzież oni są? Niestety, sami jedni spomiędzy Słowian trzymają się z dala... Nie wyłączajmy ich jednak na zawsze z naszej rodziny i życzmy sobie raczej, ażeby uleczeni z zaślepienia, błędy swoje uznali. Ach! gdyby to oni chcieli, zapomniawszy przeszłości, wyrzekłszy się nienawiści, zdać się na łaskawość naszego najukochańszego monarchy. Radość Rosjan i Słowian byłaby wtedy zupełną“...

Na te słowa powstało gwałtowne szemranie, Iwan Aksakow zabrał głos i oświadczył:

„Posłannictwem Rosji jest ziszczenie braterstwa słowiańskiego w wolności; wszelki lud słowiański, który się sprzeniewierza temu wspólnemu posłannictwu, który odwraca się od swych braci i wypiera się ich, wypiera się tym samym swego istnienia i musi zginąć! Takie jest niewzruszone prawo historii słowiańskiej....“

Palacky i Rieger przed wyjazdem do Moskwy byli w Paryżu i tam w rozmowie z Polakami zapowiedzieli, iż ujmą się na zjeździe za narodem polskim. I oto Rieger powstał, by się wywiązać z obietnicy. Przypomniał naprzód, że w roku 1863, gdy wszystkie ludy zachodnie sympatyzowały z powstaniem polskim, Palacky i on nie wahali się oświadczyć przeciw powstaniu. „Uznawaliśmy

[97] Rożdiestwienskij: *Istoriczeskij Obzor Ministerstwa Nar. Proswieszczenija*, Petersburg 1902 r., str. 224.
[98] *Kongres moskiewski*, napisał J. Klaczko. w Krakowie 1867 r. (po francusku w *Revue de Deux Mondes* z 1 września 1867 r.)

głośno i otwarcie błędy i niesprawiedliwości Polaków, uznawaliśmy słuszność wymagań rosyjskich“.

Tu mówił o winach dziejowych Polski przeciw Rosji i o tym, że kara, jaka Polaków spotkała, jest zasłużona, wzywał jednak Rosję, słusznie obrażoną, a dziś tryumfującą, do wspaniałomyślności.

„Chcę wierzyć - mówił - że Polacy uznają wszystkie swe błędy, wszystkie niesprawiedliwości, których się przeciwko wam dopuścili, że oświadczą, iż tego żałują. Wiem, że serce wasze jest pełne goryczy, że rany wasze jeszcze krwią broczą, lecz gdy Polacy szczerze uznają prawo Rosji, wówczas ufam, że i wy wyrzeczecie słowo miłości i przebaczenia!“ Mowę tę, przemawiającą za łaską dla marnotrawnej Polski w tak upokarzający dla niej sposób, odwracającą na wspak, wbrew prawdzie i sprawiedliwości, kwestię winy i krzywdy, wygłaszał jednak Rieger, dotychczas owacyjnie witany i słuchany, wśród szemrania, przerywań i gwizdania.

Gdy skończył zapanował jakiś nastrój przykry; wtem podniósł się słowianofil książę Czerkaski i naprzód wyliczył wszystkie dobrodziejstwa, jakie rząd rosyjski wyświadczył Polakom w „kilku guberniach nadwiślańskich Cesarstwa“, po czym oświadczył, że sumienie Słowiańszczyzny, o ile chodzi o los Polski pod panowaniem Rosji, może być spokojne. Dzisiejszy stosunek Rosji do Polski jest konieczny i mógłby ulec zmianie tylko wówczas, gdyby Polacy szczerze wyrzekli się myśli o odrębnym istnieniu. „Gdy synowie Polski z własnego popędu wrócą pod wspólny dach rodzinny, nie jak synowie oporni, lecz jako ten syn marnotrawny z Ewangelii, pełni skruchy i kornego żalu, wtedy my roztworzymy przed nimi ręce na roścież i nie będzie w trzodzie naszej tak tłustego cielęcia, którego byśmy nie zabili na tę ucztę!“ Za tę odprawę daną Riegerowi i za wyrażoną w biblijnych terminach perspektywę zrzeczenia się przez Polskę odrębnego istnienia narodowego, zgromadzenie urządziło rusyfikatorowi Polski gorącą owację. Więcej nikt już nie ośmielił się wystąpić nawet z trzymaną w Riegerowskim tonie obroną Polski i odtąd żaden fałszywy akord nie zakłócił drugiego zjazdu słowiańskiego.

Na emigracji polistopadowej polskiej myśl o wspólnej sprawie słowiańskiej dużą grała rolę.[99] Pionierem jej, uczonym a żarliwym, był Lelewel, badacz i idealizator przeszłości słowiańskiej; oddany marzeniu o przyszłej federacji wolnych ludów słowiańskich. W odezwie do Rosjan, którą ułożył i opublikował jako prezes komitetu narodowego emigracyjnego w roku 1832, wzywał Rosjan, aby gotowali się do walki przeciwko swemu despotycznemu rządowi, ciemięzcy Polski i Rosji, i aby podjęli wielką myśl federacji ludów słowiańskich. „Do tego powołuje i was Rosjanie, głos ujarzmionej i w niewoli jęczącej Słowiańszczyzny, na której ujarzmienie sprzysięgli się mocarze niemieccy i wasz samodzierżca. Słowianin Słowianinowi chętnie bratnią rękę podaje. Słowianin Słowianina ochoczo dźwiga, aby wolność odzyskał...“ Myśli tej Lelewel zawsze pozostał wierny; w szesnaście lat później w Brukseli, w rocznicę rozstrzelania Szymona Konarskiego, 14 lutego 1848 roku przemawiał Lelewel goręcej jeszcze za połączeniem się Słowian w walce o wolność, za utworzeniem z czasem jakiejś unii słowiańskiej:

„Rosjanie, Polacy, Czesi, Serbowie, Słowacy, Kroaci, Bośniacy, Dalmaci, Bułgarzy, Ilyryjczykowie powinni się uważać za braci, za jedną wielką rodzinę. Między nimi nie powinno być żadnego pierwszeństwa, żadnego przodkowania: każdy z tych narodów powinien pojąć, że braterstwo jest zasadą najściślejszego przymierza. Czy to je nazwiemy federacją, czy unią, czy

[99] Emigranci polscy umieszczali studia i artykuły o sprawie słowiańskiej w czasopismach zachodnioeuropejskich. Opinia angielska, jeśli była od czasu do czasu informowana o Słowiańszczyźnie, to głównie przez pióra polskie. St. Koźmian umieścił w „Przeglądzie Dublińskim”, organie katolików, w roku 1840 rozprawę o Słowiańszczyźnie, na podstawie *Historii prawodawstw słow*. Maciejowskiego. Zbijał błędy historyków angielskich, jak Henryka Hallama, w przedmiocie Słowiańszczyzny. Obszerne streszczenie tej rozprawy w „Młodej Polsce” paryskiej z 1840 roku w zeszytach z 10, 20 i 30 czerwca.

konfederacją, czy stanami zjednoczonymi, na takiej zasadzie prędko stanie umowa towarzyska".[100] Towarzystwo Demokratyczne, stwarzając sobie jako cel narodowy wyzwolenie Polski niepodległej i demokratycznej, ufało, że Polska wyzwolona dopomoże ludom słowiańskim do ocknięcia się i do wybicia się na wolność za wzorem Polski. Manifest 1836 roku głosił:

„Niepodległa tylko i demokratyczna Polska zdolną jest wielkie posłannictwo swoje spełnić, absolutyzmu przymierze rozerwać, jego zgubny wpływ na cywilizację Zachodu zniszczyć, demokratyczną ideę wśród Słowian, dziś za narzędzie ujarzmienia służących, rozszerzyć, tą ideą ich łączyć, a przez cnoty swoje, przez czystość i siłę ducha swojego, powszechnemu nawet usamowolnieniu europejskich ludów dać początkowanie".

Sprawę słowiańską demokraci polscy łączyli nierozdzielnie z myślą obalenia absolutyzmu trzech monarchii wschodnioeuropejskich, z przymierzem z ludami Zachodu, ze sprawą uwolnienia wszystkich podbitych narodowości. W tym duchu wzięli udział w zjeździe praskim 1848 roku, do którego inicjatywę dał Jędrzej Moraczewski; Karol Libelt był głównym autorem „Manifestu do ludów zachodnich", ogłoszonego już po rozpędzeniu Kongresu przez Windischgraetza. Sądzili demokraci polscy, że narodowi polskiemu, który najwyraźniej wcielał w swej przeszłości zasadę wolności i najżywiej, w osobie swej emigracji, zespalał się z ruchem demokratycznym Zachodu, przypada rola kierowania ruchu słowiańskiego ku hasłom wolności, nie zgłaszali jednak pretensji na wzór panslawistów rosyjskich do rządzenia Słowiańszczyzną. Dla Mochnackiego Polska to „prawdziwa, jedyna wyobrazicielka olbrzymiego słowiańskiego rodu, jego świetności, mocy i ogłady". Mickiewicz w swych prelekcjach wysuwa i określa ogromną rolę moralną, jaką Polska miała dotąd i mieć będzie w przyszłości dla Słowiańszczyzny. „Przyszłość Słowiańszczyzny - mówi Mierosławski w mowie listopadowej 1843 roku - a przez nią nowy period życia dla Europy zaszczepił się na naszych ranach. Myśl jutra wybujała na naszej klęsce jak żniwa na pobojowisku i wydeptała tropy swoje na każdej garści polskich popiołów".

Na skrajnym skrzydle demokracji polskiej emigracyjnej myśl słowiańska znajduje skrajnego, jak we wszystkim, zwolennika w Zenonie Świętosławskim. W „Ustawach Kościoła Powszechnego" oświadcza on: „Jestem całą duszą za jedną nierozdzielną Rzecząpospolitą Słowiańską", Słowiańszczyźnie nadaje nazwę Sławonii. „Sławonia, a najszczególniej owe jądro całej słowiańskiej rodziny, Polska" wytworzyła myśl wszechwładztwa ludu. August Cieszkowski uzasadnia potrzebę filozofii słowiańskiej i wyznacza Słowiańszczyźnie rolę przodującą w oczekującej ludzkość trzeciej epoce dziejów. Słowiańska historiozofia Cieszkowskiego tworzyła się pod wpływem germańskiej historiozofii Hegla. Idealizacja szczepu słowiańskiego była odpowiedzią na idealizację szczepu germańskiego przez Fichtego i Hegla. Poza tym u chwalców Słowiańszczyzny widoczny jest wpływ dawnej pracy Herdera „Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit", tak wysoko podniesionej i zalecanej przez W. A. Maciejowskiego we wstępie do „Historii prawodawstw słowiańskich".

W pracy Herdera zawierała się sympatyczna a poetycko ujęta charakterystyka Słowiańszczyzny, przedstawiająca dodatnie i słabe jej strony; znana charakterystyka szczepu słowiańskiego, przedstawiona w „Ojcze nasz", przypomina herderowską, z mocniejszym tylko zwrotem ku apoteozie. Trentowski w „Przedburzy politycznej" wypowiada myśl, którą rozwijać niebawem będzie słowianofilizujący Hercen, iż w ludowym bycie słowiańskim już spoczywają te pierwiastki nowego życia, do jakich Zachód usiłuje dojść drogą krwawego przewrotu, głoszonego w teoriach rewolucji społecznej.

[100] *Polska, dzieje i rzeczy jej* przez J. Lelewela, t. XX. Poznań, 1864, str. 544, 545.

„Inaczej germańska, a inaczej słowiańska myśl pojmuje społeczeńskie węzły... Co Furyer napisał, a co we Francji i w Niemczech odnosi się wciąż jeszcze do krain marzenia, było już w najprzedniejszej części przed wiekami i być musi znów w Słowiańszczyźnie... Rozglądnijcie i rozczytujcie się w starożytnościach słowiańskich pilnie, chcąc wywiedzieć się dobrze o tym, jako we wspólności dóbr, w miłości braterskiej i w szczęśliwości Królestwa Bożego żyli wielcy, acz pogańscy, pradziadowie wasi. W Słowiańszczyźnie i Polsce złożył Bóg pierwiastki zbawienia świata od wieków na daleką przyszłość. Dziś zbliża się nareszcie czas, w którym rozwiną się one w pełni znaczenia i obejmą nad Europą Ery nowej panowanie“.[101]

Emigracja polska wszelkich odcieni, wysuwając myśl solidarności słowiańskiej, czyni to w przeświadczeniu i pod warunkiem, że Słowiańszczyzna pójdzie na czele przyszłego pochodu ludzkości ku ideałowi braterstwa i wolności ludów. Ostrzega Słowiańszczyznę przed drogą reakcyjnego a zaborczego egoizmu szczepowego i wielkomocarstwowego, na którą mogłaby wejść za przewodem panslawizmu rosyjskiego. Krasiński główną rolę Polski w Słowiańszczyźnie widzi w ratowaniu jej przed zgubnym wpływem wrogiego cywilizacji zachodniej panslawizmu rosyjskiego.

„Le principe russo-asiatique ne tend á rien moins, en definitive qu'á anéantir sur cette terre jusqu'aux derniers vestiges de tout amour et de toute liberté chrétienne. La Pologne a reçu l'ordre d'arracher dix peuples slaves á cette influence mortelle. Ainsi la Pologne, tout en accomplissant sa mission slave, en accomplit une autre qui est universelle“.[102] I Lelewel, wierzący w to, że naród rosyjski weźmie udział w demokratycznym ruchu słowiańskim, w przyszłej federacji słowiańskiej, ostrzega Słowian przed panslawizmem carskim.

„Nie brakuje ludzi dobrej wiary, ale ciemnych i łatwowiernych, którzy omamieni zwodniczym blaskiem wielkości państwa, rzucają się na oślep w panslawizm, biją czołem carowi - mówił w Brukseli w rocznicę śmierci Konarskiego, 14 lutego 1848 roku. - Bałwan panslawizmu, noszący na sobie charakter wielkiego kapłana i samodzierżcy, wszędzie przewodniczy, gdzie rozpusta, przekupstwo, gwałty, mordy założyły swe panowanie... Miejcie się więc na ostrożności, bracia Słowianie! Nie raz na publicznych zgromadzeniach starałem się odróżnić politykę carską, zwaną panslawizmem, od wspólnego interesu Słowian...“.

I gdy w drugiej połowie 1848 roku Słowianie austriaccy stali się narzędziem reakcji austriackiej przeciwko ruchom demokratycznym i narodowym, gdy Jellaczić stał się przedstawicielem tej roli żywiołu słowiańskiego w monarchii habsburskiej, sympatie demokratów polskich odwróciły się ku Węgrom, walczącym z armią Habsburgów, wspartą niebawem przez wojska Mikołaja I. Już na zjeździe praskim wystąpiły pewne niepokojące kontrowersje. „Serbowie węgierscy żądali od Polaków, aby każde wyrażenie, mogące zagrażać carowi rosyjskiemu, usuwano“. Tłumaczyli to względami wyrachowania politycznego.[103] Centralizacja Towarzystwa Demokratycznego postanowiła poddać rewizji stosunek demokracji polskiej do ruchu słowiańskiego w tym kształcie, jaki przybrał w Austrii pod koniec 1848 roku.

Z całą stanowczością stwierdziła, że ponad zasadą wspólności plemiennej stoi dla demokracji polskiej wierność zasadom zgodnym z odwieczną tradycją narodu, a wysuniętym, jako program, przez Towarzystwo Demokratyczne. Uczyniła to w odezwie do ogółu Towarzystwa, opatrzonej

---

[101] *Przedburza polityczna* przez B. F. Trentowskiego. Freiburg w Bryzgowii, 1848, str. 43-46.
[102] *List do Montalemberta, z powodu jego mowy o Polsce, wygłoszonej 21 stycznia 1847 r.* Pisma Z. Krasińskiego, wydał T. Pini, Lwów 1904, tom VI, str. 365, 366.
[103] *Opis pierwszego zjazdu słowiańskiego* przez Jędrzeja Moraczewskiego, Poznań, 1848, str. 21.

datą 20 grudnia 1848.[104] Stwierdzała tu, iż Polska, współpracując z kontrrewolucyjną akcją Słowian austriackich, „stanęłaby przeciwko całej demokratycznej Europie..., wyparłaby się swej dziewięciowiekowej przeszłości, w której nie za rasę, lecz za zasady cywilizacji chrześcijańskiej poświęcała się i walczyła“. „A tak zrobiwszy rozbrat z rodziną ludów europejskich, z którymi wspólnie na rzecz ludzkości przez tyle wieków pracowała, odepchnięta przez nie, jako zdradzająca świętość zaprzysiężonego sojuszu, Polska, zbłąkana w pustyniach słowiańskich, zamieniłaby się z owej zwiastunki wolności na Wschodzie, powołanej ogrzewać swym światłem wszystkie ludy tej części Europy, w narzędzie despotyzmu, i niebaczna popełniłaby sromotne samobójstwo“.

„Słowianizm zatem, tak pojmowany, jak go pojmują i rozwijają dzisiejsi jego zwolennicy, nosi w sobie zagładę narodowości polskiej i dalsze przedłużenie stanu niewoli wszystkich Słowian. Występując przeto przeciwko tej doktrynie, nie występujemy bynajmniej przeciwko Słowianom. I przeciwnie, możemy powtórzyć sumiennie naszym pobratymcom to, co już wypowiadała chorągiew Listopadowa: „Walczymy za naszą i waszą wolność“... Wiemy to dobrze i czujemy, że Polska ma wielkie względem Słowian obowiązki, wiemy, iż w jej posłannictwie narodowym leży oswobodzenie tych ludów spod jarzma despotyzmu. Lecz aby Polska mogła dopełnić tej cywilizacyjnej misji, przede wszystkim istnieć musi. Bo niepodległa tylko Polska będzie dla Słowian tą latarnią morską, która wskaże przystań nowego życia“.

Gdy „Lipa słowiańska“, stowarzyszenie czeskie, wydała odezwę do Polaków, wzywającą ich, aby odwrócili się od Zachodu, który tylko zgubę niesie Polsce, Centralizacja ogłosiła odezwę do Słowian. Wzywała Słowian, aby przestali być narzędziem absolutyzmu habsburskiego, poza którym stoi car. „Uznajcież nad związki ciała i krwi, języka i rodu, wznioślejsze braterstwo ducha i zasad“. „Gdy zasada zwycięży, a runą wasze habsbursko-moskiewskie podpory, Polska już w grobie nie będzie; a wtedy, jak Chrystus wskrzeszony, co za sobą patriarchów wskrzeszonych za rękę wprowadził do nieba, tak Polska swe siostry słowiańskie pierwsza po imieniu zawezwie, i obok siebie posadzi na wielkiej uczcie zbratanych świętym przymierzem narodów. Nie panią, ani mistrzynią im będzie, tylko nagromadzone swych prac, swych cierpień wiekowych, swego historycznego doświadczenia, nawet swych błędów owoce na użytek im odda... Staniemy się węzłem wiecznego sojuszu pomiędzy Wschodem a Zachodem Europy“.[105] W roku 1851 Komitet Centralny Demokracji Europejskiej, w którym obok Ledru-Rollina, J. Mazziniego, A. Rugego, D. Bratiano, zasiadał z ramienia Towarzystwa Demokratycznego polskiego Darasz, ogłosił odezwę do Polaków:

„Czyliż Europa nie wie o tym, że wy przynieśliście światu wielką myśl: federację ludów słowiańskich? Ta myśl objawiła się za Bolesława Wielkiego... Powtarzamy federacja narodów słowiańskich, nie zaś panslawizm. Panslawizm to... pojęcie potworne, płód despotyzmu wojskowego; Europa cała odepchnęłaby go ze zgrozą... Polacy! czemuż byście nie mieli dać hasła słowiańskiemu światu? Czemużby Warszawa nie miała stać się Rzymem północy, ogniskiem północnych plemion, jak Rzym był nim dla południowych i środkowych?...“[106]

Rzec można, iż demokraci polscy chcieli widzieć w Słowiańszczyźnie jakoby ogniwo pośrednie między sprawą narodową polską a sprawą przymierza wszystkich ludów. Wspólność słowiańska była niejako etapem do dążeń narodowych polskich do idei braterstwa ludów, stacją węzłową na drodze, wytkniętej przez Towarzystwo Demokratyczne: przez Polskę do ludzkości. Uogólniając tę zasadę mniemali, że tą samą drogą każdy inny lud słowiański idzie od swej wyłącznej sprawy narodowej do powszechnej sprawy ludzkości.

[104] „Demokrata Polski”, tom XII, część I, nr z 13 stycznia 1849 r. Podpisani pod odezwą: Adolf Chrystowski, Wojciech Darasz, Ludwik Mierosławski, Józef Ordęga, Stanisław Worcell.
[105] *Odezwa Centralizacji* z 29 grudnia 1848 r. „Demokrata Polski” z dnia 27 stycznia 1848 r.
[106] „Demokrata Polski”, nr 31 z 3 sierpnia 1851 r.

Gdy atoli spostrzegali, że Słowiańszczyzna usiłuje ich oderwać od przymierza z ludami Zachodu, że chce ona tworzyć jakiś odrębny świat wschodni, przeciwstawiający się światu zachodniemu, wówczas powracali sami na swój szlak, wyżej ceniąc swój związek z cywilizacją europejską niż zasadę solidarności rasowej. Zarazem usiłowali przekonać ludy słowiańskie, iż odwracając się od świata zachodniego, zbaczają z toru własnej lepszej przyszłości i stają się narzędziem w ręku fanatyzmu panslawistyczno-rosyjskiego, wrogiego cywilizacji europejskiej. I wówczas przez ten panslawizm oskarżani byli o odstępstwo od Słowiańszczyzny.

VIII. PRZESTROGI

Polacy witali z sympatią i nadzieją początki ruchu, który zwiastował nadejście innej, nowej Rosji. Lecz znając Rosję lepiej niż narody Zachodu, ściślej niż one związani z jej losami, uchwycili wcześniej, trafniej, czujniej niż one, pewne rysy złowróżbne, które zjawiły się już w zaraniu ruchu rewolucyjnego rosyjskiego, niby ledwie dostrzegalne oddalone błyski, wróżące burzę, nierychłą jeszcze, ale niechybną. Okres, rozważany dotąd przez nas, pomiędzy powstaniem listopadowym a styczniowym, stanowi epokę kulminacyjną przenikliwości polskiej w stosunku do Rosji. W epoce późniejszej, poczynając bodaj od doby pozytywizmu i aż do wybuchu rewolucji 1917 roku, na próżno szukalibyśmy tak jasnego i tak powszechnego zdawania sobie sprawy z cech znamiennych życia rosyjskiego oraz tak wymownego przedstawienia niebezpieczeństw dla dalszej przyszłości, jakie kryła w swym łonie Rosja carska. W owym wcześniejszym okresie zdolność pojmowania Rosji była niejako właściwa całemu oświeconemu pokoleniu, nie tylko ludziom miary Mickiewicza czy Mochnackiego, lecz i umysłom miernego polotu. Tak pojmować obcy naród może tylko pokolenie, które ma żywą świadomość własnego jestestwa narodowego. Taką żywą samowiedzę posiadały pokolenia polskie, z których wyszła emigracja 1831, 1846, 1848, a nawet i 1863 roku; zanurzyć się one mogły jeszcze w głębokim nurcie kultury narodowej polskiej, która w owym okresie zachowała wyraźnie i ostro swą cywilizacyjną odrębność i górowała jeszcze nad młodszą, na dobre dopiero od czasów Aleksandra I rozwijającą się umysłowością nowoczesną rosyjską. Jakkolwiek wśród młodej Rosji z epoki mikołajowskiej wystąpiły od razu talenty dużej miary i, jeśli weźmiemy emigrację w okresie pomiędzy wojną krymską a powstaniem styczniowym, to Hercen i przybyły pod koniec okresu Bakunin górowali talentem nad całą rzeszą pisarzy emigracyjnych polskich, z wyjątkiem może współpracowników „Wiadomości Polskich“ paryskich, to jednak po stronie polskiej jest przewaga doświadczenia historycznego, wytrwałości politycznej, zżycia się bezpośredniego i ścisłego z ogniskami ruchu politycznego i społecznego na Zachodzie. Ta przewaga starszej, nie potłumionej jeszcze a swobodnie występującej na jaw na terenie emigracyjnym kultury, stawiała Polaków na pewnej wyżynie, z której ogarniać mogli wzrokiem osobliwe, niepodobne do innych kształty życia rosyjskiego, dostrzegać ułomności, wykrywać utajone przepaście. Dojrzeli przeto łatwo, co w rojeniach rosyjskich było nieziszczalną utopią, a co przysłonioną z lekka złudnymi barwami wolności starą rzeczywistością, wyklinaną, a trudną do wykorzenienia.

Późniejsze pokolenia spod zaboru rosyjskiego, w obcej chowane szkole, już były zależne same, w swej szarej masie, z nielicznymi wyjątkami, od ducha rosyjskiego, nie tyle w sympatiach swych świadomych, ile w bezwiednym ujmowaniu życia. Po powstaniu 1863 roku siły żywotne narodu na długo osłabione, związek z Zachodem coraz mniej żywy, nurt życia rodzimego płytszy, wpływ Rosji, nie osłabionej takim jak Polska upustem krwi i taką masową zagładą najlepszych sił młodych, wzmożony, wyższość utracona. Oportunizmowi myśli niby zachowawczej i liberalnopozytywistycznej odpowiadać zaczyna pewien czasowy a znamienny oportunizm narodowy myśli rewolucyjnej, która przez czas długi ulega hipnozie rosnącego i potężniejącego za Aleksandra II ruchu rewolucyjnego rosyjskiego; odtąd czy to kierunek ludowców-narodników, czy terrorystów Narodnej Woli, czy późniejszych marksistów, górują wszystkie skalą, napięciem i siłą doktryny przez czas dłuższy nad analogicznymi ruchami polskimi i narzucają swą ideologię i taktykę z daleko większą niż dawniej mocą. W związku z tym słabnie krytycyzm względem żywiołu rosyjskiego, gaśnie czujność na tajemniczą naturę wrzenia podziemnego w Rosji i wreszcie wybuch jego wywołuje w Polsce, niemal równe jak na Zachodzie, osłupienie i zamiast diagnozy złudzenie, iż ma się do czynienia ze zjawiskiem nieoczekiwanym, sztucznie wywołanym i krótkotrwałym. Nie bez wpływu była tu idąca od szeregu lat z ognisk zachodnich metoda zamykania oczu na groźne a ciemne strony życia rosyjskiego, traktowania á l’eau de rose objawów

najbardziej niepokojących, idealizacja, kierowana zrozumiałymi, lecz na krótką metę obliczonymi względami politycznymi.

Czyż mogło bowiem zapobiec katastrofie zamykanie oczu na jej niechybne zbliżanie się; czy nie trafniejszą szli drogą nie wyrzekający się przymierza z pionierami przyszłej Rosji emigranci polscy, którzy jak Bronisław Zaleski, krytykę złudzeń i błędów Bakunina traktowali jako „bratni obowiązek"? Rozpowszechniła się tedy metoda traktowania głosów krytycznych o życiu rosyjskim jako objawów rusofobii. Sam poziom literatury o Rosji został świadomie obniżony. Weźmy pierwsze duże dzieło Anatola Leroy-Beaulieu o Rosji, „L'empire des tsars", niezaprzeczenie idealizujące Rosję, lecz dające dużo materiału, wiele trafnych myśli, mające duże znaczenie źródłowe dziś jeszcze, po doświadczeniach rewolucji, i porównajmy je z pismami na schyłku XIX wieku tegoż autora „Études russes et européennes" na przykład z umieszczoną tu rzeczą o Aleksandrze III, a przecież i ta jeszcze nie schodzi do poziomu tak ogromnej co do ilości literatury dytyrambicznej o Rosji, która wobec wydarzeń 1919 i 1918 roku straciła wszelki walor w ciągu krótkiego czasu; dziś Custine i Michelet wydają się bliżsi prawdy i naszych czasów niż Louis Léger.

Przestrogi dla Polski, dla Europy i dla Rosji - tak mógłby brzmieć tytuł szeregu prac i artykułów, w których niektórzy pisarze francuscy, jak zwłaszcza Michelet, i liczni pisarze emigracyjni polscy wykrywali w życiu rosyjskim zawiązki tego, co objawiło się w całej grozie w pół wieku z górą potem. Przestrogi te, z czasem zapomniane, dziś mało komu wiadome, warte są przypomnienia; świadczą one o przenikliwości autorów, a co ważniejsze, rzucają światło na genezę rewolucji rosyjskiej. Pierwiastki te mogły być dostrzeżone i wytknięte nie dzięki cudownemu natchnieniu proroczemu, lecz dzięki temu, że istniały one w rzeczywistości i tylko krótkowidztwo późniejsze mogło było ich nie dostrzegać.

Protoplaści rewolucji rosyjskiej zbywali te przestrogi pobłażliwym lekceważeniem. Sądzone im było przejść przez życie aż do grobu ze złudną wizją przyszłej rewolucji rosyjskiej, wyzwalającej zwycięsko Rosję, Słowiańszczyznę, Europę od ucisku, przesądów i wszelkiego zła na ziemi.

Widzieli w złowróżbnych przeczuciach, czy to francuskich czy to polskich, brak zdolności i brak chęci zrozumienia tej świetlanej przyszłości, jaką niesie światu rewolucja rosyjska. Udręczeni przez rzeczywistość rosyjską a noszący jej pierwiastki we własnej duszy, nie byli w stanie wyzwolić się od złudzeń fatalnych i od zboczeń ideowych. Występowali i oni, ze swej strony, z ofensywą przeciwko tępym umysłom zachodnim i zarażonym zachodnią ślepotą umysłom polskim. Wytykają Polakom stale dwa braki: naprzód, przywiązanie do przeszłości i do form przeżytych, stąd brak radykalizmu rewolucyjnego, połowiczność, a po drugie, wyłączność narodową, ciasnotę patriotyczną.

Polacy właśnie w obydwóch tych zarzutach widzą znamienne rysy psychiczne rewolucji rosyjskiej. Jednym z nich jest dążenie do zniwelowania dzisiejszej kultury drogą krwawego przewrotu, żądza uczynienia ze świata współczesnego jakiejś tabula rasa, na której dopiero twórczy duch rewolucyjny rosyjski budować będzie życie nowe. Drugą cechą jest niezdolność do prostego a bez zastrzeżeń uznania praw Polski do odzyskania niepodległego bytu i utworzenia własnego odrębnego państwa. W zasadzie i programowo uznając prawo Polski do niepodległości, rewolucjoniści rosyjscy spowijają następnie swój rzeczywisty, praktyczny stosunek do sprawy polskiej w gęstą mgłę zastrzeżeń, warunków, która wreszcie całkowicie zaćmiewa i zasłania jasny obraz wolnej Polski. A więc, według nich, powstanie Polski wolnej możliwe jest tylko na drodze przewrotu, który w gruzy obróci dzisiejszy świat; wówczas Polska odrodzi się jako część składowa wielkiej rzeszy słowiańskiej, a raczej wschodnio-europejskiej. Taka koncepcja bynajmniej nie odpowiadała dążeniom i pragnieniom Polaków. Naprzód, nie tylko nie wiązali oni tryumfu swej

sprawy z zagładą społeczeństwa współczesnego, lecz przeciwnie, sądzili, że w takiej katastrofie Polska utraciłaby własny dorobek cywilizacyjny i pogrążyłaby się w barbarzyństwie. Następnie, żądali od swych rosyjskich, w walce ze wspólnie gniotącym ich uciskiem, sojuszników prostego, bez wszelkich ograniczeń, uznania praw Polski do samoistnego, odrębnego bytu, sprawę zaś przyszłej federacji z innymi narodami traktowali jako rzecz późniejszą, której nie można z góry narzucać jeszcze nie odbudowanemu państwu. W przedwczesnym, upartym wysuwaniu na plan pierwszy przyszłej jakiejś rzeszy wschodnio-europejskiej, w której rosyjskiemu szczepowi przypaść miała rola kierownicza, widzieli złowrogie odrodzenie już w samych programach przyszłości starej, odwiecznej żądzy zaborczej, maskującej się terminami rewolucyjnymi i wolnościowymi.

Odsłoniwszy to utajone wnętrze psychiki rewolucyjnej rosyjskiej, myśl polska, idąc poniekąd równolegle z myślą niektórych pisarzy francuskich, jak Juliusz Michelet, dochodziła do wniosku, że nurt rewolucyjny, który chce być negacją urzędowej Rosji carskiej, wchłonął z niej samej główne jej pierwiastki. Wziął po niej w spadku najwidoczniej instynkt zaborczy. Co zaś do żywiołowego pędu ku niszczeniu, co do tej szczególnej nienawiści ku wszelkim kształtom współczesnego życia narodów cywilizowanych, to czyż tu nie ma rysu, właściwego dotychczasowej starej Rosji?

Tym torem myśli idąc znajdowano w rojeniach o Rosji przyszłej spuściznę Rosji starej, zaś w Rosji starej, despotycznej, reakcyjnej, pogromczyni urzędowej ruchów rewolucyjnych, dostrzeżono dążenia burzycielskie, światoburcze, rewolucyjne, nieraz w stosunku do innych narodów - w imię jakiegoś instynktu i w imię racji stanu, słowem znaleziono w niej kolebkę duchową przyszłej rewolucji.

Sama antyteza dwóch tych Rosji była, jak się okazywało, powierzchowna raczej niż istotna; w obydwóch, i w tej rzeczywistej i w tej rojonej, a już przygotowywanej, już spoczywającej w instynktach, w doktrynach, w nieśmiałych do czasu próbach, wrzały gdzieś głucho we wnętrzu siły niespokojne, groźne, swej własnej natury nieświadome, przemożnie władające umysłami, kierujące dolę narodu na przeznaczony z góry, tak nowy i świeży pozornie, a tak w istocie stary, wiekami ubity i utarty tor.

+++

Rzecz zrozumiała, że wśród zachowawców społecznych polskich w kraju perspektywa ruchu rewolucyjnego w Rosji budziła lęk. Jakkolwiek trwoga ich, gdy o najbliższą przyszłość chodziło, była przesadna, to nieraz dawali trafną diagnozę stanu socjalnego Rosji i przenikliwie odgadywali dalszą przyszłość. W połowie XIX wieku wydał Józef Gołuchowski w Poznaniu bezimiennie dzieło, poświęcone kwestii włościańskiej w Polsce i w Rosji. W obszernym wykładzie, nacechowanym nieraz duchem reakcji społecznej, parokrotnie zatrzymuje się na sprawie rosnącej propagandy komunizmu. Dość jest na to światły, by stwierdzić, że propaganda zasad skrajnych ma najwdzięczniejsze przed sobą pole tam, gdzie istnieje największy ucisk myśli, a więc przede wszystkim pod panowaniem rosyjskim.

„Tu się okazuje niemoc, a nawet zgubny wpływ cenzury na umysły, gdyż to tajenie wszystkiego przed publicznością bynajmniej nie przeszkadza rozszerzaniu się zgubnych zasad, a przeciwnie zwalczanie ich na drodze rozumowania czyni niepodobnym, bo tak łatwą jest rzeczą sparaliżować wpływ tego rozumowania na umysły przez proste rzucenie nań tego podejrzenia, że ono kupione jest przez rządy...“ Młodzież wierzy w to, iż świat idealny, który zapowiadają ścigane przez rząd teorie, jest „tym rajem, do którego zazdrosny anioł z mieczem ognistym w postaci rządów i

licznych wojsk przystępu wzbrania, ale gdzie niewątpliwie szczęścia naszego szukać należy".[107] Gołuchowski należał do tych Polaków, którzy po doświadczeniach 1846 i 1848, rozgoryczeni wysoce na liberałów i demokratów niemieckich i na Austrię, rozczarowani do Francji, wzorem Wielopolskiego, skłaniali się ku Rosji. Programem jego było „pojednanie się Rosji z Polską" za pomocą zmiany systemu rządowego rosyjskiego względem Polaków. Utrzymywał, że Polacy, po smutnych doświadczeniach, łatwo zjednani być mogą. „Szczęściem dla Rosji, to co dawniej było niepodobnym, teraz ułatwionym jej zostało przez postępowanie Niemców, tak Austriaków jak Prusaków, w ostatnich latach, jako też i Francuzów... Już teraz serca Polaków w znacznej części ująć sobie można... „Toteż przewidywania katastrofy rewolucyjnej dla Rosji są w pojmowaniu Gołuchowskiego nie otuchą, lecz grozą dla Polski. „Rosja, pomimo że jej rząd najsilniejszą ma w ręku władzę, mieści w swoim łonie na przyszłość zarody wielkiego niebezpieczeństwa". Przewiduje, że przy ustroju rolnym i kulturze rolnej Rosji działy chłopskie stopniowo zmniejszać się muszą, a ciężary staną się z czasem dla chłopów nieznośne. „Przy takich zarzewiach palnych niechże jeszcze jaki wiatr od Zachodu wionie na Rosję, to miazma socjalizmu i komunizmu, a strach myśleć co to z tego wyniknąć może". Niektórzy sądzą, że rząd rosyjski może uniknąć rewolucji agrarnej, poświęcając na ofiarę całą klasę właścicieli ziemskich; według tej opinii klasa ziemiańska w Rosji „samym biegiem czasu na zagładę jest przeznaczona". Gołuchowski uważa, iż wówczas Rosję, przy dzisiejszym stanie jej cywilizacji, zalałaby fala barbarzyństwa. „Czyliż rząd rosyjski może się wyzuwać z tego wszystkiego, co w jego kraju stanowi inteligencję, oświatę, cywilizację, kulturę? W Rosji z klasą właścicieli ziemskich połączona jest cała ucywilizowana część kraju. Ona stanowi intelektualną potęgę państwa, której Rosja żadną inną potęgą tak łatwo jeszcze zastąpić nie może. Nie powinna więc tak lekkomyślnie jej się pozbywać, jeżeli politycznie nie ma upaść".

Według tezy słowianofilów, Rosję od krwawej rewolucji socjalnej, która grozi Zachodowi, uratuje organizacja gminy. Gołuchowski nie podziela tej romantycznej iluzji. „W tych niebezpieczeństwach, jakimi przyszłość jest groźna, nie uchroni Rosji silna i trafna organizacja gminy rosyjskiej".

Nie dzieli zgoła tej opinii, jakoby Rosja przez posiadanie gminy zabezpieczona była od rewolucji socjalnej, „podobnie jak ten, co miał szczepioną ospę krowią, zabezpieczony jest od ospy naturalnej". Nie wierzy również, by gmina była „talizmanem na usunięcie nędzy"; Rosję od proletaryzacji rolnej zachowała dotąd nie gmina, lecz niezmierzona obszerność terytorium państwowego.

Wyjdzie kiedyś na jaw nienawiść chłopów przeciwko panom. „Jeżeli zaś ta nienawiść istotnie już górę wzięła, wówczas Rosja zagrożona jest rodzajem podziemnego pożaru, który tląc się w niewidoczny sposób w umysłach i sercach bez widocznego płomienia, na kształt pokładów torfowych, które się pod powierzchnią ziemi zajęły, gdy dojdzie do prochowni jeszcze palniejszych namiętności, może przy lada sposobności wielkie w tym kraju zrządzić spustoszenie".[108] W kilkanaście lat później, wśród rozwiniętego już wyraźniej ruchu rewolucyjnego w Rosji, inny Polak dawał wyraz obawie przed „socjalizmem azjatyckim", z Rosji idącym, i wykazywał trafnie, że despotyzm mikołajowski wywołał rozrost nihilizmu. „Pomimo największej surowości, epoka ta, a ubocznie despotyzm były kolebką dzisiejszych nihilistów" pisał w „Rachunkach" z 1867 roku Bolesławita-Kraszewski. „Mikołaj stał się mimowolnym krzewicielem najzgubniejszych doktryn.

Poczynały się właśnie utopie krańcowe rodzić na Zachodzie. Ale tu one rosły przejściowo, jako podściół dla przyszłości, która z nich miała wziąć, co jej było potrzebnym, odrzucić, co zbytecznym.

[107] *Rozbiór kwestii włościańskiej w Polsce i w Rosji w r. 1850.* Poznań 1851, str. 500.
[108] *Rozbiór kwestii włościańskiej*, str. 276-288.

Inaczej stało się w Moskwie, gdzie przekradzione, oderwane pomysły najskrajniejsze, w ciszy i tajemnicy, bez polemiki i przeciwwagi, rozrastały się, szanowane jako wyraz ostateczny postępu. Przyjęto chciwie zwłaszcza te idee, które swą jaskrawością uderzały. We wszystkim znać Moskwa lubi krasne, czerwone, pod względem moralnym także“. „Socjalizm azjatycki może dłoń podać europejskiemu.... i obalić chrześcijańską społeczność. Rozpaść się może tym wysiłkiem Moskwa, ale gruzami przywali Europę...“[109] Inaczej niż Józef Gołuchowski traktować musiały pionierów rewolucji rosyjskiej obozy emigracji polskiej; wszystkie one, nie wyłączając obozu dyplomatyczno-zachowawczego, stały na stanowisku bezpośredniego dążenia do niepodległości, rosyjskich przeto przeciwników caratu uważały za naturalnych sojuszników. Głównym heroldem programu rewolucyjnego rosyjskiego w epoce dwunastoletniego z górą, od roku 1849 do 1862, przymusowego milczenia Bakunina był Hercen.

Im obszerniej atoli i wyraźniej wyłuszczane były cele i poglądy rewolucjonistów rosyjskich, tym widoczniej występował rozbrat programowy między nimi a Polakami wszystkich odcieni. Z obozem zachowawczo-dyplomatycznym emigracji lub, jak go nieraz nazywano, obozem insurekcyjno-monarchicznym, grupującym się dookoła Adama Czartoryskiego, konflikt był najgłębszy, bo dotyczył i zasad społeczno-politycznych i sprawy niepodległości polskiej.

Co do samych podstaw programu konflikt był tak głęboki, iż pisarze „Wiadomości Polskich“ uważając, pomimo wszelkich różnic programowych, Hercena za wyjątkowo przychylnego sprawie polskiej Rosjanina, unikali dyskusji z nim i z jego londyńskimi towarzyszami. „Wstrzymywaliśmy się od dyskusji z wsławionym publicystą“ - pisał Klaczko w 1860 roku. - „Przestrzeń, jaka dzieliła nasze wyobrażenia polityczne, społeczne i religijne, nie zdawała nam się podobną do przebycia, i przyznaję, żeśmy nie widzieli żadnej możliwości zrozumienia się i pogodzenia. Snadź tego samego zdania był i pisarz rosyjski, bo nigdy się do nas wprost nie odzywał“.[110] Parokrotnie jednak Klaczko wzmiankuje o Hercenie i uwagi jego za każdym razem są tak ciekawe, iż żałować należy, że nie poświęcił mu większego studium. Niebawem po wyjściu z druku pracy Hercena „Du déeveloppement des idées révolutionnaires en Russie“ dwudziestoparoletni Klaczko uchwycił w lot tę cechę, której odkrycie przypisywał sobie z czasem Dostojewski w swym „Paradoksie“: utajone pod pozorami rewolucyjnego kosmopolityzmu, niespokojne, ambitne uczucie moskiewskiego patriotyzmu, uczucie rosyjskie. „Niekonsekwencja logiki, która jest konsekwencją serca“ - tak scharakteryzuje ten niespodziewany u teoretycznego wyznawcy rewolucji międzynarodowej rys młody Klaczko w liście z Paryża z 1851 roku. Uderzają go w nowej pracy Hercena te same cechy, które znamionowały jego poprzednią rzecz „Vom andern Ufer“. „Uderza w nim to samo niemiłe mieszanie ateizmu germańskiego i socjalizmu francuskiego, to szczepienie Proudhona na Feuerbachu, to rewolucyjne usposobienie serca i głowy; a ujmuje znowu ta sama rodzima barbarzyńskość, ujmuje przede wszystkim pewne głębokie uczucie wprawdzie w dziwnym pozostające kontraście z afiszowanymi tuż obok wyobrażeniami ateistycznego i socjalnego kosmopolityzmu, a jednak mimo to lub może właśnie dlatego, jak wszelka niekonsekwencja logiki, która jest konsekwencją serca, napiętnowane cechą wielkiej szczerości...“[111] Po kilku latach, gdy rozlegało się już rosyjskie słowo Hercena z londyńskiej placówki, Klaczko w 1857 roku w „Wiadomościach Polskich“ dotyka znowu prac pisarza, reprezentującego głos sumienia, który „umilkł przez dwa stulecia w tym państwie cieniów“. „Postawiwszy na wolnej skale Brytanii swoje burzące dzieło, rzuca rosyjski wychodźca co miesiąc, czasem co tydzień, ogniste kule pod tron imperatorów. Kule te nie wstrząsną muru niewoli, nie zrobią może w nim nawet żadnego wyłomu; ale jasne i płomienne rozświecają nieraz ciemności, w których się kryje olbrzymia twierdza

[109] *Rachunki. Rok drugi.* Część I, z roku 1867, Poznań, 1868, strony 66, 69.
[110] *Roczniki Polskie*, tom IV, Paryż 1865 r., art. Pan Hercen o Polsce, str. 150, 151.
[111] „Goniec Polski” poznański, nr 15 z 19 września 1851 r.: List z Paryża z 11 września 1851 (przedrukowany w książce dra B. Erzepkiego: J. Klaczko. *Pisma z lat 1849-1851* Poznań 1919).

caratu... Dla psychologicznego badacza ponętną by się stać mogło pracą śledzić w tej ze wszechmiar znakomitej inteligencji pierwiastków niemieckiej filozofii, francuskiego socjalizmu i rodzimej rosyjskiej natury, które się dziwnie tu stopiły i zlały w metal koryncki - trudny do ocenienia i nie wytrzymujący próby, ale niezawodnie nie powszedni i nie błahy".[112] Zaledwie dotknąwszy piórem krytycznym samych idei Hercena o rewolucji powszechnej, Klaczko dobitniej wypowiedział się parokrotnie w sprawie stosunku rewolucjonistów rosyjskich do sprawy polskiej. Gdy wyszła w roku 1860 książka Dołgorukowa „La vérité sur la Russie", w której autor zaaprobował odebranie Polsce przez Katarzynę prowincji „ruskich", a tylko zganił dopuszczenie do *kompletnego* podziału Polski, czyli uznał za uprawnione wszystkie trzy rozbiory, o ile chodziło o ziemie przypadłe Rosji, Klaczko przypomniał określenie, iż Rosjanin umie być wspaniałomyślnym, lecz sprawiedliwym być nie potrafi. W kilka miesięcy po wyjściu tej książki Klaczko w rozważaniach o „moskiewskim liberalizmie" wypowiada zwątpienia o możliwości rozstrzygnięcia sprawy polsko-rosyjskiej w drodze porozumienia dwóch narodów. Z naciskiem podkreśla, że przyczyną jest tu nie niezdolność Polaków do zapomnienia swych krzywd, lecz niezdolność Rosji do wyrzeczenia się Polski. Polacy bodaj łatwiej zapomnieliby i darowali krzywdy doznane od Rosji, niż Rosjanie krzywdy zadane przez siebie: *odisse quem la eseris*. Przede wszystkim jednak chodzi o chęć zachowania ziem Polsce zabranych. „Niechaj nikt nie myśli, że nami w tej mierze powoduje gorączkowe, acz zresztą tak naturalne uczucie, pomne tylko na doznane katusze i na krew niewinną a strumieniami przelaną; powoduje jedynie, niestety, zimna rozwaga.

Przeszkody nie w nas leżą, ale w naszym przeciwniku... Nie masz wątpliwości, że Polak by o wszystkim snadno zapomnieć potrafił, nawet i o tym Mikołaju, którego sami Rosjanie *niezabwiennym* nazwali.. Kto sobie przypomni, czym była Rosja, zanim się zbogaciła naszym łupem, kto sobie chce zdać sprawę z tego, czym by się stała, gdyby się zrzekła nieprawej zdobyczy, a kto, jak my, z tego zrzeczenia się, z takiego prostego wymiaru najprostszej sprawiedliwości robi jedyny, ale nieodzowny, warunek wszelkiego porozumienia, ten na zawsze o tym zwątpi, aby naród tak mało rozwinięty, a tak wielce zaborczy, dobrowolnie zrobił ofiarę; na jaką by się może nie zdobył żaden lud... Bój to więc między nami nieprzeparty, niezłamany, fatalny; rozstrzygnie go kiedyś Bóg w swym miłosierdziu i swojej sprawiedliwości, ale nie zakończy go na teraz żaden sentymentalny uścisk braterski, który tylko być może pocałunkiem Lamouretta, jeśli nie jest pocałunkiem Judasza. Do takiego przekonania przyjść musi każden syn Polski, co chce być wiernym sobie, każden także syn Moskwy, co potrafi być szczerym ze sobą." Puszkin w swoim wykrzyku „Kto ustoit w nierawnom sporie?" okazał się „prawdziwym Rosjaninem i wieszczem prawdziwym".[113]

+++

W „Legendzie o Kościuszce" Michelet ostrzega Europę przed niebezpieczeństwem duchowym, jakie grozi od strony Rosji. Oddaje sprawiedliwość marzycielom naprawy Rosji, dekabrystom, Bakuninowi, Hercenowi. „Czemuż, pomimo naszych żywych, gorących sympatii dla wielkich patriotów Rosji, uważaliśmy za obowiązek nasz wypowiedzieć tak swobodnie zdanie nasze o Rosji? Ponieważ, niestety, dotąd nie podobna nam było odróżnić ludu rosyjskiego od rządu, który go przytłacza. Widzimy ich samotnych jeszcze tych znakomitych obywateli. Są oni raczej obywatelami świata jak Rosji". Lecz i ci obywatele ożywieni są jakimś szczególnym duchem, wobec którego Europa musi się mieć na baczności. Michelet był pod głębokim, wrażeniem książki Hercena „Du développement des idées révolutionnaires en Russie":

---

[112] „Roczniki Polskie", tom I, Paryż 1865 r., str. 153-155.
[113] „Roczniki Polski"e, IV, artykuły: *La vérité sur la Russie* i *Moskiewski liberalizm wobec Polski*.

„Czytałem i po dziesięćkroć odczytywałem ją z osłupieniem. Zdawało mi się, że widzę dawnych bohaterów północy, kreślących bezlitosnym żelazem wyrok temu nędznemu światu. Niestety! to nie tylko potępienie Rosji, to potępienie Francji i Europy“.

„...Musimy uważać Rosję w całości tymczasem po prostu jako siłę, siłę barbarzyńską, świat bez prawa, świat wrogi prawu, a który w tym względzie nie czyni żadnego postępu, przeciwnie cofa się wstecz i nawraca do barbarzyństwa starożytnego, świat, który przyjmuje cywilizację nowoczesną tylko po to, aby wprowadzić rozkład do świata zachodniego i zabić samo prawo. Świat prawa ma granice swe tam, gdzie miał je w wiekach średnich, nad Wisłą i Dunajem. Rosja przyjmuje od nas samo zło tylko. Wchłania, wciąga w siebie cały jad Europy. Oddaje go pomnożony i groźniejszy. Przyjmując Rosję, przyjmujemy cholerę, rozprzężenie, śmierć. - „Jak to, filozofowie!

- mówi do nas najsłodszym głosem młoda szkoła rosyjska, kwitnąca w naszych czasopismach - oddalacie się od braci waszych! Gdzież jest filozofia? Gdzież miłość ludzkości?“ Taka jest propaganda rosyjska, nieskończenie rozmaita, stosownie do ludów i krajów. Wczoraj mówiła do nas: jestem chrześcijaństwem. Jutro powie nam: jestem socjalizmem. Używa dziennikarzy, światowców, kobiet dowcipnych i czarujących. Jakże nie przyjąć czary z pięknych rąk Medei?“[114] W jakiekolwiek barwy stroi się Rosja, zawsze jest to, według Micheleta, ta sama, przez dzieje utworzona, siła wroga Zachodowi i kulturze, niszcząca narody, z którymi się zetknie, to przemocą fizyczną, to chętniej jeszcze, propagandą rozkładu. W sławionej gminie spoczywa, w gruncie rzeczy, znamię niższości cywilizacyjnej:

„Komunizm niedołęstwa i ospałości, komunizm instynktowy, przyrodzony, leniwy, który jest stanem niezmiennym tylu pokoleń zwierzęcych, dopóki życie indywidualne i właściwy organizm nie wystąpią jeszcze z należytą siłą“. Rosja carska umiała głosić hasła liberalne, gdy chodziło o wzmocnienie rozterki wewnątrz Polski, przed jej uplanowanym rozbiorem:

„A tak kocha tę Polskę, że ścierpieć nie może, aby jakikolwiek Polak gnębiony był przez innych. Filozofka, entuzjastka tolerancji, szczególnie interesuje się różnowiercami, przybywa z pomocą wolności religijnej. To pierwszy środek rozprzężenia“... Despotyczna Rosja, legalizująca u siebie ostatecznie straszną niewolę chłopa za Katarzyny II, jednocześnie idzie ku zaborowi Polski z krwawym hasłem obrony chłopa. „Jeszcze w 1794 roku, za Kościuszki, Rosja wkracza do Polski, jedynie by zapewnić mienie niewinnych wieśniaków. Wydaje okrzyk Spartakusa, hasło do wojen niewolników; to pierwsza próba systemu, zastosowanego przez Austrię w 1846 roku przy rzezi galicyjskiej“. Demoralizuje swój własny lud widokiem ludności obcej, jeszcze srożej od niego gnębionej: „Ohydny pochlebca ludu, co nie czyniąc mu nic dobrego zwodzi go niewolą innych!“[115]

Ten sam temat - moralnego niebezpieczeństwa dla kultury zachodniej, idącego z Rosji - porusza Mierosławski w swej obszernej pracy francuskiej, w roku 1856 wydanej. Popularność sprawy polskiej upada wyraźnie na Zachodzie, poczynając od 1849 roku, natomiast coraz wyraźniej odczuwać się daje „niewidzialne tchnienie propagandy rosyjskiej“. Temu czynnikowi przypisać należy połowiczny, ułomny wynik wojny krymskiej. Uwagi Mierosławskiego o tej propagandzie, kreślone na tle Rosji carskiej, czyta się ze szczególnym uczuciem właśnie za dni naszych:

„Najważniejszym objawem przewagi Rosji w świecie XIX stulecia, poza wszelką urzędową wojną czy pokojem, jest nieustanne przesiąkanie jej niszczącej myśli do dziedzin najbardziej niechętnych jej panowaniu i do ludów najbardziej podrażnionych, najbardziej czujnych na jej najście. Czemu przypisze potomność tę nieomal niemoc wszelkich wysiłków materialnych Francji i Anglii przeciwko państwu trzykrotnie słabszemu technicznie niż każde z nich, jeśli nie temu moralnemu

[114] J. Michelet: *La Pologne martyr*. Paris, 1863, str. 119-122.
[115] *La Pologne martyr*, str. 36. 49-51, 123.

rozbrojeniu, tej niewidzialnej malarii, którą sączą doktryny rosyjskie od pół wieku przez wszystkie szczyty społeczne Zachodu, aż wreszcie przedostają się one do najgłębszych pokładów społeczeństwa zachodniego... Otóż, czym mogą być, pytam, doktryny rosyjskie wobec świata, czterokrotnie starszego od Rosji, jej mistrza we wszystkich materiach, jej poprzednika na każdym polu, zarówno w dziedzinie umysłowej, jak i uczuciowej? Doktryny te mogą być sprzeczne i to właśnie czyni je tak groźnymi. Idea rosyjska to w istocie swej cezarat mongolski starego świata, czyli zaprzeczenie, drogą pochłaniania, wszelkich praw ludzkości. Ma ona zbyt wiele sprytu na to, by miała wystąpić otwarcie, zadowala się wszczepianiem własnych nienawiści i wstrętów w serca narodów, po których duszę sięga; robi z nich ateuszy i to wystarcza jej apostolstwu. Ileż złych instynktów, ileż zawiści mrocznych, ile zaprzaństwa duchowego, ile, zwłaszcza, słabości dostało się nieświadomie na żołd tego kusiciela, który drugą ręką sieje oszczerstwa przeciwko wszystkiemu, co mu staje na przeszkodzie".[116]

Zwyczajem swoim, to w rozwichrzonych, to znów w mglistych i jakby umyślnie pogmatwanych terminach i okresach, rzuca Mierosławski myśl co do przyszłej rewolucji rosyjskiej. Są umysły światłe i liberalne w Rosji, lecz są one zupełnie bezsilne, gdyż czują się „w znikomej mniejszości w narodzie i w państwie - obydwóch sprzysiężonych przeciwko ich czczym westchnieniom".

Bez pomocy obcej z zewnątrz, zwłaszcza z Polski wyzwolonej, marzyciele ci, w razie ruchu rewolucyjnego, będą niby „biedne wróble, zgniecione pomiędzy jedną zwartą kolumną czterdziestu milionów niewolników, sunących naprzód przed siebie po nieznanej pochyłości, a milionem umundurowanych dozorców więziennych, którzy każą tej lawinie runąć tam, dokąd waży się ją skierować komenda najwyższa".[117] Inny, tak bardzo odmienny duchem od Mierosławskiego, pisarz Tomasz Potocki w swym dziele o stosunkach rolniczych w Polsce widział w charakterze rosyjskim rys stały a trwały, wyrobiony przez stulecia despotyzmu, a głęboko w duszę narodu wrosły, trwalszy pewnie od dzisiejszego kształtu i systemu rządów. Ucisk trwający bez przerwy od czasów tatarskich skrzywił wyobrażenia narodu. „On to wpoił tę obojętność na prawo, a wzgląd na osoby, ten brak uczucia prawości (*légalité*), zastąpiony ślepym posłuszeństwem dla woli zwierzchnika, który nas po dziś dzień w charakterze rosyjskim boleśnie zdumiewa. Panowanie Piotra jeszcze więcej opóźniło i zwichnęło wewnętrzne, rodzime rozwinięcie narodu". Car ten „zaniechał pielęgnowania rodzinnych żywiołów, i utworzywszy sobie jakby typ jednostajny, ten typ, tę formę zewnętrzną, pożyteczną, z całą potęgą władzy nieograniczonej ludowi swemu narzucił". Reformy, gwałtownie wprowadzane „pozostały powłoką, niby tynkiem, co chwilowo naśladuje kamień ciosowy, a za lada słotą odpada".

Przy barbarzyństwie wewnętrznym a powierzchownej ogładzie, w Rosji panuje „despotyzm formy, owo mylne wyobrażenie, że jednostajność a porządek to jedno a to samo; wyobrażenie, wprost przeciwko przyrodzeniu tej przez samego Stwórcę zaprowadzonej organizacji, w której najwyższy porządek zależy właśnie na największej rozmaitości, w której tylko śmierć jest jednostajną".

Potocki czyni głęboką uwagę, że to „ubóstwianie jednostajności" zakorzenione głęboko, jest trwalsze niż ten czy ów system polityczny czy społeczny. Na miejsce jednego systemu przychodzi inny i ten stosowany jest z tą samą tyranią co dawny: uwaga, w której zawiera się przepowiednia co do charakteru Rosji po carskiej. „Za Piotra Wielkiego przemysł angielsko-batawski i centralizacja Ludwika XIV; za Piotra III prusomania; za Katarzyny reakcja narodowa, zarażona obyczajami i sceptycyzmem francuskim; za Aleksandra teorie liberalno-konstytucyjne; a każdy z tych typów, każde z tych wyobrażeń, skoro przejmie raz osobę monarchy, natychmiast zalewa kraj cały, przekształca wszystko, a raczej wszystkiemu inny zewnętrzny pozór nadaje". Jedna forma narodowi narzucona zastąpiona zostaje z czasem przez formę inną, która usiłuje być „równie

[116] *De la Nationalité Polonaise dans l'équilibre européen*, Paris 1856, str. 478, 481, 484.
[117] *De la Nationalité Polonaise*, str. 143

powszechną, równie jedyną".[118] W kilka lat później J. I. Kraszewski, omawiając w swych „Rachunkach" wystąpienie rewolucjonistów rosyjskich, z Bakuninem na czele, na odbytym w Bernie szwajcarskim w 1867 roku kongresie międzynarodowej Ligi Pokoju i Wolności, przewidywał, iż ich rojenia o wolności, gdyby się ziściły, doprowadziłyby do nowego despotyzmu. „Jest w naturze ludzi, co dziewięć wieków żyli pod gniotem despotyzmu, aby wychodząc z niego, marzyli zaraz o drugim, innej formy, ale równie skutecznym. Po autokracji z łaski Bożej, despotyzm mas ślepych... w imię wolności".[119]

+++

Już publikacja „Portfolio" naocznie wykazała, że Rosja, mieniąca się głównym stróżem zasad Przymierza Świętego, chętnie podsycała w innych państwach ruchy, wymierzone przeciwko ich rządom i godzące w ich całość terytorialną. Zapamiętała tępicielka wszelkiej u siebie myśli postępowej, nie mówiąc już o rewolucyjnej, gotowa była podnieść po kryjomu wrzenia i rozterki wewnętrzne u swoich politycznych rywali, by łatwiej i swobodniej realizować swe własne ambitne cele. Urquhart i Duchiński, brani za maniaków, ostrzegali gorliwie rządy zachodnie przed tymi knowaniami, nieraz trafnie odgadując je instynktem, nieraz szukając ich na fałszywym tropie, a przeoczając je tam, gdzie rzeczywiście istniały. Trafem tylko od czasu do czasu odsłaniały się zakulisowe działania, będące w rażącej sprzeczności z urzędową jawną polityką; zjawiały się rewelacje, po nich zaprzeczenia ze strony służących rządowi autorów, w rewelacjach były najczęściej nieścisłości, skwapliwie wyzyskiwane przez obrońców rządu, którzy prostując szczegóły, negowali w czambuł całe oskarżenie. W „Przedburzy politycznej" Bronisław Trentowski tak przedstawiał „najwyższy ideał cara", Mikołaja I w roku 1848 w czasie rewolucji europejskiej:

„Niech Europa rozburzy, rozkołysze się, by nawalne morze! Niechaj grzmi wszechnamiętności piorunami, a broczy we krwi własnej! Gdy ludzkość na Zachodzie rozwiąże się całkowicie śród wewnętrznych wstrząśnień, gdy rozdarta zostanie każda religijna i moralna wstęga, naówczas świat popadnie w mdłość nieznośną... Car jeden wyświęci się obok Europy, wielką chorobą znękanej, jako krzepkość i zdrowie, a w tym przeciwstawie zyska niesłychanie... Znamy najwyższy ideał carski, Europa rozburzona we wnętrznościach własnych poradzić sobie nie umiejąc, przyzwie cara do siebie na lekarza, ucałuje mu stopy i błogosławić będzie jego knut!".[120]

Czy była to wizja zgorączkowanej wyobraźni emigranta, czy myślom Mikołaja I obce były takie obrazy? Przychodzi tu na myśl tchnący duchem wiary mistycznej w rolę wybranego narodu rosyjskiego a politowaniem dla reszty Europy manifest Mikołaja I z marca 1848 roku, gdzie „zaburzonemu rozruchami" Zachodowi przeciwstawiona została Rosja, stojąca jako jedyna skała potęgi i spokoju wśród powszechnego zwichrzenia.

Przedstawiwszy Rosję carską jak kraj wybrany, unoszący się zwycięsko jak arka pośród powszechnego potopu, wzywał Mikołaj poddanych do wzniesienia okrzyku: „Z nami Bóg! wiedzcie o tym narody i korzcie się, albowiem z nami Bóg!".

Wypowiadającemu w swych wizjach na jawie utajone myśli nacjonalizmu rosyjskiego Dostojewskiemu wciąż majaczy się ten obraz, o którym wspominał Trentowski: Europa, ogarnięta pożogą rewolucyjną, wyciągająca ku Rosji ręce błagalnie. W wizji tej kojarzą się w fantastyczny sposób trzy siły, najbardziej Dostojewskiemu nienawistne: katolicyzm, Francja, socjalizm. W tych

---

[118] *O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce* przez Adama Krzyżtopora, drugie poprawione wydanie, Poznań 1859 r., str. 253-257.
[119] *Rachunki z roku 1868* przez B. Bolesławitę. Poznań 1869 r., str.75.
[120] *Przedburza polityczna*, Freiburg w Bryzgowii, 1848, str. 146, 147, 163,

trzech pierwiastkach widzi kwintesencję kultury Zachodu, już ulegającej rozkładowi. Chaos europejski zażegnać ma Rosja, wprowadzając do zwichrzonego Zachodu pierwiastki własnego życia, a więc prawosławie i absolutyzm.

Z czasem Dostojewski marzyć zaczyna o spełnieniu tej misji pacyfikacyjnej do spółki z Niemcami, dla których od czasu wojny francusko-pruskiej czuje ogromny respekt, przechodzący w uwielbienie, gdy mówić zaczyna o Bismarcku. Wiele gróźb wisi nad Zachodem. „Nigdy jeszcze Europa nie była przepojona tylu pierwiastkami rozterki jak w naszej epoce. Wszystko jest podminowane, napełnione prochem i tylko czeka pierwszej iskry..." To samo przewidywanie nadciągającej katastrofy, które widzieliśmy u Bakunina i Hercena na lat trzydzieści przed tymi przepowiedniami Dostojewskiego, kreślonymi w roku 1876. Najważniejszą groźbą jest papiestwo, które po odjęciu mu władzy świeckiej rzuci się do demagogii i zapowie masom nadejście Królestwa Bożego na ziemi pod warunkiem posłuszeństwa papieżowi. Wówczas sprawa socjalna wejdzie w okres ostry, papież okaże się groźniejszym rewolucjonistą od Marksa.

„Lecz cóż nam do tego? Wszystko to w Europie nie u nas" - pyta Dostojewski i zaraz sam na to pytanie odpowiada: „Nas to obchodzi dlatego, że do nas przecież zastuka Europa i zawoła, abyśmy szli ją ratować, gdy wybije ostatnia godzina jej dzisiejszego rzeczy porządku". I ironizując nad europejskością Rosji, rzecze Dostojewski, iż Europa wprost zażąda tej pomocy, jako rzeczy jej należnej, powołując się na to, że Rosja od lat dwustu zapożycza się od Europy.[121] W następnym roku, w czasie wojny tureckiej, Dostojewski znów wskazuje na straszne chmury, wiszące nad Zachodem. „Jesteśmy w przededniu największych wstrząsających wydarzeń i przewrotów w samej Europie, i to bez wszelkiej przesady". Znów wskazuje jaskinie Eola, to „wszechświatowy spisek katolicki". Lecz Rosja może być spokojna. „W Europie są Niemcy, a te są po naszej stronie... Jedyny polityk w Europie, przenikający swym genialnym wzrokiem do samej głębi wydarzeń, to niezaprzeczenie książę Bismarck. Najstraszniejszego wroga Niemiec, ich jedności i ich odnowionej przyszłości dojrzał już od dawna w katolicyzmie rzymskim i w zrodzonym przez katolicyzm potworze - socjalizmie. Zdławienie katolicyzmu jest dla Bismarcka koniecznością.

Lecz... dopóki żyje Francja, dopóty katolicyzm ma silny miecz. Co do Francji, to los tego kraju w oczach księcia Bismarcka jest już przesądzony. Książę Bismarck doskonale rozumie, że Francja przeżyła się, że naród ten rozdarty jest wewnętrznie i ostatecznie na wieki, że nigdy już nie będzie on miał mocnego, łączącego wszystkich, mającego autorytet rządu, zdrowego narodowego, jednoczącego ośrodka... Książę Bismarck z pewnością przesądził już los Francji, Francję czeka los Polski i polityczne żyć ona nie będzie - albo nie będzie Niemiec".

Załatwiwszy się z Francją, Bismarck, według Dostojewskiego, zabierze się z kolei na dobre do katolicyzmu i socjalizmu, „dwóch wrogów Niemiec i ludzkości". Obydwie te siły poczują się osamotnione i osłabione, gdy upadnie Francja. Francja przestała wprawdzie wierzyć w katolicyzm, lecz wciąż traktuje go jako oręż polityczny. „Socjalizm, jako spuścizna po katolicyzmie i Francji, jest najbardziej nienawistny dla prawdziwego Niemca". Katolicyzm, po upadku jego podpory - Francji, zwróci się do ludu i to do najbardziej niespokojnego żywiołu - do socjalistów. Wmawiać będzie w masy, że da im wszystko to, co socjalizm obiecuje. Zacznie się grabież bogatych, świat zaleje się krwią, nadejdzie znów okres ludożerstwa, a wszystko to pod patronatem katolicyzmu.

„Oczywiście, dla katolicyzmu korzystna nawet będzie rzeź, krew, grabież i chociażby ludożerstwo. Tu może on spodziewać się, iż złapie, w mętnej wodzie, jeszcze raz na wędkę swą rybę, przeczuwając chwilę, gdy wreszcie znużona chaosem i bezprawiem ludzkość rzuci się mu w

[121] *Dniewnik pisetiela* z 1876 roku, Berlin 1922 r., str. 142-146.

objęcia. Obraz ten to, niestety, nie fantazja... Potwora tego zatrzyma i pokona zjednoczony Wschód i nowe słowa, które powie on ludzkości...“

W obliczu takich apokaliptycznych wydarzeń na Zachodzie, a wobec rozpalenia kwestii wschodniej i potrzeby zawładnięcia Carogrodem, potrzebny jest sojusz Rosji z Niemcami, nie chwilowy, lecz „na wieki“. „Idea Niemiec zjednoczonych jest rozległa wspaniała i spoziera w głąb wieków. Co Niemcy mają do podziału a nami? Ich udział - cała ludzkość zachodnia. Przeznaczyły one dla siebie zachodni świat Europy, aby wszczepić weń własne swe pierwiastki, na miejsce rzymskich i romańskich, i stać się na przyszłość jego przywódcą, Rosji zaś pozostawiają Wschód.

Dwom wielkim narodom sądzone jest przeto zmienić oblicze tego świata. To nie pomysły rozumu czy ambicji, sam świat tak się układa. Uznać należy, że przyjaźń Rosji z Niemcami jest nieobłudna, trwała i coraz bardziej wzmacniać się będzie, rozszerzając się i utrwalając stopniowo w świadomości ludowej obydwóch narodów...W każdym razie Rosja powinna chwytać chwilę. A czy trwać będzie pomyślna dla nas chwila europejska? Dopóki działają dzisiejsi wielcy przywódcy Niemiec, chwila ta jest dla nas najpewniej zabezpieczona“.[122]

Drugi koryfeusz literatury rosyjskiej Iwan Turgieniew żywił gorące uczucie dla Niemiec. Spędziwszy wiele lat we Francji, jako przyjaciel Gustawa Flauberta i innych pisarzy francuskich, Turgieniew za swą drugą ojczyznę uważał Niemcy. W 1869 roku wyszło z druku w Karlsruhe tłumaczenie niemieckie głośnej powieści Turgieniewa „Ojcowie i Katastrofa społeczna na Zachodzie, pożar świata i Rosja, wychodząca z kataklizmu dziejowego ze wzmożoną potęgą, ze zdwojoną rolą światową: wieczna myśl, z fatalną mocą opanowująca umysły rosyjskie, stojące niby na antypodach. Cóż wspólnego między ojcami rewolucji rosyjskiej a nacjonalistą-zachodożercą Dostojewskim? Wspólna jest im wszystkim wiara w nadchodzącą ruinę Zachodu, wiara mocniejsza od rozumu, apokaliptyczne wyczekiwanie chwili, gdy lud rosyjski ratować będzie ludzkość, lud wybrany, lud-Mesjasz, posiadający skarb najwyższy, którego nie mają pyszne a kruche, skazane już narody Zachodu. Skarbem tym, według jednych, prawosławie i samowładztwo, według innych, gmina przechowana przez lud; wreszcie, jakiś mistyczny pierwiastek, którego rozum nawet określić nie zdoła, ale w który ślepo wierzy dusza. „Zdaje mi się - pisze Hercen - że jest c o ś w życiu rosyjskim, co jest wyższe od gminy i od potęgi państwa; to coś trudno uchwycić słowami, a jeszcze trudniej wskazać palcem“... I mówi dalej o tajemniczej sile wewnętrznej, która spoczywa gdzieś w łonie narodu i prowadzi go przez dzieje, jak Opatrzność, ku wielkim przeznaczeniom.

Obok tej wiary mistycznej łączy obydwa bieguny myśli rosyjskiej wspólna, żywiołowa nienawiść do Rzymu i do rzymskiej w Europie spuścizny; łączy je idea walki z tym światem wrogim, czy to w orszaku ludów słowiańskich, czy w sojuszu z Niemcami i unosząca się w górze, jako wspólny sztandar, wiara w Rzym własny, carosławny, czy czerwony, a zawsze światowładny, trzeci Rzym odwiecznych marzeń starej Moskwy.

+++

Przeglądając pisma polskie, które mogły swobodnie wypowiadać swą krytykę w stosunku do państw zaborczych, a więc pisma emigracyjne, znajdziemy najciekawsze artykuły, o ile o ruch rewolucyjny rosyjski chodzi, w paryskim „Przeglądzie Rzeczy Polskich“, wydawanym przez Seweryna Elżanowskiego od 1857 roku do stycznia 1863 roku.

Gdy po wstąpieniu na tron Aleksandra II i po klęsce krymskiej zaczęto coraz głośniej mówić o wzbierającym w Rosji ruchu rewolucyjnym ludowym i o przygotowaniach do ważnych reform w

[122] *Dniewnik pisatiela* z 1877 roku. Berlin 1922 r., str. 492-499.

duchu liberalnym, „Przegląd Rzeczy Polskich“ od razu ostrzegł Polaków przed przesadnymi nadziejami.

W roku 1858 pisze, iż dzieje dotychczasowych stosunków polsko-rosyjskich nakazują oględność w liczeniu na Rosję rewolucyjną. Wspomina o dekabrystach i powtarza tradycyjnie już ustalone mniemanie , jakoby układy polsko-rosyjskie wówczas przyjęły jako zasadę „niepodległość i wolność Polski i Rosji“, wspomina o historycznej mowie Bakunina w 1847 roku. „Wszakże jak w jednym, tak i w drugim razie, Polacy, posłuszni narodowemu instynktowi przyklaskiwali chęciom, ale nie dowierzali zamiarom, albowiem poza przypadkowymi życzeniami osób stały geniusze dwóch narodów, niosący świadectwo dwóch myśli przeciwnych i kładący stanowcze veto przedwczesnym i przypadkowym uniesieniom. Rok 25 to fenomen, oderwany od wszystkich instynktów społeczeństwa, nie mający zarodu w nurtach narodowych i pozostały, jak piękny hymn, bez echa; owe zaś nieustające mordy i pożogi, którymi lud rosyjski zakłóca spokojność posłusznych carowi bojarów, to głodne barbarzyństwo, szukające chleba, okraszonego krwią znienawidzonych. Cóż nam zaręcza, że dzisiejszy tak zwany liberalizm rosyjski nie jest pokusą tylko, fortelem dla łatwowiernych dzieci w państwie, które na komendę carów czuje, myśli i mówi?“.[123] Parę linii, skreślonych po niemiecku przez autora, poprzedzało tekst tłumaczenia: „Ich verdanke zu viel Deutschland, um es nicht als mein zweites Vaterland zu lieben und zu verehren“.

W 1870 roku Turgieniew życzył zwycięstwa Niemcom. Wojna zastaje go w Baden, stąd pisze do Pietzcha: „Vous savez que je suis tout a fait allemand pour cette raison déja que la victoire de la France eut été l’anéantissement de toute liberté“. Po wojnie pisze do Juliana Schmidta: „Que j’aime prafondément l’Allemagne, aucun homme sur ne pourra le nier“. („L’Occidentalisme d’Ivan Tourgieniew“ par Ulrich Huber Noodt, Paris 1922, pp. 38, 40.)

W kilka miesięcy później „Przegląd“ wraca do tej samej sprawy, daje charakterystykę rządów Aleksandra II i rozważa skutki, jakie by dla Polski pociągnąć mogła rewolucja ludowa rosyjska.

„Owo nagłe przejście od sromotnego despotyzmu Mikołaja pod bezbarwną chorągiew Aleksandra II i owa mozaika barbarzyńskiej praktyki i wolnością najeżonych teorii; ów gmach starego caryzmu, przedziurawiony rykoszetowymi strzałami cywilizacji; owa niesłychana żądza wciśnienia się co prędziej w przekonanie europejskie, w postaci niewinnego i oszkalowanego baranka, obok wewnętrznego zamętu, arbitralności i niemocy, wszystko to jest tak nienaturalne, że najmniejszej rękojmi trwałości nie przedstawia... Niewolnik cierpliwym jest w więzieniu, okuty w kajdany, ale kiedy zagarnie choć trochę powietrza wolności, wtenczas nie zna ani przeszkód, ani granic swobody, którą sobie sam wymarzył. Gdyby więc przyszło w państwie rosyjskim do stanowczego rozwiązania zagadki, rzuconej przez teraźniejszego cara, Polska znalazłaby się wśród okropnego pożaru, wśród najważniejszej katastrofy, jaka od jej upadku nieprzyjacielski obóz spotkać mogła, i mimo woli nawet musiałaby się chwycić własnych sposobów, by własny dom wyratować“.[124] W obszerniejszym studium „Aleksander Hercen i wolna drukarnia rosyjska w Londynie“ oddane są gorące pochwały Hercenowi, lecz jednocześnie zamieszczone znamienne przestrogi pod adresem rewolucjonistów rosyjskich. Hercen na każdym kroku podnosi korzyści, jakie dla Rosji przyszłej płyną z jej młodszości cywilizacyjnej. „Szczęście - pisze - że prawodawstwo rosyjskie nie potrzebuje szarpać się na każdym kroku ze szczątkami prawa rzymskiego, feudalizmem, katolicyzmem, protestantyzmem, przewagą mieszczaństwa. Rosja w pochodzie rewolucyjnym przyjmuje od razu gotowe doświadczenia i nie potrzebuje przechodzić tej długiej, wielkiej epopei wyzwolenia, którą przechodziły narody zachodnie, a która tak im zawaliła drogę ruinami pomników, że trudno im uczynić krok naprzód“.

[123] „Przegląd R. P.”, nr 5 z 22 marca 1858 r., str. 39, 40.
[124] „Przegląd R. P.” nr 10 z 14 października 1858 r., str. 7.

Z powodu takich ustępów Hercena „Przegląd“ oświadcza:

„Wszystkie wyliczone tu korzyści są z natury swej ujemne i same przez się nic nie stworzą. Jeżeli brak zestarzałych form ułatwia przeprowadzenie zmian, to także sprzyja rozparciu najsroższego samowładztwa, przenikającego do najdalszych zakątków społecznego życia! Bo czymże jest naród bez ustalonych form bytu? Jeno pustym polem, na którym każdy zasiew się przyjmuje. Potrzeba więc Rosjanom przede wszystkim ocknąć się na dobre z długiej bezmyślności i bezczynności, samym zająć się uprawą i obsiewem politycznego pola; bo bez tego, chociażby teraźniejsze ciemięskie urządzenia same przez się przeminęły, to zostawią im tylko całość i siłę państwa, na czym im nie zbywa, ale nie dadzą im wolności, której głównie im potrzeba“. Reformy liberalne Aleksandra II, których Hercen oczekuje, muszą „utworzyć średnią klasę, czyli przewagę mieszczaństwa“, słowem nagromadzić owe „pomniki tradycyjne, których rozwaliny mają kiedyś zawalać drogę rewolucyjnego pochodu“.

Trafnie wytknięto tu sprzeczność między popieraniem reform liberalnych i demokratycznych, a doszukiwaniem się w braku kultury dobrodziejstwa dla narodu.

W wydawanych przez Hercena „Głosach o Rosji“ umieszczone były w 1856 roku myśli o minionym trzydziestoleciu Rosji i poddany krytyce system gwałtownej rusyfikacji obcych ludów, a w ich liczbie i Polaków. Lecz jakież były praktyczne rady samego autora? „Nie byłożby skuteczniej, aby zamiast przymusowego rosyjszczenia Białorusinów i Litwinów, rząd pozostawił tę przemianę czasowi i sile rzeczy... Tak zrosyjszczały fińskie i inne plemiona, żyjące wśród Rosji. Któż je dziś odróżni? Tak zrosyjszczeliby z czasem i dzisiejsi przymusowi prozelici“. To samo rozumowanie przenosi autor i na żywioł polski w Rosji. „Konieczność zjednoczenia Polski z Rosją, to takie samo nieuniknione zło, jak i konieczność uśmierzenia Kaukazu. W Polsce spotkaliśmy się z cywilizacją starą, wielostronną, głęboko zakorzenioną osobliwie w wyższych stanach. Pokonać siłą tę bogatą zachodnią cywilizację to proste niepodobieństwo“. Należy postępować rozważnie: pozwalać ludności mówić „tymczasem“ jej językiem, wyznawać jaką chce wiarę, a zjednywać ją dla państwa.

„Wtedy rusyfikacja, i to nie zewnętrzna, a wewnętrzna nastąpiłaby sama z siebie“.

„Przegląd“ wypowiada przeświadczenie, że „te przychylno-nieprzyjazne rozumowania, ta uprzejma narada grabieżcy nad sposobem zamordowania ofiary, fizycznymi torturami czy moralnymi“ nie wyszły spod pióra Hercena, lecz bądź co bądź jest to głos jednego z liberałów rosyjskich, i to najśmielszych, przysyłających swe głosy Hercenowi. Ma „Przegląd“ zresztą poważną wątpliwość i co do opinii samego Hercena i przytacza artykuł jego „Nowa piosenka na starą nutę“, gdzie wyrażony pogląd, iż „co młode to rośnie“, i jako objaw młodości i żywotności Rosji przytoczony jest jej nieustanny rozrost terytorialny. A więc według Hercena, konkluduje „Przegląd“, „oddanie zagrabionej Polski sprzeciwiałoby się młodzieńczej dzielności rozrostu Rosji“.[125] W grudniowym zeszycie „Przeglądu“ z 1859 roku i w styczniowym zeszycie z 1860 roku zamieszczone było obszerne a ciekawe studium: „Postępowa myśl rosyjska wobec zadań polskich“. Hercen replikował na to w dwóch zeszytach „Kołokoła“. Autor studium z uznaniem pisze o działalności Hercena, lecz dostrzega oznaki niepokojące w traktowaniu sprawy polskiej przez przedstawicieli postępowej myśli rosyjskiej, która zresztą, „zasługuje na nasze uznanie, współczucie, cześć i serdeczną życzliwość“.

[125] „Przegląd R. P.” nr 11 z 10 listopada 1858 r., str. 10-12, 14, 15, 30-33.

„Im ciągle się roi to o jakiejś absolutnej słowiańskości Rosji, to znów o jedynym zbawieniu w rozwiązaniu ekonomicznych pytań; i mary te, co ich łudzą, chcieliby przyodziać szatą rzeczywistości.

Gdy tymczasem, podług nas, w gruncie tego wszystkiego kryje się myśl niczym nie różna od tej, która tyle wieków i tak niezmordowanie, jako godło i hasło, była niesiona przez carów. Myśl - co można zagarnąć, a nie oddać nic - wyraźniej: z jednej strony w imię szczepowego niby braterstwa gromadzić rozpierzchłe słowiańskie cząstki pod swą hegemonię, jakoby na tle demokratycznofederacyjnym w przyszłości, a z drugiej, podniesieniem materialnego dobrobytu nawinąć gałązki starego pnia na swój nowo wystrzelony odziomek“. Hercen jest także panslawistą, który chce, aby jego Rosja przerodzona ujęła ster losów słowiańskich w swą młodą dłoń i została „głową pokojową nowego związku“ (*mirnoj gaławoj nowago sojuza*). „Pytanie polskie występuje w organie rosyjskiej postępowej myśli li jako coś ubocznego, jedynie jako wynik wszechsłowiańskich i wszechrosyjskich pytań“.

Obszernie rozwodzi się autor polski nad neopanslawizmem, reprezentowanym przez myśl postępową rosyjską, i wreszcie, jako wyjaśnienie tej pozornie niepojętej wewnętrznej sprzeczności panslawistycznego rewolucjonizmu, daje charakterystykę ducha rosyjskiego, którą sam Hercen w replice swej uznaje za wyborną. „W gruncie rzeczy Rosjanin nie winien temu, że w powijakach już przywykły do widoków, kształtów i rozmiarów olbrzymich, następnie i myślą swą zupełnie bezwiednie upędza się za zewnętrzną kolosalnością. Istotnie, wszystko bo tam olbrzymie wkoło niego; przestwór posiadłości Rosji, liczba jej narodowości, jednolitość jej we wszystkim, nawet w mowie, niesłychany despotyzm i niepojęta bezwładność onego, straszna niewola a straszniejszy jeszcze upór, ciemnota barbarzyńska i dzika zuchwałość w zamysłach, uroszczeniach i nadziejach? Cały więc nastrój jego myśli usposobiony do zamiłowania w olbrzymiości kształtów, wytężony ku kolosalności zewnętrznej bardziej; a dla takiego psychicznego usposobienia, on i w polotach swej myśli ku czemuś społeczeńsko-humanitarnemu, politycznie organicznemu, pomimo woli może zupełnie, rozprasza się w olbrzymiości swej najcałkowiciej. I tak na przykład, jego przyszła Rosja musi być demokratyczną po socjalistycznemu; jeśli federacyjną, to już w takim ustroju i rozmiarze, jakiego świat nie widział, a przed jakim zadrżałby z uwielbienia i podziwu, jak dziś z przestrachu; jeśli ma być słowiańską, to już na czele wszechsłowiańskiego świata itp. Wychowany wśród olbrzymiości kształtów i rozmiarów, o świeżych siłach wyobrażeń i uroszczeń, o umyśle nie stężałym jeszcze męsko, każdą myśl, jakkolwiek szczytną, w nie tylko z konieczności już przybierał, nie przeczuwając może nawet wspaniałości innej, wewnętrznej. Pod tchnieniem takiego psychicznego usposobienia urobił się też i skądinąd czysty patriotyzm rosyjski. Nie pojmując przyszłej Rosji inaczej, jak w kolosalnych rozmiarach, w majestacie zewnętrznej siły, kroczącą w barwnym orszaku wszechsłowiańskich plemion, jedną dłonią siejącą ziarna chrześcijańskiego uobyczajenia po barbarzyńskim Wschodzie, drugą wskazującą butwiejącemu Zachodowi nowe tory bytu, nie pojmuje on zarówno, aby tak olbrzymie zadania mogły być dokonane siłami, mniej porażającymi samą zewnętrzną swą olbrzymiością.

Chciałby przeto zogniskować wszystkie te siły w całej ich mocy; cóż dopiero uronić choćby jakkolwiek drobną z poprzednio zdobytych a faktem dokonanym skutych już ze sobą. Stąd po części i wśród postępowych Rosjan wspólna z rządem pożądliwość całej Słowiańszczyzny, wspólny zamach na nią, stąd niechęć i obawa nawet braterskiego rozstania się z Polską, Litwą i Rusią“.

Upodobanie w ogromie - ileż razy wyziera ono na jaw, czy w rojeniach Rosjan, marzących o prawosławnym carstwie wszechsłowiańskim, czy w rojeniach Rosjan, dążących do wszechświatowej federacji czerwonych republik, pod sterem Moskwy! Na każdym kroku spotkamy ten rys u Bakunina. W liście ze Sztokholmu z 1 sierpnia 1863 roku pisanym do Hercena i

Ogariewa, mówi, iż federacja wszechsłowiańska to jedyna możliwa przyszłość dla Rosji, gdyż tylko ona zaspokoi to poczucie wielkości, które żyje w narodzie rosyjskim, a które się niezawodnie potknie na fałszywej drodze carstwa.[126] Rosja, większa jeszcze niż dotąd, większa niż dzisiejsze carstwo, które odstręcza swym despotyzmem ludy słowiańskie, oto marzenie.

Nieraz naiwnie, przelotnie da wyraz Rosjanin kultowi ogromu zewnętrznego. W roku 1839 Michał Pogodin zwiedza Rzym w towarzystwie od dawna już tam bawiącego Szewyrewa. Stanęli na wzgórzu kapitolińskim i Szewyrew pokazuje mu po kolei wszystkie wzgórza starożytnego Rzymu. Zadumał się głęboko Pogodin i oto jakie myśli przechodzą mu przez głowę, na wyżynie Kapitolu. „Czytając Liwiusza, jakiż rozległy teatr przedstawiasz sobie dla tych czynów. Lecz toż to prawie kłótnia dwóch sąsiadów o dziesięcinę ziemi w jakimś powiecie kozielskim. Król Etrusków (za Tybrem) miał posiadłość nie większą niż Iwan Iwanawicz lub Iwan Nikiforowicz. Ile śmiesznych i fałszywie przedstawionych rzeczy rozsianych jest w historii! Przygody wsi Wólki (*sieła Gorochowa*) opowiadane są jako dzieje cesarstwa wszechświatowego“.[127] Autor rzeczy o „postępowej myśli rosyjskiej“ w szczególności zatrzymuje się na Hercenie i daje trafną charakterystykę jego stosunku do Polski. Hercen nie szczędził słów pięknych i gorących, gdy chodzi a odmalowanie wspaniałej przeszłości Polski i nie oszczędza przeszłości własnego narodu, wytykając w niej pustkę, okropności despotyzmu i zbrodnie dziejowe wobec innych narodów. Nie skąpi wyrazów współczucia Polakom, ani wyrazów oburzenia dla ciemięzców rosyjskich.

Lecz gdy dochodzi do praktycznych wniosków, wówczas występują wyraźnie niepokojące objawy. Hercen zdaje się nie wierzyć, aby Polska mogła się ostać własną mocą i aby sama o własnych siłach mogła się przeprawić na tamten brzeg. Uważa ją i za słabą i za zbyt mocno związaną z przeszłością, i dla jej własnego dobra wzywa ją, aby pozostała nadal w połączeniu z Rosją przyszłą.

W istocie, ta niechęć uznania nawet w teorii, w programie odrębnego istnienia Polski ma widoczniej inne pobudki podświadome niż troska o Polskę. W gruncie rzeczy chodzi tu o Rosję, idzie tu o głęboką niechęć do rezygnowania z tego, co dawna Rosja nabyła w drodze gwałtu, i o przemożną chęć utrzymania tej zdobyczy pod formą „federacji“.

Tu objawia się wewnętrzna nieszczerość postępowych Rosjan, „tak niechętnych bratniemu rozbrataniu z Polską“, a którzy stawiają Słowianom przed oczy wciąż „grozę owych słowianożerczych sępów, co nieznużeni, wciąż na czatach swego łupu, muszą nareszcie napędzić nas - rozpierzchłe pisklęta - pod cienie skrzydeł troskliwej orędowniczki, demokratycznej kiedyś Rosji“.

Niech troskliwość Rosji wykaże się na najnaturalniejszej i najskuteczniejszej drodze, niech przestanie działać ona do spółki z owymi słowianożercami.

„Pastwią się nad nami cudzy, póki Rosja zbójecka myśl steruje, póki z nimi zostaje ona we spółce. Byleśmy raz stanęli wolni i bezpieczni od wschodu, tedy podawszy sobie ręce, bez pomocy Rosji, z łatwością weprzem germanizm - drugiego zaciekłego wroga - w jego naturalne granice i obezwładnimy na wieki jego Drang nach Osten... Nam ciąży jarzmo cudze jedynie dla złej woli Rosji. Niech tylko Rosja przestanie się nad nami rozczulać i opiekować, a my jej opieki szukać nie będziemy mieli potrzeby.“

Przytaczając szereg cytat z Hercena, autor konkluduje:

---

[126] *Listy M. A. Bakunina*, wydane przez Dragomanowa, Petersburg 1892 r., str. 251. 252.
[127] Barsukow: *Żyźń i trudy Pogodina*, tom V, Petersburg 1892 r., str. 251, 252.

„Osnuta na swego rodzaju panslawizmie, istota myśli Hercena w gruncie następująca: Rosja może być i winna zostać potęgą wszechsłowiańską, ogarnąć sobą całą Słowiańszczyznę, a bez Polski dokonać tego nie może; proste zaś następstwo tego, iż nie przyprowadzona do ostateczności, wypuścić tej ostatniej z rąk swych nie może, nie powinna... Stąd pochodzi ta niechętna, oporna, jakby wymuszona, a wciąż oglądająca się poza siebie rezygnacja rozbratu, wysilanie się na wyszukanie dowodów zgubności owego, ukazywanie ideałów nadziei, na bliską rzeczywistość“,

Hercen nie zna należycie Polski.

„Patrzy on na nią przez zasłonę utkaną z katolicyzmu i szlachetczyzny, która nie dozwala, jakkolwiek bystremu, jego wzrokowi przeniknąć ku czerstwym, nie użytym i nie zużytym jeszcze wśród nas pokładom i siłom. Co bardziej jeszcze, patrzy on na nas przez oponę naszej niewoli i niedoli... Więc ceniąc nas z zasady wielce, w istocie mało waży. Dziś dla niego widocznie myśmy nie naród rozległy, a tak jakieś plemionko powiślańskie“.

Ci postępowi Rosjanie nie doceniają żywotności i przyszłości Polski, traktują ją jako naród, który „ma wprawdzie z kwiecia, co jej przeszłość barwiło, czym zdobić swe grobowiska, czym stroić swe więzy, ale już bez rzeczywistej siły odrodzenia się“. Czując, iż dla Rosji posiadanie Polski jest koniecznym warunkiem zrzeszenia Słowian pod swą egidą, nie chcą jej się wyrzec: „Minąć jej nie można, wypada albo złamać albo złudzić - rząd złamać nie mógł, postępowa myśl rosyjska, skądinąd w najlepszej wierze w prawość swych życzeń, rada by ją ukołysać“. Nie ma najmniejszej potrzeby Polski i jej przeszłości sielankowo idealizować, jak równie nie ma słuszności nużyć się poniżaniem lub potępianiem Rosji, ale wypada, należy i czas już poczynać z sobą otwarcie, szczerze wyrozumieć się i zrobić ostateczny a stanowczy krok rozłąki - nie rozbratu, a zrobić go spokojnie, godnie, z wzajemną czcią i życzliwością. Rozkujmy się“.

Rozkujmy się naprzód, a potem możemy się bratać: oto konkluzja. Hercen w obszernej odpowiedzi w dwóch zeszytach „Kołokoła“ wykłada swe znane poglądy na rolę Rosji w świecie, dochodzi do ulubionego wniosku o solidarności ludu rosyjskiego z proletariatem zachodnim, przepowiada krwawą rewolucję powszechną i dotykając na samym końcu sprawy niepodległości Polski, stawia alternatywę, iż musi ona albo pójść z ludem rosyjskim ku jasnemu jutru albo pójść do dna ze starym światem Europy Zachodniej. I melancholijnie, z odcieniem ironii wyraża gotowość uszanowania woli Polski, choćby ta, odszczepiając się od Rosji, miała iść na drogę zguby.

„Proszę pomyśleć teraz, co nastąpi, gdy ta szósta część globu ziemskiego ze wszystkimi swymi turańskimi i czudzkimi domieszkami, ze swymi instynktami socjalnymi, wyzwolona z kajdan niemieckich, pozbawiona wspomnień i tradycji, porozumie się z proletariuszem robotnikiem i z proletariuszem parobkiem na Zachodzie, i gdy pojmą, iż łączy ich sprawa w gruncie rzeczy wspólna“.

Wtedy nastąpi straszny kataklizm, i Hercen chciałby, aby Słowianie wówczas znaleźli się po tej stronie, gdzie Rosja, a nie zostali po tamtej stronie, po stronie przeszłości. „Lecz może Polska istotnie należy bardziej do świata staro-zachodniego i chce po rycersku dzielić ostatnie jego losy, przelać swą krew za niego, jak bohater Poniatowski, i zobaczyć, jak sam Poniatowski w pieśni Berangera, że Zachód nie poda ręki tonącemu za niego? Stań się jej święta wola!“[128] Dla Polski, zdaniem Hercena, były dwa tylko wyjścia: z Rosją - na tamten brzeg lub z Zachodem - do dna. Po zjawieniu się w druku tej odpowiedzi Hercena, pisał Klaczko w „Wiadomościach Polskich“:

[128] Odpowiedź Hercena w nr. 65-66 i 67 „Kołokoła” z 1860 roku, pt. *Rosja i Polska*.

„Jeżeli głos jego znajduje echo w Rosji, jeżeli nauka jego ma się tam przyjąć i rozkrzewić, powinna być Europa ostrzeżoną, jaki to nowy napad barbarzyńców jej grozi, tym niebezpieczniejszy i sroższy, że przewodniczyłaby mu chorągiew z kłamliwymi godłami postępu i filantropii“.[129]

W końcu 1861 roku zjawił się na Zachodzie zbiegły z wygnania syberyjskiego Bakunin i na początku 1862 roku wydał odezwę rewolucyjną do „rosyjskich, polskich i wszystkich słowiańskich przyjaciół“. W istocie wracał po wieloletnim więzieniu i wygnaniu z tym samym programem, jaki sobie wytworzył w 1848 i 1849 roku: rewolucja agrarna, zagłada świata urzędowego i klasy posiadającej, federacja ludów słowiańskich. Wiemy już z ciekawych ustępów jego spowiedzi, jak wyobrażał sobie tę wolną federację, gdy dochodził do praktycznego rewolucyjnego działania. Do Polaków odzywał się serdecznymi słowy, życzył im wyzwolenia w sojuszu z rewolucyjną Rosją, ubolewał nad zapatrzeniem się Polaków we własną przeszłość. Zarzucał im, iż szukają Polski na wschód od Kongresówki, wzywał ich do tej samej śmiałej rewolucji agrarnej, jaka czeka Rosję, wynosił wysoko zasadę posiadania gminnego rosyjskiego, przewidywał, iż w przyszłej rzeszy słowiańskiej ustrój społeczny we wszystkich krajach będzie jednakowy. Przepowiadał Bakunin, iż jeśli ziemiaństwo rosyjskie nie zrozumie samo, iż rola jego skończyła się, iż ma ono zlikwidować się i zlać z ludem, wówczas błyśnie siekiera chłopska i zrobi porządek. Odezwa Bakunina przychodziła w chwili, gdy ruch narodowy na ziemiach polskich, zwłaszcza pod zaborem rosyjskim, począwszy od końca 1860 roku, ożywił się znacznie i kiedy już dojrzewały nastroje, które stopniowo doprowadziły do powstania; Bakunin wiedział dobrze o rosnącym wrzeniu w Polsce i jak w 1848 i w 1849 roku na Czechy, tak teraz na Polskę zwracał wzrok, pełen nadziei. Lecz ustępy o Polsce w jego odezwie były w głębokiej sprzeczności z usposobieniem i aspiracjami Polaków wszystkich obozów. Jakkolwiek Bakunin złączył się, po swym powrocie, z redakcją „Kołokoła“, to jednak i „Demokrata Polski“, podając jego odezwę w obszernych wyjątkach, gorzkie nad jego stanowiskiem w sprawie polskiej czynił uwagi. „Przegląd Rzeczy Polskich“ poświęcił odezwie cały prawie zeszyt.[130] „Dla Bakunina - pisał „Przegląd“ - Polska jest członkiem, państwem, państewkiem nawet ogólnej wszechsłowiańskiej federacji, tak mizernym i potulnym, że nie mogłaby ona mówić z godnością w imieniu istotnej Polski, ani się nią nazywać. Byłby to jakiś skrawek Nadwiśla, jakaś część Mazowsza... Czyż ta odrobina Kongresówki, po oderwaniu od niej ludności rusińskiej i obecnej guberni lubelskiej, ma się nazywać Polską? Ależ taka Polska nie byłaby nawet widmem, nawet cieniem, ani nawet szkieletem tej Polski, która istnieje w bólach, w cierpieniach i męczeństwie każdego Polaka... Miałże by pan Bakunin rewolucjonista taką samą ironiczną tworzyć Polskę jak nasz najzawziętszy wróg Mikołaj? Przecież i on miał oddawać Polskę po Wisłę i zapewne nie broniłby nam zdobywać Poznańskiego... To przypadkowe, mimowolne zetknięcie się dwóch ostateczności daje nam dużo do myślenia i do wielkiej skłania nas oględności. Nie pierwszy to raz w publikacjach rewolucjonistów rosyjskich spotykamy tę zgodność przeciwności. Tak, że nieraz przychodzi nam pytać z nieufnością, azali na ostatnim spodzie rewolucji rosyjskiej nie ukrywa się, mimo wiedzy jej autorów, ta sama zagłada Polski, co i w gabinecie zimowego pałacu?“ Bakunin zarzuca narodowi polskiemu przywiązanie do przeszłości szlacheckiej, magnackiej, pełnej przesądów.

„Mieliśmy zaszczyt spotykać p. Bakunina wpośród nas - pisze organ demokratów paryskich - nie sądzę, żeby nas widział obciążonych bagażami przesądów ubiegłych wieków lub fortuny. Przyjaciel nasz, tak pewny Rosji, tak świetną dla swej ojczyzny rokujący przyszłość, tak mało mówi o zasługach Polski, tak słabo wierzy w jej postęp, tak mocno lęka się o jej wsteczności. Skądże ta pewność, że pozwolimy się wyprzedzić Rosji na drodze oświaty, cywilizacji i wolności?“ „Zdawałoby się rzeczą naturalną, że co sprzęga przemoc, to powinna rozerwać sprawiedliwość, co przykuła tyrania, to powinna rozkuć wolność... Rzecz dziwna, ta myśl po kilkakroć nasuwa się p. Bakuninowi; wszakże mimo całej swej szlachetności, nie chce on jej

---

[129] *Pan Hercen o Polsce* pod datą 5 maja 1860 r. „Roczniki Polskie”, IV, str. 156.
[130] 58 z 24 marca 1862 roku.

pochwycić śmiało, nie chce jej wypowiedzieć stanowczo, bo w gruncie, aczkolwiek mąż przyszłości, nie jednym on węzłem złączony z przeszłością. Przede wszystkim zajmuje się, jak „przywrócić siłę i sławę Rosji“, znacznie nadwątlone po wojnie krymskiej. Za to Piotra W. bodajże najwięcej ceni, iż gotów był na wszelkie ofiary dla „jedności, siły, wielkości Rosji“. Otóż ta jedność, siła, wielkość Rosji będzie długo przeszkadzała najszlachetniejszym Rosjanom pojąć niepodległość, całość, wolność Polski. Będą się wysilali na teorie, będą tworzyć raj z Rosji, ażeby i Polskę nim skusić, do niego zwabić, w nim osadzić i utrzymać“. Bakunin mówiąc, iż losy dwóch narodów są nierozdzielne, bezwiednie powta rza artykuł pierwszy aleksandrowskiej karty konstytucyjnej z 1815 roku, który mówi, że Królestwo Polskie jest na zawsze połączone z Rosją.

Trafnie wykazał „Przegląd“, iż Bakunin zarzucając Polakom trwanie i upieranie się przy tradycjach własnej przeszłości, sam tkwi instynktami i dążeniami swymi w swej własnej przeszłości państwowej. Zwalczając gwałtownie tę ojczystą przeszłość i teraźniejszość, zwalcza raczej tylko formę, kształt dziejowy, ale trwa wiernie przy istocie, nie może się z nią rozstać i dąży do napełnienia tą dawną treścią kształtów przyszłości. Jak, na przykład, charakterystycznie pojmuje on wolność narodów słowiańskich w przyszłej rzeszy. „Społeczny ich ustrój i kierunek w żadnym razie nie będą różne od naszego...“ Osobliwa zbieżność z zasadniczym stanowiskiem dekabrystów.

Kolektywizm gminny, który Bakunin uważa za kardynalną podstawę bytu ludu rosyjskiego, musi być narzucony i reszcie ludów. Lecz narzucenie narodowi z góry ustroju prawno-społecznego jakżeż da się pogodzić z wolnością, czyli z prawem narodu organizowania się i rządzenia według własnej woli? W takich projektach co do przyszłości odbija się organiczna niezdolność Bakunina do zrozumienia, co to jest wolność. Znamy już myśli jego co do ustroju przyszłej Słowiańszczyzny z 1849 roku. W roku 1862 snuje on, w gruncie rzeczy, dalej dawną swą myśl. W konkluzji rozważań nad jego odezwą „Przegląd“ dochodzi do wniosku, iż „rewolucjonizm rosyjski w skutkach swych dla Polski podobny jest do despotyzmu rosyjskiego“.

Obszerną i ciekawą odpowiedź na odezwę Bakunina napisał Bronisław Zaleski, jedna z najsympatyczniejszych postaci emigracji, zesłany w swoim czasie za udział w ruchu narodowym na Litwie w 1846 roku do Orenburga, do służby szeregowej w wojsku, z czasem emigrant, od roku 1866 sekretarz Towarzystwa Historyczno-Literackiego, redaktor „Roczników“ tego towarzystwa, autor ciekawych wspomnień o wygnańcach polskich w Orenburgu, pisanych z wielką pogodą i jakimś rzadko spotykanym duchem chrześcijańskiej dobroci i przebaczenia wrogom, zaczerpniętym może od patriarchy wygnańców, orenburskich Tomasza Zana; towarzysz na wygnaniu Szewczenki, który mu poświęcił wiersz „Lacham“. Na długim wygnaniu Zaleski poznał u podstaw naród rosyjski, jego dobre i złe strony. Tym łatwiej mu było ocenić, co w rojeniach Bakunina było utopią, a co dalszym ciągiem dotychczasowej tradycji państwowej“.[131] O Bakuninie i jego czynach słyszał od dawna. „Michał Bakunin był nam bliski i drogi. Opowiadano o nim legendy, jak o narodowych więźniach i męczennikach. Gdyby je mógł słyszeć Bakunin, nie posądziłby nas o brak ufności i miłości... Bo i powtarzane dzisiaj przez Rosjan skargi na nieufność naszą niesprawiedliwym są zarzutem. W całej historii naszej grzeszyliśmy raczej zbytnią łatwowiernością. Wierzyliśmy obietnicom Katarzyny i jej ambasadorów, wierzyliśmy przyrzeczeniom Aleksandra I, dobrym dla nas chęciom jego synowca...“ Z własnego doświadczenia wygnańczego wie Zaleski, z jaką wdzięcznością przyjmowali Polacy objawy współczucia ze strony Rosjan. „Jeżeli w prywatnych nieszczęściach tak łatwo znajdowano w nas ufność i wiarę, to jakże daleko bardziej zyskiwał wiarę, kto słowo o Ojczyźnie powiedział? Za takie słowo, za cień nadziei laliśmy krew naszą na wszystkich prawie naszego wieku pobojowiskach... Czyżbyśmy patriotom rosyjskim, żołnierzom wolności, chętnie zawierzyć nie mieli? Przeciwnie, znaleźliby w nas łatwo i wiarę i ufność, gdyby raz szczerze sprawiedliwymi być

[131] *Michał Bakunin i odezwa jego do przyjaciół rosyjskich i polskich* przez Litwina, Paryż, w Księgarni Polskiej, 1862.

zechcieli i nie podawali nam ręki tylko z nienawiści ku własnemu rządowi i dla wstydu ludzkiego, a zawsze z myślą panowania nad nami i korzystania z rozbioru Ojczyzny“.

Zaleski zbyt dobrze zna Rosję urzędową, aby miało go dziwić pragnienie radykalnej zmiany żywione przez patriotów rosyjskich. „Ale Bakunin chce nie tylko wywrócenia despotyzmu, chce jeszcze wytępienia wszystkiego, co istniało dotąd, chce jednym słowem potopu, i do arki, która ma z niego wynieść żywiącą nadal dla ludzkości ideę, składa jedną tylko solidarną gminę rosyjską, jak się w niewoli wykształciła, ze wspólną własnością ziemi. Wszelka własność indywidualna ma więc na zawsze być zniesioną... Czy wiele ruin zrobić trzeba będzie dla przygotowania tego obszernego pastwiska, to nowego reformatora nie zastanawia. Mówiono dawniej, że kula armatnia to *ultima ratio regum*, lud Bakunina nie potrzebuje szukać jej tak daleko, topór, którego w codziennej używa pracy, wystarczy. Ziemla i Wola! To okrzyk nowej epoki, to sztandar, w imię którego ma nowa Rosja powołać ludy słowiańskie, a przez nie zapewne i ludzkość całą do nowego życia i szczęścia nowego. Jest to swojego rodzaju Arkadia w perspektywie, szkoda, że z jednym przykrojonym dla wszystkich mundurem i z kałużą krwi w dodatku“.

Miłość ludu i głęboka świadomość jego niedoli zrodziła takie idee w Bakuninie. „Ale przychodzi nam na myśl i ten chłop rosyjski, który we trzydziestu przeszło latach wyuczywszy się alfabetu dlatego, żeby wypisać myśli, które go dręczyły i nie dawały pokoju, kiedy pasł swoje i swojej wioski woły, ułożył katechizm, zaczynający się od słów: Boga nie było, nie ma i nie będzie; Chrystus był największym szalbierzem tego świata; metropolici, arcybiskupi, biskupi, księża byli, są, ale nie będą. Jenerałowie, gubernatorowie, panowie byli, ale nie będą. Wszyscy ludzie najzupełniej są równi. Wszyscy ziemię uprawiać i żyć w zgodzie i miłości powinni; latem mają ubierać się w płótno, zimą w pewnego kroju sukmany i kożuchy itp. aż do najdrobniejszych szczegółów. Kończyło ten nowy kodeks prawo karne, zwięzłe jak wszystko. Oto kilka paragrafów: Kto wspomina imię Boga, wyrwać mu nozdrze i zesłać do ciężkich robót; kto wymieni imię Chrystusa, wyrwać mu nozdrze i zesłać do ciężkich robót; kto wspomni imię cesarza lub pana, wyrwać mu nozdrze i wysłać do ciężkich robót; kto przywdzieje różne od przepisanych suknie, wyrwać mu nozdrze i zesłać do ciężkich robót i tak do końca. Człowiek, co to pisał, był w życiu cichy, pracowity, uczciwy; opowiadał gdzie mógł i komu mógł swoją teorię, przekonany, jak mówił, że sam zginie, a słowa jego żyć będą i uszczęśliwią ludzi, bo już miara niesprawiedliwości przepełnia się“.

„Przytoczyłem ten przykład umyślnie, bo jest charakterystyczny; świadczy o myślach, jakie się wśród wielkorosyjskiego ludu pojawiają; powinien by być przedmiotem głębokich rozmyślań. Dałby Bóg, żeby wypadki same nie przyszły potwierdzić obaw, jakie musi rodzić, i nie dały nauki całej Europie, pokazując jej dotykalnie owoce długiego bezprawia i ucisku, a jednym słowem despotyzmu. Teoria Bakunina i tego chłopa, jakkolwiek świat cały zdaje się je rozdzielać, to siostry, z tą tylko różnicą, że ta barbarzyńska i gruba, cynicznie szczera, tamta ucywilizowana i w płaszcz przystrojona socjalny. Wywołane kłamstwem oficjalnego świata, obłudą, z faryzeuszowskim obliczem panującą w miejscach świętych, zrodzone z łez krwawych i bólu, obie są protestacją przeciw niewoli, a duch w nich jeden i skutki w praktycznym przystosowaniu, gdyby kiedy urzeczywistnić się miały, byłyby bardzo podobne“.

Tu Zaleski przenikliwie wykrył genetyczne pokrewieństwo między rojeniami rewolucyjnymi chłopa rosyjskiego a rojeniami rewolucjonisty wykształconego. Przechodząc do złudzeń Bakunina, iż zdoła on na gruzach dawnego utworzyć „nowy, cudowny porządek“, mówi Zaleski:

„Pozwolimy sobie o tym wątpić, przyznamy się nawet, że tak wyobrażana przyszła Rosja, z toporem w ręku zaprowadzająca własność wspólną, jest dla nas zupełnie niesympatycznym zjawiskiem. Myślimy, że gdyby do tego przyjść miało, mielibyśmy bardzo prędko dawniejszy,

może w innej trochę formie, ale jeszcze gorszy despotyzm. Przekonani także jesteśmy, że wiekowym trudem, krwią i łzami okupionego doświadczenia za nic uważać i przeszłości całej potępiać nie można, że naród, co by ją odrzucił i miał zarozumiałość wszystko na nowo utworzyć; musiałby koniecznie powtórzyć doświadczenia, upadki i dawne koleje innych społeczeństw".

„Kochamy lud, jak Bakunin, ale wierzymy, że jest coś jeszcze nad lud wyższego; gotowiśmy do walki i nie wątpimy, że co umarło musi się w końcu stoczyć do mogiły, ale my pogrzebani od lat tylu a żywi, wiemy, że wiekuiście żywą jest tylko *sprawiedliwość*, że gwałt, czy w imię cara czy ludu dokonany; zawsze jest gwałtem, zawsze śmierć w sobie nosi... Dla dobra rosyjskiego narodu, tych, co na nowe prowadzą go drogi, nie możemy nie ostrzec, że topór, chociażby tylko dla postrachu dziś szlachty wspominany, jest niebezpieczną bronią, że z kałuży krwi nie wyjdzie nigdy zbawienie... Postawiony przez Bakunina program dla Rosji jest niebezpieczny, bo niesprawiedliwy, bo pomimo wszystkich pozorów niepraktyczny, a do tego, schlebiając namiętnościom mas, złym instynktom ich odpowiedni. Dla Polski znowu jest on zupełnie niemożebnym, bo przeciwi się jej duchowi i odmiennym narodowym tradycjom..." Zaleski na podstawie znajomości ludu rosyjskiego, twierdzi, że program Bakunina odpowiada instynktowi mas w Rosji. Lud rosyjski nie ma rozwiniętych pojęć o własności, o prawie, nie ma jasnych pojęć o dobrym i złym, a z drugiej strony lud rosyjski, na dzisiejszym stopniu kultury, potrzebuje przestworu, łaknie wciąż ziemi. „Znamy osady w stepach między Wołgą a Uralem, gdzie innego szczepu człowiek skarżyłby się prędzej na brak ludności, a gdzie rosyjscy koloniści już znajdowali, że im za ciasno. Lud rosyjski posiada mnóstwo wyrazów, oznaczających to upodobanie w bezmiarze, w przestrzeni, i żadne plemię słowiańskie nie jest tak koczownicze jak wielkorosyjskie".

Trzeba znać życie Rosji, aby zrozumieć: „czemu w duszy ludu rosyjskiego odpowiada ten wyraz *wola*". „Nie jest to wcale to samo, co nasza *wolność*. Tak, jak my ją pojmujemy i jakiej pragniemy, mieści w sobie pojęcie prawa, a z nim pojęcie obowiązku; ogranicza ją naprzód prawo moralne, a potem wolność i prawo drugiego, wolność i prawo wszystkich; w w o l i bakuninowskiej, a raczej rosyjskiej, jest ten przestwór stepowy, ten horyzont bez końca, gdzie każdy sąsiad i prawo każde jest uprzykrzoną i niewygodną przegrodą... Tak usposobiony lud w okrzyku: *Ziemla i Wola* znajdzie tylko zadośćuczynienie za wiekową niedolę, ale poczuje jeszcze sformułowane wszystkie niejasne dotąd pragnienia swoje i żądze, które tak łatwo w społecznej zawiei aż do owego katechizmu wielkorosyjskiego chłopa stoczyć się mogą, wywracając wszystkie wiekuiste wszelkiej społeczności podstawy. Właśnie dlatego, że naród rosyjski, i z natury swojej i wskutek wiekowego nad nim bezprawia, może jest najradykalniejszym ze wszystkich plemion na świecie, a okrzyk ten schlebia wszystkim namiętnościom ludu, tym oględniejszym być trzeba w wypowiedzeniu go. Gdyby chodziło o wywrócenie tylko tego, co istnieje, wystarczyłoby na to narodowego gniewu; ależ to tylko początek, nie tylko wywrócić, ale zbudować potrzeba, a do takiej roboty z tym jednym wyrazem *lud* zabierać się nie można; do takiej roboty, jeżeli zaraz nie ma runąć, bez prawa i sprawiedliwości brać się nie podobna".

„Tyle o samej Rosji powiedzieć uważaliśmy za nasz bratni obowiązek".

Niewielka rozmiarami rzecz Bronisława Zaleskiego to przestrogi dla Rosji, rzucone o pół wieku z górą przed katastrofą, podyktowane przez jasną myśl człowieka o starej kulturze, widzącego przepaść, ku której zmierza i Rosja urzędowa i ta druga Rosja, podziemna. Przestrogi podyktowane przez głęboką życzliwość dla narodu rosyjskiego, życzliwość, cenną i znamienną u skazańca i wygnańca, który przebył ciężkie lata w rotach żołnierskich w Orenburgu. Życzliwość tę pojął Zaleski w sposób rozumny i uczciwy; mówi to, co mu dyktuje przekonanie, zdając sobie sprawę z tego, że Rosjanie, nawet najbliżsi i najżyczliwsi dla Polski, z niechęcią przyjmą jego twardą krytykę. Stawiając swą diagnozę, zwracając uwagę na niebezpieczną drogę, którą kroczyć zaczyna Rosja przyszłości, Zaleski spełniał obowiązek wobec Polski, wobec ludzkości, i „bratni

obowiązek“ wobec mas Rosji. Przeciwko głuchej żądzy niszczenia, przeciwko adoracji ciemnych mas, które z siekierą w ręku mają zaprowadzić nowy ład, założył protest w imię wiecznych walorów cywilizacji. Wobec Polski spełnił obowiązek przenikliwego patrioty, ostrzegającego przed złudną marą wyzwoleńczej rewolucji rosyjskiej: wobec ludzkości obowiązek człowieka, który solidarnością cywilizacyjną z Europą związany a stykający się blisko z odmiennym od Zachodu, zagadkowym światem rosyjskim, czytał z niejasnych jeszcze znaków przyszłość tego narodu i ostrzegał świat przed błędami; wobec Rosji spełniał obowiązek człowieka, który poznawszy ją z bliska, a wolny od zboczeń ideowych i złudzeń fatalnych, jakim ulegali protoplaści rewolucji rosyjskiej, z wytrawnym sądem, opartym na doświadczeniu dziejowym i na instynkcie humanitarnym, ostrzegał przed schodzeniem na manowce. Kto patrzył jaśniej w przyszłość Rosji, kto zawczasu przewidział oblicze rewolucji rosyjskiej: Bakunin, Hercen czy skromny pisarz polski Bronisław Zaleski? Drwiąc z alarmów, jakie się rozlegały w przededniu reformy włościańskiej, pisał Hercen ironicznie: „Petersburg ogłosił republikę w koszarach Preobrażeńskich, zaś Moskwa - demokratyczny i socjalny Kreml“. Fantastyczny, paradoksalny obraz czerwonego Kremla i republiki, obwołanej w koszarach, przytoczony przez Hercena w celu sprowadzenia czarnych przeczuć do absurdu, był bezwiednym proroctwem.

IX. ROZSTAJNE DROGI

Po wydaniu ukazu emancypacyjnego w sprawie chłopskiej w 1861 roku Aleksander II, a wraz z nim i rząd jego, przeżywali krótki okres popularności, w kraju i w Europie. Ciemną plamę jednak na reputacji cara-oswobodziciela stanowiła sprawa polska, od chwili pierwszych manifestacji warszawskich i ostrych represji rządowych. Na opinię Europy sam Aleksander II i jego ministrowie, Gorczakow, Wałujew, Gołownin, byli niezmiernie wrażliwi. W kwietniu 1861 roku na terenie zagranicznym Aleksandra miał spotkać niemały tryumf moralny. W samym ognisku emigracji rewolucyjnej londyńskiej, w redakcji „Kołokoła“, przygotowano na dzień 10 kwietnia uroczystość z udziałem głośnych emigrantów różnych krajów, nie wyłączając Polaków, dla uczczenia wyzwolenia chłopów w Rosji. Odbyła się ta uroczystość, lecz w niespodziewanie ponurym nastroju. Właśnie bowiem telegraf rozniósł po świecie wiadomość o krwawej rzezi, jaką władze rosyjskie zgotowały ludności polskiej na ulicach Warszawy w dniu 8 kwietnia. Wiadomość ta obleciała Europę, budząc grozę. Hercen nie zdecydował się wznieść na obchodzie toastu na cześć Aleksandra II, 15 kwietnia już „Kołokoł“ drukował dotkliwe słowa Hercena pod adresem cara. „Święto nasze było ponure. Wiadomość o wyzwoleniu włościan jakby odmłodziła nas. Wszystko zostało zapomniane, z bijącym sercem oczekiwaliśmy naszego święta. Na nim, po raz pierwszy od urodzenia, wobec przyjaciół rosyjskich i polskich, wobec wygnańców wszystkich krajów, wobec ludzi takich, jak Mazzini i Louis Blanc, przy dźwiękach Marsylianki chcieliśmy podnieść kielich i wznieść niesłychany w takim otoczeniu toast za Aleksandra II, oswobodziciela chłopów... Lecz ręka nasza opadła wobec nowej krwi, w Warszawie przelanej, toast nasz nie mógł zostać wzniesiony. Zbrodnia była zbyt świeża, rany otwarte, trupy nie ostygły jeszcze, imię cara zamarło na naszych wargach... Aleksandrze Mikołajewiczu , dlaczego pozbawiłeś nas święta? Dlaczego brutalnie zatrzasnąłeś nasze serce, gdy tylko zaczęło się ono otwierać dla uczuć zgody i radości? Sire, pas de ręveries! pas de ręveries! Utraciłeś Polskę. Utraciłeś Polskę żywą; zarżnięta pozostanie może jako trofeum zwycięskiego wojska waszej cesarskiej mości“.

„O Polsko, Mater Dolorosa! - pisał Hercen w „Kołokole“ 1 maja - z rękami na piersiach złożonymi prosimy cię o jedno: z wyżyny, na jakiej cię postawiło nowe twe męczeństwo, nie wyrzucaj nam tego poniżenia, w jakie wtrącili nas twoi oprawcy, nasi rodacy. Zapomnij o swej słuszności! Nie korzystaj z naszej hańby! Twe smutne milczenie zrozumiemy, ocenimy, a słowa przekleństwa i potępienia, które wypowiemy, czarniejsze będą niż wszystkie twoje słowa“.

Był to czas, gdy słowo Hercena donośnym echem rozlegało się po całej Rosji. Lecz dotkliwszy jeszcze dla rządu rosyjskiego był list otwarty do Hercena, opublikowany 15 kwietnia, z powodu wydarzeń warszawskich w piśmie „Il Diritto“ przez niezmiernie wówczas popularnego i na Zachodzie i we wszystkich kołach Rosji oświeconej Józefa Garibaldiego. „The Daily News“ podały wyciąg z tego listu, a „Kołokoł“ przedrukował go w tłumaczeniu rosyjskim. „Drogi Hercenie - pisał Garibaldi - niedawno słowo wyzwolenia chłopów w Rosji przyjęte było z zachwytem i podziwem całej Europy. Monarcha, inicjator tego wielkiego dzieła, postawił siebie przez ten jeden fakt w szeregu największych dobroczyńców ludzkości. Dziś - mówię to z boleścią - dobra sprawa skalana została krwią niewinnej ludności, i obowiązkiem jest tych, którzy przyklasnęli dobremu czynowi, rzucić słowo przekleństwa na winowajców najohydniejszej zbrodni“.[132]

Przez szereg lat rząd stał wobec propagandy Hercena bezradny; o bezradności świadczyły rozpaczliwe pomysły, lęgnące się w głowach agentów i kandydatów na agentów wydziału trzeciego, jak pomysł zniszczenia drukarni Hercena, schwytania go, zabicia... Katkow postawi sobie inny cel zabicie moralne Hercena w Rosji. I to udaje się nadspodziewanie, gwiazda Hercena

[132] *Dzieła* Hercena tom XV, str. 67, 68, 82, 85, 86.

blednie gwałtownie, gwiazda Katkowa wschodzi, rząd zaczyna czuć się lepiej, swobodniej. Wystąpił do walki człowiek, znający na wylot metody myślenia, ideologię obozu opozycyjnego, bo sam wyszedł z jego szeregów. To dawny uczestnik słynnego kółka Sienkiewicza, członek grupy młodych heglistów moskiewskich, jego młodość górna zeszła w towarzystwie Hercena, Bielińskiego. Gdy nadszedł okres wiosny, Katkow zajął stanowisko odrębne, nie łączył się z radykalistami młodego pokolenia, ale daleki był i od reakcjonistów. W grudniu 1861 roku, na parę miesięcy przed otwarciem swej kampanii, wzywał jeszcze Katkow gorliwie do studiowania i naśladowania urządzeń angielskich.

Ale pod maską statecznego doktrynera-liberała wrzała niezaspokojona ambicja, która zeń wkrótce uczyni renegata ideałów wolności. Syn drobnego urzędnika, wychowany przez matkę wcześnie owdowiałą, od dzieciństwa znosił niedostatek i upokorzenia; ciężkie wrażenia młodości padały na duszę, od lat wczesnych rozsadzaną przez ambicję, i powoli urabiały przyszłego Katkowa, bezwzględnego w zdobywaniu kariery, władzy i rozgłosu, zimnego i pysznego, depcącego słabszych nie tylko z nieczułością, lecz z upodobaniem. Bieliński, druh młodości Katkowa, chwalca jego zdolności, rzucał w listach do Botkina już wówczas bystre uwagi o przyjacielu:

„Zajdzie on daleko, daleko, tam gdzie nasz brat nosa nie pokazywał i nie pokaże... Przewaga myśli to cecha znamienna jego artykułów, brak ciepła serdecznego - wada“. Niebawem pisał o nim wyraźniej:

„Jest w nim otchłań ambicji i egoizmu... Ten człowiek jakoś nie wszedł do naszego koła, lecz przystał do niego... Nosi on w sobie strasznego wroga - ambicję, która diabli wiedzą dokąd może go zaprowadzić. Ta miłość własna wprowadza go w takie sytuacje, że od wypadku zależeć będzie jego ocalenie czy zguba, zależnie od tego, w którą stronę się zwróci...“ .[133] I oto w 1862 roku Katkow, widzący jasno, że w oscylującej między rewolucją a reakcją Rosji ścieżka środkowa, którą kroczył dotąd jego „Russkij Wiestnik“, to tor niewdzięczny, lekceważony przez obydwie strony walczące, zwraca się w stronę reakcji. Siłę jego stanowi intuicyjna, doskonała znajomość własnego narodu. Wie, że opozycja mas oświeconych w latach sześćdziesiątych to nie program, lecz nastrój, nie wola zmian, lecz ich oczekiwanie; popularność przywódców opozycji to nie wiara w nich i w ich hasła, lecz nadzieja lub obawa, że sprowadzą oni nowy stan rzeczy.

Czuje dobrze, że już odbywa się żywiołowy odpływ fali rewolucyjnej, że wystąpienie jego przyjęte będzie przez ogromny, przeważający odłam ogółu, jako wyzwolenie, powitane będzie z ulgą. Wie, że ogół rosyjski, wychowany w niewoli, wyszły z długiego okresu zgaszenia słowa i tajnego powszechnego szemrania, jest naiwnie wrażliwy na cięte, jaskrawe słowo, czuje, że Rosja to ziemia obiecana dla pamflecisty, że tu spoczywała tajemnica podboju opinii publicznej przez radykalistów.

Chwyta więc szybko do ręki oręż: oni wyostrzyli szpadę polemiki, on ją porywa, tylko ostrze w przeciwną wymierzy stronę. Sprawny prestidigitator odwróci i skieruje przeciw radykalistom ich własną metodę polemiczną, zawsze popularną w kraju niewoli politycznej, w kraju buntujących się duchem, a w życiu sterroryzowanych poddanych, metodę obdzierania z uroku władz i powag, razwienczanija.

Na razie zastosuje tę metodę względem Hercena: lży, wymyśla, oczernia, ściąga fetysza z piedestału i nurza go w błocie i z fałszywym patosem wysławia swą czynność jako zbawienie ojczyzny. Zmysł krytyczny i zmysł moralny powinien był ostrzec przed tym zbawcą ojczyzny masę czytającą.

---

133 E. Sołowjew: *Oczerki iz istorii russkoj litieratury*, str. 261, 262.

Katkow zaczyna walczyć bronią, pożyczoną od radykalistów, ale ostrze jej macza w truciźnie, pamflet jego od razu przechodzi w paszkwil, a wskutek warunków politycznych w denuncjację.

Korzysta z niebezpiecznej prerogatywy i z całą nieuczciwością jej nadużywa. W początkach 1862 roku, gdy Czyczeryn wystąpił w piśmie „Nasze Wremia" przeciwko propagandzie rewolucji, tajnym okólnikiem do urzędów cenzury zakazano w druku ataków na niego; Katkow, po swym wystąpieniu, wzięty zostaje pod jeszcze troskliwszą opiekę.[134] Przystępując do swej kampanii, grać zaczyna na wszystkich słabościach i przywarach, wytworzonych przez wieki niewoli. Przemawia rozkazująco, gromi, grozi, piętnuje i od razu budzi respekt, lęk w tych samych ludziach, którym dotąd imponowały groźne filipiki, werwa, impet radykalistów. Zna nieufność, podejrzliwość zrodzonych w ucisku, obywatelsko niewyrobionych mas względem ludzi, przeciwko którym obudzono i skierowano ich fanatyzm, i dziecięcą ich łatwowierność wobec tych, którzy wkradną się w zaufanie mas za pomocą elementarnej demagogii. Więc alarmuje, straszy ciągłym niebezpieczeństwem, usypia krytycyzm i zmysł słuszności, a czyni to tym łatwiej, tym wytrwalej, że sam ma umysł podejrzliwy, myśl paradoksalną, duszę, żądnie wchłaniającą ujemną stronę fanatyzmu - nienawiść.

Stosuje typową metodę polemiki demagogicznej. Mając po swej stronie całą siłę rządu i najmożniejszych żywiołów społecznych, przemawia tak, jak gdyby walczył z przemocą. Depce i lży powalonych, a przybiera postać Dawida, walczącego z Goliatem, zmierza przez łatwe sukcesy ku karierze z pozą ofiarnego bojownika. Ma za sobą wieloletnią przeszłość zachodowca, posiada znajomość teoretyczną ustrojów Europy Zachodniej i nowoczesnych postulatów politycznych, wie z praktyki, jakim językiem przemawiać powinien niezależny pisarz-obywatel, i stanąwszy w szeregu apostołów ucisku, zachowuje pozory pisarza, posłusznego tylko głosowi własnego przekonania, fanatyka dobrej wiary. Skoro poczuje, że na mocnym już stoi gruncie, zacznie ze swego nowego stanowiska poddawać krytyce działalność ministrów, podejrzanych o liberalizm i o sprzyjanie polskości, manifestuje swą wierność dla tronu, lecz doda, że nie uważa siebie za wiernego poddanego sług carskich. Decydując się na kampanię przeciwko dygnitarzom, dobrze z góry obliczy szansę i wie, że nic nie ryzykuje, a zyskuje na znaczeniu, na powadze w oczach ogółu. I rzeczywiście, Katkow staje się siłą; to już nie pisarz gadzinowy mikołajowskiej epoki, którego dygnitarze traktują jak niższego urzędnika do spraw prasowych, to nie Bułharyn, którego Aleksy Orłow stawia za karę do kąta w swoim gabinecie. Strastnyj Bulwar, siedziba „Wiadomości Moskiewskich", to termin z czasem słynny, to Olimp szowinizmu, nie uznający ponad sobą w istocie żadnej władzy w Rosji, a kontrolujący wszystko w państwie.

+++

Kampania prowadzona pod hasłem zachowawczym musiała mieć jakiś program. Jakież to dobra, jakie wartości, zagrożone przez ruch nowatorski, pragnął ocalić i zachować kierunek zachowawczy?

Czy była to powaga zagrożonego prawa, czy ruch konserwatywny, występujący w obronie legalności, zagrożonej przez propagatorów przewrotu? Kto zna pisma Katkowa, począwszy od jego wystąpienia majowego w 1862 roku, kto zna dalszy przebieg ruchu, nazywanego zachowawczym, ten wie, że nie w obronie majestatu prawa spoczywał patos tego osobliwego konserwatyzmu.

[134] Rozporządzenie bardzo sekretne Gołownina z 1 stycznia s. s. 1862 r. dotyczące Czyczeryna. Lemke: *Epocha cenzurnych reform*, str. 95. Rozporządzenie Gołownina z 30 lipca s. s. 1862 r. nakazujące przesyłanie do uprzedniej aprobaty prezesa komitetu cenzury wszelkich odpowiedzi w druku na wystąpienia Katkowa przeciwko Hercenowi. *Dzieła* Hercena, tom XV, str. 445. Krajewski otrzymał naganę za artykuł przeciwko Katkowowi. Wzywany był do ministra (Wałujewa) - zapisuje Nikitienko 25 lipca s. s. 1863 r. *Zapiski* i *Dniewnik*, tom II, wydanie II, str. 138.

Hasło legalności, poszanowania prawa próbowali w początkach 1862 roku wysuwać Czyczeryn i Nikitienko w pismach, subsydiowanych przez Wałujewa, lecz ten legalizm ewolucyjny, przeciwstawiony zarówno propagandzie przewrotu, jak i zastojowi, nie znalazł żywego oddźwięku, nie stworzył kierunku, nie wywołał zwrotu w opinii publicznej. W epoce, gdy ruch reakcyjny był w całej pełni rozwoju, gdy główną siłą pisarską był Katkow, zaś siłą czynną Michał Murawjow, przed którym Katkow bił czołem, hasło legalności zupełnie zatonęło w wezbranej fali polakożerstwa.

Gdy Murawjow był jeszcze ministrem dóbr państwa, najbliższy jego współpracownik Wałujew stwierdził, że pogarda dla prawa stanowiła rys znamienny tego ministra, a jedynym wskazaniem dla niego był rozkaz władzy wyższej. „Chan, bej, murza, pasza, mandaryn - wszystko raczej, lecz nie minister".[135] Z chwilą objęcia przez Murawjowa władzy nad Litwą w 1863 roku, legalność stała się dla niego i dla jego współpracowników hasłem nie tylko lekceważonym, lecz i podejrzanym.

Łamano tam programowo istniejące prawa, jeszcze nie uchylone. W korespondencji Murawjowa próby mieszkańców powoływania się na prawo traktowane są jako bezsilne, a zuchwałe zamachy na pełnię władzy, przysługującą poskromicielom buntu. „Tak zwaną legalność, propagowaną przez Polaków" uważa za manewr intrygi polskiej.[136] „La légalité nous tue" - ten stary aforyzm powtórzył z przekonaniem urzędowy „Journal de St. Pétersbourg" po wybuchu powstania styczniowego.

Nie była również kręgosłupem dążeń zachowawczych troska o dobra cywilizacji, które mogłyby ulec zagładzie w niszczącym przewrocie. Gdy bowiem chodziło o stosunek do cywilizacji, w samym obozie zachowawczym wypływały na widownię rażące kontrowersje. W obozie tym spotkali się przedstawiciele dwóch dawnych kierunków, zachodowców i słowianofilów, z przewagą liczebną ostatnich. Katkow w tym okresie nie zerwał jeszcze z tezami zachodowców, występował przeciwko słowianofilskiej antytezie, Rosji a Europy, lecz jakkolwiek schlebiał rodakom, i on, wczoraj jeszcze chwalca Anglii i instytucji angielskich, teraz nazywał Rosjan najdojrzalszym politycznie narodem, to jednak widział ubóstwo cywilizacyjne Rosji i za główny jej dorobek dzisiejszy uważał utworzenie wielkiego państwa.[137] Co zaś do słowianofilów, to ich konserwatyzm kojarzył się w szczególny sposób z niechęcią do cywilizacji; cały okres petersburski, okres zaszczepienia cywilizacji zachodniej w Rosji traktowali jako fatalne zboczenie z drogi iście narodowej, rosyjsko-słowiańskiej.

Ci ludzie, uważający swój kierunek za rdzeń konserwatyzmu rosyjskiego, mieli pogląd na swój sposób rewolucyjny, burzycielski, nihilistyczny na okres europeizacji Rosji i tym tylko różnili się od rewolucjonistów odcienia słowianofilskiego, jak Hercen, że wzoru dla Rosji przyszłej szukali wyłącznie w przeszłości. W ich oczach rewolucja i polonizm to właśnie odnogi wdzierającej się do

---

135 *Dniewnik* Wałujewa, Russkaja Starina, październik 1891 r., str. 148.

136 Komentator pamiętników Murawjowa Raczynskij, usprawiedliwiając jego wstręt do legalności, utrzymuje, że legalność, w której obronie stawali Polacy, to był powierzchowny pietyzm dla litery prawa, wytwarzany pod wpływem prawa rzymskiego i wszelkich innych praw obcych i przeciwstawia jej rosyjski zmysł prawny, wsparty na prawdzie. „Russkaja Starina", tom XXXVII, str. 297. Gdy Raczynskij próbował przeprowadzić jakąś granicę między legalnością a prawnością (*zakonnost'*), inni patrioci byli szczersi. Lubimow w liście do Pogodina z 29 lutego 1863 roku ubolewa, iż w Warszawie nie ma człowieka z głową, w rodzaju Murawjowa. I w późniejszym liście tłumaczy swe niezadowolenie z rządów Berga w Królestwie: Wielki błąd ze strony wielu z naszych panów, uchodzących nawet za rozumnych, polega na tym, iż są oni zwariowani na punkcie prawności (*zakonnost'*). Barsukow: *Życie Pogodina*, tom XX, str. 280, 282. Satrapa Berg był jeszcze w oczach patriotów moskiewskich doktrynerem legalności.

137 Jeśli jakiś naród może być niezawodnie uznany za politycznie dojrzały, to narodem tym jest naród rosyjski. Artykuł z „Wiadomości Moskiewskich," nr 27-A, 1864 r., w książce: M. N. Katkow: *O samodierżawij i konstitucii*, 1905 r., str. 23 - *Dotąd prawie wszystko, co tylko może mieć wartość dla naszego narodu, złożone zostało w ofierze na rzecz jednej wielkiej sprawy - sprawy zbierania ziemi rosyjskiej w jedną całość, sprawy budowy tego wielkiego ciała państwowego*. M. N. Katkow: *1863 god, Sobranje statiej po polskomu woprosu*, tom I, Moskwa 1887 r., str. 33.

Rosji cywilizacji zachodniej, wrzynającej się w nią klinem, by rozszczepić świętą Ruś i zniszczyć trzeci Rzym - Moskwę. To była teza, którą w 1863 roku głosił Samaryn.

Teodor Dostojewski, Strachow, Apołłon Grygorjew tworzyli, ze swym organem „Wremia", odrębny odłam nacjonalizmu pod nazwą poczwienników. Nie uważali oni za możliwe przekreślenie całego okresu petersburskiego i cofanie się do Moskowii, lecz jeszcze bodaj mocniej podkreślali odrębność bytu rosyjskiego, który poczynając od 1861 roku, powinien być oparty wyłącznie na zasadach czerpanych z gruntu rodzimego (*poczwa*). Przyznawali się oni chętnie jako Rosjanie do niższości cywilizacyjnej w porównaniu z Polską, jak to uczynił w 1863 roku Strachow w głośnym artykule „Fatalna sprawa" (*Rokowoj wopros*), gdyż widzieli w tej niższości korzyść dla Rosji, prawili, jak Grygorjew, o prostocie i łagodności (*krotost'*) bytu rosyjskiego, idąc torem słowianofilskiego poety Tiutczewa, który przeciwstawiał pysze Zachodu nagość pokorną Rosji.[138] Misja obrony cywilizacji od grożącego jej ze strony apostołów przewrotu niebezpieczeństwa nie leżała w naturze rdzennego konserwatyzmu rosyjskiego i nie była hasłem żadnego jego odłamu.

W ruchu kontrrewolucyjnym 1862 roku ogromną rolę grał odruch samozachowawczy, obudzona przez odezwy burzycielskie troska o spokój osobisty i o mienie. Lecz były to odruchy elementarne, które nie mogły być podniesione do poziomu obrony obywatelskiej praw nabytych, prawa te bowiem nie miały głębokich korzeni w przeszłości; nawet warstwa ziemiańsko-szlachecka wyprowadzała swe prawo własności z ukazu carskiego, wydanego przed stuleciem. Trudno było w ogóle walkę o zachowanie ustroju, opartego na prawie własności, podnieść do roli walki o kardynalną podstawę bytu społecznego, skoro teoria słowianofilska, od 1863 roku nadająca ton ideologii patriotyczno-zachowawczej, traktowała samą własność prywatną jako wyraz indywidualizmu, stanowiącego podstawę kultury łacińsko-germańskiej, i przeciwstawiała jej, jako rdzenną podstawę życia rosyjskiego, zasadę bytu zbiorowego (*obszczynnost'*, *sobornost'*), znajdującą wyraz w gminnym władaniu ziemią i w przechowanym rzekomo w życiu sielskim Rosji prastarym gminowładztwie.

Gdy zaś chodziło o ową kulturę rosyjsko-słowiańską, wówczas mówiło się, pisząc wyraz rosyjski z dużej litery, o duchu rosyjskim, który stworzył ziemię rosyjską, o nieporównanym pięknie tego ducha, o pierwiastkach i podstawach (*naczała ustoi*) bytu rosyjskiego, według których należy poddać krytyce „cały kruchy gmach naszej oświaty", jak pisał Chomiakow we wstępnym numerze pisma „Russkaja Biesieda" w 1857 roku, słowem, mówiono o cudownej przeszłości i promiennej przyszłości, ale jak najmniej o zachowaniu istniejącego dorobku cywilizacyjnego.

Osobliwy był to konserwatyzm, występujący za Aleksandra II po raz pierwszy w historii Rosji, jako ruch masowy, społeczny, zabierający głos w sprawach państwa, wywierający wpływ na losy narodu. Aby zrozumieć upadek caratu i zagładę klas społecznych, które los swój z jego istnieniem związały, należy badać naturę i rozwój nie tylko ruchu rewolucyjnego, lecz w równej mierze i ruchu zwanego zachowawczym. Przedstawiciele jego wyobrażali sobie, iż ratują Rosję od zejścia na manowce, od osłabienia, uszczuplenia granic, że utrzymują ją na drodze, którą jej wytknęła historia, a z nieubłaganą konsekwencją ludzi zaślepionych pchali ją do katastrofy.

+++

---

[138] *Nie pojmiot i nie ocenit*
Gordyj um inoplemiennyj,
Czto skwozit i tajno swietit
W nagotie twojej smirennoj.
O poczwiennikach E. Sołowjew: *Oczerki* od str. 275. - O piśmie „Wremia" i o programowym artykule Dostojewskiego z 1861 r. u Lemkego: *Epocha cenzurnych reform*, od str. 282.

Wystarczy przejrzeć pierwsze artykuły Katkowa przeciwko Hercenowi, aby zrozumieć, gdzie spoczywał nerw dążności zachowawczej. Katkow przedstawia działalność pisarską Hercena jako atak na własną ojczyznę, jako lekkomyślne targanie świętymi podstawami jej życia i oczernianie jej przed światem. W tej dziedzinie zaniepokojonego patriotyzmu grzmi jego zimny sztuczny patos.

Kto śmie z dalekiej Anglii, pod osłoną policeman'a angielskiego, napadać na Rosję ku uciesze jej wrogów! Gdy car reformator budzi Rosję do nowego życia, gdy stawia ona pierwsze kroki na nowej drodze, wychodźca szkaluje ojczyznę, monarchię i wierne sługi jego. Zbudźcie się, Rosjanie, z hipnozy, jaką rzucił na was zuchwalec, oślepiający was fajerwerkami słowa, mącący umysły, deprawujący serca, wiążący się z wrogami Rosji!

Społeczeństwo rosyjskie słucha tej jaskrawej patetycznej mowy i znajduje w niej coś rodzimego, coś, co drga w duszy rosyjskiej, znajduje w tej mowie to, czego instynktownie oczekiwało: sankcję moralną dla swych własnych uczuć. Podczas wiosny posewastopolskiej rzucone zostało hasło, że Rosja, dla swego własnego szczęścia, powinna ulec gruntownemu przekształceniu; hasło to otaczało Hercena i innych rzeczników odnowienia Rosji aureolą patriotyzmu. Słowo Katkowa niosło aspirantom reakcji wyzwolenie od tej gnębiącej zmory; ze zwinnością kuglarza zerwał on aureolę z głowy Hercena i otoczył nimbem patriotyzmu głowę jego pogromcy, swą własną głowę.

Reakcja wstydliwa, utajona przejść mogła odtąd w reakcję jawną, śmiałą, dumną ze siebie.

Niebawem ruch polski zaognia się groźnie. Osoba Hercena schodzi na dalszy plan, na czoło wysuwa się sprawa polska, która staje się odtąd na długo ośrodkiem trosk patriotycznych rosyjskich.

Natura ruchu zachowawczego wyjaśnia się zupełnie, konserwatyzm rosyjski dochodzi do samowiedzy. Nie słaba naśladowcza cywilizacja, przenikająca dotąd tylko do cienkiej, górnej warstwy narodu, stanowi palladium, w którego obronie skupić się może masa oświeconej Rosji. Nie troska o to, co zgromadziła i zbudowała praca kilku pokoleń wewnątrz Rosji, lecz obawa utracenia ziem, zdobytych przez oręż i dyplomację w przeciągu wieków, była kitem, który mógł spoić rosyjski ogół w zastęp zachowawczy. Stulecia zbierania państwa rosyjskiego wytworzyły stopniowo instynkt, który, gdy tylko go obudzono, odzywał się w duszach jako nakaz kategoryczny, działał jako siła żywiołowa.

W 1887 roku, roku śmierci Katkowa, wydane zostały w dwóch grubych tomach artykuły jego o sprawie polskiej w 1863 roku. Przez tę serię artykułów eks-liberała snuje się monotonne pasmo dialektyki nienawiści, jedna namiętność stopniowo zasnuwa duszę, gasi inne uczucia i zaćmiewa myśl. Dwa motywy brzmią tam wciąż na przemian, wręcz niezgodne ze sobą, rażące dysonansem logicznym, ale dopełniające się nawzajem w dzikim tańcu nienawiści derwisza moskiewskiego, jak nazwał Katkowa Szczedryn. Bije Katkow na alarm z powodu niebezpieczeństwa polskiego, przedstawia ruch polski jako siłę demoniczną, z której powstaje wszelkie zło, jakie spada na Rosję. A jednocześnie poniża, wydrwiwa sprawę polską jako fikcyjną, sztucznie wydętą, w istocie zaś niemal nie istniejącą. Wzywa do walki na śmierć i życie, a rad by poddać wroga lekceważeniu, pogardzie całego świata. Zadaje rany wrogowi i lży go, depce i znów wymierza ciosy. Woła, że to trup, a wzywa, by go bić dalej, bez ustanku.

„Sprawa Polski zawsze była sprawą Rosji - pisze w numerze 1 pisma „Russkij Wiestnik" w 1863 roku. - Między tymi dwiema współplemiennymi narodowościami historia od dawna postawiła fatalną kwestię życia i śmierci. Obydwa państwa były nie wprost rywalami, lecz wrogami, którzy nie mogli istnieć obok siebie, wrogami do końca. Między nimi rozstrzygała się kwestia nie już o to, kto ma przewodzić, czy być potężniejszym, lecz o to, kto ma istnieć. Polska niepodległa nie mogła

egzystować obok Rosji samoistnej. Kompromisy były niemożliwe: ta lub druga strona musiała wyrzec się niepodległości politycznej... I nie Rosja, a Polska pierwsza poczuła siłę tej kwestii fatalnej". Utraciwszy państwo, Polak nie zrzekł się swych aspiracji, Polak walczący o swą wolność chce nie tylko niezawisłości Polski, lecz i unicestwienia Rosji. „Jemu nie wystarcza być Polakiem; on chce, żeby i Rosjanin stał się Polakiem lub wyniósł się za góry uralskie. Walka nasza z Polską to walka dwóch narodów i ustąpić przed uroszczeniami patriotyzmu polskiego oznacza to podpisywać wyrok śmierci na naród rosyjski".[139] Jakąż potężną siłę posiadać musi ten naród polski, jeśli jedna tylko część jego, spod jednego zaboru, już powalona i rozbrojona przed trzydziestu laty, jest tak groźnym przeciwnikiem dla olbrzymiego państwa rosyjskiego! Jakąż spójność wewnętrzną, jaką solidarność obywatelską, jaki patriotyzm posiadać muszą wszelkie warstwy tego narodu, jeśli imperium rosyjskie ze swym olbrzymim aparatem władzy, ze swą ogromną armią czuje się śmiertelnie zagrożone, gdy część tego narodu powstaje, nie mając ani jednego regularnego oddziału żołnierza, ani jednej armaty. Zobaczymy, jak przedstawia tę potęgę narodu polskiego pisarz, ostrzegający Rosję przed śmiertelnym niebezpieczeństwem, jakie jej grozi. Obrońcy sprawy polskiej „zapominają, że narodu polskiego w istocie nie ma, że jest tylko szlachta polska". Chłop polski to „istota poniżona, zamorzona, pozbawiona energii i wszelkiego ducha narodowego". Katkow nie ma niechęci do biednej Polski, ma tylko współczucie. Polska już upadła, jak Rzym starożytny, znacznie przecież od niej potężniejszy i nic już jej nie wskrzesi. „Rzym upadł, gdyż społeczeństwo jego wyższe uległo rozkładowi; upadł, gdyż większość jego ludności, złożona z niewolników i cudzoziemców, nie miała patriotyzmu. Wszystkie te oznaki nieudolności państwowej są widoczne w Polsce dla każdego bezstronnego obserwatora... Państwo polskie, to sprawa szlachty polskiej, a nie ludu polskiego. Lud nie zna go".

A cywilizacja polska? „Chwaliło się i chwali się odwagę polską w bitwach, i tylko. Ani jednego nazwiska, ani jednego wspomnienia, ani jednego pomnika w cywilizacji polskiej, z którymi wiązałoby się jakieś powszechne znaczenie". A życie gospodarcze? „Przemysł w Królestwie Polskim po raz pierwszy doszedł do pewnego rozwoju dopiero pod panowaniem rosyjskim". Klasa oświecona w Polsce stanowi kastę nieliczną i „lud był jeszcze bardziej jej obcy niż obcoplemienny lud w naszych guberniach nadbałtyckich względem wyższej warstwy niemieckiej, która tam jest panująca".[140] Czyż może ten naród, już bezpowrotnie do grobu złożony, a którego olbrzymia większość zupełnie nie zna pojęcia ojczyzny, być groźnym jeszcze dla Rosji, zwłaszcza że autor stwierdza, iż mylą się Polacy, jeśli sądzą, że „chłop rosyjski, na wzór chłopa polskiego, nie ma ojczyzny".[141] Pomiędzy dwiema tezami autora, jednocześnie wysuwanymi, pomiędzy legendą o demonicznej sile powstania polskiego a mitem o niemocy narodu polskiego, otwierała się cała przepaść logiczna.[142] Nie zbije to z tropu Katkowa, ani wierzącego weń ogółu rosyjskiego, prestidigitator przerzuca przez tę przepaść most z tajemniczym napisem *intryga*. Ten termin nieokreślony powtarzany będzie przez dziesiątki lat jako jakieś zaklęcie, które z narodu, mającego

---

[139] M. N. Katkow: *1863 god*, tom I, str. 23, 24, 28, 29.

[140] M. N. Katkow: *1863 god*, tom I, str. 64, 121, 163, 164, 225, 226.

[141] *1863 god*. I, str. 166. Mowa tu właściwie o chłopie ruskim, lecz Katkow, jak wszyscy ówcześni patriotyczni pisarze rosyjscy, nie uznaje odrębnej narodowości białoruskiej i ukraińskiej.

[142] Do tej sprzeczności dorzuca Katkow najspokojniej inną. W liście do Wałujewa z 12 maja st. st. 1863 r. pisze: Rosja to kraj par excellence antyrewolucyjny. Żaden symbol rewolucyjny nie miał i nie będzie miał u nas powodzenia: pod tym względem możemy być zupełnie spokojni. A więc po cóż alarm? Lecz jeśli nie można wywołać istotnej rewolucji, można spróbować wywołać rewolucję fałszywą, która może pociągnąć za sobą bardzo poważne zaburzenia. „Russkij Istoriczeskij Archiw", sbornik I, Praga 1929, str. 287. Jakież jest znamię różnicy pomiędzy rewolucją istotną a rewolucją fałszywą, wywołującą bardzo poważne zaburzenia? Z tych łamańców logicznych wynika, że bezsilny naród polski, naród w istocie nie istniejący, może wywołać poważne zaburzenia rewolucyjne w kraju antyrewolucyjnym. Katkow obszernymi wywodami uzasadnia tezę, iż Polska to trup, i wielkim głosem ostrzega Rosję przed groźną potęgą tego trupa; wynosi Rosjan ponad wszystkie narody, jako naród najbardziej zdrowy, najbardziej zachowawczy, i ostrzega przed wywołaniem w Rosji rewolucji przez bezsilnych Polaków... Rosjanie 1863 r., zaślepieni nienawiścią do Polski, nie dostrzegli, nie chcieli widzieć tych absurdów. Rosja - kraj antyrewolucyjny: dobra znajomość swego narodu, przenikliwa prognoza...

znajdować się w stanie rozkładu i zaniku, czyni siłę piekielną, grożącą wyrzuceniem Rosji za grzbiet Uralu. Intryga, wyraz magiczny, czyni zbędną wszelką rozsądną argumentację, zastępuje wszelkie dowody logiczne.

Można więc jednocześnie mówić o nicości, o nieistnieniu narodu polskiego i o potędze intrygi polskiej, zwłaszcza, że do niej dołączono intrygę katolicką, jezuicką.

„Powstanie polskie to wcale nie powstanie narodowe: powstał nie naród, lecz szlachta i duchowieństwo".

To „intryga szlachecko-jezuicka". Katkow rozpoczął w 1862 roku od ataku na rewolucjonistów rosyjskich, na Hercena. Teraz rosnący jego daltonizm przypisze i ruch rewolucyjny rosyjski wpływom intrygi polsko-jezuickiej. „Intryga, wszędzie intryga, przewrotna intryga jezuicka, jezuicka i ze swego pochodzenia i ze swego charakteru. Jeszcze na długo przed powstaniem zbrojnym w Polsce intryga ta zaczęła swe działanie. Wszystko, co było w społeczeństwie naszym nieczystego, zgniłego, obłąkanego, intryga ta potrafiła pochwycić w swe ręce i zorganizować dla swych celów. Nasi politowania godni rewolucjoniści, świadomie lub nieświadomie, stali się jej narzędziem. Nasz niedorzeczny materializm, ateizm, wszelkiego rodzaju emancypacje, i śmieszne i oburzające, znalazły w niej czynne poparcie. Z radością patronowała ona całej tej rozpuście i rozszerzała ją wszelkim sposobem... Niejeden nauczyciel - liberał, propagując kosmopolityzm lub niewiarę, był przez dziesiąte ręce organem intrygi jezuickiej i zupełnie określonej narodowości, która ryła pod ziemią i w ciemności podkopywała wszystkie korzenie życia rosyjskiego". Nawet zarysowujący się ruch separatystyczny ukraiński jest owocem tej intrygi. Polacy udają zawziętych ukrainofilów, gotowi nawet sami udawać Ukraińców, mając przed sobą wzór Konrada Wallenroda, aby tylko siać zamęt w Rosji. „W powstaniu tym (polskim) nie ma najmniejszej oznaki mocy wewnętrznej zmartwychwstającego narodu; to tylko profanacja trupa narodu zmarłego, całe powstanie to potworny bluff, intryga, nic ponadto; zaczęło się ono od intrygi, żywi się intrygą, płodzi intrygę i korzysta z każdej intrygi, jaką tylko napotka na swej drodze".[143] Intryga polska i intryga katolicka; gdzie jednak było właściwe ognisko złego; w Rzymie czy w Polsce? Pod tym względem istniała subtelna różnica zdań między Katkowem a słowianofilami, którzy jak Samaryn, rozpisywali się także szeroko o polsko-katolickiej intrydze. Słowianofile gniazdo intrygi widzieli w Rzymie, Polskę zaś uważali za nieszczęsne narzędzie Rzymu katolickiego i jego agentów jezuitów. Według nich, Polska, oczyszczona od katolicyzmu i od cywilizacji zachodniej, mogła dopiero żyć w pokoju z Rosją. Katkow sądzi, że Polska sama w sobie jest prazłem, arcywrogiem Rosji i że katolicyzm i cywilizacja zachodnia nie grają tu roli decydującej. Katkow uderzył nawet w 1863 roku na stanowisko słowianofilów, zarzucając im, że przeznaczają zbyt zaszczytną rolę Polsce, przedstawiając ją jako pionierkę cywilizacji zachodniej. W zeszycie kwietniowym z 1863 roku wydawanego przez „poczwienników", z Dostojewskim na czele, pisma „Wremia", umieszczony został artykuł „Fatalna sprawa" (*Rokowoj wopros*), podpisany pseudonimem Rosjanin („Russkij"). Autor artykułu, Strachow, dotknął sprawy polskiej i stwierdził, że jednym z głównych powodów nienawiści, z jaką Polacy znoszą panowanie rosyjskie, jest przekonanie Polaków, iż oni są narodem należącym przez swą cywilizację do Europy Zachodniej, podczas gdy Rosjanie są narodem na pół cywilizowanym lub nawet barbarzyńskim. W dalszych wywodach Strachow nie zaprzeczał temu, iż Rosja, ze stanowiska cywilizacji zachodniej, ustępuje Polsce, a czynił to tym łatwiej, tym bezpieczniej, że przepojony słowianofilstwem, widział raczej niższość niż wyższość, w tym przeniknięciu do Polski cywilizacji Zachodu.[144] Artykuł Strachowa został przyjęty przez ogół rosyjski z takim samym oburzeniem, jak przed laty artykuł Czaadajewa. Wyrazem tego oburzenia był artykuł w organie Katkowa pióra Petersona, gdzie autor „Fatalnej sprawy" nazwany został

[143] *1863 god*, I, str. 255, 273, 274, 277, 283.
[144] W cywilizacji naśladowczej, zewnętrznej, ustępujemy Polakom - pisał - lecz pragnęlibyśmy wierzyć, że w cywilizacji narodowej, rdzennej, zdrowej, górujemy nad nimi.

bandytą, jego poglądy uznane za kłamstwo, za bluźnierstwo, które budzi pogardę w każdym prawdziwym Rosjaninie. Na próżno Strachow pisał do Katkowa i do Iwana Aksakowa listy, przypominające deklarację Czaadajewa, składane w swej obronie. W licie do Katkowa pisał, iż „jeśli zgrzeszył, to tylko nadmiarem patriotyzmu". „Starałem się wykazać - pisał - że, potępiając Polaków, my, jeśli chcemy czynić to gruntownie, powinniśmy rozciągnąć nasze potępienie znacznie dalej niż to się zwykle czyni, powinniśmy rozciągnąć je na ich największe świętości, na ich zapożyczoną od Zachodu cywilizację, na ich przyjęty z Rzymu katolicyzm". Żaden artykuł w obronie Strachowa nie był puszczony przez cenzurę, sprawa oparła się już o cara, pismo „Wremia" zostało zamknięte. W parę tygodni dopiero potem Katkow zabrał głos w swym organie „Russkij Wiestnik" i wyjaśnił, że Strachow zbłądził nie przez złą wolę, lecz wskutek odurzenia doktryną słowianofilską. Fantastyczna kosmologia słowianofilska widzi dwa światy: Rosję i Europę, i Polskę zalicza do tego drugiego świata. Pod wpływem tej doktryny, Strachow wpadł w rozumowanie, które dla każdego człowieka ze zdrowym sensem brzmiało jak „brutalna zdrada", zdawał się bowiem łączyć sprawę wrogów Rosji ze sprawą cywilizacji. Gazety zachodnie, ujmujące się za Polską, nie o cywilizację kruszą kopie, lecz wprost są „wynajęte przez partię polską", kupione za „bezczelne łapówki" (*nagłymi wziatkami*). „Rosja jest jedną z podstawowych sił Europy."[145]

Słowianofile widzieli w Polsce przednią straż Rzymu i program ich polegał na tym, by zerwać więzy między Polską a Zachodem, przede wszystkim zaś oderwać Polskę od katolicyzmu. Katkow akcję katolicyzmu uważał za szkodliwą dla Rosji, dlatego iż pod wpływem księży-Polaków staje ona w obronie sprawy polskiej. Tam Polska jest narzędziem katolicyzmu, tu katolicyzm jest narzędziem Polski. I przejściowo w 1863 roku powstaje w głowie Katkowa myśl zrosyjszczenia katolicyzmu w granicach Rosji, przez powołanie duchowieństwa z innych krajów słowiańskich katolickich, które by nauczyło się języka rosyjskiego, a nawet i przez powołanie do kraju Rosjan, którzy przyjęli katolicyzm i mieszkają poza granicami Rosji, jak przebywający w Irlandii jezuita Włodzimierz Pieczoryn. „W obecnym czasie szczególnie odczuwa się konieczność rozszczepienia dwóch tych pierwiastków, narodowo-polskiego i religijno-katolickiego". Wspomina o udziale księży katolickich w ruchu polskim. „Lecz skąd moglibyśmy wziąć innych katolickich hierarchów i księży?

Są całe kraje słowiańskie, wyznające wiarę katolicką: wymieńmy Czechów, Chorwatów, Słoweńców, którym łatwo będzie nauczyć się w najkrótszym czasie po rosyjsku..." Wspomina o Pieczorynie, który podobno tęskni za swą ojczyzną, i radzi go powołać. „Czyż jakiś ksiądz Mackiewicz, który dowodził bandami buntowników, ma więcej prawa do tego, by mieszkać i być duchownym w Rosji niż na przykład Pieczoryn? Czyż koniecznie trzeba, aby kapelan naszych żołnierzy-katolików był Polakiem i mówił nie inaczej jak po polsku? Czyż koniecznie trzeba odsuwać naszych współobywatelikatolików w kraju zachodnim od języka rosyjskiego i uczyć ich katechizmu po polsku ?" Lecz tym razem samego Katkowa spotkał nieledwie los Strachowa. Michał Pogodin, który szedł w 1863 roku w ogóle ręka w rękę z Katkowem, sfukał go w odpowiedzi na artykuł po przyjacielsku za zbytnią tolerancję, za gotowość wpuszczenia do Rosji odszczepieńców. Pogodin znał Pieczoryna, gdy ten był profesorem literatury greckiej w Moskwie i talentem swym pociągnął studentów do studiów nad greczyzną.

[145] *1863 god*, tom I, str. 485-507. M. Lemke. *Epocha cenzurnych reform*, str. 284, 285. Iwan Aksakow byt również oburzony na artykuł Strachowa. Samaryn stwierdzał, że artykuł ten wywołał wśród naszego ogółu oburzenie, dotąd niebywałe. Szef żandarmów, ks. Wasyli Dołgorukow, tłumaczył wobec Pogodina zamknięcie gazety tym, że artykuł wywołał powszechne oburzenie. Barsukow: *Życie Pogodina*, tom 20, str. 310-322. Wałujew uznał, że artykuł Strachowa jest napisany wprost wbrew wszystkim patriotycznym uczuciom i oświadczeniom, wywołanym przez obecne okoliczności, a zarazem wbrew wszelkim działaniom rządu z nimi związek mającym... Car kazał zamknąć pismo. Artykuł Kołokoła *Rossiada*. Dzieła Hercena, tom XVI, str. 393.

„Pieczoryna za nic w świecie nie puszczę do Rosji, by tu mieszkał i był duchownym, gdyż pociągnie za sobą jeszcze więcej prozelitów niż do języka greckiego... Okażcie byle słabość pod tym względem, a połowa naszej, warstwy wyższej, zwłaszcza damy, rzucą się w objęcia miłych abbés francuskich! O, z jaką wściekłością gotów byłem porwać za włosy jakąś Woroncowową czy Buturlinową, spotkawszy ją w Rzymie z książką do nabożeństwa w ręku, na Piazza di Spagna. Pamiętam jeszcze gorzką chwilę w mym życiu, gdy zajechawszy w Dreźnie do jednej, najdroższej i najmilszej dla mnie, kobiety, usłyszałem od portiera, że wyjechała do kościoła katolickiego.“[146]

Duchowieństwo prawosławne nie może rywalizować z katolickim.

„Wszystko to jest rozumne, miłe, wytworne, delikatne w porównaniu z popem parafialnym, któremu, według wyrażenia imperatorowej Katarzyny, odbija się rzodkiew“.

Przelicytowany Katkow replikował miękko, z respektem, tłumacząc, iż rzucił myśl, by wywołać dyskusję w tej doniosłej sprawie, nie będzie zaś miał pretensji, jeśli pomysł jego, po dojrzałym zważeniu jego skutków praktycznych, zostanie odrzucony.[147]

Nienawiść do Polski zagłuszała w Katkowie wszelkie inne wstręty, i on, nienawidzący katolicyzmu, już snuł plany sprzymierzenia się z nim, wyzyskania go na szkodę Polski.[148] A na drugi dzień po rzuceniu tego pomysłu, w numerze „Wiadomości Moskiewskich“ z 3 sierpnia st. st., snuje Katkow drugie równoległe pasmo swych myśli - o nicości tego narodu, który stanowi jakiś przeklęty wyjątek wśród narodów świata. „U Greków, Bośniaków, Bułgarów lud chce niezawisłości, zaś lud polski nie chce jej i woli zależeć od wszelkiego innego narodu, słowiańskiego czy niemieckiego, byle tylko iść łącznie ze swymi panami. Patriotyzm polski to upiór, z grobu wstający, nie mający nic wspólnego z życiem rzeczywistym, gotów pić krew żywych istot... Cała siła obecnego powstania polskiego to sentymentalizm i wspomnienie... Kobiety będą płakać, młodzież ginąć, księża rozpalać jedne i drugich, lecz ilekolwiek razy powtarzać by się miało to wstrząsające widowisko, historia nie zmieni swej drogi. Państwo nie może istnieć, gdy naród nie chce umierać za nie, z własnego, przez nikogo nie podpowiadanego popędu“... I dlatego Katkow, przez humanitarność i życzliwość dla Polski, wzywa do tłumienia nawet umiarkowanych, nawet rozsądnych dążeń narodowych polskich, gdyż naród to na zagładę skazany. „Siły, które łączyły w jedno naród polski, zniknęły.“

+++

Katkow miał po swej stronie w 1863 roku niezaprzeczenie gorące sympatie ogółu rosyjskiego.

„Mylnie sądzi się, że ówczesny nastrój patriotyczny był stworzony przez Katkowa - pisze świadek tych czasów Pantielejew - tkwił on bezpośrednio w uczuciach i pojęciach samego ogółu. Katkow

---

146 Mowa tu o księżnej Aleksandrze Meszczerskiej, z domu ks. Trubeckiej.

147 *1863 god*, tom I, str. 391-397 i 404-412. Barsukow: *Żyźń Pogodina*, tom 21, str. 223-228.

148 Podobne plany rozwija w swej spowiedzi skruszony rewolucjonista Kielsjew w lat parę później: Wypuścić z rąk Polski nie wolno, niemczyć ją szkoda, rosyjszczyć nie podobna, a zostawić ją tak, jak była, to rzecz niemożliwa. Pozostaje jedno: uczynić ją prawdziwie słowiańską, to jest zwrócić dążenia jej klas oświeconych ku zlaniu się z nami w jedno państwo wszechsłowiańskie. Przeszkody ku temu, jak to i rząd już stwierdził, w duchowieństwie katolickim. Lecz dlaczegóż to duchowieństwo rekrutuje się u nas wyłącznie z Polaków? Czyż nie można mianować na miejsca wakujące Chorwatów, Słowaków i Czechów, którzy są wszyscy panslawistami? Józef II z wielkim powodzeniem stosował ten środek, w celu germanizowania Austrii, a my moglibyśmy w ten sam sposób słowiańszczyć Polskę. Co zaś do diecezji chełmińskiej i innych guberni zachodnich, to rząd może już bez ceremonii obrócić tam wszystkie kościoły na cerkwie unickie... Niech rząd odetnie od Polski kraj zachodni i zacznie słowiańszczyć Polskę, powstania staną się przez to samo niepodobieństwem drobne Mazowsze nie będzie w stanie walczyć samo przeciwko całemu światu słowiańskiemu i będzie samo szukało możności utonięcia w Słowiańszczyźnie... „Archiw Russkoj Rewolucji”, tom XI, *Ispowied’* Kielsjewa, str. 252, 253.

był tylko utalentowanym ich wyrazicielem“.[149] Katkow otrzymał szereg dziękczynnych adresów od zgromadzeń szlacheckich, staroobrzędowcy zwrócili się doń z prośbą o ułożenie adresu wiernopoddańczego i patriotycznego z powodu powstania polskiego. W czerwcu 1863 roku w Klubie Angielskim w Moskwie odbył się uroczysty, zbiorowy obiad na cześć Katkowa; w przemówieniach, tam wygłoszonych, składano mu hołdy. Wasyli Botkin, dawny przyjaciel Granowskiego, Bielińskiego, Hercena, pisze wówczas do poety Fieta (Szenszyna). „W Klubie Angielskim urządza się obiad na cześć Katkowa, zaprawdę pierwszego dziennikarza patriotycznego, jakich w Rosji jeszcze nie było. Imię Katkowa już przeszło do historii naszego rozwoju państwowego“.[150] „Katkow nie żałował swego pióra utalentowanego, by budzić w kraju nieufność do wszelkiej próby pogodzenia się z Polakami. Ludzie bardzo rozumni, jak Samaryn, książę P. R. Bagratjon, P. N. Batiuszkow potakiwał Katkowowi“... - pisze K. Gołowin, sam zresztą reakcjonista, Polsce nieprzychylny.[151] Szczerbinin w grudniu 1863 roku komunikuje:

„Pewna dama z najwyższego towarzystwa moskiewskiego powiedziała do mnie, że uważałaby za szczęście dla siebie oczyścić buty Katkowowi, który potrafi zelektryzować naród i obudzić w nim uczucia najszlachetniejszego patriotyzmu“.[152]

Wałujew w sprawozdaniu do cesarza, podnosił umiarkowanie Katkowa.[153] Po śmierci Katkowa w 1887 roku Aleksander III podniósł jego zasługi dla narodu w depeszy, do wdowy skierowanej: „Razem ze wszystkimi prawdziwymi Rosjanami (*istinno russkimi lud'mi*), głęboko ubolewam nad pani i naszą stratą. Mocne słowo zmarłego, ożywione gorącą miłością ojczyzny, budziło uczucie rosyjskie i utrwalało myśl zdrową w czasach zamętu. Rosja nie zapomni jego zasług i wszyscy połączą się z panią w zgodnej modlitwie o spokój jego duszy“ .[154] Katkow nadawał ton prasie w czasie powstania polskiego. Askoczeński, Skariatin wtórowali mu z mniejszym rozgłosem.[155] Powstała cała szkoła beletrystyki, zachowawczej i patriotycznej, piętnującej ruch rewolucyjny i przedstawiającej ruch wywrotowy rosyjski jako wytwór głównie intrygi polskiej. „Marewa“ Klusznikowa, „Niekuda“ Leskowa, „Wzbałamuczennoje More“ Pisiemskiego, „Panurgowo stado“ Wsiewołoda Krestowskiego, to głośniejsze utwory z obfitej literatury patriotycznej.[156]

---

[149] *Iz wospominanij proszłago*, tom I, str. 303.
[150] Barsukow: *Życie Pogodina*, tom XX, str. 310.
[151] *Moi wospominanija*, str. 176.
[152] *Dzieła* Hercena, tom XVI, str. 247.
[153] Kierunek, który ma swych najwybitniejszych przedstawicieli w pismach „Russkij Wiestnik” i „Moskowskije Wiadomosti”, w ogóle odznacza się brakiem krańcowości. Ze sprawozdania za lata 1861-1863. *Dzieła* Hercena, t. XVI, str. 554.
[154] Barsukow: *Życie Pogodina*, tom XX, str. 310.
[155] Askoczeński, świętoszek, były ateusz, wtórował nieudolnie Katkowowi w swym piśmie „Domaszniaja Biesieda”. I on, na wzór Katkowa, próbował wydrwiwać Hercena. A cóż porabia na tamtym brzegu nasz błazen zagraniczny - pisał w październiku 1863 r. *Dzieła* Hercena, tom XVI, str. 559. Skariatin był, również jak Katkow, w epoce wiosny liberałem, współpracował w gazetach Krajewskiego, z czasem sam został współredaktorem pisma „Russkij Listok”, przemianowanego w 1863 roku na „Wiest”. Udział Skaratina nie bardzo podniósł „Russkij Listok” - pisze Pantielejew - nie uratowałoby gazety od rychłego skonu i przemianowanie jej w 1863 r. na „Wiest”, gdyby nie nadeszło powstanie, wobec którego Skariatin zajął to samo stanowisko co Katkow i gorąco powitał nominację Murawjowa do Wilna. Zwróciło to nań uwagę pewnych sfer. Skariatin został zaszczycony zaproszeniem na raut do księcia Gorczakowa, dostał się do wielkiego świata... „Minuwszije Gody”, grudzień 1908 roku, str. 82, 83. – „Russkij Listok” był popierany materialnie przez rząd. W początkach 1863 r. redakcja jego zwróciła się do szefa żandarmów Dołgorukowa z prośbą o pomoc materialną. Wałujew przedstawił rzecz cesarzowi i za zgodą cesarza wyasygnowano 2.000 rubli. *Dzieła* Hercena, t. XVI, str. 406.
[156] Fabuła powieści patriotycznej obraca się zwykle dookoła walki ze złem, jakie toczy Rosję. Zło to przybiera kształt dwojaki: 1) przewrotnej intrygi polskiej, 2) wielogłowej hydry nihilizmu. Nihiliści działają zwykle pod wpływem tejże intrygi polskiej. A. M. Skabiczewskij: *Istoria nowiejszej russkoj literatury*, wydanie 4, Petersburg 1900 r., str. 330. - O tej literaturze patriotycznej i zachowawczej sporo u Eug. Sołowjewa: *Oczerki iz istorii russkoj litieratury*, str. 445.

W artykule z powodu wystąpienia Strachowa przemawiał Katkow jako polakożerca, a jednocześnie jako zachodowiec; wyrażał opinię licznych kół, które sądziły, że reforma 1861 roku i inne, które po niej przyjść mają zbliżają Rosję do Zachodu. Przeciw wywodom tym wystąpił Samaryn we wrześniu 1863 roku w gazecie „Dień“.[157] Według Samaryna konflikt dyplomatyczny między Rosją a Europą, zarysowujący się w 1863, bynajmniej nie da się wytłumaczyć żarliwą agitacją Polaków i przekupieniem przez nich prasy europejskiej.

Konflikt to głęboki, organiczny, wynika on z roli dziejowej Polski jako przedniej straży Rzymu, na wschodzie europejskim. Ze szczególną nienawiścią pisze Samaryn o duchowieństwie katolickim. Jeszcze w maju 1863 roku pisał on w gazecie „Dień“:

„Z gęstego lasu sunie do wsi banda powstańców. Na czele wszystkich idzie ksiądz (*ksiondz*). Nie więcej może niż godzinę temu spełniał ofiarę niekrwawą na ołtarzu. W jednym ręku jego pozostał krzyż, a w drugim - co przypuszczacie? Czy nie miecz Piotra, symbol władzy duchownej? O nie, miecz ten, którego rozmach sięgał niegdyś na cały obszar kuli ziemskiej, dawno już wypadł ze zgrzybiałej ręki. Oddano go do arsenału, a zamiast miecza w ręku sługi kościoła łacińskiego tkwi rewolwer sześciostrzałowy. Gdzie słowo nie sięgnie, tam sięgnie kula i przebije na wylot nie poddającą się perswazji czaszkę, czy to męską czy kobiecą. Wszak przed trybunałem Kościoła wszyscy są równi“.

Samaryn uważał z góry, że po zgnieceniu powstania powinna nastąpić w Polsce zagłada wpływu klas oświeconych, świeckiej i duchownej, i skasowanie resztek instytucji polskich. Wypadło mu wkrótce program ten wcielać w życie u boku Milutina.[158] Wolimy już otwarte „*vae victis*“ Katkowa niż tę słowianofilską życzliwość dla bratniego narodu słowiańskiego, uwiedzionego przez Rzym. Pełni miłości słowiańskiej, wybierają się oni do Polski, by ją dławić dla jej własnego dobra. Ta obłuda z ordynarną groteskowością przemawia przez Pogodina. Sergiusz Sołowjew nazywał Pogodina „Bołotnikowem we fraku ministerstwa oświecenia“ i twierdził, że właściwym jego powołaniem była agitacja uliczna (*płoszczadnaja diejatielnost*).[159] W liście otwartym do wydawców „Wiadomości Moskiewskich“ z 18 maja st. st. 1863 roku oskarża Pogodin Polaków, o wzniecanie pożarów w Kostromie, Kazaniu, Moskwie, Petersburgu, o dopuszczenie się niesłychanych okrucieństw i w imię pobratymstwa i miłości jaką żywi ku Polsce, wzywa ich do opamiętania się.

„Oddaję w pełni sprawiedliwość patriotyzmowi polskiemu... Żywość uczucia polskiego nieraz wzbudzała i wzbudza we mnie nawet zazdrość. Gotowość na wszelkie trudy, na wszelkie ofiary, na rany i śmierć budzi we mnie podziw... Polacy powinni widzieć, że umiem ocenić ich zalety. Gdyby tylko cel wasz nie był niedorzeczny, niemożliwy, gdyby sposób postępowania nie był podły... Chcecie wzniecać u nas zamieszki, szkodzić nam, szerzyć u nas pożary. I jakżeż to nie przekonaliście się dotychczas o zupełnej bezużyteczności pożarów rosyjskich dla waszego celu narodowego czy politycznego? Podły to sposób postępowania napadać znienacka, kłamać, oczerniać, oszukiwać. Czyż takim postępowaniem może być przywrócona narodowość... Naród, składający się z Konradów Wallenrodów, cóż wy przedstawiacie dla Europy i historii? Bracia opamiętajcie się! To zły duch zamroczył wasz wzrok i zbuntował waszą duszę... Bracia! uspokójcie się a objęcia nasze są dla was otwarte“.

---

[157] Sprawie stosunku Samaryna do kwestii polskiej poświęcony jest rozdział trzeci znanej książki Pypina: *Polskij wopros w russkoj litierature*. Traktuje o tym również książka B. Noldego: *Juryj Samaryn i jego wremia*. Paryż, 1926, od str. 146. - Tezę walki Rosji z Polską jako walki dwóch światów rozwinął Samaryn w artykule *Sowremiennyj objom polskago woprosa* umieszczonym w „Dniu“ z 21 września st. st. 1863 r.
[158] Istotnym inspiratorem polityki, realizowanej przez misję Milutina, był Jerzy Samaryn. Nolde: *Samaryn*, str. 155.
[159] Nolde: *Samaryn*, str. 13.

Drukowane to było wówczas, gdy Murawjow otworzył już objęcia braterskie dla Polaków w Wilnie. Hercen w doskonałej parodii wydrwił i napiętnował obłudę polonofila moskiewskiego, rzucającego najgorsze oskarżenia na Polaków, niecącego nienawiść ku nim, a ocierającego zdradziecką dłonią gorzką niby łzę zawiedzionego brata.[160] Osobliwym tonem patosu lirycznego pokrywa swe odstępstwo Kielsijew, gdy w swej spowiedzi, spisywanej w wydziale trzecim dla cara, stawia krzyż nad przyszłością Polski, roniąc łzę słowiańską na grobowiec Kościuszki. W 1866 roku Kielsjew, już rozczarowany do walki z caratem, do życia na Zachodzie i do sojuszu z Polakami, rozważał plan udania się do łaski carskiej i rozpoczęcia wiernopoddańczego okresu w swym burzliwym życiu. „Po raz drugi w życiu wypadło mi przerodzić się“. Powstrzymywała go, jakoby, od prośby o łaskę sprawa polska. Postanawia udać się do Galicji, aby przekonać się na miejscu, czy należy uznać sprawę polską za pogrzebaną na zawsze.

„Jeszcze miałem w duszy wątpliwości, gdy znalazłem się w Krakowie. Przeżyłem tam dzień, chciałem spojrzeć na to miasto, poszedłem oglądać starożytne kościoły. W katedrze, gdzie koronowali się królowie, przesiedziałem ze dwie godziny, cienie przeszłości polskiej przesuwały się przede mną; Samozwaniec i Maryna, Skarga i Pociej, Batory i Poniatowski bywali tu, czyż Polska istotnie umarła? Coś uroczystego było w mej duszy, jakoś nieznacznie wkradała się do duszy cześć dla tej niegdyś świetnej cywilizacji, wstyd było pomyśleć, że tak samo upadła ona jak Egipt, Asyria, Rzym... Wychodziłem z katedry. „A pan nie chce popatrzeć na sklep?“ - zagadnął mnie stróż.

„Pokaż“ - odrzekłem machinalnie, cały pogrążony w myślach.[161] Zapalił świeczkę, podniósł wieko i zeszliśmy w dół. Pod ścianą stał sarkofag, a na nim dużymi literami wyryty był jeden wyraz - Kościuszko.

Zadrżały pode mną kolana, serce ścięło się chłodem, nie oczekiwałem tego. Opadłem na pomost przed sarkofagiem i rozpłakałem się jak kobieta. „Kościuszko! Kościuszko! a cóż jeśli i ty tak samo nie miałeś racji, jak ja w przeszłości? Cóż, jeśli na próżno wystawiałeś na ryzyko siebie i innych! Jeśli i ty wierzyłeś w możliwość niemożliwości? Będę musiał iść przeciwko twoim, jeśli przekonam się w czasie tej bytności, że oni nie mają racji i że ideały, za które przelewają najlepszą swą krew, są nieziszczalne! Ty byłeś uczciwym człowiekiem, zrozumiesz mnie i sam mnie pobłogosławisz na uczciwą sprawę! I poczułem, wychodząc z katedry, że spadł mi kamień z sumienia“.[162] Ze wszystkich akcentów fałszywego patosu w spowiedzi renegata, to przyjęcie w podziemiach katedry wawelskiej od cienia Kościuszki błogosławieństwa na pielgrzymkę do wydziału trzeciego kancelarii carskiej jest najkapitalniejsze.

Dwaj główni ideologowie walki z Polską w 1863 roku, Katkow i Samaryn, wychodzili z odmiennych założeń teoretycznych. Według Samaryna, Polska to awangarda cywilizacji gnijącego Zachodu; Rosja, wobec przenikającej do niej przez Polskę zarazy zachodniej, ma święty obowiązek obrony rdzennych pierwiastków, z których rozwinie się jej przyszłość promienna. Katkow powstaje przeciw tej koncepcji. Fałsz to - mówi - iż Polska jest przednią strażą cywilizacji zachodniej. Kto tę bajkę powtarza, ten jest mimowolnym sojusznikiem wrogów Rosji, głoszących, iż nad Wisłą rozgrywa się pojedynek cywilizacji z barbarzyństwem wschodnim. Rosja to niezbędna, integralna, potężna część składowa Europy, daleko ważniejsza niż kopciuszek cywilizacji zachodniej, Polska.

---

[160] Artykuł Pogodina wydrukowany w książce: *Polskij wopros. Sobranije rozsużdienij, zapisok i zamieczanij*. M. P. Pogodin, Moskwa 1867, str. 116-120. Artykuł Hercena: *Starika Wiodrina (tj. Pogodina) krepkoje do polskich bratij słowo*, *Dzieła* Hercena, t. XVI, str. 483, 484.
[161] Krótki ten dialog przytacza Kielsijew po polsku.
[162] „Archiw Russkoj Rewolucji”, tom XI, str. 297, 298.

Polska chce odciąć od Europy Rosję, która właśnie za Aleksandra II zacieśnia więzy solidarności z Zachodem, zadzierzgnięte jeszcze przed epoką Piotra. Dwie odmienne koncepcje, zaś wniosek jednakowy.

Trzeba zniszczyć Polskę, jako narzędzie zgubnych wpływów świata romańsko-germańskiego - mówi słowianofil. Trzeba ją zniszczyć jako rywala, usiłującego odepchnąć Rosję od Europy i wypchnąć ją za Ural - mówi Katkow, w 1863 roku jeszcze zachodowiec. Raz trzeba ją zniszczyć, bo to pomost, przez który wdzierają się do Rosji zgubne prądy Zachodu, to znów musi być zburzona jako zazdrosna, fatalna tama stojąca między Rosją a Europą i odsuwająca je od siebie.

To wasal Europy, wprowadzający do Rosji truciznę Zachodu - woła słowianofil; to chełpliwy Lach, chcący strącić Rosję do roli i granic Moskowii - woła zachodowiec. Dla Katkowa sprawa polska to intryga polska, dla Samaryna - intryga rzymska. Przeciwstawność doktryn przy zbieżności ostatecznych wniosków, odmienność dróg rozumowania, prowadzących do wspólnego celu, „pojdiom Polszu pokoriat“ - jako ostateczne hasło wszelkich szkół: oto objaw znamienny, świadczący o głębi i żywiołowości ruchu, o obecności instynktu dziedzicznego, ugruntowanego mocniej niż zmienne teorie i nastroje lub przejściowe kombinacje polityczne.

+++

Cytowaliśmy publicystów, którzy nadawali ton głosom prasy o sprawie polskiej w 1863 roku.

A jakże zachowywali się autorzy zaliczani i zaliczający siebie do liberałów? Otwarte ich wystąpienia w obronie sprawy polskiej były niepodobieństwem ze względu na cenzurę. Lecz zwróćmy się do świadectw pisarskich, od liberałów pochodzących, a nie podległych cenzurze, a więc do ich notek, dzienników z okresu 1863 roku, z czasem opublikowanych, do ich korespondencji prywatnej, do prac, za granicą wydawanych, w celu ominięcia cenzury krajowej. Uwaga kieruje się przede wszystkim ku stanowiącemu pierwszorzędny przyczynek do dziejów panowania Aleksandra II dziennikowi Nikitienki. Autor uważał siebie niezmiennie za liberała umiarkowanego i istotnie, w stosunku do spraw rosyjskich, będąc przeciwnikiem zdecydowanym ruchu rewolucyjnego, był jednocześnie przeciwnikiem absolutyzmu integralnego i zwolennikiem reform w duchu liberalnym.

Do tego, na ogół, był człowiekiem oświeconym i humanitarnym i nie był fanatykiem nacjonalizmu.

W poufnych zwierzeniach, spisanych w jego dzienniku, nie znajdujemy w 1863 roku i w latach następnych ani śladu sympatii do Polski, sprawy polskiej, ruchu polskiego. Znajdujemy stanowcze zaprzeczenie praw Polski do samoistnego życia i charakterystyczny, szowinistyczny nastrój współczucia dla zagrożonej, krzywdzonej Rosji. „Powstanie polskie to niewątpliwie nic innego jak symptomat powszechnego ruchu rewolucyjnego socjalistycznego“ - pisze 21 lutego st. st. 1863 roku. - „Nocami źle śpię, ścigają mnie niespokojne, trwożne myśli o Rosji - pisze 18 marca. - Wszak to fatalny kryzys dla niej nastąpił, prawie być czy nie być, bodaj ważniejszy od 1812 roku“.

„Wrogowie gotowi są rzucić się na nas ze wszystkich stron jak zwierzęta, to jest jak psy, nie zaś jak lwy, gdyż lwy, jak mówią, są wielkoduszne i szlachetne - pisze 19 marca. - A tu, obok, gorsi wrogowie nasi, ultraliberałowie, którzy gotowi są zastąpić na mapie Rosję Polską“. Charakterystyczne, katkowskie albo puszkinowskie postawienie kwestii: ktoś musi zginąć na świecie, Rosja albo Polska.

„Jeśli już o to chodzi - pisze 10 kwietnia - to Rosja potrzebniejsza jest ludzkości niż Polska. Te tylko narody mogą służyć ludzkości, które jeszcze nie przeżyły całego kapitału swych sił

moralnych, a Polska, zdaje się, już to zrobiła. Rosja zaś ma przed sobą przyszłość". „Wszyscy pojmują - pisze 15 kwietnia - że sprawa toczy się o to: być, czy nie być". Umiarkowany liberał uważa, że władze rosyjskie w Warszawie działają zbyt słabo i powołuje się na powszechną wśród Rosjan w tej mierze opinię. „Powszechne oburzenie na słabość naszego rządu w Warszawie - pisze 25 kwietnia - Policja składa się z Polaków. Żywioł rosyjski zupełnie zgnębiony..." „Czyż niepodległość Polski warta jest tego, aby sama Polska tak drogo za nią płaciła?" - taką uwagę krytyczną rzuca 17 listopada.[163]

Postawa wielkiego pisarza Iwana Turgieniewa, który w czasie wybuchu powstania znajdował się za granicą, nie odbiegała od stanowiska umiarkowanych liberałów. Na wieść o wybuchu 25 stycznia pisze do Annienkowa:

„Wiadomość z Polski odbiła się i tu bolesnym echem. Znów krew, znów okropność... Kiedyż to wszystko ustanie, kiedyż wejdziemy na koniec w normalne i prawidłowe z nią stosunki?! Niepodobna nie pragnąć jak najszybszego zgniecenia szalonego powstania, tak dla Rosji, jak i dla samej Polski".[164]

W sprawie stosunku do powstania Turgieniew rozszedł się zupełnie z redakcją „Kołokoła". Wprawdzie w początkach powstania, 12 lutego, pisze Turgieniew do Hercena w Paryżu: „Odezwa twoja do żołnierzy rosyjskich w ostatnim numerze „Kołokoła" wycisnęła mi łzy z oczu". Chodzi tu atoli o odezwę, napisaną przed wybuchem powstania, na wieść o słynnej brance do wojska. W odezwie tej, datowanej 20 stycznia, wzywa Hercen oficerów i żołnierzy rosyjskich, aby serdecznie przyjęli żołnierzy polskich, którzy na skutek branki oddani będą do wojska. Zanim odezwa ta wydrukowana została w najbliższym zeszycie „Kołokoła" z 1 lutego 1863 roku, nastąpił wybuch powstania styczniowego. Hercen powitał wybuch gorącym artykułem „*Resurrexit*", umieszczonym na czele zeszytu „Kołokoła" z 1 lutego.[165] Turgieniew w swym liście pominął wymownym milczeniem i ten artykuł i sam wybuch powstania, pisał zaś o łzach swoich z powodu odezwy, która straciła już wszelką aktualność i wobec insurekcji brzmiała już nawet jak sentymentalny anachronizm...

W 1863 roku „Dień" Iwana Aksakowa, organ słowianofilskiego polakożerstwa, wydrukował w korespondencji bezimiennej z Paryża wiadomość, jakoby Turgieniew, chcąc wyszydzić głosy prasy zachodniej, rozpisujące się o okrucieństwach Rosjan w Polsce, ułożył ironiczną opowieść o tym, jak pułkownik kozacki posprzeczał się ze swym esaułem o to, iż ten je pieczone dzieci polskie z francuską musztardą, nie zaś z angielską. Hercen umieścił z powodu tej korespondencji notatkę w „Kołokole" pod tytułem „Nie wierzymy". Wyraził przekonanie, iż Turgieniew nie mógł podobnej rzeczy napisać. „Nie będąc człowiekiem politycznym, jest on jednak człowiekiem i pojmuje, jak nienormalnie byłoby żartować z Polaków wtedy, gdy naigrawają się z nich tacy mili żartownisie jak Murawjow i cała brać katująca". Turgieniew w liście z Heidelberga z 22 lipca dziękował Hercenowi za to, iż ten nie dał wiary niedorzecznej wersji korespondenta paryskiego. „Ani jedno słowo, obelżywe lub szydercze, nie wyszło z ust moich w stosunku do Polaków, chociażby dlatego, że jeszcze nie zatraciłem wszelkiego poczucia tragizmu".

---

[163] *Zapiski i dniewnik*, tom VI, wyd. II, str. 119, 121, 123-126, 149. Zasadnicza jednomyślność Nikitienki z Katkowem w sprawie polskiej w 1863 roku jest tym bardziej znamienna, że Nikitienko samego Katkowa nie lubił, tonu jego nie znosił i pisał z pewnością nie pod jego wpływem. 1 sierpnia 1863 roku zapisuje cierpkie uwagi o nieznośnym dyktatorskim tonie „Wiadomości Moskiewskich", 9 stycznia 1864 roku pisze: *Rządowi w pewnych okolicznościach potrzebne są psy łańcuchowe (M. N. Katkow). Spuszcza je z łańcucha, a potem nie wie, jak je poskromić*.
[164] *Piśma Kawielina i Turgieniewa k Giercenu*, wydanie Dragomanowa, Genewa 1892 rok, str. 186.
[165] *Piśma Kawielina i Turgieniewa k Giercenu*, str. 179. Dzieła Hercena, tom XVI, str. 2527, 32, 33.

Kto znał dobry smak pisarski Turgieniewa, ten istotnie z niedowierzaniem musiał przyjąć przypisywanie mu żartu o jedzeniu dzieci polskich z musztardą. Zresztą Turgieniew przebywał wówczas na Zachodzie i zbyt wrażliwy był na opinię publiczną Europy, aby miał wystąpić z konceptem, który mógł tylko wzbudzić tam oburzenie i odrazę. Ale przy tej sposobności Turgieniew wysłał bardzo charakterystyczny list do Iwana Aksakowa z prośbą o sprostowanie pogłoski, a zarazem z wyznaniem wiary politycznej. Zastrzegając się przeciwko drwinom z Polaków, wyraża zresztą solidarność swą z pisarzem, który zajął w swym piśmie wobec powstania polskiego i dążeń polskich stanowisko stanowczo wrogie. „Zupełnie podzielam pogląd pański na sprawę polską - pisał Turgieniew w liście ogłoszonym w „Dniu“ - lecz wstrętna jest dla mnie myśl, że w tak smutnych ciężkich, groźnych czasach przedstawiony zostałem wobec czytelników jako trefniś i błazen.

Tym bardziej jest to mi przykre, że to zjawiło się w „Dniu“, piśmie, które szanuję i chciałbym widzieć częściej. Jestem przekonany, że powinniśmy walczyć z Polakami, lecz nie powinniśmy ani obrażać ich ani drwić z nich“.[166] Oto były granice polonofilstwa Turgieniewa w 1863 toku; uważał, że należy wszelkimi siłami zdławić ruch polski bez przekraczania granic taktu, bez naigrawania się z ofiary.

Turgieniew to, obok Tołstoja, jeden z wielkich pisarzy rosyjskich, daleko stojących od nacjonalizmu wojującego. Nie ma go w sobie i pisarz znacznie mniejszej miary, a za to specjalnie sprawę powstań polskich, a zwłaszcza powstanie styczniowe badający, uzdolniony tłumacz „Pana Tadeusza“, Mikołaj Berg. Praca jego o spiskach i powstaniach polskich wyszła poza granicami cenzury rosyjskiej, w Poznaniu. Przyborowski nazywa ją „dziełem bardzo cennym, pisanym z możliwą u Rosjanina bezstronnością“. Charakterystyka Murawjowa wileńskiego, umieszczona przez Berga w piśmie „Russkaja Starina“, wywołała liczne repliki oburzonych patriotów, a nawet i zbiorowe protesty wielbicieli Wieszatiela. W zakończeniu swej obszernej pracy nadmienia Berg, iż po upadku powstania styczniowego rozlegać się zaczęły ze strony polskiej głosy życzliwości w stosunku do Rosji, a poniekąd i głosy skruchy. Ostrzega, by objawom tym nie ufać, takie same bowiem głosy rozlegały się po poprzednich powstaniach. Polacy nie mogą być wyleczeni, Rosja zaś nie może spełnić ich żądań. „Nowa Rosja, jakkolwiek byście ją przebudowali, będzie dla Polaków tym samym, czym była dawna, obecna, to jest srogim (*lutym*) wrogiem“. Polacy nigdy się nie pogodzą ze swoją niewolą, zaś niepodległość Polski byłaby wyrokiem zagłady na Rosję. „Krótko mówiąc, my albo oni powinniśmy być gospodarzami i panami na ogromnych obszarach, stanowiących dziś ośrodek cesarstwa rosyjskiego, między Uralem a Europą Zachodnią, morzami Bałtyckim a Czarnym. Innego rozstrzygnięcia sprawa mieć nie może“.

Tym zdaniem, przez siebie podkreślonym, kończy autor swą rzecz o powstaniach polskich.[167] Gdy zaś jednocześnie za niepodobieństwo uznaje zaspokojenie żądań polskich, bez dania Polsce niepodległości, jakież wyjście z dylematu? Chyba tylko zniszczenie narodowości polskiej.

Podczas długich okresów, gdy sprawa polska znajduje się w zawieszeniu, występują w Rosji pozornie znaczne różnice między nacjonalistami a liberałami. Pierwsi domagają się ciągłych obostrzeń i represji, ograniczeń, żywią stale nienawiść i nieufność do Polaków i wyraźnie zmierzają do zniszczenia narodowości polskiej. Drudzy łagodzą wybuchy szowinizmu, nawołują do stworzenia jakiegoś spokojnego modus vivendi, są zwolennikami pewnych ulg. Pierwsi mają wyraźne znamię nieprzyjaciół Polski, drudzy uchodzą za jej przyjaciół. Gdy jednak nadchodzą okresy krytyczne i sprawa polska występuje w całej swej powadze, grozie, tragizmie, wówczas rozlega się w Rosji tylko głos nacjonalistów, którzy w ostrzejszej formie głoszą swe stałe zasady i domagają, się najsroższych represji. Liberałowie wówczas z cicha utyskują, ubolewają nad

---

[166] *Dzieła* Hercena, tom XVI, str. 398, 399, Piśma Kawielina i Turgieniewa, str. 179, 180.

[167] *Zapiski N. W .Berga o polskich zagoworach i wozstanjach*, tom III, 1884 r. str. 514, 515.

rozpętaniem namiętności, nad przelewem krwi, lecz gdy wypadnie im wyrzec zdanie o samych zasadach i głównym przedmiocie walki, przyłączają się do opinii nacjonalistów, zalecając tylko unikanie krańcowości i zbyt drażniących akcentów i wyrażając pragnienie, aby niehumanitarny okres walki najprędzej się zakończył. Toteż jeśli chodzi o traktowanie sprawy polsko-rosyjskiej ze stanowiska nieubłaganego, tragicznego konfliktu dziejowego, literatura rosyjska o kierunku liberalnym jest uboga. W wydrukowanej w 1880 roku pracy Aleksandra Pypina, pisarza liberalnego, o sprawie polskiej w literaturze rosyjskiej jeden tylko rozdział niewielki, wśród siedmiu, poświęcony jest głosom opinii liberalnej, i wśród nich autor jest w stanie przytoczyć jednego tylko pisarza liberalnego, szerzej traktującego sprawę polską, starego dekabrystę, emigranta Mikołaja Turgieniewa. Szukaliśmy na próżno w drukowanej literaturze rosyjskiej wyznania wiary liberała, które by nam wyjaśniło, jaką drogą i pod wpływem jakich argumentów liberalizm rosyjski w 1863 roku zaadoptował, w głównej osnowie, program nacjonalistyczny, reprezentowany najwyraźniej przez Katkowa. Natrafiliśmy na ciekawy w tej mierze dokument, dotychczas, o ile nam wiadomo, niedrukowany, spoczywający w rękopisie w archiwum rapperswilskim, w obfitej korespondencji hrabiny Elżbiety Sailhas de Tournemire.

Jest to obszerny list, wystosowany do Elżbiety Sailhas przez Eugeniusza Fieoktistowa w sprawie polskiej w czasie powstania styczniowego. Hrabina Sailhas, z domu Suchowo-Kobylinówna, utalentowana pisarka, używająca pseudonimu Eugenia Tur, przebywała w 1863 roku za granicą, w Paryżu, utrzymywała stosunki z emigracją londyńską, będąc związana dawną przyjaźnią z Ogariewem, i w czasie powstania podzielała poglądy redakcji „Kołokoła“ na sprawę polską. Znajdowała się ona, i wówczas i później, w bliskich stosunkach z emigracją polską w Paryżu.[168] Fieoktistow, późniejszy reakcyjny szef cenzury za Aleksandra III, równie jak minister oświaty Dielanow i wielu innych dygnitarzy z tego okresu, był w czasach swej młodości, w epoce lat sześćdziesiątych, liberałem.

W 1861 roku wydawał wraz z hrabiną Elżbietą Sailhas w Moskwie dwutygodnik o kierunku umiarkowanie liberalnym „Russkaja Riecz“. W 1882 roku przeniósł się do Petersburga i był urzędnikiem do szczególnych zleceń przy, uchodzącym za przedstawiciela kierunku liberalnego w rządzie, ministrze oświaty Gotowninie. W 1863 roku Fieoktistow był w swych poglądach politycznych, gdy o Rosję chodziło, postępowcem, konstytucjonalistą, przekonanym przeciwnikiem rządów despotycznych. Powołany do udziału w komisji, opracowującej nową ustawę prasową, występował w niej przeciwko zasadzie nakładania na prasę kar administracyjnych.[169] W 1865 roku napisał Fieoktistow monografię o znanym obskurancie epoki Aleksandra I Magnickim i poddał działalność jego ostrej krytyce. Swój list-traktat o powstaniu polskim przysłał Fieoktistow hrabinie Sailhas za pośrednictwem bardzo wolnomyślnie wówczas usposobionego posła rosyjskiego w Belgii, hrabiego Mikołaja Orłowa, który w czasie bytności w Londynie nie zawahał się nawet złożyć wizyty Hercenowi. Stwierdza Fieoktistow, że poglądy, wyrażone w liście, stanowią odpowiedź na gorący list w obronie powstania polskiego hrabiny Sailhas, są wynikiem długich rozmyślań i owocem jego głębokiego przekonania. Nie jest słuszny zarzut pani Sailhas, jakoby zmienił on swe dawne przekonania; natomiast zmianie stopniowej w ostatnich latach uległ stan rzeczy w Rosji. Za Mikołaja nie było mowy o społeczeństwie rosyjskim,

[168] Córka jej, Maria Andrejewna Sailhas, wyszła za mąż za Józefa Hurkę, w przyszłości generałagubernatora warszawskiego. Hr. Elżbieta Sailhas zakończyła życie w Warszawie w domu córki, w 1892 roku. Stefan Wielowieyski we wspomnieniach swych opowiada („Dzień Polski” z 2 maja 1925 roku), że gdy Ildefons Kossiłowski, emigrant, który pozostawał w szczególnie zażyłych stosunkach z Elżbietą Sailhas, opowiadał w obecności mecenasa Zaborowskiego z Petersburga o szczodrobliwości, jaką hrabina okazywała względem emigrantów polskich, Zaborowski oświadczył, że pani Sailhas była agentką policji rosyjskiej i jej zasiłki dla emigrantów pochodziły z funduszów, jakie charakterze agentki miała do swego rozporządzenia. (M. Sokolnicki: *Polska w pamiętnikach wielkiej wojny*, 1925, str. 642.) Cytowany list Fieoktistowa znajduje się w papierach hr. Sailhas, w tekstach I. Kossiłowskiego w archiwum rapperswilskim.

[169] O tym obszernie w książce Lemkego: *Epocha cenzurnych reform*, Petersburg 1904 r., str. 318, 320-324.

o opinii publicznej. Gdy podczas bankietu na cześć aktora Szczepkina Iwan Aksakow wzniósł toast „za opinię publiczną“, obecni wystraszyli się śmiertelnie, a cenzura nie puściła w prasie wzmianki o toaście. W czasie wojny krymskiej, gdy ogół zaczął okazywać żywe zainteresowanie się wojną, Mikołaj mówił z niezadowoleniem: co ich obchodzi wojna. Wśród takich warunków lepszy odłam społeczeństwa zwykł zajmować w każdej sprawie stanowisko wręcz przeciwne opinii rządu. Lecz ten stan rzeczy uległ zmianie, opinia publiczna niezaprzeczenie już istnieje, zaś rząd jest wylękniony, sam nie ufa swej sile i anachronizmem jest traktowanie go po dawnemu. „Przekonany jestem, na przykład, bardzo mocno, że w najkrótszym czasie Aleksander zmuszony będzie dać nam konstytucję; zdaje się nawet, że dzielą nas od tego faktu nie lata, lecz dnie. Jeśli, na przykład, będzie wojna, to niech pani wierzy, że Rosja będzie za sześć czy siedem tygodni państwem konstytucyjnym“. Lud jest obojętny na sprawy polityczne; rząd mógłby, oparłszy się na ludzie, jeszcze w ciągu wielu lat gnębić społeczeństwo, lecz nie potrafi. „Klasa oświecona, która stanowczo nie jest w stanie pchnąć ludu do powstania, powinna koniecznie straszyć rząd, coraz większy nań nacisk wywierać i zmusić go do nadania konstytucji“.[170] Siła opinii publicznej rośnie z godziny na godzinę, wpływ jej daje się odczuwać w sprawie polskiej. Fieoktistow życzy Polakom „wszelkiego możliwego szczęścia i największej wolności politycznej i obywatelskiej“. Lecz Polacy chcą niepodległości, trudno im się dziwić, zaś z drugiej strony, cały oświecony ogół rosyjski bez wyjątku patrzy wrogo na ruch polski. I autor przyznaje, że ruch polski nie budzi w nim żadnej sympatii. Myli się Hercen, twierdząc, że Polacy walczą z rządem, nie zaś z narodem rosyjskim. „Gdyby jutro jakimś cudem nastąpił w Petersburgu przewrót, dzięki któremu na tronie, zamiast Aleksandra Mikołajewicza, zasiadłby Bakunin, to i wówczas Polacy byliby naszymi najgorszymi wrogami. To jest zrozumiałe i Polaków za to bynajmniej nie potępiam. Działają oni we własnym interesie i bronią własnej sprawy. Nie chcą złączenia z Rosją...“ Pani Sailhas w liście swym napisała, iż jeśli kresy od Rosji odpadną, to „rdzeń jej będzie mocniejszy, zdrowszy, bardziej jednolity i zacznie żyć swobodniej“. Autor sądzi, iż w tym razie przeciwnie, Rosja znajdzie się w takim stanie, że „litość ogarniać będzie od samego na nią spojrzenia“.

Jeśli bowiem Polska odejdzie, zabierając swe ziemie, to dlaczegóż nie ma odejść Kurlandia, Liflandia, Finlandia? Dlaczegóż nie ma odejść Ukraina? Rosja odcięta będzie od mórz, od Europy i spełni proroctwo Micheleta, który radzi Rosji zająć się Wschodem. Lecz carstwa kazańskie i astrachańskie może wówczas również się odłączą, nie mówiąc już o Syberii.

Tak fatalne byłyby skutki odłączenia Polski. „Obok nas powstanie państwo, nie przyjazne nam, lecz nasz najgorszy wróg. Państwo to ma tradycje historyczne, starać się będzie wskrzesić je kosztem Rosji, będzie stałą zawadą między nami a Europą. Proszę nie zapominać, że państwo to będzie utworzone nie tyle własnymi siłami, ile przy pomocy Europy i dlatego stale ciążyć będzie ku Europie i służyć w jej ręku jako narzędzie przeciwko nam. Jeśli Rosja wzbudzi kiedyś obawy we Francji lub Anglii, będą zawsze miały w pogotowiu naszego wroga“.

Pani Sailhas sądzi, że Polska w 1863 roku ma do czynienia raczej z rządem niż ze społeczeństwem rosyjskim. „Oto jeden z najbardziej rażących, strasznych błędów, płynących stąd, że pani teraz jest poza Rosją i nie wie, co się tu dzieje“. Fieoktistow kreśli ciekawe uwagi o stosunku społeczeństwa rosyjskiego do rządu na tle sprawy polskiej w 1863 roku. Wypowiada głębokie przekonanie, że „gdyby w społeczeństwie nie powstało mocne przeciwdziałanie pretensjom polskim, rząd dawno już poczyniłby Polakom wiele ważnych ustępstw“. „Jeżeli rząd o coś dba, to o to, by utrwalić w Europie pochlebną o sobie opinię, jako o rządzie liberalnym i humanitarnym“. Pod tym względem rząd obecny przypomina Aleksandra I. „Przy podobnym poglądzie rząd jest bardzo a bardzo gotów nie tylko dać konstytucję Polsce (z tym, oczywiście, aby w Rosji ściągnąć cugle jeszcze mocniej), lecz i uznać niepodległość Polski, i to nie samego tylko Królestwa, lecz bodaj z Litwą. Wiem

[170] Jest to w gruncie rzeczy program Wielkorusa, program Czernyszewskiego.

stanowczo, że na radzie ministrów wielu, a przede wszystkim Wałujew, mówiło na rzecz tej myśli. A jeśli rząd o tym teraz nie myśli, to właśnie dlatego, że protest ogółu był już bardzo mocny". Cytuje Iwana Aksakowa, który w numerze 20 „Dnia" tak się wyraził: „W obecnym czasie nie podobna myśleć o żadnych ustępstwach czy transakcjach z Europą w sprawie polskiej.

Rząd wie, że to byłoby niedorzeczne, a i niebezpieczne dla niego. Jeśli w Petersburgu o tym nie wiadomo, to wiadomo dobrze nam, że w razie najlżejszego przypuszczenia co do możliwości innego sposobu działania, żadna gubernia nie wysłałaby tam swego adresu". Za to oświadczenie „Dień" o mało nie został zamknięty.

Fieoktistow twierdzi, że pozostał wierny zasadom liberalnym, życzy bowiem dobra Polakom, zaś drogę wyjścia widzi w liberalnej konstytucji rosyjskiej dla całego imperium. Chce dla Polski „zupełnej tolerancji religijnej, nie tamowanego niczym rozwoju we wszystkich dziedzinach życia obywatelskiego". „Serce moje bije mocno dla wszystkich idei liberalnych". Ale niepodległości Polski stanowczo jest przeciwny. Katkowa broni, o ile chodzi o jego poglądy w sprawie polskiej.

Powołuje się na jego artykuł „Co mamy czynić z Polską". Nie zgadza się z tym, co Katkow tam mówi o przyszłym ustroju Rosji. „Co zaś dotyczy sprawy polskiej, to Katkow mówi tylko to, co myśli á peu prés całe społeczeństwo rosyjskie. Wśród ludzi piszących, wśród ludzi oświeconych nie ma ani jednego, stanowczo ani jednego, choć cokolwiek znanego, człowieka, który by nie obawiał się uroszczeń polskich..."[171] Fieoktistow stwierdza kategorycznie, że formując swój pogląd na sprawę polską, nie bierze zgoła pod uwagę stanowiska rządu, lecz kieruje się jedynie własnym „szczerym, serdecznym i mocnym przekonaniem". Przekonanie to stanowi owoc długich i głębokich rozważań.

Ujawnienie istotnego stanowiska liberalizmu rosyjskiego wobec sprawy polskiej jest tym potrzebniejsze, że nie brak w literaturze, i to nawet polskiej, twierdzeń wręcz przeciwnych. Włodzimierz Spasowicz we wspomnieniu o Józefacie Ohryzce mówi o „solidarności polskich dążeń i interesów z dążeniami i interesami liberalnego, umiarkowanego i legalnego stronnictwa w składzie rosyjskiego społeczeństwa". Jako przedstawiciela tego stronnictwa liberalnego przytacza profesora Konstantego Kawielina. „Nasz stosunek z Kawielinem - pisze o sobie i o Ohryzce - miał wpływ ogromny na całe moje i Ohryzki życie i na nasz sposób myślenia, to jest na wytworzenie pierwszych, iście przyjaznych i szczerze otwartych polsko-ruskich stosunków".[172] Dziwna rzecz, że Spasowicz rzecz taką pisze po doświadczeniach powstania styczniowego i to właśnie we wspomnieniu o Ohryzce. Podczas gdy Ohryzko, jako agent rządu narodowego polskiego, został uwięziony, skazany, zesłany i dokonał życia swego na Syberii, Kawielin nie zawahał się położyć swego podpisu na sławnym adresie hołdowniczym, zaprojektowanym przez znanego polakożercę Pompieja Batiuszkowa i złożonym Murawjowowi wileńskiemu w dniu 8 listopada st. st. 1863 roku.[173] Żadną miarą nie można było mówić o solidarności tych dążeń polskich, w imię których poszedł na katorgę Ohryzko, z dążeniami Kawielina. Można było najwyżej mówić o solidarności Kawielina i liberałów jego typu z tym programem polskim, na jaki godził się Fieoktistow, to jest

---

[171] W istocie, między Fieoktistowem a Katkowem w 1863 roku i co do spraw rosyjskich nie było zasadniczej sprzeczności. Serce Katkowa także bije jeszcze do idei liberalnych. W tym samym artykule *Co mamy czynić z Polską* wypowiada się za zwołaniem przedstawicielstwa w Rosji i omawia tę myśl w korespondencji z Wałujewem. 16 września st. st. 1863 r, pisze do niego z Moskwy: *Przedstawicielstwo jest konieczne - konieczne bezzwłocznie. Nie jakaś fałszywa karta wydana dla efektu, lecz istotnie, rzeczywiste, zdrowe przedstawicielstwo stanowi konieczność niezwłoczną. Mam wiadomość, że artykuł w „Russkim Wiestniku": Co mamy czynić z Polską zwrócił na siebie uwagę en haut lieu i podobał się. Przeto wypowiedziany w nim pogląd znajduje się dans la direction des idées... W takim razie jest rzeczą nieodzowną rozwinięcie tego poglądu częścią w druku, częścią w osobnej zapisce*. Russkij Istoriczeskij Archiw, I, Praga 1929, str. 292.
[172] W. Spasowicz: *Pisma*, tom IX, 1908, str. 34.
[173] *Dzieła Hercena*, t. XVI, str. 563.

programem nieokreślonych bliżej swobód obywatelskich pod rządami rosyjskimi, jakkolwiek, jeżeli o Kawielina chodzi, to nie szedł on tak daleko, jak Fieoktistow, gdyż uważał nadanie konstytucji Rosji za rzecz zgoła przedwczesną. Nie można nawet stosunku Kawielina przed 1863 rokiem do sprawy polskiej nazwać szczerym i otwartym. Gdy Polacy otwarcie pytali go o opinię w sprawie niepodległości Polski, jej przyszłych granic, Kawielin przenosił sprawę w dziedzinę uczuć i zaczynał mówić o potrzebie duchowego zbratania się, a uchylał się od wyraźnej odpowiedzi w sprawach konkretnych. Taką taktykę obrał, gdy w 1862 roku wypadło mu spotykać się w Paryżu z emigrantami polskimi. Z przekąsem pisał wówczas z Paryża do Spasowicza, iż wszczynano z nim rozmowy o przyszłym państwie polskim, o jego granicach, podczas gdy główna rzecz polegała na tym, by „wypowiedzieć sobie wzajem swoje krzywdy i po usunięciu z duszy złości, nieprzyjaźni i nieufności, począć żyć w jednej myśli, w jednej dążności; reszta załatwi się daleko prościej niż się spodziewamy".[174] Ton, brzmiący w tych oświadczeniach, przypomina groteskową obłudę Pogodina, który w artykule pełnym nienawiści względem Polaków nie zawaha się napisać, że gdy tylko Polacy wypędzą ze swej duszy nienawiść ku Rosjanom, wszystko się dobrze ułoży. I jeszcze jeden rys zbliża Kawielina do słowianofilów w traktowaniu sprawy polskiej: zamiast otwarcie wyznać, że przeciwny jest ze stanowiska rosyjskiego niepodległości Polski, próbuje na sposób słowianofilski tłumaczyć, iż Polska powinna trzymać się sama rządów rosyjskich, dla własnego dobra, dla salwowania swego charakteru słowiańskiego. W liście pisanym z Paryża do Hercena 19 czerwca 1862 roku utrzymuje Kawielin, że gdyby nawet rząd rosyjski zrzekł się ziem polskich, Polacy sami zaczęliby dążyć do zjednoczenia z Rosją, gdyż „za sprawą polską stoi daleko ważniejsza sprawa słowiańska, której bez Rosji ruszyć z miejsca nie można". Współżycie z Rosją leczy Polskę od „niesłowiańskich soków". „Trwałe będzie zbliżenie pochodzące z obopólnego przeistoczenia się, z poczucia jedności, wobec głębokiej, rdzennej różnicy z syntezą europejską".[175] Z tych wynurzeń, pomimo ich słowianofilskiej mętności, wynurza się wyraźnie stosunek wrogi względem niepodległości Polski, przypieczętowany w 1863 roku podpisaniem adresu, pod którym książę Suworow odmówił podpisu. I osobliwą jest rzeczą, gdy Spasowicz w swym szkicu o Kawielinie pisze, że pomiędzy nim a Kawielinem panowała „jednomyślność w polskiej kwestii".[176]

+++

A teraz od liberałów przejdźmy do skrajnej lewicy, do rewolucjonistów.

W chórze hasłem wyzwoleńczych, jakie rozlegały się coraz donośniej w czasie wiosny posewastopolskiej, stale i wyraźnie brzmiała nuta przymierza polsko-rosyjskiego, które miało obalić despotyzm carski i ugruntować wolność dwóch narodów. Hasło: „za naszą i waszą wolność" odżyło po latach trzydziestu, spotężniało i brzmiało jak pobudka do wielkiej walki, której oczekiwano w najbliższej przyszłości. „Demokrata Polski" emigracyjny, piastujący tradycję walki z Rosją o niepodległość, w styczniu 1862 roku umieszcza wiersz bezimienny do młodzieży rosyjskiej, witający częstochowskim rymem, lecz w słowach gorących budzenie się młodej Rosji".[177] Liberalni pisarze, mówcy, profesorowie mówili o swobodzie, o wolności dla Polaków;

---

[174] Spasowicz: *Pisma*, t. VII, str. 312.
[175] *Piśma Kawielina k Giercenu*, str. 78, 79.
[176] Spasowicz: *Pisma*, t. VII, str. 317.
[177] „Demokrata Polski", t. XV, str. 87, 88, zeszyt z 25 stycznia 1862 roku.

Wielka radość, wielka chwała,
Ucieszcie się polskie serca!
W Moskwie wolność zajaśniała,
Zadrżał na tronie morderca.
Ożyła młodzież północy
Wzniosłe objawia uczucia,
Nikt nie chce być katem przemocy,

jako postulat praktyczny, oznaczało to pragnienie konstytucji dla Rosji i w jej obrębie - praw narodowościowych, obywatelskich i tolerancji religijnej dla Polaków. Programy rewolucyjne idą dalej, domagają się odrębnego bytu prawno-państwowego dla Polski. Wielkorus żąda zwołania przedstawicielstwa polskiego w Warszawie, Mikołaj Serno-Sołowjewicz mówi o wicekrólu w Warszawie. I Wielkorus, i konstytucja Serno-Sołowjewicza są to programy kompromisowe, mające na celu postawienie Romanowa na czele Rosji odnowionej. W enuncjacjach rewolucyjnych bezkompromisowych, w odezwie Zajczniewskiego, w artykułach Hercena w „Kołokole“, w wystąpieniach Bakunina mowa jest wprost o odbudowaniu, o niepodległości Polski. Tu, zdawałoby się, był teren i warunki do zupełnego porozumienia polsko-rosyjskiego. Czy tak było w istocie?

Głośny pisarz rewolucyjny i wieloletni emigrant Berwi Flerowski opowiada, iż w okresie poprzedzającym powstanie styczniowe odbyło się w Petersburgu wspólne zebranie towarzyskie, polsko-rosyjskie, w celu większego zbratania się przed wspólną akcją. Wśród rozmów serdecznych, po skończonym obiedzie, rozległ się głos Czernyszewskiego: „nie wierzcie nam, my was oszukamy.[178] Istotnie w samej naturze przymierza rewolucjonistów rosyjskich z powstańcami polskimi od samego początku spoczywało ziarno konfliktu. Zobaczmy, jak ówczesna młodzież rewolucyjna rosyjska pojmowała termin odbudowania Polski. Weźmy obszerne wynurzenia Kielsijewa. Opowiada on, że wśród młodzieży rosyjskiej w owym czasie kiełkowały i szeroko dyskutowane były teorie federalistyczne, mówiono, iż Rosja powinna była utworzyć państwo związkowe, z uwzględnieniem historyczno-narodowych odrębności krajów. Poglądy te rozwijane były pod wpływem teorii praw narodowościowych, pod wrażeniem sympatii do ruchu włoskiego i kultu dla Garibaldiego.

Oczywiście, na plan pierwszy wynurzała się sprawa odrębnego ustroju ziem polskich. Te plany łączyły się w znamienny sposób z myślą rozbicia Austrii i Turcji i utworzenia na ich gruzach federacji ludów. „Teoria ta była tak pociągająca - pisze Kielsijew - że w liczbie mnóstwa innych ludzi i ja uwierzyłem w nią z całej duszy. Istotnie niech tylko Rosja utworzy taką federację, zniszczy Turcję i Austrię, a wszystkie państwa Europy zniknęłyby od razu i cała Europa stałaby się jedną federacją grup naturalnych“. Z dumą myślała młodzież rosyjska o tym, że Rosja da światu pierwsza przykład należytego współżycia narodowości, a jednocześnie nie tylko nie uszczupli

---

Narzędziem mordów, zepsucia.
To polskie łzy, krew, zabiegi,
Ognie wybuchły z jej łona,
Topią lody, topią śniegi,
Wskrzeszają bratnie plemiona.
Naprzód, naprzód Rosjanie; -
Podnieście wolności drzewo!
Zdepczcie carów panowanie.
Niech miłość panuje nad Newą!
...Cześć wam Rosji młodzieńce!
Już wieszcze gotują śpiewy,
Już dziewice trefią wieńce ,
Dla szlachetnych zbawców Newy.

[178] *Tri politiczeskija sistiemy: Nikołaj I, Aleksandr II, Aleksandr III*, 1897 r., *Dépose*, str. 277. Wasyli Berwi (pseudonim Flerowski), urodzony w 1829 roku, autor wydanego w 1871 roku *Abecadła nauk społecznych*. Gdy w lutym 1862 roku szlachta twerska wystąpiła ze znanym adresem do cesarza żądając zwołania zgromadzenia przedstawicielskiego, i gdy trzynastu jej przedstawicieli zostało oddanych pod sąd, Berwi wystosował prośbę do cesarza i okólnik do marszałków szlachty z wezwaniem do akcji w celu obrony praw szlachty. Berwi został aresztowany, traktowany jako obłąkany, jak niegdyś Czaadajew, odwieziony do domu wariatów, a następnie wysłany do Astrachania. Żył długie lata na emigracji. Umarł w 1918 roku. *Tri politiczeskija sistiemy*, str. 159. Bazilewskij: *Matieriały dla istorii rewolucjonnago dwiżenija*, Paris 1905 r., str. 74-76. Bazilewskij: *Gosudarstwiennyja prestuplenija w Rossii w XIX wieku*, tom I, str. 111, 115, 116. B. Glinskij: *Rewolucionnyj Pieriod*, tom I, str. 147-149. „Byłoje”, wrzesień 1906 r., str. 195-197. Barsukow: *Życie Pogodina*, tom XIX, str. 31-35. Nikitienko: *Zapiski*, tom II, str. 69, 70. Szełgunow: *Wospominanija*, str. 41.

potęgi i wpływów swojego narodu, lecz niezmiernie je wzmoże. Myśl ta dogadzała instynktom, upodobaniom, patriotyzmowi młodzieży rosyjskiej, realizacja jej miała postawić Rosję na niebywałej wyżynie moralnej, zaś wobec ruiny Austrii, Turcji i spodziewanego przystąpienia ludów słowiańskich do związku, którego inicjatorką i naturalną protektorką byłaby Rosja, miała wzmóc jej potęgę. Plan ten czynił zadość tradycyjnemu upodobaniu młodzieży rosyjskiej do chwytania w lot najnowszych teorii Zachodu i był w zgodzie z tradycyjną dążnością do ekspansji własnego żywiołu, ukrytej pod formą federacji ludów".[179]

W owym czasie nie tylko wśród młodzieży rewolucyjnej, lecz i na drugim biegunie, w kołach biurokracji wyższej, szerzyło się przekonanie, iż ruch narodowości, niedawno wyzyskany przez Napoleona III w wojnie przeciwko Austrii, to siła, które nieprzeparcie sunie na Rosję. Jeśli Rosja nie uchwyci jej i nie uczyni narzędziem swej potęgi, siła ta zwrócona zostanie przeciwko Rosji i może stać się czynnikiem jej rozkładu. Sądzono, że głównym terenem, przez który wtargnie do Rosji niespokojny żywioł ruchu narodowościowego, to Polska, i że ruch polski, jak niedawno ruch włoski, znajdzie poparcie Zachodu, zwłaszcza poparcie Napoleona III. 21 listopada st. st. 1862 roku książę Barjatiński, były namiestnik Kaukazu, pisze z Wilna obszerny list do Aleksandra II. Powołuje się w nim na to, że już w lipcu pisał do cesarza o odbudowaniu Polski i o potrzebie postawienia Rosji na czele ruchu słowiańskiego, Barjatiński ostrzega, iż postępy dalsze ruchu narodowościowego mogą mieć wpływ fatalny na losy Rosji, jeśli ta nie weźmie w ręce inicjatywy. „Ruch żywiołów, prących do odbudowania narodowości, do zmiany obecnych form państwowych i samych dynastyj, ogarnął Włochy, ziemie słowiańskie i Grecję; upadek Bourbonów w Neapolu, powstanie w Czarnogórze i sprawy serbskie nie mogły nie odbijać się na Polsce i na naszych prowincjach zachodnich, a może i na całej Rosji". Car przedsięwziął szereg reform w zarządzie Kongresówki, wielki książę Konstanty został namiestnikiem, ale to wszystko nie zaspokoi Polaków.

„Sprawa restytucji narodowości jest do tego stopnia spaczona, że autonomia Królestwa nie da się już pomyśleć bez Litwy, Wołynia, Kijowa, a bodaj i bez Smoleńska, Małorosji a nawet Odessy".

Barjatiński radzi wysunąć na czoło słowiańską, praruską cechę państwa rosyjskiego i przenieść stolicę z Petersburga do Kijowa. „Wydarzeniem, mogącym sparaliżować zbyt rozległe uroszczenia Polaków, byłoby, śmiem sądzić, przeniesienie W.C. Mości do Kijowa, do tego według trafnego wyrażenia Żukowskiego praszczura grodów rosyjskich". Sam już ten fakt obalałby pretensje Polaków do Kijowa. „Cesarz rosyjski stanie się znów najbliższym sąsiadem ludów słowiańskich i łatwo przywrócić może gasnącą nadzieję Słowian na Rosję". Ludy słowiańskie ciążyć zaczną ku Rosji, nie będzie mowy o tym, że Litwa, Wołyń, Podole nie należą do Rosji, i Polska dobrowolnie odda się pod opiekę cara".[180] Barjatiński z jednej strony, Hercen, Bakunin, Kielsijew z drugiej, to polityczne i społeczne antypody, ale w sprawie narodowościowej, w sprawie ukraińskiej, białoruskiej, polskiej, słowiańskiej, stoją blisko siebie. Kielsijew wyraża pewność, że Białorusini, Ukraińcy, otrzymawszy prawo stanowienia o swym losie, złączyliby się z Rosją. Główne niebezpieczeństwo zasady narodowościowej, niebezpieczeństwo wskrzeszenia Polski, połączonej z Białorusią, Ukrainą, byłoby usunięte.

„Oczywiście, wobec takiej teorii sprawa polska rozstrzygała się sama przez się. Polska powinna była utworzyć także jedną grupę naturalną, a czy Białorusini i Małorosjanie przyłączą się do niej czy do nas, to miało zależeć od nich samych. Nam wydawało się, że pozostaną przy nas, gdyż nie

---

[179] Cieszyliśmy się z głębi serca, iż myśl ta powstała w Rosji, że Rosja da przykład jej zastosowania i wprowadzi ją do Europy, która uważa Rosję za kraj barbarzyński: patriotyzm nasz był poruszony do głębi. „Archiw Russkoj Rewolucji" tom XI, str. 248.

[180] Barsukow: *Życie Pogodina*, tom XIX, str. 251-255.

lubią Polaków i ponieważ nasze dążenia i nasze urządzenia nie mogą nie górować nad polskimi“.[181] A samą Polskę zaboru rosyjskiego, skurczoną do Kongresówki, jakiż czekał los? Najwymowniejszy wśród rewolucjonistów rosyjskich rzecznik praw Polski, Hercen, uznawał równie jak Bakunin prawo Polaków do stanowienia o losach swej ojczyzny. Lecz w rozumowaniach emigrantów londyńskich wyraźnie przebijał taki tok myśli. Rzecz zrozumiała, że Polacy dążą do oddzielenia się od dzisiejszej carskiej, despotycznej, centralistycznej Rosji, wszak i uczciwi Rosjanie jej nienawidzą.

Lecz gdy Rosja skruszy jarzmo swej własnej niewoli, wówczas Polacy mieć będą wszelką zasadę rozumną ku temu, by trwać z odrodzoną Rosją w dobrowolnym połączeniu.[182]

„Polska, jak Włochy, jak Węgry ma nieodjemne, pełne prawo do bytu państwowego, niezawisłego od Rosji - pisze Hercen. - Czy chcemy, aby wolna Polska oderwała się od wolnej Rosji, to inna sprawa. Nie, nie chcemy tego... Wydaje nam się, że Polska i Rosja mogą iść ręka w rękę do nowego wolnego życia socjalnego“.[183] Tu od początku spoczywało ziarno konfliktu, Polacy interpretowali prawo narodowości, zgodnie z naturą rzeczy, z duchem swych niewygasłych aspiracji i z przykładem już danym przez naród włoski, jako uzasadnienie praw Polski do niepodległości. Sądzili oni, że Polacy podniosą w Europie Wschodniej sztandar własnego wyzwolenia i wyzwolenia ludów ujarzmionych, że ludy wyjarzmiające się skupią dookoła Polski, że ziemie ruskie dawnej Rzeczypospolitej połączą się dobrowolnie ze zmartwychwstałą Polską. A więc pod głoszonym jawnie przymierzem dwóch narodów, opartym na wysuwanej zgodnie i jednocześnie zasadzie narodowości, odbywała się walka dwóch narodów, dwóch światów, dwóch misji. Na kardynalną różnicę wniosków politycznych, wysuwanych z jednej zasady, rzucano do czasu zasłonę, a tym dobitniej wysuwano na czoło samą zasadę jako podstawę teoretyczną porozumienia polsko-rosyjskiego. Gdyby sprawa cała trwać miała nadal w dziedzinie teorii, harmonia polityczna, wyrażająca się we wspólnych manifestacjach przeciwko carowi, istnieć mogłaby długo. Powstanie polskie musiało od razu rozproszyć niejasności i obnażyć kruchość porozumienia.

+++

Sprawa polityczna stanowiła rdzeń przyszłego konfliktu. Ale stanowiła ona tylko najważniejszy fragment w wielkiej scysji, jaka od początku zarysowywała się w stosunkach między ludźmi dwóch narodów. Pierwiastki rozłamu duchowego dwóch stron dość zgodnie uchwycone i z czasem przedstawione zostały przez polskich i rosyjskich aktorów i świadków tej próby z obopólnego porozumienia.

Różnice występują dopiero wtedy, gdy chodzi o ocenę porównawczą cech, właściwych dwom narodom: to, co strona rosyjska przedstawia jako swą wyższość, w oświetleniu polskim wypada wręcz przeciwnie.

Berwi Flerowski, rówieśnik Czernyszewskiego, syn pokolenia wyjątkowo życzliwego sprawie polskiej, przeprowadza paralelę między dwoma narodami pod względem uzdolnienia rewolucyjnego.

---

[181] „Archiw Russkoj Rewolucji”, tom XI, str. 298.
[182] Dragomanow w obszernym wywodzie trafnie wykazuje, że solidarność ideowa Hercena z patriotami polskimi była od początku bardzo krucha. *Istoriczeskaja Polsza i wielikorusskaja diemokratija*, Genewa 1881 r. od str. 71. Hercen był to właśnie moskiewski słowianofil, czyli raczej wielkorusofil.
[183] *Dzieła* Hercena, tom IX, str. 463, artykuł drugi z serii *Rosja i Polska*.

Według niego, narodami umiejącymi robić rewolucję, są Francuzi i Rosjanie: Polacy zbyt szczędzą warstwę wyższą, oświeconą i posiadającą, brak im ducha niwelacyjnego, stanowiącego żywioł rewolucji. „Polacy nigdy nie byli zdolni do takiego ruchu jednomyślnego, są oni na to zbyt przenikniętym przesądami klasowymi narodem. My, Rosjanie, jesteśmy narodem wręcz przeciwnym w tym względzie: jednakowo pogardzamy wszystkimi naszymi klasami wyższymi - szlachtą, urzędnikami, duchowieństwem, burżuazją, rodziną carską". Prądy postępowe i ruchy rewolucyjne rosyjskie zawsze przeniknięte były kultem ludu. „Wszystkie inne klasy, nie wyłączając rodziny carskiej, nie tylko były przez nas pogardzane, lecz same do siebie miały i mają głęboką pogardę; nie widziałem ani jednego Rosjanina, który by wierzył w zalety którejkolwiek z tych warstw, a i jednego, który by wierzył jakimkolwiek opowieściom o rodzinie carskiej, z wyjątkiem anegdot skandalicznych; zaciekli konserwatyści pod tym względem niczym nie różnią się od skrajnych radykałów".

Przeciwnie, klasy oświecone w Polsce mają poczucie swej roli przodującej, nawet w ruchach rewolucyjnych, „Rosjanie błagali lud, aby ich nie odtrącał i przyjął do swego braterstwa; Polacy dumnie wzywali lud, by szedł za nimi".

To są, według Berwiego, znamiona wyższości klasy oświeconej rosyjskiej nad polską. Lecz przechodzi z kolei do słabszych stron rosyjskiego narodu, zaobserwowanych w okresie rozpaczliwej walki narodu polskiego o niepodległość. „Za to, jednak, zamiast tego zapału, który obracał Polaków w bohaterów, u nas panowała apatia polityczna; tylko tą biernością trzyma się monarchia nieograniczona. Rezultat okazałby się zgoła inny, gdyby zapał polski dołączył się do naszego ducha demokratycznego, Polacy pobudzaliby nas i do manifestacji, i do walki, a my nauczylibyśmy ich ożywiać entuzjazmem cały naród i obracać wojnę domową w rewolucję". Chciałby widzieć w przyszłości łączną walkę rewolucyjną Polaków i Rosjan. „Odrodzenie narodu polskiego i rosyjskiego może być tylko jednoczesne i może być tylko rezultatem działania wspólnego... Wolny naród polski nie ma powodu do oddzielania się od nas, a ma zasadę do pozostania razem z nami dla wspólnej walki z Austrią" itp.[184] Bierność rosyjska, niezdolność przejścia od słów do czynu, wyhodowana przez wieki despotyzmu, wystąpiła za Aleksandra II ze szczególną jaskrawością. Zaczęto snuć plany reform, projekty zmian, zaostrzyła się krytyka systemu, podnieciła się wyobraźnia, lecz ogół nadal trzymany był w przymusowej bezczynności. „Ogół liberalny i pisarze odsunięci byli całkowicie od działania, wskutek tego nie było wśród nich ani cienia nastroju poważnego, który panowałby, gdyby uznali sprawę reform za własną sprawę". Odżyły znowu utopie, jak fourieryzm, snuty w powieści „Co robić" Czernyszewskiego; w porównaniu z tymi rojeniami reformy wydawały się rzeczą nikłą. „Jak szczęśliwi są Polacy - myślałem - u nich słowo i czyn mogą iść ręka w rękę. Prasa głosiła, że od słów należy przejść do czynu, lecz jakiż mógł być ten czyn? Społeczeństwo było odsunięte od wszelkiego czynu, czyn mógł być tylko jeden - propaganda rewolucyjna". Wśród takich warunków rozmnożył się typ ludzi frazesu postępowego, gotowych każdej chwili zaprzeć się swych haseł, a nawet i zdradzić innych przed władzą, dla własnej kariery. „Dwoistość tego okresu, przy której i człowiek uczciwy i nicpoń-karierowicz jednakowo głosili idee postępowe i jednakowo podejrzewani byli o zdradę, wychowywała w przeciętnym człowieku szpiega i chorągiewkę na dachu, a nie uczciwą jednostkę. Tak stracona została sposobność uczynienia z Rosjan wielkiego narodu... Cała Rosja wówczas podnosiła głos przeciwko gadaninie radykalnej, która była na ustach każdego łapownika i karierowicza, i której każdy z nich od razu by się wyparł, aby zostać szpiegiem".[185] Tak wypadła charakterystyka porównawcza dwóch narodów, rozważana ze stanowiska rewolucjonisty

---

[184] *Tri politiczeskija sistiemy*, str. 220-222. Autor tej paraleli dożył do 1918 toku, do okresu, w którym pogarda dla klas oświeconych uważana przezeń za szczególnie cenną cechę narodową wystąpiła w całej pełni i grozie. Nie spełniło się jego marzenie o wspólnej z Rosjanami akcji wyzwoleńczej Polaków, którzy mieli się uczyć od sojuszników entuzjazmu rewolucyjnego.

[185] *Tri politiczeskija sistiemy*, str. 131-138.

rosyjskiego. Jeśli chodzi o odmienny stosunek dwóch narodów do sprawy ludowodemokratycznej, to w owych właśnie czasach weteran wojen napoleońskich i powstania listopadowego w rozmowie z młodym radykalistą rosyjskim ujął tę różnicę w lapidarną formułę. Szełgunow, podczas swego pobytu w Paryżu, spotkał się z sędziwym generałem Henrykiem Dembińskim. „Wie pan, jaka jest różnica między nami, Polakami, a wami, Rosjanami? - rzekł Dembiński. - My, Polacy, każdego chłopa chcemy uczynić panem, a wy każdego pana chłopem“. „W tym była prawda, której wówczas nie mogłem jeszcze w pełni zrozumieć - pisze Szełgunow - lecz później ją zrozumiałem, gdy w latach siedemdziesiątych uczyniona została próba przeistoczenia inteligencji na chłopów“.[186] Uwagi Kielsijewa są zgodne ze spostrzeżeniami Berwiego. Młodzież rosyjska górowała nad polską radykalizmem haseł i programów i pod tym względem znaczny wpływ na nią wywierała.

Młodzież polska niezmiernie za to górowała nad rosyjską gotowością przejścia od słów do czynu.

O zdolności do czynu młodzieży rosyjskiej Kielsijew mówi lekceważąco, pogardliwie. Młodzież ta snuła plany na podstawie teorii narodowości. „Podczas gdy tworzyliśmy tę teorię i roztrząsaliśmy ją w kółkach, Polacy zdecydowali się niezwłocznie wcielić ją w czyn. Po pierwsze, już zaczęli oni wierzyć w szczerość naszego liberalizmu, stwierdzonego przez zesłania i katorgę, potem dodała im otuchy śmiałość naszej prasy i proklamacji, a wreszcie, mocno zarazili się naszym duchem opozycyjnym.

Młodzież polska poszła za przykładem naszej i nagle przekształciła się na mężów stanu, dyplomatów, ojców ojczyzny i wodzów narodu. Lecz nasi nie wychodzili ze skromnych granic robienia rewolucji w słowach, a powstań w marzeniach; nasi nie byli zdolni do żadnego przedsięwzięcia, wskutek swego rozkiełznania, a nawet i tchórzostwa, zaś Polacy wyrośli w tradycjach demokracji, bitew, spisków; rzadko który nie ma w rodzinie zesłańca lub emigranta. My gotowaliśmy się na filozofów, Polacy na działaczy. Byliśmy gadatliwi jak dzieci, Polak każdy umie milczeć. Dla nas frazes śmiały i nowa teoryjka to największa przyjemność i ponadto niczego nie chcemy, byle udało się popisać, a cała myśl Polaka skupiona jest na odbudowaniu Polski w granicach 1772 roku, to testament ojców jego“...[187] Tak przedstawiała się w 1863 roku puszkinowska antyteza chełpliwego Lacha i wiernego Rosjanina w oświetleniu człowieka, usposobionego do Polaków źle i znajdującego dla nich na ogół gorzkie tylko słowa.

Pantielejew stykał się wciąż z Polakami jako student, jako członek „Ziemli i Woli“, podczas swego procesu politycznego i na wygnaniu syberyjskim. „Zarówno w Wilnie jak i w Petersburgu nie miałem sposobności zetknięcia się z wybitnymi działaczami powstania, za to przesunął się przede mną cały zastęp ludzi przeciętnych... Tym ciekawsze było dla mnie obserwowanie różnic między ówczesnym społeczeństwem rosyjskim a polskim. Od prostego szlachcica, uprawiającego własnymi rękami ziemię, do ziemianina stosunkowo majętnego lub człowieka profesji inteligentnej, wszystkich łączyła jedna idea, chociaż i rozmaicie pojmowana; idea ta za podstawę miała gorącą miłość do własnego kraju i narodowości. Dalej, nawet w ludziach bardzo skromnego wykształcenia widać było dość gruntowną znajomość dziejów ojczystych, piśmiennictwa. I co zwłaszcza rzucało się w oczy to wiara w przyszłość; żadne presje jej nie zachwiały, każdy nosił w duszy, jako dogmat: jeszcze Polska nie zginęła“.[188] Różnice charakteru dwóch narodów znajdą

---

[186] Szełgunow: *Wospominanija*, 1923 r., str. 110, 111.

[187] „Archiw Russkoj Rewolucji” tom XI, str. 249.

[188] *Iz wospominanija proszłago*, t. II, str. 90, 91. Zbija Pantielejew i nazywa naiwnym powtarzany przez Rosjan pogląd, jakoby ziemianie polscy kresowi przystali do powstania z niechęci do reformy włościańskiej, wprowadzonej przez rząd rosyjski. Wszak rozumieli oni, że w razie zwycięstwa powstania przeszłość już nie wróci. Nie dość na tym powstanie mogło mieć szanse powodzenia tylko przy rozległym udziale masy chłopskiej, a zwycięska masa prowadzona przez tak zwanych czerwieńców, mogła zgłosić żądania bardziej nawet radykalne od tych, które zrealizowała władza rosyjska. Przeto udział w powstaniu ludzi typu Węcławowicza jasno mówi, że uczucie narodowe było w 1863 roku główną pobudką i że górowało ono nad interesami stanowymi. *Iz wospominanij*, tom II, str. 116. Gotowość do czynu i ofiary z

wymowną ilustrację w ocenie, jakiej poddaje Hercen słynne pamiętniki Rufina Piotrowskiego. Zjawiła się ona w „Kołokole“, w maju 1863 roku.

Oddaje w niej Hercen sprawiedliwość bohaterstwu, żelaznej wytrwałości, humanitarności Piotrowskiego, z uznaniem podnosi życzliwy stosunek Piotrowskiego do ludu rosyjskiego. Ale jeden rys uderza go niemile w pamiętnikach. „Nader znamienne jest to, iż Piotrowski, przy całym swym życzliwym stosunku do chłopów, pozostaje najzupełniejszym Polakiem z ducha, katolikiem mistycyzmu, człowiekiem starej cywilizacji, urobionej, zakończonej, cywilizacji arystokratycznej nawet w demokratycznym rewolucjoniście“... Dowodem tego ma być stosunek Piotrowskiego do towarzyszów katorgi, przestępców kryminalnych, skazanych za zabójstwa. Sięgnijmy do odpowiednich ustępów z pamiętników. Piotrowski odbywający roboty ciężkie na Syberii użyty jest na początku do całodziennej pracy uprzątania wiórów, śmieci dookoła zakładów skarbowych, pracuje dzień cały, z łopatą i miotłą w ręku. Za towarzysza pracy ma młodego katorżnika, rodem z Podola. Wdaje się z nim w rozmowę, dowiaduje się, iż ten skazany jest na dożywotnią katorgę, za zabicie swego dziedzica. „Aż mnie dreszcz przeszedł na to odkrycie. - Zapewneś go zabił jakim przypadkiem, nie chcąc? - Ta ono tak, nie chcąc, miałem topór za pasem, więc go wyjąłem i panu ostrzem łeb rozpłatałem“...

Wyjaśnia dalej, że pan był zły, dręczył swych chłopów; nie żałuje tego, co zrobił. „Jeżeli powody zabicia, dopiero tu przytoczone, były zmyślone, to mój kolega był istnym zbrodniarzem - rozumuje Piotrowski. - Jeżeli zaś były prawdziwe, to przyznam się, żem go potępić nie śmiał. Położenie, w jakim się znajdowałem, a które pochodziło tylko z ucisku i niesprawiedliwości przemocy, dało mi poznać, co to jest przemoc i niesprawiedliwość, i uczyniło mnie pobłażającym na występki podobnego rodzaju“.

Zdaje się, że Piotrowski dość wyrozumiale potraktował czyn swego kolegi z katorgi, ale Hercena razi już to samo, że Piotrowski miał odruch wstrętu, usłyszawszy, iż jego towarzysz jest mordercą.

„Piotrowski musi zdobyć się na znaczny wysiłek, by pokonać swą odrazę do swych nowych kolegów, tak samo skazanych na katorgę jak on, lecz za zwykłe zbrodnie; dla niego rosyjski sąd karny, zatem to, pomimo wszystkiego, sąd... I Piotrowski nie wyciągnął ręki do bohaterskiego chłopa, nie wyrzekł do niego ani jednego słowa pociechy, a przeciwnie, próbował zaniepokoić jego sumienie!“.

Piotrowski, człowiek dużej kultury umysłowej i moralnej, zmuszony do całodziennego przebywania wśród galerników, ludzi ciemnych, nieraz dzikich, znosi swój los z wielką pogodą, zyskuje sympatię towarzyszy i sam ich traktuje z dobrocią. „W tych ludziach, nacechowanych piętnem jakiejś wielkiej zbrodni, nie mogłem widzieć zbrodniarzy, chciałem w nich widzieć nieszczęśliwych, choć zepsutych moralnie. W największym zbrodniarzu katorżnym szanowałem nieszczęście i godność człowieka, choć poniżonego i poniżającego samego siebie... A wszyscy katorżni, moi koledzy, nie nazywali mnie inaczej, jak tylko pan Piotrowski. Czuliż oni instynktownie ci nieszczęśliwi pewną wyższość we mnie, lub porównując swoje przestępstwa do moich, chcieli zadać kłamstwo prawu, co mnie w rzędzie zbrodniarzy umieściło?“ Lecz Hercenowi

---

życia, cechująca ówczesne pokolenie polskie, wywierała fascynujące wrażenie na młodzieży rosyjskiej, która czuła swą pod tym względem niższość. Znany rewolucjonista, późniejszy członek Narodnej Woli, wojskowy, Aszenbrenner, kwaterując ze swym pułkiem w okolicach Moskwy, poznał tam przed wybuchem powstania styczniowego, oficera Polaka, Ludwika Zwierzdowskiego. *Poznaliśmy kapitana sztabu generalnego Zwierzdowskiego... Zdaje mi się, że i wówczas mój niedoświadczony młodzieńczy umysł zdawał sobie sprawę z nieugiętej, żelaznej siły charakteru tego człowieka i jego prostolinijności. Nie istniały dla niego żadne wątpliwości. Poczucie obowiązku kazało mu łamać wszystko, co przeszkadza osiągnięciu celu; zarazem rzucała się w oczy jego praktyczność, umiejętność, bezwiedna zręczność, wzmocniona może przez dziedziczność. Skojarzenie tych cech uderzyło mnie zapewne dlatego, że my, Rosjanie, pod tym względem ustępowaliśmy Polakom*. „Byłoje”, 1907 r., kwiecień, str. 11.

wydaje się oznaką spaczenia umysłu przesądami zgrzybiałej Europy sama myśl Piotrowskiego, iż ludzie skazani za morderstwo w Rosji są moralnie niżsi od człowieka skazanego za patriotyzm; wszak sądy karne rosyjskie to taka sama machina ucisku, jak wydział trzeci...

„To nie osobista opinia Piotrowskiego - pisze. - W praktyce wznosi się on wysoko ponad nią... Nie, to opinia wypływająca z całego poglądu europejskiego. Humanitarność człowieka zachodniego nie idzie dalej; może być on łagodny, wyrozumiały względem przestępcy, lecz zapomnieć o tym, że patentowany przestępca to przestępca, nie jest w stanie. Wszak człowiek Zachodu uznał istniejący system państwowy, z jego sądem i skazaniem... A my skąd weźmiemy ten wstyd, tę dumę, tę drażliwość moralną? Nasza moralność prawna jest w przyszłości, my nic nie uznaliśmy. Tu polana śnieżna na wszystkie strony, a zamiast czarnego krzyża petersburski szlaban w pasy".[189] Razi to Hercena, że Piotrowski w katordze czuł się moralnie wyższym od ludzi skazanych przez sądy rosyjskie za zabójstwa, i widzi w tym znamię arystokratyzmu zachodniego. Jeśli Hercen przeczytał pamiętniki Piotrowskiego do końca, to mógł przekonać się, iż życie w katordze rosyjskiej zaczęło już stopniowo oczyszczać duszę Piotrowskiego od przesądów zachodnich. W oddaleniu od świata cywilizowanego, w strasznych warunkach fizycznych i moralnych, wśród upokorzeń i dzikich scen katowania skazańców za byle przewinienie, do duszy Piotrowskiego zstępować zaczynają nastroje rosyjskie i przyznaje sam, że gdyby nie ucieczka z katorgi, kto wie, czy nie pociągnąłby towarzyszy katorgi do czynu, który by odpowiadał ich instynktom. Rozumiemy lepiej „die Lust der Zerstörung" Bakunina, nihilistów, Nieczajewa, terrorystów, czytając te wynurzenia człowieka, z natury łagodnego, humanitarnego, oświeconego. Katorga, przybytek skondensowanej niewoli, była cieplarnią, gdzie w ciągu miesięcy dojrzewał trujący owoc nienawiści, hodowany w przesiąkłym niewolą życiu rosyjskim od stuleci.

„Stałem się więcej milczącym, więcej ponurym, dzikim i odludnym; a najokropniejsze uczucia miotały mą duszą: krew, mord i pożoga były najulubieńszym przedmiotem mych myśli, jak jednym uczuciem mojego serca... Zatrzymałem się nad zamiarem zniewolenia sobie katorżnych tego zakładu i sposobami mi wiadomymi, rozbroiwszy garnizon, wszystkie zakłady skarbowe, jak to gorzelnię, magazyny, składy itd. słowem cały zakład spalić, zniszczyć, krwią zalać, aby i śladu nie było miejsca, gdzie despota wolnych ludzi traktuje jak najpodlejszych niewolników. I jak mi Bóg miły, byłbym to zrobił... Zrozumiałem, dlaczego każdy niewolnik uciśniony, jeśli ma uczucie godności, jeśli pojmuje swoje wzniosłe przeznaczenie człowieka, jest mściwym i okrutnym, a nawet podłym i nikczemnym, bo mu zabroniono być szlachetnym, wspaniałomyślnym, otwartym i szczerym; zrobiono z niego zwierzę i bydlę, do zwierzęcych tedy i okrutnych udaje się, udawać się musi sposobów dla odzyskania praw, sobie należnych jako człowiekowi"...

Już wchodził na tor fatalny... Ale uczynił wysiłek woli i postanowił uciec od miejsca kaźni, gdzie w duszy jego kiełkować zaczęły ziarna zbrodni. I zarazem odzyskał swą duszę.[190]

+++

Liczne zastępy tej młodzieży polskiej, która wzięła wkrótce udział w powstaniu, zetknęły się w uniwersytetach carstwa z młodzieżą rosyjską. Gdy od 1863 roku zaczęto, za przewodem Katkowa, wszędzie wietrzyć intrygę polską, rozpowszechniło się tłumaczenie całego ruchu rewolucyjnego lat sześćdziesiątych przewrotną agitacją polską i we wszystkich wystąpieniach przeciwrządowych studentów rosyjskich doszukiwano się utajonej akcji młodzieży polskiej. Zgoła sprzeczne z tym

[189] *Pamiętniki* R. Piotrowskiego (tom II, Poznań 1861 r., str. 204, 209, 231), *Dzieła* Hercena, tom XV, str. 187-192. Wzmianka o czarnym krzyżu to z pewnością aluzja do opowiedzianego przez Piotrowskiego faktu, iż w tym miejscu, gdzie w 1837 r., za Omskiem zasieczeni zostali na śmierć ksiądz Sierociński z pięciu towarzyszami, wygnańcy polscy postawili krzyż czarny, sterczący samotnie wśród stepu. *Pamiętniki* R. Piotrowskiego, tom III. str. 32.
[190] *Pamiętniki*, tom III, str. 41, 45, 46.

twierdzeniem są świadectwa Rosjan, którzy sami brali udział w życiu młodzieży radykalnej tego okresu; utrzymują oni - również z przekąsem - że młodzież polska stała na uboczu i nie brała udziału w życiu młodzieży rosyjskiej. „Studenci-Polacy, zwłaszcza koroniarze, trzymali się, gdy wszedłem do uniwersytetu, zupełnie na uboczu od Rosjan, żadnego zbliżenia nie było - pisze Pantielejew. - Dopuszczalny był najwyżej, przy spotkaniu na wykładach, grzeczny ukłon... Studenci-Polacy nie brali żadnego udziału czynnego ani w wiecach, ani w wyborach delegatów i redaktorów i nigdy nie zwracali się po zasiłki od kasy rosyjskiej“.[191] Dopiero po manifestacjach warszawskich z lutego 1861 roku zawiązały się stosunki bliższe.

Rosjanie, z okazji nabożeństw żałobnych za ofiary starć warszawskich, wzywali Polaków do wspólnej walki z caratem. Studenci-Polacy zajęli tu stanowisko bardzo dalekie od przewrotności, od maskowania się i intrygi. Nie tylko nie ukrywali swych odrębnych celów narodowych, lecz wysuwali swe postulaty wyraźniej niż mogły tego wymagać względy taktyczne; wbrew wyrachowaniu politycznemu, dobitnie podkreślali różnicę między aspiracjami polskimi a rosyjskimi. 29 marca 1861 roku w Moskwie, w kościele katolickim francuskim, odprawione zostało nabożeństwo za poległych na ulicach Warszawy. Gdy po nabożeństwie studenci-Polacy wychodzili z kościoła, zwrócił się do nich z przemową student Piotr Zajczniewski, późniejszy autor odezwy „Młoda Rosja“; wzywał ich do łącznej z młodzieżą rosyjską walki z caratem „pod czerwonym sztandarem socjalizmu“ lub „pod czarnym sztandarem proletariatu“. W odezwie, wydanej jako odpowiedź na to przemówienie, studenci-Polacy ogłaszali, że dotychczasowe próby zbliżenia się, wychodzące od Rosjan, nie były dla Polaków dość jasne. Samo wezwanie do jednoczenia się z Rosjanami nie wystarcza, wszak i rząd rosyjski od dawna głosi to hasło. Naturalnie, studenci-Rosjanie nie stoją na stanowisku rządu absolutnego, lecz przykład Prus dowiódł, że liberalizm może iść w parze z zaborczością narodową. Nieszczęścia nauczyły Polaków ostrożności. Zostali oni obecnie wezwani do połączenia się z Rosjanami pod czerwonym sztandarem socjalizmu lub pod czarnym sztandarem proletariatu. Lecz czas na socjalizm nie nadszedł, gdyż ani Rosjanie, ani Polacy nie mają jeszcze proletariatu, który by tworzył rozumną do socjalizmu podstawę. Dla Rosjan socjalizm jest zbytkiem, dla Polaków zaś głównym dążeniem jest wyzwolenie narodu. Polaków i Rosjan nie skojarzy ani teoria socjalizmu, ani pokrewieństwo plemienne, podstawę porozumienia stanowić może tylko postulat wolności i niepodległości Polski. Jakżeż Rosja liberalna patrzy na Polskę? O tym Polacy nic pewnego dotąd nie wiedzą. Polacy gotowi są podać rękę Rosjanom do walki ze wspólnym wrogiem, despotyzmem carskim, lecz stosunek do niego jest tu i tam odmienny.

„Zgniótł on waszą wolność, lecz dał wam wielkość zewnętrzną, rozszerzył granice przewagi waszej narodowości. Dla nas jest on zgoła obcy, a odebrał nam wszystko. W razie ustępstw z jego strony, wy możecie pogodzić się z nim. Rządy rosyjskie w Polsce to anomalia... Niech was w błąd nie wprowadza to, że rodacy nasi w tej dzielnicy, której kongres wiedeński pozwolił nazywać się Polską, żądają rękojmi konstytucyjnych; nie mogą oni na tym poprzestać. Nie domagają się oni więcej jedynie dlatego, że jeszcze nie czują się na siłach. Lecz wkrótce może przyjdzie czas na to, by oznajmić jawnie i otwarcie nasze żądania. Odpowiedź rządu waszego znamy, lecz chcielibyśmy wiedzieć, co powie wówczas wasz naród? Co uczynią lepsi jego przedstawiciele? Wyjaśnijcie nam to. Prosimy was, abyście byli pośrednikami między nami a narodem waszym. Wytłumaczcie mu nasze dążenia, nasze żądania, wzbudźcie w nim uczucie sprawiedliwości bezstronnej i siłę poddania się mu bezwzględnego... Wówczas przekonamy się o szczerości waszej sympatii dla naszej sprawy... Rosjanie i Polacy będą znów braćmi, jak było w czasach przedhistorycznych“.

[191] *Iz wospominanij*, tom I, str. 65, 66.

Autorzy odpowiedzi kończyli wyrażeniem przekonania, że Rosjanie zgodzą się z nimi. Jeśli mają jakieś kwestie, nich je wyłożą, a Polacy im odpowiedzą.[192]

Jakkolwiek stykający się z kołami opozycyjnymi rosyjskimi Polacy nie zamykali oczu na rozbieżność dążeń wyzwoleńczych polskich i rewolucyjnych rosyjskich, to z otuchą i nadzieją patrzyli na rozwój ruchu rewolucyjnego w Rosji; spodziewana walka wyzwalającej się spod przemocy Rosji z caratem powiększała niezmiernie szanse insurekcji polskiej, a w oczach wielu wybitnych polityków polskich była niezbędnym warunkiem jej powodzenia.[193] Na wybuch rewolucji w Rosji liczono i w tym względzie otrzymano gorące i zachęcające zapewnienia z kół rewolucyjnych rosyjskich, krajowych i emigracyjnych. Wielkie oczekiwanie, pod którego znakiem stała Rosja, udzielało się Polakom z mocą przemożnej sugestii; młoda Rosja czuła się w przededniu rewolucji i to napełniało otuchą czującą się w przededniu wyzwolenia Polskę. Milowicz stwierdza, że organizatorowie powstania liczyli na ruch rewolucyjny w Rosji. „Na ruch podobny w owej chwili liczono, gdyż młodzi oficerowie Polacy, będący w służbie moskiewskiej, a należący do organizacji, przysyłali ciągle do Warszawy tak świetne sprawozdania o postępach, jakie propaganda rewolucyjna robi w Rosji, i tak stanowczo zaręczali, że na poparcie stronnictwa rewolucjonistów rosyjskich można liczyć, że trudno było nie dać wiary ich zaręczeniom. Sprawozdania, jakie komitet odbierał z Paryża od komitetu Towarzystwa młodzieży, który był w bezpośrednich stosunkach z Hercenem, pozwalały także liczyć na rewolucję moskiewską... Komitet ustanowił osobny wydział dla stałych stosunków z Rosją, a głównie z armią, i na czele jego postawił najpierw Jarosława Dąbrowskiego, a kiedy ten został aresztowany, wezwano umyślnie w tym celu do Warszawy z Genui Zygmunta Padlewskiego.

---

[192] Ręka wyciągnięta przez Zajczniewskiego, zawisła w powietrzu, nie przyjęta przez tych, do których z zaufaniem wyciągnięta została... Nie w imię socjalizmu, proletariatu, lecz w imię samoistności i niepodległości Polski gotów autor odpowiedzi pójść do wspólnej pracy z rewolucjonistami rosyjskimi w taki komentarz zaopatruje ten epizod współczesny autor sowiecki. Centratchiw: *Gosudarstwiennoje izdatielstwo. Politiczeskije processy szest'diesiatych godow*, pod redakcją Koźmina, tom I, 1923 r., str. 142-145. Jeśli postawienie przez młodzież polską postulatu niepodległości ojczyzny jest jeszcze dziś, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, traktowane przez autora rosyjskiego jako akt nieprzyjazny względem Rosji, jako odrzucenie ręki rosyjskiej, to tym łatwiej zrozumieć można, że między aspiracjami patriotów polskich a rewolucjonistów rosyjskich istniała stale przepaść, którą młodzież polska w 1861 roku szczerze i odważnie odsłoniła. Zajczniewski, z czasem uwięziony i badany w wydziale trzecim w sprawie odezwy polskiej, oświadczył: *Kto ułożył tę odpowiedź, nie wiem. Dostałem ją w uniwersytecie od jakiegoś nieznajomego studenta Polaka*. *Dzieła* Hercena, tom XI, str. 184. Polacy, byli wychowańcy uniwersytetów rosyjskich, a następnie uczestnicy powstania styczniowego, w swych wspomnieniach wypowiadają oparte na doświadczeniu uwagi, potwierdzające trafność odpowiedzi studentów polskich z 1861 roku, a zarazem będące potwierdzeniem ze strony polskiej uwag Hercena, Berwiego, Kielsijewa o głębokiej różnicy duchowej, jaka podzieliła czasowych sprzymierzeńców. Milowicz pisze: *Wyłącznym celem dla Polaka jest niepodległość jego kraju, a rewolucja tylko środkiem do niej, wówczas gdy Moskal, który zacznie myśleć i przestanie być ślepym narzędziem despotyzmu, dąży do rewolucji jako celu, nie zdaje sobie nawet sprawy z jej skutków, bo mu wystarcza już to samo, że zmieni ona stan obecny, w którym widzi poniżenie godności ludzkiej... Moskal, który zejdzie raz z drogi bierności niewolnika, wyprzedza od razu w swych dążeniach rewolucyjno-destrukcyjnych wszystkich Maratów, Robespierre'ów... Polak jest konserwatystą, dążącym do wskrzeszenia organizmu państwowego, który jest jego ideałem, wówczas gdy Moskal pragnie chaosu i destrukcji wszelkiej organizacji społecznej, zastępując ją mrzonkami, w które sam nie wierzy... Przepaść, jaka rozdziela ich, jest powodem, że nawet między ich rewolucyjnymi stronnictwami przymierza stałego być nie może, lecz tylko chwilowe i to bardzo krótkie zawieszenie broni.* Tomasz Burzyński, również wychowaniec uniwersytetu kijowskiego i uczestnik powstania, stwierdza, jak fatalnie odbił się odwieczny system rosyjski na charakterze narodowym. Ta łatwość przerzucania się z jednego stronnictwa do drugiego, wręcz przeciwnego, jest nieszczęściem dzisiejszej Rosji. Carowie moskiewscy do zbudowania podstaw swojego tronu zamiast zwykłej zaprawy nie szczędzili krwi i mózgów własnych poddanych. Stąd brak myśli samodzielnej, brak narodu moskiewskiego... *Mocen był Bóg Sodomę i Gomorę ocalić dla jednego sprawiedliwego, ale garstka ludzi dobrej woli, choćby setki Rylejewych i Żelabowych, nie odkupią odczłowieczonego wiekami narodu*. *Wydawnictwo Materiałów do 1863 roku*, tom IV, str. 36, 222.

[193] Włodzimierz Milowicz pisze 10 lutego 1863 roku z Wrocławia do Witolda Marczewskiego, iż chciałby otrzymać pełnomocnictwo do pracy w Rosji: od powstań w Rosji może zależeć powodzenie naszej sprawy. „Krasnyj Archiw", tom VII, str. 111, tłumaczenie rosyjskie listu Milowicza.

Wydział ten powyznaczał agentów swych po rozmaitych dywizjach i pułkach moskiewskich i zamianował w Petersburgu osobną komisję, złożoną z Józefata Ohryzki, Z. Sierakowskiego i Opockiego. Cała agitacja moskiewska okazała się w chwili stanowczej czczą komedią, a zaledwie kilkunastu entuzjastów Moskali poczuło się do obowiązku zaświadczenia czynem prawdy tego, do czego się uprzednio najsolenniej zobowiązali“[194] Czy było to może przywidzeniem rozgorączkowanych głów polskich, daremnie oblewanych zimną wodą przez prowodyrów ruchu rosyjskiego? Zobaczmy, jakie informacje przenikały do Polaków z najwyższego posterunku akcji rewolucyjnej rosyjskiej, z Londynu. Posłuchajmy Kielsijewa.

„Emigracja polska zaczęła robić próby zbliżenia się z nami. Pierwszy zjawił się pułkownik Zygmunt Jordan. Za Jordanem zaczęli zjawiać się inni. Branicki z Chojewskim, Padlewski, na koniec Władysław Czartoryski. Najbardziej interesowała ich kwestia, czy gotowi jesteśmy do rewolucji, czy mocna jest nasza partia i jak patrzymy na sprawę polską: my nic nie ukrywaliśmy, bo nie było nic do ukrywania. Wieści, które do nas dochodziły z Rosji były, na ogół, groźne. Chłopi nie chcieli podpisywać układów ukazowych, oczekiwali zupełnej „woli“, szukali złotej „hramoty“. W wojskach był ferment, oficerowie porozumiewali się z żołnierzami i z ludem i ze wszystkich stron nadchodziły wieści, że za tym oto człowiekiem powstanie cały powiat, a za tamtym całe miasto.

„Młodej Rosji“ nikt nie chwalił, lecz jednomyślnych z nią było mnóstwo, zarzucano jej tylko, że wygadała to, o czym milczeć należało. Demonstracje polskie budziły z początku wielkie sympatie; wstyd było Rosjanom, że nie mają takiej odwagi i wpływu, jak Polacy, że nie są w stanie poruszyć tłumów; lecz opinia powszechna mówiła, że niechaj dojdzie do czego u Polaków i niech oczekiwane powstanie ich dotrze do granic naszych guberni wielkorosyjskich, to i my powstaniemy... Hercen z Ogariewem rozmyślali, Bakunin nie wytrzymał i pojechał do Paryża, by poznać się z Polakami.

Polacy oświadczyli mu, że sami obawiają się wybuchu i że jedyna ich nadzieja to sympatie ku nim naszych oficerów i żołnierzy w Królestwie Polskim, między którymi już zawiązał się komitet rewolucyjny, znajdujący się w stosunkach z ich „centralnym“. Trzej z członków tego komitetu (jeden z nich: Fienin) zbiegli przedtem do Paryża i oświadczyli, że wojska nasze wyczekują tylko powstania“...[195] Założycielem i duszą spisku oficerskiego w Warszawie był Potiebnia. Odbywał on podróże za granicę, konferował z wychodźcami polskimi i rosyjskimi, z Warszawy prowadził korespondencję z Hercenem. 7 czerwca 1862 roku pisał do niego:

„W swej odezwie do wojsk rosyjskich w Polsce w 1854 roku pisał pan: powiemy wam, co należy czynić, gdy nadejdzie godzina. Według naszego głębokiego przekonania, godzina ta nadeszła; co można było zrobić, zostało zrobione... Zbliżyliśmy się o tyle z patriotami polskimi, że w każdym razie weźmiemy bezpośredni udział w bliskim powstaniu Polski. Teraz wojsko, kwaterujące w

[194] „Wydawnictwo Materiałów”, tom IV, str. 54, 55.

[195] „Archiw Russkoj Rewolucji”, tom XI, str. 249, 250. W początkach maja 1862 r. wykryta została w Warszawie organizacja spiskowa w wojsku i 28 czerwca straceni zostali w Modlinie oficerowie Arnoldt, Śliwicki, i podoficer Rostkowski. Rozkaz do armii z powodu tej sprawy w zbiorze Boguczarskiego *Gosudarstwiennyja Prestuplenija*, tom I, str. 114, 115. Przyborowski: *Historia dwóch lat*, tom IV, str. 308-313. Limanowski: *Historia powstania 1863 i 1864 r.*, str. 109-114.

A. Giller przyznaje, że błędnie mniemano, iż żołnierze, którym czytano pisma rewolucyjne, są już pozyskani dla powstania. *Historia powstania*, tom II, str. 93, 94. Berg przedstawia sprawę lekceważąco i humorystycznie. *Zapiski*, tom II, od str. 269. Rewolucjonista Aszenbrenner uznaje, na podstawie opowieści oficerów rosyjskich, spisek za dość poważny. „Byłoje”, kwiecień 1907 r., str., 17-19. Artykuł Hercena o tej sprawie w „Kołokole”. *Dzieła* Hercena, tom XV, od str. 360.

Warszawie, jest tak usposobione, że gotowe jest bić się ze swoimi, gdyby ci zamierzali iść przeciw Polakom“.[196]

Potiebnia w czasie swego pobytu za granicą w lecie 1862 roku odwiedził Londyn. „Widziałem go tylko raz - pisze Kielsjew. - Przyjechał do Londynu, gdy siedziałem u Bakunina, i słyszałem jego opowiadania o tym, co się dzieje w Polsce. Mówił, że położenie komitetu rosyjskiego jest w najwyższym stopniu trudne, gdyż niemal nie jest w stanie wstrzymać powstania naszych wojsk.

Niezadowolenie z rządu - mówił - przechodzi wszelkie prawdopodobieństwo. Żołnierzowi sumienie zabrania rozpędzać tłumy, idące za duchowieństwem, z krzyżami, ze świecami, z pieniami religijnymi. Władze trzymają go wciąż w pogotowiu, to go rozdrażnia, a nieumiarkowani i nieostrożni oficerowie przekonują go, że gdyby nie kaprys rządu trzymania Polaków gwałtem w niewoli, i żołnierzom byłoby lepiej, i pobór żołnierza byłby mniejszy... Opowiadania Potiebni ostatecznie utwierdziły Hercena i nas wszystkich w przekonaniu, że rzecz idzie stanowczo nie na żarty“.[197] Zdawało się, że ziszczała się groźba, której poważnie lękał się Mikołaj I i Paskiewicz, gdy po uśmierzeniu powstania listopadowego znowu część armii została na stałe w Królestwie.[198]

Potiebnia złączył komitet oficerski warszawski ze stowarzyszeniem „Ziemla i Wola“, którego komitet znajdował się w Petersburgu. Osobliwa to organizacja w dziejach ruchu rewolucyjnego. O jej sile i znaczeniu istniały różne, wręcz sprzeczne wersje. Dopóki istniała, otoczona była mrokiem tajemnicy; gdy istnieć przestała, zapomniano o niej wkrótce. Rząd jej nie wykrył, założyciele jej i wybitni członkowie albo wkrótce życie zakończyli, jak bracia Serno-Sołowjewicze, albo przeszli nieznacznie do działalności legalnej i mieli wszelką zasadę praktyczną do zatarcia śladów stowarzyszenia i do przekazania go zapomnieniu. I udało się to do tego stopnia, że gdy w 1876 roku powstała organizacja rewolucyjna pod tą samą nazwą, jej członkowie nic pewnego nie wiedzieli o swych poprzednikach, z których niektórzy, jak bracia Obruczewowie, Aleksander Slepcow, zajmowali już pokaźne stanowiska w służbie urzędowej. W okresie powstania styczniowego głośno było o tej organizacji, z wyrazami uznania i nadziei pisał o niej „Kołokoł’, z oburzeniem Katkow, patrioci polscy z otuchą powtarzali tajemnicze wyrazy „Ziemla i Wola“, które miały zbudzić Rosję do walki o wolność, z zainteresowaniem czytali opatrzone napisem i pieczęcią stowarzyszenia proklamacje.

Mistyfikacja była duszą tego związku, mistyfikowano wszystkich fikcją olbrzymiej siły związku, mistyfikację uprawiano wewnątrz związku, względem werbowanych osób i względem dawnych członków, względem sojuszników, rewolucjonistów londyńskich, i względem przeciwników, zachowawców, względem jednych stosowano ją jako przynętę, względem innych jako postrach, względem wszystkich jako bluff, monstrualny, groteskowy. Uwagi Pantielejewa co do blagi

---

[196] *Dzieła* Hercena, tom XV, str. 363. Przyborowski: *Historia dwóch lat*, tom IV, str. 265.
[197] „Archiw Russkoj Rewolucji”, tom XI, str. 250, 251.
[198] Po zakończeniu kampanii 1831 roku Paskiewicz w tajnym cyrkularzu do dowódców wojskowych przewidywał, że oficerowie mogą wciągnąć się w ścisłe związki z Polakami, a wszelkie bliskie związki z nimi mogą mieć bardzo szkodliwy wpływ na ducha oficerów. Nakazywał rozciągnięcie tajnego nadzoru i żądał dostarczenia mu list podejrzanych o zbyt bliskie z Polakami stosunki oficerów. W 1883 r. Paskiewicz przypomina komendantowi 4 korpusu piechoty, iż duch Polaków pozostał wrogi. Dążenie ich do mniemanej samoistności zawsze szukało i szuka różnych dróg do buntu. Tajne knowania, związki i zamaskowane zewnętrzną uprzejmością plany często usposabiały na ich korzyść wojska kwaterujące w Polsce. Paskiewicz rozciąga nawet obowiązki policyjne dowódców wojskowych poza obręb ich podwładnych. Zaleca dowódcom pułków, aby powiadomili niezwłocznie zwierzchność o wszelkich osobach nieprzychylnych rządowi, w miejscu kwaterunku ich pułku. Zastrzega, aby wszelkie podobne środki policyjne trzymane były w tajemnicy. W 1846 r. Paskiewicz koresponduje z kijowskim Bibikowem w sprawie specjalnego tajnego nadzoru nad wojskowymi pochodzenia polskiego. „Minuwszyje Gody”, grudzień, 1908 r., str. 132-134. *Ochranienije russkich oficerow ot polskago ducha*. Z materiałów Szczukina w Moskwie ogłosił P. N. Miller.

Slepcowa były zupełnie słuszne.[199] W styczniu 1863 roku Slepcow udał się za granicę dla nawiązania stosunków z emigracją. Stawiwszy się w redakcji „Kołokoła“ jako pełnomocnik związku „Ziemli i Woli“, przemawiać zaczął tonem wyniosłym. „Pełnomocnik był pełen powagi swej misji - pisze Hercen - i wezwał nas, byśmy się stali agentami stowarzyszenia „Ziemla i Wola“. Odmówiłem, ku wielkiemu zdziwieniu nie tylko Bakunina, lecz i Ogariewa. A ilu jest was? - zapytałem. To trudno powiedzieć... kilkuset w Petersburgu i trzy tysiące na prowincji. Czy wierzysz? - zapytałem potem Ogariewa. Milczał. Wierzysz? - zapytałem Bakunina. Oczywiście, on powiększył; lecz jeśli teraz nie ma tylu, to będzie później! - i roześmiał się. O to właśnie chodzi, aby podtrzymać słabe początki; gdyby byli oni mocni, nie potrzebowaliby nas - dorzucił Ogariew, w takich wypadkach zawsze niezadowolony z mego sceptycyzmu.[200] Czy Bakunin i Ogariew mogli mieć złudzenie co do siły organizacji rosyjskiej? Jednocześnie ze Slepcowem bawił w Londynie Andrzej Potiebnia, który stamtąd podążył do powstania. Potiebnia parokrotnie był w Londynie, nie łudził się on co do siły związku „Ziemla i Wola“ i nie ukrywał tego przed emigrantami londyńskimi. Po latach kilku Bakunin w odezwie do oficerów rosyjskich, ułożonej w styczniu 1870 roku, opowiadał, iż w jesieni 1862 roku, podczas pobytu Potiebni w Londynie, emigranci z redakcji „Kołokoła“ prosili go, by udał się do Rosji i odszukał „rzekomo utworzony tam komitet rewolucyjny“. „Potiebnia posłuchał nas i udał się do Petersburga; odszukał tam kółko ludzi, którzy się nazywali komitetem stowarzyszenia „Ziemla i Wola.“ Wystarczyła rozmowa z paru tymi ludźmi na to, by przekonać Potiebnię, że komitet ten to bluff. Po miesiącu wrócił do Londynu i oto, co im powiedział o komitecie:

„Nie ma w nim nic poważnego, ani nawet zawiązku czegoś poważnego. Większość jego członków to fanfaroni konspiracji i rewolucji, dzieci popisujące się przed sobą i bawiące się w gromkie a puste frazesy; to dzieci nie tylko z wieku, lecz i z rozumu, zdolności i zupełnego braku woli, doświadczenia i prawdziwej wiedzy. Między nimi jest nieco ludzi szczerych, pragnących, lecz nie umiejących działać, a w całym komitecie nie ma nawet cienia znajomości Rosji. Na koniec, nie ma on ani organizacji, ani nawet związków i stosunków z prowincją... Mówiąc między nami, cały ten komitet to bluff, na którym nie możemy się oprzeć i od którego nie możemy oczekiwać żadnego kierownictwa i żadnej pomocy“.

Potiebnia, który znał robotę centralnego komitetu narodowego polskiego na ziemiach polskich, widział tam kadry organizacji i istotną wolę czynu, z lekceważeniem patrzył na petersburską zabawę w organizację rewolucyjną. Lecz czy poradził emigrantom, by traktowali organizację petersburską stosownie do jej istotnego znaczenia? Nie, Potiebnia dał radę, która aż nadto trafiła do przekonania Bakuninowi i Ogariewowi. „Pomimo wszystkiego - mówił - powinniśmy uznać (komitet) i postępować, oczywiście samodzielnie, lecz w jego imieniu, gdyż żadnej innej organizacji i żadnego komitetu nie ma w Rosji, a dla nas opinia, że istnieje komitet i organizacja, jest niezbędna. Wreszcie, i do tego rzekomego komitetu wejść mogą z czasem ludzie poważni i uczynić z niego komitet rzeczywisty.“ „Poszliśmy za radą naszego przyjaciela Potiebni“.[201] Bakunin nie potrzebował zachęty Potiebni i z własnego impulsu przekonywał rewolucjonistów Zachodu i Polaków o potędze ruchu rewolucyjnego w Rosji. W tym punkcie zbiegali się spiskowcy z Rosji i emigranci, cywilni i wojskowi, Potiebnia i Slepcow, Bakunin i Ogariew. Bakunin uprawiał tę taktykę od dawna, jeszcze za czasów swego pierwszego pobytu za granicą, a teraz spotkał się z młodym pokoleniem, które instynktownie obrało tę samą drogę. Uprawiali oni mistyfikację

[199] Nieboszczyk A. M. Unkowski opowiadał mi: *w 1862 roku pan w binoklach (Slepcow) przy spotkaniu z księciem T. naopowiadał mu takich niedorzeczności o siłach związku Ziemla i Wola, że ten z początku uwierzył wszystkiemu, gdy zaś w rzeczywistości wszystko okazało się mitem, nie tylko zapłonął największym oburzeniem na ten fałsz, lecz i dokonał zdecydowanego zwrotu w przeciwnym kierunku*. Pantielejew: *Wospominanija,* tom I, str. 299.
[200] *Dzieła* Hercena, tom XIV, str. 440.
[201] J. Stiektow: *M. A. Bakunin*, tom II, 1927 r., str. 94, 95.

świadomie, w poczuciu spełnianego obowiązku, sądzili, że odsłonienie słabości jest niedopuszczalne.

Konspiracja służyła im nie tylko do ukrycia sił związku przed czyhającym wrogiem, lecz i do ukrycia słabości związku, zwłaszcza przed nowymi aspirantami. Spiskowcy obydwóch pokoleń liczyli na to, iż fikcja może doprowadzić do istotnej potęgi, że ludzie, zwabieni pozorem siły, garnąć się będą do organizacji i wytworzą istotną siłę. I za milczącą zgodą ludzie, łudząc się po trochu sami, celowo łudzą innych. Jeśli w każdym kraju pewien stopień mistyfikacji jest nieodłączny od życia konspiracyjnego, to w Rosji objaw ten występuje w rozmiarach spotęgowanych; widocznie warunki miejscowe stanowią grunt, szczególnie podatny do uprawiania tej metody. Ostatecznie, wszelki despotyzm stoi lękiem poddanych; kto wzbudził lęk w masach, ten ma w ręku siłę tam, gdzie wszelkie elementy i sprężyny siły publicznej są troskliwie ukrywane przed wzrokiem milionów. W kraju tajemnicy urzędowej, w kraju, gdzie bluff jest duszą rządu wobec zagranicy i wobec własnych poddanych, fikcja musi stać się potęgą i dzięki sugestii wielokrotnie pomnożonej przez tajemniczość, narzucać swą wolę masom, a nawet i państwu. „Ziemla i Wola“ lat sześćdziesiątych, złożona z ludzi liczących bardziej na kapitulację rządu wobec samej groźby buntu, niż na walkę z rządem na śmierć i życie, załamała się prędko, ale za lat kilkanaście „Narodnaja Wola“ dowiedzie, że garść ludzi dobrze zakonspirowanych, bezwzględnych w walce, może rzucić postrach na najwyższe władze w państwie. Genius loci karmił mistyfikację, było w niej wyczucie warunków kraju i psychiki narodu.

Redaktorzy „Kołokoła“ podtrzymują m i t „Ziemi i Wolności“; aby zaś wiedzieć, co oni myśleli, należy sięgnąć do ich prywatnej korespondencji. 15 lutego 1863 roku pisze Hercen do Ogariewa:

„Niech nam oni dowiodą, że są siłą... Stojąc samotnie na zbudowanym przez nas fundamencie, dopóki nie przekonamy się, że ich fundament mocniejszy, nie będziemy wciągnięci we fiasko lub niedorzeczność... Pisać oni nie umieją“. Zaś 1 marca w artykule „Ziemla i Wola“ oznajmia Hercen czytelnikom „Kołokoła“ w entuzjastycznych wyrazach, że utworzyło się stowarzyszenie pod tą nazwą. „W imię tej nazwy, zwycięży ono!“. Wkrótce potem gorąco wita zjawienie się proklamacji stowarzyszenia.“[202] 27 kwietnia pisze Hercen do Ogariewa:

„Uznać garść ludzi bardzo mało utalentowanych (przedstawiciel ich wyparł się ich) za embrion nie mogę... Wiary, że embrion jest gotów, że możemy „zrobić powstanie“, nie mam jeszcze“.

A Ogariew w odezwie do młodzieży w owym właśnie czasie pisze:

„Przyłączajcie się do stowarzyszenia, nie pytajcie, czy jest ono silne, czy nie silne... Nie należy pytać, czy stowarzyszenie jest dość silne, lecz łączyć się z nim, ażeby uczynić je strasznie silnym“.

1 maja pisze Hercen do Ogariewa:

„Mit „Ziemli i Woli” należy dalej utrzymać, dlatego choćby, iż sami oni uwierzą w siebie. Lecz, że teraz „Ziemli i Woli“ jeszcze nie ma, to jest jasne“.[203]

Najjaskrawszym atoli wyrazem podtrzymywania mitu „Ziemi i Wolności“, wbrew wiarogodnym informacjom o fanfaronach konspiracji i rewolucji, była wygłoszona na bankiecie w Sztokholmie 28 maja 1863 roku mowa Bakunina, który podążył do Szwecji, towarzysząc wyprawie morskiej Łapińskiego. W mowie tej, wygłoszonej w języku francuskim, a która odbiła się głośnym echem w Europie, twierdził Bakunin, że rząd rosyjski stoi na krańcu zguby. „Otoczony przez głębokie i

[202] Była to „Swoboda”, nr 1, *Dzieła* Hercena, tom XVI, str. 68, 69, 107, 108, 150, 151.
[203] Dzieła *Hercena*, tom XVI, str. 233, 234, 241.

powszechne niezadowolenie, doprowadzony do ostateczności przez straszne powstanie polskie, które posuwając się jak burza z zachodu, zdaje się ogarnie płomieniem całe imperium, zagrożony wewnątrz przez jeszcze bardziej straszną rewolucję ludową, pogardzany w Europie, pogardzany w Rosji, pogardzający sam sobą, upada na duchu, doznaje zawrotu głowy, chwieje się na nogach, jak chory, gotów wkrótce skonać".

Temu rządowi, znajdującemu się w agonii, przeciwstawia się siła potężna, stowarzyszenie „Ziemla i Wola".

„W ostatnich czasach w Rosji utworzyło się wielkie stowarzyszenie patriotyczne, jednocześnie konserwatywne, liberalne i demokratyczne, pod nazwą „Ziemla i Wola". Centrum jego znajduje się w Petersburgu, a odnogi rozchodzą się po wszystkich ziemiach Wielkorosji. Wszyscy dobrze myślący Rosjanie, niezależnie od majątku i stanowiska, generałowie i oficerowie, urzędnicy cywilni wszelkiej rangi, ziemianie, duchowni i chłopi biorą w nim udział".

„Stowarzyszenie to, zorganizowane na podstawie trwałego systemu, ma za cel utworzenie, niejako, państwa w państwie. Urządziło ono swe finanse, swą administrację, swą policję, a wkrótce, mam nadzieję, mieć będzie swą armię. Zawarło ono sojusz z Centralnym Komitetem Warszawskim, który obecnie nazywa się rządem narodowym, na rozległych i sprawiedliwych podstawach... Na tych samych warunkach zawarło przymierze z patriotami mało rosyjskimi, a gdy tylko Finladczycy tego zapragną, wyciągniemy i do nich rękę z tymi samymi rękojmiami..."

Obraz niesłychanej potęgi związku tajnego rosyjskiego, jaki roztoczył Bakunin, wypadłby jeszcze jaskrawiej, gdyby syn Hercena, obecny w Sztokholmie, nie wpłynął na złagodzenie treści przemówienia.

A w kilka miesięcy później, 4 marca 1864 roku, Bakunin pisze z Florencji do Hercena i Ogariewa w sprawie dostarczenia do Rosji wydawnictw zagranicznych przez Odessę:

„Wypadnie nam zażądać od „Ziemli i Woli" człowieka pewnego w Odessie, jeśli „Ziemla i Wola" to rzeczywistość, a nie widmo... Jeszcze raz pytam, Ogariewie, czy ty wciąż wierzysz w rzeczywistość „Ziemli i Woli", która jeżeli istnieje, naprawdę czas, aby się wylęgła. Czy otrzymałeś na koniec jakieś nowe dowody istnienia i rzeczywistości stowarzyszenia? Jeśli jest ono czynne, to co robi i do jakiego celu dąży?"[204]

Wystarczy zestawienie mowy sztokholmskiej z tym, co Bakunin słyszał przedtem od Potiebni o nicości stowarzyszenia i z tą wątpliwością co do samego istnienia stowarzyszenia, jakiej wyraz daje w liście poufnym, aby mieć pojęcie o rażącej sprzeczności między opinią, jaką emigranci londyńscy szerzyli o stowarzyszeniu „Ziemla i Wola", a tą, jaką istotnie o nim mieli.

Ta dwoistość i wewnętrzna nieszczerość znajdzie wyraz jeszcze i w tym, że emigranci uznają formalnie władzę tego związku, o którego nicości poinformowani byli przez Potiebnię. Ogariew zaczyna opracowywać przy udziale Hercena projekt, według którego rada związku ma się znajdować w Londynie, komitet zaś w Rosji.[205] W liście do delegata związku „Ziemia i Wolność" na Szwajcarię Bakunin w lipcu 1863 roku stwierdza, iż poddał się z radością władzy komitetu centralnego.

---

[204] Dragomanow: *Pisma Bakunina*, str. 258.

[205] W projekcie tym, skreślonym ręką Ogariewa i poprawionym przez Hercena, znajduje się charakterystyczny zwrot. Mowa jest o kołach lokalnych związku w Rosji: Liczba członków tych kółek powinna być wiadoma radzie i nam bez wszelkiego kłamstwa i przesady. Hercen uważał, iż wystarczy zastrzeżenie: bez przesady. *Dzieła* Hercena, tom XVI, str. 93-95. Było to echo wrażenia, wywołanego przez blagę Slepcowa.

+++

W końcu września 1862 roku w redakcji „Kołokoła“ w Londynie stanęli delegaci komitetu centralnego Padlewski, Giller i Milowicz, aby zawrzeć sojusz gotującego się powstania polskiego ze spodziewaną rewolucją rosyjską. Wieźli list komitetu centralnego narodowego polskiego z 20 września. Celem listu było rozwiązanie nieufności rewolucjonistów rosyjskich do powstania polskiego i przekonanie ich, że celem powstania polskiego nie jest odbudowanie Polski szlacheckiej w dawnych granicach historycznych. „Myśl zasadnicza, z którą Polska powstaje dzisiaj, polega na zupełnym uznaniu prawa włościan do ziemi przez nich uprawianej, jako też na przyznaniu każdemu narodowi najzupełniejszego prawa do rozporządzania swoim losem“. Tłumaczył komitet, że Rosjanie zdążają do wyzwolenia za pomocą ruchu agrarnego, po przewrocie socjalnym przyjdzie u nich wolność polityczna; na ziemiach polskich reorganizację społeczną poprzedzić musi odzyskanie niepodległości. Wyrazili nadzieję, że rewolucjoniści rosyjscy pójdą ręka w rękę z Polakami.

Utartym już we wszystkich do Rosjan odezwach zwyczajem, powoływali się na dekabrystów i na ich do sprawy polskiej stosunek, nie zdając sobie sprawy z tego, że cała przepaść dzieliła stanowisko centralnego komitetu narodowego polskiego od dążeń dekabrystów. Oświadczyli, iż dążą do odbudowania Polski w dawnych granicach i do wywołania powstania na całej przestrzeni przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, że jednak pozostawią Litwinom i Rusinom prawo pozostania w związku z Polską lub rozporządzania swym losem i nie uznają hegemonii żadnego z narodów w przyszłym państwie polskim.

Komitet centralny polski postanowił sprawdzić na miejscu w Rosji, o ile są uzasadnione te głuche ogólnikowe zapewnienia i słowa otuchy, jakich Ogariew, a zwłaszcza Bakunin, nie szczędzili delegatom w Londynie. W początkach grudnia 1862 roku wysłany został do Petersburga Zygmunt Padlewski, dotarł on do komitetu centralnego „Ziemli i Woli“. Do rozmowy z nim delegowani zostali Slepcow i Utin. Byli oni widocznie skonsternowani determinacją delegata polskiego, który przyjechał nie na dysputę, nie na konkurs haseł radykalnych, lecz na decydującą rozmowę w sprawie, czy czyn zbrojny polski oczekiwać może na pomoc czynną rosyjską. Mówili, że wybuchu rewolucji w Rosji spodziewać się można najwcześniej w maju 1863 roku, radzili odroczyć do owej chwili wystąpienie Polaków, gdyby zaś odroczenie było niemożliwe, obiecywali, iż będą usposabiać na korzyść powstania opinię publiczną w Rosji i że spróbują wywołać ruch w południowowschodniej części Rosji europejskiej, w tradycyjnej kolebce buntów ludowych.

Spotkanie Padlewskiego ze Slepcowem i Utinem... Zygmunt Padlewski, nie wolny od złych przeczuć, pójdzie do walki i zginie bohatersko. W czasie, gdy go już ujęto i gdy pisał w więzieniu kartki, godne bohaterskiej duszy, Slepcow właśnie za granicą w Szwajcarii spowiadał się przed młodym Hercenem ze swego rozczarowania do rewolucji i odchodził od zmysłów z obawy przed szpiegami. Gdy Padlewski spędzał ostatnie chwile życia w Płocku przed rozstrzelaniem, Utin nie mogąc znieść ciągłego lęku przed uwięzieniem, uchodzi za granicę i stamtąd po cichu pisze list do Suworowa, wypierając się wszelkiej styczności z ruchem polskim“.[206] Wymowna ilustracja do tej charakterystyki, jaką dawali ówczesnej młodzieży polskiej i rosyjskiej sami Rosjanie, jak Berwi, Kielsijew, Aszenbrenner, przeciwstawiając rozbrat między frazesem a czynem u Rosjan, gotowości do czynu Polaków. Zrozumiała staje się gryząca ironia Dobrolubowa, Czernyszewskiego w stosunku do ówczesnego pokolenia Rosjan i przelotne słowa uznania, jakie skieruje Czernyszewski pod adresem Polaków. Kiedyż przyjdzie dzień dzisiejszy - pyta z sarkazmem Dobrolubow, znużony tym, iż rodacy jego wciąż, bez końca, czują się w przededniu.

[206] Padlewski został rozstrzelany 15 maja 1863 roku. Utin rozpoczął swą ucieczkę 14 maja 1863 roku. (*Dzieła* Hercena, tom XVI, str. 437).

Jeden Sokołowski to człowiek jak należy, a nie diabli wiedzą co - mówi Czernyszewski w „Prologu do Prologu", mając na myśli liberałów rosyjskich i Zygmunta Sierakowskiego. Lecz szczególnie żywo przychodzi na myśl w obliczu grudniowego spotkania petersburskiego delegatów dwóch komitetów narodowych rzecz Czernyszewskiego „Rosjanin na rendez-vous", napisana z powodu noweli Turgieniewa „Asia". Czernyszewski stwierdza, iż bohaterowie powieści rosyjskich w chwilach decydujących najczęściej okazują chwiejność, tchórzostwo, jak Beltow, Rudin; bohaterowie ci z upodobania snują i głoszą krańcowe, zuchwałe myśli, lecz gdy dochodzi do ich wcielenia w czyn, tracą animusz. „Póki nie ma mowy o czynie, a tylko chodzi o zapełnienie pustego czasu, pustej głowy, czy pustego serca rozmowami czy marzeniami, bohater jest bardzo zuchowaty... Gdy zaś przyjdzie komu do głowy rzec: chcecie tego a tego, bardzo jesteśmy z tego radzi, zacznijcie działać, a my was podtrzymamy - po takiej replice połowa najodważniejszych bohaterów mdleje, inni mówią, że najlepiej nie przystępować do żadnej roboty, gdyż wszystko połączone jest z trudnościami i przeszkodami i obecnie nie można oczekiwać dobrego wyniku..." Prorocza figura spotkania petersburskiego w grudniu 1862 roku: Aleksander Slepcow, Rosjanin na rendez-vous. Parę tysięcy młodzieży polskiej, kształcącej się w Rosji, od lat paru słyszy o nadciągającej rewolucji rosyjskiej; odezwy, proklamacje, zapowiadają ją niechybnie, głoszą jednocześnie potrzebę wspólnej walki Polaków i Rosjan z caratem. Powtarzane są zewsząd wiadomości o tajnym stowarzyszeniu rosyjskim, o tajnym komitecie, który nim kieruje, rozpuszczane są celowo wieści o sile tego związku tajnego, ogarniającego wszystkie warstwy narodu rosyjskiego. Zapalne głowy polskie, jak Jarosław Dąbrowski, szerzą w Polsce legendę rewolucji rosyjskiej, Rosjanie w kraju, jak Potiebnia, Rosjanie na emigracji gorliwie podtrzymują legendę. I jak gdyby sądzili, że sama ta grzmiąca reklama ruchu rewolucyjnego wystarczy, by carat nastraszony ustąpił. Głoszą z hałasem, iż Rosja znajduje się w przededniu wielkich wydarzeń; gdy zaś stanie przed nimi człowiek, zdecydowany na czyn, i oświadczy, że czas przejść od frazesu do akcji, wówczas odrzekną mu, że jeszcze nie są gotowi, ale może gotowi będą niedługo i radzą poczekać. I zdumieni, że może ktoś brać tak na gorąco to, co się dotychczas mówiło i co mówić się będzie nadal, uważać będą, że spełnili swój obowiązek, przestrzegli i odpowiedzialność całą rzucają na nieopatrznych.

Co więcej, mistyfikacja trwa nadal. Rosjanie, którzy występowali wobec Polaków jako wtajemniczeni w sprawy ruchu podziemnego w Rosji, nadal dodają im otuchy. Od czasu do czasu rzucą słowo niepokoju co do wyników wyraźnie już zbliżającego się do wybuchu powstania polskiego.[207] Lecz dla Polaków miarodajne jest nie to, co oni o sile ruchu polskiego myślą, lecz to, co mówią o sile ruchu rosyjskiego, a pod tym względem Polacy nadal są upewniani, że w podziemiach Rosji wre jak w kotle; wobec tych zapewnień mizerny wynik pertraktacji z komitetem petersburskim i mizerne z pewnością wrażenie, jakie jego delegaci zrobili, mogły tylko przekonać Polaków, że ów komitet nie trzyma nici rewolucji w ręku i że ona przejdzie ponad ich głowami. W liście z 28 grudnia 1862 roku pisze Bakunin do Kossiłowskiego o rozgałęzionym szeroko spisku w wojsku rosyjskim; należy do niego czterystu ludzi z samej Kongresówki. Po czym komunikuje mu wiadomość pewną a poufną, prosząc o nie rozgłaszanie jej i o udzielenie jej tylko szczupłemu kołu ludzi zaufanych. „Przed miesiącem Centralny Komitet Petersburski „Ziemskaja Duma" wysłał swych delegatów do Warszawy i wezwał do Petersburga delegatów Polskiego Komitetu Centralnego, jak również delegatów komitetu wojskowego rosyjskiego na wspólną naradę i na zawarcie sojuszu obronnego i zaczepnego w imieniu całej Rosji, w której imieniu przemawiać komitet istotnie ma prawo. W ten sposób przymierze, zawarte przez Polaków z nami, zostało ratyfikowane na tych samych zasadach w samej Rosji. Przymierze nasze stanowi teraz nie marzenie, lecz groźną dla caratu i zbawienną dla obydwóch narodów rzeczywistość, która, ufam,

[207] W liście z 10 listopada 1862 roku pisze Bakunin do Ildefonsa Kossiłowskiego: *Z niepokojem w sercu patrzymy na Polskę. Co to będzie? Co to będzie? Boimy się niepomyślnego powstania*. Archiwum Rapperswilskie, teka 432.

wyrazi się wkrótce w solidarności uroczystych, zwycięskich działań". 5 stycznia 1863 roku pisze Bakunin znowu o komitecie centralnym polskim:

„Związek jego z partią rewolucyjną rosyjską, już sankcjonowany i ratyfikowany w Petersburgu, przestał być pia (!) desiderium, lecz stał się rzeczywistością."[208]

Ogariew i Bakunin łudzili Polaków stale, do końca rzekomym poparciem, jakiego powstanie doznać miało ze strony armii rosyjskiej. Mamy w tym względzie cały szereg świadectw, przede wszystkim świadectwo pochodzące od najbliższego świadka, Hercena. „Przypomnij sobie, Ogariewie, że od początku do końca ostrzegałem ciebie przed robieniem rumoru na temat oficerów i żołnierzy, idących na pomoc Polsce. Zawsze mi mówiłeś, że bierzesz rzecz tę na siebie. Jak gdyby to między nami mogła być mowa o odpowiedzialności. Czy odpowiadasz ty, czy najmilszy niedołęga Bakunin, a sprawa ta nam zaszkodziła" - pisał Hercen do Ogariewa 29 kwietnia 1863 roku.[209] Komitet centralny polski i jego agenci traktowali poważnie organizację rosyjską i stale na nią liczyli. Według Bronisława Szwarcego, „komitet z organizacją trzymał się święcie wytkniętego programu". Drugim punktem programu była „wspólna akcja z komitetem petersburskim Ziemli i Woli".[210]

+++

Aż do wybuchu powstania polskiego w styczniu 1863 roku mogło się wydawać; na podstawie odezw, pism ulotnych krajowych rosyjskich, artykułów „Kołokoła", dyskusji toczonych w tajnych kołach, że równolegle dojrzewają dwie rewolucje, polska i rosyjska. W rojeniach rewolucyjnych rosyjskich, snutych od chwili ukazu emancypacyjnego 1861 roku, a zwłaszcza od czasu pierwszych starć ludu wiejskiego z wojskiem na wiosnę 1861 roku, oznaczano i czas wybuchu rosyjskiego i miejsce, które będzie jego pierwotnym ogniskiem. Miał on nastąpić na wiosnę 1863 roku, a rozpocząć miał się w południowo-wschodniej krainie Rosji europejskiej, tam gdzie rozpoczynały się zwykle dawniejsze bunty ludowe. Najgłośniejsze, najkrwawsze starcie ludu z wojskiem nastąpiło w wiosce Bezdnie, w powiecie spaskim, guberni kazańskiej. Zostało ono, jak i inne starcia, krwawo stłumione; wierzono w to, że krew przelana po ukazie carskim zalała, zagłuszyła wszelkie ziarna wdzięczności dla cara i użyźniła grunt dla bliskiego już buntu. Polacy, którym niebawem wypadła czynna rola w powstaniu, a który i w Rosji i na emigracji stykali się blisko ze spiskującymi Rosjanami, Sierakowski i Padlewski, generał Dąbrowski i Zwierzdowski, Ohryzko i Kieniewicz, Giller i Milowicz - wszyscy słyszeli wciąż o tym tajemniczym wrzeniu rewolucyjnym, które gdzieś drzemie nad brzegami Wołgi, Donu, pod Uralem, a które tylko oczekuje sygnału, hasła i komendy, aby wybuchnąć pożarem.

O tym wrzeniu chciał coś pewnego usłyszeć Padlewski, gdy wybrał się na spotkanie z delegatami „Ziemli i Woli". Spotkał ludzi, niemile zaskoczonych tym, że Polacy od deklamacji i deklaracji, do

[208] Archiwum Rapperswilskie, teka 432. Listy Bakunina do Kossiłtowskiego pisane w języku rosyjskim (słowa: *Co to będzie?* w liście z 10 listopada - po polsku).
[209] *Dzieła Hercena*, tom XVI, str. 233.
Na wiosnę 1864 roku uwięziony został w Rosji były wojskowy Sodomcew, który podczas czteromiesięcznego swego pobytu w Londynie odwiedzał emigrantów. Podczas badania zeznał, że raz spotkał u Hercena Klaczkę i jeszcze paru Polaków.
Hercen wyrzucał im, iż rozpoczęli powstanie, zanim tajny związek rosyjski doszedł do należytej siły. Klaczko odrzekł, iż Bakunin mówił Polakom, że stowarzyszenie rosyjskie jest wielkie. Gdy Polacy wyszli, Hercen powiedział: *Ten Bakunin wiecznie kłamie, opowiada, że stowarzyszenie jest duże, z 20 generałami i 15 archijerejami. Było stowarzyszenie, złożone z młodych, zdrowych ludzi, lecz teraz rozpadło się, jedni pierzchnęli wskutek tchórzostwa, inni wskutek tępości*. *Dzieła* Hercena, tom XVII, str. 18, 19.
[210] *Wydawnictwo materiałów do historii powstania* 1863-1864, tom IV, objaśnił Bronisław Szwarce, Lwów 1894 r., str. 36. (Jest to broszura Szwarcego w odpowiedzi na wspomnienia Milowicza, Burzyńskiego, Dubieckiego, zawarte, w tomie IV „Wydawnictwa materiałów").

których ograniczały się dotąd działania rosyjskie, gotowi są przejść naprawdę do czynu. I oni jednak, ci Rosjanie na rendez-vous, mówili coś w dalszym ciągu o wrzeniu wśród ludu, które wybuchnąć może nie wcześniej jak na wiosnę, i wskazywali na południowo-wschodnie strony Rosji.

Polacy odnieść musieli wrażenie, że w Rosji są elementy rewolucji, lecz że organizacja rosyjska, pozbawiona swych dzielniejszych przywódców, Czernyszewskiego, Serno-Sołowjewiczów, znajduje się w rękach ludzi miernego charakteru i miernej inteligencji, niezdolnych do śmiałej akcji.

Czyż mógł Zygmunt Sierakowski, tak wysoko ceniony przez Czernyszewskiego, wynoszony przez niego ponad ówczesnych rosyjskich liberałów i radykałów, wtajemniczany od dawna w poczynania rosyjskie, brać na serio takich ludzi, jak Slepcow lub Utin. Czyż nie wywiózł lekceważenia dla nich, a więc i dla organizacji, którą oni reprezentowali i Zygmunt Padlewski, którego zdanie o „Ziemli i Woli“ po wizycie petersburskiej z pewnością było zgodne z tą lekceważącą opinią, jaką wyraził o tej organizacji w Londynie Potiebnia po swej wizycie petersburskiej. Potiebnia stwierdził, że petersburscy fanfaroni konspiracji nie mają pojęcia o Rosji i nie mają wpływu na prowincję.

Jakiż stąd wynikał wniosek? Ruch rewolucyjny w Rosji był stale, na podstawie zapewnień rosyjskich, brany pod uwagę i wciągany do rachunku przez organizatorów powstania polskiego; skoro organizacja rosyjska, za naczelną uchodząca, nie miała ani sił ani chęci do obudzenia tego ruchu, należało to uczynić poza nią. Wśród pomysłów, planów, które po wybuchu styczniowym wtargną jak wicher do głów przywódców powstania, znajdzie się i plan, który zakończy się tragicznym straceniem garści bohaterskich Polaków w Kazaniu.

+++

Tragicznie dla Polaków skończyła się próba polsko-rosyjska realizowania haseł „Ziemli i Woli“ wewnątrz Rosji. Od chwili wybuchu powstania polskiego jedna po drugiej kruszyły się fikcje fikcja solidarności wojsk rosyjskich, zgromadzonych w Polsce, z powstaniem polskim, fikcja podminowania Rosji przez rewolucję wewnętrzną, fikcja siły tajnego stowarzyszenia rosyjskiego, fikcja sympatii ogółu rosyjskiego dla sprawy polskiej. Doświadczenie, stopniowo zdobywane, Rosjanie okupowali rozczarowaniem do ruchu rewolucyjnego, Polacy potokami krwi. Niepopularność ruchu wyzwoleńczego polskiego nawet w kołach młodzieży rosyjskiej, na które komitet „Ziemli i Woli“ zarzucał sieć propagandy, była tak widoczna, że komitet zdecydował się rychło na zupełne wyłączenie sprawy polskiej ze swej akcji agitacyjnej.

Bakunin w owym czasie strofował Hercena za jego spóźnione żale i za niewczesną skruchę, nie zaprzeczał jednak, że rzekome porozumienie polsko-rosyjskie zakończyło się całkowitym nieporozumieniem; istotę jego wyjaśnił w 1870 roku w odezwie do oficerów rosyjskich tym, że Polacy stoją na stanowisku państwa polskiego i zachowania dawnych zasad porządku społecznego, a więc przede wszystkim własności prywatnej. Stanowisko to potępia jako szlacheckie, dążące do zachowania własności szlacheckiej (*szlachietskaja sobstwiennost'*). Rosyjscy zaś rewolucjoniści dążą do „zupełnego zniszczenia cywilizacji tak zwanej mieszczańskiej i państwowej, opartej właśnie na tej własności“. Rewolucjoniści radzili Polakom, aby ci zrobili rewolucję socjalną, aby powiedzieli chłopom: „Bierz całą ziemię, jest ona twoja, a wypędź z niej wszystkich darmozjadów“.

Polacy byli bohaterami, lecz szlachcicami w duszy. „Inicjatorzy i prowodyrowie polskiej organizacji rewolucyjnej także należeli do tego stanu, a i cała młodzież rewolucyjna, nie

wyłączając mieszczan i rzemieślników warszawskich, była przeniknięta tym samym szlacheckim, politycznym, państwowym duchem". Bakunin utrzymuje, że Polacy bali się rewolucji chłopskiej w Rosji, która mogła przenieść się i do nich, i nie chcieli przyczynić się do wzniecenia tej rewolucji. W rezultacie - mówi Bakunin - zgubiona została sprawa polska i sprawa rosyjska.[211] Gdy więc Katkow i cały zastęp jego naśladowców przedstawiali Polaków jako burzycieli porządku społecznego, a za najbardziej złowrogi objaw intrygi polskiej uważali przypisywane Polakom dążenie do wzniecania zamętu społecznego w Rosji, Bakunin przedstawił ich wobec rewolucjonistów Rosji i Europy jako ludzi głuchych na sprawę socjalną, na sprawę ludową. Lecz dwie Rosje, rządowa i rewolucyjna, zbliżały się w szczególny sposób do siebie, gdy chodziło o urządzenie Polski po 1863 roku na nowych zasadach, i rusyfikatorzy rządowi piętnowali Polaków jako naród zacofany, szlachecki, powtarzając jakby zarzuty emigrantów londyńskich. Uznanie Hercena dla satrapów petersburskich, rozdających chłopom w Polsce ziemię, stanowiło przedsmak tej osobliwej solidarności. Bynajmniej nie grzeszący przychylnością dla Polski autor, Dragomanow, wytknął ten objaw. „Kto śledził prasę petersburską i moskiewską 1864-1868 lat, ten nie mógł nie dostrzec, jak w oświeconych organach demokratyzmu imperatorskiego, które stopniowo przeszły w organy wszechrosyjszczącego biurokratyzmu, prawie dosłownie wykładano myśl Hercena „o starym świecie i Rosji", o ratowaniu Polski, która utraciła oblicze słowiańskie, za pomocą czysto słowiańskich pierwiastków, które zachowały się w Wielkorosji itp... Podobne idee natchnęły działalność w Królestwie Polskim J. Samaryna, Czerkaskiego, M. Milutina". Hercen sam, jak stwierdza Dragomanow, osobiście jest wolny od „wszelkich bezecności mesjanizmu wszechrosyjskiego", lecz nie jest wolna od nich jego doktryna; teorie Hercena jedną swą stroną prowadziły go do popierania aspiracji dziejowych Polski, które Dragomanow uważa w znacznej mierze za nieuzasadnione, zaś drugą stroną „służyły za oparcie dla takiej polityki, która następnie pociągnęła za sobą ze strony rosyjskiej środki przeciwko indywidualności narodowej Polski".[212]

W chwili gdy emigracja rosyjska widziała już jasno klęskę powstania polskiego, nicość rosyjskiej organizacji rewolucyjnej i rozbrat polsko-rosyjski, ogarniający koła rewolucyjne dwóch narodów, wobec emigrantów obcych, gorąco sprzyjających sprawie polskiej, wciąż podtrzymywano fikcję potężnego spisku rosyjskiego, podającego rękę walczącej Polsce. Emigranci rosyjscy podtrzymywali w Londynie stosunki z Mazzinim i grupującą się dookoła niego emigracją włoską. W kwietniu 1864 roku odwiedził Anglię Garibaldi. 17 kwietnia Garibaldi i Mazzini byli na obiedzie u Hercena. Mazzini wzniósł toast: „Za wolność ludów, za przymierze ludów, za człowieka, który stanowi żywe wcielenie tych wielkich idei, za Józefa Garibaldiego, za nieszczęśliwą, świętą, heroiczną Polskę, której synowie w milczeniu walczą więcej niż rok i umierają za wolność. Za młodą Rosję, która pod sztandarem „Ziemi i Wolności" wkrótce poda Polsce rękę bratnią, przyzna jej równość, niepodległość i zgładzi pamięć o Rosji carskiej..."

Garibaldi w toaście swym mówił: „Mazzini powiedział o Polsce nieszczęśliwej słów kilka, z którymi łączę się całkowicie. Za Polskę, ojczyznę męczenników, za Polskę, idącą na śmierć za niepodległość i dającą wielki przykład narodom. A teraz wypijmy za młodą Rosję, która cierpi i walczy jak my, i zwycięży jak my, za nowy naród, który wyzwoliwszy się i pokonawszy Rosję carską oczywiście powołany jest do odegrania wielkiej roli w losach Europy".[213] Tymczasem zaś linia demarkacyjna między dwiema walczącymi ze sobą na własnym terenie Rosjami zacierała się,

---

[211] Stiekłow: *Bakunin*, tom II, str. 166-172. W liście do hrabiny Elżbiety Sailhas z 18 marca 1864 roku pisze Bakunin z Florencji: *Jeśli nie będzie wojny lub jeżeli nie będzie powszechnego powstania polskich, litewskich i ukraińskich (chłopów?) tego lata, Polska socjalna, Polska chłopska może i nie zginęła, lecz to, co nazywa się teraz sprawą polską, jest stracone. Zacznie się wówczas może nowa sprawa polska, z której może rozwinie się i sprawa chłopska rosyjska...* Archiwum Rapperswilskie: Z papierów po Ildefonsie Kossiłowskim.
[212] *Istoriczeskaja Polsza i wielikorusskaja diemokratija* M. Dragomanow, Genewa, 1881 r., str. 86-89.
[213] *Dzieła* Hercena, tom XVII, str. 160, 161. 22 maja 1864 roku pisał Hercen do Malwiny v. Meysenburg: *Unsere Lage wird klarer, mit Polen ist es aus. Da liegt der Heros der modernen Tragödie abgeschlachtet und bald todt*. Dzieła Hercena, tom XVII, str. 174.

gdy chodziło o politykę socjalną w Polsce, a zza polityki socjalnej wyzierało bardzo wyraźnie to dążenie, które Dragomanow nazywa eufemicznie mesjanizmem wielkorosyjskim.

X. TATARSKI GRAKCHUS

Katkow dawał wyraz jaskrawy nastrojom ogromnej większości społeczeństwa rosyjskiego, powiedzieć można bez przesady, całego społeczeństwa rosyjskiego, które uważało, iż Rosja przeżywa chwile wielkiej wagi i wielkiej grozy. „Narodowość polska szuka nie wolności, lecz przewagi i panowania“ - pisał Katkow i zestawił datę 1863 roku z datami 1612 i 1812 roku. „Wspomnijmy o 1612 roku, o tym, co było o lat dwieście później, w 1812 roku. Wspomnieliśmy o 1612 roku... Polacy panowali na Kremlu moskiewskim, tym węźle życiowym ziemi rosyjskiej, hufce ich paliły ją i grabiły, harcując po całym jej obszarze i przenikając daleko na północ... Po upływie lat dwustu, zdobywca, przed którym upadła cała Europa, zwrócił przeciwko nam wszystkie siły. Polska otworzyła mu drogę do wnętrza naszej ziemi, pod jego orłami biła się z nami i razem z nim obecna była przy pożarze Moskwy“.[214]

Pantielejew, Fieoktistow stwierdzają, że był to nastrój powszechny; od Nikitienki wiemy, że ogół narzekał na słabość, na niezdecydowanie rządu, a od Fieoktistowa - że wśród społeczeństwa panowało zaniepokojenie, nieufność do szeregu ministrów, przypuszczano, że gotowi są oni ulec i dać ustępstwa Polsce. Fieoktistow nie zdecydował się otwarcie napisać w swym liście, na ręce posła rosyjskiego przesłanym, że nieufność ogółu kierowała się i przeciwko osobom najwyższym, przeciwko wielkiemu księciu Konstantemu i przeciwko samemu carowi, który posłał brata do Polski.

Dość wyraźna jest atoli paralela, jaką przeprowadza między czasami Aleksandra I a panowaniem jego synowca.

Rosja oczekiwała człowieka mocnego, nieubłaganego, nie podejrzanego o słabość czy sympatie dla Polaków. Murawjow wileński zjawił się w porę. Co oznaczało jego powołanie, to było z góry wiadome.

Wezwany przez cara, Murawjow odegrał komedię namysłu i wahania się. W istocie misja wileńska była powrotem na dobrze mu znany teren, niespodzianą sposobnością wcielenia w czyn planów, jakie żywiła jego dusza przed trzydziestu laty. W epoce powstania listopadowego i w latach popowstaniowych urzędował Murawjow w kraju zabranym; wśród satrapów mikołajowskich, którym wypadło uśmierzać ruch polski na kresach, Murawjow wyróżniał się jeszcze swą nienawiścią do Polaków i okrucieństwem i z owej popowstaniowej pory pochodzi jego epitet „Wieszatiel“. W 1828 roku mianowany gubernatorem grodzieńskim, w 1832 roku został gubernatorem cywilnym mohylewskim, w 1831 roku gubernatorem wojennym mińskim. Już w 1830 roku wystąpił z projektem zniesienia statutu litewskiego i wprowadzenia języka rosyjskiego do sądów i urzędów; w 1831 roku nalegał na zamknięcie uniwersytetu wileńskiego. Benkendorf,

[214] *1863 god*, tom I, str. 64, 65, 108, 109.

opisując swą bytność z carem Mikołajem w 1835 roku w Kursku, gdzie Murawjow był podówczas gubernatorem, pisze o nim:

„Człowiek bardzo czynny, bardzo surowy i nienawidzony przez wszystkich za swe okrucieństwa i za swój srogi charakter“.

Tak sądził go szef wydziału III za Mikołaja.[215] Okrutny a fałszywy, tyran z upodobania, a gdy trzeba, pokorny i uniżony, nieubłagany niby służbista, a sprzedajny, bogacący się na swych urzędach - oto Murawjow, jak go przedstawiają jego rosyjscy antagoniści i zwolennicy. Ci ostatni mówią o jego potwornych wadach z zupełną wyrozumiałością, jako o drobnych skazach na wielkiej duszy. Rzec by można, że cynizm i dzikość Murawjowa udzielają się jego apologetom. Opowiadają o jego zbrodniach z podziwem, tak jak Karamzin opowiada o krwawych i przewrotnych czynach Iwana III. Notują z pietyzmem jego cyniczne, krwią trącące aforyzmy i rozmowy, piszą o nim jak o bohaterze staroruskim, który nagle zjawia się wśród chwiejnych ludzi słabego Aleksandra, ratuje Ruś świętą i schodzi w cień, zepchnięty przez zazdrosnych pigmejów.

Krwawy Murawjow oddziałał potężnie na wyobraźnię i na uczucia rodaków i dla potomnych jest ciekawa nie tyle ta odrażająca postać z twarzą buldoga i duszą hieny, ile niebywała popularność, jaką imię jego w kraju zyskało.[216] Gdy Murawjow podążył na swój posterunek litewski, pierwszą pociechą, jaką otrzymał, był list metropolity moskiewskiego Filareta. Metropolita przesyłał mu swe błogosławieństwo i ikonę Archanioła Michała i wielbił czyn Murawjowa, który wziął na swe barki ciężkie brzemię, dla dobra ojczyzny. „Wierni synowie cesarza i ojczyzny przyjęli tę wiadomość z radością i nadzieją: nominacja pańska oznacza już porażkę wrogów ojczyzny, imię pańskie oznacza zwycięstwo. Bóg mocy niech spełni przez pana dzieło prawdy i pokoju. Niech ześle ci patrona twego, Archanioła niebieskiego, niech kroczy on przed tobą z mieczem ognistym i niech przykrywa cię puklerzem niebieskim“...

---

[215] Szylder: *Mikołaj I* tom II, str. 724.

[216] Aleksy Orłow wielokrotnie odzywał się do Gołownina o Murawjowie jako o zbrodniarzu: *Un homme de sac et de corde*. Baron A. I. Delwig: *Moi wospominanija*, tom III, 1913 rok, str. 435. Baron Andrzej Delwig, znany inżynier rosyjski, przez szereg lat główny inspektor kolei żelaznych, przez czas krótki zarządzający ministerstwem komunikacji, w swych tchnących duchem mikołajowskim pamiętnikach z całą wyrozumiałością przytacza ujemne rysy Murawjowa, którego zresztą wysoko ceni i z którym znajdował się w zażyłych stosunkach. Pisze, iż Murawjow, nie posiadając majątku osobistego, a doszedłszy do wysokich stanowisk, zaczął żyć na szeroką stopę, co zwracało powszechną uwagę. Oczywiście, na to, by nie stracić korzyści, płynących z urzędowania, wysługiwał się możnym tego świata. A więc, pomimo niejednokrotnych zniewag, doznanych od faworyta Mikołaja I, hrabiego Kleinmichela, nie opuszczał żadnej sposobności, by się przed nim wysłużyć.

Zostawszy ministrem dóbr państwa za Aleksandra II, bogacił się przy pomocy osób wówczas najwpływowszych. Ponieważ wyznaczanie ziem rządowych i dzierżaw, darowanych przez cesarza, zależy od ministra dóbr państwa, potrafił Murawjow, przy darowiźnie ziemi hr. A. Adlerbergowi, synowi ministra dworu, wyznaczyć mu najlepsze grunta, zaś gdy minister dworu wyjednał dla Murawjowa bardzo znaczną ilość dziesięcin ziemi za służbę, to oczywiście, on jako minister dóbr państwowych, wybrał dla siebie ziemie najlepsze... Baron A. I. Delwig: *Moi wospominanija*, tom III, 1913, str. 237.

Wałujew przedstawia Murawjowa jako człowieka do gruntu fałszywego. Zapisuje 10 maja 1859 roku: *Widziałem u ministra (Murawjowa) M. P. Pozena. Minister bardzo ucieszył się z jego przybycia, twarz jego rozpromieniła się rzetelną radością. Il donnera - powiedział mi potem - un coup de poignard a Rostovtzeff. Lecz wbrew temu powiedzeniu Rostowcew niebawem staje się siłą i Murawjow mówi do Zielonoja: Może Bóg zachowa Jakuba Iwanowicza dla Rosji*. „Russkaja Starina”, 1891 roku, zeszyt sierpniowy, str. 278; październikowy, str. 149. O serwilizmie Murawjowa wobec szefa żandarmów Dołgorukowa: „Russkaja Starina”, listopad, 1891 roku, str. 476. Mikołaj Berg daje charakterystykę, zbliżoną do prawdy, choć z uwagi na kult, jaki otoczył jego postać w Rosji, jeszcze oględną. Na przeszłości jego było wiele ciemnych plam i błota. Zakryjcie mundur na fotografii Jermołowa, zostanie lew; uczyńcie to samo z fotografią Murawjowa, wypadnie buldog. Berg: *Zapiski*, tom III, str. 168, 169. Na licznych wówczas karykaturach w pismach europejskich comte de Vilenie rysowany jest z twarzą buldoga.

Murawjow w odpowiedzi dziękczynnej stwierdzał, że powołany został do „ukarania krzywoprzysięzców środkami kaźni i krwi“ i polecał swe krwawe dzieło modlitwom metropolity.[217]

Murawjow otrzymał nominację 1 maja st. st. 1863 roku. „Ogół wiele oczekuje od Murawjowa, mianowanego na miejsce Nazimowa“ - zapisuje w dzienniku Nikitienko 5 maja. „Jadłem obiad u Dielanowa, gdzie byli między innymi, Pogodin, Pawłow, Kojałowicz - zapisuje 29 maja. - Rozmowa, naturalnie, wciąż schodziła na jeden temat, na sprawę polską. Kajałowicz był niedawno w Wilnie i opowiada zdumiewające rzeczy o rządach Nazimowa... W ogóle widać, że znakomicie przyczyniliśmy się do rozwoju powstania w Polsce przez naszą niezwykłą słabość“... Już Murawjow postawił pierwsze kroki, krwią znaczone, i oto umiarkowany liberał, który 26 maja pisał, że „Polacy popełniają niesłychane barbarzyństwa“, 30 maja pisze: „Murawjow postępuje stanowczo. Trzech księży rozstrzelano w Wilnie. W Dyneburgu również rozstrzelany hrabia Plater, w Kownie Mohl“.

„Środki Murawjowa zaczynają przynosić owoce“ - notuje z uznaniem 7 czerwca.[218] Z zachwytem notowali Rosjanie pierwsze już oznaki zwrotu od bardziej ludzkiej taktyki Nazimowa, do srogich środków Murawjowa. Po nominacji Murawjowa minister wojny Dymitr Milutin posyła do niego, jeszcze w Petersburgu, oficera z otrzymaną niedawno zapiską Nazimowa.

Dajmy głos oficerowi, autorowi wspomnienia. „Nazimow podpisał nader dziwny papier: wytykał konieczność bardzo oględnego stosunku do miejscowego duchowieństwa rzymsko-katolickiego, gdyż ma ono znaczny wpływ na chłopów. Przeto według Nazimowa nie należało, zwłaszcza księży, usposabiać i rozdrażniać przeciwko rządowi. Udałem się do Murawjowa, uważnie odczytał papier, jeszcze raz go odczytał i zamyślił się. Mimo woli zdziwiłem się, że Michał Mikołajewicz zamyślił się nad takim wprost niedorzecznym papierem, zawierającym propozycję nieledwie zjednywania sobie duchowieństwa wrogiego Rosji, naszych najgorszych wrogów. - Tak, to sprawa poważna - przemówił Murawjow - należy pomyśleć. (Po chwili milczenia). Wie pan, w każdej sprawie najtrudniejszy jest początek. Ta zapiska Nazimowa zjawia się jak najbardziej w porę, zupełnie rozwiązuje mi ręce. Teraz wiem, co mam uczynić, i pierwsza rzecz, którą zrobię po przyjeździe do Wilna, będzie ta, że rozstrzelam księdza - zakończył Michał Mikołajewicz swym zwykłym miękkim głosem“.[219] Murawjow sumiennie spełnił obietnicę. Gdy przybył do Wilna, przedstawiono mu do konfirmacji wyrok sądu wojennego, który jeszcze za Nazimowa skazał księdza Stanisława Iszorę za ogłoszenie z ambony manifestu rządu narodowego na dziesięć lat robót ciężkich. Murawjow zmienił wyrok i zadekretował karę śmierci przez rozstrzelanie; wyrok

---

[217] „Russkaja Starina”, tom XXXVI, 1882 r., str. 405. Murawjow, cynik, manifestował swą religijność w czasach, gdy stał na progu dużej kariery służbowej, wobec osób wpływowych u dworu, zaś te wiedziały co mają o tym sądzić. W 1856 roku, podczas koronacji Aleksandra II w Moskwie, zjawia się Murawjow u Błudowa i przybrawszy smutną minę oznajmia mu, że zaszło wielkie nieszczęście; Co się stało? - pyta zaniepokojony Błudow. Wczoraj do soboru Uspieńskiego, wskutek strasznego niedopatrzenia, wpuszczono Turka i ten najspokojniej oglądał katedrę. Więc cóż? - Jak to cóż? Trzeba natychmiast na nowo poświęcić cerkiew! - Błudow uspokoił Murawjowa. Oto cały Murawjow - rzekł po jego wyjściu Błudow do osoby, która ten epizod zanotowała - od dawna wiem na pewno, że nigdy nie miał on ni foi, ni loi, a tymczasem jak niezwykle prawosławny stał się teraz. „Russkaja Starina“, tom XXXVII, 1883 r., str. 135, 136. Berg opowiada, na podstawie relacji szefa sztabu Murawjowa, że gdy Siemaszko wstawiał się za skazanym na śmierć księdzem Iszorą i gdy Murawjow w uniesieniu podniósł głos. Siemaszko miał odrzec, że boi się tylko Boga, który tam przebywa. Przeżyłem 60 lat z górą, lecz nigdy tego, który tam mieszka, nie widziałem - odparł Murawjow - a ty go widziałeś?. „Russkaja Starina“, tom XXXVIII, 1883 roku, str. 227, 228.

[218] Nikitienko: *Zapiski i dniewnik*, tom II, wydanie II, strony 128, 131, 133, 149.

[219] „Russkaja Starina“, tom XXXIX, 1883 r., str. 653. Autor wspomnień o Nazimowie próbuje przypisać Murawjowowi humanitarność, lecz czyni to w terminach mimowiednego humoru: W naturze Michała Mikołajewicza były pierwiastki prawdy i humanitarności, ale je tak starannie maskował, że wielu ludzi wątpiło o istnieniu tych cech. „Russkaja Starina“, luty 1885, str. 399.

wykonano w Wilnie, na Łukiszkach, w dniu 3 czerwca. W dwa dni potem stracono księdza Ziemackiego.

To był początek. Powieszenie Zygmunta Sierakowskiego wywołało radosny oddźwięk w duszy Koszelewa, jednego z czołowych słowianofilów, redaktora słowianofilskiego organu „Ruskaja Biesieda". „A Murawjow zuch - pisał do Pogodina po straceniu Sierakowskiego. - Wiesza i rozstrzeliwa. Daj mu, Boże, zdrowie".[220] Mosołow, świadek i uczestnik działań murawjowowskich na Litwie, pisze o ogromnej popularności Murawjowa wśród Rosjan: „Z całej Rosji sypały się ku niemu powinszowania i adresy, a w kraju był ubóstwiany przez wszystkich Rosjan". Jakże mizernie przedstawiał się obok niego Potapow, biurokrata, unikający śmielszych środków (*biurokraticzeskaja licznost'*). W Murawjowie „przy całej jego surowości była jakaś pociągająca moc dobroduszności i rozumu". Z melancholią mówi o ustąpieniu Murawjowa ze stanowiska: „Wzruszający był widok tego starca, który szybko przeszedł od ożywionej i potężnej działalności do życia prywatnego". Ale non omnis moriar, została po nim jego idea. „Można rzec stanowczo, że tylko po jego uwolnieniu ostatecznie zatriumfowała tak w życiu kraju, jak i w poglądach rządu, jego idea, w której, cokolwiek by mówiono, było wiele słuszności i prawdy".[221] Tą ideą murawjowowską przejęci byli i Rosjanie, przysłani do Kongresówki na uśmierzenie buntu i urządzanie kraju. Zwierzchnikiem ich urzędowym był namiestnik Berg, ale ich wodzem duchowym był wileński demon zemsty o obliczu buldoga. Oto generał Karcow, znany pisarz wojskowy, który jako komendant pułku grenadierów brał udział w tłumieniu powstania 1863 roku i był jednym z ludzi bliskich Berga, opisuje jak w 1864 roku udał się z Bergiem do Wilna na czas pobytu tam cara i miał sposobność porównania dwóch satrapów. Karcow jako świadek naoczny, zanotował z pietyzmem rozmowę Murawjowa, który wyraźnie a niby dobrodusznie brał Berga na egzamin i podrwiwał z jego miękkości wobec Polaków ku zadowoleniu obecnych oficerów. Berg wypowiada obawy, iż ponowne przyłączenie guberni augustowskiej do zarządu Kongresówki przysporzy mu roboty. „Niewiele pan będzie miał tam kłopotu - mówi Murawjow - gdyż panów (*panow*) sprzątnąłem, zostało ludzi pięciu czy sześciu, nie więcej". „A jak tam duchowieństwo? - pyta Berg. „Duchowieństwo także siedzi cicho; młodych, to jest amatorów kazań politycznych wytrzebiłem, pozostali starsi, lecz i im wierzyć nie należy. Zresztą w guberni augustowskiej został jeden nie lada szalbierz - biskup sejneński"... Chciał on przyjechać do Wilna, aby złożyć carowi uczucia wiernopoddańcze, Murawjow na jego liście napisał: „Siedź w Sejnach, dopókiś cały".[222] Berg opowiada, iż w klasztorze katolickim w Kaliskim został pojmany ukrywający się tam przestępca polityczny i oddany pod sąd. „I sprawa się przeciągnie - mówi Murawjow - zaczną się interpelacje, prośby o ułaskawienie. Według mnie, skoro człowiek stanowczo zasługuje na stryczek, to należy go powiesić jak najprędzej, jest to i krótsze i bardziej pouczające dla naśladowców". „No a klasztor?" „Klasztor - odrzekł zacinając się Berg - nałożyłem na niego dużą karę pieniężną". „I to niepotrzebnie - ciągnął Murawjow - ja kazałbym go spalić i zgliszcza zrównać z ziemią". Wszystko to mówił Murawjow „przyprawiając swą mowę wszelakimi uprzejmościami, dochodzącymi nawet do pocałunków".

Dwóch tylko ludzi w Rosji nowoczesnej doszło do takiej popularności, feldmarszałek Suworow i Murawjow wileński. Dookoła osoby Suworowa utworzyła się legenda; z górą pół wieku czekała Rosja na drugą legendę i ta tworzyć się zaczęła dookoła osoby Murawjowa. Był on żywym wzorem, całe zastępy Rosjan w kraju zabranym i w Kongresówce urabiały się na jego modłę i gotowe były stosować jego metody stale, pomimo gruntownego uśmierzenia buntu. Generał Karcow daje wyraz uczuciom tych ludzi. Stwierdza z ubolewaniem, że rządy dyktatorskie

[220] Barsukow: *Życie Pogodina*, tom XX, str. 186.
[221] *Wilenskije oczerki. Wospominanija oczewidca*, „Russkaja Starina", 1884 r., styczeń, str. 17, 23-25, 32, 33, 45, 46.
[222] Był to Konstanty Ireneusz hr. Łubieński. Czynił on starania poufne, aby gubernia augustowska z powrotem włączona została do zarządu Królestwa. Konstanty Ireneusz hr. Łubieński, biskup sejneński, Kraków 1898 r., str. 248, 249.

stopniowo zaczęły słabnąć w Kongresówce. „Energia namiestnika, ujawniona w ściganiu winowajców i przywróceniu wpływu rosyjskiego, trwała niedługo. W połowie 1866 roku już dało się zauważyć osłabienie krańcowych środków i przejście na stronę polską“. Berg zaczął skłaniać towarzystwo polskie do bywania na Zamku. Rosjanie widzieli w tym faworyzowanie Polaków, patrzyli na to „ze ściśniętym sercem“, rosyjscy diejatiele zaczęli opuszczać Warszawę. „Podobny system rządów tym bardziej rzucał się w oczy, że obok na Litwie nie było ani cienia ulg“.[223] Książę Czerkaski, słowianofil, ludowiec i polakożerca, odwiedził Murawjowa w Wilnie w 1864 roku. Dyktator Litwy opowiadał mu o swych czynach „z pewną dobrodusznością“. Oto wzorek dobrodusznych wynurzeń. Murawjow, złożywszy ręce na swym dużym brzuchu, mówił o swych metodach postępowania z buntowniczą szlachtą polską na Litwie. „Bardzo często sadzam ich do więzienia bez najmniejszej winy, nawet podejrzenia nie ma. W takich wypadkach zawsze decyduję tak: niech posiedzi w zamknięciu jak najdłużej, a może coś się wyszuka. I co pan myśli?

Byłem tak szczęśliwy, że zawsze coś wynalazłem przeciwko memu więźniowi. A wtedy dawajcie go tutaj!“ „Mówił to Murawjow cichym, miękkim głosem, z najdobroduszniejszym uśmiechem i z widoczną rozkoszą duchową“.[224] Szef sztabu Murawjowa opowiadał Mikołajowi Bergowi, że gdy referował sprawy i proponował czasem złagodzenie przygotowanej do podpisu rezolucji, Murawjow wyrywał z jego ręki papier i szybko podpisywał. „Wyrazy powiesić, rozstrzelać wypadały zawsze wyraźniej od innych, jak gdyby pisane były ze szczególną miłością“.[225]

+++

Aprobata zbiorowa, z jaką spotkała się działalność Murawjowa, oznacza, iż akty jego krwawej działalności uzyskały sankcję opinii publicznej. Uwagi i rady, jakie dawał Murawjow Bergowi ku zadowoleniu oficerów rosyjskich, oparte były na doświadczeniu. Weźmy jeden z licznych epizodów krwawej epopei, jeden z licznych rozkazów, jakie wydawał Murawjow z dobroduszną intonacją cichym, miękkim głosem, i zobaczymy, jak wielbiący szefa podkomendni wcielają w czyn te rozkazy.

Trzej bracia Senderaccy ze wsi Jaworówka w powiecie białostockim poszli do powstania, po pewnym czasie powrócili do domu, ściągnęli na siebie słuszne podejrzenie, że są szpiegami rosyjskimi, i nagle zniknęli bez śladu. Murawjow wydał rozkaz spalenia wsi. Oto opis tego czynu według źródeł rosyjskich.

„5 sierpnia st. st. 1863 roku pułkownik Mikołaj Zöge von Manteuffel, kwaterujący w Białymstoku, otrzymał od Murawjowa depeszę telegraficzną tej treści: po otrzymaniu niniejszego wieś Jaworówkę, o 12 wiorst od Białegostoku, spalić; miejsce, gdzie stała zaorać, a mieszkańców uprowadzić do Białegostoku, aż do dalszego co do nich rozporządzenia. 6 sierpnia pułkownik Manteuffel, wziąwszy trzy roty nowoingermanlandzkiego pułku piechoty i dwie sotnie kozaków, udał się do Jaworówki. 7-ego o świcie był już na miejscu. Śpiącą wioskę otoczono wojskiem, mieszkańcy wkrótce usłyszeli obce im odgłosy i szczęk broni, zaczęli wychodzić i ze strachem pytali, co takiego chcą z nimi uczynić. Oznajmiona im została wola naczelnika kraju i jednocześnie rozkazano wynosić na pole cały dobytek. Rozległ się krzyk i płacz. W niektórych izbach leżeli chorzy.

[223] „Russkaja Starina“, tom XXXVII, 1883 r., Graf F. D. Berg, przez P. P. Karcowa; str. 305-322 Karcow przytacza epizod, mający świadczyć o nadmiernym faworyzowaniu Polaków przez Berga i o słusznym oburzeniu patriotów rosyjskich. Na obiedzie uroczystym w dniu imienin cara na Zamku posadzono generała Patkula niżej niż jednego z Polaków nie mającego czynu. Patkul wezwał adiutanta, który wskazywał miejsca gościom i zawołał do niego: *Jak pan mogłeś w dniu imienin cara posadzić jego generała-adiutanta niżej od tej małpy polskiej.*
[224] „Russkaja Starina“, tom XXXVI, str. 638, 639. *Tak, była to w wysokim stopniu typowa, oryginalna indywidualność* - taką uwagę dołącza od siebie redaktor Russkiej Stariny, Michał Siemiowski.
[225] „Russkaja Starina“, tom XXXVIII, str. 225.

Było kilka kobiet, które niedawno odbyły połóg lub wkrótce odbyć go miały. Rozkazano położyć je czym prędzej na wozy i zwrócić na nie możliwą uwagę. Gdy dowódca oddziału przekonał się, że w budynkach już nikogo i nic nie ma, rozkazał kozakom podpalić je jednocześnie z paru stron. Płomień szybko ogarnął całą wieś, po czym oddział ruszył do Białegostoku. Co do zaorania ziemi nie wydano żadnego rozporządzenia wskutek zupełnego braku środków. Mieszkańcy umieszczeni zostali na jednym z placów Białegostoku, a potem zesłani na Syberię, na granicę kraju Turkiestańskiego".[226] Niszczenie, palenie wsi polskich na kresach, uprowadzanie wieśniaków na Sybir, sprowadzanie na ich miejsce chłopów z Rosji jako kolonistów, jaskrawo przeczyło fikcji, którą rząd rosyjski podtrzymywał wobec świata, twierdząc, iż kraj północno-zachodni zaludniony jest przez lud rosyjski i że Polakami są tu tylko ziemianie, księża i część inteligencji miejskiej. Troskliwie pielęgnowano fikcję rosyjskości tego kraju. „Zbladłem z przestrachu - pisał w czasie powstania Wałujew do Trojnickiego - przeczytawszy, że pan uznaje większość ludności wiejskiej w czterech guberniach północno-zachodnich za plemię polskie. Co byłoby z nami, gdyby wyrażenie, które wyrwało się spod pióra pańskiego, przedostało się do druku!!! Za plemię polskie nikogo, oprócz ziemian i części mieszczan, nie możemy tam uznawać!"[227] Represje popowstaniowe miały za cel obrócenie fikcji w rzeczywistość.

Jako wzorek stosunku urzędów podwładnych Murawjowowi do duchowieństwa katolickiego przytoczymy cyrkularz naczelnika wojennego okręgu wileńskiego, Mollera, z 24 sierpnia 1863 roku:

„Mając na względzie nieustannie ponawiające się zabójstwa i rozboje, postanowiłem opublikować w okręgu, co następuje: Przypisuję wszystkie te zaburzenia stwierdzonej skłonności duchowieństwa katolickiego do rozboju i do buntu, skłonności wspólnej całemu klerowi katolickiemu, począwszy od Ojca Świętego, Piusa IX i jego kardynałów w Rzymie, aż do ostatniego plebana najbiedniejszego kościoła na Litwie".

„Dlatego też postanowiłem:

1) Gdy zbóje zbliżą się do wsi, przypomni się pospiesznie księżom o ich obowiązku, który polega na wyjściu naprzeciwko nich z krzyżem i ewangelią, nie zaś z chlebem i solą, jak to czynią oni dotychczas. Będą musieli odwołać się do perswazji, użyć całej swej wymowy, by powstrzymać tych nędzników od popełnienia zbrodni; nie pozwoli się wreszcie buntownikom wtargnąć do wsi inaczej jak przechodząc po ciałach księży".

„Jeżeli to uczynią, pospieszę zakomunikować o ich czynach biskupowi wileńskiemu i Papieżowi Piusowi IX w Rzymie, by ci księża męczennicy nie musieli oczekiwać zbyt długo na kanonizację".

---

[226] „Russkaja Starina", tom XXXVIII, 1883 roku, str. 227. W podobny sposób spalono wsie: Szczuki, Ibiany, Dzikie, Sztukiny, Łukawica, Wiśniany, Prużanka, Granopol, Bohdaniance, Leńkowszczyzna, Ożytany, Antuszki, Sianożatki, Cierteż i inne. Przyborowski: *Dzieje* 1863 roku, tom V, wydał H. Mościcki, Kraków, 1919 r., str. 288-297. H. Mościcki: *Pod berłem carów*, Warszawa 1924 r., od str. 41. - *Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce* (Krzemiński), Lwów 1892 r., str. 47, 48. - *Moskiewskie na Litwie rządy*, Fr. Wład. Czaplicki, rzecz napisana na podstawie pamiętników marszałka powiatu bielskiego Biłgorajskiego (*Pod berłem carów*, str. 263); w książce Czaplickiego (rozdział IX) wstrząsające szczegóły spalenia osady Łukawica, pod rozkazami osławionego Borejszy. O spaleniu wsi Szczuki, zamieszkałej przez drobną szlachtę nazwiska Szczuka, pisze z osobliwym humorem wydawca pamiętnika Murawjowa, w dodatkach do pamiętników. „Russkaja Starina", tom XXXVII, 1883 r., str. 623: Wszyscy ci Mateusze, Ignacowie, Tadeusze, Bolesławowie i inni członkowie rodzin Szczuków, z żonami i dziećmi, w liczbie 73 dusz, wysłani w sierpniu 1863 roku do Syberii na osiedlenie. O spaleniu Jaworówki *Éphémérides polonaises, III, Juillet, Août et Septembre 1863*, Paris, str. 158, 159. W tym samym tomie *Éphémérides* o spaleniu wsi Szczuki str. 146, o spaleniu wsi Dzikie str. 168, 169, wsi Sztukiny str. 177, 178. W swych pamietnikach Murawjow uznaje palenie wiosek za środek przekraczający zwykłą normę.

[227] Barsukow: *Życie Pogodina*, tom XX, str. 285.

„Księża, którzy nie zastosują się ściśle do mych rozporządzeń, zostaną na mocy mego rozkazu uwięzieni, postawieni następnie przed sądem wojennym i po sporządzeniu protokołów w ciągu dwudziestu czterech godzin sądzeni jako czynni uczestnicy powstania".

„2) Księża odpowiedzialni będą za wszystkie zabójstwa, popełnione w ich parafiach, odpowiadać będą głową i mieniem za wszystkie zbrodnie popełnione i mające być popełnione".[228] Murawjow podejrzewa całą niemal biurokrację petersburską o sprzyjanie sprawie polskiej.

Gdy się czyta jego pamiętniki, można by mniemać, że nieledwie cała Rosja rządząca w 1863 roku stoi po stronie Polaków. On tylko, Murawjow, niby archistratig Michał, stoi na straży zasady historycznej, która każe traktować Polskę jako wroga odwiecznego. Wydaje się ta podejrzliwość jakimś indywidualnym zboczeniem duchowym, chorobliwą manią prześladowczą, jakiej ulega krwawy dyktator wileński. Wiemy jednak, że podniecenie patriotyczne Rosjan w 1863 roku wyrażało się między innymi w podejrzliwym posądzaniu rządu i osób z dynastii o sprzyjanie Polsce ze szkodą Rosji. Nie tylko Katkow, lecz i Iwan Aksakow sieje tę podejrzliwość; liberał Fieoktistow na serio sądzi, że rząd gotów by zrzec się Polski wraz z Litwą, gdyby nie obawa patriotycznej opinii rosyjskiej.

Murawjow i pod tym względem był tylko krańcowym i jaskrawym wyrazicielem nastrojów ogółu rosyjskiego.

O najwybitniejszym zachodowcu w rządzie, Wałujewie, Murawjow pisze w sposób literalnie niemal przypominający opinię Fieoktistowa. „Wałujew, człowiek nie bez zdolności, lecz kosmopolita, oddany jednej myśli i chęci cieszenia się europejskim rozgłosem i poklaskiem, chociażby to było ze szkodą Rosji" - pisze Murawjow w pamiętnikach. Polacy są wszechpotężni. „We wszystkich ministerstwach, zwłaszcza skarbu i poczty, bardzo ważne i wpływowe stanowiska były zajęte przez Polaków". „Większość osób, wysoko postawionych, przejęta była polonizmem". Minister skarbu Reutern „najwyraźniej popierał wszystko co polskie i pozwalał na rozszerzanie się propagandy polskiej w całym cesarstwie, mianując przeważnie Polaków na wszystkie stanowiska wpływowe..." „Generał gubernator wojenny petersburski, książę Suworow, do tego stopnia przejęty był wyrozumiałością wobec rewolucjonistów polskich, że rzec można, niemal szalał... Stale szkodził sprawie rosyjskiej swą kłamliwą gadatliwością we wszystkich warstwach społeczeństwa i nawet u dworu, gdzie pobłażliwie wysłuchiwano jego naiwnego paplania". Iwan Tołstoj, minister poczt, „w poufnych rozmowach z cesarzem szkodził sprawie rosyjskiej, usiłując popierać system, przychylny Polakom". Sam szef wydziału III, książę Dołgorukow, był „przejęty ideami kosmopolityzmu i po uśmierzeniu powstania skłonny do pobłażliwości względem Polaków". Prezes komitetu ministrów, książę Paweł Gagaryn, w czasie powstania wprawdzie działał na rzecz sprawy rosyjskiej, lecz już w 1865 roku, jako „człowiek dwuznaczny i niepewny, ...zupełnie poddał się przeciwnej partii".

Aleksander Gorczakow, którego Murawjow chwalił za patriotyczną postawę w 1863 roku („Gaduła, lecz mający chęć i dążność do tego, by być Rosjaninem"), stopniowo ulegał fatalnej słabości.

Nawet słynny mikołajowski biurokrata i reakcjonista Wiktor Panin to człowiek „chwiejny w swych opiniach". „Trzyma się raczej kierunku europejskiego i partii niemieckiej, będąc sam żonaty z Niemką". Albowiem, według Murawjowa, w 1865 roku „partia polska połączyła się z niemiecką, która także miała w Petersburgu silnych agentów i popleczników". Wielki książę Konstanty,

[228] K. Lutostański: *Recueil des actes diplomatiques, Traités et Documents concernant la Pologne*, Libraire Payot et C-ie, Lausanne - Paris, 1918, str. 649, 650.

„stworzenie arcyzuchwałe“, dążył do zajęcia tronu polskiego. Aleksander Potapow, mianowany w 1864 roku pomocnikiem Murawjowa, to „osobistość niegodna uwagi zarówno ze względu na swój podły charakter, jak i z powodu szkodliwych dla Rosji tendencyj polskich“. Starał się „zaskarbić sobie przez różne ulgi sympatie Polaków“. Jako czasowy zastępca generała-gubernatora „upokarzał i prześladował wszystko co rosyjskie, i usiłował zjednać sobie względy Polaków wszelkimi możliwymi ulgami, pobłażliwością i wyrozumiałością dla tendencyj polskich i rzymsko-katolickich“.[229] Przy nieograniczonej władzy dyktatora Litwy i namiestnika Królestwa, przy rozgałęzionej władzy dyskrecjonalnej naczelników wojennych, ilość osób zesłanych z terenów powstania w głąb Rosji, a zwłaszcza na Sybir, dosięgła ogromnych rozmiarów. Kozak postrzelony na drodze, szpieg zabity w lesie - i dziesiątki ludzi z okolicznych miejscowości, bez wszelkiego badania winy, wędrują na wygnanie, dla postrachu i zemsty. Celowo poświęcano spokój, mienie, życie ludzi osobiście niewinnych nawet w oczach rządu, aby przez barbarzyński środek masowych represji sterroryzować kraj. Gdy powstanie już stłumione zostało, wydawało się, że trzymanie na wygnaniu tysięcy ludzi, tyle winnych, co i reszta pozostałej w kraju ludności, było z każdego stanowiska anomalią.

Tego zdania był Wałujew, usiłował on podzielić zesłańców na kategorie, odróżniać ludzi skazanych przez sądy wojenne, od ludzi zesłanych administracyjnie, a wśród tych ostatnich zesłanych przypadkowo, w drodze środka masowego. Murawjow stanowczo sprzeciwiał się temu. Postawił on zasadę, że wszyscy ludzie, zesłani w czasie powstania na wygnanie, powinni tam pozostać do śmierci. „Prosiłem cesarza - mówił do Bakłanowa - aby w żadnym razie zesłańcy nie wracali do ojczyzny, powinni tam wymrzeć.“[230] Wywiązała się na tym tle korespondencja między Murawjowem a Wałujewem. Pamiętna to korespondencja. Podniecona przez nienawiść i podejrzliwość Murawjowa ściga Polaków i na dalekim wygnaniu. Im więcej, od czasu stłumienia ruchu, ma chwil wolnych od dławienia żywiołu polskiego w kraju, tym częściej zwraca się myślą do wygnańców może i tam w Rosji mówią o Polsce, o wolności, może i tam znajdują zwolenników, może i tam szerzą zarazę polonizmu. Do tej politycznej podejrzliwości dołącza się czysta nienawiść, zemsta dla zemsty: co oni tam robią, czy aby cierpią dostatecznie, czy nieszczęsna humanitarność władz i ludności nie umożliwia im ludzkiej egzystencji. Chciałby, dla swego spokoju i zadowolenia, wiedzieć na pewno, że wygnańcy są oddarci od ludzi, od życia, że pogrzebani w śniegach północy dogorywają w ponurym osamotnieniu. Irytuje go widocznie myśl, że Wałujew, kosmopolita, nie kochający Rosji, nie podziela w pełni tych uczuć patriotycznych; gdy czyta się jego listy do Wałujewa, pomyśleć by można, że koresponduje z jakimś szefem stowarzyszenia filantropijnego, opiekującego się Polakami, nie zaś z ministrem spraw wewnętrznych, który z urzędu dławił bezwzględnie wszelki objaw wolności w Rosji, a tym bardziej w Polsce.

3 grudnia st. st. 1863 roku pisze Murawjow list do Wałujewa w sprawie zesłańców; radzi nie umieszczać wygnańców z warstwy wyższej w miastach powiatowych, gdyż będą tam prowadzili agitację. Zesłańców należy skupić w paru najbardziej odległych miejscowościach imperium i tam osiedlić ich w miejscach pustych. Do tego celu nadają się: kraj Pieczerski guberni wołogodzkiej, północne krańce guberni archangielskiej i tobolskiej, kraj turuchański i ziemia jakucka. Słowem, wybrał Murawjow najbardziej puste i zabójcze miejsca; zesłanie do nich było pochowaniem za życia człowieka wśród śniegów. Podniecona wyobraźnia Murawjowa widzi na twarzach Polaków do Rosji wysyłanych radość demoniczną. „Odjeżdżający stąd Polacy cieszą się ze sposobności, jaką im dajemy, rozpowszechniania swych planów wewnątrz Rosji“. Wzywa Wałujewa, aby zawiadomił o tym cara i aby „przedsięwzięte zostały środki przeciwko propagandzie polskiej w Rosji“.

[229] „Russkaja Starina“ tom XXXVI, str. 397, tom XXXVII, str. 131-135, 142-152, 163, 299. Mościcki: *Pod berłem carów*, str. 282.
[230] „Russkaja Starina“, tom IV, 1871 roku, str. 160.

W liście z dnia 11 grudnia ostrzega ponownie przed agitacją wygnańców polskich, tym bardziej, iż większość ich stanowią: „dzierżawcy, rządcy dóbr, ekonomowie, urzędnicy, drobni ziemianie, księża i tym podobna hołota (*sbrod*)".

Wałujew w odpowiedzi swej z 17 grudnia właściwym mu krętym stylem zapewnia Murawjowa, że różnice poglądów między nimi dotyczą nie istoty rzeczy, lecz sposobu wykonania. Ilość zesłańców z ziem polskich dosięgła ogromnych rozmiarów, wysyłanie odbywało się „z pewnym pośpiechem" i trudno jest w tych warunkach każde zesłanie traktować jako absolutne i dożywotne.

Miejscowości wskazane przez Murawjowa nie nadają się do umieszczenia znacznej ilości zesłańców, „nie mówiąc już o ogólnych wymaganiach ludzkości"; rolnictwo jest tam niemożliwe, utrzymanie wygnańców spocznie jako duży ciężar na rządzie. Wałujew proponuje miejscowości zauralskie.

W liście z 30 grudnia Murawjow zbija argumenty ministra. Koszt utrzymania zesłańców nie będzie duży w zestawieniu ze szkodą, jakiej się uniknie. „Wysłani stąd z radością jadą do Rosji, mając zamiar przynieść jej jeszcze więcej szkody, gdyż wiedzą, iż pod wpływem humanitarności umieszczeni będą w najlepszych prowincjach cesarstwa". Z hotentocką logiką prawniczą oświadcza Murawjow, iż projekt Wałujewa traktowania zesłańców w stosunku do stopnia ich winy jest niewykonalny, gdyż „tam, gdzie nie było dostatecznych dowodów prawdy do oddania pod sąd, niepodobna jest ściśle ustalić duchowe dążności polityczne zesłańców, oprócz powszechnej, znanej nam nienawiści do Rosji i chęci obalenia naszego panowania w kraju zachodnim". Tu na przykładzie widzimy różnicę między ową legalnością, opartą na prawie rzymskim, którą gardził Murawjow, według wykładni komentatora jego pamiętników, a tym, co ten komentator nazywa rosyjskim zmysłem prawnym. *In dubiis mitius* - mówiło prawo rzymskie; gdy nie podobna oznaczyć stopnia winy, niech wszyscy będą skazani według stopnia najwyższego, mówi Murawjow. „Opinia moja jest taka, iż wszyscy wysyłani jako politycznie podejrzani, są bodaj szkodliwsi i niebezpieczniejsi od skazanych za jawny udział w buncie... Dlatego sądziłem i teraz sądzę, że wszystkich zesłańców stanów uprzywilejowanych nie należy osiedlać w koloniach rolniczych nad Uralem, lecz należy wysyłać ich do oddalonych pustych krajów Rosji, gdzie będą mniej szkodliwi..." Wałujew przekazał sprawę Komitetowi Zachodniemu, złożonemu z ministrów pod przewodnictwem księcia Pawła Gagaryna. Komitet rozstrzygnął istotę sprawy według myśli Murawjowa, przyznawał, że zesłanie dotąd odbywało się z pogwałceniem elementarnych zasad sprawiedliwości i zalecał na przyszłość wielkorządcom Królestwa i Kraju Zachodniego określanie stopnia winy osób wysyłanych, lecz decydował, iż dla względów politycznych zesłańcy mają zostać na wygnaniu do końca życia. Stawiał wprawdzie Komitet postulat, aby wysyłanie, zwłaszcza wieśniaków odbywało się na przyszłość w rozmiarach ograniczonych, był to jednak postulat platoniczny, skoro prawo wysyłania administracyjnego według widzimisię wielkorządcy zachowane zostało w całej pełni. Jako miejsca zesłania przyjął komitet przede wszystkim miejsca, zalecane przez Murawjowa kraje jakucki i turuchański, części północne guberni archangielskiej i tobolskiej.[231]

---

[231] Oto rozumowanie Komitetu: wszystkie przyczyny zesłania mają za cel główny zniszczenie żywiołu rewolucyjnego i utrwalenie pokoju społecznego, lecz cel nie może być dopięty inaczej, jak tylko przez usunięcie na zawsze osób, których wygnanie... zostało uznane lub będzie uznane za konieczne. Do tego wniosku Komitet doszedł wskutek całkowitego przeświadczenia o tym, że wszyscy przestępcy polityczni są niepoprawni i że ich ukaranie... ma zawsze, jako skutek, większe ich rozdrażnienie przeciwko rządowi. Dlatego, przyjąwszy za zasadę niezłomną, iż osoby wysyłane nigdy nie powinny powracać do swej ojczyzny, Komitet uważa za konieczne zwrócić uwagę na to..., żeby wysyłanie, zwłaszcza osób stanu wieśniaczego, odbywało się w bardzo ograniczonych, wedle możności, rozmiarach. „Russkaja Starina", tom IV, 1871 rok, str. 160, tom XXXVIII, 1883 r., str. 193-204, 460-463. - Twierdzi Przyborowski, iż projekty Murawjowa stanowczo upadły i na dowód powołuje się na wypowiedź Wałujewa, daną Murawjowowi w końcu grudnia 1863 r. *Ostatnie chwile powstania styczniowego*, tom IV, 1888 r., str. 28. Widocznie nie znał

+++

Murawjow wskazywał drogę i nadawał ton całej tłuszczy poskromicieli buntu. „Znaleźli się i tacy - pisze Mikołaj Berg - którzy doprowadzili okrucieństwo wszelkiego rodzaju do rozmiarów i form, nieznanych w Europie. Do tych należeli zwłaszcza generałowie Maniukin i Bakłanow“.[232]

Weźmy na próbę, Bakłanowa. Generał kozacki, Kozak doński z pochodzenia, bez żadnego wykształcenia i ogłady, odbył w młodości kampanię turecką, a potem ćwiczył się w rzemiośle poskramiania buntu przez długie lata na Kaukazie. Tu zdobył sobie sławę dzikiego okrutnika. „Typowa powierzchowność Bakłanowa, mocno zakrawającego na dzikiego odyńca, przyczyniła się do jego sławy“ - mówi w pochlebnym jego życiorysie redakcja pisma „Russkaja Starina“.[233] Istotnie twarz Bakłanowa z potwornie wysuniętym naprzód, niemal poziomo wydłużonym ogromnym grubym nosem robiła wrażenie dzika; dwa te typy, Murawjow i Bakłanow, typowo ilustruje uśmierzenie powstania styczniowego. „Generał kozacki z uderzającą gębą (*rożeju*) - zapisuje wyrozumiały dla murawjowszczyzny Nikitienko, spotkawszy Bakłanowa w maju 1867 roku. - Na niej jakby wypisany jest taki program, że jeśli on choćby czwartą część jego wykonał, warto by go dziesięć razy powiesić. A tymczasem, rzecz osobliwa, jednocześnie widać jakąś dobroduszność“.[234] Tę samą dobroduszność wielbiciele widzieli w twarzy Murawjowa, dobroduszną, szczerą krwiożerczość dzikiego zwierzęcia.

Program, wypisany na twarzy, wypełniał Bakłanow gorliwie. Mianowany przez Murawjowa naczelnikiem wojennym guberni augustowskiej, wygłosił po przyjeździe do zgromadzonych na jego przyjęcie osób krótką przemowę:

„Wszyscy jesteście chorzy, należy was wyleczyć, na to zostałem przysłany. Doktorem naszym jest, jak wiadomo generał Murawjow, ja zaś jestem tylko jego felczerem. Lecz oznajmiam wam, że jakiekolwiek doktor przepisze lekarstwo, odmierzę je wam całkowicie, bądźcie tego pewni. Do widzenia!“[235]

Pełnomocnictwa felczera murawjowowskiego były rozległe. Miał prawo „sądzić uczestników buntu, winnych skazywać na śmierć, zsyłać do robót ciężkich i na Syberię na osiedlenie i, nie oczekując konfirmacji, wprowadzać wyroki w wykonanie“.[236] Bakłanow w swych wspomnieniach mówi o swej humanitarności i ta autoapologia wystarcza do jego charakterystyki. Twierdzi, iż postępował humanitarnie, a mianowicie szybko dławił ruch i za pomocą terroru skracał czas jego trwania. Chcąc zapewnić prawidłowe kursowanie poczty między Suwałkami a Łomżą, oznajmił ziemianom, że jeśli coś złego spotka pocztyliona na ich terytorium, odpowiadają głową i mieniem. Humanitarna metoda skracania powstania za pomocą terroru szła tak daleko, iż gdy Bakłanow zjawiał się w jakiejś okolicy, ludność chowała się, a matki z przerażeniem ukrywały swe dzieci, gdyż jak stwierdza Bakłanow z zadowoleniem, chodziły wersje, iż każe on dla postrachu mordować dzieci. Adiutant Bakłanowa, widząc w czasie postoju bladą jak śmierć żonę dzierżawcy majątku, ukrywającą swe dziecko, upewnił ją, że generał dzieci nie morduje.

Przyborowski treści postanowień Komitetu Zachodniego, zatwierdzonych przez Aleksandra II w dniu 5 marca st. st. 1864 r. i przesłanych Wałujewowi do wykonania przez prezesa Komitetu Zachodniego przy odezwie z 9 marca st. st. 1864 r.

[232] *Zapiski*, tom III, str. 179.

[233] „Russkaja Starina“, tom XXXVII. 1883 r., str. 717.

[234] *Zapiski i dniewnik*, tom II, wydanie II, str. 335.

[235] Barsukow: *Życie Pogodina*, tom XX, str. 258.

[236] Zapiski I. P. Bakłanowa. *Moja bojewnaja źizń*, „Russkaja Starina“, tom IV, 1871 r., str. 154.

Bakłanow, jak sam mówi, „surowo zabronił obalania takich wersji, przeciwnie, kazał je podtrzymywać, gdyż podobny nastrój umysłów dobrze wpływa na uspokojenie kraju".[237] Nic dziwnego, iż między Murawjowem a Bakłanowem na ogół istniała harmonia: nawet po ustaniu ich stosunków służbowych dwaj mężowie wymieniali między sobą przyjazne listy i Murawjow, wracając myślą do wspomnień niedawnej przeszłości chwalił „niestrudzoną i rozumną działalność" naczelnika wojennego guberni augustowskiej.[238]

Samowola, dzikość, rozpasanie dowódców wojskowych na terenach powstania nie znały żadnego wędzidła, wszelkie zbrodnie uchodziły bezkarnie, skargi mieszkańców nie odnosiły skutków, a najczęściej ściągały represje na skarżących lub na uczciwszych wojskowych rosyjskich, którzy czynili na podstawie skarg dochodzenia. Do czego dochodziły nadużycia i bezkarność świadczy o tym sprawa naczelnika wojennego w Tykocinie, kapitana Dymitrjewa i podwładnego jego, porucznika Kabalewskiego, którzy dopuszczali się niebywałych zbrodni, okrucieństw, rabunków, między innymi zgwałcenia kilkudziesięciu kobiet. Za próbkę ich postępowania służyć może fakt, iż gdy ciężko skatowany przy badaniu Józef Świętorzecki zemdlał i powstała wątpliwość, czy żyje, podchmielony jak zwykle Dymitrjew chwycił ze stołu korkociąg i wkręcił go w lewe ramię zemdlonego.

Wreszcie oddani zostali pod sąd wojenny; komisja śledcza, zbadawszy świadków uznała obydwóch oskarżonych za winnych całego szeregu zbrodni. To jednak następca Murawjowa, generałgubernator Kaufman, wziąwszy pod uwagę „ówczesne położenie tego kraju, znajdującego się w buncie", a również „sprężyste i skuteczne działanie kapitana Dymitrjewa i porucznika Kabalewskiego" w sprawie uśmierzenia buntu, rozkazał policzyć im za całkowitą karę ich areszt podczas śledztwa, a wszystkie skargi mieszkańców pozostawić bez skutku. Co więcej, Kaufman rozkazał wyrazić niezadowolenie i udzielić nagany prezydującemu w komisji śledczej majorowi Furstowi „za przyjmowanie próśb i skarg od mieszkańców, za niewłaściwe rozwijanie z nich śledztwa, a w ogóle za wyszukiwanie faktów, potępiających osoby oskarżone".[239] O odpowiedzialności naczelników wojennych za rabunek i bezprawie nie mogło być mowy, w Petersburgu dobrze wiedziano, że przykład dawał sam znany ze swych dawnych nadużyć trechprogonnyj generał. Gdyby wina jego polegała tylko na wyciskaniu zbyt wielkiej sumy z mieszkańców i przelewaniu jej do skarbu, byłoby to poczytane mu tylko za zasługę patriotyczną. Lecz Murawjow wraz z pomocnikami dopuszczał się rzeczy daleko ze stanowiska rządu gorszej: ogromna część rabowanych pieniędzy tonęła w kieszeniach poskromicieli buntu polskiego. O wyciąganiu tego faktu na światło dzienne i kompromitowaniu narodowych bohaterów nie mogło być mowy. Tą samą amnestią patriotyczną pokrył rząd wyższy nadużycia władz wojennych w Kongresówce.[240]

---

[237] Zapiski Bakłanowa, „Russkaja Starina", tom IV, str. 158

[238] „Russkaja Starina", tom XXXVII, str. 716.

[239] Sprawa ta szczegółowo przedstawiona na podstawie akt urzędowych rosyjskich w książce: *Dokumenta urzędowe do historii gospodarstwa moskiewskiego w Polsce*, Kraków 1870 r., str. 41-113.

[240] Mikołaj Berg, znający te sprawy z dokumentów i żywych relacji osób urzędowych rosyjskich, uchylił nieco zasłony, jaka pokryła na zawsze gospodarkę rosyjską z czasów powstania styczniowego. Na Kongresówkę i na Litwę nałożono ogromne sumy kontrybucyjne. Kara za zabicie żandarma w dobrach Augustowej Potockiej w Wilanowie wynosiła 60.000 rubli. Co się z tymi sumami stało? Gdy po stłumieniu powstania nowy prezes izby obrachunkowej w Warszawie zajrzał do rachunków z ubiegłego okresu, znalazł przy ogromnych sumach wydatków jako jedyne wyjaśnienie ich przeznaczenia adnotację: wypłacone na cel wiadomy hrabiemu namiestnikowi. Zastanowił się nad trudną kwestią, jak wybrnąć z tego przy składaniu sprawozdania dla kontroli państwa. Wówczas sekretarz sądu wojennego Sinicyn stawił się u namiestnika i oświadczył, że Murawjow w Wilnie uniknął przedstawiania rachunków za czas powstania. Berg wyprawił Sinicyna po informacje do Wilna; okazało się, że Murawjow, nie mogąc wyrachować się z czterech milionów rubli, z sum kontrybucyjnych, napisał do cara, iż w ciężkich dniach tłumienia buntu, gdy wszystko dookoła w kraju wrzało, należało myśleć o przywróceniu spokoju, a nie o zapisywaniu każdej kopiejki, przeto prosi cara o uwolnienie go od składania za czas powstania sprawozdań kontroli państwa. Car miał powiedzieć, że Murawjow jest dla niego droższy od czterech milionów, i polecił kontroli nie żądać rachunków aż do

Oparłszy na zbrodniach swą chwałę wybawienia Rosji od zguby, zapragnął Murawjow uwiecznić tę chwałę piórem, zasiadł sam do pisania pamiętników i pasował szereg podwładnych swych na historyków. Powstała literatura murawjowowska, pamiętniki samego Wieszatiela, Ratcza „Wiadomości o buncie polskim" i tegoż „Emigracja polska", Gogela rzecz o Józefacie Ohryzce, Cyłowa o Zygmuncie Sierakowskim... Nieudolne pamflety, układane przez oficerów murawjowowskich, delegowanych do dziejopisarstwa, stanowią ciekawe dokumenty do dziejów epoki, tylko nie w tym znaczeniu, jakie do nich przywiązywali sami autorowie i ich protektor. Ludzie, z których rzemiosło starło cechy człowieka, urągają ofiarom, naigrawają się z prowadzonych na śmierć przeciwników, pisząc o Polakach, używają wciąż nienawistnego przedrzeźniania języka polskiego pany, szliachta, ksiemdzy, chłopy, polskaja intriga - na każdej stronie. Usiłowali dać zohydzony wizerunek powstania polskiego, dali wierny obraz murawjowszczyzny, czujemy żywo, czytając te utwory, do czego zdolni byli ci ludzie. Spoza pisanych nienawiścią kart wyglądają ku nam, jak żywi, Murawjow z nabiegłymi krwią małymi oczyma, rozjuszony Bakłanow, zbir Dymitrjew, słychać płacz kobiet i dzieci i dzikie wycie żołdaków wśród płonących wiosek litewskich, to znów wesołe, hulaszcze okrzyki oficerów, urządzających orgie obok szubienic. Jeden z tych pisarzy, Gogel, bliski współpracownik Murawjowa przy śledztwach politycznych, odwiedzał często w celi więzionego w Wilnie Pantiejewa i w dłuższych wynurzeniach otwierał przed nim swą duszę. „W czasie mego przebywania w komisji śledczej - mówił - przyszedłem do przekonania, że w procesach politycznych nie można obejść się bez tortur. I gdyby w moich rękach był ten, kogo w 24 godziny rozstrzelano w Symbirsku, nie zrobiłbym takiego głupstwa; paliłbym go wolnym ogniem, zza paznokci krew by się sączyła, a zmusiłbym go do wykrycia całej prawdy..." „Murawjow cenił tego młodego człowieka - dodaje Pantielejew - i w 1866 roku wziął go jako współpracownika przy śledztwie w sprawie Karakozowa".[241] Murawjowowski program co do Kraju Zachodniego odpowiadał niezaprzeczenie dążeniom patriotów rosyjskich. Polacy z Kraju Zachodniego mają sobie iść precz, ich przebywanie tam stanowi anomalię dziejową, groźną dla Rosji - takie było stanowisko społeczeństwa rosyjskiego w 1863 roku. „Z zachodnich guberni ruskich Polacy powinni być wyrugowani za wszelką cenę, wykurzeni, wysłani, wydaleni w interesie państwa, z pieniędzmi, z obligami pieniężnymi, na nas wystawionymi, z księżmi, z całym dobytkiem i żałobą, z majątkiem ruchomym i nieruchomym, ziemia jest nasza, rodzima rosyjska, i dla Polski z niej ani piędzi." Tak pisał Michał Pogodin w październiku 1863 roku.[242] Ta recepta polityczna druha Słowiańszczyzny była radykalniejsza niż środki murawjowowskie. Moskwa dawała hasło do apoteozy Murawjowa. „Kanibalski obiad w Moskwie - pisze Hercen w lipcu 1863 roku - moskwianie dawali obiad w klubie angielskim dla wydawcy „Wiadomości Moskiewskich", Katkowa. Na tym obiedzie wypito toast na cześć Murawjowa Wieszatiela, o tym uczczeniu posłano mu depeszę do Wilna".[243] W dniu swych imienin, 30 sierpnia st. st. 1863 roku, Aleksander II przesłał Murawjowowi order św. Andrzeja, przy miłościwym reskrypcie. Zaś 8 listopada, w dniu imienin samego Murawjowa, przysłany mu został z Petersburga adres hołdowniczy pokryty

1865 roku. Berg napisał do cara list analogiczny, również z dobrym skutkiem, a Sinicyn otrzymał 6.000 rubli za dobrą radę. M. Berg, *Zapiski*, tom III, str. 495-497. Autor książki o Konstantym Ireneuszu hr. Łubieńskim, biskupie sejneńskim (Kraków 1898 r., str. 243245), pisze, że Rajnold hr. Tyzenhauz złożył na ręce Murawjowa 100.000 rubli na poczet grzywien, na jakie mogli być skazani jego oficjaliści za przewinienia polityczne. Murawjow przyjął tę sumę i 50.000 rubli wypłacił jako subsydium Katkowowi.

241 Pantielejew: *Iz wospominanij*, t. 11. str. 30, 31. - W sprawie symbirskiej, o której wspomina Gogel, chodziło o oskarżonego o wzniecanie pożarów. Prasa rosyjska, z Katkowem na czele, twierdziła wówczas, iż pożary trapiące różne miejscowości Rosji są dziełem podpalaczy-Polaków, i urabiała w ten sposób świadomie opinię ludności całej Rosji przeciwko Polsce.

242 *Polskij wopros 1831-1867*, Moskwa 1867 r., str. 159.

243 Artykuł: *Rossjada*, Dzieła Hercena, tom XVI, str. 396.

siedemdziesięciu dziewięciu podpisami wybitnych osobistości, z sędziwym Błudowem, prezesem Rady Państwa na czele, i ikona jego patrona, św. Michała.[244]

Rozeszła się wieść, że generał-gubernator petersburski Aleksander hr. Suworow, wnuk feldmarszałka, odmówił swego podpisu, krążyły pogłoski, że powiedział, iż nie złoży swego podpisu pod adresem dla ludożercy. Natychmiast jeden z podpisanych na adresie, poeta słowianofilski Tiutczew ułożył wiersze, w których ironicznie przeprasza „humanitarnego wnuka wojowniczego dziada" za to, iż bez jego pozwolenia postanowiono uczcić bohatera, który swym ofiarnym czynem uratował całość państwa rosyjskiego. Wiersz swój, pełen uwielbienia dla Murawjowa, kończy Tiutczew wyrażeniem pewności, że wielki dziad księcia złożyłby swój podpis na adresie. Suworow, dowiedziawszy się o wierszach Tiutczewa, miał odrzec, że dziad jego nie podpisałby adresu. Wówczas książę Piotr Wiaziemski, dawny przyjaciel Adama Mickiewicza, uprzejmie przyjmowany przez niego w Paryżu jako jeden z przyjaciół-Moskali, napisał kanibalskie wiersze, zakończone krwiożerczymi strofami, sławiącymi suworowowską rzeź Pragi i stwierdzającymi, iż kto gani Murawjowa, ten nie jest godny miana Rosjanina. Przypomniał, jak wielki Suworow, wzywając żołnierzy do rzezi Pragi, grzmiącym głosem zawołał:

Rżnijcie ich bez litości i rżnijcie dzieci ich.
A wiedzcie, że wasz bagnet zakłuje ich nie na próżno.
Życie dzieci waszych przez to ocalicie.
Oto, co rzekł twój dziad, któż słów tych nie zna?
Rosjaninem był on i duszę miał rosyjską.
Kto jest wrogiem Murawjowa, kto gani jego
ten nie jest synem Rosji, ten obcym jest dla Rosjanina człowiekiem.[245]

Piętnowany przez Murawjowa jako kosmopolita, Wałujew uznawał, że „pierwsze miesiące zarządu Murawjowa nazwać można nie tylko słusznymi i pomyślnymi, lecz nawet świetnymi".[246]

---

[244] Nikitienko zapisuje 16 listopada st. st. 1863 roku: *Wydrukowano nazwiska osób biorących udział w ofiarowaniu M. Murawjowowi obrazu na jego imieniny. Same tu arystokratyczne nazwiska, zaczynając od hr. Błudowa, a kończąc na Pompejuszu Batiuszkowie*. *Zapiski*, tom II, str. 149, Popiej Batiuszkow, brat poety Konstantego, był inicjatorem tej owacji: Na 8 listopada 1863 roku, gdy powstanie szlacheckie w kraju północno-zachodnim wrzało na dobre, przyszło mi na myśl zachęcić tutejszy high-life do przesłania Murawjowowi ikony Archanioła Michała i do napisania listu, który w ciągu dwóch-trzech dni pokryty został setką podpisów. „Russkaja Starina", tom XXXVIII, str. 208. W liczbie tych podpisów był podpis Konstantego Kawielina. *Dzieła* Hercena, tom XVI, str. 563.
[245] W szeregu patetycznych strof wielbi Wiaziemski Murawjowa:

On żertwował soboju w minutu, gdie Rossija
Potriasiena była złodiejstwami wragow.
On podawił miatież, dieła jego błagija
Daj Bog pobolsze nam takich kak on, gołow...
Czto died wasz, kniaź skazał, uże-l wam nie izwiestno?
Kogda srażałsia sam on protiw Polakow
On Pragu brał togda, napomnit' zdieś umiestno
Słowa Wielikago - kak naszych znał wragow!
K sołdatom on kriknuł gromosłasno
Nieszczadno rieżtie ich i rieżtie ich dietiej
i znajtie, czto wasz sztyk zakolet nie naprasno
W żoźń spasajetie tiem waszych że dietiej.
Wot czto skazał wasz died, kto etich słow nie znajet,
On russkij był i z russkoju duszoj
Kto Murawiowa wrag, jego kto poricajet'
Rossii tot nie syn i russkomu czużoj.

„Russkaja Starina", tom XXXVIII, str. 209, 210.
[246] Barsukow: *Życie Pogodina*, tom XX, str. 171.

Niebawem Wałujew i cały szereg dygnitarzy petersburskich czuli się do żywego podrażnieni tonem dyktatorskim, jaki przybrał otoczony nimbem popularności, uważający się za zbawcę Rosji satrapa wileński, występujący jako surowy i niczym nie dający się zaspokoić cenzor patriotyzmu w stosunku do prześcigających się w gorliwości szowinistycznej, począwszy od 1863 roku, ministrów Aleksandra II. Murawjow, zachowując zewnętrzne cechy wiernopoddańcze, przybrał w rzeczywistości postawę cenzorską i w stosunku do dynastii, zwłaszcza do wielkiego księcia Konstantego. Sam Aleksander II był podrażniony histerycznymi owacjami na cześć Murawjowa, którego sławiono jako ojca ojczyzny. Wśród ostentacyjnych oznak uznania powoli przygotowywano jego upadek.

Działano jednak ostrożnie; opinia publiczna była po stronie Murawjowa. Gdy po pierwszym okresie swych rządów 7 maja 1864 roku wyjechał z Wilna i przybył do Petersburga, na dworcu zebrały się tłumy: ministrowie, senatorowie, generałowie, damy z wyższego towarzystwa w świątecznych strojach. Murawjow miał zmysł aktorski i demagogiczny, nagle okazał się słaby, wyniesiono go z wagonu na fotelu, przybranym w girlandy z kwiatów ręką Antoniny Błudow, niedawnej wielbicielki Wielopolskiego. Przywitano go ogłuszającym okrzykiem: hurra! Hrabianka Błudow trzymała w ręku na srebrnej tacy chleb i sól.

W sprawozdaniu złożonym carowi za okres 1861-1863 minister spraw wewnętrznych Wałujew podnosi wagę uczuć patriotycznych, którym wyraz dała ludność Rosji w czasie powstania polskiego.

Enuncjacyj wiernopoddańczych wpłynęło do rządu z górą 4000, w tej liczbie od szlachty 115, duchowieństwa 7, innowierców 11, miast 348, chłopów 3347, raskolników 75, kupców i mieszczan 46, Tatarów, Bułgarów, kolonistów i innych 269.[247] W reskrypcie carskim z 29 kwietnia, uwalniającym Murawjowa z urzędu, szczerze wdzięczny Aleksander wyliczał zasługi Wieszatiela. „Usprawiedliwiłeś Pan w pełni moje oczekiwania... Bunt został poskromiony, spokój społeczny utrwalony i zapewniony, dzięki szeregowi środków przedsiębranych z właściwą Panu niezmordowaną dzielnością, umiejętnością, znajomością warunków miejscowych i nieugiętą słabością. Czyny pańskie zostały w pełni przez nas ocenione i zaskarbiły Panu tę sympatię powszechną, której dowody tylokrotne z różnych stron Pan otrzymał“.[248] Murawjow sam był zadowolony ze swego dzieła i z jego skutków dla Rosji i traktował wybuch powstania 1863 roku jako fakt pomyślny w swych wynikach. „1863 rok to stanowczo rok jeden z najszczęśliwszych dla Rosji, zarówno dzięki przewrotowi moralnemu, spowodowanemu w nieumiarkowanych dążeniach liberalnych, jakie owładnęły ogółem rosyjskim, jak i zwłaszcza przez to, że Polacy sami odkryli swe od dawna knute plany...“[249] Według słów pisarza, który na zlecenie Murawjowa oświetlił w duchu jego idei krwawy akt walki polsko-rosyjskiej 1863 roku i przygotowania do niej, działania wojsk rosyjskich przeciwko powstańcom „obróciły się całkowicie w obławę na dzikiego zwierza“.[250] Z zapałem witał ogół rosyjski wyniki tej obławy.

+++

Według schematu, którego najgłośniejszym wyznawcą i propagatorem był Bakunin, dwie Rosje stały przeciwko sobie, gotowe do walki na śmierć i życie. Z jednej strony, Rosja podziemna i emigracyjna, przeciwcarska i ludowa, Rosja rewolucji socjalnej, agrarnej, Rosja „Ziemli i Woli“; z drugiej strony, Rosja dynastii, biurokracji i ziemian, Rosja reakcyjna, kontrrewolucyjna. Ocalenie Polski związane było z tryumfem tej pierwszej Rosji; gdy więc ktoś z Polaków, jak Demontowicz,

---

[247] Dzieła Hercena, tom XVI, str. 444.
[248] „Russkaja Starina“, 1884 rok, styczeń, str. 47, 48.
[249] „Russkaja Starina“, tom XXXVII, str. 297, 298.
[250] Ratcz: *Polskaja emigracja do i wo wremia posiedniago miateża*, Wilno 1865 r., str. 380.

wyrażał powątpiewanie co do tego, czy tryumf rewolucji czerwonej w Rosji niósłby wyzwolenie narodowi polskiemu, Bakunin traktował go jako ciemnego szlachcia, wroga Rosji. Wtórował mu rozczarowany do sprawy polskiej Hercen.

Czy istotnie w stosunku do sprawy polskiej istniały dwa obozy o biegunowo przeciwległym stanowisku i czy w ogóle, jeśli o samą Rosję chodziło, można było przeprowadzić wyraźną linię demarkacyjną, dzielącą Rosję zachowawczą od Rosji rewolucyjnej? W 1875 roku Jerzy Samaryn napisał i wydał w Berlinie rzecz pt. „Konserwatyzm rewolucyjny". Była to odpowiedź na pracę Rostisława Fadiejewa „Społeczeństwo rosyjskie w teraźniejszości i w przyszłości". Fadiejew wypowiadał się za konstytucjonalizmem dla Rosji, nie nazywając, zresztą, ze względu na cenzurę, rzeczy po imieniu, i radził oprzeć ustrój konstytucyjny w Rosji na wyższej, kulturalnej warstwie narodu. Samaryn uznawał, że cel książki Fadiejewa jest zachowawczy, lecz środki przez niego podane są rewolucyjne i wdawał się w wyjaśnienie istoty rewolucji.

„Oczywiście ani pan, ani ja - pisał zwracając się do Fadiejewa - nie uważamy popsutego bruku, oberwańców w bluzach, rozczochranych kobiet i czerwonych sztandarów za istotne cechy każdej rewolucji i nie utożsamiamy jej nie tylko z buntem ulicznym, lecz nawet z szerszym pojęciem bezprawnego, gwałtownego zamachu na istniejący stan rzeczy".

„Rewolucja, nie przestając być tym, czym jest w swej istocie, może iść zarówno z góry, jak i z dołu i, w pierwszym wypadku, pozostawać w granicach legalności formalnej".

„Według moich pojęć, rewolucja to nic innego, jak racjonalizm w działaniu, czyli prawidłowy formalnie sylogizm, obrócony w taran, przeciwko wolności żywego bytu. Za pierwszą przesłankę służy zawsze absolutny dogmat, wyprowadzony drogą aprioryczną z zasad ogólnych lub otrzymany drogą odwrotną, przez uogólnienie zjawisk dziejowych pewnej kategorii. Druga przesłanka zawiera w sobie podciągnięcie pod ten dogmat danej rzeczywistości i wyrok na tę ostatnią, ferowany wyłącznie z punktu widzenia tego dogmatu - rzeczywistość nie zgadza się z dogmatem i dlatego skazana jest na śmierć".

„Wniosek ubrany zostaje w formę rozkazu, najwyższego lub najniższego, wydanego z pokoju pierwszego piętra lub z podziemi społecznych, a w razie oporu, wprowadzany jest w wykonanie za pomocą karabinów i armat lub wideł i siekier - to nie zmienia istoty operacji, dokonywanej na społeczeństwie".[251] A więc rewolucja to łamanie rzeczywistości, w imię dowolnej konstrukcji myślowej, niezależnie od tego, czy odbywa się drogą pokojową, czy drogą walki przez masy zrewoltowane, czy przez rząd, dekretujący ustawy. Tak rozległe pojęcie rewolucji wysnuł z pewnością Samaryn z obserwacji życia rosyjskiego. Rząd despotyczny, przez swój arbitralny, czy, jak chce Samaryn, racjonalistyczny stosunek do życia, zbliża się do rządu rewolucyjnego, gotów jest zawsze naginać rzeczywistość do własnych koncepcyj i łamać ją w imię swego dogmatu. Z tego stanowiska rozważany pochód dziejowy caratu to rewolucja chroniczna. Najjaskrawiej ten charakter rewolucyjny występuje w traktowaniu przez państwo rosyjskie narodów podbitych. Na tym polu „racjonalizm w działaniu", jako „taran przeciwko wolności żywego bytu", była to metoda stosowana, z rzadkimi wyjątkami, stale. Najjaskrawszy wzór tej metody to traktowanie narodu polskiego przez Rosję po 1863 roku. Metoda zachowania imperium rosyjskiego przez burzenie form i zasypywanie źródeł życia narodów, wcielonych przemocą do państwa, to wzór konserwatyzmu rewolucyjnego. Z tego Samaryn nie zdaje sobie sprawy. Uszło to jego uwagi, że i on sam, nie tylko w teorii, lecz i w praktyce, przyłożył swój dogmat słowianofilski, jako taran, do burzenia żywego bytu Polski.[252]

---

[251] *Rewolucjonnyj konsierwatizm*, Berlin 1875 r., str. 9, 10.

[252] Głęboki fałsz wewnętrzny, płynący z wyznawanej doktryny, skojarzony z bystrym umysłem Samaryna, sprawia, iż nieraz snuje on trafne uogólnienia, oparte na obserwacji otaczającej go rzeczywistości, i przypisuje niespodzianie te

Głównym zadaniem dziejowym konserwatyzmu rosyjskiego było zachowanie, utrwalenie zagarniętych ziem; w stosunku do wyższych cywilizacyjnie ziem polskich odbywało się to drogą niszczenia odrębnej kultury polskiej, ducha polskiego, a środkiem ku temu było osłabienie, jeśli można, zniszczenie warstwy oświeconej, wyższej, która dzięki układowi społecznemu dawnej Rzeczypospolitej była warstwą przechowującą tradycję i ideały narodu. Tu znajdowały się punkty zetknięcia konserwatystów z rewolucjonistami, którzy pod wpływem wiary w szczególną misję rewolucyjną Rosji i pod wpływem podświadomych instynktów zaborczych, dążyli również do zachowania krajów podbitych przy Rosji celem rozciągnięcia na nie dobrodziejstw przyszłej rewolucji.

Konserwatyzm rządu i zachowawców, operujący środkami burzenia, środkami z istoty swej rewolucyjnymi, stykał się z czerwonym imperializmem rewolucjonistów, zbierających narody przez Rosję podbite pod znakiem „Ziemli i Woli“. Konserwatyzm zaborczy rosyjski oddawał się fatalnemu złudzeniu, iż metody, stosowane przezeń do narodów podbitych, na wielką zwłaszcza skalę do narodu polskiego, nie przenikną do głębi duszy rosyjskiej i nie wydadzą prędzej czy później złowrogich owoców samej Rosji. Nie pojmowano, że metody terroru politycznego, agitacji socjalnej, kierowanej przeciwko warstwie oświeconej, burzenie mas ludowych nie dadzą się zamknąć terytorialnie w granicach ziem polskich, lecz wytworzą całą szkołę i wejdą, jako potężny składnik, do ducha publicznego Rosji. Nic bardziej nie tłumaczy upadku caratu, jak ten charakter burzycielski rzekomego konserwatyzmu rządowego i społecznego, bardziej znamienny i bardziej złowrogi dla systemu niż ruch idący wyraźnie pod sztandarem rewolucyjnym.

Ciekawe uwagi przelotne kreśli o Murawjowie radykał Szełgunow, który był podwładnym Murawjowa jako ministra dóbr państwa. „Murawjow nie był ani administratorem ani reformatorem, był to burzyciel i umiał doskonale łamać.[253] W ogóle była to natura rewolucyjna. Postanowiwszy oczyścić ministerstwo z osób, oczyścił je i z idei... Murawjow jest ciekawy jako typ, jako charakter.

Takich ludzi mogła tworzyć tylko Rosja. Chociaż Murawjow otrzymał wychowanie francuskie, był on „patriotą“, uważał się za Rosjanina w całkowitym znaczeniu, a jednocześnie był zdolny do połamania całego bytu rosyjskiego, gdyby mu na to pozwolono“...[254] „Ziemla i Wola“ miało to być hasło nie tylko wyzwolenia Rosji, lecz i wyzwolenia Polski. Bakunin uznał Demontowicza za wroga Rosji za brak wiary w zbawienne skutki tego hasła dla Polski.

Zważmy, czy Polacy, i to zwłaszcza kresowi, jak Demontowicz, nie mieli zasady do pewnej oględności przy ocenie skutków tego hasła. Mikołaj Pirogow, słynny chirurg, przez czas dłuższy kurator okręgu naukowego kijowskiego, na tym stanowisku bynajmniej nie przychylny Polakom, tak charakteryzuje metody, stosowane w kraju zabranym po ukazie 1861 roku.

„Miejsca rozjemców (*posredniki*), urzędników w nowej administracji do spraw włościańskich, zwłaszcza w guberniach zachodnich, po zakazie przyjmowania do urzędowania osób pochodzenia

---

zaobserwowane cechy obcej, niemiłej mu rzeczywistości. Ubolewa nad zgubnymi skutkami wpływów łacińskich, które spowodowały rzekomo w Polsce rozłam między władzą a poddanymi, między wyższymi warstwami społeczeństwa a niższymi, szybki rozwój cywilizacji, nie przenikającej do ludu, oraz stopniowe zgęszczanie się ciemnoty w najniższych warstwach społeczeństwa. Już Pypin zwrócił uwagę na to, że Samaryn, wytykając te braki, wymienił właśnie charakterystyczne, ciemne strony życia rosyjskiego... Uderzmy się w piersi, czyż nie powtarzają się na naszych własnych ziemiach te same objawy... M. Pypin, *Kwestia polska w literaturze rosyjskiej*, Warszawa 1881, tłumaczenie polskie, str. 63.

[253] Bazarow Turgieniewa mówi o sobie: *My chcemy łamać innych ludzi...* Echo jego, Arkadiusz Kirsanow, rzecze: *My łamiemy, gdyż jesteśmy siłą...*

[254] Szelgunow: *Wospominanija*, str. 97, 98.

polskiego, następnie miejsca sędziów śledczych, sędziów pokoju, urzędników przy gubernatorach itp. oddane zostały ludziom, w części przybyłym z wnętrza Rosji, w części miejscowym, systematycznie uzbrajanym przeciwko dużej własności ziemskiej, nierówności stanów itp.“ „Kto mieszkał w Kraju Zachodnim w latach sześćdziesiątych, ten może opowiedzieć o robocie tych działaczy. W majątku B. rozjemca pokojowy (*mirowoj posrednik*) wyszedł na most i wskazawszy tłumowi chłopów dwór ziemiański zawołał: «To wszystko wasze, wszystko powinno przejść do was!»„ „...Inny posrednik... podchmieliwszy sobie na obiedzie u prezesa, oświadczył przy wszystkich, że najlepszy środek to wyrżnąć wszystkich panów (*panow*)“. Gdy o tym odezwaniu się powiadomiono władze, urzędnika tego zabrano z Winnicy, lecz dano mu inne miejsce.

Opisuje Pirogow, jak ludzie, którzy obdzierali niemiłosiernie chłopów w Rosji we własnych majątkach, stawali się zapalonymi demofilami w Kraju Zachodnim. Jeden z nich przeprowadził u siebie operację finansową, której dopuszczali się nieuczciwi ziemianie w Rosji, korzystając z ciemnoty chłopów. Mianowicie, na rok przed emancypacją, wiedząc, że wkrótce ona nastąpi, wyzwolił swych chłopów, biorąc po 150 rubli od duszy. Zrobiwszy na tym oszustwie majątek „przejechał do kraju południowo-zachodniego, gdzie został dobrodziejem chłopów na cudzy rachunek“.

Jeden z urzędników wyższych, prezes zjazdu rozjemców pokojowych, otrzymawszy niespodzianie dymisję, prosił o protekcję generała-gubernatora i powoływał się na swe zasługi: „Odebrałem od obywateli powiatu winnickiego z górą 15.000 dziesięcin na rzecz chłopów, a pomimo tego jeszcze nie dogodziłem czerwonym, zasiadającym w Kijowie“.

Urzędnicy rosyjscy, przysłani do kraju zabranego na regulowanie sprawy włościańskiej, wypowiadali otwarcie przekonanie, że należałoby wywłaszczyć panów, a im oddawać majątki. „I to spełniło się niemal właśnie na kresach zachodnich: majątki konfiskowano, obywateli wysyłano administracyjnie, a urzędnicy i naczelnicy kraju otrzymywali ziemie“.[255] To samo mówi nieprzychylny w ogóle Polakom Konstanty Gołowin o tak zwanym „kraju północnozachodnim“, od czasu rządów Murawjowa. „W zapale represji Murawjow sprowadził do Kraju Zachodniego takich działaczy rosyjskich, którym interesy Rosji wydają się bliskie do interesów rewolucji. Wyobraziliśmy sobie dlaczegoś, że sprawa rosyjska może utrwalić się w Kraju Zachodnim, skoro zaczniemy tam sztucznie podburzać chłopów przeciwko obywatelom. W tym celu za właściwych tam uważaliśmy takich ludzi, których nie moglibyśmy tolerować na urzędach w Rosji“.[256] I oto siepacze murawjowowscy przemawiali językiem członków „Ziemli i Woli“. Gogel, który przekonywał Pantielejewa o korzyściach państwowych stosowania tortur, Jugan, drugi godny zausznik murawjowowski, włączali do swej misji urzędowej i demokratyzm społeczny. „Raz zapytałem Gogela, co słychać nowego - opowiada Pantielejew. - A oto do Kijowa na miejsce Annienkowa mianowany jest Bezak; no, wie pan, to demokrata, położy on kres polityce

[255] N. I. Pirogow: *Posmiertnyja zapiski*, „Russkaja Starina“, styczeń 1887 r., str. 141, 142. Rewolucjonista ludowiec, Debobgoryj-Mokryjewicz opisuje samowolę i okrucieństwo chłopów ruskich, dokonywane w 1863 roku w porozumieniu z władzami rosyjskimi na panach polskich, a raczej na wszystkich Polakach, poszlakowanych o sprzyjanie powstaniu. Jako wróg rządu, patrzył w 1863 roku krytycznie na ten sojusz chłopsko-carski, z czasem atoli, spoglądając retrospektywnie na epizody żakierii chłopskiej na Ukrainie w 1863 roku, wspominał je przychylnie, widząc w nich zorzę przyszłej rewolucji ludowej. Będąc usposobiony wrogo do działań policji rosyjskiej przy tłumieniu powstania, a współczując Polakom, nie mogłem oczywiście patrzeć przychylnie na wartowników, czyli, mówiąc prościej, na naszych chłopów, którzy szli na rękę rządowi rosyjskiemu. I rzeczywiście, przez długi czas wspominałem z niedobrym uczuciem o tym sojuszu chłopów z policją; lecz to złe uczucie z biegiem czasu zaczęło zacierać się, zmieniać się i ostatecznie - jakkolwiek wydać się to może dziwne, lecz tak jest istotnie - przekształciło się z ujemnego na dodatnie, gdyż właśnie te wspomnienia ujawnianej w latach sześćdziesiątych nienawiści chłopów do ziemian stanowiły z czasem (w czasie wędrówki między lud) dla mnie niezbity dowód rewolucyjności masy chłopskiej. Wprawdzie ta rewolucyjność miała charakter nieco podejrzany, niejako z pozwolenia władz, lecz do tej okoliczności wówczas nie przywiązywałem wagi... *Wospominanija*, Petersburg 1906 r., str. 16, 17.
[256] K. Gołowin: *Moi wospominanija*, str. 402.

przypodobywania się wielmożnym arystokratom i panom, on ich weźmie krótko. Jugan przy sposobności również wymownie rozprawiał na temat, iż oni w Kraju Zachodnim prowadzą walkę z arystokracją i klerykalizmem, że całe zadanie Murawjowa to podnieść materialnie i duchowo pognębionego dotąd chłopa".[257] W mózgach tych zbirów i demokratów carskich tkwił pogląd, właściwy despotyzmowi pierwotnemu, pogląd na władcę, jako na właściciela całej ziemi w państwie, zaś na poddanych jako na użytkujących na mocy jego łaski, którą mógł on zawsze odwołać: komunizm carski, stanowiący szkołę duchową dla komunizmu rewolucyjnego. „Grab' nagrablennoje" - ta formuła późniejsza odpowiadałaby umysłowości uśmierzycieli powstania. Osławiony naczelnik wojenny powiatu Bielsk w Grodzieńszczyźnie Borejsza, odczytawszy w październiku 1863 roku mieszkańcom Łukawicy rozkaz zrównania wsi ich z ziemią i wysłania mieszkańców na Sybir, wygłosił taką sentencję prawniczą:

„Wszystka ziemia w całej Rosji jest niezaprzeczoną własnością cara. Car dozwala łaskawie używać, mieszkać na niej, ale w każdym razie niezaprzeczone ma prawo odebrać ją i oddać, komu mu się podoba".[258]

Ten stan świadomości prawnej, któremu wyraz dał murawjowowski naczelnik wojenny, był w Rosji odbiciem bynajmniej nie zamierzchłej, lecz niedawnej przeszłości. Wszak aż do ukazu Piotra III z 1762 roku ziemianin-pomieszczyk posiadał swą ziemię-pomiestije jako ekwiwalent swej służby dla cara, i carowie moskiewscy, dla dobra służby, odbierali majątki z jednych rąk i oddawali je w inne.

Dążenie do rozdarcia ludności na ziemiach polskich na dwa wrogie obozy, przez przeciągnięcie chłopa na stronę rządu i wyzucie go z patriotyzmu polskiego, objawiało się w sposób dorywczy od dawna; po powstaniu styczniowym wystąpiło ono jako system, jako kamień węgielny polityki rządowej wobec Polaków. Ogół polski, zdając sobie sprawę z istotnych motywów niespodzianego demokratyzmu rządowego, zbyt wielką rolę przypisywał pojedynczym przedstawicielom rządu i nieraz nie dostrzegał systemu, który szedł z góry, spoza osób, które go na miejscu reprezentowały, i wykonawców systemu brał za jego autorów. W Kongresówce poczytywano Pawła Muchanowa za inicjatora i winowajcę prób hajdamackich i dotychczas jeszcze w książkach historycznych polskich przedstawiany jest on jako zły duch polityki rosyjskiej w Królestwie, krzyżujący życzliwsze rzekomo zamierzenia namiestnika i rządu wyższego.

18 marca 1861 roku Muchanow, jako dyrektor główny komisji spraw wewnętrznych, rozesłał okólnik do gubernatorów cywilnych, wzywający ich do podwojenia nadzoru nad osobami, wzbudzającymi podejrzenie ze stanowiska politycznego. Punkt czwarty cyrkularza zalecał „wpajać włościanom, że rząd, troszcząc się szczególnie o ich dobro, oczekuje, że nie tylko nie będą słuchać podżegaczy do zaburzeń, ale że nawet dla utrzymania porządku publicznego, każdego burzyciela, który by zjawił się między nimi w celu poduszczania, będą zatrzymywać i przekazywać władzy najbliższej". Dalej okólnik zaleca, aby żądano paszportów i legitymacyj od osób nieznanych, aby osoby takie zatrzymywano i odstawiano do najbliższej władzy policyjnej. Punkt ten nie mówił wyraźnie, kto ma zatrzymywać te osoby nieznane, z brzmienia jego atoli wynikało, że funkcje te powierzono samej ludności. Data wydania tego okólnika była znamienna: datowany został 6/18 marca, zaś 5/17 marca ogłoszony został w Rosji ukaz znoszący niewolę chłopa: wiadomo, iż rząd spodziewał się, jako skutku tego ukazu, ostrych zaburzeń chłopskich i w Petersburgu przedsięwzięte zostały daleko idące środki bezpieczeństwa. Ogół polski oświecony przypisywał całą winę tego okólnika znienawidzonemu Muchanowowi, tę wersję szerzą pisarze, jak Agaton Giller, Przyborowski.

[257] Pantielejew: *Iz wospominanij*, tom II, str. 31.
[258] *Moskiewskie na Litwie rządy*, Kraków 1869 r., str. 53.

Tymczasem, z opublikowanych przez Szyldera sprawozdań urzędowych namiestnika Gorczakowa, carowi składanych, widać, że inicjatywa rozesłania tego okólnika wyszła z Petersburga, car wydał odpowiedni rozkaz Gorczakowowi, Gorczakow Muchanowowi. Gdy okólnik wywołał burzę w społeczeństwie i gdy kurs rządowy w owym czasie szedł w kierunku ustępstw dla Polaków, Gorczakow poświęcił na ofiarę Muchanowa. Zrozumiałe jest, że Muchanow był zdziwiony, gdy mu dano dymisję - za wykonanie rozkazu władz wyższych. Zresztą, okólnik sam był powtórzeniem dawnego okólnika, rozesłanego po raz pierwszy w 1846 roku. Rzeź galicyjska uznana została przez samego Mikołaja I za objaw bardzo pomyślny ze stanowiska rosyjskiego i jeśli wstrzymano się od gorętszej zachęty chłopów w Kongresówce, to głównie z obawy, by ruch chłopski nie rozszerzył się na Rosję.[259]

Że Muchanow nie był odosobniony, że wyżsi wojskowi i urzędnicy rosyjscy w Kongresówce uważali za błąd reformy i koncesje, czynione w okresie ożywienia ruchu narodowego polskiego, że sądzili, iż rząd, zamiast zjednywać sobie klasy oświecone, powinien był zaapelować do mas i skorzystać z ich małego uświadomienia narodowego, o tym świadczą ciekawe wspomnienia Karcowa z pobytu w Warszawie w latach 1860 i 1861. Wyraża Karcow oburzenie, iż władze nie dały wieśniakom kategorycznie do zrozumienia, iż poprawy losu mogą oczekiwać tylko od cara rosyjskiego, że rząd, mając w kraju cztery miliony oddanych sobie, jak mniema Karcow, chłopów, robił ustępstwa patriotom polskim.[260] Podburzanie ludu białoruskiego i litewskiego przeciwko Polakom rozpoczęło się na kresach zaraz po ukazie 1861 roku. Dotykał tej sprawy Zygmunt Sierakowski w memoriale, złożonym ministrowi wojny Dymitrowi Milutinowi w końcu 1862 roku. Stwierdził, że wyższą i średnią klasę stanowią w tym kraju Polacy, a raczej dawni Białorusini i Litwini, którzy przyjęli cywilizację polską.

Zniszczyć żywioł polski tu można tylko drogą masowego tępienia.

---

[259] W 1846 roku Mikołaj na doniesienie Paskiewicza, iż w Kongresówce chłopi chwytają agitatorów politycznych, pisał: *Cieszy mnie serdecznie zachowanie się chłopów u nas, nagradzaj ich szczodrze i gorliwszym dawaj medale... Zdaje mi się, że komunizm chłopi tam (tj. w Galicji) zrozumieli po swojemu, tj. rżnąć obywateli przy pierwszym uprawnionym pretekście. Tu to dobre, lecz niebezpieczne jest dać się temu rozwinąć*. Szczerbatow: *Kniaź Paskiewicz*, tom V, Dokumenty, str. 556. A oto brzmienie raportu Michała Gorczakowa do Aleksandra II z 22 marca st. st. 1861 roku: *W dziewiątym punkcie listu, jakim W. C. Mość raczyła mnie zaszczycić 25 lutego, było napisane: Przedsiębrać niezwłocznie wszystkie te środki policyjne i wojskowe, jak w mieście Warszawie, tak i w całym Królestwie Polskim, które tak pomyślnie uchroniły nas od rozruchów w burzliwych czasach 1846, 1848 i 1849. Obok innych rozporządzeń, wydanych przeze mnie, w wykonaniu woli monarszej, rozkazałem byłemu dyrektorowi głównemu Muchanowowi, aby polecił, za przykładem lat 1846, 1848 i 1849, gubernatorom cywilnym, by obok innych środków ostrożności zażądali... Dalej idzie brzmienie punktu czwartego cyrkularza. Radca tajny Muchanow, w swym okólniku do gubernatorów cywilnych, powtórzył zupełnie ściśle wszystkie moje wskazania w przytoczonej wyżej materii...* „Russkaja Starina", 1899 r., październik, str. 128, 129. Art 4 okólnika Muchanowa przytoczyłem w tekście w tłumaczeniu dosłownym z tekstu rosyjskiego w raporcie Gorczakowa. W źródłach polskich tekst okólnika przytoczony w nieco odmiennych wariantach Z. Lisicki: *Al. Wielopolski*, tom II, 1878 r., str. 63, 64; „Przegląd Rzeczy Polskich" emigracyjny, nr 46, str. 27, 28. A. Giller pisze: *Jednocześnie z ruchem narodowym w roku 1861 rząd moskiewski rozpoczął przygotowania do ludowej kontrewolucji, którą zmierzał stłumić prawdopodobnie powstanie. Okólnik Muchanowa (18 marca 1861 roku) jest jawną wskazówką tego kierunku*. *Historia powstania*, tom II, str. 364. Porównać: A. Giller: *Dzieje delegacji warszawskiej z 1861 roku* w tomie I *Wydawnictwa Materiałów do Historii Powstania 1863-1864*, str. 234. Przyborowski: *Historia dwóch lat*, tom II, od str. 217. Przyborowski zna tylko depesze telegraficzne Gorczakowa, przedrukowane w piśmie „Russkaja Starina" w 1882 roku, sprawozdania Gorczakowa opublikowane zostały już po wydaniu *Historii dwóch lat*. O tej samej sprawie J. Grabiec: *Rok 1863*, od str. 76 i tegoż autora: *Ostatni szlachcic*, tom I, od str. 215. Berg: *Zapiski*, Poznań 1883 r., tom I, od str. 522.

[260] *Wospominanija* P. P. Karcowa. „Russkaja Starina", 1882 r., tom XXXVI, od str. 545. Są niezawodne poszlaki, że przez pewne czynniki rosyjskie puszczony był w tym okresie w ruch aparat prowokatorski w celu wywołania rozruchów ludowych. Po Kongresówce kręciło się sporo ciemnych figur, w rodzaju zatrzymanego w Płońskim dymisjowanego żołnierza w pułku Muromskiego piechoty, Jabłońskiego, który w karczmie opowiadał, że cesarz płaci za każdego szlachcica zabitego lub przebitego sztykiem po 25 rubli chłopu, który to uczyni. Giller: *Dzieje delegacji warszawskiej*, Wydawnictwo Materiałów, tom I, str. 232. Przyborowski: *Historia dwóch lat*, tom II, str. 216

„Na to, by wyrugować żywioł polski, cywilizację polską z Kraju Zachodniego, pozostaje wypróbować jeden jeszcze środek: spróbować wywołać rzeź, jacquerie, spróbować, czy nie można chłopów, którzy wyszli z zależności od panów, podburzyć przeciwko warstwie wyższej i średniej". Plan ten natrafiłby w wykonaniu na trudności, pominąwszy względy humanitarne. Jeśliby rzeź odbyła się na małą skalę, cel byłby chybiony, jeśli zaś przybrałaby wielkie rozmiary, wówczas mogłaby rozszerzyć się na całe imperium.

Zresztą nie wystarczyłoby wyrżnięcie ziemian, należałoby wytępić milion mieszkańców różnych sfer, stanowiących żywioł polski w Kraju Zachodnim. To zaś jest niepodobieństwo. Wskazuje Sierakowski na prowadzoną na kresach politykę socjalną. „Manifest 19 lutego 1861 roku określił zasady wyzwolenia włościan. W Kraju Zachodnim wszyscy wyżsi naczelnicy administracyjni zaczęli zaraz czynić wszelkie usiłowania, by dowieść chłopom, iż reforma ta nadana została wbrew życzeniu obywateli ziemskich, chcąc w ten sposób przeciągnąć ich na swoją stronę i zasiać niezgodę pomiędzy nimi a wyższą klasą społeczeństwa... Musimy znów przypomnieć, że rozdmuchując nienawiść między stanami w Kraju Zachodnim, można sprowadzić niesłychane klęski na całe imperium".

Stwierdza Sierakowski, że osoby, stojące na czele administracji kraju, żywią nienawiść do wyższej i średniej klasy ludności.[261] Metoda murawjowowska burzenia chłopów przeciwko powstańcom znalazła wśród biurokracji rosyjskiej na kresach grunt przygotowany. Po wybuchu powstania styczniowego, uważany przez polityków rosyjskich za polonofila Nazimow pierwszy wszedł na tę drogę, którą później pójdzie Murawjow. W tydzień po wybuchu warszawskim wydał Nazimow odezwę do ludności i zwracał się ze szczególną ufnością do „klasy włościańskiej, odczuwającej wszystkie dobrodziejstwa, wyświadczane jej przez naszego wielkiego monarchę". W odezwie z 20 lutego zwracał się do „włościan wileńskich, kowieńskicń, grodzieńskich i mińskich", zachęcając ich do chwytania burzycieli i oddawania ich w ręce władz.[262] 2 czerwca st. st. 1863 roku zwracał się Murawjow z odezwą do ludności wieśniaczej, wzywając ją do walki z buntem. „Wierni obowiązkowi i przysiędze wieśniacy! Dana wam wolność od poddaństwa względem panów stanowi dowód troskliwości cara o was". Przeciwstawia odezwa wieśniaków „ziemianom pochodzenia polskiego". Wójtom i posterunkom policyjnym, utworzonym we wsiach z chłopów, zleca opiekę nad krajem, a zwłaszcza zwraca ich uwagę na księży i na szlachtę polską. „Ludzi o złych zamiarach i ludzi podejrzanych, jakiegokolwiek stanu i stanowiska będą, czy to księża, ziemianie, szlachta, czy ludzie innych stanów, natychmiast zatrzymywać i oddawać w ręce oddziałów wojskowych. Brońcie także waszych cerkwi i kościołów od niecnego bezczeszczenia ich przez buntownicze wezwania i bezprawne przysięgi". Wzywa odezwa włościan do „ścigania i

---

[261] Memoriał ten, wydrukowany jako dodatek do rzeczy *Wilenskije oczerki* Mosotowa, „Russkaja Starina", styczeń 1884 r., str. 48-60. Struś (Stella-Sawicki) w swej książce *Ludzie i wypadki* drukuje tłumaczenie tego memoriału; część I, Lwów 1894 r., str. 147-160. Według Strusia, memoriał ten zlożony został Dymitrowi Milutinowi po powrocie Sierakowskiego z urzędowej delegacji za granicę w 1862 roku. Sierakowski wyjechał z Paryża do Petersburga 22 grudnia 1862 roku. Przyborowski: *Historia dwóch lat*, tom V, str. 420. Według danych zaczerpniętych z archiwum wydziału III, rzecz ta przedstawia się inaczej. Sierakowski przy badaniu zeznał, że ułożył memoriał o sprawie polskiej i że brulion jego znajduje się u Włodzimierza Spasowicza. Spasowicz oświadczył, że memoriał znajduje się pewnie u siostry Sierakowskiego. Istotnie, memoriał ten przedstawiony został przez nią władzom i dostał się do wydziału III. *Dzieła* Hercena, tom XVI, str. 418, 419. Sierakowski, wychowany wśród młodzieży rosyjskiej, uczestnik dysput, jakie toczono w kołach radykalnych, snujących nieskończone, akademickie projekty naprawy Rosji, w więzieniu, również jak Czernyszewski, próbuje oręża dialektyki politycznej i wobec komendanta Wilna, generała Wiatkina, rozwija jeszcze w dniu swej egzekucji program rządzenia kresami zachodnimi państwa. Dyskusję tę przerwał generał kozacki Szamszew żądaniem, by Sierakowski udał się na miejsce egzekucji. Szamsew twierdzi, iż Sierakowski w listopadzie 1862 roku mówił do Rosjan: Sądzę, iż chcąc ten kraj uspokoić, należy wyrwać z korzeniem element polski, „Russkaja Starina", 1878 r., tom XXI, str. 535-537. Jeśli ta opowieść jest ścisła, to Sierakowski wypowiadał myśl swego późniejszego memoriału i dawał obrazową deductio ad absurdum dążności rządu do zniszczenia Polaków na kresach.

[262] Przyborowski: *Dzieje 1863 roku*, tom III, str. 14, 15.

tępienia wszelkich zakusów buntowniczych".[263] W rozporządzeniu do gubernatorów, wydanym 11 czerwca st. st., stwierdza Murawjow, że w liczbie buntowników znajduje się znaczna ilość drobnej szlachty. Od tych ludzi należy „natychmiast odbierać ich posiadłości wraz z dworami" i oddawać je chłopom, dając pierwszeństwo tym, którzy oddali usługi w sprawie „ścigania i tępienia buntowników". Chłopi mają brać udział w walce z buntem, „każdego, kto okaże się winny lub podejrzany o stosunki z buntownikami, aresztować i wydawać w ręce najbliższych oddziałów wojskowych".[264] Wyraźna pokusa i zachęta materialna dla chłopów, nadzieja zagarnięcia mienia szlachcica, zadenuncjowanego o udział w powstaniu; o obronie oskarżonego nie było mowy, wobec procedury karnej murawjowowskiej i wobec wyraźnej dążności do eksmitowania Polaków z majątków per fas et nefas. Rozporządzenie z 7 lipca st. st., wydane do gubernatorów i naczelników wojennych, stwierdza, iż włościaństwo, wraz z walecznym wojskiem, odznaczyło się ściganiem buntowników i „dla zachęty do dalszych czynów (*podwigow*)" wyznacza, jako nagrodę za schwytanego buntownika, 3 ruble, za uzbrojonego 5 rubli. Te nagrody mają być wydawane z funduszu tworzonego z nałożonej na obywatelstwo kontrybucji - 10% od dochodu z majątku.[265] Zlecono chłopom czuwanie nad tym, aby w dworach obywatelskich i na całym obszarze majątków szlacheckich nie przechowywano broni i amunicji, i obiecano chłopu za każdą odszukaną i wydaną władzom sztukę broni do 3 rubli nagrody."[266] Murawjow nie ukrywał tego, iż powstanie uważa za pomyślny pretekst do wytępienia żywiołu polskiego na kresach. W Petersburgu zapał Murawjowa natrafiał na jedno zastrzeżenie: lękano się, aby hajdamaczyzna litewsko-białoruska nie wywołała wszechrosyjskiej pugaczowszczyzny, czyli obawiano się tego, czym groził w swym memoriale przeczuwający jakby najbliższą przyszłość Sierakowski.

Szef żandarmów Dołgorukow zwrócił uwagę Murawjowa na to niebezpieczeństwo. Murawjow bagatelizował je. „Rosja prawosławna jest zanadto rozsądna - pisał do Dołgorukowa 7 marca st. st. 1864 roku - a zwłaszcza włościanie nasi mają dosyć zdrowego sensu, by zrozumieć, że środki, zarządzone w Kraju Zachodnim, są i będą tylko wyjątkowe dla tego kraju... Gdy zajmowałem się z Księciem sprawą włościańską, mieliśmy na myśli nie kraj zbuntowany, lecz Rosję prawosławną, wierną swemu monarsze, przeto, zdając sobie sprawę z wielkiego pożytku i konieczności dobroczynnego środka uwolnienia włościan od pańszczyzny, uważaliśmy zarazem za niezbędne jak najmniej rozluźniać dawny węzeł, łączący dwa stany, na którym opierała się moc niezachwiana państwa. Tu atoli jest co innego: całą siłę, na której opierać się tu może rząd, stanowi ludność wiejska i dlatego, ze względu na sam pożytek, konieczne jest spowodowanie rozłamu między tą ludnością a innymi, wrogimi rządowi stanami, a zwłaszcza obywatelami ziemskimi pochodzenia polskiego.

Powinniśmy bez wahania iść tą drogą, nie zważając na żadne protesty i krzewić tu narodowość rosyjską przez zupełnie zdławienie żywiołu polskiego".[267] W Petersburgu jednak sądzono inaczej; zarówno Dołgorukow jak i Wałujew nie mieli tak wielkiego zaufania do mas ludowych rosyjskich.

---

[263] *Sbornik rasporiażenij grafa M. N. Murawjowa*. 1863-1864. Wilno 1866 r., str. 228-231. Mowa tu wyłącznie o ściganiu Polaków: *ksiondzy*, *szlachticzi*.
[264] *Sbornik*, str. 111, 112.
[265] Kontrybucja zaprojektowana przez Murawjowa, zatwierdzona została przez cara 8 czerwca st. st. (Cyrkularz z 13 czerwca st. st.). Na mocy okólnika z 6 lipca st. st. obywatele ziemscy, Rosjanie i Niemcy (iz russkich i ostziejskich urożeńcew) mieli płacić 5% kontrybucji, z wyjątkiem żonatych z Polkami, spokrewnionycb z Polakami i jawnie lub tajnie sprzyjających Rewolucjonistom. Cyrkularz z 17 lipca st. st. wyjaśniał, że opłata, brana od Rosjan i Niemców, nie ma charakteru kontrybucji, lecz jedynie pomocy materialnej dla władz, a usprawiedliwiona jest tym, że tłumienie powstania stanowi zarazem obronę spokoju Rosjan i Niemców. Jednocześnie opłatę z Rosjan i Niemców obniżono do 2,5%, a w razie, jeśli majątek daje mały dochód, 1,5%. Kontrybucja nałożona na Polaków miała charakter środka ogólnego, dotykającego winnych - niewinnych, opartego jedynie na fakcie ich przynależności narodowej. Na majątki osób więcej od innych sprzyjających buntowi mogła być nakładana jeszcze wyższa kontrybucja i dopiero w wypadku wypróbowanej wierności ziemianina Polaka norma 10% mogła ulec obniżeniu. *Sbornik*, str. 294-300.
[266] Instrukcja dla gubernatorów z 3 października st. st. *Sbornik*, str. 137, 138, 238-242.
[267] H. Mościcki: *Pod berłcm carów*, str. 182-186.

Urzędowe sprawozdanie ze stanu rzeczy w Kraju Zachodnim za 1861 i 1862 rok, sporządzone w ministerstwie spraw wewnętrznych, zatrzymało się na zagadnieniu wywołania rzezi ziemian w tym kraju i rozstrzygało je przecząco, głównie z uwagi na możliwość przeniesienia żakierii do Rosji. „Oczywiście można poruszyć chłopów przeciw szlachcie. Znane sceny galicyjskie zmuszą do ucieczki większość szlachty. Lecz czyż można zdecydować się na użycie tego środka, a używszy go, czy będzie można zatrzymać się na idealnej granicy, dzielącej od siebie powiaty?“[268]

+++

Hercen z placówki londyńskiej piętnował „pugaczowszczyznę, organizowaną przez rząd“. W marcu 1863 roku, z powodu zbrodni i rabunków, dokonywanych przez wojska rosyjskie w Kongresówce, pisał:

„Oto podpalacze, zbóje, nie uznający prawa własności, komuniści Jego Cesarskiej Mości. Oto tak Aleksander Mikołajewicz postanowił stać się carem ziemskim, carem i Stieńką Razinem jednocześnie! I najwyżej zatwierdzona żakieria! Urządzona przez policję i przez sztab rzeź obywateli i rabunek ich domów! No, żołnierzyki, dobrze wysłużyliście swą służbę w Polsce, nie zapomnijcie i w domu, jak wesoło paliliście dwory pańskie, jak piliście wino z piwnic panów, jak rozbijaliście kufry z ich mieniem... Nie samych przecie Polaków i Polaków, nie zapominajcie, z łaski swojej, i naszych Rosjan... No, jeśli już wyjść na Stieńkę Razina, to na Stieńkę Razina - wtedy nie ma co grać roli generała niemieckiego i pierwszego szlachcica. Brodę, pas, siekierę do ręki i ziemli i woli ludu rosyjskiego... to będzie sens... Widzicie, jak mieliśmy rację, gdy mówiliśmy, że nie mają oni żadnej zasady moralnej“.[269]

Lord Ellenborough 24 lipca 1863 roku, mówiąc o powstaniu polskim, nazwał Aleksandra II pierwszym rewolucjonistą w Europie i szefem rewolucji agrarnej.[270] Z powodu tego przemówienia Hercen, w artykule „A sprawa idzie swoją koleją“ pisał, iż rewolucja agrarna rozwija się w Rosji z fatalną koniecznością i że sam car posługuje się nią w celach politycznych. „Co może być przeciwniejszego uśmierzeniu powstania niż rewolucja? Lecz Ellenborough ma zupełną rację: murawjowowskie uśmierzanie powstania polityczno-narodowego to agrarna rewolucja komunistyczna, pugaczowszczyzna, zorganizowana na przez sam rząd... Imperium Piotra to dyktatura, nie mająca żadnych zasad moralnych, z czapki Monomacha może czynić wszystko - od głupiego kasku pruskiego do czapki frygijskiej, celem jego władza i dynastia. Imperator Spartakus nas tak samo mało dziwi jak hajdamakująca imperatorowa“.[271] W artykule „Szubienice i dzienniki“ pisał Hercen w sierpniu 1863 roku: „Rozbestwienie polityczne wydobyło na powierzchnię wszystko, co tatarskie, pańszczyźniane, sierżanckie, co fermentowało w nas senne i na pół zapomniane: wiemy teraz, ile mamy Arakczejewa w żyłach i Mikołaja w mózgu“.[272] W tym samym numerze „Kołokoła“ umieszcza Hercen ciekawą charakterystykę murawjowowskiej polityki socjalnej. Proroczo przewiduje, że środki, jakich używa tatarski Grakchus wobec Polaków na Litwie, będą zastosowane kiedyś w samej Rosji przez przyszłego Pugaczowa; Murawjow tworzy wzory dla przyszłej rewolucji. Dziki despotyzm, nie szanujący ani życia ani mienia ludzkiego, stanowi dobrą szkołę dla tyranii przyszłości, która się oprze na hasłach komunizmu.

„Gdy zabójstwo podnosi się do wyżyny cnoty, a stracenie przeciwnika do wyżyny miłości ojczyzny, cóż się dziwić, że prawo własności ulatnia się tak jak prawo do życia. Konfiskata jest w

---

[268] B. Limanowski: *Historia powstania 1863 i 1864,* Lwów 1899, str. 172.
[269] *Dzieł*a Hercena, tom XVI, str. 123.
[270] The emperor of Russia is himself at this moment the first revolutionist in Europe... It is a popular insurrection against property, and the emperor is at the head of it.
[271] *Dzieła* Hercena, tom XVI, str. 429, 430.
[272] *Dzieła* Hercena, tom XVI, str. 441, 442.

takim stosunku do rabunku jak handel hurtowy do detalicznego... Nowość w spoliacji szlachty polskiej zawiera się nie w odebraniu jej majątków pod niedorzecznymi pretekstami, nie w wyzuciu jej z posiadania, lecz we wprowadzeniu chłopów we władanie jej majątkami. Plan rządu jest jasny: chce on per fas et nefas wyrugować z Kraju Zachodniego ludność polską, a przywiązać do Rosji ludność prawosławną, ruską... Na zdecydowanie się na azjatycki środek powszechnego wygnania, przymusowego wysiedlenia nie starczyło odwagi; to byłoby okrutne, niesprawiedliwe, lecz mocne. Nikczemny środek oskarżeń prywatnych, opartych na denuncjacjach, czyli na demoralizacji chłopów, wydawał mu się milszy. Nie należy sądzić, ażeby rząd petersburski w ogóle ceremoniował się z używaniem takich radykalnych środków, uważając siebie, według pojęcia wschodniego, za właściciela ziemi i ludności, nigdy nie zatrzymywał się przed niczym... W prowincjach zachodnich szlachta, mieszczanie... głośno żądają wolności i ojczyzny. Ograbić ich wprost to jakoś niezręcznie... Cóż więc robić? A duchy podziemne szepczą jak w „Fauście": Oddaj nieprawą własność chłopom, oddaj ziemię chłopom, widzisz, i naczelny komitet polski i nasi zagraniczni *réfugiés* i *réfugiés*, w kraju pozostali, marzą tylko o tym, aby ziemię oddać chłopom... Oddaj sam!"

Cytuje Hercen cyrkularz Murawjowa z 11/23 czerwca, mówi, iż rozkazy murawjowowskie należałoby wydrukować jako podręczniki spoliacji. „Jeśli przyszły Pugaczow przedkładać będzie takie środki złodziejskie i nieczyste nad otwarte wystąpienie, to wypadnie mu tylko rozporządzenie murawjowowskie przełożyć na własny język, a żaden ziemianin rosyjski nie wymknie się i żaden nie wyniesie ze sobą nic, oprócz koszuli i może fajki".

We wszystkich tych praktykach odbija się pogląd godny „Cyrusa perskiego i biblijnego Nemroda".

„Uznanie prawa własności jako nagrody za dobre sprawowanie, jako łaski carskiej - cóż powiecie na to?" „Daleko szedł Grakchus Babeuf, lecz ani on, ani konwencja 1794 roku, ani komuniści nie mogli wznieść się do tego, do czego drogą naturalną doszedł nasz tatarski Grakchus. Oto co znaczy czerpać mądrość z bezpośrednich źródeł Wschodu".

„Jeśli rząd istotnie rozszerzy te środki spartakusowskie na całą Rosję i znajdzie takich gorliwych wykonawców, to bodaj ludziom, którzy głosili prawo chłopów do ziemi, wypadnie także układać adres do Aleksandra Mikołajewicza i dziękować mu za to, że monarszymi rękami raczył wziąć na siebie całą smutną, gwałtowną, wstrętną stronę przyszłego przewrotu ziemskiego".[273]

Z tych gwałtownych filipik Hercena zdawałby się płynąć wniosek, że potępił on nie tylko krwawe metody Murawjowa, lecz i jego politykę socjalną na Litwie, że potępiał nie tylko Wieszatiela, lecz i cara, który go posłał, i tych wszystkich dygnitarzy, którzy się z akcją Grakchusa tatarskiego solidaryzowali. Czy tak było w istocie? Nie należy zapominać, że Hercen już w połowie 1863 roku przeżywał stan rozdwojenia wewnętrznego w stosunku do sprawy polskiej. Artykuły „Kołokoła" wciąż były wyrazem jego sympatii do powstania, konsekwencją stanowiska, jakie zajął od początku. Ale w listach i rozmowach poufnych już dawał wyraz swemu przekonaniu, że rewolucjonistów rosyjskich i powstańców polskich dzielą zasady socjalne i że pod względem tych zasad rewolucjoniści rosyjscy stoją bodaj bliżej satrapów petersburskich, rozdających ziemie pańskie chłopom. Stwierdzał, iż iść ręka w rękę z krwawym Wieszatielem to niepodobieństwo, lecz należało od początku w całej sprawie zachować neutralność. Gdy Hercen ironicznie zestawia Aleksandra II ze Stieńką Razinem, to piętnuje tym carską obłudę, sam bowiem obraz cara, stojącego w Rosji na czele przewrotu ziemskiego, budził w Hercenie nie lęk i odrazę, lecz otuchę. Wszak już na wiosnę 1862 roku Hercen, rzucając pytanie, kto poprowadzi Rosję ku lepszej przyszłości, wołał:

---

[273] *Dzieła* Hercena, tom XVI, str. 459-462.

„Czy cesarz, który wyrzekając się Piotrowszczyzny, połączy w sobie cara i Stieńkę Razina?“ I gotów był iść z chlebem i solą na spotkanie tego cara. Misja litewska Murawjowa była fragmentem programu rządowego w stosunku do Polski, drugim fragmentem, głębiej i szerzej pomyślanym, a analogicznym była misja Mikołaja Milutina, Czerkaskiego i Samaryna w Kongresówce. Już Dragomanow stwierdził, że ideologia polityczno-społeczna, z którą ci diejatiele pojechali do Polski, była odbiciem mesjanizmu słowianofilsko-ludowego Hercena. Sam przewrót agrarny, przewrót ziemski, według wyrażenia Hercena, zarówno w Polsce jak i w Rosji, był kamieniem węgielnym programu rosyjskich emigrantów londyńskich. Hercen miał tę właściwość, że snując programy przewrotu, odwracał chętnie wzrok od ich skutków praktycznych i wolał nie mieć nic wspólnego ze „smutną, gwałtowną, wstrętną stroną przyszłego przewrotu ziemskiego“. Wzdragał się więc iść razem z tatarskim Grakchusem na Litwie. Inny zgoła był jego stosunek do najwybitniejszego z satrapów petersburskich, rozdających ziemie pańskie chłopom, do Mikołaja Milutina. Bakunin, przejąwszy się z czasem doktrynerskim anarchizmem, nie godził się z uznaniem jego dwóch londyńskich przyjaciół dla Milutina, uważał bowiem, że nawet słuszny program, wcielony przez państwo, jest złem, gdyż samo państwo jest źródłem wszelkiej niesprawiedliwości. „Co do Milutina, to nie mogę się z wami zgodzić - pisał 14 czerwca 1869 roku do Hercena i Ogariewa. - Kierunek jego był, według mego najgłębszego przekonania, właśnie dlatego zgubny, że chciał on związać sprawę ludu z interesami państwa i służyć jej środkami państwowymi, jednym słowem, środkami czerwono-biurokratycznymi.“[274] Czy Milutin i towarzysze jego misji polskiej stali daleko od tatarskiego Grakchusa - Wieszatiela?

31 sierpnia st. st. 1863 roku Mikołaj Milutin przyjęty został na dwugodzinnej audiencji w Carskim Siole. W. książę Konstanty został już odwołany z Warszawy, nowy kurs został zdecydowany, miała rozpocząć się polityka rusyfikacyjna, na skalę dotąd nieznaną. Milutin od lat dwóch z górą był w niełasce; w kwietniu 1861 roku ustąpić, musiał ze stanowiska wiceministra spraw wewnętrznych pod parciem nienawidzących go zachowawców jako człowiek czerwony, zwolennik radykalnej reformy agrarnej i najdalej idącej spoliacji stanu szlacheckiego. Te cechy, które czyniły go niemożliwym na wysokim stanowisku w Rosji, właśnie wysuwały go teraz na czoło, skoro chodziło o Polskę. W rozmowie z carem wytknięte zostały te wskazania polityki rządowej w Kongresówce, które już Murawjow od paru miesięcy stosował na Litwie, oparcie się na klasie wieśniaczej, celem pozyskania jej dla rządu i sparaliżowania wpływu klas oświeconych, radykalna rusyfikacja i unifikacja Kongresówki z carstwem. Milutin kładł nacisk na to, że duchowieństwo katolickie jest jeszcze bardziej wrogą dla rządu klasą niż ziemiaństwo polskie. Milutin szybko dobrał sobie grano doradców i najbliższych współpracowników. Utworzył się triumwirat: Milutin, Czerkaski, Samaryn.

Samaryn całej akcji nadał charakter słowianofilski; według niego, należało wydać walkę klasom wyższym, zarażonym przez latynizm i wpływy Zachodu, i sprowadzić Polskę na powrót na łono Słowiańszczyzny, szczerzej, wynarodowić ją. Wybierali się ci ludzie do Polski niby na wojnę krzyżową, wypowiedzianą rewolucji i szlachcie, polskości i latynizmowi.[275] W początkach

[274] *Piśma Bakunina*, wydanie Dragomanowa, Petersburg 1906 r., str. 325. Bakunin charakteryzuje nowy milutinowski typ biurokraty w osobie księcia Oboleńskiego. 19 lipca 1866 roku pisze: Książę Oboleński jest fanatykiem i podobno uczciwym fanatykiem, nowoprawosławnego, demokratycznopaństwowego, polakożerczego kierunku; modli się do Boga, do świętych, całuje ręce popom i ubóstwia cara. *Piśma* Bakunina, str. 277.

[275] O tej misji obszernie, a nader stronnie na rzecz Milutina, pisze Anatol Leroy-Beaulieu: *Un homme d'état russe*, Paris 1884. *Les tendances radicales que la cour reprochait á Milutine, les instincts niveleurs que lui attribuaient ses ennemis et qui pour lui avaient été un motif d'exclusion en Russie, devenaient un titre de recommandation en Pologne*, str. 170. L. Beaulieu mniema, że Milutin nie chciał wiązać swych losów z żywym trupem Polski. *Il fit un dernier effort pour se dérober aux offres, ou mieux aux ordres qui allaient, jasqu' a la fin de ses jours, l'enchaîner a cadavre vivant de la Pologne*, str. 185. Wbrew temu zdaje sie, że dość łatwo przyjął misję, której zadaniem było uczynienie z trupa żywego trupa martwego. *Ce qui était en jeu c'était toujours la cause slave, non moins menacée aux bord de la Vistule*

października Milutin z towarzyszami wybrał się do Warszawy i po drodze zatrzymał się w Wilnie. Tu rządził człowiek, z którym Milutin zetknął się na gruncie reformy włościańskiej, rozstali się jako przeciwnicy, więcej, jako wrogowie osobiści. Teraz Milutin czuł potrzebę porozumienia się z niedawnym wrogiem, jako pośrednika użył Zielenoja, ministra dóbr państwa.

Murawjow nie pozostał głuchy na awanse Milutina i 25 września st. st. słał do niego list z Wilna, wskazując na wspólność misji, jaka obydwom przypadła w udziale.[276] Dwaj na gruncie rosyjskim antagoniści doszli ze sobą co do spraw polskich w Wilnie do zupełnego porozumienia. Rozmowy ich miały charakter serdeczny. Milutin w swych wynurzeniach prywatnych nie znajduje ani słowa nagany dla metod Murawjowa, przeciwnie, stwierdza, iż zarzuty mu czynione, są niesprawiedliwe, terror murawjowowski wydaje mu się całkiem słuszną metodą.

Ze współczuciem pisze o smutku, jaki dostrzegł w usposobieniu Wieszatiela.[277]

I Samaryn wyniósł jak najlepsze wrażenie ze spotkania wileńskiego. Dyktatura wojskowa, apel do ludu przeciwko klasie oświeconej, walka nieubłagana z Kościołem katolickim, tępienie i niszczenie polskości na kresach litewsko-białoruskich, wszystko to, do czego Murawjowa parł kierowany przez nienawiść instynkt, zbiegło się całkowicie z konstrukcją polityczną Samaryna. Tatarski Grakchus, uciekający się do środków rewolucyjnych, był w zgodzie ze słowianofilem, uważającym się za starorosyjskiego zachowawcę. Jeszcze na wiosnę 1863 roku Samaryn, pisząc w jednym liście o walce z powstaniem polskim, takie snuł refleksje: „Rząd nasz znajduje się w takim położeniu, że może łatwo przyswoić sobie cały mechanizm propagandy rewolucyjnej, nie tracąc ani odrobiny, ani na włos władzy“.[278] Dyktatura, apelująca do instynktów socjalnych ciemnych mas, to był program i koryfeusza słowianofilstwa i Wieszatiela. Wyznając taki program, Samaryn z obłudą, która była nieuniknioną cechą słowianofila-polakożercy, idzie do Polski, by w oświeconej klasie, ba, w duchowieństwie tępić rewolucyjność. W ułożonym w porozumieniu z Samarynem i Czerkaskim, złożonym carowi przez Milutina, 21 grudnia st. st. 1863 roku memoriale znajdą się takie uwagi:

„Całe życie społeczne w Królestwie obecnie wstrząśnięte jest do głębi... Młode pokolenie, zarażone najbardziej burzycielskimi i nieziszczalnymi teoriami, opanowało myśl publiczną... Kościół łaciński wszedł w ścisły związek ze skrajnymi rewolucjonistami“...[279]

---

par les traditions latines et occidentaled de la Pologne que, sur les versants du Balkan, par la lourde et stérile domination ottomane, str. 197. *Il semblait que la vieille Russie s'apprętât á marcher sous sa direction á une sorte de croisade contre le polonisme et le latinisme, contre l'aristocratie et la révolution liguées ensemble contre la sainte Russie*, str. 198.

[276] *Pragnę gorąco, aby ta ważna sprawa urządzenia chłopów w prowincjach zachodnich i w Królestwie pozwoliła nam utrwalić całkowicie na przyszłość nasze panowanie w tym kraju... Powinniśmy iść w całej tej doniosłej sprawie ręka w rękę; co do mnie, ofiarowuję Panu z całą szczerością moje współdziałanie. Pragniemy jednej tylko rzeczy: korzyści dla Rosji*, *Un homme d'etat russe*, str. 202, 203.

[277] 21 października pisał z Wilna do żony: *Nasze spotkanie i wszystkie nasze wyjaśnienia miały cechę największej serdeczności. Poruszaliśmy nawet przeszłość i osiągnęliśmy i tu zupełną zgodę. Wszystko, co mi mówił, było zresztą bardzo rozsądne i pouczające dla mnie. Poza jasnym pojmowaniem rzeczy i ludzi otaczających go, posiada on w istocie znakomitą zdolność rządzenia. Nie brak mu energii, lecz uderzył mnie w nim pewien odcień smutku, którego dawniej u niego nie widziałem... Według jego słów, stracono w ciągu 6 miesięcy 48 osób. Lecz, jeśli się zważy, że przez tę surowość uratowano setki, a może i tysiące niewinnych ofiar, wycieczki prasy europejskiej wydają się dziwne... Jest wprawdzie wiele samowoli, lecz samowola ta powściąga inną brutalniejszą, samowolę partii rewolucyjnej lub klerykalnej.* W parę dni później pisze do żony: *Murawjow i ja rozstaliśmy się równie przyjaźnie jak powitaliśmy się. Un homme de'état russe*, str. 208, 209.

[278] Baron B. E. Nolde: *Jurii Samarin*, Paris 1926 r., str. 148.

[279] Nolde: *Samaryn*, str. 167. Sergiusz Stroganow nazywa słowianofilstwo w początkach Aleksandra II, a więc wówczas, gdy ton mu nadawali Samaryn i Iwan Aksakow, prawosławnym socjalizmem. Barsukow: *Życie Pogodina*, tom XVI, str. 76.

Po miłych wrażeniach wileńskich w Warszawie spotkało Milutina rozczarowanie: namiestnik Berg słaby, brak rygoru, brak wyraźnego systemu, w przeciwieństwie do Wilna. „Różnica między Wilnem a Warszawą jest olbrzymia - pisał do żony - w Wilnie rząd jest rzeczywiście utrwalony, ma on wiarę w siebie i wzbudza wiarę“... Murawjow „podnosi lud, wysusza źródła pieniężne insurekcji“.

„Istotnie uradował mnie jasnością swych poglądów“. Mikołajowski żołnierz, Niemiec Berg jeszcze występował wobec Milutina i Czerkaskiego jako obrońca resztek autonomii Królestwa.[280] W wydanym po francusku na użytek Zachodu, w celach propagandy, ogromnym pamflecie Aleksandra Möllera znajdują się tłumaczenia memoriałów, redagowanych przez Samaryna, po pierwszym objeździe Milutina z towarzyszami po Kongresówce. Apostołowie rusyfikacji osobiście dali przykład agitacji wśród ludu na rzecz rządu rosyjskiego, pozostawionej następnie w spuściźnie komisarzom włościańskim.[281] W listach do współpracownika swego, Jakuba Sołowjewa, spowiadał się Milutin z metod i istotnych celów swej akcji demokratycznej. Uznaje, iż od dzieła emancypacji ludu usuwać należy Polaków, a całą zasługę pozostawić Rosjanom. „Tu, rozumie się, mam na względzie nie osobistą, lecz narodową miłość własną, gdyż zadaniem naszym jest przywrócenie władzy i prestige'u władzy rosyjskiej w Polsce. To naprowadza mnie na myśl, którą już dawno chciałem wypowiedzieć: należy, z całym wysiłkiem, powiększać naszą małą armię cywilną w Warszawie.

To najlepszy sposób do doprowadzenia do rozumu Polaków i do okiełznania bandy intrygantów, którzy mnożą się i mnożyć się będą dookoła hrabiego Berga“...[282] Według Milutina, Rosjanie, którzy dotąd urzędowali w Polsce, byli spolszczeni, należało ich zastąpić nowymi ludźmi. Milutin, podobnie jak Murawjow, miał manię prześladowczą na punkcie polonofilstwa Rosjan i podejrzewał o tę zbrodnię czynowników Rosjan, z biura namiestnikowskiego, równie wolnych od polonofilstwa, jak ich szef Berg.[283] Milutin szkolił swój personel, wszczepiając weń zasadę, iż na gruncie polskim względy prawa podporządkowane być muszą względom polityki. „Potrzeba koniecznie choćby trzech politycznie pewnych (*błagonadiożnych*) prawników-praktyków Rosjan. Potrzeba ludzi zupełnie kompetentnych w prawie, lecz zarazem zdolnych do podporządkowania się idei politycznej, która powinna dominować nad idealnymi zasadami prawa“.[284] I z tego względu był Milutin bliźniaczo podobny do Murawjowa. Uważał następnie, że istotne cele działań rządowych stanowić powinny sekret wtajemniczonych w rzecz czynowników i że bynajmniej nie

[280] *Le défenseur des débris de l'autonomie polonaise*. *Un homme d'état russe*, str. 212-214.

[281] *Situation de la Pologne au 1-er Janvier 1865* par Alexandre de Moller, Paris 1865. *En les quittant nous les assurions que le tsar ne les avait point oubliés... Il nous paraissait qu'ils trouvaient dans nos paroles l'expression de leurs espérancaes obscures. Autor memoriału rzuca znamienne pytanie: Qui aura le dernier mot avec la population rurale de Pologne? De la solution de cette question dépend l'issue de la lutte actuelle...* Dokumenty, str. 71. Pamflet Mollera napisany został w porozumieniu z Mikołajem Milutinem, za pieniądze rządu rosyjskiego. Moller w sprawach pieniężnych komunikował się z wydziałem III. Szef wydziału III, Dołgorukow, pisał do Wałujewa 6 maja 1865 roku: *Oto, drogi Piotrze Aleksandrowiczu, praca tylko co opublikowana w Paryżu przez dymisjowanego pułkownika Möllera i paczka odnoszących się do niej listów. Wyjaśniają one, o co prosi Möller, lecz zanim się coś zrobi, cesarz chce, aby pan co do tego porozumiał się z Mikołajem Milutinem... Möller prosi o natychmiastową odpowiedź; przede wszystkim chciałby otrzymać sumę, którą musi zapłacić, oprócz tej, którą mu już wypłacił Milutin...* Z archiwum Daszkowa, *DzieŁa* Hercena, tom XVIII, str. 210.

[282] „Russkaja Starina“, 1884 r., czerwiec, str. 587.

[283] Po przyjeździe do Warszawy odezwał się tak Milutin do dyrektora kancelarii namiestnika, Czestilina, który chciał go poinformować o stanie rzeczy w kraju: A panu najmniej uwierzę; pan spolszczyłeś się i sam tego nie dostrzegasz! Nam potrzebny jest sędzia Rosjanin, bez żadnej domieszki. Czestilina głęboko dotknęło to posądzenie i Milutin przeprosił go za lekkomyślny zarzut. Berg: *Zapiski*, tom III, str. 467, 468.

[284] „Russkaja Starina“, 1884 r., czerwiec, str. 587. Milutin sądził, że z czasem w samej Polsce znajdzie się materiał ludzki, na którym rząd mógłby się oprzeć. „Russkaja Starina“, tom XXVII, 1880 rok, str. 390, list do Sołowjewa z 23 marca 1864 roku.

należy ich odsłaniać przed ogółem polskim i przed światem.[285] W szkole Milutina kształcił się nowy typ czynownika-działacza, bojownika sprawy rosyjskiej i prawosławnej w buntowniczym kraju polskim. Prototypem takiego misjonarza był już Paweł Muchanow; za namiestnictwa Paskiewicza typ ten był nieznany, despotyczny Paskiewicz nie lubił gorliwców, występujących w imię jakiegoś własnego programu i roszczących pretensję do kontroli nad rządem. Usiłujący grać taką rolę Szypow nie utrzymał się długo, typem urzędnika był służbista mikołajowski, ślepo pełniący rozkazy, nie wdający się w rozumowanie i ideologie. Teraz napływał do Polski cały zastęp diejatieli, patriotów o odcieniu słowianofilskim, demokratów-ludowców, w znacznej większości renegatów ruchu liberalnego i rewolucyjnego, szukających w Polsce kariery.

Typem ich był Gromeka, do niedawna uczestnik kół radykalnych, korespondent Hercena, teraz jeden ze współpracowników Milutina, a niebawem, jako gubernator siedlecki, przedstawiciel prawosławia wojującego i zaborczego, kat unitów podlaskich.[286] Działacze rosyjscy przebywający w Polsce na stanowiskach lub przyjeżdżający do niej na lustrację, sprawowali kontrolę nad prawomyślnością władz rządowych rosyjskich, domagali się od nich integralnego polakożerstwa, sam namiestnik czuł nad sobą ich patriotyczne oko.[287] Murawjow był pełen uznania dla działalności Milutina, który wciąż dbał o utrzymanie bliskich i przyjaznych stosunków z dyktatorem wileńskim. Jadąc z Warszawy do Petersburga w grudniu 1863 roku, Milutin zatrzymał się w Wilnie i odbył konferencję z Murawjowem na temaf projektów, które wiózł ze sobą do stolicy. Zatrzymał się również w Wilnie, jadąc z powrotem do Warszawy, w marcu 1864 roku. Po tej ostatniej wizycie Milutina pisał Murawjow do ministra dóbr państwa Zielenoja:

„Teraz troszczę się o urządzenie włościan w guberni augustowskiej; wydane co do nich rozporządzenia są po prostu znakomite; cześć i sława M. A. Milutinowi. Był tu onegdaj i wyjechał do Warszawy; sprawa włościańska pójdzie tam lepiej niż tutaj, gdyż nikt nie będzie przeszkadzał - nie będą mieszali ani Dołgorukow, ani Wałujew i wykrzykiwania Polaków z Królestwa nie będą tak łaskawie przyjmowane w Petersburgu“.[288] Czerwony Milutin, ludowiec-demokrata, i Murawjow-Wieszatiel doszli na terenie sprawy polskiej do zupełnej harmonii.

Po wybuchu powstania styczniowego zaczęto w Rosji zestawiać dwie daty, 1831-1863, i snuć porównania. 1 marca 1863 roku Hercen w artykule „Ziemla i Wola“ pisał w „Kołokole“:

„Podczas gdy orzeł petersburski opuścił jedną z głów i rwie pierś nieszczęśliwej Polski, kęs za kęsem, około drugiej jego głowy zbierają się inne chmury, własne domowe... 1863 to nie 1831.

---

[285] 20 października st. st. 1864 r., pisał do Sołowjewa z Petersburga: *Razem z Gromeką ułożymy sprawozdanie z sześciomiesięcznej działalności w sprawie włościańskiej... Otwarcie muszę przyznać, że publikowanie zapisek tygodniowych nie byłoby właściwe... Nie podobna bodaj w jednym dokumencie połączyć dwa cele: 1) dać rządowi możność śledzenia akcji, 2) poinformować o niej ogół... Im lepiej osiąga się cel pierwszy, tym mniej dokument odpowiada temu drugiemu... Tu potrzebna jest wielka ostrożność i zbyteczna szczerość byłaby wprost naiwnością, ażeby nie powiedzieć więcej...* „Russkaja Starina“, 1884 r., czerwiec, str. 589.

[286] Jeleński w swych wspomnieniach o tych czasach pisze: Wpływ Hercena trwał niedługo, umiano go sparaliżować i wówczas wystarczyło, aby rząd zwabił wszystkich tych pustych liberałów na miejsca lukratywne do Polski, Litwy i Kraju Południowo-Zachodniego, na miejsce wygnanych i zesłanych Polaków, a sympatie nie tylko zamilkły, lecz obróciły się w prześladowanie. „Russkaja Starina“, 1906 r., październik, str. 237.

[287] W 1865 r. przybył do Warszawy Michał Pogodin, aby nacieszyć się widokiem uśmierzonego kraju i wschodzącego plonu słowiańsko-ludowej akcji Milutina. Berg był uprzedzająco grzeczny dla głośnego *diejatiela* patriotycznego i historyka... Zaproszony na obiad do Zamku, oczekując wraz z innymi gośćmi na wejście namiestnika, opowiadał Pogodin: *Na tym samym miejscu, przed 15-17 laty, ja i paru moich przyjaciół oczekiwaliśmy na wyjście Paskiewicza. Wyszedł do nas w koszuli i w niebieskich jedwabnych szelkach, które idąc przypinał do spodni. Kiwnął nam głową, wciąż przypinając szelki. A science! Bardzo mi miło. Lubię wszystkich uczonych, dziękuję wam za pamięć! Po czym odwrócił się i wyszedł tą samą drogą, którą przyszedł. Teraz było inaczej Berg zjawił się w mundurze, przywitał się ze wszystkimi i zaprosił na obiad.* Berg: Zapiski, tom III, str. 503, 504.

[288] H. Mościcki: *Pod berłem carów*, str. 181, 182.

Jeśli Europa jest ta sama, Rosja nie jest ta sama".[289] Wkrótce potem, w artykule pod tytułem „1831 - 1863", bliżej rozwijał tę antytezę. „Czyż można było przypuścić, iż ten starzec miał w sobie tak dużo krwi" - tymi słowy lady Macbeth rozpoczyna swój artykuł. „Powstanie polskie - pisze - nakreśliło głęboką linię graniczną. W przyszłych podręcznikach na nim kończyć się będzie jeden rozdział dziejów Rosji, a zaczynać się będzie następny. Tu jest przełom... To samo życie po tej stronie granicy będzie już moralnie inne. Rosja pamiętać będzie, że w żyłach starca było bardzo dużo krwi, że krew wciąż sączyła się po jej rękach i że ona nic nie uczyniła, by ją zmyć".

„A czyż w Polsce mniej było krwi w 1831 roku? Nie, lecz w Rosji mniej było sumienia, to jest świadomości. Za zbrodnie półświadome, za przestępstwa, spełnione w półśnie, historia nie karze, lecz wydaje werdykt angielski: temporary insanity. Cała kwestia polega na tym, czy Rosja 1863 roku ma tyleż prawa do tego werdyktu, co Rosja 1831 roku. Stanowczo zaprzeczamy temu". Ogół rosyjski w 1831 roku nie pojmował znaczenia sprawy polskiej. „Ludzie czołowi, ludzie, którzy szli na katorgę, za zamiar okiełznania samowładztwa cesarskiego, byli w błędzie co do tej sprawy i stawali, nie dostrzegając tego, na ciasnym państwowo-politycznym stanowisku Karamzina; dość przypomnieć fakty, opowiedziane przez Jakuszkina, oburzenie Michała Orłowa, artykuł Łunina itp.

Mieli oni pewnego rodzaju zazdrość o Polskę; sądzili, że Aleksander I więcej lubił i szanował Polaków niż Rosjan... Taki był nastrój społeczeństwa w 1830 roku. O ludzie nie mogło być mowy, było to jezioro śpiące"... W ciągu trzydziestolecia społeczeństwo rosyjskie dojrzewało stopniowo, wyrosło młode pokolenie, którego przedstawiciele, stojąc przed sądem carskim, w obliczu katorgi lub śmierci, zachowali niezłomny hart ducha. Ten hart moralny nie pozwala na wahanie się w wyborze „nie tylko między carem a Polską, lecz i między milczeniem a słowem". „Spieszcie się z zabraniem głosu! Spieszcie się, aby w porę odwiązać waszą łódź od statku cesarskiego i wywiesić waszą chorągiew, nie rządową... Czekamy na was! „Ziemla i Wola" dała wam przykład".[290] Była to wiosna 1863 roku, okres żywych nadziei, którymi Hercen zagłuszał do czasu własne wątpliwości. Szczęśliwy jego rywal w walce o popularność wśród społeczeństwa rosyjskiego, Katkow, w czerwcu 1863 roku również zestawiał dwie daty. Wskazywał w „Wiadomościach Moskiewskich" na fakt wówczas aż nadto widoczny, iż ogół rosyjski w 1863 roku zajął, niezależnie od rządu, postawę bardzo wyraźną, a zdecydowanie wrogą wobec powstania polskiego. W porównaniu z nią, postawa społeczeństwa rosyjskiego w 1831 roku była mdła i bierna. „Intryga polsko-jezuicka obmyśla ostateczną zgubę dla państwa rosyjskiego, dla narodu rosyjskiego i zarazem dla cerkwi prawosławnej rosyjskiej. Zręczność intrygi potrafiła na razie zmylić naszą czujność. Lecz po naszej powszedniej apatii nastąpił wybuch uczucia narodowego rosyjskiego, tym mocniejszy, im głębsza była apatia... Rosja pamięta rok 1831, gdy jej wojskom wypadło również tłumić powstanie polskie. Czyż tak wówczas burzyła się Rosja, jak burzy się teraz na całym swym obszarze, od wierzchołków do niezgruntowanej głębi? Czyż było wówczas coś choć nieco podobnego do obecnej energii uczucia patriotycznego rosyjskiego"?[291] Tłumaczył ten pomyślny objaw Katkow wyższym stopniem dojrzałości społeczeństwa i interwencją mocarstw zachodnich w 1863 roku.

Obydwaj pisarze zgodnie stwierdzili większą dojrzałość ogółu rosyjskiego w 1863 roku, tylko od dojrzałości tej wręcz przeciwnych każdy z nich oczekiwał skutków. Hercen sam niebawem zrozumiał, że rację miał jego przeciwnik.

Hercen utrzymywał, że ciasne państwowo-patriotyczne stanowisko Karamzina, na którym stali dekabryści, należy już do przeszłości. Było to wielkie złudzenie, imię Karamzina po wybuchu powstania styczniowego powracało znowu na widownię, był to znów wielki nauczyciel, do którego odwoływali się Katkow i Pogodin, Aksakow i Kojałowicz: co więcej, młode pokolenie lat

[289] *Dzieła* Hercena, tom XVI, str. 107.
[290] *Dzieła* Hercena, tom XVI, str. 179-193.
[291] M. N. Katkow: *1863 god*, tom I, str. 258.

pięćdziesiątych było w istocie równie mocno przepojone ideologią narodową, której wyraz dał Karamzin, jak i pokolenie dekabrystów. Od czasu napisania „Historii“ i od czasu zajęcia postawy krytycznej wobec czasowych tendencji konstytucyjnych i polonofilskich Aleksandra I stał się Karamzin sztandarem tego kierunku, który uważający się za jego ucznia, dawny członek towarzystwa Arzamas, Uwarow, ujmie w formułę: samowładztwo, prawosławie, narodowość.

+++

Rok 1863, w porównaniu z kilkuletnim okresem, który go poprzedził, to rok niespodzianych, jakby niesamowitych objawów w Rosji. Zjawiają się postacie dzikie, Murawjow, Bakłanow, Ganeckij, Dimitrjew i cały zastęp im podobnych; rozpoczynają się praktyki, które w porównaniu z okresem wiosny wydają się pomysłami jakichś chorych, sadystycznych dusz, wysuniętych na widownię działania dzięki potwornemu kaprysowi chwili. Lecz występuje rzecz znamienniejsza, to popularność tych ludzi, to kult, niebywały od czasów Suworowa w Rosji, kult bohatera MurawjowaWieszatiela, to niebywałe dotąd w Rosji oświeconej powodzenie, znaczenie i wpływ pisarza Katkowa. Dziecko tylko może przypuścić, że te potężne i trwałe nastroje zbiorowe były wywołane przez okoliczności przypadkowe. To głos historii zbudzonej z kilkuletniego letargu; Rosja, zboczywszy na krótko na manowce wiosny, na manowce jakichś mdłych rojeń, niespokojnych, niejasnych oczekiwań, trafiała z powrotem w wyżłobioną od wieków kolej historii. Wracała do tradycyjnej misji zbierania ziemi rosyjskiej, wracała atawistycznym instynktem do starych odwiecznych metod, których mistrzem był wzniesiony na najwyższy piedestał chwały przez znakomitego dziejopisarza rosyjskiego, car moskiewski Iwan III. Na przestrzeni wieków uderzające analogie. Ta sama z góry uplanowana zagłada sąsiada, ta sama metoda rzucania na niego oskarżeń o intrygi, zdradę, złamanie wiary, to samo poczytanie za zbrodnię przeciwnikowi uczuć patriotycznych, które się u siebie za święte uważa, ten sam manewr opieki nad uciśnionym ludem prostym pochłanianego kraju, to samo dążenie do wyrwania z korzeniem wszystkiego co tam jest oświatą, tradycją swobód obywatelskich, pozorowane obroną warstw niższych i nawet troską o istotne dobro podbijanego narodu, te same egzekucje, wywłaszczania, deportacje oporniejszych żywiołów i kolonizacja ludności z wnętrza Rosji. Ten sam tatarski Grakchus, pozyskujący sobie nieoświecone masy ludowe i dążący do przetopienia ich na żywioł, przeznaczony na wcielenie organiczne do macierzy. Ten sam hierarcha cerkwi, metropolita Geroncjusz za Iwana III, metropolita Filaret za Aleksandra II i Murawjowa, błogosławiący z góry dręczenie, tracenie, tępienie wcielonego narodu. Metody satrapów petersburskich, rozdających ziemię ludowi, ku poklaskowi apostoła rewolucji Proudhona i polonofila Hercena, nawiązywały nić do tradycji Iwana III.

W XIX stuleciu metody murawjowowskie wyraźniej odbijały od życia narodów cywilizowanych, niż w XV, lecz liczono słusznie na to, że narody poprzestaną na okrzyku zgrozy i przejdą do porządku dziennego, a cel będzie dopięty. Gdzież były ślady odrębności Nowogrodu już w lat sto po podboju? Z niezliczonych ziem, zdobytych gwałtem i podstępem, utworzyło się wielkie imperium, zbrodnia przetopiła się na wielkość; czyż warto było mówić o gwałtach Murawjowa wobec wielkiego celu, do którego on dążył? Echo zbrodni minie, a Rosja się rozszerzy; tak czuła i myślała większość ogółu rosyjskiego. Jak Karamzin sławił Iwana III za przemoc i chytrość, za gwałt i obłudę, za terror i oszczerstwa, rzucane na Nowogród, bo była to droga do wielkości Rosji, tak Rosja Aleksandra II sławiła Murawjowa i słała mu ikony archanioła Michała. Pozostał trup, dusza odleciała tak stało się z Wielkim Nowogrodem, tak musi się stać z Krajem Zachodnim, a potem i z Krajem Nadwiślańskim.

Utrzymywano fikcję, iż spór cały toczy się o Kraj Zachodni, że Polakom w Kongresówce gotowa jest Rosja dać całkowitą swobodę. Jakżeż to jednak wyglądało, gdy od ogólnych terminów przechodzono na grunt praktyczny i konkretny. Weźmy Pogodina. Umieszcza on cytowaną już

wyżej tyradę, iż z Kraju Zachodniego Polacy powinni być wyrugowani wszelkimi środkami. A Kongresówka? „Co dotyczy Polski, to w granicach jej języka, życzę jej wszelkiego powodzenia i wszelkiej wolności, jakiej jej potrzeba, tylko bez możności szkodzenia Rosji, conditio sine qua non". Czyli i w Kongresówce ma trwać zawsze panowanie rosyjskie, jako rękojmia bezpieczeństwa dla Rosji. Cała Rosja w 1863 roku podziela stanowisko Karamzina, iż Polska niepodległa, na najmniejszym choćby terytorium, stanowi dla Rosji niebezpieczeństwo.

Liberalizm i radykalizm rosyjski na grobie, ukrywającym żyjącą Polskę, śnił o jakimś porozumieniu polsko-rosyjskim. Łazarz powstał z grobu i przerwał ten sen; wtłoczono go z powrotem do trumny, lecz sen prysnął. Posłuchajmy pisarzy rosyjskich, począwszy od 1863 roku, pisarzy, po europejsku wykształconych, uważanych za Europejczyków i za liberałów. Rozumieją oni grozę despotyzmu dla Rosji, przeczuwają, iż może on doprowadzić kraj do upadku i wywołać krwawy chaos, sądzą trzeźwo stan rzeczy i ludzi, gdy o Rosję chodzi, lecz potrącają o sprawę polską i ton się zmienia. Nikitienko kreśli wymowne uwagi o samowoli administracji, o potrzebie sądownictwa niezależnego, o samorządzie, lecz oto zawadzi o Polskę i nagle oświadczy, że po stłumieniu powstania na ziemiach polskich rząd błędnie postępuje, gdyż testament Murawjowa-Wieszatiela idzie w zapomnienie. Michał Siemiowski we wspomnieniu o Gołowninie z uznaniem mówi o jego liberalnej działalności, lecz nadmienia, iż Gołownin był posądzony o sprzyjanie sprawie polskiej, i gorąco wystąpi przeciwko tej niegodnej próbie rzucania plamy na pamięć rosyjskiego patrioty.

Iwan Aksakow występuje wymownie w obronie wolności słowa w Rosji i jednocześnie prowadzi polakożerczą kampanię. Ba, Katkow przewodzi dzikiej akcji antypolskiej, a jednocześnie występuje w obronie zreformowanego sądownictwa i prowadzi walkę z Wałujewem, występując przeciwko samowoli administracji w Rosji. Przykłady te można przytaczać bez końca.[292] Misja patriotyczna polakożercza to narkotyk usypiający wrażliwość Rosjan na ich niewolę polityczną, co więcej, podnoszący tę niewolę do wyżyn ofiary na rzecz wielkości Rosji. Rozpętany szowinizm był to środek do zdyskredytowania, do zohydzenia ruchu wyzwoleńczego rosyjskiego, oskarżonego teraz o zmowę z Polakami, o zdradę ojczyzny. Ruch lat sześćdziesiątych został spaczony i zniweczony, wyrzucony z łożyska, które prowadzić miało do ograniczenia despotyzmu, a skierowany w łożysko wiodące do utrwalenia niewoli.

Rosyjska Cyrce, chcąc dotknięciem swego berła obrócić Polaków w ujarzmione zwierzęta domowe, sama zamieniła się w dzikie zwierzę. Ze wszystkich trucizn, jakimi rząd rosyjski i idący z nim ręka w rękę ogół zatruwał duszę Rosji, trucizna polakożerstwa była najjadowitszą, żądło jadowite, wysunięte przeciwko Polsce, sączyło truciznę we własny organizm. Naród rosyjski, posłuszny głosowi swych dziejów, głosowi wieków, kurczowo trzymając Polskę, wciągał szatę Dejaniry na swą wolność. Sprawa polska staje się morzem martwym duszy rosyjskiej.

+++

Jeśli wreszcie przejdziemy do szczupłego kółka emigrantów londyńskich, piętnowanych w 1863 roku mianem zdrajców Rosji na rzecz Polski, to wydaje się, jak gdyby i nad nimi stały cienie

[292] Wytrzeźwieni w 1863 roku z teoretycznego polonofilstwa liberałowie wciąż poszukują i piętnują jakichś mitycznych polonofilów. Wasyli Botkin, dawny druh Bielińskiego, Granowskiego, Hercena, jeden z plejady lat czterdziestych, pisze podczas powstania polskiego do poety Fieta: Całkowitą mam sympatię dla twego zamiaru wstąpienia znowu do pułku na wieść o powstaniu polskim. Lecz nasi postępowcy wartogłowy nic z tego nie rozumieją. Zdaje się, że uczucie narodowości i miłości ojczyzny zupełnie wyparowało z tych głów lekkomyślnych. Według Botkina Polska wskrzeszona będzie zawsze szkodziła Rosji przy pomocy Europy. Czy nie będzie to utworzenie dla nas na Zachodzie drugiego Kaukazu? Dwadzieścia lat niepokojów i wysiłków osłabią nas i zrujnują. Tak pojmuję wskrzeszenie Polski. Dla bezpieczeństwa Rosji trzeba trzymać Polskę w jak największej zależności. Barsukow: *Życie Pogodina*, tom XX, str. 364, 365.

dawnych pokoleń i wzywały ich do posłuszeństwa głosowi dziejów. Gdy w dalekich swych planach, w imieniu przyszłej Rosji, zapowiadać zaczną wypuszczenie Polski na wolność, jakiś instynkt wzbudza w ich umysłach niepokój, zwiera i zamyka im dłoń i ci zwiastuni przyszłej Rosji zachowują Polskę dla niej, nawet w swych idealnych marzeniach. Pozorują to rozmaitymi racjami, przemożny instynkt zagłusza ich jasny sąd i zdają się na serio mniemać, że trzeba więzić Polskę dla jej własnego dobra. Nie mają odwagi przyznania się do tego, że wraz z gorąco zwalczanym przez siebie Katkowem, Pogodinem, mają instynktowną niechęć do uszczuplenia tego terytorium, na którym z czasem realizować będzie swą misję socjalną wymarzona przez nich przyszła Rosja. Odłączenie Polski uważaliby za niebezpieczny punkt zwrotny w dziejach Rosji, który mógłby być początkiem powrotu do granic starej Moskwy.

Mikołaj Turgieniew, w chwili jasnego widzenia, które go z czasem opuściło, przewidywał, że tylko wydarzenia europejskie mogą wyzwolić Polskę od rządów Rosji, a Rosję od fatalnego dla niej posiadania Polski. Rosja nie znajdzie nigdy dość siły i chęci na to, by zerwać więzy, którymi przykuwa do siebie Polskę, a które są kajdanami jej własnej wolności. „Dotychczas naszą zasadą państwową było: ani piędzi ziemi, ani wrogowi, ani przyjacielowi“ - oto uświęcona wiekami zasada, którą Karamzin wykrył tylko w duszy rosyjskiej i sformułował. Rok 1863 był krwawym potwierdzeniem tej zasady, z ponurej tragedii wyzierała jasna prawda, że Polska może być wyzwolona od Rosji tylko wbrew rządowi carskiemu, wbrew liberałom, radykałom, rewolucjonistom rosyjskim - przez huragan dziejowy i własną siłę.

Oto nadszedł ten huragan i zobaczmy, co czynią, co mówią spadkobiercy ideowi ludzi lat sześćdziesiątych wówczas, gdy w wichrach burzy dziejowej kruszy się już panowanie rosyjskie na ziemiach polskich. Na wiosnę 1915 roku wydana została w Rosji książka zbiorowa pod tytułem: „Czego Rosja oczekuje od wojny?“ Wzięli w niej udział między innymi Kariejew, Tuhan-Baranowski, Milukow, Szyngarew, Zinaida Gippius. Książka miała wielkie powodzenie, w sierpniu wyszło w świat wydanie drugie; wówczas armie rosyjskie ustępowały już na wschód... W specjalnym artykule rozważana jest sprawa narodowościowa pod tytułem: „Nacjonalnyj wopros“.

Myśl przewodnia artykułu jest ta, iż wielka wojna wydobyła na jaw fakt głębokiego znaczenia dla przyszłości Rosji. Spis ludności 1897 roku wykazał, że ludność Rosji mówi stu językami. Ilość języków narodowych w całym tego słowa znaczeniu, języków narodów mających swą kulturę i literaturę, wynosi około dwudziestu. I wszystkie te narodowości zamanifestowały swój „lojalny, co więcej ultralojalny stosunek do współczesnej ojczyzny“. Bez żadnego przymusu zewnętrznego zadeklarowały swą troskliwość i miłość (*biereżno-lubownoje otnoszenije*) w stosunku do państwa rosyjskiego. Był to jakby plebiscyt wszystkich narodowości, oświadczających się za ojczyzną wszechrosyjską. Trzy narodowości (*nacjonalnosti*) pozostawały przez długie lata jakby poza obrębem kultury rosyjskiej i rosyjskiego wpływu politycznego: Finowie, Polacy i Niemcy nadbałtyccy.

Zdawało się, że przepaść dzieli te narodowości od głównego narodu państwa, lecz ponad tą przepaścią już przerzucone zostały mosty mocne i trwałe. W szczególności Polacy stanęli wiernie przy wspólnej ojczyźnie rosyjskiej. „Mamy naszą Irlandię - Polskę, która żywiołowo rozwinęła u siebie tak zwaną orientację rosyjską, zanim zjawiło się zwrócone do niej wezwanie“.

Fakty to wielkiej wagi. Świadczą one o tym, że okres zbierania mechanicznego ziem i narodów imperium rosyjskiego zakończył się, zaczął się okres powstawania związku organicznego między ludami carstwa, zaczął się proces tworzenia ze wszystkich narodowości jednego narodu rosyjskiego (*process sozdanija russkoj nacii*). Cała ludność carstwa to tworzący się naród (*tworimaja nacija*).

Pod tym względem Rosja wzięła górę nad Niemcami, które nie potrafiły utworzyć ze swych narodowości jednego narodu. Jeśli mechaniczne połączenie ziem w carstwie rosyjskim było dziełem podboju, to zespolenie organiczne ludów w jeden naród jest zasługą inteligencji rosyjskiej. Inteligencja rosyjska, z charakteru swego demokratyczna, stanowiła wielkie laboratorium, w którym tworzyły się wzniosłe ideały. „Ideały te, wytworzone przez inteligencję głównej narodowości państwa stają się udziałem inteligencji wszystkich innych narodowości cesarstwa". Dokonała przeto inteligencja rosyjska wielkiego dzieła, z ogromnej ilości ludów, najbardziej nawet dotąd wyodrębniających się, jak Polacy, Niemcy, Finowie, tworzy się jeden naród.[293]

Wydawało się przeto Rosjanom, i to bynajmniej nie reakcyjnego obozu, w przededniu upadku rządów rosyjskich w Polsce, że Polacy zaboru rosyjskiego doszli już do tego, do czego, według Karamzina, doprowadziła w krótszym czasie mieszkańców Wielkiego Nowogrodu polityka Iwana III: pozostał trup, dusza Polski odleciała i weszła jako cząstka do duszy wielkiej Rosji.

W 1920 roku wre wojna odbudowanej Polski z czerwoną Rosją. 5 maja 1920 roku odbywa się w Moskwie posiedzenie Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego Moskiewskiej Rady Delegatów Robotniczych i Chłopskich: „Ofensywa szlachty polskiej" - tak nazywa Kamieniew akcję wojskową polską. Z Rosją walczy szlachta, lud polski jest przychylny Rosji, szlachta oszukuje masy ludowe i prowadzi je do walki. „Armie szlachty polskiej stoją pod Kijowem". „Polscy robotnicy i chłopi wiedzą, że my na polach walki na froncie zachodnim walczymy również o ich własną wolność, o ich własne wyzwolenie od jarzma polskich panów (*panow*)". Rosyjscy robotnicy i chłopi kazali armii czerwonej „bronić zdobyczy rewolucyjnych ludu rosyjskiego od ataku panów polskich".

Nieobcy nam ten język. Z pewną zmianą frazeologii, to język siepaczy carskich z 1863 roku.

Szliachta, *pany* - to samo nawet przedrzeźnianie słów polskich. Polacy podnieśli oręż, aby utrwalić niewolę ludu polskiego i zgnieść świeżo zdobytą wolność ludu rosyjskiego. Rosjanie chwycili za oręż w obronie własnej, niosą oni polskiemu ludowi prawdziwą wolność... Trechprogonnyj gienierał mógłby wziąć udział w tej walce: szedł on w 1863 roku na Litwę z hasłem „Ziemla i Wola", które mu było nienawistne w Rosji, teraz pogodziłby się z czerwonymi - dla dobra sprawy rosyjskiej.

Czy to przypuszczenie dalekie od prawdopodobieństwa? Oto wchodzi na trybunę Trocki i stwierdza z zadowoleniem, że były carski generał głównodowodzący Brusiłow ofiarował swe usługi armii czerwonej. „Dawny generał i wódz naczelny carski otwarcie, uczciwie i odważnie oświadcza, że chce pomóc rosyjskiej klasie robotniczej w jej walce przeciwko szlachcie polskiej". Zgromadzenie czerwone wita tę deklarację oklaskami. Trocki oświadcza, iż wówczas, gdy

[293] *Czego żdiot Rossija ot wojny?* Wydanie drugie. Artykuł M. A. Sławińskiego: *Wojna i nacjonalnyj wopros*. 16 lipca st. st. 1915 roku, wobec klęski na froncie zachodnim i wobec następującej szybko ewakuacji ziem polskich przez wojska rosyjskie, odczytano na radzie ministrów deklarację, z którą prezes ministrów Goremykin miał wystąpić 19 lipca w Dumie Państwowej. Ożywione debaty wywołał ustęp dotyczący Polski. Wyraziwszy współczucie dla rycersko szlachetnego, bratersko wiernego narodu polskiego, wystawionego na straszne koleje wojny, prezes ministrów taką wystosował enuncjację: *Najjaśniejszy Pan raczył mnie upoważnić do oznajmienia Wam, panowie Członkowie Dumy Państwowej, że J. C. Mość rozkazał radzie ministrów opracować projekty praw, dotyczące nadania Polsce, po zakończeniu wojny, prawa swobodnego urządzania swego życia narodowego, kulturalnego i gospodarczego, na podstawach autonomii lokalnej, pod berłem Monarchy Rosyjskiego i z zachowaniem jedności państwowej. W debatach usunięto wyraz lokalnej jako zbyteczny. Propozycja Sazonowa, aby car manifestem swym zapowiedział nadanie autonomii, została odrzucona wszystkimi głosami, oprócz głosu projektodawcy, który na próżno tłumaczył: dzięki podobnemu aktowi, opuszczając stolicę Polski, zostawimy za sobą tysiące dobrze usposobionych dla nas ludzi i stworzymy atmosferę, zgoła niekorzystną dla Niemców*. „Archiw Russkoj Rewolucji", tom XVIII, str. 22.

burżuazja polska chce „przeciąć gardło“ Rosji ludowej i robotniczej, obowiązkiem jest każdego obywatela spieszyć z pomocą Sowietom.

Sojusz wszystkich warstw, wojna narodowa, jak w 1863 roku. „Ta wojna jest narodowa - oznajmia Radek - to powinno być otwarcie powiedziane. Rosyjska klasa robotnicza ma prawo być patriotyczną...“ Rezolucja, wzywająca do wojny narodowej, zawiera okrzyk: Precz z panami polskimi![294] Tatarski Grakchus 1920 roku, idący na wyzwolenie ludu polskiego, ten sam, co szedł w 1863 roku z programem „Ziemli i Woli“ na Polskę i Litwę, ten sam, co w XV wieku szedł jako trybun ludowy do Nowogrodu Wielkiego, aby wziąć w obronę jego lud uciskany przez możnych. Pozostał trup, dusza zniknęła - oto niezmienna, upragniona meta wypraw wyzwoleńczych, od Iwana III do 1920 roku...

[294] Cytuję według wydanego w Berlinie w 1920 roku po niemiecku przez redakcję *Russische Korrespondenz* sprawozdania pt. *Sowjetrussland und Polen*.

XI. ZWIASTUNI

Bakunin po przyjeździe do Londynu w końcu 1861 roku toczył, w obecności Kielsijewa, taką rozmowę z Hercenem. „W Polsce są tylko demonstracje - mówił Hercen. - Zbiera się chmura, lecz należy pragnąć, aby się rozeszła“.- „A we Włoszech“? - „Cicho“. - „A w Austrii“? - „Cicho“. - „A w Turcji’’? - „Wszędzie cicho i nawet nic się nie zapowiada“. - „Cóż więc robić? - rzekł zasępiony Bakunin. - Chyba jechać gdzieś do Persji, czy do Indii i tam zacząć robotę. Tak bowiem można zwariować, nie mogę siedzieć bez roboty“.[295] Stając po raz pierwszy, po dwunastu z górą latach więzienia i wygnania, wolną stopą na ziemi Zachodu, Bakunin wracał do swych planów z 1848 i 1849 roku. Zburzenie Austrii, cesarstwa tureckiego i caratu rosyjskiego i utworzenie federacji słowiańskiej to najbliższe zadanie polityczne; zburzenie na całej przestrzeni tego wybranego kraju przyszłości dotychczasowego ustroju społecznego, radykalna rewolucja socjalna w Słowiańszczyźnie to najbliższe zadanie społeczne. Przeniesienie rewolucji poza granice Słowiańszczyzny, zniesienie dotychczasowych granic w Europie i zburzenie dzisiejszego ustroju społecznego we wszystkich krajach, utworzenie wolnej federacji ludów, wyzwolonych przez olbrzymią rewolucję międzynarodową, to był następny etap wielkiego planu.

Anglia był to teren dogodny dla Hercena-publicysty; tu mógł swobodnie uderzać w swój Dzwon-Kołokoł, tu nie dosięgała go mściwa ręka wydziału trzeciego. Lecz cóż mógł tu robić Bakunin? Nie po to z narażeniem istnienia uciekał z Syberii, aby szukać na Zachodzie azylu, przybył, aby nawiązać nić roboty rewolucyjnej, przerwaną w 1849 roku. Czuł, że w Anglii nie ma dla niego roboty; instynktem ptaka burzy szukał w myśli takiego kraju i skierował myśl ku Italii. Kiełkuje w jego głowie jakiś niewyraźny jeszcze plan wywołania powstań wśród ludów Austrii i Turcji, i skojarzenia ich z ruchem włoskim. Zaczyna omawiać ten plan z emigrantami włoskimi w Londynie, Mazzinim, Saffim. Najlepiej będzie, gdy dla rozwiązania akcji przeniesie się do Włoch.

W liście do żony, przebywającej jeszcze na Syberii, pisze 14 czerwca 1862 roku z Londynu:

„Jak tylko przyjedziesz do mnie, pojedziemy razem do Włoch - tam i taniej, i weselej, i roboty będzie dużo“. A w liście do bratowej 16 czerwca pisze:

„Gdy tylko przyjedzie żona, udam się do Włoch, gdzie zacznę łączyć Włochów ze Słowianami. W tej sprawie znajduję się już w przyjacielskiej korespondencji z Garibaldim... Może w zimie zdecyduję się odwiedzić i posiadłości tureckie. Zaś moja specjalna namiętność to zniszczenie Austrii. Może tak czy inaczej zostanie ona zaspokojona“.[296]

Główny dokument owej korespondencji, list Bakunina do Garibaldiego z 10 maja 1862 roku, wzywający go do wspólnej akcji, nie doszedł do rąk adresata, lecz za to, dzięki uczynności policji austriackiej, znalazł się w odpisie w rękach rządu rosyjskiego. „Włochy, przez swe położenie, swe interesy, swą względną młodość, są istotnym przyjacielem Słowian. Nienawiść Słowian do Niemców odpowiada ściśle nienawiści Włoch do Austrii. Zacznijmy od zadzierzgnięcia węzłów między Włochami i Słowianami“. Wzywa Bakunin Garibaldiego do współpracy w dziele wyzwolenia Słowian i Włochów. „Rzecz to wielka, lecz nie niemożliwa.

Są chwile, gdy tylko rzeczy błahe i umiarkowane są niewykonalne“. W razie wojny Austrii z Włochami, czy z Francją można tworzyć legiony z dezerterów-Słowian austriackich.

---

[295] „Archiw Russkoj Rewolucji”, tom XI, str. 200.
[296] M. Lemke: *Oczerki oswoboditielnago dwiżenija szestidiesiatych godow*, Petersburg 1908 r., str. 120, 125.

Obszerniej swe plany wyłożył Bakunin w liście do Czecha Frycza. Wypowiada się tu za panslawizmem rewolucyjnym, czyli powraca do swych nastrojów z 1848 i 1849 roku. Słowiańszczyzna kojarzy się w jego umyśle w szczególny sposób z pojęciem rewolucji: w ludach słowiańskich spoczywa popęd ku obaleniu dotychczasowej państwowości, społeczności, cywilizacji, w najczystszej formie ten popęd objawia się w ludzie rosyjskim, najmniej dotkniętym przez cywilizację Zachodu. Z Rosji więc wyjdzie sygnał odnowienia świata. Stosunek narodów Europy do tego przełomu będzie rozmaity i od tego domniemanego stosunku zależy stopień sympatii i antypatii Bakunina do różnych narodów europejskich. List ten to dalsza marszruta międzynarodowo-rewolucyjna Bakunina: próbować będzie akcji na terenie tych narodów, które obdarza swym rewolucyjnym zaufaniem.

„Rosja znajduje się w przededniu tak radykalnej i olbrzymiej rewolucji, jakiej świat nigdy jeszcze nie widział. I cóż będzie po dokonaniu rewolucji? Wiele z tego pozostaje tajemnicą, lecz wiele można wiernie przepowiedzieć". Nastąpi zburzenie centralizacji państwowej, Rosja stanie się republiką federalną, złożoną z prowincji, prowincje składać się będą z okręgów samorządowych, okręg będzie federacją gmin, gmina federacją gromad. Odrodzi się istotna wolność słowiańska. „To nazywam panslawizmem. Panslawizm to wiara w to, iż połączenie wszystkich plemion słowiańskich, złożonych z 85 milionów, przyniesie światu nową cywilizację, nową, żywą, prawdziwą wolność. Słowianie mają mało przyjaciół i mało sojuszników.

Niemcy to nasz wróg naturalny, zaś państwo austriackie to wstrętny wytwór życia niemieckiego. Kto jest przyjacielem Austriaków, ten jest naszym wrogiem. Anglia także jest wroga Słowianom. Anglia jest pochodzenia germańskiego, ma instynktowny wstręt do Słowian i jest w przyjaźni z Niemcami... Francja nie jest ani przyjacielem ani wrogiem Słowian.

Francuzi od dawna byli narodem egoistycznym, zakochanym w sobie, nic poza tym nie odczuwającym, nie rozumiejącym i nie widzącym... Włochy, jakkolwiek stare, są daleko młodsze od reszty narodów zachodnich, mają one w sobie zawiązki żywej przyszłości, które je ciągną ku narodom słowiańskim.... Włochy to nasz jedyny przyjaciel w Europie, powinniśmy im podać rękę".

„My, Wielkorosjanie, utrzymamy starożytne gminne posiadanie ziemi. Ziemia u nas, jak powietrze, jak woda, jak również lasy i w lasach zwierzyna, nie powinny należeć do nikogo z osobna, lecz do wszystkich w ogóle. To nasze prawo i trzymamy go się mocno. U was zaś, jak w Polsce i Małorosji, prawo to zmieniło się zupełnie pod wpływem niemieckim, wy macie prywatną własność ziemiańską". Oględnie zapewnia Czechów, że mogą to prawo zachować, dopóki chcą. Należy pokryć Słowiańszczyznę siecią związków tajnych, a gdy wybuchnie powstanie we Włoszech, w Polsce i w Rosji, wówczas ruszą i inni Słowianie.

List ten głoszący misję Słowiańszczyzny, napisał Bakunin do emigranta czeskiego po niemiecku.[297] Zdołał przekonać Bakunin emigrantów włoskich w Londynie, że jego akcja słowiańska może wyjść na pożytek sprawie włoskiej. Niczyporenko, wysyłany jako emisariusz do Włoch, do Garibaldiego, wiózł ze sobą listy do Aureliusza Saffiego, dawnego członka triumwiratu rzymskiego z 1849 roku, powiernika Mazziniego.[298]

---

[297] List ten wpadł w ręce policji austriackiej i został zakomunikowany rządowi rosyjskiemu. „Byłoje" z sierpnia 1906 roku, str. 255-264. Stiekłów: *Bakunin*, tom II, str. 34.

[298] W liście do sekretarza Garibaldiego z 11 maja 1862 r., gorąco polecał Saffi Niczyporenkę, który może oddać ważne usługi. Po krótkotrwałej podróży po Włoszech pojedzie on do krajów słowiańskich wzdłuż Dunaju, potem do Turcji europejskiej i do Grecji. W liście do samego Garibaldiego pisał Saffi, że Niczyporenko może wyświadczyć bardzo doniosłe usługi sprawie wyzwolenia ludów. Lemke*: Oczerki oswobodilielnago dwiżenija*, str. 91, 92. Wszystkie te listy zabrane zostały przy rewizji Niczyporenki w Peschierze.

Samego Bakunina na razie powstrzymały od wyjazdu do Włoch wyraźne oznaki zbliżania się powstania polskiego. Powstanie to, w myśl Bakunina, miało być sygnałem do rewolucji politycznej i socjalnej, której płomień ogarnąłby wkrótce kraje sąsiednie. Zawiodły Bakunina nadzieje, związane z orężem polskim, zawiodła i nadzieja, że patrioci polscy, w razie powodzenia sprawy, zdolni byliby rozpalić rewolucję ludową. Już więc podczas pobytu w Szwecji, gdzie znalazł się z powodu wyprawy Łapińskiego, zaczyna myśleć o przeniesieniu swej kwatery do Włoch.[299] W końcu 1863 roku udaje się tam z Londynu przez Francję i Szwajcarię, z listami rekomendacyjnymi Mazziniego i Saffiego... W początkach 1864 roku staje we Włoszech, odwiedza Garibaldiego na Caprerze i udaje się na dłuższy pobyt do Florencji. Tu bada grunt, stawia pierwsze kroki, zakłada ognisko propagandy rewolucyjnej.

Mazzini, Safii, Garibaldi nie zdawali sobie na razie sprawy z istotnych dążeń Bakunina.

Był to dla nich przyjaciel sprawy włoskiej, zwolennik rozbicia nienawistnej Austrii, która wciąż jeszcze trzymała w ręku Wenecję, człowiek, mający stosunki i wpływy w krajach słowiańskich, mogący przydać się w razie nowej z Austrią walki. W istocie zaś, od początku istniał między rewolucjonistami-patriotami włoskimi a Bakuninem głęboki konflikt, bodaj głębszy niż między Bakuninem a organizatorami powstania polskiego. Sprawa włoska, sama przez się, mniej przemawiała do niego niż sprawa polska, w sprawie włoskiej jeszcze bezwzględniej występowała taktyka Bakunina: zamiar użycia ruchu narodowego, jako środka wzniecenia rewolucji socjalnej międzynarodowej.

Na czym opierały się nadzieje włoskie Bakunina?

Włochy znajdowały się nazajutrz po triumfalnym zjednoczeniu; wojna 1859 roku przyłączyła do Sardynii Lombardię. W ciągu 1860 roku żywiołowo zrosły się z Piemontem Parma, Modena, Romania, Toskania, Sycylia, Neapol. Marzenie patriotów było w głównej części spełnione. Lecz teraz rozpoczął się ciężki okres pracy organizacyjnej. Minęły miesiące upojenia, entuzjazm ustępował miejsca powszedniości, przychodziło odprężenie; wystąpiły w groźnej powadze zadania, stojące przed młodym państwem, wyszły na jaw ciężkie rany, zadane w ciągu długich lat rządów arbitralnych a niedołężnych. Chodziło o wewnętrzne zjednoczenie ziem, o zaprowadzenie dobrej

---

[299] Podczas pobytu w Szwecji Bakunin w artykule, wydrukowanym w jednym z dzienników, umieścił słowa: W mym życiu przeszłym nie ma postępku, za który wypadłoby mi rumienić się. Była to odpowiedź na artykuł, inspirowany przez działającego w porozumieniu z posłem rosyjskim Daszkowem, ministra spraw zagranicznych hr. Manderstroema. Wówczas wydział III powziął myśl opublikowania broszury, zawierającej wyciągi ze Spowiedzi Bakunina i z jego listów więziennych i syberyjskich do cara, dygnitarzy, rodziny, pełnych wyrazów uwielbienia dla cara i generałów, słów skruchy za przeszłość i obietnic poprawy, popieranych powtarzanymi bez liku przysięgami i słowami honoru. Przechodząc do ucieczki Bakunina z Syberii i do jego wylądowania w Anglii, pisała broszura: *Pamflety, które zaczął drukować Bakunin zaraz po przyjeździe do Londynu, są zbyt płaskie na to, by o nich mówić. Jedyna ich strona interesująca zawierała się w swoim czasie w tym, że pisane były tą samą ręką, która jeszcze tak niedawno kładła podpis - skruszony grzesznik, błagający zbrodniarz, i która tak szczodrze szafowała słowem honor i przysięga. Niemałe wrażenie wywierać mogły takie cytaty z listu Bakunina do brata Aleksandra, zawierające rady praktyczne co do postępowania z chłopami: Jakkolwiek nie jestem wielkim zwolennikiem kar cielesnych, sądzę, że niestety, są one jeszcze aż nadto konieczne, każ więc siec, drogi przyjacielu, każ siec, lecz nie chłoszcz nigdy osobiście... Broszura została napisana, minister Gorczakow pochwalił myśl tej publikacji i car dał swą aprobatę. Z niewiadomych przyczyn nie została ona wydana. Biograf Bakunina Połoński stwierdza, że broszura czyni wrażenie wstrząsające. W 1870 roku, gdy ukazały się publikacje zagraniczne Bakunina i Nieczajewa, znowu myśl wydania pamfletu odżyła w III wydziale i znowu została porzucona. Może rząd rosyjski sądził, że dyskredytując Bakunina, jednocześnie ośmieszyłby sam siebie tym, iż tak naiwnie uwierzył jego przysięgom i zaklęciom*. „Krasnyj Archiw”, tom XVII z 1926 roku. M. A. Bakunin, od str. 144: tekst broszury bez cytowanych ustępów z Bakunina. Te ostatnie znaleźć można w książce: *Materiały do biografii M. A. Bakunina pod redakcją Połońskiego*. Gosudarstwiennoje Izdatielstwo, 1923 r. Porównać Stiekłów: *M. Bakunin*, tom II, od str. 256. Połoński: *Bakunin*, tom I, 1922 r., str. 391, 392. O dziwnej uczynności Manderstroema dla rządu rosyjskiego w 1863 roku świadczą raporty posła w Sztokholmie, Daszkowa, do Gorczakowa: „Krasnyj Archiw”, tom VII z 1924 roku; praca: *M. Bakunin i wyprawa na statku Ward Jackson*, str. 115.

jednolitej administracji, o zniwelowanie partykularyzmów, podniesienie stanu gospodarczego, kulturalnego, o postawienie finansów na poziomie, odpowiadającym potrzebom wielkiego państwa. Tymczasem zaś, w tym przełomowym okresie, gdy Włochy układały się dopiero w stałe formy państwa nowoczesnego, w całym kraju panował niepokój. Naprzód, naród nie ochłonął jeszcze po gorączkowym okresie tragicznych walk, nagłych zmian, jeszcze w atmosferze czuć było żar 1860 roku. Do tego niepokoju dnia wczorajszego dołączał się niepokój jutra. Zjednoczenie Włoch nie było całkowite, Rzym był poza obrębem państwa, Wenecja jeszcze we władzy Austriaków. Panował nastrój tymczasowości, Italia czuła się znowu w przededniu ostatniego aktu zjednoczenia.

Mazzini, ciągle jeszcze emigrant, wzywał do dokończenia dzieła, Garibaldi na Caprerze gotował się do dalszych czynów. Bakunin czuł instynktem, że we Włoszech może się znaleźć dla niego robota. Atmosfera jeszcze rozgrzana zapałem dnia wczorajszego, a w podziemiach głuche przygotowania do nowego aktu walki, jakże to dalekie od nieznośnego dla Bakunina spokojnego mieszczańskiego układu innych państw Zachodu, od Anglii z jej życiem zakrzepłym, od Francji Napoleona III, od Szwajcarii wreszcie. Opuszcza Londyn, krótki czas bawi w Paryżu, w Genewie i dąży pospiesznie do ziemi obiecanej.

Bakunin przewidywał, że we Włoszech czuć się będzie bardziej swojsko, wspomniał w jednym z listów, że Włochy to kraj z ludnością raczej wiejską niż miejską, podobny w tym do krajów słowiańskich. Istotnie, ilość ludności wiejskiej we Włoszech ówczesnych, bez Rzymu i Wenecji, trzykrotnie przewyższała liczbę ludności miejskiej. Stan oświaty również przypominał ówczesne kraje słowiańskie. W 1861 roku na 100 mieszkańców w Królestwie Włoskim zaledwie 21,8 umiało czytać i pisać. Na ludność, wynoszącą z górą 21 milionów 700 tysięcy, stanowiło to 4 miliony 700 tysięcy mieszkańców umiejących czytać i pisać. Stosunek analfabetów do ilości ludności wynosił 68,1% wśród mężczyzn, 81,3% wśród kobiet, procent ten powiększał się w miarę posuwania się ku południu, na Sycylii w 1861 roku wynosił 86% dla mężczyzn, 95% dla kobiet.[300] A właśnie Włochy południowe stały się wkrótce główną kwaterą Bakunina: z Florencji rychło przeniósł się do Neapolu i tam głównie rozwinął swą na terenie włoskim akcję. Wzgląd na piękno Neapolu nie odgrywał tu żadnej roli; owładnięty prozelityzmem rewolucyjnym, nie zwracał uwagi na naturę.[301] Włochy ówczesne były krajem proletariatu nędzy i ciemnoty, w którym Bakunin największe pokładał nadzieje.[302]Niski poziom ludności w czasach podziału Włoch i ucisku napełniał patriotów włoskich przerażeniem. La nazione dormiente - mówił Rosmini; vivo sepolcro e un popolo di morti - skarżył się Józef Giusti.

Brzmiało to tak, jak słowa Czaadajewa o Rosji Mikołaja I, jak wiersze Iwana Turgieniewa w „Nowi“ o Rosji, która cała - od bieguna północnego do Kaukazu - pogrążona jest we śnie głębokim.

I właśnie ten stan Włoch napełniał Bakunina otuchą. Liczył na to, iż wśród tej ludności, zbyt ciemnej na to, aby mogła pojąć ideę zjednoczenia Włoch, obudzi się niechęć przeciwko nowopowstającemu mocarstwu włoskiemu, które musiało w pierwszym okresie żądać wielkich ofiar materialnych od ludności. Ciężar podatkowy był ogromny. Po zjednoczeniu stan finansów pogorszył się znacznie. Armia utrzymywana na wysokiej stopie, gotowa do wojny, marynarka świeżo utworzona, wymagały wydatków, ogromnych w zestawieniu ze stanem gospodarczym

[300] N. Rosseli: *Mazzini e Bakounine*, Torino 1927, str. 10, 21, 22.

[301] Wyrubow, który widywał Bakunina w Neapolu, pisze: *Mieszkał na końcu miasta, na wzgórzu. Z okien jego obszernego pokoju widok był czarujący: widać było cały Neapol, który pod różnymi nazwami, nieprzerwaną wąską wstęgą okalał zatokę; w głębi wznosił się stożkowatym kształtem wspaniały Wezuwiusz. Lecz jakkolwiek rzadko wychodził z domu, nie patrzył w okna; niedostępne mu były czary natury, a i czasu na to nie miał, cały dzień kogoś pouczał lub pisał długie listy we wszystkie strony świata.* Stiekłów: *Bakunin*, tom II, str. 17.

[302] Il proletariato italiano era allora senza alcun dubbio fra i più arretrati in Europa. All’altissimo livello del analfabetismo bisogna aggiungere quello bassissimo dei salari. Rosselli, str. 23.

kraju.[303] Przystępując do akcji na terenie włoskim, Bakunin chwytał chciwym i czujnym uchem wszelkie oznaki niezadowolenia politycznego i wrzenia socjalnego. Wciąż żyjące tradycje republik miejskich włoskich, partykularyzm dzielnicowy i komunalny, podnoszący głowę po zjednoczeniu Włoch, reakcja przeciwko centralistycznej organizacji administracji, przeciwko militaryzmowi sardyńsko-piemonckiemu - wszystkie choroby dziecięce młodego państwa miały być skwapliwie wyzyskane ku celom rewolucji. Zakorzeniona w czasach niewoli tradycja tworzenia związków tajnych była zgodna z tradycjami spiskowymi, jakie musiały się wytworzyć na gruncie rosyjskim. Karbonariusze, masoni jako związki liberalne, kalderajusze neapolitańscy, sanfedyści rzymscy jako związki kontrrewolucyjne, dawały upust zakorzenionemu zwyczajowi organizowania się żywiołów społecznych poza państwem.

Wreszcie, camorra neapolitańska, mafia sycylijska były to związki z udziałem rozbójników, negujące władzę państwową, a odpowiadające stale tkwiącej w głowie Bakunina idei zużytkowania żywiołu zbójeckiego dla rewolucji, w myśl tradycji rosyjskiej zbója-rewolucjonisty Stieńki Razina. Mafiosi, giovani d'onore to typ zbliżony do tego, jaki z czasem Bakunin i Nieczajew wysuną jako wzór rewolucjonisty, łamiącego programowo wszystkie zasady prawa i moralności dzisiejszego społeczeństwa. Młode państwo włoskie musi zwalczać te związki lub nawet wchodzić przez swe organy w układy z mafią i camorrą. W każdym razie związki te to jeszcze jeden czynnik słabości państwa. Już Machiavelli w swych „Discorsi" w rozdziale o spiskach „Congiure", mówi, że spiski najczęściej nie udają się, lecz nawet w tym razie narażają władcę na niebezpieczeństwo. Zmuszają go do srogości, a to rodzi niechęć ku niemu.[304]

+++

Bakunin, stanąwszy na ziemi włoskiej, ulega niebawem temu przemożnemu złudzeniu, które ogarniało go zawsze, ilekroć na jakimkolwiek terenie przystępował do roboty rewolucyjnej, wyobraźnia jego miała dążność nieprzepartą do rysowania obrazu rychłej rewolucji, 4 marca 1864 roku pisze do Hercena i Ogariewa z Florencji:

„Partia ruchu na rozkaz Londynu i Caprery (tj. Mazziniego i Garibaldiego), zupełnie ze sobą pogodzonych i działających obecnie łącznie, niezawodnie czyni przygotowania. Wydaje się niewątpliwe, że w końcu marca lub na początku kwietnia nastąpi próba powstania w prowincji weneckiej, że gdy tylko ona wybuchnie, rozwinięta zostanie agitacja w całych Włoszech i że

[303] Zestawienie budżetów pojedynczych państw włoskich za 1859 rok, a budżetu Zjednoczonego Królestwa Włoskiego za 1863 rok wykazuje, iż deficyt budżetowy w 1859 roku wynosił ogółem 50 milionów franków, zaś w 1863 roku 350 milionów. Dług państwowy wzrósł w tym okresie z 2 na 4 miliardy, biorąc pod uwagę państwa oddzielne za 1859 rok i państwo zjednoczone za 1863 rok. Seignobos: *Histoire politique de l'Europe contemporaine*, 1914 r., str. 340; Karajew: *Istoria Zapadnoj Jewropy*, tom VI, 1909 r., str. 338.

[304] Bakunin w swej teorii i praktyce rewolucyjnej stosuje doprowadzony do ostatnich granic makiawelizm. Jak Machiavelli uważał, że wszystkie środki są dopuszczalne, gdy chodzi o wyzwolenie Italii od barbarzyńców, tak Bakunin sądzi, iż wszystkie środki powinny być stosowane dla wyzwolenia świata od dynastii, rządów i burżuazji. W swej działalności praktycznej jest on makiawelowskim księciem, simulatore e dissimulatore, lwem i lisem, świadomie, programowo. Jest w tym względzie w zgodzie z ówczesnym młodym pokoleniem rewolucjonistów rosyjskich. Piotr Tkaczow, rysując obraz człowieka przyszłości, wzoruje go na radach Machiavellego. W 1868 roku pisze Tkaczow: Machiavelli, raz postawiwszy przed sobą cel określony, mianowicie, osiągnięcie takiego stanu rzeczy, przy którym znalazłaby uznanie i zastosowanie stara zasada salus populi suprema lex esto, nie gardzi już żadnymi środkami, wiodącymi wprost lub pośrednio do tego celu... W ten sposób Machiavelli pojmował istotę prawa i pod tym względem można go nazwać prawdziwym realistą. W owym czasie, za przykładem Pisarewa, za najwyższy typ człowieka uważano rozumnego realistę. Członek kółka Zajczniewskiego, Golc-Miller, młody poeta pisze, iż w bibliotece jego, wśród dzieł ulubionych znajdował się wzniecający lęk w głupcach wielki Machiavelli. B. Koźmin: *P.N. Tkaczow*, Moskwa 1922 r., str. 88, 90, 94.

Garibaldi zawezwie Włochów... Elektryczność wciąż się gromadzi i przepełnia atmosferę - bez burzy się nie obejdzie“...[305]

Czego oczekiwał Bakunin od powstania we Włoszech, to widać z listu jego do hrabiny Elżbiety Sailhas z 18 marca 1864 roku. „Nie wiem - pisał - jak przedstawia się Pani położenie ogólne w Paryżu, lecz z tutejszego punktu widzenia jest ono szkaradne. Czegokolwiek się uchwycisz, wszystko jest zgniłe, wszystko się rwie. Cywilizacja gnije, barbarzyństwo jeszcze nie wyrosło na siłę, a my siedzimy entre deux chaises - bardzo twardo. Gdyby tak dożyć do wielkiego dnia Nemezydy, do sądu strasznego, którego nie uniknie to wstrętne społeczeństwo europejskie. Niech przyjaciele moi budują - ja pragnę tylko burzenia, gdyż przekonany jestem, że budowanie wśród padliny z materiałów zgniłych to praca stracona i że tylko z wielkiego zburzenia powstać mogą nowe, żywe materiały, a z nimi i nowe organizmy... Innej poezji oprócz surowej poezji burzenia, na długi okres nie przewiduję i szczęśliwi jeszcze będziemy, jeśli wypadnie nam ujrzeć burzenie, gorzej będzie jeśli zamiast burzenia będzie gnicie pokojowe. Nasz wiek pod każdym względem przejściowy to wiek nieszczęśliwy i my, odwiązani od przeszłości a nie związani jeszcze z nowym światem, jesteśmy ludźmi nieszczęśliwymi. A więc będziemy znosili nieszczęście nasze z godnością. Skargi nam nie pomogą i będziemy burzyli, ile możemy. Oto ma Pani rozważania *ins Blaue hinein*“.[306]

Przewidując, iż w najbliższym czasie Italia stanie w ogniu walki o uwieńczenie dzieła zjednoczenia, Bakunin nosi się z myślą założenia tajnego stowarzyszenia rewolucyjnego, które by w chwili walki skierowało zapał mas ludowych w łożysko rewolucji politycznej i socjalnej. Szuka ludzi do tego stowarzyszenia, a wszędzie zjawia się z imieniem Mazziniego, od którego miał rekomendacje, i z imieniem Garibaldiego, którego odwiedził na Caprerze, na ustach. Wchodzi w stosunki z mazzinistami z różnych sfer społecznych: jest wśród nich hrabia Alberto Mario, Angelo de Gubernatis, Józef Dolfi, piekarz z zawodu, przywódca demokratów florenckich, Józef Mazzoni. Dolfi był wielkim mistrzem loży masońskiej we Florencji, przez niego wszedł Bakunin w związki z masonerią i sam do niej przystąpił.[307] Była to pierwsza bodaj próba jego praktyki, stale odtąd stosowanej: wchodzi do organizacji tajnej czy jawnej, z ukrytym zamiarem wyzyskania jej ku swym celom rewolucji światowej. Zachował się rękopis Bakunina z tego okresu, rodzaj ułożonego przezeń katechizmu wolnomularskiego, naczelnym jego postulatem jest ateizm.[308] Ta próba zrewolucjonizowania masonerii nie powiodła się, i Bakunin sam z czasem lekceważąco traktował masonerię jako czynnik rewolucyjny.

23 marca 1866 roku pisał z Neapolu do Hercena i Ogariewa: „Tylko, przyjaciele, proszę was, przestańcie sądzić, iżbym ja kiedykolwiek zajmował się poważnie masonerią. To może być, bodaj, użyteczne jako maska lub jako paszport, lecz szukać roboty w masonerii to to samo, a może gorzej, niż szukać pociechy w trunku“.[309] W jesieni 1864 roku udał się Bakunin w paromiesięczną podróż na północ. We wrześniu bawił w Sztokholmie, w październiku widzimy go w Anglii; w początkach listopada spotyka się w Londynie z Karolem Marksem. Jesień 1864 roku był to okres doniosły w

---

[305] Dragomanow: *Piśma Bakunina*, str. 260, 261.

[306] Archiwum Rapperswilskie: Z papierów po Ildefonsie Kossiłowskim

[307] Luzio w swej dwutomowej pracy *La Massoneria e il Risorgimento Italiano* podaje wiadomość, że Bakunin należał do loży florenckiej. *Bakounine figurava tra primi massoni di Loggie fiorentine*. Rosselli: *Mazzini e Bakounine*, str. 165.

[308] Nettlau w przedmowie do wydawnictwa francuskiego dzieł Bakunina przytacza ustęp z tego *Catéchisme de la Franc-Macçonnerie moderne*: *Dieu est, donc l’omme est esclave. L’homme est libre, donc il n’y point de Dieu. Je défiec qui que sit dec sortir dec ce cercle, et maintenant choisissons*. M. Bakounine: *Oeuvres*. wydanie II, Paryż 1895 r. str. XXV.

[309] Dragomanow: *Piśma Bakunina*. Petersburg 1906, str. 271. Werbując de Gubernatisa we Florencji do swego koła tajnego, pytał go Bakunin, czy należy do masonerii. Gdy Gubernatis powiedział, że nie należy i nie chce należeć, Bakunin oświadczył, iż to jest słuszne, gdyż on sam nie przywiązuje większego znaczenia do masonerii, lecz traktuje ją jedynie jako środek do przygotowania czegoś innego. Stiekłow: *Bakunin* - tom II, str. 294.

międzynarodowym ruchu socjalnym: założenie Pierwszej Międzynarodówki. Początki jej splotły się w szczególny sposób ze sprawą polską. Na mityngu na cześć powstania polskiego, urządzonym w Londynie 22 lipca 1863 roku, zjawiła się grupa robotników francuskich; poruszono myśl wspólnej akcji na rzecz powstania polskiego, a jednocześnie i myśl utworzenia związku międzynarodowego robotników. Robotnicy angielscy mieli tu z początku cel praktyczny na względzie, w swej walce o podniesienie płacy zarobkowej i skrócenie dnia pracy spotykali się ze strony kapitalistów z groźbą sprowadzenia do pracy robotników francuskich, belgijskich, niemieckich. Chodziło więc robotnikom angielskim o porozumienie się z robotnikami innych krajów, celem niedopuszczenia do użycia ich jako narzędzia w walce kapitału z pracą. Na skutek mityngu londyńskiego utworzony został komitet, na którego czele stanął Anglik Odger; komitet ten wydał odezwę do robotników paryskich z podziękowaniem za udział w zamierzonej akcji na rzecz powstania polskiego i z wyrazem nadziei, iż nastąpi zbratanie międzynarodowe robotników. We wrześniu 1864 roku robotnicy francuscy wysłali do Londynu deputację z odpowiedzią na odezwę komitetu i na ich przyjęcie urządzono 28 września 1864 roku mityng w sali św. Marcina. Na tym mityngu wybrano komitet z osób różnych narodowości z zadaniem ułożenia programu i statutów przyszłego stowarzyszenia międzynarodowego.

Do tego komitetu prowizorycznego wszedł Marks. Ze strony włoskiej znajdował się wśród innych w nim Wolff, powiernik i prawa ręka Mazziniego, wszedł on także w skład podkomitetu do opracowania statutu.

Przez delegatów włoskich, a zwłaszcza przez Wolffa, wchodził do organizującej się Międzynarodówki duch Mazziniego, który osobiście nie brał udziału w pracach, lecz kierował z boku akcją swych adherentów. U kolebki międzynarodowego ruchu robotniczego stanęły trzy postacie, trzy duchy, trzy programy: Mazzini, Marks, Bakunin. Bakunin skromną i cichą jeszcze gra rolę, wobec dwóch swych późniejszych rywali nie występuje jako otwarty przeciwnik, gra rolę dwuznaczną, sekunduje po cichu Marksowi w walce z Mazzinim, a bierze od tego listy rekomendacyjne do Włochów. Potrzebuje jeszcze do czasu obydwóch. Antagonizm między Marksem a Mazzinim występuje już stanowczo przy narodzinach Międzynarodówki.

Spotkały się dwa biegunowo odmienne temperamenty, dwie olbrzymie ambicje, walka była nieunikniona. Łączyły ich założenia podstawowe: myśl potrzeby zjednoczenia międzynarodowego klas pracujących i ogólna idea socjalizmu.[310] Lecz już sam teoretyczny ich pogląd na ewolucję ludzkości, na społeczeństwo ludzkie był wręcz odmienny. Dla materialisty Marksa jedynie decydującym czynnikiem jest czynnik gospodarczy; żywiołowy pochód sił wytwórczych toruje drogę ludzkości, życie umysłowe, polityczne stanowi tylko refleks życia gospodarczego, religia uważana jest za cechę, za funkcję świata dotychczasowego, skazanego na zagładę, i ma zniknąć jako zjawisko życia zbiorowego, wraz z tryumfem rewolucji socjalnej.

Socjalizm Marksa oparty jest na zasadzie nieubłaganej walki klas społecznych; proletariat i burżuazja skazane są, przez sam proces dziejowy, na śmiertelną ze sobą walkę. Walka ta toczona jest nie w imię prawa dziejowego, które skazało na zagładę klasę burżuazji, rządy tej klasy upadną, nie jako niesprawiedliwe, lecz jako przedawnione, przeżyte, nieodpowiadające stosunkom gospodarczym, które z żywiołową mocą wysuną proletariat na czoło ludzkości.

Założenia Mazziniego są wręcz odmiennej, idealistycznej natury, wierzy on w podniesienie moralne i umysłowe klasy robotniczej, w postęp społeczny, którego sprawcami powinny być wszystkie klasy. Mazzini zespala harmonijnie kwestię socjalną i sprawy narodowe, marzy o odrodzeniu ludzkości na zasadach sprawiedliwości socjalnej i zniesieniu krzywd narodowych.

---

[310] Mazzini w 1848 roku sądził: Świat indywidualistyczny miał już swoją epokę; rozpoczyna się świat socjalistyczny. K. Diehl: *Über Sozialismus, Kommunismus und Anarchismus*, wydanie IV, Jena 1922, str. 193.

Już przy zakładaniu Młodych Włoch występował przeciwko kosmopolityzmowi karbonariuszy.

W dwadzieścia lat później, w londyńskim Komitecie Centralnym Demokracji Europejskiej, Mazzini, będący tam osobą kierującą, przeprowadził myśl skojarzenia zasady narodowości z zasadą braterstwa narodów, wytknął granice między zasadą narodowości a nacjonalizmem.“[311]

Mazzini występuje przeciwko materializmowi: ludzkość ma być odrodzona przez ideę moralno-religijną. Należy przede wszystkim uszlachetnić człowieka, wszczepiając weń poczucie obowiązku względem społeczeństwa. Narody mają się organizować w republiki narodowozjednoczone. Pozostaje kwestia socjalna wewnątrz narodu, stosunek kapitału do pracy.

Ta sprawa ma być rozwiązana nie przez zniesienie własności, lecz przez udostępnienie jej dla jak największej ilości ludzi, przez łączenie się pracowników w kooperatywy wytwórcze. Środki na założenie tych stowarzyszeń mają płynąć ze składek samych rzemieślników i robotników i ze skarbu państwa. Państwo demokratyczne powinno zaprowadzić, jako jedyny podatek, podatek dochodowy, założyć bank kredytu robotniczego, utworzyć fundusz narodowy dla popierania postępu gospodarczego i umysłowego całego kraju. Powinna być stworzona nowa organizacja pracy, a w parze z nią ma iść postęp moralny i kulturalny klasy robotniczej.[312] W zasadniczych przeto sprawach, w sprawie własności, w stosunku pracy do kapitału, w sprawie walki klas, w sprawie narodowości i jej stosunku do internacjonalizmu stanowisko Mazziniego było wręcz odmienne od stanowiska Marksa. Odrębny był ich pogląd na religię.

Punktem wyjścia Mazziniego był tu mistyczny deizm pozawyznaniowy, wiara w bezpośredni stosunek ludów do Boga - teodemokracja, wiara w prowidencjalizm losu narodu. Jego hasło „Dio e popolo“. Duchowość Mazziniego przepojona była egzaltacją, sposób oddziaływania na ludzi polegał raczej na budzeniu entuzjazmu niż na przekonywaniu argumentami ścisłymi. I tu był on zupełnym przeciwieństwem Marksa.[313] Punktem wyjścia odrodzenia ludzkości dla Mazziniego jest odrodzenie narodu włoskiego.

Do Umanitá collettiva droga idzie przez Risorgimento Włoch. Całą polityczną i społeczną teorię Mazziniego przenika mesjanizm narodowy włoski, wiara mistyczna w odkupienie świata przez cierpienia Włoch, kończące się ich zmartwychwstaniem. Do Młodej Europy szedł przez Młode Włochy. Ta myśl mesjaniczna to stara myśl Machiavellego, który w „Księciu“ po serii rozważań,

---

[311] Odezwa komitetu z 20 października 1850 roku, podpisana przez Ledru-Rollina, Mazziniego, A. Darasza i A. Rugego, tak określa cel organizacji: Jak państwo musi być harmonijną reprezentacją indywidualności i stowarzyszenia, tak każda organizacja demokratyczna reprezentować powinna i harmonizować ze sobą narodowość i przymierze, ojczyznę i ludzkość... Byli ludzie, którzy przestraszeni owymi wzajemnymi walkami narodów, mieszając ciasny nacjonalizm rodów królewskich z narodowością ludów wolnych i równych, usiłowali w ostatnim stuleciu zatrzeć myśl narodową w jakimś zamglonym kosmopolityzmie. Wobec przeto zadania, obejmującego całe człowieczeństwo, stawiali pojedyncze indywiduum, słabe, odosobnione... Myślą-rodzicielką narodowości jest organizacja ludzkości w jednorodne gromady, postęp zatem powszechny i rozwinięcie ku dobru wszystkich sił, danych rodowi ludzkiemu... Podział na różne narody jest tym w ludzkości, czym rozdział pracy w wyrobach. „Demokrata Polski”, tom XII, nr z 19 stycznia 1851 r.

[312] Rosseli, str. 5-9.

[313] Quanto era delicata la sensibilitá dell’uno, tanto era pesante, sorda la sensibilitá dell’altro, priva di quel senso accorato d’umanitá, di quella larga simpatia umana... Rovesciamo Mazzini e si avrá qualcosa di molto simile a Marx: freddo, preciso, logicamente impeccabile, concreto: cervello assai più acuto che non sensibile cuore. Dall’uno non poteva venire che una predicazione di amore: il sogno della solidarietá fra le classi sociali, una dottrina de educazione e di elevazione morale. L’altro dalla secolare esperienza dell’umanita doveva trarre una ferrea legge economica, prima regolatrice d’ogni vicenda: legge, che non nega, ma innegabilmente attenua l’influenza de valori morali. Rosselli, str. 146, 147.

depczących wszystkie zasady moralne, nagle przechodzi do mesjanicznego posłannictwa Włoch w dziejach. W końcowej inwokacji, za którą Alfieri nazwał go boskim, pisze:

„Aby objawiła się moc ducha włoskiego, musiała Italia wpaść w obecne smutne położenie, trzeba było, by ją bito, rabowano, szarpano, pustoszono, by doznała wszelkiego rodzaju zniszczenia“...

W epoce Risorgimenta mesjanizm włoski powstaje z nową mocą. Gioberti, na wygnaniu brukselskim, pisze o prymacie, wśród narodów świata, narodu włoskiego, jako narodu nadprzyrodzonego - nazione sovrannaturale. Gioberti chciał wówczas zjednoczyć Włochy pod władzą papieża. Były triumwir rzymski z 1849 roku, Mazzini, daleki jest od tej myśli, jemu przyświeca mesjanizm włoski o barwie rewolucyjnej, lecz sztandarem dla niego jest nie czerwony sztandar międzynarodowy, lecz, tak jak dla Aleksandra Manzoniego, sztandar narodowy, santa vittrice bandiera.

Z chwilą gdy powstała kwestia, czy Marks czy Mazzini ma przyłożyć swe piętno do organizacji międzynarodowej robotniczej, było jasne, iż chodziło o walkę między dwiema wyłączającymi się koncepcjami. Marks odzywał się o Mazzinim z ironią, nie szczędził mu epitetów szyderczych, nazywał go poczciwym Józefem, św. Piotrem Pustelnikiem, a nawet wiecznym starym osłem. Mazzini krytykując z czasem Międzynarodówkę, wytykał słabe strony Marksa: „To człowiek umysłu przenikliwego, lecz jak Proudhon, rozkładowego, charakteru żądnego władzy, zazdrosnego o czyjkolwiek wpływ, bez mocnych wierzeń filozoficznych i religijnych i, obawiam się, z większą ilością gniewu, choćby nawet słusznego, niż miłości w sercu.“[314] Już wówczas, gdy powstał na gruncie londyńskim Komitet Centralny Demokracji Europejskiej z Mazzinim, Ledru-Rollinem, Worcellem na czele, zarysował się rozłam między ich radykalizmem demokratycznym, z domieszką socjalizmu utopijnego, a socjalizmem klasowym Marksa i Engelsa.[315] Bakunin wówczas był już uwięziony, odcięty od świata.

Nie ulega kwestii, że i wówczas bliższy mu był duchem od Mazziniego młody emigrant Déjacque, który wypowiedział w Londynie walkę królom wygnania, wśród których byli LedruRollin, Wiktor Hugo, Mazzini. Déjacque'a, z jego ówczesnym programem rewolucyjnym, uznać można za teoretycznego poprzednika Bakunina i Nieczajewa.[316] Mesjanizm włoski Mazziniego skrzyżował się z mesjanizmem rewolucyjnym rosyjskim Bakunina, dążącym ślepo do swej fatalnej mety.

+++

Wolff, przedstawiciel Mazziniego, przedstawił w podkomitecie londyńskim do opracowania ustaw Międzynarodówki jako wzór program „Akt braterstwa“ (l'Atto di fratellanza), opracowany przez komisję, wyłonioną na dziesiątym zjeździe stowarzyszeń robotniczych włoskich w Parmie w styczniu 1864 roku, a przeznaczony do wotowania na zjeździe jedenastym, zwołanym do Neapolu na 25 października 1864 roku. Akt spotkał się z uznaniem członków podkomitetu. Na wniosek Wolffa, działającego, według instrukcji Mazziniego, przyjęto deklarację, zgodnie z którą cel Międzynarodówki polegać ma na „popieraniu postępu moralnego, umysłowego, gospodarczego

---

314 Rosseli, str. 145, Weill: *Histoire du mouvement social en France*, wydanie II, 1911, str. 152.

315 W wydawanej przez Marksa i Engelsa w Londynie *Revue*, mającej stanowić dalszy ciąg *Nowej Gazety Reńskiej*, poddany został ostrej krytyce pierwszy manifest Komitetu Centralnego D. E. z 22 lipca 1850 r. Mehring: *Geschichte der deutschen Sozialdemokratie*, tom II, wydanie III, 1906 r., str. 193, 194. Limanowski: *Worcell*, str. 255.

316 G. Weill: *Histoire du mouvement social en France*, str. 34. Déjacque wydał w Nowym Jorku w 1854 r. broszurę: *La question révolutionnaire. Il veut abolir la religion, la propriéte, la famille; en attendant, on doit, par groupes de trois ou de quatre, égorger, voler, incendier, emprisonner* (Weill). W 1860 roku w piśmie „Libertaire” Déjacque wypowiedział zdanie, powtórzone niemal dosłownie z czasem przez Bakunina: *Gdyby Bóg istniał, należałoby go unicestwić*. Stiekłow: *Bakunin*, tom III, str. 135-139. M. Nettlau: *Wstęp do wydania francuskiego Bakunina* Oeuvres. II édition, Paris 1895, p. XXIII.

klasy robotniczej europejskiej, za pomocą układu między różnymi stowarzyszeniami robotniczymi w całej Europie, celem osiągnięcia jedności dążeń i jedności w działaniu". Komitet generalny wyraził uznanie dla propozycji Wolffa, projekty wróciły do podkomitetu, dla przygotowania ich w formie ostatecznej; zanosiło się na to, że podstawowe akta Międzynarodówki ułożone zostaną w duchu Mazziniego. Marks, uprzedzony o niebezpieczeństwie, przybył na posiedzenie podkomitetu 19 października 1864 roku; w nieobecności Wolffa, który udał się na kongres robotniczy włoski do Neapolu, przeprowadził własną redakcję odezwy inauguracyjnej i statutów, poczyniwszy pewne frazeologiczne ustępstwa na rzecz stylu raczej niż programu Mazziniego. Z czasem pisał z ironią do Engelsa, iż do motywów ustawy Międzynarodówki włączył parę zadań o prawach i obowiązkach, o prawdzie, moralności i sprawiedliwości, lecz zdania te wstawione są do tekstu w ten sposób, iż „nie mogą przynieść żadnej szkody". Odezwa i ustawa z motywami przeniknięte były duchem i frazeologią Marksa. Na posiedzeniu 1 listopada 1864 roku komitet generalny przyjął projekty w redakcji przez Marksa zaproponowanej. Walka między Marksem a Mazzinim została zakończona porażką Mazziniego.

W owym właśnie czasie bawił w Londynie Bakunin. Podejrzewał on Marksa o to, że ten brał udział w rzucanych na Bakunina w czasie jego uwięzienia kalumniach. 3 listopada 1864 roku odwiedził Marks Bakunina, zapewniał go, iż żadnego udziału w oszczerstwach nie brał, wręczył mu odezwę i ustawy Międzynarodówki. Bakunin przyjął nieufnie zapewnienia Marksa, lecz pozornie się z nim pogodził i obiecał współdziałanie. Marks z czasem twierdził, że Bakunin przyjęty został wówczas do Międzynarodówki. Pogodzenie się chwilowe i pozorne nastąpiło na tle antagonizmu Marksa z Mazzinim na gruncie Międzynarodówki i nieuniknionego konfliktu między Bakuninem a Mazzinim na gruncie włoskim. Bakunin jechał z powrotem do Włoch, obiecawszy Marksowi, iż będzie tam działał przeciwko Mazziniemu, w duchu Międzynarodówki. Prawdą było, iż Bakunin, wracając do Włoch, jechał z planem podważenia tam wpływów Mazziniego, lecz nie na rzecz Marksa, a na rzecz własnej koncepcji rewolucyjnej.

Podczas pobytu w Londynie, przystąpiwszy do Międzynarodówki, Bakunin jednocześnie werbował członków do własnego stowarzyszenia tajnego, z którego planem już się nosił.

Zmówiwszy się z Marksem przeciwko Mazziniemu, odwiedził w Londynie Mazziniego i, oczywiście, mówił w jego duchu, skoro ten polecał go w listach rekomendacyjnych do swych przyjaciół we Włoszech.

Po powrocie do Włoch udał się Bakunin do Genui i tam zyskał dostęp do kół robotniczych, dzięki listowi, w którym Mazzini polecił go Fryderykowi Campanelli.[317] Stanąwszy z powrotem we Florencji, zabrał się do organizowania swego tajnego stowarzyszenia rewolucyjnego.

Z późniejszej enuncjacji własnej Bakunina widać, jaki był od początku stosunek jego organizacji do akcji Mazziniego, którego listy rekomendacyjne otwierały mu drogę do kół włoskich.

„W 1864 roku - pisze w rzucie oka na przeszłość sam Bakunin - podczas pobytu swego we Włoszech Bakunin z paru swymi przyjaciółmi włoskimi założył związek poufny, głównie jako przeciwwagę związku republikańskiego założonego niedawno przedtem przez Mazziniego, a który miał kierunek teologiczny i cele wyłącznie polityczne. To pierwsze stowarzyszenie socjalistyczne

[317] List polecający z 12 listopada 1864 r. Bakounine si serve dunque di Mazzini per iniziare i suoi contatti con lelemento operaio, quando gia a Londra ha concordata con Marx l'azione antimazziniana! Rosselli, str. 173, 174. W Genui, dokąd udał się Bakunin z rekomendacją Mazziniego, istniał wówczas ośrodek założonego w 1863 roku przez adeptów Mazziniego stowarzyszenia Falange Sacra, mającego na celu tajną koncentrację sił republikańskich, głównie w celu przyłączenia do państwa włoskiego Rzymu i Wenecji. Od 1868 roku ten związek Falangi Świętej wchłonięty został przez mazziniowski Związek Republikański, Alleanza Republicana. Rosselli, str. 174, 175.

we Włoszech przybrało nazwę Związku Demokracji Socjalnej... Powstawszy jako utwierdzenie socjalizmu przeciwko religijno-politycznemu dogmatyzmowi Mazziniego, związek postawił w programie swym ateizm, zupełną negację wszelkiego autorytetu i władzy, skasowanie ustaw prawnych, negację układu cywilnego, zastępującego w państwie wolne człowieczeństwo, własność zbiorową; ogłosił pracę za podstawę organizacji społecznej, która w tym jego programie ukazywała się w kształcie wolnej federacji z dołu do góry.”[318]

Ludzie, których Bakunin zwerbował we Florencji, jako braci, do swego stowarzyszenia tajnego, na próżno oczekiwali na jakąś pozytywną pracę. Angelo de Gubernatis z początku z całym zapałem zaofiarował się do pracy dla dobra ludzkości, do czego go wezwał wymownie Bakunin, lecz pracy tej nie było. Bakunin umieścił fotografię jego w albumie, obok fotografii Mazziniego i Garibaldiego, lecz Gubernatis żądał roboty ideowej.

„Bracia bynajmniej nie dzielili mego zapału - pisał z czasem - a szef był całkowicie pochłonięty zbieraniem ofiar dla biednych Polaków, jak mówił, w istocie dla samego siebie i dla braci bardziej potrzebujących“...[319] Gubernatis niebawem rozstał się z Bakuninem i zażądał od niego rozwiązania stowarzyszenia tajnego.[320] Impreza florencka dała rezultat nikły. W 1865 roku przeniósł się Bakunin na południe Włoch; po krótkim pobycie w Sorrento przyjechał w jesieni do Neapolu i tu spędził niemal dwa lata.

+++

W Neapolu Bakunin po raz pierwszy sformułował w sposób syntetyczny program, który odtąd w swej istotnej osnowie stanowić będzie podstawę jego akcji rewolucyjnej do końca życia. Program ten zawarty jest w dwóch dokumentach, „Katechizm rewolucyjny“ i „Organizacja“; powstanie tych dokumentów przypada na wiosnę 1866 roku. Projektowane przez Bakunina Międzynarodowe Stowarzyszenie Rewolucyjne składać się ma z rodziny międzynarodowej i z rodzin narodowych, podporządkowanych kierownictwu rodziny międzynarodowej.[321] Rodzina międzynarodowa złożona jest z braci międzynarodowych, czynnych i honorowych.

---

[318] Artykuł Bakunina Internacjonalnyj *Sojuz Socjalnych Rewolucjonierow*, umieszczony w zakordonowej książce: *Istoriczeskoje razwitje Internacjonała*, część I, 1873 r., od str. 301. Książka ta stanowiła tom II wydawnictwa partii socjalno-rewolucyjnej. Tom I stanowiła *Gosudarstwiennost' i anarchia* Bakunina. Bakunin, występujący wówczas wobec Włochów jako człowiek zaufania Garibaldiego, już w 1864 r. widział przepaść, jaka ich dzieliła. 24 kwietnia 1864 r. pisał z Florencji do Tchórzewskiego z powodu podróży Garibaldiego w Crystal Palace, w której tłumaczy on niezwykły porządek w tłumie ludu bez udziału policji niezwykłą miłością narodu angielskiego do cara regina. Wielu, a mnie między nimi, to wydało się tym, co Francuzi nazywają niaiserie, w położeniu Garibaldiego śmiałą, a zarazem szkodliwą niaiserie. Dragomanow: *Piśma* Bakunina, str. 264.

[319] Ten komunizm praktyczny uprawiał Bakunin stale. Malarz rosyjski Mikołaj Gay tak opisuje życie Bakunina we Florencji: Nie wiedział on czy zapomniał, że istnieje własność. Brał od Szweda imperiał na emigrację polską i zaraz przy nim posyłał, by go zmienić i kupić tytoniu; lecz i ze swymi pieniędzmi tak samo postępował... Stiekłow: *Bakunin*, tom II, str. 299. Baron Wrangel, we wspomnieniach ze swej młodości opisuje spotkanie z Bakuninem w Szwajcarii. Bakunin zaprasza emigrantów i studentów rosyjskich do restauracji i oświadczywszy, że będzie płacił; fetuje ich sutą kolacją. Po czym oznajmia, że w kasie państwowej są pustki i ogłasza wewnętrzną pożyczkę przymusową. Biedacy składają na stół ostatnie swe pieniądze i płacą tę fetę głodem w ciągu dni następnych. Baron N. Wrangel: *Wospominanija*, 1924 r., wydawnictwo Słowo, Berlin, str. 62, 63.

[320] Otworzył Gubernatisowi ostatecznie oczy młody robotnik toskański, garybaldczyk, uczestnik walk na Sycylii i przy Aspromonte. Werbowany przezeń do stowarzyszenia tajnego, rzekł: *Spójrz pan na ten karabin, dwa razy służył on mej ojczyźnie; w tym dniu, w którym odkryjecie, panowie, baterie wasze i lepiej wytłumaczycie mi, co chcecie uczynić dla naszego biednego ludu, wezmę znów karabin i stanę w pierwszym szeregu walczących, lecz miejcie cierpliwość: nie jest zdolny do pójścia za innymi, nie wiedząc dokąd!* - Dragomanow: *Piśma Bakunina*, str. 93, 94.

[321] La société internationale révolutionnaire se constituera en deux organisations différentes la Famille Internationale proprement dite et les Familles nationales. Nettlau: *Bakunin*, tom I, od str. 209. Streszczenie ustawy stowarzyszenia dajemy według źródłowych informacji Nettlaua.

Członek czynny ma posiadać zalety poważnego rewolucjonisty, w szczególności przejąć się sercem, wolą i umysłem zasadami katechizmu rewolucyjnego. Powinien być, przede wszystkim, ateuszem, powinien uznawać, iż moralność ma być niezależna od wszelkiej teologii i metafizyki. Ma być wrogiem zasady władzy (du principe d'autorité) we wszystkich jej objawach i konsekwencjach. Powinien „pragnąć zniszczenia wszystkich państw, a także wszystkich instytucji religijnych, politycznych i socjalnych, takich jak kościoły urzędowe, armie stałe itp...".[322] Trzeba, by uznawał, że „świat podzieli się niechybnie na dwa obozy, obóz nowego życia i obóz dawnych przywilejów i że między tymi dwoma przeciwnymi obozami utworzonymi, jak w czasie wojen religijnych, nie przez więź narodową, lecz przez wspólność idei i interesów, będzie musiała wybuchnąć wojna mordercza, bez pardonu i bez wytchnienia".

Powinien zdawać sobie sprawę z tego, że „elementy rewolucji socjalnej już są gęsto rozsiane we wszystkich niemal krajach Europy, i aby z nich wytworzyć potęgę czynną, należy tylko je uzgodnić i skoncentrować". Rewolucjoniści mają tworzyć stowarzyszenia jawne, by rozszerzyć teren rewolucji na wszystkie możliwe kraje, i stowarzyszenia tajne, aby przygotować wystąpienie jednoczesne wszystkich niemal krajów, za pomocą tajnego porozumienia najinteligentniejszych rewolucjonistów tych krajów.

Członek stowarzyszenia powinien być ożywiony zapałem rewolucyjnym i poświęcić sprawie rewolucyjnej swój spokój, dobrobyt, swą próżność, ambicję osobistą, a często i swe interesy partykularne. Powinien rozumieć, że stowarzyszenie, mające przed sobą cel rewolucyjny, powinno stanowczo utworzyć związek tajny, w interesie sprawy, której służy, i skuteczności działania, jak również w interesie bezpieczeństwa każdego ze swych członków, powinien on być poddany mocnej dyscyplinie..." Nakazuje się członkowi „posłuszeństwo ścisłe i zupełne (l'obeissance scrupuleuse et absolue) względem jego szefów bezpośrednich".

Brat międzynarodowy powinien wyzyskać swe stanowisko dla sprawy stowarzyszenia, nie zmieniać go ani nie opuszczać bez uprzedniego porozumienia się w tej mierze z Radą Międzynarodową. „Nie będzie mógł przyjąć żadnego stanowiska w magistraturze, kościele, rządzie, jak również w biurokracji, zarówno wojskowej, jak cywilnej i nie będzie mógł wejść do żadnego związku tajnego bez zgody formalnej dyrektorium Rady Międzynarodowej, do której będzie należał."[323]

Poza braćmi czynnymi dużą rolę grać mają członkowie honorowi organizacji. Mają być nimi ludzie wybitnej inteligencji, dużych wpływów lub dużej fortuny, którzy podzielając zasady związku, nie wezmą w nim udziału czynnego, wskutek wieku podeszłego, względów zdrowia, nawału zajęć, wskutek kontemplacyjnej natury umysłu lub „nadmiernej ostrożności usposobienia". Ci członkowie są wzywani na narady w ważnych sprawach. Bracia czynni i honorowi składają przysięgę; opuszczając stowarzyszenie, muszą zaprzysiąc zachowanie tajemnicy, w przeciwnym razie ściga ich „zemsta nieubłagana" całego związku. Zadaniem związku jest zburzenie wszystkich państw obecnych, za wyjątkiem Szwajcarii, radykalne zniszczenie wszystkich instytucji, zniesienie religii,

---

[322] Stosunek rewolucjonisty do zasady narodowości tak sformułowany: *Il faut qu-il réduise le soi-disant principe nationalité, principe ambigu, plein d'hypocrisie et de piéges*. Nettlau: Bakunin, tom I, str. 210.

[323] Bakunin występuje tu jako poprzednik komunistycznej metody zakładania komórek w różnych organizacjach. Lenin w Zadaniach głównych komunizmu międzynarodowego, przedstawionych na drugim kongresie Międzynarodówki Komunistycznej w 1920 roku, oświadcza: We wszystkich bez wyjątku organizacjach, związkach, stowarzyszeniach przede wszystkim proletariackiej, a poza tym nieproletariackiej... masy (w związkach politycznych, zawodowych, wojskowych, spółdzielczych, oświatowych, sportowych itd.) należy tworzyć grupy, czyli komórki, komunistów, głównie jawne, lecz również i tajne... tak iż te komórki, ściśle powiązane ze sobą i z centralą partii, wymieniają swe doświadczenia, spełniają pracę agitacji, propagandy, organizacji, i przez tę pracę wszechstronną powinny systematycznie wychowywać zarówno same siebie, jak również partię, klasę i masy. *Die Kommunistische internationale.* No. 12. Petrograd-Moskau 1920, str. 46.

konfiskata ruchomych i nieruchomych dóbr kościelnych na korzyść prowincji i gmin. Występując gorąco przeciwko państwu i przeciwko wszelkiej władzy w społeczeństwie obecnym, Bakunin kładzie nacisk na centralizację władzy w związku. Związek rewolucyjny będzie „scentralizowany przez ideę i przez jedność programu wspólnego wszystkim krajom; scentralizowany przez organizację tajną, która zespoli nie tylko wszystkie części kraju, lecz i liczne, jeśli nie wszystkie, kraje w jednym planie akcji, scentralizowany oprócz tego, przez jednoczesność ruchów rewolucyjnych".

Rewolucja, stanowiąca koronę działalności związku, będzie krwawa, lecz zwrócona na ogół raczej przeciw rzeczom niż przeciw ludziom. „Przeto zacznie od zniesienia wszędzie wszelkich instytucji i zakładów, kościołów, parlamentów, trybunałów, biur administracyjnych, armii, banków, uniwersytetów... Państwo powinno być doszczętnie zburzone... Jednocześnie w gminach i miastach skonfiskowane zostanie na rzecz rewolucji wszystko, co należało do państwa, a również dobra reakcjonistów; spalone zostaną wszystkie akty procesowe czy dotyczące własności, długów, ogłoszone zostaną za nieważne wszystkie szpargały (*toute la paperasse*) cywilne, kryminalne, sądowe czy administracyjne, które nie zostaną zniszczone".[324]

Dla dokonania tej rewolucji niezbędne są „konspiracja i mocny związek tajny, zbiegający się w ośrodku międzynarodowym".

W programie i w organizacji stowarzyszenia rewolucyjnego, założonego przez Bakunina w Neapolu, łatwo dojrzeć wpływy i składniki europejskie. W samym planie rewolucji znajdziemy odbicie spisku Babeufa i późniejszych spiskowców Blanqui'ego; w organizacji są elementy związków karbonarskich, masonerii, nowo utworzonej Międzynarodówki Marksa, zwanej robotniczą, a oprócz tego i Camorry neapolitańskiej, do której tak zbliżają się plany rewolucyjne Bakunina z epoki nieco późniejszej, jego współpracy z Nieczajewem. Lecz pod tą powłoką, utkaną z różnych materiałów, spoczywa myśl rdzennie bakuninowska i bardzo rosyjska. Dostrzec łatwo, iż Bakunin wraca do swych dążeń i planów z 1848 i 1849 roku, z których wyspowiadał się przed Mikołajem I. Wówczas układał plan zburzenia Europy za pomocą rewolucji, wszczętej w Czechach, teraz przeniósł ośrodek akcji do Włoch, a sam plan akcji pogłębił i rozszerzył. Projekt neapolitański będzie odtąd stanowił osnowę działalności Bakunina, czy to na terenie Ligi Pokoju i Wolności, czy w rozdartej wojną i rozstrojem wewnętrznym Francji 1870 roku, czy w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Robotników, czy w Hiszpanii, targanej przez ruch rewolucyjny, czy wreszcie na powrót we Włoszech. Wreszcie, po zapoznaniu się z projektami neapolitańskimi, widzimy jasno, że groźny katechizm rewolucjonisty, ułożony w okresie współpracy Bakunina z Nieczajewem, był dziełem Bakunina.

Organizacja neapolitańska ma wszystkie cechy typowe bakuninowskich prób rewolucyjnych. Kamieniem węgielnym programu rewolucyjnego jest dla niego zawsze ateizm, obalenie religii kardynalnym aktem zburzenia starego świata. Walkę ze starym światem podjąć powinna organizacja międzynarodowa, należy podważyć stary porządek rzeczy jednocześnie, jeżeli nie we wszystkich, to w licznych krajach. Organizacja ta powinna mieć co najmniej dwie kondygnacje, nie licząc stopni propedeutycznych: jedna jawna, o ile warunki polityczne kraju na to pozwalają, prowadząca robotę otwartą, popularyzująca myśl rewolucyjną, druga tajna, podziemna, stanowiąca istotny rdzeń organizacji, złożona z ludzi, oddanych sprawie ciałem i duszą.

Typowo występuje w planie neapolitańskim ta pozorna sprzeczność wewnętrzna, która towarzyszy całej działalności Bakunina; nienawiść rządu, władzy, autorytetu we wszelkiej postaci, nienawiść

[324] Ten program szczegółowy burzenia państwa i porządku prawnego ma wiele wspólnego z programem L. A. Blanqui'ego, wyłożonym w rzeczy *Capital et travail*, z roku 1870. Weill: *Histoire du mouvement social*, str. 118. K. Dichl: *Über Sozialismus, Kommunismus und Anarchismus*, wydanie IV str. 367.

do kanonów z góry narzuconych, szczególnie nienawiść do centralizacji państwowej, a jednocześnie, organizowanie rewolucji na podstawie najostrzejszej dyscypliny, najściślejszej centralizacji, zupełnego poświęcenia jednostek na rzecz sprawy rewolucyjnej.

Należy rozbijać stary świat, burzyć państwa, niszczyć wszelki autorytet, wszelką wiarę, siać anarchię, lecz organizacja, spełniająca to zadanie, musi mieć własną wiarę rewolucyjną, własny rząd, absolutny, scentralizowany, będący przygotowaniem i prototypem dyktatury rewolucyjnej, w razie wybuchu rewolucji. Ten kardynalny rys Bakunina uchodzi dotąd uwagi tych pisarzy, którzy w nim widzą tylko anarchistę, niemal ojca anarchizmu. Anarchizm to środek taktyczny dla Bakunina, to strona krytyczna jego teorii, strona organiczna to despotyzm rewolucyjny, dążność do utworzenia zakonspirowanej camorry międzynarodowej, rządzącej terrorystycznie swymi członkami i usiłującej złamać stary świat przez swą furię rewolucyjną, przez skoncentrowaną siłę ataku, przygotowanego i poprzedzonego przez akcję dezorganizacji i demoralizacji starego świata, niby przez gazy trujące. Rzekomy anarchista jest wrogiem władz istniejących, a aspirantem do własnego despotyzmu. Pomimo swego powierzchownego anarchizmu, jest Bakunin prawdziwym zwiastunem nowoczesnego komunizmu rosyjskiego, przykrywającego się imieniem jego rywala Marksa.[325] Kolebką spodziewanej rewolucji europejskiej miały być Włochy. Jednocześnie z układaniem organizacji braci międzynarodowych przygotowywano rewolucję włoską. Ułożono „Program włoskiej rewolucji socjalno-demokratycznej“ i „Ustawę legionistów włoskiej rewolucji socjalnej“. Otucha wstępowała w Bakunina. 23 marca 1866 roku pisał z Neapolu do Hercena i Ogariewa:

„Włochy zjednoczone rozklejają się. We wszystkich prowincjach włoskich opozycja przeciwko rządowi rośnie coraz mocniej. Deficyt, obawa nowych podatków, upadek walorów, brudy biurokratyczne i ucisk, zastój we wszystkich interesach i przedsiębiorstwach na koniec dały się we znaki całej ludności, nawet ludziom najbardziej obojętnym i apatycznym - i nie przewiduje się innego wyjścia, oprócz wojny. To samo, zdaje się, we Francji. Znów zaczną się usiłowania zbałamucenia narodu włoskiego bredniami patriotycznymi“.

Obawy Bakunina zaczęły się sprawdzać. Wybuchła wojna prusko-austriacka, Włochy były w przymierzu z Prusami, nadzieje przyłączenia Wenecji, a nawet Tyrolu do Włoch wzrosły. 24 czerwca stoczona została nieszczęśliwa dla Włoch bitwa pod Custozzą. W cztery dni potem Bakunin pisał do Hercena, przewidując przyjazd jego do Włoch: „Żadne miasto Włoch północnych teraz ci się nie spodoba, wszystkie śmierdzą fałszem patriotycznym“.[326]

Skarżył się na „silną dywersję wojenną“, pomimo tego jednak nie tracił nadziei. 19 lipca 1866 roku pisał do Hercena i Ogariewa:

„Zarzucaliście mi bezczynność wówczas, gdy byłem czynniejszy niż kiedykolwiek, mówię o ostatnich trzech latach. Jedynym przedmiotem mojej działalności było założenie i urządzenie stowarzyszenia tajnego międzynarodowego rewolucyjno-socjalistycznego“... Przyznaje, iż w programie i organizacji towarzystwa są usterki, lecz pisał to „wśród Włochów, którym niestety, idee socjalne były prawie całkiem nieznane“.

„Szczególną walkę wypadło mi stoczyć z tak zwanymi namiętnościami i ideami narodowymi, z najwstrętniejszą patriotyczno-burżuazyjną retoryką, rozdmuchiwaną bardzo mocno przez

[325] Sowiecki biograf Bakunina Stiekłow z powodu planów neapolitańskich nadmienia, iż program Bakunina, pomimo odcienia anarchistycznego, na ogół nie nastręcza szczególnych obiekcji, że jest to program rewolucji iście ludowej, wymierzonej przeciwko panowaniu ekonomicznemu i politycznemu klas wyzyskujących. Stiekłow: *Bakunin*, tom II, str. 350.
[326] Dragomanow: *Piśma* Bakunina, str. 272, 273.

Mazziniego i Garibaldiego. Po trzyletniej trudnej pracy osiągnąłem rezultaty pozytywne... We Włoszech południowych większa część organizacji mazziniowskich, Falange sacra, przeszła w nasze ręce". Mazzini ostrzegł przed jego akcją swych przyjaciół w Neapolu i na Sycylii, a ponieważ w falangach bierze udział znaczna ilość agentów rządowych, więc mogło to zwrócić przeciwko Bakuninowi podejrzenie rządu. „Na moje szczęście, rząd tu nie rozumie jeszcze ruchu socjalnego, a więc nie boi się go, składając tym dowód swej niemałej głupoty".

Masy ludowe we Włoszech południowych żywiołowo ciążą ku rewolucji. „Po zupełnym rozbiciu wszelkich innych partii, idei i motywów, we Włoszech pozostała jedna tylko żywa siła możliwa: rewolucja socjalna".[327] Lecz, „fałsz patriotyczny" zaczął zarażać najbliższych towarzyszy włoskich Bakunina, bracia spieszyli pod sztandary Garibaldiego do Tyrolu. Było to do przewidzenia: Bakunin trafił do nich z rekomendacjami Garibaldiego, Mazziniego. Najbliżsi współpracownicy, Fanelli, Gambuzzi, Mileti, porzucili robotę w stowarzyszeniu Bakunina i poszli za Garibaldim. To samo powtórzyło się w 1867 roku w czasie jesiennej wyprawy Garibaldiego na Rzym.

Bakunin tracił coraz bardziej otuchę. W liście do nieznanej nam osoby 6 stycznia 1867 roku pisał:

„Przejdźmy teraz do Włochów. Pan ma do nich pretensję i ma pan po tysiąc razy rację. Należy tylko stwierdzić, które to są partie włoskie, które zasłużyły na pańską naganę. Według mnie... są to wszyscy zwolennicy wielkości Włoch, wszyscy patrioci państwowi, słowem, ludzie z partii akcji, a przede wszystkim Garibaldi i Mazzini, którzy byli inspiratorami i szefami akcji, a są obecnie w moich oczach jeśli nie jedynymi, to co najmniej najbardziej winnymi, najbardziej potępienia godnymi, z punktu widzenia rewolucji, pomimo całej wielkości osobistej i narodowej, która postawi ich niezawodnie w liczbie bohaterów historii"... Stwierdza dalej, iż stanowisko patrioty rzadko godzi się w dziejach ze stanowiskiem rewolucjonisty.

Wyjątek rzadki to Francja 1793 roku.[328] W jesieni 1869 roku, w liście do redakcji pisma „Le Réveil" Bakunin reasumował wrażenia i wyniki swego czteroletniego pobytu we Włoszech. Był świadkiem rozwoju początkowego „aspiracji, instynktów i idei socjalistycznych" we Włoszech. „Wyszedłszy z rewolucji narodowej, zwycięska, odmłodzona, tryumfująca, mając poza tym szczęście tak rzadkie posiadania jednego bohatera i jednego wielkiego człowieka, Garibaldiego i Mazziniego, Italia powinna była, zdawało się, przewyższyć wszystkie inne narody w dobrobycie i wielkości. Przewyższyła je wszystkie w nędzy".

„Pięć niespełna lat niepodległości wystarczyło na to, by zrujnować finanse, by pogrążyć cały kraj w sytuacji gospodarczej bez wyjścia, by zabić jego przemysł, jego handel i, co więcej, by zniszczyć w młodzieży burżuazyjnej ducha poświęcenia bohaterskiego, który w ciągu lat trzydziestu z górą służył, jako potężna dźwignia, Mazziniemu".

„Tryumf sprawy narodowej, zamiast wszystko ożywić, wszystko zdruzgotał". Mówi o ignorancji, zacofaniu, korupcji. „Mazziniści i garybaldczycy mylą się, przypisując całą tę nędzę i hańbę wyłącznie działaniu, niezaprzeczenie zgubnemu, monarchii".

[327] Dragomanow: *Piśma* Bakunina, str. 278, 279.

[328] Nettlau: *Bakunin*, tom I, str. 175. W liście do Hercena i Ogariewa z 7 maja 1867 roku pisze Bakunin o Mazzinim i Garibaldim jako o dwóch znakomitych, lecz obecnie dla Italii prawdziwie fatalnych Włochach. *Niepotrzebnie mnie upominasz, abym oszczędzał dwóch Józefów* - pisze do Hercena 23 maja 1867 roku. - *We mnie uczucie pietyzmu historycznego zawsze było mocne... Byle tylko historia i zasługi dawne nie stawały w poprzek sprawie teraźniejszej i przyszłej. Wówczas, daruj, lecz z całym należnym szacunkiem, konieczne jest zepchnąć przeszkadzających z drogi.* Dragomanow: *Piśma* Bakunina, str. 302, 312.

„Garibaldi, zakochany w wielkiej jedności włoskiej, w potędze i sławie państwa włoskiego, sługa wierny monarchii, nie jest, właściwie mówiąc, rewolucjonistą"...

„Idee Mazziniego są dobrze znane: Bóg i lud... Lud Mazziniego to abstrakcja, jak jego Bóg, rodzaj podnóżka dobrowolnego potęgi, wielkości i sławy jego państwa. To lud mnichów, fanatyków religijnych, którzy zrzekając się wszelkich uciech materialnych i znajdując szczęście najwyższe w poświęceniu, skazują siebie na wieki na śmierć, aby dać życie wielkiej republice włoskiej i aby karmić swym ciałem tę fikcję wolności politycznej zbiorowej, której nie mogę wyobrazić sobie inaczej, niż jako ogromny cmentarz, gdzie grób znajdują rade nierade wolności osobiste".[329] W 1867 roku Bakunin opuścił Włochy i udał się na stały pobyt do Szwajcarii, gdzie wówczas przebywali Hercen i Ogariew. Od pewnego już czasu nosił się z myślą opuszczenia kraju, na którym tak się zawiódł.[330]

+++

Jedna okoliczność skłoniła ostatecznie Bakunina do przeniesienia się do Szwajcarii. We wrześniu 1867 roku odbywać się miał w Genewie Kongres Pokoju z udziałem głośnych demokratów Europy. Po kilkunastoletniej przerwie uczyniono na nowo próbę uroczystego protestu zbiorowego przeciwko wojnom.[331] W 1867 roku na wiosnę zanosiło się na wojnę prusko-francuską. Tryumf Prus nad Austrią w wojnie 1866 roku wywołał niepokój; Napoleon III, zaskoczony i upokorzony piorunującym sukcesem Prus, szukał kompensaty i wszedł w układy z królem holenderskim w sprawie przyłączenia do Francji Luksemburga. Groźna postawa parlamentu Związku Północnoniemieckiego, zręcznie przygotowana przez Bismarcka, rozbiła układy. Ton prasy francuskiej i niemieckiej był wojowniczy, wojna zdawała się wisieć na włosku. Wśród takich okoliczności powstała myśl zwołania Kongresu Pokoju. Najczynniej przyłożyli się do tej inicjatywy demokraci francuscy, prowadzący kampanię przeciwko drugiemu cesarstwu.

Z jakimże usposobieniem przystępował do kongresu Bakunin? Ziemia włoska była już dla niego za ciasna, za szowinistyczna. Trybuna międzynarodowa, z której głosić można hasła rewolucji, stowarzyszenie międzynarodowe, z którego można wyławiać członków do własnej organizacji tajnej, to była perspektywa pociągająca dla Bakunina. Już pierwszy zjazd Międzynarodówki w Genewie w 1866 roku świadczył o tym, że żywioły międzynarodowe rewolucyjne ustawiają trybunę w obliczu świata. Lecz w Międzynarodówce rej wodził Marks, rywal.

Do tego, jeżeli chodziło o blask świetnych nazwisk, zjazd Ligi górował niezmiernie nad zjazdem Międzynarodówki. Bakunin musiał zdawać sobie sprawę z tego, że między jego stanowiskiem a poglądami większości zgromadzonych istnieje ogromna różnica. Garibaldi, sztandar kongresu, był dla Bakunina od lat paru zawadą w jego akcji rewolucyjnej. Lecz Bakunin wiedział już z doświadczenia, że na burżuazyjnym Zachodzie nie znajdzie zgromadzenia, z nim jednomyślnego;

[329] Nettlau: *Bakunin*, tom I, str. 176-179.
[330] Listy Bakunina z 8 października 1865 r. i 23 marca 1866 r. Dragomanow, str. 267, 270, 271. Hercen był w owym czasie na noże z młodą organizacją rosyjską w Szwajcarii. Bakunin prosił go, w liście z 23 maja 1867 roku, by mu przysłał charakterystykę wszystkich Rosjan w Genewie. Hercen 30 maja 1867 przysyła mu jadowitą, obelżywą ocenę młodej emigracji (*Ci szubrawcy, którzy usprawiedliwili swym sukinsynizmem środki rządu...*) Bakunin w liście z 23 czerwca 1867 roku bierze wobec Hercena w obronę młodych emigrantów; z czasem udzielał członkom emigracji kopii listu Hercena i swojej nań odpowiedzi. Dragomanow: *Piśma* Bakunina, str. 314-323. Jedna z ilustracji metod Bakunina, podniesionych zresztą do znaczenia zasady w katechizmie rewolucjonisty.
[331] W 1848 r. zebrał się w Brukseli z inicjatywy towarzystwa angielskich przyjaciół pokoju pierwszy zjazd przyjaciół pokoju, którego sprężyną główną był filantrop amerykański Burritt. Ruch pacyfistyczny w Anglii znalazł wówczas wpływowego i gorącego orędownika w Ryszardzie Cobdenie. Uczestniczył on osobiście w Kongresie Pokoju, odbytym w 1849 roku w Paryżu pod przewodnictwem Wiktora Hugo, i w zjazdach dorocznych lat następnych. W 1850 roku zjazd pacyfistów odbył się we Frankfurcie nad Menem, w 1851 roku w Londynie, 1852 roku w Manchesterze, 1853 roku w Edynburgu. Wojna krymska położyła kres dalszym manifestacjom pacyfizmu.

wchodził więc do zgromadzeń w stosunku do niego umiarkowanych, aby w nich zająć skrajne skrzydło i użyć ich jako terenu dla swej akcji burzącej.

Wystąpienie Bakunina w Genewie w 1867 roku stanowiło powrót jego uroczysty na arenę międzynarodową po długiej przerwie, działalność jego bowiem niedawna w sprawie polskiej i włoskiej nie miała głośniejszego echa w Europie.

Uczestnik kongresu genewskiego Ligi, młody filozof pozytywista Wyrubow zostawił opis występów Bakunina na kongresie 1867 roku. „Wśród zgromadzonej demokracji międzynarodowej znalazł się w swym właściwym żywiole: urządzał narady, przemawiał, pisał projekty, programy, proklamacje. Dobrze pamiętam jego niezwykle efektowne wystąpienie na pierwszym posiedzeniu kongresu. Gdy wchodził swym ciężkim, niezgrabnym krokiem po schodach, prowadzących na podium, gdzie zasiadało biuro, rozległy się okrzyki: „Bakunin!" Garibaldi, który zajmował fotel przewodniczącego, wstał, zrobił parę kroków i rzucił się w jego objęcia. To uroczyste spotkanie dwóch starych wypróbowanych bojowników rewolucji wywarło niezwykłe wrażenie. Jakkolwiek w ogromnej sali było niemało przeciwników, wszyscy wstali i oklaskom entuzjastycznym nie było końca. Na drugi dzień Bakunin wygłosił świetną mowę, która jak zawsze miała duże powodzenie... Jego postać okazała, energiczne gesty, ton szczerego przekonania, krótkie, jakby siekierą rąbane, zdania - wszystko to wywierało mocne wrażenie".[332] Swą mowę wygłosił Bakunin w drugim dniu kongresu. Zaczął od tego samego zwrotu taktycznego, którym rozpoczął swą mowę w 1847 roku: od potępienia caratu rosyjskiego. Odgrodziwszy się w ten sposób od Rosji państwowej, mógł następnie łatwiej przejść do ataku na wszystkie państwa europejskie.

„Otwarcie i stanowczo protestowałem i protestuję - mówił - przeciwko samemu istnieniu carstwa rosyjskiego. Carstwu temu życzę wszelkich upokorzeń, wszelkich klęsk, w przekonaniu, że jego sukcesy, jego sława były i zawsze będą wprost przeciwne szczęściu i wolności ludów rosyjskich i nie rosyjskich, jego obecnych ofiar i niewolników... Uznając armię rosyjską za podstawę władzy carskiej, otwarcie wypowiadam życzenie, aby we wszelkiej wojnie, jaką rozpocznie carstwo, doznała ona samych tylko porażek. Tego wymaga interes samej Rosji i pragnienie nasze jest całkowicie patriotyczne, w istotnym znaczeniu wyrazu..."

Defetyzm rosyjski jest wstępem do defetyzmu europejskiego.

„To co jest, według mnie, słuszne w stosunku do Rosji, powinno być także słuszne w stosunku do Europy. Istota centralizacji religijnej, biurokratycznej i wojskowej jest wszędzie jednakowa. Jest ona cynicznie brutalna w Rosji, przykryta konstytucyjną, mniej lub więcej kłamiącą maską w cywilizowanych krajach Zachodu, lecz zasada jej jest zawsze ta sama: przemoc... Biada, biada narodom, których wodzowie powrócą zwycięscy z pól bitew! Wawrzyny i aureole obrócą się w kajdany i dyby dla narodów, które wyobrażają sobie, iż są zwycięzcami".

Zanim utworzone zostaną, według programu Ligi, Stany Zjednoczone Europy, musi ulec zniszczeniu cały mechanizm państwowy krajów europejskich i muszą się one budować od dołu do góry, na podstawie federacji gmin i prowincji.[333] Bakunin wszedł do komitetu utworzonej na kongresie Ligi i, jak sam o tym opowiada, prowadził tam walkę z umiarkowanym jej odłamem.

[332] Stiekłow*: Bakunin*, tom II, str. 376-378.

[333] *Istoriczeskoje razwitie Internacjonała,* 1873 r., str. 302-307. Po pierwszym kongresie Ligi Pokoju założone zostało w Genewie, jako organ Ligi, pismo: „Stany Zjednoczone Europy". Un journal, les États Unis d'Europe, paraissant le jeudi a Genéve, appliquant á l'appréciation des faits politiques et sociaux les principes de la Ligue, et dont la doctrine générale se résume dans cette maxime: faire le juste avant l'utile, subordonner la politique á la morale. Z wydawnictwa Ligi *La paix et la liberté* z 1875 roku, cześć I. W broszurze tej czytamy, iż na kongresie Ligi w 1867 r. obecnych było 6.000 osób. Broszura Karola Lemonnier z 1881 roku mówi o czterech tysiącach obecnych.

„Przez cały rok w komitecie odbywała się walka między liberalizmem burżuazyjnym i radykalizmem większości a ideami socjalnorewolucyjnymi mniejszości, do której należał i Bakunin".

Bakunin złożył komitetowi pismo pod tytułem: „Federalizm, socjalizm i antyteologizm". Najwięcej miejsca poświęca antyteologizmowi. Socjalizm według Bakunina z natury swej jest ateistyczny; z chwilą realizacji socjalizmu na ziemi, racja bytu religii upada sama przez się. „Religia - powiedziano - to pierwsze przebudzenie rozumu: tak, lecz pod formą nie rozumu". Wszystkie państwa oparte są na rozboju i oszustwie, czy to będą monarchie czy republiki.[334] Opinie te stały w jaskrawej sprzeczności z przekonaniami liberalno-demokratycznymi większości Ligi. Nie śniło się jej o burzeniu religii i państwa. Co do socjalizmu, to niektórzy członkowie Ligi, jak Wiktor Hugo, nie chcieli się rozstać z tym terminem, rozumiejąc pod nim humanitarną dążność do poprawy doli klasy niższej. Na kongresie Ligi trzecim, odbytym w Lozannie we wrześniu 1869 roku, Wiktor Hugo, jako przewodniczący kongresu, sławił połączenie republiki z socjalizmem. Ten socjalizm autora „Nędzników" był zgoła odmienny od socjalizmu klasowego, reprezentowanego przez Międzynarodówkę.[335] Bakunin przygotowywał się do wystąpienia z Ligi. W lecie 1868 roku przyjęty został do genewskiej sekcji Międzynarodówki. Przede wszystkim zaś werbował braci do swego związku tajnego, którego bynajmniej nie rozwiązał po opuszczeniu Włoch; już podczas kongresu genewskiego w 1867 roku przyjął Alfreda Naquet i Aristide'a Rey. Tymczasem przygotowywało się otwarte zerwanie między Ligą a Międzynarodówką, między pacyfizmem demokratycznym a socjalizmem klasowym.

Drugi kongres Ligi odbył się w Berlinie we wrześniu 1868 roku. Bakunin wygłosił na kongresie berlińskim trzy duże mowy. W dwóch mowach wypowiedział się jako zwolennik równości ekonomicznej i socjalnej klas i jednostek. W trzeciej mowie zwalczał religię. „Jeden mówca oznajmił z tej trybuny, że chrześcijaństwo to jedyna podstawa wszelkiej moralności - mówił Bakunin. - Wysłuchaliśmy tego; lecz pozwólcie i nam wypowiedzieć swobodnie z tej trybuny głębokie przeświadczenie nasze, iż nie tylko chrześcijaństwo, lecz religia w ogóle jest niezgodna z moralnością ludzką. Nie z kaprysu lekkomyślnego walczyć zamierzamy z religią; czynimy to w imię moralności i sprawiedliwości, w imię tego samego człowieczeństwa, którego tryumf na ziemi będzie niepodobieństwem dotąd, dopóki ziemia ta będzie nawiedzana, terroryzowana, rządzona przez widma religijne".

Dla zwalczania religii nie są dostateczne środki pokojowe, oświata, potrzebna jest rewolucja socjalna. Religia bowiem jest nieodłączną cechą społeczeństwa, opartego na niesprawiedliwości.

„Religia to nie tylko błąd umysłu; prócz tego i przede wszystkim to namiętny, nieustający protest pełni natury ludzkiej przeciwko ciasnocie i nędzy życia rzeczywistego.... Na to, by zburzyć religię, by rozproszyć i rozegrać wszystkie te boskie przywidzenia, czyniące z nas niewolników, prostackich i nieszczęśliwych nie wystarczy sama propaganda intelektualna. Niezbędna jest rewolucja socjalna".[336]

---

[334] Le socialisme, par objet méme qui est la réalisation du bien-ętre et de toutes les destinées humaines ici-bas, en dehors de toute compensation céleste, n'est-il point l'accomplissement et par conséquent la négation de toute religion, qui, du moment que ses aspirations se trouveront réalisées, n'aura plus aucune raison d'etre. Grzech pierworodny to dla Bakunina symbol wyzwolenia. La défrense de gouter du fruit de l'arbre de la science était de la part du bon Dieu un acte d'affreux despotisme, et si nos premiers parents avaient obéi, toute la race humaine resterait plongée dans le plus humiliant esclavage. Leur désobéissance, au contraire, nous a émancipés et sauvés. Le monde de la politique a toujours été et continue d'ętre encore le théâtre de la haute conquinerie et du sublime brigandage... Que l'Etat s'appelle monarchie ou république, le crime, pour sa conservation et pour son triomphe, sera toujours nécessaire. M. Bakounine: *Oeuvres*. I, wydanie II, Paris 1895, str. 89, 99, 144, 152, 154.

[335] Weill: *Histoire du mouvement social en France*, str. 130, 131.

[336] *Dzieła* Hercena , tom XXI, str. 122, 123.

Bakunin tłumaczył wystąpienie swe z Ligi w sposób charakterystyczny dla jego taktyki rewolucyjnej. Nadzieja, iż uda się użyć Ligi, jako narzędzia do międzynarodowej akcji rewolucyjnej, zawiodła. „Narzędzie zostało wypróbowane, okazało się niezdatne i powinno było być porzucone, pozostawało poszukać innego. Jako takie przedstawiało się samo przez się Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników, którego członkiem Bakunin był jeszcze od czerwca tego roku (1868)“. [337]

+++

Bakunin opuścił Ligę Pokoju i Wolności. Terenem, ku któremu teraz się zwraca, jest Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników. W lecie 1869 roku w genewskim organie Międzynarodówki „Égalité“ umieszcza szereg artykułów, pod tytułem „Usypiacze“. Zaczyna od ataku na Ligę; wydała ona cyrkularz, wzywający zwolenników do raźniejszego popierania jej finansowego. Bakunin drwi z tej niemocy: tylu ludzi znakomitych, tyle głów, a nie mogą zgromadzić kilku tysięcy franków. Dlaczego? Bo to jest burżuazja, skazana na zagładę, nie mająca wiary sama w siebie; cyrkularz Ligi to „głos umierających, usiłujących zbudzić umarłych“. Tylko klasa robotnicza to przyszłość ludzkości. Nie cała klasa burżuazyjna jest stracona dla sprawy rewolucji, można by liczyć na młodzież; niestety, jest ona paczona przez dzisiejszy system wychowania. Bakunin rzuca klątwę na całą naukę i edukację burżuazyjną.

„Niestety, w obecnym czasie nauczanie i nauka w ogromnej większości szkół i uniwersytetów europejskich znajduje się w stanie systematycznego i celowego fałszowania. Można pomyśleć, iż nauka jest umyślnie stworzona na to, aby otruć umysłowo i moralnie młodzież burżuazyjną. Uniwersytety zaś i szkoły obróciły się w sklepy uprzywilejowane, gdzie kłamstwo sprzedaje się hurtem i detalicznie“.

„Nie będziemy wskazywali na teologię, naukę kłamstwa bożego, na prawoznawstwo, naukę kłamstwa ludzkiego, na metafizykę i filozofię idealistyczną, naukę wszelkiego półkłamstwa; wskażemy na takie nauki, jak historia, ekonomia polityczna, filozofia, wsparte nie na realnym poznaniu natury, lecz na tych samych zasadach, na których zbudowane są teologia, jurysprudencja i metafizyka. Powiedzieć można bez przesady, że każdy młodzieniec, wychodzący z uniwersytetu i przepojony tymi naukami, czyli raczej tymi rozmaitymi odmianami kłamstwa systematycznego, zupełnie ginie umysłowo... Profesorowie, ci nowocześni kapłani patentowanej politycznej i socjalnej szarlatanerii, otruli go tak znakomitą trucizną, że potrzebne są cuda sztuki leczniczej, aby go wyleczyć... Inna sprawa, wydział nauk ścisłych i przyrodniczych. To są prawdziwe nauki!... O ile nauki ideologiczne są oparte na autorytecie i są arystokratyczne, o tyle nauki przyrodnicze są demokratyczne i szeroko liberalne... Młodzi ludzie, którzy studiowali nauki ideologiczne, stają się w życiu wyzyskiwaczami i reakcjonistamidoktrynerami; ci zaś, którzy studiują nauki przyrodnicze, stają się rewolucjonistami, wielu zaś rewolucjonistami-socjalistami...“ W Stowarzyszeniu Międzynarodowym Robotników ta część młodzieży może przynieść pożytek. „Współpraca ich mieć będzie wysoką wartość, jeśli tylko zrozumieją oni, że misja nauki polega teraz nie na panowaniu, lecz na służeniu pracy, że im wypada znacznie więcej uczyć się od robotnika niż być jego nauczycielem. Oni są przedstawicielami młodej burżuazji, on przedstawicielem ludzkości przyszłej, w nim zawarta jest cała jej przyszłość. W ten sposób, w przyszłych wydarzeniach dziejowych rola przodująca będzie przy robotniku, zaś studenci z burżuazji okażą się jego uczniami“.

Dalej Bakunin występuje przeciwko panowaniu ludzi oświeconych w społeczeństwie.

---

[337] *Dzieła* Hercena, tom XXI, str. 287, 288, 293-295.

„Ze wszystkich arystokracji, które uciskały społeczeństwo ludzkie, tak zwana arystokracja umysłu jest najbardziej nikczemna, pogardliwa, pyszna i gnębiąca". Arystokracja pochodzenia mówi człowiekowi: nie jesteś szlachcicem; arystokracja kapitału mówi: nie masz grosza. I jedno i drugie można znieść „Lecz arystokracja umysłu mówi ci: nic nie umiesz, nic nie rozumiesz, jesteś osłem, a ja jestem człowiekiem rozumnym... To jest nie do zniesienia..." „Nowoczesne uniwersytety europejskie, tworząc rodzaj rzeczypospolitej uczonych, wyświadczają burżuazji te same przysługi, które niegdyś Kościół katolicki świadczył szlachcie, i podobnie jak katolicyzm sankcjonował w swoim czasie cały ucisk szlachty w stosunku do ludu, uniwersytet, świątynia nauki burżuazyjnej, tłumaczy i usprawiedliwia obecnie eksploatację tego samego ludu przez kapitał burżuazji..." Odbywa się wprawdzie postęp nauki i sztuki. „Postęp to ogromny, to prawda, lecz im bardziej on wzrasta, tym bardziej staje się przyczyną umysłowej, a przeto i materialnej niewoli, przyczyną nędzy i umysłowego zacofania ludu, stopniowo rozszerzając przepaść, oddzielającą poziom umysłowy ludu od poziomu umysłowego klas uprzywilejowanych".

„Umysł ludu, z punktu widzenia zdolności przyrodzonej, stanowczo w obecnej chwili jest mniej przytępiony, mniej zepsuty, okaleczony i spaczony przez konieczność obrony interesów niesprawiedliwych, a więc naturalnie, posiada większą moc niż umysł burżuazyjny; lecz za to ten jest uzbrojony w naukę, a ta broń jest straszna..." „Jaka siła podtrzymuje klasy uprzywilejowane?... Siła państwa. A co stanowi dziś główną siłę państwa? Nauka..." „...Reasumujemy. Przy współczesnej organizacji społeczeństwa postęp nauki był przyczyną względnej ciemnoty proletariatu, podobnie jak postęp umysłowy i materialny jednakowo sprzyjał wzmożeniu niewoli proletariatu..."

„Nauczyciele, profesorowie, rodzice - wszyscy członkowie tego społeczeństwa, wszyscy są mniej lub więcej przez nie zdemoralizowani. Jakżeż mogą oni dać uczniom to, czego nie ma w nich samych? Moralność zaszczepiać można dobrze tylko przykładem, a ponieważ moralność socjalistyczna jest wręcz sprzeczna z moralnością współczesną, przeto nauczyciele, znajdując się mniej lub więcej pod władzą tej ostatniej, dowodziliby uczniom przykładem swym czegoś wręcz odmiennego od tego, co głosiliby w szkołach. Przeto edukacja socjalistyczna jest niemożliwa w szkołach, jak niemożliwa jest i we współczesnej rodzinie".

„Główna sprawa obecnie to nie oświata dla mas. Pierwsza sprawa dla ludu to jest wyzwolenie ekonomiczne, które niechybnie i bezpośrednio pociąga za sobą jego wyzwolenie polityczne, a w ślad za nim umysłowe i moralne".[338] W tych artykułach Bakunin występuje jako zwiastun stosunku przyszłej rewolucji rosyjskiej do oświaty i nauki. Szczepi nieufność i niechęć do klasy oświeconej, lekceważenie dla oświaty i nauki współczesnej, kopie przepaść między wiedzą, zwaną burżuazyjną, a przyszłą wiedzą rewolucyjną; daje jakby komentarz rozumowany i apologię przyszłej dyktatury, rozciągniętej na dziedzinę wiedzy i oświaty".[339] Po wyjściu z Ligi Pokoju i Wolności Bakunin zaczął ze zwolennikami swymi, którzy opuścili Ligę, tworzyć międzynarodowe stowarzyszenie rewolucyjne, którego myśl i związek istniały już od końca 1864 roku. Nadano mu nazwę aliansu

[338] M. Bakunin: *Izbrannyja soczinienija*, tom IV, Petersburg-Moskwa 1920 r., str. 25, 31, 32, 38, 45, 47, 48, 62.
[339] W społeczeństwie, składającym się z klas, wolności i neutralności nauki nie ma i być nie może - głosi dekret komisji do rewizji wykładu nauk w szkołach wyższych z 8 grudnia 1920 roku. - Myśl naukowa, artystyczna i filozoficzna odzwierciedla pogląd na świat klas walczących. Rosja, obaliwszy burżuazję, przeżywa okres przejściowy, nacechowany walką z pozostałościami przeszłości i wymagający największego natężenia wszystkich sił narodu. W takich warunkach rząd sowiecki popełniłby samobójstwo, gdyby ogłosił wolność wykładów i badań naukowych. Władza sowiecka w obecnym stadium swego rozwoju materialnego i duchowego nie może dać osobom tego pragnącym prawa wykładania jakich chcą one przedmiotów. Przeciwnie, władza sowiecka, po proklamowaniu dyktatury proletariatu w dziedzinach politycznej i ekonomicznej musi również otwarcie oznajmić, że ta sama dyktatura rozciąga się i na naukę. F. A. Szczerbina: *Zakony ewolucji i russkij bolszewizm*, Białogród 1921 r., str. 104, 105. Apostoł absolutnej wolności i tym razem jest prekursorem metod rewolucji czerwonej.

demokracji socjalistycznej, czasem używano nazwy alians rewolucjonistów socjalnych. Na czele programu tego aliansu figurowała zasada: związek ogłasza się za ateistyczny, chce zastąpienia wiary przez naukę, a sprawiedliwości boskiej przez sprawiedliwość ludzką.

+++

Walka z religią znajduje miejsce naczelne w programach Bakunina i w jego pismach. Ateizm bojowy różni radykalnie Bakunina od przedstawicieli socjalizmu, tak zwanego utopijnego, przedmarksowskiego, którzy byli niemal wszyscy albo deistami albo nawet wyznawcami chrześcijaństwa.[340] Marksizm, oparty na materializmie filozoficznym i na materialistycznym pojmowaniu dziejów, jest z istoty swej ateistyczny. Marks, co do krytyki religii, opierał się na Feuerbachu, który uznawał Boga i religię za twór umysłu ludzkiego.[341] W swej pracy polemicznej przeciwko Dühringowi i w szeregu innych studiów Engels, idąc torem Feuerbacha i Marksa, rozwijał pogląd na religię, który wszedł w skład doktryny marksistowskiej.

Człowiek - utrzymuje on - od dawien dawna ubóstwia te moce przemożne, które rządzą życiem ludzkim. Religia to „fantastyczne odbicie w głowach ludzi tych mocy zewnętrznych, które rządzą ich życiem codziennym, odbicie, w którym moce ziemskie przybierają formę nadziemskich". Naprzód więc, gdy człowiek żył w stanie natury, zależny w swym życiu niemal wyłącznie od sił natury, powstała religia natury. Potęga słońca, wpływ jego na życie, na gospodarstwo człowieka, były przyczyną, iż człowiek ubóstwiał słońce, modlił się do niego, składał mu ofiary. W miarę rozwoju społeczeństwa ludzkiego, powstania państw, rządzonych przez potężnych władców, ludzie zaczynają ubóstwiać z kolei potęgę społeczną, ludzką, ciążącą nad masami, wyrabiają sobie pojęcie Boga-władcy, któremu przypisują istnienie nadziemskich i nadprzyrodzone zalety. Ten Bóg jest z początku plemienny, narodowy, z czasem na terenie państwa światowego rzymskiego powstaje religia międzynarodowa, chrześcijaństwo.

Tworzenie się wyznań w chrześcijaństwie znowu tłumaczone jest względami społecznogospodarczymi: katolicyzm to przystosowanie się chrześcijaństwa do feudalizmu, reformacja to wyraz buntu powstającego mieszczaństwa przeciwko gospodarczej potędze Kościoła.

Wytworzywszy sobie pojęcie o świecie nadziemskim, masy ludzkie, gnębione i wyzyskiwane, szukają dla siebie ułudnej pociechy w marzeniach o życiu pozagrobowym, w którym zostaną wyrównane niesprawiedliwości i krzywdy tego świata. Klasy rządzące i uprzywilejowane skwapliwie korzystają z tego, i przy pomocy duchowieństwa utrzymują masy w stanie tych złudnych rojeń o życiu pozagrobowym, o nagrodzie i karze w życiu nadziemskim. W ten sposób religia staje się podporą klasy rządzącej i wyzyskującej, a więc w okresie kapitalizmu i panowania burżuazji sojusznikiem burżuazji.

---

[340] Karol Fourier uznaje konieczność wiary religijnej, ateizm to dla niego *une opinion bâtarde. L'athéisme est une opinion fort commode pour l'ignorance politique et morale*. Saint-Simon uważa religię za potrzebną dla mas. *Je crois a la nécessité d'une religion pour le maintien de l'ordre social... je crois que la force des choses veut qu'il y ait deux doctrines distinctes le Physicisme pour les gens instruits et le Déisme pour la classe ignorante. Glówni saint-simoniści są religijni. Enfantin mówi: Le monde nouveau sort des entrailles de Christ.* Bazard twierdzi: *L'humanité a un avenir religieux. Louis Blanc pisze: Qu'est ce que le Socialisme? C'est l'Evangile en action.* Stefan Cabet, autor podróży do Ikarii, jest deistą jak Fourier. Tylko Robert Owen utrzymuje, że religie opierają się na ciemnocie. Werner Sombart: *Der proletarische Sozialismus*, wydanie dziesiąte, tom I, Jena 1924 r., str. 117, 118. Karol Diehl: *Über Sozialismus, Kommunismus und Anarchismus*, wydanie czwarte, Jena 1922 r., str. 119.

[341] Jeszcze w młodości swej, w *Rocznikach niemiecko-francuskich* (*Deutsch-Französische Jahrbücher*) pisał Marks: *Dla Niemiec krytyka religii, w istocie swej, jest zakończona. Podstawą tej krytyki jest: człowiek tworzy religię, religia nie tworzy człowieka*. W. Sombart: *Der proletarische Sozialismus*, tom I , str. 127.

Po zwycięskiej rewolucji socjalnej religia umrze śmiercią naturalną; warunki jej powstania i rozwoju znikną i straci ona rację istnienia. Walka klas ustanie, zniknie ucisk i wyzysk człowieka przez człowieka, nie będzie żadnej przemożnej potęgi społecznej, ciążącej nad masami ludzkimi, a której istnienie popycha wyobraźnię człowieka do tworzenia sobie pojęcia o istocie wyższej, wszechpotężnej, o kompensacie pozagrobowej krzywd społecznych ziemskich.

Szczęście ziemskie mas zastąpi im ułudne marzenie o niebie.[342] Jeśli więc marksizm z istoty swej jest ateistyczny, to nie stawia on walki z religią w pierwszym rzędzie swych zadań. Naprzód, zgodnie z materialistyczno-deterministycznym charakterem teorii Marksa, religia ma umrzeć śmiercią naturalną po rewolucji socjalnej, dopóki zaś trwa ustrój burżuazyjny, religia stanowi konieczność duchową dla mas; skoro tak, należy oczekiwać przewrotu społeczno-gospodarczego, a reszta przyjdzie jako jego rezultat.

Walka z religią nie wysuwa się na czoło zadań marksistów, którzy za czynnik decydujący w ewolucji ludzkości uważają czynnik gospodarczy, religię zaś za część nadbudowy społecznej, za czynnik pochodny, który jak satelita dąży w ślad za zmianami gospodarczymi, przystosowując się do nich. Punkt ciężkości w walce przenosi się do dziedziny gospodarczospołecznej.

Krańcową konsekwencją logiczną marksizmu byłoby pozostawienie dziedziny religii jej własnemu losowi. Wiadomo jednak, że w tym i w innych podobnych wypadkach istnieje sprzeczność między teorią a praktyką, i nieraz marksiści uderzali w ton bojowy w stosunku do religii, zwłaszcza w okresie, gdy nie weszli jeszcze na dobre na pole praktycznej roboty polityczno-socjalnej w ramach istniejącego stanu prawnego.[343] Z chwilą atoli, gdy demokracja socjalna, odkładając ziszczenie ostatnich celów socjalizmu na przyszłość, w życiu praktycznym stała się partią radykalnych reform społecznych w granicach istniejącego ustroju, gdy obok programu maksymalnego stanął program minimalny, ta dwustronność programowa odbiła się na stosunku do religii. Program maksymalny, obliczony na przyszłość, zapowiadał wymarcie religii, program minimalny, obliczony na czasy najbliższe, głosił, iż religia jest sprawą prywatną. Taką zasadę głosił program erfurcki niemieckiej demokracji socjalnej z 1891 roku w swej części wykładającej program minimalny, w paragrafie 6. Zadecydowały tu względy oportunistyczne. „Demokracja socjalna - mówi Diehl - straciłaby dużą

---

[342] Zawiązek tych poglądów wyłożony jest przez młodego Marksa w *Rocznikach niemiecko-francuskich*: *Religia to opium dla ludu... Zniesienie religii, jako ułudnego szczęścia ludu, jest to żądanie istotnego szczęścia. Żądanie, by usunięte zostały złudzenia co do stanu ludu, jest żądaniem usunięcia stanu, który wymaga złudzeń. Krytyka religii zawiera przeto w zawiązku krytykę padołu płaczu, którego aureolą jest religia* (*die Kritik des Jammertals, dessen Heiligenschein die Religion ist*). Manifest komunistyczny mówi: *Prawo, moralność, religia są to dla proletariusza przesądy burżuazyjne, poza którymi ukrywają się interesy burżuazyjne. Engels pisze: Gdy społeczeństwo przez opanowanie i planowe kierownictwo wszystkich ośrodków produkcji wyzwoli samo siebie i wszystkich swych członków z niewoli, w jakiej obecnie jest trzymane... wówczas dopiero zniknie ostatnia obca potęga, która dziś jeszcze odbija się w religii, a zarazem zniknie samo odbicie (Wiederspiegelung) religijne, z tej prostej przyczyny, że wówczas nic będzie już niczego, co mogłoby się odbijać.* Diehl, 119-121. Sombart, tom I, str. 135.

[343] Engels pisał w młodości w *Rocznikach niemiecko-francuskich*: *Chcemy usunąć z drogi wszystko, co przedstawia się jako nadnaturalne i nadludzkie. Dlatego też wypowiedzieliśmy raz na zawsze wojnę religii i wyobrażeniom religijnym i mało troszczymy się o to, czy nazywa się nas ateistami czy inaczej. Wilhelmm Liebknecht pisał w 1875 roku w lipskim piśmie Volksstaal: Obowiązkiem nas, socjalistów, jest dokonać z zapałem i poświęceniem wytępienia (die Ausrottung) wiary w Boga i ten tylko godzien jest imienia socjalisty, kto sam jest ateistą i kto poświęca z całą żarliwością swe usiłowania rozpowszechnianiu ateizmu.* Sombart, tom I, str. 127; Diehl, str. 119. W dawniejszej poezji rewolucyjnej niemieckiej wyraz uczuciom przeciwreligijnym dawał Herwegh, przyjaciel Bakunina:

Reisst die Kreuze aus der Erden!
Alle sollen Schwerter werden,
Gott im Himmel wird's verzeihen!
Keine Steuren! keine Zölle.
Des Gedankens Freiverkehr!..
Keinen Teufel in der Hölle,
Keinen Gott im Himmel mehr!

ilość członków, gdyby domagała się ateistycznego wyznania wiary“. W swej programowej książce „Kobieta a socjalizm“ długoletni wódz demokracji socjalnej niemieckiej August Bebel daje wyraz ewolucji taktycznej i nazywa głupstwem oskarżenia socjalistów o to, iż zamierzają jakoby skasować religię i stosować jakieś środki przymusu i represji względem wierzących.[344] „Takie absurdy pozostawia demokracja socjalna ideologom burżuazyjnym, którzy za rewolucji francuskiej próbowali takich środków i naturalnie doznali sromotnej klęski. Bez żadnego gwałtownego ataku, bez żadnego ucisku przekonań, jakiekolwiek byłyby one, religia stopniowo zaniknie“... Bebel powtarza za Marksem, że religia to dążenie do iluzorycznego szczęścia ludu; zniknie ona, gdy masy zaczną urzeczywistniać swe szczęście w życiu doczesnym.

Lecz i wówczas religia, jeśli jeszcze trwać będzie, nie będzie prześladowana. „Jeśli kto będzie miał jeszcze potrzeby religijne, będzie mógł je zaspakajać z podobnymi sobie, społeczeństwo nie będzie się tym niepokoiło. Ksiądz będzie musiał pracować, aby żyć, a gdy przy tym będzie się uczył, przyjdzie i dla niego czas, gdy przejrzy, iż najwyższym zadaniem jest być człowiekiem“.[345] U Bakunina walka z religią wysuwa się na plan pierwszy. Jakkolwiek teoretycznie opowiadał się on nieraz za materializmem dziejowym i twierdził, że problemat gospodarczosocjalny jest najważniejszy, to jednak w jego ocenie szans rewolucji grają rolę nie rozważania ekonomiczne, lecz wzgląd na świadomość, wolę i uczucia mas ludowych i zawodowych rewolucjonistów.

Według niego, rewolucja jest wszędzie i zawsze możliwa, potrzebna, konieczna, we wszystkich bowiem krajach mniejszość uciska i wyzyskuje większość. Należy tylko obudzić wolę, wzniecić świadomość mas, zwyciężyć ich tępość, lęk i bierność, wywołać bunt dusz. Według zaś Bakunina główną siłą, tłumiącą bunt, pętającą wolę, zaćmiewającą świadomość mas, jest religia, stąd też walkę z religią stawia on na czele zadań rewolucjonisty.

„L’Église et l’État sont mes deux betes noires“. Jako pierwszy warunek należenia do swych tajnych związków rewolucyjnych stawia zawsze ateizm. Problemat walki z religią gra w jego pracach pisarskich rolę pierwszorzędną. W złożonym Lidze Pokoju i Wolności memoriale najwięcej miejsca poświęca antyteologizmowi. Za życia wydał on tylko część swej głównej pracy: „L’Empire knouto-germanique et la révolution sociale“. Gdy po śmierci jego adepci opublikowali nie wydane dwie części jego pracy, jedną Cafiero i Elisée Reclus, drugą Max Nettlau, nadali obydwom publikacjom tytuł: „Dieu et l’État“, każda z nich bowiem przede wszystkim poświęcona była walce z religią, a potem z państwem.

Charakter nieubłagany walki doraźnej z religią wzmaga się u Bakunina i przez to, że odrzuca on wszelką myśl o programie minimalnym, tymczasowym, urzeczywistnianym w ramach istniejących państw i społeczeństw. Cechą Bakunina jest niecierpliwość rewolucyjna, według niego przygotowania do rewolucji powinny być obliczone na krótką metę. I gdy mówi, iż religię zniesie dopiero rewolucja socjalna, myśli on o najbliższym okresie, o niedalekim jutrze. I tak jak za błąd marksistów uważał on wchodzenie choćby w czasowy kompromis z dzisiejszymi państwami, branie udziału w wyborach, w parlamentach, w życiu politycznym, gdyż przez to osłabia się nieubłagany stosunek do państwa, tak samo nie uznaje on kompromisu, gdy chodzi o religię.

---

[344] Diese (tj. religia) wird nicht «abgeschafft», man wird «Gott nicht absetzen», nicht «den Leuten die Religion aus dem Herzen reissen», und wie sonst die albernen Redensarten lauten, womit man die atheistisch gesinnten Sozialdemokraten anklagt. A. Bebel: *Die Frau un der Sozialismus*, wydanie 29, Stuttgart 1898, str. 398, 399.

[345] Bebel: *Die Frau und der Sozialismus* str. 399, 400. Do demokracji socjalnej niemieckiej należał przez czas pewien pastor Paweł Göhre. Atoli Karol Diehl słusznie pisze: Każdy członek partii, który stoi na gruncie chrześcijańskim, tym samym wypiera się podstawowych idei partii... Gdyż materialistyczne pojmowanie dziejów nie da się pogodzić z podstawowymi ideami chrześcijaństwa. *Über Sozialismus, Kommunismus und Anarchismus*, str. 121.

W wydanej przez Karola Cafiero i Elizeusza Réclus pod tytułem „Bóg i państwo“ rozprawie Bakunin z ironią traktuje opowieść biblijną o początkach człowieka i idąc tym razem torem Proudhona ponosi rolę biblijnego szatana. „Oto zjawia się szatan, wieczny buntownik, pierwszy wolny myśliciel i oswobodziciel światów. Zawstydził człowieka za jego ciemnotę i bydlęcą pokorę, wyzwolił go i położył na jego czole pieczęć wolności i człowieczeństwa, popychając go ku nieposłuszeństwu i skosztowaniu owocu wiadomości“.

Szydzi z wiary w dobroć Boga, w tajemnicę odkupienia. „Ogarnia mnie gniew za każdym razem, gdy myślę o tych podłych i występnych środkach, które są używane w celu trzymania narodów w wiecznej niewoli“. Oburza go „triumfująca głupota wiary“. Lud żyje w warunkach beznadziejnie ciężkich i szuka wyjścia ze swej niedoli. „Ma przed sobą trzy środki, dwa rzekome, jeden rzeczywisty. Dwa pierwsze to karczma i kościół, rozpusta ciała i rozpusta duszy. Trzeci to rewolucja socjalna. Stąd wnoszę, że jedynie ta ostatnia zdolna będzie zatrzeć ostatnie ślady wierzeń religijnych i rozpustne nałogi ludu. I jedna tylko rewolucja socjalna, zastępując te iluzoryczne a jednocześnie grube uciechy tej rozpusty cielesnej i duchowej subtelnymi a realnymi radościami ziszczonego w pełni, w każdym i we wszystkich, człowieczeństwa, posiadać będzie moc dostateczną, by zamknąć jednocześnie wszystkie karczmy i wszystkie kościoły. Do tego czasu naród, wzięty jako całość, będzie wierzył“.

Na czym bowiem polega główna przyczyna istnienia religii? „Nie tyle skłonności mistyczne, ile głębokie niezadowolenie serca wywołuje to zboczenie umysłu. Na tę chorobę jest jeden tylko środek: rewolucja socjalna“. Tymczasem trwają „halucynacje religijne w świadomości człowieka“. I w myśl Feuerbacha mówi: „Niebo religijne to nie co innego jak miraż, w którym egzaltowany przez ignorancję i wiarę człowiek znajduje swój własny obraz powiększony i odwrócony, czyli ubóstwiony“.

„Chrześcijaństwo to najbardziej autentyczna, typowa religia, gdyż przedstawia ono i wyraża w całej pełni naturę, rzeczywistą istotę każdego systemu religijnego, wyobrażającego poniżenie, ujarzmienie i zniszczenie człowieczeństwa na korzyść bóstwa. Jeśli Bóg jest wszystkim, świat realny i człowiek są niczym. Jeśli Bóg jest prawdą, sprawiedliwością, potęgą i życiem, człowiek jest kłamstwem, niesprawiedliwością, złem... Jeśli Bóg jest panem, człowiek jest niewolnikiem“. Religia potrzebuje kapłanów, kapłani dają sankcję religijną władzy świeckiej. „Niewolnicy Boga, ludzie, powinni być niewolnikami kościoła i państwa, o ile jest ono uświęcone przez kościół“.

„Idea Boga pociąga za sobą wyrzeczenie się rozumu ludzkiego i sprawiedliwości, stanowi ona najbardziej stanowczą negację wolności ludzkiej i prowadzi niechybnie do niewoli ludzkiej w teorii i w praktyce... Czyż trzeba przypominać, jak i o ile religie odsuwają od siebie i demoralizują narody? Zabijają w nich rozum i doprowadzają je do idiotyzmu, głównego warunku ich niewolnictwa. Odbierają szacowność pracy ludzkiej i czynią ją znakiem i źródłem poddaństwa. Zabijają pojęcie i zmysł sprawiedliwości ludzkiej, zawsze przechylając szalę na stronę tryumfujących nicponiów, uprzywilejowanych obiektów łaski boskiej. Zabijają dumę i godność człowieka, popierają płaszczących się i pokornych. Dławią w sercach narodów wszelkie poznanie braterstwa ludzkiego, napełniają je okrucieństwem boskim“.

„Wszystkie religie są okrutne, wszystkie są krwawe, gdyż wszystkie spoczywają głównie na idei ofiary, to jest na złożeniu ludzkości na wieczną ofiarę nienasyconej mściwości bóstwa. W tej krwawej tajemnicy człowiek zawsze jest ofiarą, zaś ksiądz to także człowiek, lecz człowiek uprzywilejowany przez łaskę bożą - kat boży. To nam tłumaczy, dlaczego kapłani wszystkich religii, najlepszych, najhumanitarniejszych, najłagodniejszych, mają prawie zawsze w głębi swego serca, a jeśli nie serca to wyobraźni, rozumu, coś okrutnego, krwiożerczego“. Wolter mówił: gdyby

Bóg nie istniał, należałoby go stworzyć. „Ja odwracam aforyzm Woltera i mówię: gdyby Bóg rzeczywiście istniał, należałoby go unicestwić".

Chrześcijaństwo zwróciło się do cierpiących i tu był sekret jego tryumfu. „Trzeba było bardzo głębokiego niezadowolenia z życia, wielkiego pragnienia serca i prawie absolutnej nędzy umysłu, aby przyjąć niedorzeczność chrześcijańską, najbardziej śmiałą i najbardziej potworną ze wszystkich niedorzeczności religijnych".

Religia to środek, zbawienny dla klasy rządzącej i posiadającej, zgubny dla ludu. „Jest to wieczny miraż, pociągający masy do poszukiwania skarbów boskich, podczas gdy daleko skromniejsza w swych pragnieniach klasa panująca zadowala się podziałem między członków swej klasy znikomych dóbr ziemi i ludzkich praw narodu, przez co rozumiem wolność polityczną i socjalną".

„Bóg teologów to istota złowroga, wróg ludzkości... Dopóki będziemy mieli pana na niebie, będziemy niewolnikami na ziemi".[346] Ten sam temat rozwija Bakunin uparcie we fragmencie wydanym po jego śmierci przez Maksa Nettlau, pod tym samym tytułem: „Bóg i państwo".

„Czyż podstawą religii chrześcijańskiej i pierwszym warunkiem zbawienia nie jest wyrzeczenie się godności ludzkiej i pogarda dla tej godności w zestawieniu z wielkością Boga? Chrześcijanin przeto nie jest człowiekiem, w tym znaczeniu, iż nie ma poczucia człowieczeństwa i nie szanując godności ludzkiej w sobie samym, nie może jej szanować w bliźnim... Chrześcijanin nie ma prawa nazywania się człowiekiem, gdyż człowiek staje się takim dopiero wówczas, gdy szanuje i kocha ludzkość i wolność całego świata".

Cechą nieodjemną wolności ludzkiej jest bunt jednostki ludzkiej przeciwko autorytetowi boskiemu i ludzkiemu. „To, przede wszystkim, bunt przeciwko tyranii najwyższego urojenia religijnego, przeciwko Bogu. Jest rzeczą oczywistą, że dopóki będziemy mieli pana na niebie, będziemy niewolnikami na ziemi".

„Przeto Bóg, a raczej fikcja Boga, to uświęcenie i przyczyna intelektualna i moralna wszelkiej niewoli na ziemi i wolność ludzi będzie całkowita dopiero wówczas, gdy unicestwi ona całkowicie nieszczęsną fikcję pana niebieskiego..." „Bóg nie potrzebuje zgoła miłości ludzi, nie może ich kochać, a to, co nazywa się jego miłością do ludzi, nie jest niczym innym jak tylko absurdalnym miażdżeniem, podobnym i naturalnie bardziej jeszcze strasznym niż to, jakie potężny cesarz Niemiec uprawia dziś w stosunku do wszystkich swych poddanych. Miłość ludzi do Boga również bardzo jest podobna do miłości Niemców do ich monarchy..."

+++

Alians demokracji socjalistycznej zaczął zakładać sekcje w Szwajcarii, Francji, Włoszech, Hiszpanii, dokąd udał się członek związku, Włoch Fanelli. Biuro Centralne związku utworzone zostało w Genewie, wśród siedmiu jego członków figurował Bakunin, który de facto kierował sprawami całej organizacji.

Bakunin rozumiał, że słaby, nieliczny związek, w którym on sam był jedyną wybitną postacią, nie ma szans utworzenia poważnej organizacji międzynarodowej. Związek jego, ukonstytuowany oddzielnie, od razu stanąłby jako rywal Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego, które

[346] M.Bakunin: *Wybór pism* (*Izbrannyja soczinienija*), tom II, 1919 r., wydawnictwo Gołos Truda, Petersburg-Moskwa, str. 144-146, 151, 158-160, 163, 211, 214, 219, 224, 234, 267. Bakunin, który w ogóle był pod znacznym wpływem Proudhona, czerpie wiele myśli z jego pracy *De la justice dans la révolution et dans l'Église*, wydanej w 1858 r. Proudhon przeciwstawia tu sprawiedliwość idei religijnej.

już posiadało mocne wpływy wśród ludności robotniczej różnych krajów i pokaźną ilość członków i zwolenników. W głowie jego powstał inny plan: wejścia, wraz ze swym stowarzyszeniem rewolucyjnym, do Międzynarodówki, stopniowego opanowania jej od wewnątrz i skierowania jej działalności ku własnym celom. Była to taktyka, już próbowana przez Bakunina od lat paru: usiłował już owładnąć masonerią we Florencji, opanować koła Mazziniego i cały ruch rewolucyjno-patriotyczny włoski, wszedł do Ligi Pokoju z celem zrewolucjonizowania jej. Teraz, zdawało się, szanse powodzenia były większe: Międzynarodówka, jako stowarzyszenie międzynarodowe, rewolucyjne, socjalistyczne, wydawała się terenem bardziej podatnym do agitacji niż organizacje masońskie, pacyfistyczne czy narodowopowstańcze.

W grudniu 1868 roku stary emigrant niemiecki Jan Filip Becker, członek Biura Centralnego Aliansu, zwrócił się w imieniu organizacji do Rady Centralnej Międzynarodówki z propozycją przyjęcia Aliansu do Międzynarodówki. Cała organizacja wewnętrzna Aliansu miała pozostać nienaruszona. Obok Rady Generalnej Międzynarodówki miał stanąć Komitet Centralny Aliansu z siedzibą w Genewie, obok grup lokalnych Międzynarodówki w różnych krajach grupy lokalne Aliansu. Grupy te mogły prosić o przyjęcie ich jako sekcji do Międzynarodówki przez Biuro Centralne Aliansu. W czasie rocznych kongresów Międzynarodówki delegacja Aliansu miała urządzać swe posiedzenia publiczne w osobnym lokalu.

Rada Generalna Międzynarodówki w swej rezolucji z 22 grudnia 1868 roku dała odpowiedź odmowną. „Istnienie drugiej organizacji międzynarodowej, funkcjonującej wewnątrz i poza Międzynarodowym Stowarzyszeniem Robotników - głosiła rezolucja - byłoby najpewniejszym środkiem jego dezorganizacji“. Bakunin w liście do Marksa z tej samej daty - 22 grudnia 1868 roku - pisał: „Jestem twoim uczniem i chlubię się tym“. Unikał on wysuwania się w tej akcji na widownię, działał przez innych. Lecz Marks i Engels wiedzieli, że sprężyną akcji jest Bakunin. Engels w liście do Marksa nazywał wystąpienie genewskie „głupią rosyjską pułapką“ i chwalił odpowiedź daną „Rosjaninowi i jego świcie“.

W końcu lutego 1869 roku genewskie Biuro Centralne Aliansu złożyło przez członka swego Karola Perrona, poza którym znów stał Bakunin, Radzie Generalnej nową propozycję.

Organizacja Aliansu, jego biuro centralne i biura lokalne zostają zniesione. Sekcje Aliansu przyjmują statuty i regulamin Międzynarodówki, i wchodzą do niej jako jej sekcje, zachowując, zresztą, oprócz tego i program teoretyczny Aliansu, który według Bakunina nie był sprzeczny z programem międzynarodówki. Tym razem szefowie Międzynarodówki uznali za właściwe przyjąć propozycję Aliansu, zrobiwszy tylko drobną poprawkę w jego programie teoretycznym.[347] Genewska sekcja, obrócona w sekcję Międzynarodówki, zachowała nazwę Alians Demokratów Socjalnych.

Wydawało się pozornie, że Bakunin i towarzysze jego skapitulowali, rozwiązali swe stowarzyszenie i poszli pod rozkazy Marksa. Kto znał Bakunina i jego metody, mógł być pewnym, że kapitulacja była pozorna.

W istocie, zwinięta została tylko organizacja jawna Aliansu Międzynarodowego; lecz Alians jawny był tylko ekspozyturą tajnego stowarzyszenia, które Bakunin właśnie w owym czasie zreorganizował i zaczął rozwijać. Pod płaszczem Aliansu jawnego ukrywała się parostopniowa organizacja tajna, będąca dalszym ciągiem związku tajnego, zapoczątkowanego przez Bakunina we Włoszech.

---

[347] Zamiast wyrażenia zrównanie klas wprowadzono termin zniesienie klas.

Od chwili wejścia Bakunina do Międzynarodówki, rozpoczęła się głucha jego walka z Marksem, która prędko zamieniła się w otwartą. Według Marksa rewolucja socjalna miała nastąpić po dojściu ewolucji kapitalistycznej do punktu najwyższego. Zgodnie z tym Marks rewolucji socjalnej spodziewał się przede wszystkim w krajach wysoko stojących pod względem rozwoju gospodarczo-przemysłowego. Liczył on głównie na proletariat, stosunkowo oświecony i kulturalny, krajów przodujących w rozwoju kapitalizmu, Anglii, Stanów Zjednoczonych, następnie Niemiec i poniekąd Francji.

Bakunin, przeciwnie, mówił, że w krajach o wysokim rozwoju kapitalizmu rewolucja socjalna zostanie utrudniona przez potężny rozwój burżuazji i przez stępienie instynktu rewolucyjnego i niecierpliwości rewolucyjnej w oświeconej i stosunkowo zamożnej warstwie robotniczej.

Nie dojście kapitalizmu do apogeum, lecz przerwanie rozwoju jego przez dokonaną w porę rewolucję, było celem Bakunina. Liczył on raczej na kraje o niskim stopniu oświaty i rozwoju gospodarczego, na kraje rolnicze, na ludność chłopską, na proletariat nędzy, na Włochy, Hiszpanię i kraje słowiańskie. Tezy Marksa o zależności rewolucji socjalnej od wysokiego rozwoju kapitalizmu, od koncentracji kapitałów, centralizacji przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, rolniczych wydawały mu się akademickim rozumowaniem doktrynera, nie mającego w sobie prawdziwego nerwu i instynktu rewolucyjnego, nie mającego diabła w ciele, według jego ulubionego wyrażenia. Wierzył on w to, że po energicznym, niedługim przygotowaniu można wywołać rewolucję, korzystając z wrzenia narodowego, jak we Włoszech, czy politycznego, jak w Hiszpanii, a następnie rozszerzyć ją na inne kraje. Bakunin dzielił kraje Europy na kraje rewolucyjnego ruchu robotniczego i kraje rozwoju stopniowego klasy robotniczej. Do pierwszych zalicza Francję, Włochy, Hiszpanię, a nawet i Szwajcarię, do drugich Anglię, Niemcy, Stany Zjednoczone i Belgię.

Ta walka wewnętrzna miała swą stronę taktyczną, ostentacyjną, umiejętnie przez Bakunina przeprowadzoną, i swą stronę utajoną, istotną, do dziś dnia mało znaną. Na jawnej arenie Bakunin wytoczył walkę o zasady polityczne i podstawy organizacyjne. Bakunin występował przeciwko centralizacji i despotyzmowi w łonie Stowarzyszenia Międzynarodowego, przeciwko władzy arbitralnej Rady Generalnej, a w szczególności Marksa. Międzynarodówka urządzona była jako federacja, w poszczególnych krajach istniały sekcje, łączące się w federacje krajowe, z radami federacyjnymi na czele. Naczelną władzę organizacji stanowił zbierający się co rok kongres delegatów, stałym zaś ciałem urzędującym była Rada Generalna. W Radzie Generalnej, której duszą był Marks, istniała stała dążność ku powiększeniu spójności stowarzyszenia, jego karności i dyscypliny, przez zwiększenie kompetencji i władzy Rady Generalnej. Pomimo stopniowego wzmacniania centralizacji i rozszerzania uprawnień Rady Generalnej, pomimo niezaprzeczonej skłonności Marksa do rządów absolutnych w partii, Pierwsza Międzynarodówka pozostała do końca swego istnienia organizacją luźną. Bakunin jednak twierdził, że zasada autorytarna, zasada władzy, panująca w Międzynarodówce, czyni ją podobną w swym ustroju do państwa, o władzy scentralizowanej, i piorunował przeciwko pognębianiu wolności w stowarzyszeniu, które walczy o wolność mas. Drugim rysem programu bakuninowskiego była zasada usuwania się członków Międzynarodówki od udziału w życiu politycznym państw obcych, bojkotowanie parlamentów, pozostawienie areny politycznej patriotom burżuazyjnym, zaś organizowanie ludności robotniczej w związki zawodowe i przygotowanie rychłej rewolucji z doraźnym celem zniszczenia państwa wraz z całym porządkiem społecznym.“[348]

[348] Bakunin w swej taktyce rewolucyjnej zbliżony był bardziej do Blanquie'go niż do Marksa, Engels pisał o Blanqui'm: *W swej działalności politycznej był on w istocie człowiekiem akcji, człowiekiem wiary w to, że niewielka, dobrze zorganizowana mniejszość, usiłująca wywołać powstanie w chwili dogodnej, może przez swe pierwsze sukcesy pociągnąć za sobą masę ludową i w ten sposób dokonać rewolucji.* (Cytuję według Plechanowa: *God na rodinie,* tom II, Paryż 1921 r., str. 32) Blanqui, równie jak Bakunin, przypisywał dużą rolę w rewolucji klasie wykolejeńców

Obydwa postulaty taktyczne, stosunek do życia politycznego i stanowisko organizacyjne w Międzynarodówce, miały wspólne podłoże: chodziło o stosunek bezwzględnie wrogi do państwa i do samej zasady władzy, wydającej rozkazy. Stanowisko przeto Bakunina i aliansistów miało charakter anarchistyczny. Tę dążność anarchistyczną stosowali oni nie tylko względem państwa, lecz i względem Międzynarodówki. Byli za zupełną autonomią sekcji lokalnych, za pozbawieniem Rady Generalnej, a nawet i kongresu, władzy rządzącej. Rada Generalna miała być biurem korespondencyjno-statystycznym, technicznie zespalającym działalność całości, lecz nie dającym dyrektyw obowiązujących i pozbawionym prawa stosowania jakichkolwiek sankcji względem sekcji i członków stowarzyszonych. Oskarżali Radę Generalną i jej obrońców o absolutyzm, autokratyzm, centralizm.

Cóż w istocie oznaczała ta propaganda skrajnej wolności w łonie Międzynarodówki, prowadzona przez Bakunina? Bakunin propagował przygotowanie rewolucji międzynarodowej za pomocą radykalnej dezorganizacji państwa, społeczeństwa, prawa, religii, moralności, rozkiełznania „tak zwanych złych instynktów" w masach. To jedna strona roboty rewolucyjnej i anarchistyczna. Druga strona polega na organizacji sił rewolucyjnych, na utworzeniu towarzystwa tajnego, w którym panowałaby największa dyscyplina. Tę dwoistość taktyki zastosował Bakunin i na terenie Międzynarodówki. Zastosował względem niej te same metody dezorganizacji, które uprawiał w stosunku do współczesnego ustroju politycznego i społecznego.

Z jednej strony, dążył do rozluźnienia jej spójności, z drugiej zaś tworzył w jej wnętrzu własny związek, który broszura Engelsa i Lafargue'a nazwała słusznie „despotyczną i hierarchistyczną organizacją tajną".

„Sympatia dla Międzynarodówki - pisał Herman Łopatin - nie pozwalała żadnemu rozumnemu człowiekowi na sympatyzowanie z Bakuninem, którego cała działalność w tym przypadku jawnie groziła rozpadnięciem i zgubą Internacjonału. Lecz jakimże sposobem człowiek moralny mógł współczuć i pomagać ludziom, którzy grzmieli publicznie przeciwko centralizacji, despotyzmowi, generalstwu i samowoli Rady Centralnej, zaś niejawnie tworzyli tajny związek (l'Alliance), który miał za cel rządzenie działalnością Międzynarodówki sekretnie, bez wiedzy jej szeregowców".[349] Bakunin w poufnej korespondencji z braćmi, należącymi do Aliansu w Hiszpanii, wcale szczerze pisał o swym stosunku do Międzynarodówki. „Zdradzić Alians to znaczy zdradzić rewolucję - pisał na wiosnę 1872 roku. - Albowiem Alians ma jedyny tylko cel - służenie rewolucji. Nie tworzymy instytucji teoretycznej czy wyłącznie ekonomicznej. Alians nie jest ani akademią, ani warsztatem, jest to stowarzyszenie wyłącznie bojowe, mające za zadanie organizację potęgi mas ludowych, w celu zburzenia wszystkich państw i wszystkich instytucji, religijnych, politycznych, sądowych, ekonomicznych i socjalnych, obecnie istniejących, z zamiarem wyzwolenia całkowitego pracowników świata całego, ujarzmionych i wyzyskiwanych".

---

społecznych: *Ces déclassés, arme invisible du progres, sont aujourd'hui le ferment secret qui gonfle sourdement la masse et l'empęche de s'affaisser dans le marasme. Demain, ils seront la réserve de la Révolution*. George Weill: *Histoire du mouvement social en France*, wydanie II, Paryż 1911 r., str. 118. I hasło *Ni Dieu, ni maitre* Blanqui'ego i jego taktyka łączenia rozmaitych żywiołów, zadowolonych z dzisiejszego stanu rzeczy - union de tous les mécontents - odpowiadały Bakuninowi. Przemawia do niego i okrzyk Tridona, ucznia Blanqui'ego: *O force, reine des barricades!* - W swej taktyce rewolucyjnej Bakunin jest w znacznym stopniu prekursorem syndykalistów, Lagardelle'a, Bertha, Sorela, z ich wiarą w akcję bezpośrednią (l'action directe), w wolę twórczą klas rewolucyjnych, w organizację buntu (*l'organisation de la révolte*), z ich pogardą dla demokracji, parlamentaryzmu, republikanizmu, udziału socjalistów w życiu politycznym, z ich lekceważeniem intelektualistów (*des marchands des phrases, des domestiques de plume, des parasites*). Taktyka bakuninistów, proklamujących strajk generalny w czasie rewolucji hiszpańskiej 1873 roku, poprzedziła metodę syndykalistów. (*Le mythe de la greve générale* Jerzego Sorela).

[349] *Istoriko-Rewolucjonnaja Bibliotieka*, G. A. Łopatin, Pietrograd, Gosudarstwiennoje Izdatielstwo, 1922 r., str. 172.

Bakunin przyznaje, że Międzynarodówka to nader pożyteczna instytucja, która wytworzyła poczucie solidarności, jedności i siły wśród robotników całego świata i wiele zdziałała dla przyszłej rewolucji. „Lecz nie jest ona instytucją dostateczną na to, by zorganizować rewolucję i kierować nią“. Chlubi się ona ilością swych członków, lecz dopuszcza do swej organizacji monarchistów, a nawet i katolików; gdyby Międzynarodówka postawiła za warunek przyjęcia uznanie zasad Aliansu w sprawie religii, miałaby zaledwie parę tysięcy adeptów.

„By zorganizować siłę, nie wystarczy połączyć interesy, uczucia, myśli, należy zjednoczyć wolę i charaktery. Wrogowie nasi organizują swe siły przez potęgę pieniądza i przez władzę państwa, my możemy organizować nasze tylko przez przekonanie, przez zapał“. Należy zapewnić sobie współpracę przywódców mas, trzeba, aby pomiędzy nimi nastąpiło porozumienie i zawiązane zostało stowarzyszenie. „To porozumienie i stowarzyszenie - powinno być zawiązane tylko w sekrecie. To znaczy, iż trzeba założyć spisek, istotne stowarzyszenie tajne. Taka więc jest myśl i cel Aliansu. Jest to stowarzyszenie tajne, utworzone w samym łonie Międzynarodówki dla nadania jej organizacji rewolucyjnej, dla przeistoczenia jej i mas ludowych, poza nią się znajdujących, w potęgę należycie zorganizowaną, na to, by zniszczyć reakcję polityczno-klerykalno-burżuazyjną, by zburzyć wszystkie instytucje, ekonomiczne, prawne, religijne i polityczne państw.“[350]

W liście do hiszpańskiego aliansisty Morago pisał Bakunin w maju 1872 roku:

„Międzynarodówka i Alians nie są to bynajmniej wrogowie, jak to chciałaby wmówić w cały świat iście marksowska synagoga londyńska. Przeciwnie, Alians to niezbędne dopełnienie Międzynarodówki... Międzynarodówka i Alians, zmierzając do tego samego celu ostatecznego, dążą jednocześnie do różnych celów: Pierwsza ma za swą misję połączenie mas robotniczych, milionów pracowników, poprzez rozmaite narody i kraje, poprzez granice wszystkich państw w jedno ogromne, zwarte ciało, Alians ma za cel nadanie tym masom kierunku prawdziwie rewolucyjnego.

Programy obydwóch, nie będąc bynajmniej sprzeczne, są odmienne przez sam stopień swego obopólnego rozwoju. Program Międzynarodówki, jeśli tylko bierze się go na serio, zawiera w zawiązku, lecz tylko w zawiązku, cały program Aliansu. Program Aliansu to ostateczne rozwinięcie programu Międzynarodówki”.[351]

Widać jasno, iż anarchizm, propagowany przez Bakunina w łonie Międzynarodówki, to metoda taktyczna, mająca na celu dezorganizację instytucji, uważanej przezeń za zbyt powolne, zbyt półśrodkowe narzędzie rewolucji, równolegle z akcją dezorganizacyjną idzie akcja jego, organizująca własny związek rewolucyjny, na zasadach tajności, absolutyzmu i centralizacji.

Anarchizm Bakunina to divide, dissolve et impera. Organizację marksowską rozsadza Bakunin, głosząc w niej hasło absolutnej wolności samorządnych sekcji i zupełnego zaniku władzy i dyscypliny. Własną organizację tworzy na zasadach wyłączających wolność; arbitralność tajnej grupy rządzącej, despotyzm, centralizacja, ślepy posłuch oto podstawy tej organizacji.

Że Marks był zwolennikiem centralizmu w ustroju i absolutyzmu w rządzeniu Międzynarodówką, to prawda. Że Bakunin był przeciwnikiem absolutyzmu, centralizmu, że był zwolennikiem skrajnej wolności, szczerym federalistą, a nawet anarchistą - zwolennikiem bezwładztwa - to legenda, dotychczas uparcie utrzymująca się w literaturze.[352] Bakuninowskie metody organizacji własnego

[350] Nettlau: *M. Bakounine*, tom II, str. 287-291.
[351] Nettlau: *M. Bakounine*, tom II, str. 286.
[352] Mit o Bakuninie jako o szczerym zwolenniku skrajnej wolności szerzony jest przez jego zwolenników, Jamesa Guillaume’a, Maxa Nettlau, Czerkiezowa. Powtarzany jest w najnowszej literaturze naukowej i w nowych wydaniach

związku i dezorganizacji związków wrogich czy rywalizujących wyprzedzają późniejsze metody bolszewików. Z tego stanowiska rozważany spór Bakunina z Marksem to spór ducha III Międzynarodówki, mającego prekursora w Bakuninie, z duchem I i II Międzynarodówki. Międzynarodówka Trzecia, występująca w imię Marksa, z większą słusznością mogłaby się legitymować imieniem Bakunina. Sowiecki biograf Bakunina, Stiekłow, urzędowo i formalnie biorący stronę Marksa w jego historycznej walce z Bakuninem, zmuszony jest przyznać, że skoro chodzi o pogląd na organizację międzynarodowego związku rewolucyjnego i metody taktyczne, to Bakunin jest w większym stopniu niż Marks poprzednikiem dzisiejszych komunistów.[353] Do utrwalenia fałszywego poglądu na rolę Bakunina w Pierwszej Międzynarodówce przyczynił się ten fakt, iż zaagitowani przez niego Belgowie i Szwajcarzy romańscy, a poniekąd Włosi i Hiszpanie, wzięli na serio jego frazes o walce przeciwko wszelkiemu absolutyzmowi i szczerze walczyli o utrzymanie zasady autonomii grup lokalnych i krajowych, o przestrzeganie zasady federalistycznej w pierwszym zawiązku rzeczypospolitej międzynarodowej socjalistycznej. W tej walce Bakunin dostarczał im obficie argumentów, a oni szczerze traktowali go jako apostoła doskonałej wolności. Bakunin z wielką zręcznością grał na wrażliwych strunach duszy doktrynerów i utopistów skrajnej wolności, wrogów wszelkiej z góry idącej władzy i autorytetu. On, traktujący patriotyzm narodów zachodnich jako fatalną przeszkodę do ziszczenia swych planów rewolucyjnych, potrafi doskonale grać na nucie patriotyzmu, gdy wchodzi w jego rachubę; próbuje z ruchów powstańczo-narodowych, czeskiego, polskiego, włoskiego, krzesać płomień rewolucji socjalnej, porusza członków romańskiej Międzynarodówki przeciwko Radzie Generalnej londyńskiej, wskazując na to, iż w niej rządzą nieromańskie, teutońskie żywioły. Jako patron wszelkiego fermentu na Zachodzie, orędownik wszelkiego buntu, mściciel każdej krzywdy, spełnia on instyktownie, w osamotnieniu wyprzedzającego swój czas prekursora, rolę opiekuna wolności na całym świecie, którą z czasem w sposób zorganizowany i sytematyczny rozwiną czerwoni despoci Moskwy, jako metodę Trzeciej Międzynarodówki.

+++

W 1863 roku w Szwajcarii zjawił się młody, głośny już rewolucjonista z Rosji, Nieczajew, i zgłosił się do Bakunina. Rozpoczęła się ich współpraca rewolucyjna. Bakunin zamierzał mianować Nieczajewa delegatem na Rosję, który by tam utworzył oddział Aliansu rewolucyjnego międzynarodowego; z utworzeniem oddziału rosyjskiego wiązał Bakunin niewygasłe nadzieje co do wywołania rewolucji w Rosji. Wskazania dla uczestników akcji rewolucyjnej zawarte były w *katechizmie rewolucjonisty*. Przez długi czas przypisywano autorstwo Nieczajewowi. Dziś uważać

---

dzieł dawniejszych, w dziele Wernera Sombarta *Der proletarische Sozialismus*, w studium Karola Diehla o Socjalizmie, komunizmie i anarchizmie, w pracy Ottona Rühlego o Marksie. Nie mówimy już o popularnych książkach, jak historia Seignobosa, powtarzająca szablonową charakterystykę Bakunina.

[353] Według Stiekłowa, plan organizacyjny Bakunina był stanowczo ogromnym krokiem naprzód, w porównaniu z tym stanem zawiązkowym budownictwa partii, jaki charakteryzował epokę Pierwszej Międzynarodówki... Pierwsza Międzynarodówka pozostała do końca lose Organisation... Myśl, że do przygotowania tryumfu rewolucji socjalnej konieczna jest zdyscyplinowana organizacja, przeniknięta jednością w teorii i w robocie praktycznej - myśl, leżąca w podstawie planu organizacyjnego bakuninowskiego - bezsprzecznie ma duże strony dodatnie i stanowi poważny krok naprzód w porównaniu z ówczesnym chaosem organizacyjnym. Dla owej epoki plan ten był przedwczesny... Myśl zasadnicza była słuszna i zaczyna ziszczać się dopiero w epoce Trzeciej Międzynarodówki. Bakunin liczył na Hiszpanię, Włochy. Były to kraje par excellence agrarne, ze słabą burżuazją i masą sproletaryzowanego chłopstwa, tj. kraje, w których zdawało się, że rewolucja socjalna, powstanie mas wyzyskiwanych nie mogły trafić na zbyt poważny i długotrwały opór. Oto dlaczego (zwłaszcza w świetle obecnych wydarzeń) rachuby Bakunina nie były tak pozbawione gruntu i śmieszne, jak to się wydawało Marksowi i Engelsowi, których uwaga była pochłonięta przez kraje z rozwiniętym kapitalizmem... Marks śmiał się z podziału Europu przez Bakunina na kraje z powolnym i rewolucyjnym ruchem robotniczym. A tymczasem w tym podziale była część prawdy, czego dowiodły w części wydarzenia owych czasów, w części rewolucja rosyjska 1905-1917, w części może dowiodą jeszcze późniejsze wydarzenia. Stiekłow: *Bakunin*, tom III, str. 119-121.

można kwestię autorstwa za rozstrzygniętą; autorem katechizmu był niezawodnie Bakunin.[354] Kto zna poprzednią działalność Bakunina, jego programy i ustawy związków rewolucyjnych, pisane we Włoszech i w Szwajcarii, jego traktaty i listy, dla tego katechizm, jako utwór pióra Bakunina, nie zawiera nic niespodziewanego. W zwięzłej formie, z całą bezwzględnością, wygłasza w nim Bakunin swój pogląd na zadania rewolucjonisty. Oto jak brzmią zasady stosunku rewolucjonisty do samego siebie.

1) Rewolucjonista to człowiek poświęcony na ofiarę (*obreczonnyj*). Nie ma on ani własnych interesów, ani spraw, ani uczuć, ani pragnień, ani nawet imienia. Wszystko jest w nim pochłonięte przez jedyny wyłączny interes, jedną myśl, jedną żądzę - rewolucję.

2) W głębi swego jestestwa, a nie w słowach tylko, zerwał on wszelki związek z ustrojem prawnym i z całym światem cywilizowanym, ze wszystkimi prawami, zasadami towarzyskimi, zwyczajami ogólnie przyjętymi i moralnością dzisiejszego świata. Jest on dla tego świata wrogiem bezlitosnym i jeśli nadal w nim przebywa, to tylko po to, aby go tym pewniej zburzyć.

3) Rewolucjonista pogardza wszelkim doktrynerstwem i wyrzekł się nauki pokojowej (*mirnoj*), pozostawiając ją pokoleniom przyszłym. Zna on jedną tylko naukę: niszczenia. W tym celu i tylko w tym celu bada teraz mechanikę, fizy, chemię i, bodaj, medycynę. W tym celu prowadzi on w dzień i w nocy żywe studium ludzi, charakterów, sytuacji i wszelkich warunków obecnego ustroju społecznego, we wszelkich możliwych warstwach. Cel jest jeden najprędsze zburzenie tego podłego (*poganago*) ustroju.

4) Pogardza on opinią publiczną. Pogardza dzisiejszą moralnością publiczną i nienawidzi jej we wszystkich jej pobudkach i objawach. Moralnym jest dla niego wszystko, co sprzyja tryumfowi rewolucji. Niemoralne i występne wszystko, co mu stoi na przeszkodzie.

5) Rewolucjonista to człowiek poświęcony na ofiarę. Bezlitosny dla państwa i w ogóle dla całego społeczeństwa stanowo oświeconego, nie powinien i od nich oczekiwać dla siebie żadnej litości. Między nimi a nim istnieje tajna lub jawna, lecz nieprzerwana i nieubłagana wojna na śmierć i życie. Każdego dnia powinien być gotów na śmierć. Powinien nauczyć się znosić tortury.

6) Surowy dla siebie, powinien być surowy i dla innych. Wszystkie czułe i wyrabiające czułość uczucia pokrewieństwa, przyjaźni, miłości, wdzięczności i samego nawet honoru powinny być zdławione w nim przez jedną zimną żądzę sprawy rewolucyjnej. Dla niego istnieje jedna tylko rozkosz, pociecha, nagroda i satysfakcja: bezlitosne burzenie. Dążąc z zimną krwią i niezmordowanie do tego celu, powinien być gotów na własną zgubę i na to, by zniszczyć własnymi rękoma wszystko to, co tamuje dojście do niego.

[354] Tekst katechizmu, z licznymi błędami, przedrukowany był w wydawnictwie Boguczarskiego-Bazilewskiego Gasudarstwiennyja prestuplenija, tom I, Petersburg 1908 r., str. 183-186. Poprawny tekst, według oryginału, ogłoszony przez Szyłowa w wydawnictwie Bor'ba kłassow z 1924 roku, nr 1-2, Leningrad, str. 262-273. Sprawa autorstwa Bakunina rozważana szczegółowo przez B. Koźmina, *Tkaczow*, str. 179-205. Porównać z tym: Stiekłow: *Bakunin*, tom III, od str. 466. Autorstwo Bakunina, poza innymi dowodami, stwierdzają wspomnienia Sażyna, który miał w ręku tekst pisany ręką Bakunina. We wspomnieniach Sażyna wzmianka, że w papierach Nieczajewa znalazł się katechizm rewolucyjny Bakunina. W osobnym pakiecie znajdował się znany katechizm rewolucyjny, pisany cały ręką Bakunina. Dalej mowa o tym, że Sażyn zawiadomił Bakunina, iż katechizm, pisany jego ręką i znaleziony w papierach Nieczajewa, został spalony. M. P. Sażyn: *Wospominanija*, Moskwa 1925 r., str. 70, 73, 74. Spasowicz w swej mowie w obronie Kuzniecowa, w procesie nieczajewowców w 1871 roku, na podstawie trafnej analizy, a może i posiadanych informacji poufnych od oskarżonych, twierdził, iż katechizm nie był dziełem Nieczajewa i robił aluzję do autorstwa Bakunina. W. Spasowicz: *Za mnogo let*, Petersburg 1872 r., str. 426, 427.

7) Natura prawdziwego rewolucjonisty wyłącza wszelki romantyzm, wszelką czułość, entuzjazm i uniesienie. Wyłącza nawet osobistą nienawiść i zemstę. Namiętność rewolucyjna przeszedłszy w uczucie powszednie, nie ustające ani na chwilę, powinna łączyć się z zimnym wyrachowaniem. Zawsze i wszędzie powinien być nie tym, do czego go popychają popędy osobiste, lecz tym, co mu dyktuje interes rewolucji.

Przytaczamy tekst dosłownie. Streszczenie mogłoby narazić w oczach ludzi nie znających tekstu na zarzut karykaturowania oryginału. Po zasadach stosunku rewolucjonisty do samego siebie idą przepisy względem jego stosunku do kolegów. Wszelkie uczucia ludzkie mają być stłumione na rzecz jedynego celu, rewolucji. Paragraf 10 mówi: Każdy towarzysz powinien mieć pod ręką pewną ilość rewolucjonistów drugiego i trzeciego rzędu, to jest nie we wszystko wtajemniczonych. Na nich ma patrzeć jak na część ogólnego kapitału rewolucyjnego, oddanego do jego rozporządzenia. Powinien ekonomicznie wydawać część swoją kapitału, starając się zawsze wyciągnąć z niego największy pożytek...

Zgodnie z tym 10 paragrafem, paragraf następny rozstrzyga sprawę postępowania w wypadkach aresztowania któregoś z kolegów. W tym razie „rozstrzygając kwestię, czy go ratować, czy nie, rewolucjonista powinien kierować się nie jakimikolwiek uczuciami osobistymi, lecz tylko „pożytkiem sprawy rewolucyjnej".

Dalsze przepisy dotyczące stosunku rewolucjonisty do społeczeństwa podkreślają jeszcze bardziej obowiązek wrogości. Wszyscy członkowie społeczeństwa dzisiejszego mają stanowić dla niego w jednakowym stopniu przedmiot nienawiści. Nie jest rewolucjonistą, jeśli mu kogokolwiek żal, żadne względy pokrewieństwa, przyjaźni, miłości nie mogą powstrzymać go od zgładzenia człowieka należącego do dzisiejszego świata. Jednym ze środków akcji powinien być fałsz i podstęp. Paragraf 14 głosi: W celu bezlitosnego burzenia rewolucjonista może, a nawet często powinien, żyć w społeczeństwie, udając, że jest zupełnie nie tym, czym jest w istocie. Rewolucjonista powinien przeniknąć wszędzie, do wszystkich warstw, wyższych i średnich, do sklepu kupca, do kościoła (cerkwi), do domu pańskiego, do świata biurokratycznego, wojskowego, do literatury, do II wydziału, nawet do Pałacu Zimowego.

Dalej idą szczegółowe przepisy postępowania wobec różnych kategorii osób.

15) Całe to podłe (*poganoje*) społeczeństwo powinno być podzielone na kilka kategorii. Pierwsza kategoria to ludzie bezzwłocznie na śmierć skazani. Niech będzie ułożona przez stowarzyszenie lista takich skazanych, według porządku ich względnej szkodliwości dla powodzenia sprawy rewolucyjnej, tak aby numery poprzednie sprzątnięte zostały (*ubraliś*) wcześniej niż następne.

16) Przy układaniu takiej listy i dla ułożenia wymienionego szeregu, należy kierować się bynajmniej nie osobistą zbrodniczością człowieka, ani nawet nie nienawiścią, wzbudzaną przezeń w stowarzyszeniu lub wśród ludu. Ta zbrodniczość i ta nienawiść mogą być nawet poniekąd pożyteczne, sprzyjając wybuchowi buntu ludowego. Należy kierować się miarą pożytku, jaki powinien płynąć z jego śmierci dla sprawy rewolucyjnej. A przeto powinni być zgładzeni przede wszystkim ludzie szczególnie szkodliwi dla organizacji rewolucyjnej i tacy, których śmierć gwałtowna i przymusowa może rzucić największy postrach na rząd i pozbawiwszy go rozumnych i energicznych działaczy, zachwiać jego siłę.

17) Druga kategoria powinna składać się właśnie z ludzi, którym darowuje się życie tylko czasowo, aby przez szereg czynów zwierzęcych doprowadzili lud do niechybnego buntu.

18) Do kategorii trzeciej należy mnóstwo wysoko położonych bydląt (*skotow*), czyli osobistości, nie wyróżniających się ani szczególnym rozumem, ani energią, lecz korzystających, dzięki położeniu swemu, z bogactw, stosunków, wpływów, siły. Należy ich eksploatować wszelkimi możliwymi sposobami, drogami; omotać ich, zbić z tropu i owładnąwszy, o ile tylko można, ich brudnymi sekretami uczynić z nich swoich niewolników. Ich władza, wpływ, stosunki, bogactwo i siła staną się tym sposobem skarbem niewyczerpanym i potężną pomocą dla różnych przedsięwzięć.

19) Kategoria czwarta składa się z ambitnych polityków i liberałów różnych odcieni. Z nimi można konspirować według ich programu, udając, że idzie się ślepo za nimi, a tymczasem zagarnąć ich w swe ręce, zawładnąć wszystkimi ich sekretami, skompromitować ich do ostateczności, tak aby cofnięcie się było dla nich niemożliwe, i rękami ich mącić państwo.

20) Kategoria piąta to doktrynerzy, konspiratorzy i rewolucjoniści w zajętych gadaniną kółkach i na papierze. Ich należy nieustannie popychać i wciągać w karkołomne praktyczne wystąpienia, których skutkiem będzie zguba doszczętna większości i prawdziwe wyrobienie rewolucyjne nielicznych.

Szóstą kategorię stanowiły kobiety, które również podzielone zostały na kategorie.

Dalej wykłada katechizm zasady stosunku rewolucjonisty do ludu. Celem stowarzyszenia ma być szczęście ludu, to jest ludu pracującego fizycznie (*czarnoraboczago luda*). Należy stosować zasadę: im gorzej, tym lepiej, i sprowadzać klęski na kraj.

22) ...Stowarzyszenie wszelkimi siłami i środkami przyczyniać się będzie do rozwoju i rozpowszechnienia tych klęsk i nieszczęść, które powinny, na koniec, wyprowadzić lud z cierpliwości i skłonić go do powszechnego powstania.

Wyjaśnia dalej katechizm, iż nie chodzi tu o powstanie na wzór rewolucji zachodnich, które nie targają się na „tak zwaną cywilizację i moralność“, lecz o rewolucję, która wyrwie z korzeniem dzisiejsze państwo i klasy wyższe. Stowarzyszenie nie stawia programu przyszłego ustroju, jest to sprawa pokoleń przyszłych. „Nasza sprawa - mówił paragraf 24 - to namiętne, zupełnie powszechne i bezlitosne niszczenie.“ „Dlatego też zbliżając się do ludu - mówił paragraf 25 - powinniśmy przede wszystkim złączyć się z tymi żywiołami życia ludowego, które od czasu założenia państwa moskiewskiego nie przestawały protestować słowem i czynem przeciwko wszystkiemu, co wprost lub pośrednio związane jest z państwem: przeciwko szlachcie, urzędnikom, popom, kupcom gildyjnym i kułakom, wyzyskiwaczom ludu. Połączymy się z dziarskim światem zbójeckim, tym prawdziwym i jedynym rewolucjonistą w Rosji“.

Skupić ten świat w jedną niezwyciężoną, wszechniszczącą siłę mówi paragraf 26, ostatni - oto cała nasza organizacja, konspiracja, zadanie.

Zasadą przewodnią, wszechstronnie rozwiniętą w katechizmie, jest myśl, że łamanie zasad moralnych i prawnych i deptanie uczuć ludzkich stanowi dźwignię rewolucji. Autor katechizmu, zdając sobie sprawę z tego, że ruch rewolucyjny rosyjski to słaba jeszcze płonka, że istnieją jego elementy rozproszone, które należy dopiero skupić i zorganizować, za cement duchowy tej akcji uważa łamanie wszelkich norm, przez cywilizację wytworzonych, wszelkich zapór, przeszkód, stworzonych przez prawo, moralność, religię, przez rozwój uczuć humanitarnych.

Wyzwolenie się z pęt tych norm ma rozkiełznać, spotęgować siły buntu; cynizmem praktycznym chce spółka Nieczajew-Bakunin powetować słabość sił rewolucyjnych. Cechą dalszego działania

Nieczajewa będzie nie tylko dopuszczalność zbrodni jako środka ostatecznego, gdy inne zawiodą, lecz zbrodnia jako program, jako normalna droga działania.

Mit Bakunina, dążącego do wolności uniwersalnej, był związany z mitem Rosji rewolucyjnej, dążącej rzekomo do wolności absolutnej. Rewolucja 1917 rozwiała, zdawało się, ten mit, lecz legenda, oparta na wierze i wyobraźni, nie tak łatwo ustępuje przed naciskiem faktów i argumentów.

+++

Bakunin umarł w Szwajcarii w 1876 roku. Na cmentarzu berneńskim, na nagrobku Bakunina zacna rodzina demokratów szwajcarskich Vogtów umieściła napis: „Rappelez-vous de celui qui sacrifia tout pour la liberté de son pays". Dziś, gdy już wiadomo, co oznaczała wolność, do której podświadomie zmierzał Bakunin, mógłby na tym kamieniu pamiątkowym widnieć napis dantejski: „Przeze mnie droga w miasto utrapienia - Per me si va cittá dolente".

Wkrótce po śmierci Bakunina wybuchnęła wojna rosyjsko-turecka. Wzmogła ona niezmiernie nastrój opozycyjny Rosji oświeconej; rozgorzał ruch rewolucyjny, nastąpił okres walki organizacji terrorystycznej „Wola Ludu" („Narodnaja Wola"), z Komitetem Wykonawczym na czele, z rządem rosyjskim.

Niedołężny rząd stumilionowego blisko narodu, nie umiejący poradzić sobie szybko ze zmurszałą Turcją, bojący się Anglii, Austrii, bijący czołem przed cesarstwem niemieckim, okazuje się rezolutny, odważny, groźny dopiero wówczas, gdy chodzi o zgnębienie bezbronnej młodzieży rosyjskiej, szukającej gorączkowo lepszej przyszłości dla swego kraju. Rany administracji wojskowo-rosyjskiej, leczone niby w ciągu lat 20 od czasu Sewastopola, znowu obnażyły się i stanęły przed oczyma Rosji w całej swej dawnej ohydzie. Znowu trwonienie krwi rosyjskiej wskutek głupoty wodzów, znowu kradzieże i nadużycia, znowu epopeja zdzierstwa urzędowego i tragikomedia nieudolności. Wracają do domu winowajcy klęsk, rycerze rabunku, bezkarni, ba, obwieszeni krzyżami św. Jerzego, wzbogaceni. A biedni młodzi idealiści, którzy poszli między lud, aby mu otwierać oczy na niedolę ojczyzny, gniją w więzieniach.

Oto było tło myśli i rozmów w szerokich kołach w czasie, gdy odbywał się srogi obrachunek rządu z propagandystami-ludowcami. O ileż mocniej musiały te refleksje zaogniać atmosferę wśród żywiołów rewolucyjnych.

Wojny, przez Rosję prowadzone, wzmagały stale ruch opozycyjny i nastrój krytyczny ludności względem rządu jeszcze z jednego powodu. Rosja, prowadząc wojny zaborcze, przykrywała swe cele hasłami wyzwoleńczymi. Przyłączając do swych posiadłości lwią część Polski, czyniła to, aby wyzwolić lud polski spod jarzma szlachty polskiej, a całą ludność polską od klęsk anarchii, a z czasem, gdy rozwinął się panslawizm, usprawiedliwiała swe rządy w Polsce misją ratowania narodu polskiego przed germanizacją. Dążąc do rozpostarcia swego panowania na resztę ludów słowiańskich, pałała chęcią wyzwolenia ich spod jarzma austriackiego i tureckiego. Podczas wojny tureckiej pisma rosyjskie rozpisywały się o tyranii, samowoli, ucisku narodowościowym i wyznaniowym w państwie tureckim, o prawie ludów bałkańskich do wolności. Lecz patriota rosyjski, ochłonąwszy z oburzenia z powodu nieprawości tureckich, łatwo dostrzegał, że te same nieprawości, a nieraz i gorsze, otaczają go w jego własnej ojczyźnie. W miarę tego, jak rosło powszechne na rząd narzekanie w całym społeczeństwie, począwszy od rozmów między wysokimi biurokratami, kończąc na listach, pisanych z cel więziennych przez rewolucjonistów, powtarzały się bez końca porównania i analogie między dwoma rządami, tureckim i rosyjskim. Hasło do tego dał emigrant Michał Dragomanow ze swą, w końcu 1876 roku za granicą wydaną, jako list otwarty

do wydawcy „Nowoje Wremja", broszurą: „Turcy wewnętrzni i zewnętrzni". W tej samej ciętej broszurze rozwija Dragomanow tezę, iż Rosja, zanim zacznie wypełniać misję wypędzenia Turków z Europy, powinna usunąć porządki tureckie z własnego swego państwa, powinna ukrócić swych Turków wewnętrznych. W przeciwnym bowiem razie wytykać jej należy słuszne przeciwieństwo między jej własnym systemem a tym, co przedstawia jako swą misję na Wschodzie bałkańskim.

„W ostatnich czasach, wśród gwaru kwestii tureckiej, wydane zostało prawo o wzmocnieniu władzy administratorów, dające prawo generałom-gubernatorom, gubernatorom i naczelnikom miast wydawania rozporządzeń, wyjaśniających i uzupełniających ustawy, prawo, które obróciło carstwo rosyjskie w jakąś zdecentralizowaną pompadurię..." „Czy te i wiele innych rzeczy nie są oznakami porządków tureckich w Rosji? Oczywiście, pod wieloma względami jest w Turcji ostrzej, na to jest ona Turcją. Lecz za to w Turcji istnieje wolność choćby przechodzenia od jednego wyznania giaurskiego do drugiego, a oprócz tego, nawet Katkow naliczył niedawno w Turcji więcej szkół ludowych niż w Rosji, zaś panowie sami przyznaliście, że sprzedaż detaliczna gazet w Konstantynopolu odbywa się swobodniej niż w Petersburgu... Państwo, w którym pod firmą samowładztwa panuje samowola urzędników, w którym nawet w systemie podatkowym istnieją jeszcze przywileje stanowe, w którym panuje system przymusowego rosyjszczenia wszystkich ludów niewielkorosyjskich, gdzie istnieje ochrona policyjna cerkwi panującej i nie ma najelementarniejszej nietykalności osobistej... takie państwo nie może służyć gorliwie sprawie wolności i samorządu ludów słowiańskich i niesłowiańskich nawet spod panowania tureckiego".

Z powodu nominacji do Bułgarii księcia Czerkaskiego, z zadaniem urządzenia tam stosunków agrarnych, rzuca Dragomanow pytanie: „Czy będzie trwało prześladowanie wszelkiej aluzji do demokratyzmu i socjalizmu w Rosji wówczas, gdy książę Czerkaski będzie zastosowywał za Dunajem moskiewsko-słowianofilski półsocjalizm". Działalność „pół-urzędowych Grakchusów za Dunajem" jest w rażącej sprzeczności z panowaniem reakcji w samej Rosji.

Dragomanow robi ciekawą uwagę, że dążenie caratu do ekspansji na Zachód od dawna wymaga stosowania względem krajów podbijanych metod rewolucyjnych. Carat reakcyjny nie może rozwinąć w pełni tych metod rewolucyjnych, pętany jest on przez nałogi i obciążenia swego systemu wewnętrznego.

„Przytoczone fakty uwidoczniają całą nieruchomość i niezdatność ustroju politycznego rosyjskiego nie tylko do życia narodu w jego ramach, lecz i dla interesów państwa... Jakaż jest możność spełniania wyzwoleńczych, wręcz rewolucyjnych, zadań dla państwa, które zachowało cały niekształtny, średniowieczny, na pół azjatycki, ustrój samowładno-klerykalnego carstwa bojarskiego i zapożyczyło ze swych stosunków europejskich tylko pęta przyjaźni niemieckiej, wyrafinowaną biurokrację francusko-brandenburską i pojmowanie zasady narodowej w postaci przymusowego rosyjszczenia".[355] A zatem Rosja, dopiero po dokonaniu u siebie rewolucji, może dzielniej posunąć naprzód sprawę zbierania ziemi rosyjskiej, może raźniej wykonywać testament Iwana Kality. Jest to przepowiednia wznowienia imperializmu zaborczego w przyszłej porewolucyjnej Rosji.

+++

Dragomanow, były profesor uniwersytetu kijowskiego, pozbawiony katedry wraz z ekonomistą Ziberem w 1875 roku „z trzeciego punktu", tj. za nieprawomyślność polityczną, był wówczas najwybitniejszym człowiekiem wśród emigracji rosyjskiej w Szwajcarii. Pod względem programu społecznego Dragomanow uważał siebie za socjalistę i jakkolwiek ówczesne rewolucyjne partie

[355] *Turki wnutrennije i wniesznije. Pismo k izdatielu Nowago Wremieni M. Dragomanowa.* Genève-Bâle-Lyon 1876, str. 9-11, 28, 29.

rosyjskie odmawiały mu miana socjalisty, był on bodaj bliższy socjalizmu zachodnioeuropejskiego niż one. Był Dragomanow przeciwnikiem terroryzmu rosyjskiego, idącego do ustroju socjalistycznego drogą zamachów i zabójstw politycznych, był przeciwnikiem buntarów idących torem Bakunina, wierzących w ruchawkę ludową, w żakierię rosyjską, występował przeciwko Tkaczowowi, zwolennikowi pochwycenia władzy państwowej przez rewolucjonistów i utworzenia scentralizowanej dyktatury rewolucyjnej. Słowem, był przeciwko anarchistycznej propagandzie czynem, nowej pugaczowszczyźnie i jakobinizmowi czy blankizmowi rewolucyjnemu, wierzącemu w zamach i w dyktatorskie rządy zorganizowanej mniejszości rewolucyjnej. Był przeciwny całej ideologii rewolucjonistówludowców rosyjskich, lekceważących rolę klasy oświeconej, a nawet dążących do jej sprostaczenia i roztopienia w ludzie, a zarazem lekceważących reformę ustroju państwowego na modłę konstytucyjną, nawet uważających konstytucję za niebezpieczną zamianę rządów carsko-biurokratycznych na świeże, żywotniejsze a szkodliwsze jeszcze dla ludu rządy powstającej już i potężniejszej burżuazji, marzących o przejściu bezpośrednim od caratu do jakiegoś rzekomo zgodnego z instynktami ludu rosyjskiego, gminno-bezpaństwowego, socjalistyczno-anarchistycznego ustroju.

Natomiast Dragomanow sądził, iż pierwszym warunkiem reformy bytu społecznego Rosji jest zaprowadzenie ustroju konstytucyjnego i federacyjnego, zniesienie absolutyzmu i centralizacji państwowej; do socjalizmu zaś dążyć należy drogą organizacji klasy robotniczej.

Był Dragomanow przekonanym przeciwnikiem caratu despotycznego i biurokratyczno-centralistycznego i jego odwiecznych metod. Jednocześnie zaś dochodził, podczas swego pobytu na emigracji, coraz bardziej do wniosku, że rewolucjoniści rosyjscy zaczynają, bezwiednie lub świadomie, naśladować właściwości i metody caratu, despotyzm, wiarę w przemoc, nietolerancję, dochodzącą do cynizmu bezwzględność w stosowaniu środków, do postawionego sobie celu politycznego wiodących. Na tym zwłaszcza tle skłócił on się z czasem gruntownie z całą niemal emigracją rewolucyjną. Wreszcie opuścił Szwajcarię, udał się do Bułgarii, został profesorem uniwersytetu w Sofii i tam umarł.[356] W kwietniu 1882 roku wydrukował on w wydanym w Genewie „Wolnym Słowie“ artykuł: „Urok energii“. Z całą otwartością rzucił w oczy rewolucjonistom rosyjskim garść zarzutów i przestróg, nie pozbawionych charakteru proroczego. Wytykał, iż rewolucjoniści zaczynają lekceważyć w swym działaniu zasady, hołdować metodzie: cel uświęca środki, zbliżać się w metodach postępowania do zwalczanego caratu.

„Jako skutek tak lekkiego stosunku do zasad występuje między innymi strata jasności przekonań politycznych w samych kołach rewolucyjnych, a następnie nieuniknione obniżenie wymagań, gdy chodzi o osoby działaczy rewolucyjnych, czym tłumaczy się obecność, obok osób wysokiej energii, zresztą, przeważnie praktycznej, takiego stosunkowo znacznego odsetka zdrajców we wszystkich rosyjskich procesach politycznych ostatnich czasów... A ileż można zacytować przykładów nietolerancji, kłótni o drobiazgi między kółkami rewolucyjnymi, intryg, oszustw wzajemnych, oszczerstw, niszczenia i umyślnego ukrywania publikacji, wydanych przez nie naszych itd. Co zaś zobaczylibyśmy, gdyby która z obecnych frakcji rewolucyjnych rosyjskich istotnie otrzymała

[356] Akselrod pisze o Dragomanowie: *Dragomanow uważał siebie za socjalistę, zaś przeciwnicy jego nie uznawali w nim socjalisty. Bez wszelkiej polemiki powiedziałbym, że był to uczciwy i konserwatywny liberał-demokrata z sympatiami do socjalizmu*. *Pierożytoje i pieredumannoje*, 1927 r., str. 184, 185. Mikołaj Rusanow tak pisze o Dragomanowie: *W pierwszym okresie po swym odjeździe za granicę szedł wciąż na lewo i w drugiej połowie lat 70-tych, z prostego liberała stał się, jeśli można tak się wyrazić, socjal-liberałem... Próbował głosić obok patriotyzmu ukraińskiego idee umiarkowanego, teraz powiedziano by, reformistycznego socjalizmu*. N. S. Rusanow: *W emigracji*, Moskwa 1929, str. 41. W liście do Włodzimierza Grunberga, odjeżdżającego po pobycie za granicą do Rosji, doradza mu Dragomanow zajęcie się prawdziwym socjalizmem. Co dotyczy odwetu, terroru itp., wszystko to jest zrozumiałe i nawet może pożyteczne, lecz wszystko to nie jest socjalizmem. A trzeba, aby ktoś zajął się socjalizmem. Należy w Rosji organizować robotników. Bez tego żadnego socjalizmu nie będzie, a będzie tylko politykowanie. List z 10 grudnia 1880 r. Archiwum Rapperswilskie.

dostęp do władzy? Komitet Wykonawczy stanowił tylko daleką podobiznę władzy, a już i teraz w pewnych kołach widzimy oznaki swego rodzaju dworskich obyczajów: na przykład, obawę przeczenia mu w czymkolwiek, nawet wytknięcia mu, dla jego własnej korzyści, jawnych jego błędów, milczenie i potakiwanie jego centralizmowi państwowemu ze strony wczorajszych federalistów i anarchistów, dążność do namaszczenia siebie jego sławą itp. Te obyczaje obniżają jeszcze bardziej stronę ideową w rosyjskim ruchu rewolucyjnym, nie dość na tym, zbliżają one samo środowisko rewolucyjne do urzędowego, a więc zbliżają ten ustrój polityczny, do którego założenia mogą rewolucjoniści rosyjscy przyczynić się, jeśli nie założyć go sami, do tego ustroju, który istnieje, podobnie do tego, jak to nastąpiło i we Francji jakobińskiej".[357] Artykuł ten wywołał oburzenie wśród kół rewolucyjnych emigracji. Akselrod zgłosił swe ustąpienie z „Wolnego Słowa". Tylko Stiepniak-Krawczyński, który im dłużej przebywał na Zachodzie, tym bardziej otrząsał się z nastrojów i sekciarstwa kółek rewolucyjnych rosyjskich, winszował Dragomanowowi jego artykułu, do Akselroda zaś napisał list, ganiąc jego postawę wobec tego artykułu:

„Czy nie czułeś, czytając go, ile w nim piekącej, nieubłaganej prawdy! Czy nie czułeś, że został podyktowany nie przez rozdrażnienie osobiste, nie przez chęć upokorzenia kogoś, lecz przez gorące ukochanie pewnych idei, które i my sami uznajemy, przez pragnienie dobra dla tej samej partii, którą atakuje. Czyż nie prawda to, co mówi o centralizmie?... Obrona wolności myśli jest możliwa tylko przez rzeczywiste jej praktykowanie..."

Zarzuca Stiepniak i Akselrodowi serwilizm wobec Komitetu Wykonawczego:

„Można zachwycać się nimi i nawet schylać głowę przed ich czynami, ja czynię to z całej duszy. Lecz żądać, aby o nich nie śmiano źle myśleć lub jeśli nie myśleć, to mówić, przecież to nie zachwyt koleżeński, lecz jakaś wiernopoddańczość, jakaś deprawacja myśli, coś wstrętnego do najwyższego stopnia, gdy zostaje przeniesione do świata rewolucyjnego"...[358]

Dragomanow i Stiepniak-Krawczyńsi przeczuwali, że rewolucjoniści rosyjscy, doszedłszy do władzy, gotowi by zaprowadzić czerwony despotyzm.

---

[357] *Iz archiwa P. B. Akselroda*. 1924, Berlin, str. 70.
[358] *Iz archiwa Akselroda*, str. 67-69.

XII. DEMOKRACJA SOCJALNA

Głównym pionierem marksizmu rosyjskiego był Jerzy Plechanow. Nie był to umysł twórczy, nie szukał własnych dróg, jak Pestel, Hercen, Bakunin, nawet Tkaczow. Wzmógł on doktrynalną lenność socjalizmu rosyjskiego, uwierzył w teorię Marksa jak w objawienie, bronił jej założeń z dużą sprawnością dialektyczną, ze znacznym nakładem sofistyki, z zaciętością i dogmatyzmem i założył bojującą cerkiew marksizmu rosyjskiego. Zamiłowany szermierz i polemista, buńczuczny chanteclair ortodoksji marksowej, wychowaniec szkoły wojskowej, uzupełniał pracowicie braki swej kadeckiej edukacji.

Ludowcy byli doktrynerami, lecz usiłowali przynajmniej doszukiwać się wskazań w realnych warunkach życia rosyjskiego, w naturze ludu, jakkolwiek ludowi temu podsuwali podświadomie własną koncepcję. Plechanow przychodził z teorią na obcym zrodzoną gruncie i z niej, według własnego oświadczenia, robił łoże Prokrusta dla rzeczywistości rosyjskiej. Dla niego marksowskie materialistyczno-ekonomiczne pojmowanie dziejów to „ścisły fakt naukowy“, nie mogący wywoływać żadnych wątpliwości. Jak prawdziwy sekciarz, kierował ostrze swej polemiki przede wszystkim przeciwko rywalizującym kierunkom rewolucyjnym. Zaledwie przyjąwszy marksizm, już z zapałem neofity rzuca się na Proudhona, wczorajszego swego mistrza, wyklina Tichomirowa, ludowców, zgoła wszystkich, którzy według innego niż on rytuału rewolucyjnego dzwonili na upadek caratu. Wszystkie ustępstwa od ortodoksji marksowskiej piętnować będzie jako anarchizm, blankizm, drobnomieszczaństwo, gdy powstanie rewizjonizm, wystąpi gorąco przeciwko jego głównemu przedstawicielowi, Bernsteinowi. Wszystko to wyklina jako herezje: anafiema, anafiema.

Dotąd rewolucjoniści różnych odłamów poczuwali się do pewnej solidarności, Plechanow potargał te węzły, stosunek jego do innych odłamów przypomina zjadliwy stosunek „Manifestu Komunistycznego“ do socjalistów innych odcieni. Skondensowana nienawiść i nietolerancja, bijąca z teorii socjalizmu klasowego, przeniesiona na grunt rosyjski, dochodziła do ostateczności i zwracała się nie tylko przeciwko państwu i kapitalistom, lecz i przeciwko inteligencji liberalnej, a zwłaszcza przeciwko inaczej myślącym rewolucjonistom. Pod wrażeniem zdrady Tichomirowa, Akselrod, w imieniu „Wyzwolenia Pracy“, zwrócił się w sierpniu 1888 roku do Ławrowa z propozycją utworzenia wspólnego frontu. Ławrow nie przystał na to, motywując odmowę głównie tym, że członkowie „Wyzwolenia Pracy“ atakują inne odłamy rewolucjonistów gwałtowniej niż wrogów. Ławrow wyraźnie mierzył tu w Plechanowa. Wytykał trafnie, że na emigracji zaciętość wzajemna wzmaga się, w kraju działalność praktyczna zbliża ludzi, tu teoretyzowanie akademickie doprowadza każdą doktrynę do jej ostatnich konsekwencji.[359]

Plechanow był z całego układu swego umysłu typowym inteligentem rosyjskim, a ze swych aspiracyj imperialistą rewolucyjnym, zachowującym dla Rosji rewolucyjnej wszystkie zabory caratu.

[359] Ławrow pisał do Akselroda 17 września 1888 roku: *Nie wejdę do żadnej kombinacji socjalistycznej, która obraża i rozdrażnia innych socjalistów-rewolucjonistów, a tym bardziej do takiej, która występuje ostrzej przeciwko towarzyszom innych odcieni niż przeciwko ludziom obozu wrogiego socjalizmowi w ogóle. Najzaciętsi są socjaliści-literaci. Socjalista-literat unosi się i irytuje... Obrazy robotnika, chłopa, kapitalisty, cara bledną dla niego wobec obrazu jego kolegi, socjalistyliterata innej grupy, który oburza go niepojmowaniem jego argumentów, oponowaniem przeciwko jego ulubionym tezom. Zadanie taktyczne walki przeciwko kapitalizmowi i rządowi zbyt często usuwa się fatalnie na dalszy plan wobec polemicznej dążności do ugryzienia, do zgnębienia przeciwnika... Wydaje mi się, że jeden z członków waszego kółka zgodnie z literackim układem swej myśli, nie może bodaj używać innych metod polemiki*. Wiadomo było, kogo miał na myśli Ławrow. *Iz archiwa P. B. Akselroda*, Berlin 1924 r., str. 36-40

„Widział w Rosji wielki socjalistyczny kraj przyszłości - pisze o nim Tichomirow. - Wszelkiego separatyzmu literalnie nienawidził. Ukrainofilstwo traktował pogardliwie i wrogo. Głęboko w nim tkwił rosyjski unifikator i niwelator. Rewolucjonista i emigrant nie mógł otwarcie iść przeciw Polakom, jako także sile rewolucyjnej. Lecz Plechanow nie lubił Polaków, nie szanował ich i nie ufał im. W przyjacielskich rozmowach otwarcie to wypowiadał. Z Dragomanowem był w stosunkach otwarcie wrogich... Szewczenkę i ukrainofilów traktował stanowczo z większą nienawiścią, niż nawet, na przykład, Katkow“.[360] Plechanow jest w Rosji inicjatorem zastosowania marksizmu jako metody badania wszechświata, a w szczególności dziejów ludzkości. On to pierwszy w Rosji zaczął systematycznie tłumaczyć całą nadbudowę ideologiczną życia ludzkości, religię, wiedzę, poezję, sztuki plastyczne, przy pomocy materialistyczno-ekonomicznego pojmowania dziejów i teorii walki klas, jako decydującego czynnika w historii ludzkości, on zaczął sprowadzać badanie dziejów kultury do wykrywania w niej wpływów feudalnych, drobnomieszczańskich, kapitalistycznych, proletariackich; do tego zdrętwienia doktrynerskiego, do tej talmudycznej kazuistyki i nużącej rytualnej frazeologii nie doszedł marksizm w żadnym z krajów europejskich. Przypominają się słowa Turgieniewa z listu do Hercena. „Ze wszystkich narodów europejskich właśnie rosyjski najmniej ze wszystkich czuje potrzebę wolności. Rosjanin, sam sobie pozostawiony, niechybnie wyrasta na staroobrzędowca; tam go coś pędzi, popycha...“[361] Wielowiekowy despotyzm Rosji wyhodował rojenie o despotyzmie czerwonym, ogarniającym i dziedzinę ducha, wytworzył gotowość do niewolniczego poddania się wszechwładzy doktryny rewolucyjnej. Od Plechanowa w linii prostej pochodzi umysłowość późniejszych komunistów rosyjskich, automatyzacja myślenia, bezbolesne, radosne jakby przebywanie w kazamacie myśli, niezaprzeczona odmiana starego nihilizmu, przepojonego dogmatyzmem sekciarskim i bezkrytyczną negacją wszystkiego, co z nim się nie zgadza.

+++

Plechanow jako marksista wierzył, iż rewolucja, żywiołowo się odbywająca, doprowadzi w Rosji do przełomu. Było to zgodne z tą stroną marksizmu, według której nowe stadium rozwojowe ludzkości dojrzewa jak płód w łonie stadium poprzedniego, zaś człowiekowi przypada tu tylko rola akuszera, łagodzącego bóle porodowe. Biograf sowiecki Plechanowa stwierdza, że Plechanow był nadmiernym optymistą, że przeceniał „moment obiektywny w rewolucji“.[362] Z tego wynikałoby, że Plechanow nie doceniał momentu subiektywnego, to jest twórczej roli woli ludzkiej, celowo działającej.

Taki zarzut jest zbyt kategoryczny, raczej można mówić o dwoistości, o sprzeczności wewnętrznej we wskazaniach Plechanowa, odziedziczonej po jego mistrzu Marksie. Z filipik Plechanowa przeciwko Tichomirowowi można by wyciągnąć wniosek, że Plechanow odrzucał terror jako metodę działania rewolucyjnego, że uważał go za bezsilną próbę sztucznego przyśpieszenia procesu dziejowego, próbę, wynikającą z nieznajomości praw rządzących dziejami. A jednak Plechanow bynajmniej nie był kategorycznym przeciwnikiem terroru. Wiemy chociażby ze wspomnień Rusanowa, że Plechanow, już odbywszy ewolucję umysłową w kierunku marksizmu, podczas przygotowania do druku tłumaczenia „Manifestu Komunistycznego“ wypowiadał się na rzecz akcji terrorystycznej przeciwko Aleksandrowi III. „Cóż pan każe zrobić z tym twardogłowym Mitrofanuszką, jeśli on nie rozumie języka ludzkiego - mówił Plechanow do Rusanowa - trzeba trepanować bombą tę czaszkę neandertalską, aby wcisnąć do niej pojęcie żądań politycznych Rosji

[360] *Wospominanija* L. Tichomirowa, 1927 r., str. 90-92. N. S. Rusanow: *W emigracji*. Moskwa 1929 r., str. 36, 37. W Sombart: *Der proletarische Sozialismus*, tom I, str. 75. - W nr II wydawanego w Berlinie pisma „Socialisticzeskij Wiestnik” z 9 czerwca 1928 roku umieszczona została charakterystyka Plechanowa pióra F. Dana (Hurwicza).
[361] List z 13/25 grudnia 1867 roku z Baden-Baden. *Piśma Kawielina i Turgieniewa k Giercenu*, wydanie Dragomanowa, Genewa 1892 r., str. 198.
[362] W. Waganian: *G. W. Plechanow*, Moskwa 1924 r., str. 378.

współczesnej".[363] Była to stała maniera Plechanowa-mówcy, jakby pour épater les bourgeois: wygłaszanie okrutnych zasad i zapowiedzi, przy akompaniamencie cytat, aforyzmów i konceptów.

W zrewidowanym projekcie programu partii socjalno-demokratycznej, wydanym w 1888 roku, Plechanow oświadcza, iż gdy nastąpi chwila ataku na rząd, terror nie będzie wykluczony ze środków walki. W ówczesnej dyskusji nad terrorem rozróżniano dwa jego typy: terror indywidualny, praktykowany przez rosyjską „Wolę Ludu", i terror masowy, praktykowany w czasie wielkiej rewolucji przez jakobinów francuskich. W skróceniu, dwie te odmiany nazywano: „1 marca" i „93 rok". Plechanow występował przeciwko terrorowi pierwszego typu, był zaś za drugim, jakobińskim.

Epigoni „Woli Ludu" przebywający w Rosji, wśród których znajdowała się Olga Florowska, z domu Figner, siostra Wiery, zaczęli wydawać za granicą w Genewie w 1887 roku pismo pod kierunkiem Debogoryj-Mokrjewicza, pod tytułem „Samorząd" („Samouprawlenije"). Program pisma kojarzył walkę legalną o konstytucję z terrorem. Była to połączenie liberalizmu z terroryzmem, charakteryzowane ironicznie przez demokratów socjalnych jako liberalizm plus bomba. W programowym artykule pierwszego numeru „Samorządu" czytamy:

„Nie sądzimy, by było ekonomicznie i na czasie zużywanie sił na rewolucję pałacową czy miejską; taki sposób działania, nie mówiąc już o jego trudności, może doprowadzić do niepożądanych rezultatów, nie chcemy zamieniać jednego despotyzmu na inny. Droga legalnej agitacji w prasie, ziemstwach itd., organizacja legalnych protestów społecznych i legalnego nacisku na rząd ma wiele stron, które za nią przemawiają, i zalecamy ją usilnie. Lecz sama przez się nie doprowadzi ona bodaj do znacznego sukcesu. Przeto uważamy za potrzebne włączenie, do sposobów walki z absolutyzmem drogi, obranej już przez ludzi „1 marca".

Jesteśmy przekonani, że jeśli nie pojedynczy fakt terrorystyczny, to szereg takich faktów, system ich, przy pewnym poparciu ze strony społeczeństwa, zmusi do złożenia broni monarchizm, trzymający się tylko brakiem jedności w społeczeństwie i tradycją niewoli".[364] Oświadczenie to wywołało replikę ze strony Plechanowa. „A cóż będzie - pisał - jeśli rząd nie przestraszy się naszych «faktów» i w odpowiedzi na nasz terroryzm będzie nadal uprawiał własny terror?... Sądzimy, że należałoby «zużywać siły na rewolucję miejską» i za pośrednictwem ludzi «93 roku» dojść tam, dokąd nie dojdziemy, idąc tylko torem ludzi «1 marca». Przeciwko despotyzmowi rosyjskiemu dynamit jest niezłym środkiem, lecz gilotyna jeszcze lepszym".

W dwa lata po tej polemice wypadła stuletnia rocznica rewolucji francuskiej 1789 roku. Prasa krajów zachodnich podnosiła znaczenie 1789 roku, potępiając wydarzenia 1793 roku; pisała przychylnie o żyrondystach, ganiła jakobinów za terror i rządy dyktatorskie. Plechanow wziął gorąco w obronę jakobinów.

„Montaniarzy uciekli się do rekwizycji, konfiskat, pożyczek przymusowych, przymusowego kursu asygnat, słowem, zmusili wystraszone klasy posiadające do przyczynienia się do ocalenia kraju przy pomocy ofiar pieniężnych... Walka ówczesnego proletariatu z klasą posiadającą, z fatalnej, nieodpartej konieczności, przybrać musiała charakter terrorystyczny. Tylko terrorem mógł proletariat bronić swego panowania w swym ówczesnym położeniu".

Plechanow sądzi, zresztą, że rewolucja przyszłości, rewolucja socjalna nie będzie tak okrutna.

---

[363] N. S. Rusanow: *W emigracji*, Moskwa 1929 r., str. 39.

[364] G. A. Kuklin: *Itogi rewolucjonnago dwiżenija w Rossji za sorok let (1862-1902)*, Genewa 1903 r. Dodatki: str. 60, 61. O piśmie „Samouprawlenije" W. Burcew: *Bor'ba za swobodnuju Rossiju*, Berlin 1923 r., str. 58, 59.

„Tryumf sprawy robotniczej do tego stopnia zapewniony jest teraz przez samą historię, że nie będzie potrzebował terroru". Lecz jeśli burżuazja będzie próbowała oporu, jak monarchiści w czasie pierwszej rewolucji, wówczas: á la guerre comme á la guerre!

Po wykryciu spisku terrorystycznego Uljanowa i towarzyszy przeciwko Aleksandrowi III Plechanow oddawał sprawiedliwość odwadze spiskowców, lecz uważał, że jest to odwaga rozpaczy.

Ogół - sądził - przyjmuje już obojętnie zamachy i tracenie spiskowców. Uważał, iż terror rewolucjonistów rosyjskich nie ma oparcia w masach, terror jakobiński miał je.[365] Plechanow jakby przeoczył główną różnicę dwóch tych odmian terroru. Terror „Woli Ludu" była to walka z istniejącym jeszcze potężnym rządem, terror jakobiński rozgorzał po upadku starych rządów we Francji, był to terror odwetu. Dynamit podkładano pod mocno jeszcze stojący tron, gilotyna ścięła głowę króla - jeńca rewolucji. Terror jakobiński, już zwycięski, miał za sobą masy; masy rosyjskie czekały na rezultat walki, aby przyklasnąć tryumfalnie mściwemu terrorowi.

W początkach XX wieku rozpoczął się nowy okres terroryzmu w Rosji, era socjalistów-rewolucjonistów; wkrótce padły pierwsze ofiary, Bogolepow, Sipiagin. W owym czasie Plechanow na jednym z wieców emigracyjnych znowu rozwijał swój pogląd na terror i wypowiedział się za terrorem stosowanym już po tryumfie rewolucji. Jeden z uczestników wiecu tak opisuje wystąpienie Plechanowa.

„Raz polemizując z anarchistami na temat terroru, Plechanow oświadczył literalnie, co następuje Bynajmniej nie zarzekamy się terroru na zawsze. Gdy władza znajdzie się w naszych rękach, uważać będziemy za pierwszy obowiązek postawienie na placu Kazańskim szubienicy i Mikołajowi II wypadnie zapoznać się z nią..."

Inny uczestnik tego wiecu pisze:

„Plechanow przemawia z obmyśloną gestykulacją, mówi barwnie, raczej jaskrawo: sypią się dowcipy, cytaty z Kryłowa, przytaczanie odezwań postaci Gogola i Szczedrina... Lekka, żartobliwa forma tym bardziej uwypukla złowrogie okrucieństwo treści. Napadając na terror socjalistów-rewolucjonistów, zachwalał terror wielkiej rewolucji francuskiej, terror Robespierre'a. Każdy demokrata socjalny - mówił - powinien być terrorystą á la Robespierre. Nie będziemy, wzorem socjalistów-rewolucjonistów strzelać teraz do cara i sług jego, lecz po zwycięstwie postawimy dla nich gilotynę na placu Kazańskim." Po tych słowach zapanowała cisza, po czym jeden z obecnych odezwał się: „Co za ohyda! (*Kakaja gadost'!*)" Wówczas tłum zwolenników Plechanowa, mężczyzn i kobiet, odpowiedział na jego słowa ogłuszającymi oklaskami, zaś pod adresem oponenta rozległy się wołania: Precz, precz z nim! Owym jedynym oponentem był rewolucjonista Nadieżdin.

W czasie pierwszej rewolucji rosyjskiej, począwszy od 1904 roku, Plechanow znowu przypomniał rewolucjonistom rosyjskim o sławnym terrorze jakobińskim:

„Historia nie zna straszniejszego terroru niż terroryzm Wielkiej Rewolucji Francuskiej, który wysunął na scenę prawdziwych tytanów i przeciągnął ponad Francją, niby huragan boży, bezlitośnie burząc resztki dawnych rządów..."[366]

---

[365] W. Waganian: *G. W. Plechanow*, Moskwa 1924 r., str. 376-378. Plechanow: *Soczynienija*, Gosud. Izdatielstwo, tom III, str. 257.
[366] W. Waganian: *G. W. Plechanow*, str. 383, 385, 387.

Nurt jakobiński, tak żywy w przed marksowskim ruchu rewolucyjnym rosyjskim, dość wspomnieć Zajczniewskiego, Tkaczowa, Marię Ołowiennikobw-Oszaninową, wynurzał się i z doktryny demokratów socjalnych. Lenin mówił w swoim czasie z uznaniem o Plechanowie, iż w nim żyje rzeczywisty jakobin.[367] Było to, zdawałoby się, w sprzeczności z ewolucjonizmem marksowskim, rozważającym przełomy, wstrząsające społeczeństwem ludzkim, jako wynik procesu dziejowego, odbywającego się nie na mocy woli i energii ludzkiej, lecz na mocy praw natury. Lecz wiemy, że u Marksa drga stale i inna nuta, bardzo pokrewna z jakobinizmem. Wszak Marks pisał, iż taktyka Konwentu francuskiego to latarnia morska, ku której w czasie burz rewolucyjnych powinien zwracać się wzrok rewolucjonistów wszystkich czasów i narodów.[368] Marksiści, przyznający się do terroryzmu, zawsze mogli powołać się na teksty mistrza.

Wprawdzie Marks uczył, iż przewrót dojrzewa jak płód w łonie okresu go poprzedzającego, a człowiek spełnia tylko pomocniczą i dobroczynną rolę akuszera, to jednak z licznych ustępów jego dzieł wypływało, że akuszer ten wiele krwi przeleje i że chętnie ją przeleje.

Jeszcze w „Rocznikach niemiecko-francuskich“ młody Marks oświadczał, że przemoc materialna może być obalona tylko przez przemoc materialną. W „Nędzy filozofii“ pisał, iż dopiero wtedy, gdy ustaną walki klas, ewolucje socjalne przestaną być rewolucjami politycznymi. Aż dotąd, w przeddzień każdego generalnego przełomu społecznego, ostatnim słowem nauki socjalnej będzie zawsze: walka lub śmierć, walka krwawa lub unicestwienie.

Po upadku rewolucji w Paryżu i w Wiedniu Marks w „Nowej Gazecie Reńskiej“ 6 listopada 1848 roku pisał:

„Wraz ze zwycięstwem czerwonej republiki w Paryżu zostaną armie z wnętrza krajów wyrzucone na granice i poza granice i ujawni się istotna siła walczących partii. Wówczas i my zawołamy: Vae victis... Kanibalizm kontrrewolucji sam przekona ludy, że jest tylko jeden środek, aby skrócić, uprościć, skoncentrować mordercze bóle przedśmiertelne starego społeczeństwa, krwawe bóle nowego społeczeństwa, tylko jeden środek: terroryzm rewolucyjny“.

Z powodu przeciwrewolucyjnego stanowiska Słowian austriackich zaleca przeciwko nim walkę nieubłaganą i bezwzględny terroryzm. Sławi w styczniu 1849 roku Kossutha za stosowanie środków prawdziwie rewolucyjnych:

„Po raz pierwszy w ruchu rewolucyjnym 1848 roku, po raz pierwszy od 1793 roku ośmiela się naród, otoczony przez przeważające siły kontrrewolucji, przeciwstawić terror czerwony terrorowi białemu. Po raz pierwszy od dłuższego czasu spotykamy charakter istotnie rewolucyjny człowieka, który śmie podnieść rękawicę rozpaczliwej walki w imieniu swego narodu, człowieka, który dla swego narodu jest w jednej osobie Dantonem i Carnotem - Ludwika Kossutha“.

W pożegnalnym artykule „Nowej Gazety Reńskiej“ w 1849 roku, gdy już nadzieje na doraźny sukces rewolucji upadły, pisze Marks: „Jesteśmy bezwzględni, nie wymagamy od was żadnych względów. Gdy przyjdzie kolej na nas, nie będziemy przystrajali w pozory terroryzmu“.[369] Gdy w czasie długotrwałych rządów despotycznych i reakcji społecznej dojrzewa ruch rewolucyjny, tworzą się w nim, jak to wskazuje przykład rewolucji francuskiej XVIII wieku, dwa nurty. Z jednej strony, powstaje szczera dążność nie tylko do obalenia tego, co istnieje, lecz i do wcielenia w życie, na jego gruzach, ideałów, rojonych od dawna, jako antyteza istniejącego systemu. Na miejsce rządów despotycznych monarchy i jego, urzędników stawia się zasadę narodowładztwa,

[367] Waganian, str. 391.
[368] Cytowane z Plechanowa: *My i oni*. Mowy na zjeździe londyńskim 1907 roku. Genewa 1907 r., str. 14.
[369] *Aus dem literarischen Nachlass von Marx, Engels und Lassalle*, tom III, Stuttgart 1902, str. 199, 233, 264, 267, 268.

demokracji, zamiast stanu bezprawia poddanych projektuje się cały system rękojmi praw człowieka i obywatela, zamiast istniejącego dotąd przywileju, nierówności stanów czy klas projektuje się zniszczenie przywilejów, równość obywatelską. I oto jeden odłam rewolucjonistów stoi wiernie i po tryumfie rewolucji na straży tych, ideałów, dąży nie tylko do zmiany ustroju i zmiany osób rządzących, lecz przede wszystkim do radykalnej zmiany metod działania dawnych rządów. Szczera doktrynerska nienawiść do rządów arbitralnych uczyni z nich przekonanych wrogów absolutyzmu, niezdolnych do stosowania go w praktyce, do sprawowania bezwzględnej dyktatury w krytycznych chwilach rewolucji. To żyrondyści.

Lecz obok tego typu powstaje i inny typ; dopóki nie upadną dawne rządy, dwa odłamy mogą iść nawet w walce z nimi ręka w rękę, po upadku jednak rządów walka między obydwiema grupami jest nieunikniona. Ten drugi typ tworzy się psychologicznie przez łączne działanie nienawiści do istniejącego systemu i odruchowego naśladowania jego istoty. Nieskończenie nienawidzi istniejących rządów, adoptuje i głosi żarliwie hasła rewolucji, obiecuje zniesienie wszelkiego gwałtu i niesprawiedliwości, lecz w jego własnej duszy tkwi głęboko dążenie do despotyzmu, do przywileju, odwróconego przeciwko dotychczasowym panom, i do odwetu na nich za pomocą tych samych metod, jakich oni używali, tylko niezmiernie zaostrzonych. To typ jakobiński. Typ ten przejmie intuicyjnie od dawnych rządów elementy ich siły, instynkt władzy i organizacji i utworzy grupę sprężystą i bezwzględną, zdolną do pochwycenia i sprawowania dyktatury po upadku dawnych rządów. Wówczas mieć będzie przed sobą pokonane resztki obalonego systemu, obozy rewolucyjne o typie żyrondystów i masy ludowe, wychowane w niewoli. Przeciwko tym pierwszym zastosuje srogie represje. Żyrondyści staną przeciwko niemu w opozycji, lecz wychodząc z zasad demokratycznych i liberalnych, oczekiwać będą, aż naród przez konstytuantę wypowie się co do własnych losów. Mając wstręt szczery do uzurpacji, do gwałtu, będą usiłowali zwalczać jakobinów środkami moralnymi, wciąż apelując do woli narodu. Masy ludowe będą materiałem podatnym do opanowania przez skrajnych demagogów; głucha wieloletnia niechęć mas do sfer rządzących i możnych uczyniła je wrażliwymi na hasła nienawiści i odwetu, zaś wychowanie w niewoli, bierność i ciemnota uczynią je łatwo niewolnikami nowej władzy.

W tych warunkach obóz typu jakobińskiego ma wszelkie szanse opanowania rządów; oprze je na wyimaginowanej przez niego samego woli ludu, czyli na własnym przeświadczeniu o dobru tego ludu, na programie własnej partii. Będzie to nazywał suwerennością ludu, lecz przy najbliższym objawie konfliktu między wolą zbiorową przedstawicieli ludu czy proletariatu a programem własnej partii bez wahania rozstrzygnie sprawę na rzecz partii i oprze się na dyktaturze mniejszości.

Długotrwałość tej dyktatury, termin nastąpienia 9 Thermidora zależeć będzie od warunków obiektywnych i subiektywnych, od stanu gospodarczego, od psychiki inteligencji i mas.

W ruchu rewolucyjnym rosyjskim od dawna istniały dwa te nurty; w krytycznej chwili, po upadku caratu, zetrzeć musiały się ze sobą, z łatwym do przewidzenia skutkiem. W 1903 roku demokraci socjalni rosyjscy podzielili się na dwa odłamy: bolszewików i mieńszewików, czyli większościowców i mniejszościowców, pierwsi bowiem mieli większość na zjeździe rozłamowym londyńskim.

Plechanow na zjeździe i po zjeździe przystał do bolszewików. Od wiosny 1906 roku został mieńszewikiem. Przewodził bolszewikom Lenin. W broszurze, wydanej w 1904 roku traktuje mieńszewików jako żyrondystów, bolszewików jako jakobinów. Nazywa żyrondystą mieńszewika Akselroda, wytyka mu, że powtarza on „ograną melodię bernsteinowską“, nazywając bolszewików jakobinami, blankistami. „Nic zgoła, oprócz oportunizmu, nie oznacza wygłaszanie «strasznych słówek»: jakobinizm itp. Jakobin, nierozerwalnie związany z organizacją proletariatu, świadomego

swych interesów klasowych, to jest właśnie rewolucyjny demokrata socjalny. Żyrondysta, bojący się dyktatury proletariatu, wzdychający do wartości absolutnej postulatów demokratycznych, to właśnie jest oportunista".[370] Rewolucyjny demokrata socjalny to, w rozumowaniu Lenina bolszewik.

Plechanow, wbrew opinii o nim Lenina, nie był konsekwentnym jakobinem, był on, używając jego własnego wyrażenia, stosowanego do licznego zastępu rewolucjonistów po upadku caratu, półleninowcem; Lenin - ultrajakobinem. Dusza rosyjska przygotowana była do jakobinizmu przez długie lata dawnych rządów, spoczywało w niej fanatyczne pragnienie przerobienia na modłę swego programu rewolucyjnego własnego kraju i całej ludzkości, połączone z istotnym lekceważeniem człowieka jako istoty żywej: filantropia doktrynerska, lekceważąca realny humanitaryzm.

+++

A więc rewolucyjny demokrata socjalny, to jest typ rewolucjonisty, który rozciągnął swe rządy nad Rosją po upadku caratu, był jakobinem. Przytoczmy opinie Taine'a o typie i roli jakobina, rozsiane po jego wielkim dziele.

„W braku wielkiej masy, która się usuwa, mała grupa sprawuje służbę i zagarnia władzę. Wskutek abdykacji większości mniejszość staje się suwerenem i sprawa publiczna, opuszczona przez masę niezdecydowaną, bierną, nieobecną, dostaje się w ręce grupy zdecydowanej, czynnej, obecnej, która znajduje czas i która ma wolę podjęcia się tego..."

„Jakkolwiek byłyby wielkie hasła: wolność, równość, braterstwo, jakimi przystraja się rewolucja, jest ona przede wszystkim przeniesieniem własności (un translation de la propriété): tu spoczywa jej podpora poufna, jej siła stała, jej pierwsza dźwignia i jej znaczenie dziejowe..."

„Odtąd panuje arystokracja na opak (á rebours), przeciwna prawu, jeszcze bardziej przeciwna naturze. Albowiem na drabinie cywilizacji i kultury obecnie, przez nagłe odwrócenie, stopnie niższe znajdują się na górze, zaś stopnie wyższe na dole. Nierówność, stosowana przez konstytucję, przywróconą została w znaczeniu odwrotnym. Gmin wiejski i miejski, bardziej samowolnie, bardziej brutalnie, bardziej niesprawiedliwie, niż dawni baronowie feudalni, nakłada podatki, więzi, rabuje lub zabija, zaś za chłopów i niewolników ma swych dawnych panów".[371]

„Gdy chodzi o budowanie czy burzenie - mówi Taine o jakobinie - jego prostolinijne działanie jest najszybsze i najenergiczniejsze. Gdyż jeśli trzeba długich rozważań, aby wyjaśnić sobie, co odpowiada dwudziestu sześciu milionom Francuzów żywych, wystarczy rzut oka, aby wiedzieć, czego chcą oderwani ludzie teorii. Istotnie, teoria wszystkich ich wykroiła na jedną modłę i zostawiła im tylko wolę elementarną; na mocy postanowienia automat filozoficzny chce wolności, równości, zwierzchnictwa ludu, praw człowieka... To wystarcza: odtąd wola ludu jest wiadoma i wiadoma jest z góry; przeto można postępować, nie pytając się obywateli; nie jest się obowiązanym oczekiwać na ich głosowanie. W każdym razie, zatwierdzenie z ich strony jest pewne; gdyby wypadkiem nie nastąpiło ono, byłaby to z ich strony ciemnota, pomyłka lub złośliwość, a więc ich odpowiedź zasługiwałaby na to, by ją uznać za nieważną..."[372]

„Oto nowa załoga, sekciarze zaślepieni przez swój dogmat, zabójcy zatwardziali dzięki swemu rzemiosłu, ambicjanci, czepiający się swych stanowisk. W stosunku do życia i własności ludzkiej

---

[370] N. Lenin: *Szag wpieriod, dwa szaga nazad*, Genewa 1904 r., str. 140. Wydanie 1938 r., str. 170.
[371] H. Taine: *Les Origines de la France contemporaine*, wyd. 24, tom VI, Paryż 1904 r., str. 35, 36, 172, 173, 206.
[372] Tom V, str. 27.

ludzie ci nie mają żadnych skrupułów, gdyż spreparowali teorię na swój użytek i sprowadzili zwierzchnictwo ludu do swego własnego zwierzchnictwa. Według jakobina sprawa publiczna należy do niego, zaś w jego oczach sprawa publiczna zawiera w sobie wszystkie sprawy prywatne, ciała i majątki, dusze i sumienia. Przeto wszystko należy do niego: przez to jedno, że jest jakobinem, uważa się legalnie za cara i papieża. Mało go obchodzi istotna wola Francuzów; jego pełnomocnictwa nie pochodzą z głosowania, pochodzenie ich jest wyższe, są one mu nadane przez Prawdę, przez Rozum, przez Cnotę. On tylko jest oświecony, on tylko jest patriotą, a więc on tylko jest godzien sprawowania rządów, zaś jego pycha władcza sądzi, że wszelki opór jest zbrodnią. Jeśli większość protestuje, to dlatego, że jest głupia lub zdeprawowana; z tych dwóch względów zasługuje na obezwładnienie i zostanie obezwładniona... Z instynktu, zawsze zachowywał się jak władca; był nim już wtedy, gdy był zwykłym człowiekiem prywatnym i klubistą, nie przestanie przecież być nim teraz, kiedy do niego należą rządy legalne, tym bardziej iż, gdy słabnie, czuje się zgubiony i aby uratować się od rusztowania, nie ma innej ucieczki, poza dyktaturą. Taki człowiek nie pozwoli się wypędzić, jak jego poprzednicy. Przeciwnie, nakaże posłuszeństwo dla siebie za wszelką cenę, bez wahania przywróci rząd centralny i władze wykonawcze, odbuduje dawny mechanizm przymusu i będzie nim posługiwał się w sposób bardziej surowy, bardziej despotyczny, z większą pogardą dla praw ludzkich i swobód publicznych niż Ludwik XIV i Napoleon".

„Jednak pozostaje mu pogodzić swe przyszłe czyny ze swymi niedawnymi słowami i, na pierwszy rzut oka, operacja wydaje się trudna, gdyż słowa, jakie głosił, z góry potępiają czyny, które zamyśla. Wczoraj przesadnie wynosił prawa rządzonych, aż do skasowania praw rządzących, jutro będzie do przesady wynosił prawa rządzących, aż do skasowania praw rządzonych. Według jego słów, lud to jedyna władza, a będzie traktował lud jako niewolnika. Według jego słów, rząd jest tylko sługą, a da rządowi prerogatywy sułtana. Tylko co potępiał najdrobniejszy akt władzy publicznej jako zbrodnię; obecnie będzie karał jako zbrodnię najmniejszy opór przeciwko władzy publicznej. Co uczynić, aby usprawiedliwić podobny zwrot i jakim czołem będzie wypierał się zasad, na jakich oparł swą własną uzurpację? Wystrzega się wypierania się ich; przeciwnie, głosi je w najlepsze. Dzięki temu manewrowi, ciemna masa, widząc, że wciąż podają jej tę samą flaszę, pomyśli, że wciąż podają jej ten sam napój i każą jej pić tyranię pod etykietą wolności. W ciągu sześciu miesięcy będzie roztaczał godła, hasła, tyrady i kłamstwa szarlatana, aby zamaskować naturę nowego produktu; tym gorzej dla ogółu, jeśli go z czasem znajdzie gorzkim. Prędzej czy później połknie go dobrowolnie lub pod przymusem, gdyż tymczasem przygotowane zostaną przyrządy, które mu go wepchną aż do gardła".[373]

Jakobini głoszą hasło zwierzchnictwa ludu, ale apel do całego ludu Francji uważają za zdradę rewolucji. Ustanawiają dyktaturę Paryża nad Francją, polityka paryska jakobinów przeciwstawia się polityce departamentowej żyrondystów. Zresztą jest tu mowa nie o całej ludności Paryża, lecz tylko o biednej masie miejskiej. Rządzi w istocie garść jakobinów - les exclusifs, jak z czasem po ich upadku nazywać ich będą przeciwnicy, i ta garść przywódców demagogicznie schlebia gminowi, przedstawiając go jako klasę wybraną. Robespierre wykłada zachwyconym masom, że bogaty nie może być cnotliwy, że cnota jest możliwa tylko przy skromnym bycie, przemawia jako szef sekty, kojarząc sprawę socjalną z moralną.[374] A więc na gruzach absolutyzmu królewskiego i przywileju klas możnych powstaje dyktatura partii rewolucyjnej, opierającej się na warstwach niższych miejskich, i uprzywilejowane stanowisko tych warstw, motywowane ich wyższością moralną nad innymi warstwami. Robespierre ubiera postulat dyktatury we frazeologię wielkiej rewolucji: „Rząd rewolucyjny to despotyzm wolności w stosunku do tyranii". „Istotę republiki stanowi niszczenie wszystkiego, co jej się przeciwstawia".

---

[373] Tom VII, str. 6-8. Porównać A. A. Goldenweiser: *Jakobincy i bolszewicy*, Berlin 1922 r., str. 9, 17, 23-25, 38.
[374] A. Aulard: *Histoire politique de la Révolution Française*, wydanie III, 1905 r., str. 422, 423, 426, 427.

Zwolennik dyktatury jakobińskiej Carrier mówi: „Uczynimy z Francji raczej cmentarz niż mielibyśmy nie odrodzić jej na naszą modłę".

Związek dyktatury, opartej na warstwach niższych, i uprzywilejowanego stanowiska tych warstw spotykamy już w skrajnym obozie rewolucjonistów angielskich XVII wieku, u niwelatorów (*levellerów*). Wśród nich Lilburne w swych „Legal fundamental liberties of the People of England" z 1649 roku stawia zasadę, że tylko dobrze usposobieni (*well affected*) mogą mieć prawa wyborcze; jest to zasada panowania wybranej mniejszości, złożonej z przedstawicieli warstw najniższych.[375]

W 1796 roku wykryty został w Paryżu spisek komunistyczny Babeufa. Babeuf, jak wszyscy utopiści przewrotu społecznego, sądzi, iż powstanie, które on przygotowuje powinno być ostatnie i że da ono na koniec szczęście ludowi. W manifeście przygotowanym przez niego czytamy: „Komitet insurekcyjny ocalenia publicznego trwać będzie nieustannie aż do całkowitego dokonania insurekcji". Czyli - dyktatura rewolucyjna. Babeuf odrzuca myśl konstytuanty i posługuje się przy tym argumentami, podobnymi do tych, którymi z czasem posługiwać się będą komuniści rewolucyjni rosyjscy. Oto rozumowanie Babeufa:

„Lud, którego opinie utworzyły się pod rządami nierówności i despotyzmu, jest mało zdolny w początkach rewolucji odradzającej do wyznaczenia za pomocą głosowania ludzi przeznaczonych do kierowania nią i dokonania jej. Zadanie to może stać się udziałem tylko obywateli uznanych i mężnych, przejętych miłością ojczyzny i ludzkości, a którzy długo zgłębiali sprawy publiczne, wyzwolili się z przesądów pospolitych przywar. Należy bodaj w początkach rewolucji politycznej, nawet przez szacunek dla istotnej suwerenności ludu, mniej zajmować się zarządzaniem głosowania narodowego niż przekazaniem władzy wyższej, z możliwie małą dowolnością, w ręce rozumne i mocno rewolucyjne".

Wyłożywszy plan dyktatury ludu powstańczego, Babeuf mówił: „Ażeby te i inne, równie szczęśliwe, zmiany mogły być dokonane, trzeba zapewnić przejście władzy w ręce prawdziwych, czystych i stanowczych demokratów".

A więc właśnie w celu uszanowania prawdziwej zwierzchności ludu należy - według Babeufa - ograniczyć zastosowanie zasad demokratycznych i zaprowadzić oligarchię rewolucjonistów, wspartą przez ochlokrację sankiulotów.

Babeuf zamierzał sprowadzić wyludnienie (*depopulation*) przez masowe wymordowanie szlachty, rojalistów.[376] Ocalały z pogromu spisku Babeufa towarzysz jego Buonarroti, który w dwutomowym dziele przekazał potomności zasady i dzieje spisku i który wszczepił ducha babuwizmu w rewolucjonistów francuskich czasów monarchii orleańskiej, uważał za konieczne, po zagarnięciu władzy przez komunistów, odgrodzenie Francji nieprzenikalną barierą od innych krajów, aby uchronić masy od złych wpływów. Żądał, aby żadna praca drukowana nie zjawiła się we Francji bez pozwolenia rządu komunistycznego.

A więc dyktatura rewolucyjna obrócona była i przeciwko samej klasie rewolucyjnej. I tę trzeba było trzymać w ryzie i bronić przeciwko niepożądanym wpływom.

Od babuwizmu myśl socjalizmu dyktatorskiego przeszła, za pośrednictwem Buonarrotiego, do sekt komunistycznych francuskich z czasów monarchii lipcowej. Przy egzaminie, jaki odbywano przy przyjęciu do „Towarzystwa Pór Roku" w 1836 roku, stawiano pytanie: „Czy lud bezpośrednio po rewolucji będzie mógł sam rządzić sobą?" Odpowiedź brzmiała: „Ponieważ społeczeństwo

[375] Sombart: *Der proletarische Sozialismus*, tom I, str. 407.
[376] Sombart: *Der proletarische Sozialismus*, tom I, str. 408. Wilhelm Mautner: *Der Bolschewismus*, 1920 r., str. 257.

przeżarte jest przez raka, przeto potrzebuje ono, aby dojść do stanu zdrowia, nadzwyczajnych środków. Lud będzie przez pewien czas potrzebował władzy rewolucyjnej".

Władzę tę Blanqui nazywał dyktaturą paryską i, na wzór Babeufa, usprawiedliwiał ją tak: „Żądać głosowania od tej ludności ujarzmionej znaczyłoby to żądać go od naszych panów".

W procesie Blanqui-Barbes w 1839 roku figurował jako dokument katechizm komunistyczny. Rozważany w nim był problemat dyktatury:

„Nie ulega kwestii, że po rewolucji, dokonanej w duchu naszych idei, konieczne będzie utworzenie władzy dyktatorskiej dla kierowania ruchem rewolucyjnym. Swe prawo i swą siłę czerpać będzie ona, oczywiście, ze zgody mas uzbrojonych, które działając w celach dobra ogólnego, wyrażać będą oświeconą wolę znacznej większości narodu. Aby być silną, aby być zdolną do szybkiego działania, władza dyktatorska powinna być ześrodkowana w ręku jak najmniejszej ilości ludzi".

Autor „Podróży do Ikarii", Stefan Cabet pisał, że w społeczeństwie socjalistycznym w każdym mieście może być tylko jedna, oczywiście, rządowa gazeta: lud powinien być uchroniony od pokusy szukania prawdy w starciu sprzecznych ze sobą opinii.

Wilhelma Weitlinga komunizm przybiera charakter moralno-religijny, założona przez niego organizacja nazywa się „Związkiem Sprawiedliwych". Komuniści dążący do wspólnoty dóbr i zniesienia bogactwa to sprawiedliwi, bogactwo prowadzi do nieprawości. I ten komunizm, operujący wciąż cytatami z Nowego Testamentu, chce on wprowadzić drogą krwawą. „Nadzieja wasza spoczywa w mieczu waszym". „Smutne jest to doświadczenie, że prawda musi torować sobie drogę poprzez krew". W wydanych w 1842 roku „Gwarancjach harmonii i wolności" pisze Weitling:

„Widzę nowego Mesjasza, idącego z mieczem, by ziścić naukę pierwszego. Będzie on, przez swe męstwo, postawiony na czele armii rewolucyjnej, z jej pomocą skruszy zmurszałą budowę starego porządku społecznego, sprowadzi potoki łez do morza niepamięci, a ziemię obróci w raj".

Weitling nie dowierza demokracji, nie powierzyłby zgromadzeniu narodowemu komunistycznej przebudowy społeczeństwa. „Wszyscy socjaliści, oprócz fourierzystów, zgadzają się na to - pisze - że forma rządów zwana ludowładztwem jest zgoła nieodpowiednia, a nawet szkodliwa dla młodej, jeszcze dopiero wcielanej w życie zasady organizacji socjalnej".[377] Marks zapowiadał, że dyktatura proletariatu będzie despotyczna, raz nawet używa wyrazu terrorystyczna.

Engels 1848 roku obrazowo prorokował, że czerwone potoki lawy zasypią dzisiejszy ustrój, zaś burżuazja „zostanie wrzucona przez proletariat do krateru, jako nieobżałowana ofiara pokutna".[378] Prorocy rewolucji ukazują w swych przepowiedniach na przemian dwa jej oblicza: jedno promienne, wielkoduszne, wyrzekające się gwałtu i nierówności, drugie - mściwe, krwawe, rządzące postrachem i zaprowadzające nową nierówność.

Poetycznie przedstawia to pierwsze oblicze Lassalle w zakończeniu swej mowy o programie robotniczym, wygłoszonej w Berlinie 12 kwietnia 1862 roku.

„Z wysokich szczytów wiedzy widać jutrznię nowego dnia wcześniej niż w nizinie, w tłoku życia codziennego".

---

[377] U. O. Martow: *Mirowoj bolszewizm*, 1923 r., str. 51, 52. Dr Fritz Gerlich: *Der Kommunismus als Lehre vom tausendjährigen Reich*, Monachium 1929 r., str. 207, 208.
[378] Sombart, I, str. 410.

„Czy oglądaliście kiedy, panowie, z wysokiej góry wschód słońca? Purpurowa obwódka zabarwia na czerwono i na krwawo skraj widnokręgu, zwiastując nowe światło; mgły i chmury dźwigają się w górę, skupiają się i ruszają na spotkanie zorzy, zasłaniając na chwilę jej promienie, lecz żadna moc ziemska nie potrafi zahamować powolnego, majestatycznego wznoszenia się słońca, jeszcze godzina i oto ono stoi już na firmamencie, całemu światu widoczne, śląc jasne światło i ciepło".

„Czym jest jedna godzina w codziennym zjawisku natury, tym są jedno i dwa dziesięciolecia w daleko bardziej jeszcze imponującym zjawisku powszechnodziejowego wschodu słońca." Inną zgoła twarz przewrotu ukazuje Lassalle w zakończeniu swej mowy o ustroju konstytucyjnym z 17 listopada 1862 roku: „Macie obecnie wystarczające doświadczenie - mówił - by widzieć, czym jest stary absolutyzm. A więc żadnego kompromisu z nim, lecz *palec na oko, a kolano na pierś* (*den Daumen auf's Auge und das Knie auf die Brust*)".[379] Któreż oblicze jest szczersze, które jest wierniejszym zwierciadłem przyszłości? Człowiek, który przeżył, jako czynny działacz i pisarz, przejście komunizmu od wiedzy do czynu, pisze o Lassalle'u:

„Aby móc szerzyć swą propagandę pomimo ucisku okresu reakcji bismarckowskiej, starał się on nadać komunizmowi oblicze możliwie niewinne. Młody lew, którego łapy jeszcze nie były w stanie poradzić sobie z wrogami, musiał być wyprowadzony na łąkę jako jagnię. Lassalle usiłował przedstawić komunizm jako ruch, który może dopiąć swego na drodze pokojowej".[380]

+++

Marksizm rosyjski miał przed sobą przede wszystkim zadanie obalenia caratu, potem dopiero zniesienia własności prywatnej, walną dźwignią jego był bunt przeciwko niewoli politycznej, brał on tu sukcesję po dekabrystach i po terrorystach, przygotowywał konstytucję, marzył o gilotynie na placu Kazańskim. Ten bunt przeciwko ugruntowanemu od wieków despotyzmowi, obok rozpalonej w duszach walki klasowej, nadawał marksizmowi rosyjskiemu od początku cechę szczególnej zaciętości.

Był on pędzony ku krańcom doktryny i dalej poza nie nahajką kozacką, smagającą strajkujących robotników; świst tej nahajki odezwie się mściwym echem w komunizmie rewolucyjnym.

Marksizm rosyjski, powstający w 1883 roku bezpośrednio po okresie pogromów żydowskich, w początkach ostrego kursu antysemickiego rządowego, zasilany jest potężnie przez wychodzców getta, pragnących świadomie czy podświadomie pomsty za ciosy, spadające na żydostwo rosyjskie.

Socjalizm nie znajduje wówczas w Rosji ujścia dla swej energii w działalności jawnej, uprawianej, na przykład przez demokrację socjalną niemiecką i wytwarzającej wśród niej kierunek w istocie reformistyczny, zajęty realizowaniem programu minimalnego, przenoszący program maksymalny do dziedziny tradycyjnych rytualnych deklaracji i rojeń o dalekiej przyszłości. Pod wpływem tych wszystkich, wyłącznie rosyjskich, warunków powstaje socjalizm mściwy, odwetowy, ostro przeciwrządowy i przeciwklasowy.

Rewolucja, przychodząca po upadku caratu, musiała dać w rezultacie władzę żywiołom jakobińskim, zagładę żyrondystom, cechą jej będzie dyktatura rewolucyjna najskrajniejszego typu.

Było to to samo prawo dziejowe, które we Francji wysunęło na czoło jakobinów, tylko w Rosji aparat i nastrój burzący i odwetowy był długo i gruntownie przygotowywany za dawnych rządów,

[379] Ferd. Lassalle's *Reden und Schriften*, tom I, Berlin 1892 r., str. 535. Tom II, Berlin 1893 r., str. 49, 50.
[380] Karl Radek: *Die Entwicklung des Sozialismus von der Wissenschaft zur That*, Berlin 1919 r., str. 5.

a znacznie słabsze były tu żywioły zachowawcze, które we Francji sprowadziły rychły upadek jakobinizmu. Poza tym despotyczny charakter rządów rewolucyjnych w Rosji musiał wzmóc się jeszcze dzięki temu, że rewolucja po upadku caratu przybrała wkrótce charakter komunistyczny.

Komunizm z natury swej musiał torować sobie drogę przez przymus i prawa wyjątkowe; już utopiści komunizmu, od czasów co najmniej Babeufa, zapowiadali drakońskie środki, nie cofające się przed masowym tępieniem fizycznym przeciwników klasowych. Już z góry zwiastuni i teoretycy komunizmu dawali wyraz obawie przed wpływami zagranicznymi ustrojów burżuazyjnych na powstające państwo komunistyczne; stąd zawczasu wypowiadano dążność do komunizowania sąsiadów i do odgradzania swych obywateli-komunistów murem chińskim od reszty świata.

Rzecz osobliwa. Wprowadzają nowy system, upewniają o jego niezmiernej wyższości nad dawnym, o jego niezmierzonych korzyściach dla mas pracujących, stanowiących ogromną większość narodu. Zdawałoby się, że te środki ochronne, ten lęk, który już zdradzają Babeuf, Buonarroti, Blanqui, nie są niczym uzasadnione, prawda i korzyść nowego systemu powinna być widoczna dla kraju i zagranicy. Tymczasem wyklęty bourgeois, strącony przez komunistów w otchłań, wynurza się z niej znowu, jako powabny Faust, gotowy uwieść młodocianą Małgorzatę komunizmu.

Obalona, zohydzona burżuazja, drobnomieszczaństwo, kapitalizm, nie mające już siły materialnej, posiadać muszą jakąś fatalną siłę przyciągającą: zakazy drakońskie zawsze są wypływem strachu.

Tę siłę, tę skłonność do własności prywatnej, do posiadania osobistego komuniści tłumaczą złym wychowaniem pokoleń, wyrosłych w ustroju burżuazyjnym. Lecz skąd wziął się sam ten ustrój? Wszak według koncepcji marksistów, którą Engels wziął od Morgana, a którą już dawniej głosił J. J. Rousseau, pierwotnie wśród ludzkości panował komunizm, w życiu majątkowym i rodzinnym.

Lecz skąd wziął się z czasem indywidualizm? Rousseau już tłumaczył własność prywatną jako upadek człowieka pierwotnego, jako społeczny grzech pierworodny. Lecz czy tak łatwo jest wykorzenić grzech pierworodny, czy nie tkwi on głęboko w instynktach człowieka?

Dla komunistów środkiem odniesienia czasowego choćby zwycięstwa jest pociągnięcie mas biednych przez wywłaszczenie klas posiadających. Lecz wywłaszczyciel jest gorliwym komunistą do chwili wywłaszczenia, potem w duszy wywłaszczyciela działa instynkt władania i zachowania, budzi się w nim drobnomieszczanin czy bourgeois. Komuniści, wzywając lud do udziału w wywłaszczaniu, apelowali do jego pragnienia pomnożenia swego posiadania. Czują oni, że mają przeciwko sobie potężny instynkt indywidualizmu, wolności osobistej, własności prywatnej; boją się oni nie tyle tego burżuja, którego już powalili i wywłaszczyli, ile tego, który tkwi w duszach wywłaszczycieli.

Jak Hobbes wyprowadzał pesymistycznie konieczność władzy absolutnej ze złych skłonności ludzkich, które nie okiełznane wywołują wojnę wszystkich ze wszystkimi, tak despotyzm komunistów, z góry zapowiadany przez teoretyków, w istocie ma za swe źródło zdawanie sobie sprawy z siły przeciwkomunistycznych skłonności natury ludzkiej. Wieczną groźbą dla komunizmu jest eppur si muove osobowości ludzkiej, wiecznego człowieka, ideałem dla niego człowiek-automat, l’homme-machine de la Mettrie’go, pozbawiony woli i wolności, kółko w wielkiej machinie socjalnej.

+++

Marksiści, opierając się na dziełach swych mistrzów, wierzyli w to, że w krajach wysoko uprzemysłowionych dojrzewa już przewrót socjalny, na mocy ewolucji samorzutnej procesu gospodarczego.

Zapowiedziano im bowiem, iż szybko następować będzie koncentracja produkcji w wielkich przedsiębiorstwach kapitalistycznych, zanik średnich i drobnych warsztatów pracy w przemyśle, handlu, rolnictwie, równolegle z tym odbywać się będzie koncentracja fortun w rękach wciąż zmniejszającej się ilości bogaczy, zanik średnich i drobnych posiadaczy, powszechna proletaryzacja.

Proletariat stanowić będzie olbrzymią większość ludności kraju, sprzeczności wewnętrzne ustroju burżuazyjnego dojdą do punktu szczytowego, po czym siłą rzeczy wybuchnie rewolucja socjalna.

Lecz mijały lata i dziesięciolecia i przepowiednie mistrzów nie sprawdzały się. Rozwój narodów w przewidywanym przez marksistów kierunku nie tylko nie postępował tak szybko, jak tego oczekiwano, lecz pod wieloma względami poszedł w zgoła odmiennym, nieraz wręcz sprzecznym kierunku. I wreszcie pod koniec XIX wieku w łonie demokracji socjalnej zachodniej powstawać zaczął stosunek krytyczny do tych przepowiedni i oczekiwań. Rozpoczęła się rewizja założeń w Niemczech, odbywała się ona głównie na łamach pisma „Neue Zeit", najgłośniejszym zaś dokumentem rewizjonizmu była wydana w 1899 roku praca Edwarda Bernsteina „Założenia socjalizmu i zadania demokracji socjalnej". Rozpoczęła się zacięta walka między rewizjonizmem a ortodoksalnym marksizmem. I Plechanow ruszył w sukurs ortodoksom marksizmu i nawet proponował wykluczenie Bernsteina z socjalno-demokratycznej partii niemieckiej, na co jednak towarzysze niemieccy nie zgodzili się.

Bernstein zgromadził obfite dane statystyczne i przytoczył cały szereg argumentów na udowodnienie tego, iż teza o żywiołowym zmierzaniu społeczeństw burżuazyjnych ku bliskiej katastrofie okazała się w świetle faktów paradoksem. Bernstein przeciwnym był przeciwstawianiu demokracji socjalnej demokracji politycznej, uważał, iż ustroje demokratyczne łagodzą ostrość walki klas. Walka klas, twierdzi Bernstein, nie stanowi wyłącznej treści dziejów, obok niej rozwija się współdziałanie klas. Historia zmierza do socjalizacji ustrojów społecznych, lecz nie drogą kataklizmu. Socjalizm staje się demokratyczno-socjalistyczną partią reformy.[381] Do takich wniosków doprowadziła Bernsteina krytyka założeń marksizmu. Lecz stwierdzenie faktu, że sam rozwój społeczno-gospodarczy nie sprowadzi rychło rewolucji socjalnej, że Marks pomylił się w swych przewidywaniach, doprowadzało innych rewolucjonistów do zgoła odmiennego niż Bernstein wniosku. Nie myśleli wyrzekać się rewolucji socjalnej, była ona dla nich dogmatem.

Skoro droga, wskazywana przez marksistów, okazała się niepewna i przydługa, należy poszukać drogi krótszej. Z chwilą gdy zawiodła droga ewolucji samorzutnej, należy wzmóc napięcie woli rewolucyjnej, zapału rewolucyjnego i siłą, gwałtem sprowadzić wybuch rewolucji. Takie jest rozumowanie teoretyka syndykalizmu rewolucyjnego, Jerzego Sorela, którego prace pilnie studiowali Lenin i Trocki, i który powojenne wydanie swych „Rozmyślań o gwałcie" kończy apologią Lenina i jego dzieła.

Sorel utyskuje na to, że walka burżuazji z proletariatem nie jest tak zacięta, jak to przewidywał Marks, że obydwie klasy skłonne są do kompromisów i że to grozi niebezpieczeństwem sprawie rewolucji socjalnej. Na scenę wkroczyć powinien gwałt proletariacki, oczyścić atmosferę od miazmatów humanitaryzmu, zaostrzyć walkę klasową i sprowadzić nieubłaganą rewolucję.

---

[381] Eduard Bernstein: *Die Voraussetzungen des Sozialismus und die Aufgaben der Sozialdemokratie,* Stuttgart 1899, str. 47-67 i passim.

„Burżuazja, którą Marks znał w Anglii, była jeszcze, w ogromnej większości, ożywiona duchem zdobywczym, nienasyconym i nieubłaganym, jaki cechował w zaraniu ery nowoczesnej twórców nowego przemysłu“.

Owi twórcy byli wodzami przemysłu (*capitaines d'industrie*), ten typ kapitalisty zbliżony był do typu wojownika. Sorel biada nad tym, że ten typ zaginął. „Jeśli, przeciwnie, bourgeois zbici z tropu przez blagę kaznodziejów moralności czy socjologii, wracają do ideału mierności zachowawczej, starają się naprawić nadużycia ekonomii i chcą zerwać z barbarzyństwem swych poprzedników, wtedy część sił, które powinny były wytworzyć tendencję kapitalizmu, użyta jest na to, by ją hamować, wtedy wkracza przypadek i przyszłość świata jest zupełnie nieokreślona. Ta nieokreśloność zwiększa się jeszcze, jeśli proletariat nawraca się na pokój społeczny jednocześnie ze swymi panami“.

Kompromisowe sposoby załatwiania konfliktów między pracodawcami a robotnikami, to według Sorela „właściwe środki ku uniknięciu rewolucji marksowskiej“. Ludzie głoszący te kompromisy liczą na „jednoczesny upadek ducha kapitalistycznego i ducha rewolucyjnego“.

„Ten podwójny ruch zwyrodnienia unosi burżuazję i proletariat daleko od dróg, które im wyznaczyła teoria Marksa.“

„...I tu rola gwałtu wydaje się nam szczególnie wielka w historii.“

A więc krwiożerczy bourgeois Marksa, ten kondotier wielkiego przemysłu, nie cofający się przed żadną zbrodnią, przedstawiony przezeń melodramatycznie, jako wampir ssący krew robotnika, zawiódł, ze zwierzęcia dzikiego stał się oswojonym i coś podobnego staje się z proletariuszem.

Marks już w 1851 roku uznał, iż burżuazja swym postępowaniem wychowuje proletariusza: jaki gospodarz, taki robotnik. Przypomnijmy twierdzenie Bernsteina, iż ustroje demokratyczne łagodzą walkę klas. To właśnie gniewem napełnia Sorela. Jego narzekania są jakby rozwinięciem słów Lassalle'a: przeklęte zadowolenie...

„Marks przypuszczał, że burżuazji nie potrzeba było ekscytować do używania siły. Stoimy wobec faktu nowego i zgoła nieprzewidzianego - burżuazji, która usiłuje osłabić swą siłę. Czyż należy sądzić, że koncepcja marksowska umarła? Bynajmniej, gdyż gwałt proletariacki wstępuje na scenę wówczas, gdy pokój społeczny stara się uśmierzyć konflikty...“

Gwałt tylko może sprowadzić rewolucję i przywrócić energię „narodom europejskim, zbydlęconym przez humanitaryzm“.

Według Sorela, rozumowanie jego jest zgodne z istotą teorii Marksa, zniekształconej z czasem przez interpretatorów, ludzi „o wybitnej wulgarności“. W rzeczywistości jednak rozumowanie Sorela, iż te czy inne warstwy społeczne takim czy innym zachowaniem swoim mogą nie tylko zahamować, lecz wręcz udaremnić tendencje rozwojowe społeczeństwa i że dopiero rewolucjoniści swą „wolą twórczą“ przywracają działanie tych tendencji, jest wręcz niezgodne z marksowskim materialistycznym pojmowaniem dziejów. Ultrarewolucyjny sorelizm godzi tak samo w ortodoksalny marksizm, jak rewizjonizm Bernsteina.

Według doktryny marksowskiej, już za rządów kapitalizmu stopniowo dojrzeć miały, po pierwsze, obiektywne, socjalno-gospodarcze warunki przewrotu socjalistycznego, po drugie, subiektywne, psychiczne warunki - „wygotowanie proletariusza w kotle fabrycznym“, edukacja jego w duchu

rewolucyjno-socjalistycznym. Rewizjonizm zakwestionował to pierwsze założenie, syndykalizm drugie.

Kierunek, który ogłasza przemoc za zasadę działania społecznego, musi na demokrację patrzeć wrogo. Syndykaliści nie tylko odrzucają demokratyczną zasadę większości, gdy chodzi o cały naród, licząc się tylko z proletariuszem, lecz nie uznają demokracji i w organizacjach robotniczych, stawiając wolę czynnej mniejszości ponad wolę większości, która uległa „zwyrodnieniu“ i zaraziła się „miazmatami humanitaryzmu“.

Syndykalista Emil Pouget pisze:

„Gdyby zasada demokratyczna stosowana była w organizacjach robotniczych, to gnuśność nieuświadomionej i niezorganizowanej większości paraliżowałaby całą robotę. Lecz mniejszość bynajmniej nie jest skłonna do wyrzekania się swych roszczeń pod naciskiem biernej masy, której jeszcze nie obudził i nie ożywił duch protestu. Przeto uświadomiona mniejszość powinna działać, nie licząc się z nieruchomą masą... Bezkształtna, chociaż liczna i skupiona, masa nie ma prawa do urazy. Pierwsza ona wyciąga korzyść z działalności mniejszości“.

„Któż ma prawo potępiać mniejszość za jej bezinteresowną inicjatywę? Oto jest ogromna różnica w metodach demokratyzmu i syndykalizmu; pierwszy za pomocą aparatu głosowania powszechnego oddaje rządy w ręce czynników nieuświadomionych i niezdecydowanych i pognębia mniejszość, która nosi w sobie przyszłość. Metoda syndykalizmu daje wyniki biegunowo przeciwne; impuls do ruchu wychodzi od uświadomionych i zbuntowanych i wszyscy pragnący mogą wziąć w nim udział“.[382] Jest to w istocie droga, którą już instynktownie szli jakobini, babuwiści, blankiści: przewrót, dokonywany przemocą przez ultrarewolucyjną mniejszość.

+++

Demokracja socjalna szybko rozwijała się w Rosji. W 1898 roku w marcu zorganizowała pierwszy zjazd partyjny tajny w Mińsku. W lipcu 1903 roku odbył się drugi zjazd w Londynie. Był to brzemienny w skutki zjazd rozłamowy, na którym nastąpił podział partii na bolszewików i mieńszewików.

Na zjeździe tym odbyła się znamienna i ważna dyskusja na temat części politycznej programu, na temat konstytucji przyszłej i praw obywatelskich. Po dłuższej wymianie zdań demokrata socjalny Posadowski, zabrał głos.

„Oświadczenia, złożone tutaj - mówił - wydają mi się nie sporem, z powodu szczegółów, lecz poważną różnicą zdań. Nie ulega kwestii, że nie zgadzamy się w następującej zasadniczej sprawie: czy należy podporządkować naszą przyszłą politykę tym czy innym podstawowym zasadom demokratycznym, nadając im absolutną wartość, czy też wszystkie zasady demokratyczne powinny być podporządkowane wyłącznie korzyściom naszej partii. Stanowczo wypowiadam się za tym ostatnim. Nie ma nic takiego wśród zasad demokratycznych, czego byśmy nie powinni byli podporządkować korzyściom naszej partii (okrzyki: i nietykalność osoby?) Tak! i nietykalność osoby! Jako partia rewolucyjna, dążąca do swego celu ostatecznego - do rewolucji socjalnej, powinniśmy traktować zasady demokratyczne wyłącznie ze stanowiska najprędszego urzeczywistnienia tego celu, ze stanowiska korzyści naszej partii. Jeśli ten czy inny postulat będzie dla nas niekorzystny, nie będziemy go wprowadzali“.

[382] Georges Sorel: *Réflexions sur la violence*, wydanie VI, Paryż 1925 r., str. 114-120. G. Sorel: *Les illusions du progrés*, Paryż 1911, str. 331. Martow: Mirowoj bolszewizm, str. 53, 54.

Głos potem zabrał Plechanow:

„Całkowicie przyłączam się do słów towarzysza Posadowskiego. Każda dana zasada demokratyczna powinna być rozważana nie sama w sobie w swej abstrakcji, lecz w jej stosunku do tej zasady, która może być nazwana kardynalną zasadą demokracji, a mianowicie do zasady: salus populi suprema lex. W tłumaczeniu na język rewolucjonisty oznacza to, że sukces rewolucji jest najwyższym prawem. I gdyby dla powodzenia rewolucji należało czasowo ograniczyć działanie tej czy innej zasady demokratycznej, to byłoby zbrodnią cofać się przed takim ograniczeniem. Powiem, jako moje zdanie osobiste, że nawet na zasadę powszechnego prawa wyborczego należy patrzeć ze stanowiska wymienionej przeze mnie kardynalnej zasady demokracji. Hipotetycznie da się pomyśleć wypadek, gdy my, demokraci socjalni, wypowiedzielibyśmy się przeciwko powszechnemu prawu wyborczemu. Burżuazja republik włoskich pozbawiała niegdyś praw politycznych osoby należące do szlachty. Proletariat rewolucyjny mógłby ograniczyć prawa polityczne klas wyższych, podobnie do tego, jak klasy wyższe ograniczały kiedyś jego prawa polityczne. O stosowności tego środka można by sądzić tylko ze stanowiska zasady: salus revolutiae (!) suprema lex.[383] I na tym stanowisku powinni bylibyśmy stanąć i w sprawie trwania okresu legislatury parlamentarnej. Gdyby w porywie entuzjazmu rewolucyjnego naród wybrał bardzo dobry parlament, swego rodzaju chambre introuvable, powinni byśmy usiłować zrobić z niego parlament długi; zaś gdyby wybory okazały się niepomyślne, powinni byśmy starać się rozpędzić go nie za dwa lata, lecz jeśli można, za dwa tygodnie...“

W tym miejscu rozległy się oklaski zaś na niektórych ławach sykania. Rozlegają się głosy:

„Nie powinniście sykać!“ Plechanow: „Dlaczego nie? bardzo proszę towarzyszy, by się nie krępowali!“ Jegorow wstaje i mówi: „Skoro takie mowy wywołują oklaski, uważam za obowiązek sykać“.

„Towarzysz Plechanow nie wziął pod uwagę - mówił dalej Jegorow - że prawa wojny są inne, zaś prawa konstytucji inne“.[384] Jegorow nie przewidział, że twórcy przyszłej rewolucji socjalnej w Rosji szukać będą dla siebie wskazań taktycznych w głośnym dziele: „O wojnie“ generała pruskiego Clausewitza.

O jakiej rewolucji rosyjskiej myślał tu Plechanow, czy o rewolucji politycznej, która miała stanowić najbliższy etap, czy o socjalnej, następnej z kolei? Rewolucja socjalna, według ówczesnej opinii marksistów, miała wybuchnąć dopiero wtedy, gdy proletariat stanowić będzie ogromną większość narodu. Zdawałoby się, że wtedy demokraci socjalni nie powinni obawiać się powszechnego prawa wyborczego. Plechanow miał raczej na myśli rewolucję najbliższą, która przynieść miała Rosji konstytucję. Celem tej rewolucji miało być utrwalenie państwa demokratycznego w Rosji, lecz Plechanow z góry zapowiadał, że rewolucjoniści po zwycięstwie gotowi są pogwałcić zasady demokracji. Dziwna droga do demokracji. Autor głośnego traktatu o demokracji, Gustaw Steffen, pisze:

„Wierzę w to, że demokratyzm musi zwyciężyć tylko przez demokratyzm. Nie wierzę w możność stadium przejściowego, które w ten czy inny sposób byłoby równoznaczne z dyktaturą rewolucyjną proletariatu lub wszechwładztwem klasy robotniczej w społeczeństwie“.[385]

---

[383] Błąd gramatyczny: nie revolutiae, lecz revolutionis.
[384] *Wtoroj Oczerodnoj Sjezd Ros. Soc. Dem. Raboczej Partii*, Pełnyj tiekst protokołow, Genewa, str. 167-170.
[385] Gustaf F. Steffen: *Das Problem der Demokratie*, Jena 1917, str. 113.

Plechanow przewiduje ograniczenie praw politycznych klas wyższych, proponuje odwet: talio esto! Nie dość na tym, proponuje on odwet wzmożony, przekraczający znacznie doznawane przez klasę rewolucyjną krzywdy. Burżuazja w państwach Zachodu dała prawa wyborcze proletariatowi.

Chcąc usprawiedliwić przyszłe ograniczenie praw burżuazji, Plechanow musi cofać się aż do republik włoskich XIII wieku. A więc nie talion, nie oko za oko, ząb za ząb, lecz za jeden ząb wszystkie zęby, nie postęp polityczny, lecz atawizm, cofnięcie się o sześć stuleci.

Plechanow stawia jako kryterium zasadę rzymską: dobro narodu najwyższym prawem. Lecz od razu zastępuje je inną zasadą: sukces rewolucji najwyższym prawem. Rewolucję reprezentuje konkretnie partia rewolucyjna, praktycznie więc dochodzi do zasady: korzyść partii rewolucyjnej najwyższym prawem. Posadowski zupełnie otwarcie postawił to kryterium, a Plechanow zaaprobował jego stanowisko. W praktyce powstaną tu trudności. Na tym samym zjeździe, na którym leader demokracji socjalnej wygłosił tę zasadę, nastąpił rozłam w tej demokracji na dwie partie: bolszewików i mieńszewików. Każda z tych partii za najwyższe kryterium uważać będzie własną korzyść.

A poza obrębem tych dwóch partii byli jeszcze socjaliści-rewolucjoniści i drobniejsze frakcje.

Każda z tych partii jest przekonana, że ona najlepiej służy dziełu rewolucji. W razie rewolucji sprawa musi sprowadzić się do tego, że partia zwycięska własną korzyść postawi jako najwyższe kryterium. Przyszłe stanowisko zwycięskich bolszewików usprawiedliwione z góry...

Demokracja socjalna z góry abdykowała z demokracji. W 1903 roku Plechanow stał po stronie bolszewików. Mieńszewik Martow-Cederbaum zdając sprawę na jednym zgromadzeniu z wystąpienia Plechanowa mówił: „Słowa te wywołały oburzenie części delegatów, którego łatwo można byłoby uniknąć, gdyby towarzysz Plechanow dodał, że oczywiście, nie podobna przedstawić sobie tak tragicznego położenia, przy którym proletariatowi, dla utrwalenia swego zwycięstwa, wypadałoby deptać takie prawa polityczne, jak wolność prasy“. Na to Plechanow z miejsca ironicznie zawołał: „Merci“.[386]

W 1906 roku Plechanow przystał do mieńszewików i stał się ich przywódcą. Pogląd jego na demokrację nie zmienił się. Uważał, iż proletariat może narzucać swą wolę całemu narodowi, gdyż stanowi klasę wybraną mającą do spełnienia wielką misję dziejową. Na zjeździe socjalistów rosyjskich w Londynie w 1907 roku Plechanow w jednej ze swych mów wygłosił taką zasadę:

„Hegel mówi w swej „Filozofii dziejów“, że naród, który nosi w sobie wielką ideę historyczną, może traktować wszystkie inne narody jako narzędzie do ziszczenia swego wielkiego celu; może on deptać je nogami i może używać ich jako środków. Stoimy nie na narodowym, lecz na klasowym punkcie widzenia. Lecz i my sądzimy, że proletariat, który nosi w sobie wielką ideę, może deptać nogami wszystko, co się przeżyło, i posiłkować się wszystkim, co istnieje, dla swego wielkiego celu...“[387]

+++

Rewolucja bolszewicka w całej pełni, Plechanow w ostrej do niej opozycji. W styczniu 1918 roku bolszewicy rozpędzają konstytuantę. Prasa przypomina mowę Plechanowa z 1903 roku, jego oświadczenie ówczesne, iż nie ma nietykalnych zasad demokratycznych, że dobro rewolucji jest najwyższym prawem i że w imię tego dobra można rozpędzić niedogodny parlament. Prasa

[386] Waganian: *Plechanow*, str. 368.
[387] *My i oni*. Mowy Plechanowa na zjeździe londyńskim. 1907 rok, str. 20.

bolszewicka cytuje tę mowę z uznaniem, prasa opozycyjna z potępieniem, jako wytknięcie zgubnej drogi. Plechanow sam pisze 11 i 13 stycznia w piśmie „Nasze Jedinstwo" obszerny artykuł, całkowicie podtrzymując swą tezę z 1903 roku. Szeroko udowadnia, że myśl względności zasad pochodzi od Hegla i stanowi jedną z największych zdobyczy myśli filozoficznej XIX wieku; celowość to jedyne kryterium polityki i taktyki. Twierdzą niektórzy, że to szczyt niemoralności. Plechanow jest innego zdania:

„Gdy działacze społeczni, sądzący o swych metodach politycznych i taktycznych ze stanowiska celowości, mają na celu ucisk ludu, wówczas gotów jestem uznać ich za niemoralnych; lecz gdy działacz, przyjąwszy zasadę celowości, kieruje się dobrem ludu jako najwyższym prawem, wówczas stanowczo nie widzę, co może być niemoralnego w jego dążeniu do przestrzegania takich zasad, które prędzej niż inne prowadzą do jego szlachetnego celu".

Niektórzy twierdzą, że w swej mowie w 1903 roku z góry usprawiedliwił on rozpędzenie konstytuanty; odpowiada na to tak:

„Dla mnie i w stosunku do konstytuanty nie ma nic bezwzględnego. Tu także wszystko zależy od okoliczności, czasu i miejsca".

„...Gdyby proletariat paryski, szybko przyszedłszy do siebie po ciężkiej klęsce, zadanej mu przez Cavaignaca ku wielkiej radości konstytuanty francuskiej 1848-49 roku, położył gwałtowny kres działalności tego organu reakcji, to nie wiem, kto z nas zdecydowałby się na potępienie takiego czynu. Francuska konstytuanta owych lat była wroga proletariatowi. Zaś to zgromadzenie, które rozpędzili w tych dniach komisarze ludowi, stało obydwiema nogami na gruncie interesów pracującej ludności Rosji. Komisarze ludowi, rozpędzając je, walczyli nie z wrogami robotników, lecz z wrogami dyktatury Instytutu Smolnego... Kto tego nie rozumie, ten w ogóle niezdolny jest do orientowania się w kwestiach partii robotniczej".[388]

Bardzo naiwne to rozumowanie. Czyż był w czasach nowszych rząd, który by dążył świadomie do ucisku ludu, nawet w tej samej carskiej Rosji? Wszak Mikołaj I był głęboko przekonany, że dąży do dobra ludu i w istocie dążył do poprawy doli chłopów, nie mówiąc już o Aleksandrze II, oswobodzicielu chłopów. Rozumując według Plechanowa, należało usprawiedliwić ich samowładztwo.

I metody polityczne bolszewików wówczas także są usprawiedliwione. Według Plechanowa konstytuanta stała na gruncie interesów klasy pracującej, lecz według bolszewików miała ona dążenie kontrrewolucyjne. Jeśli tylko zniesiemy nietykalność samej zasady, wówczas każda partia zwycięska z czystym sumieniem rozpędzi niedogodną dla niej konstytuantę i będzie mogła powołać się na hasło Plechanowa: sukces rewolucji najwyższym prawem.

Toteż sowiecki biograf Plechanowa z wielkim uznaniem cytuje argumenty jego artykułu wymierzonego przeciwko bolszewikom. „Wszystkie te świetne rozumowania przedśmiertne Plechanowa posiadają najwyższą wartość" - pisze Waganian i dodaje, iż błąd Plechanowa polega tylko na tym, że swych świetnych argumentów na rzecz rozpędzenia niedogodnego zgromadzenia narodowego nie zastosował do konstytuanty rosyjskiej.

„Dla proletariatu rosyjskiego konieczne było rozpędzenie tego jeszcze niezorganizowanego gniazda kontrrewolucji... Wraz z powstaniem i organizowaniem od góry do dołu Sowietów, obiektywnie rola konstytuanty stała się kontrrewolucyjna, czego Plechanow nie rozumiał".[389] 30

[388] G. W. Plechanow: *God na rodinie*, tom II, Paryż 1921 r., str. 257-268.
[389] Waganian: *Plechanow*, str. 370.

maja 1918 roku Plechanow umarł w sanatorium pod Terjokami. „W przedśmiertnym majaczeniu, dusząc się, parokrotnie czynił gest groźby ręką - pisze Arzajew. - Niewątpliwie stosowało się to do nich“.[390] Jeśli tak, to konający Plechanow groził ludziom, którzy tak wiele wzięli ze spuścizny jego ducha.

+++

W okresie czynnej akcji „Woli Ludu“ Marks i Engels zwracali z nadzieją wzrok ku Rosji, oczekując stamtąd hasła do rewolucji europejskiej. W początkach XX wieku, gdy znowu czynny ruch rewolucyjny ożywiać się zaczął w Rosji, marksiści Zachodu znowu patrzeć zaczęli na Rosję jako na straż przednią rewolucji.

Kautsky w artykule, umieszczonym w rosyjskim piśmie zakordonowym „Iskra“ w 1902 roku, stwierdzał, iż ośrodek rewolucji przesuwa się w Europie z Zachodu na Wschód. W pierwszej połowie XIX wieku przewodziła ruchowi rewolucyjnemu Francja, poniekąd i Anglia, w 1848 roku Niemcy wkroczyły do szeregu narodów rewolucyjnych, w XX wieku ośrodek rewolucyjny przesuwa się do Rosji, która wchłonąwszy tyle inicjatywy rewolucyjnej z Zachodu, teraz może stanie się dla niego źródłem energii rewolucyjnej.[391] Co do charakteru przyszłej rewolucji rosyjskiej, marksiści oczywiście uważali, że w zacofanej gospodarczo Rosji o rewolucji socjalistycznej nie może być jeszcze mowy. Dopiero rewolucje, które na sygnał dany przez przewrót rosyjski, wybuchnąć mogą w uprzemysłowionych krajach Zachodu, mieć będą charakter socjalistyczny.

Marksiści rosyjscy, do skrajnego ich skrzydła lewego, bolszewików włącznie, nie marzyli wówczas o rewolucji socjalistycznej w Rosji. Przywódca bolszewików Uljanow-Lenin ostro polemizował z ideowymi spadkobiercami ludowców, socjalistami-rewolucjonistami, którzy uważali za możliwe przejście od caratu wprost do ustroju socjalistycznego.

„Marksiści są stanowczo przekonani - pisał w 1905 roku przyszły wódz rewolucji bolszewickiej - że rewolucja rosyjska mieć będzie charakter burżuazyjny“. Reformy, jakie ona zaprowadzi, „oczyszczą dopiero należycie grunt do szerokiego, szybkiego, europejskiego, nie azjatyckiego rozwoju kapitalizmu, one dopiero uczynią możliwym panowanie burżuazji jako klasy“.

Przewrót ten będzie korzystny dla proletariatu. „Reakcyjną jest myśl szukania ratunku dla klasy robotniczej w czymkolwiek poza dalszym rozwojem kapitalizmu. W takich krajach jak Rosja klasa robotnicza cierpi nie tyle wskutek kapitalizmu, ile wskutek braku rozwoju kapitalizmu. Przeto, rewolucja. burżuazyjna jest w najwyższym stopniu korzystna dla proletariatu...“ „Nie możemy wyskoczyć z burżuazyjno-demokratycznych ram rewolucji rosyjskiej, lecz możemy na ogromną skalę rozszerzyć te ramy...“ Jednocześnie Lenin twierdzi, iż zwycięstwo nad caratem odnieść może nie wielka burżuazja, lecz tylko lud, to jest proletariat i włościaństwo. Te klasy rozprawią się z caratem po plebejuszowsku.[392] Skoro przyszła rewolucja w Rosji miała mieć co do swych wyników charakter burżuazyjny, to stąd logicznie wynikało, że proletariat, po dokonaniu rewolucji i zaprowadzeniu ustroju demokratycznego, powinien był złożyć ster w ręce żywiołów burżuazyjnych.

Bardziej przewidujący co do przyszłości okazał się Trocki. W wydanej w 1907 roku historii rewolucji 1905-1906 roku Trocki, dając rzut oka na przyszłą rewolucję rosyjską, przewiduje, że władza polityczna w tej rewolucji przypadnie proletariatowi przemysłowemu, że ten proletariat nie

---

[390] G. W. Plechanow: *God na rodinie*, tom I, Paryż 1921 r., str. XLV.
[391] *Dokumienty Oktiabria*, Moskwa 1932 r., str. 161, 162.
[392] N. Lenin: *Dwie taktiki socjałdemokratii w diemokraticzskoj rewolucji*, Genewa 1905 r., str. 25-36.

odda tej władzy bez rozpaczliwego oporu i że przystąpi bezpośrednio do stopniowego realizowania socjalizmu.

Uważa Trocki, iż jakkolwiek proletariat rośnie wraz z rozwojem kapitalizmu, to jednak może się on znaleźć u władzy w kraju ekonomicznie zacofanym wcześniej niż w kraju o rozwiniętym kapitalizmie. W 1871 roku proletariat pochwycił w Paryżu władzę na pewien czas, podczas gdy w krajach znacznie bardziej kapitalistycznie rozwiniętych, w Anglii i w Stanach Zjednoczonych, nie zdołał pochwycić jej ani na godzinę. Ortodoksalni marksiści, występujący przeciwko idei rządów robotniczych w Rosji, powołują się na to, iż Marks, rozważając losy ruchu rewolucyjnego w Niemczech w okresie 1848-1850, pisał, że klasa robotnicza w Niemczech stoi co do swego rozwoju społecznego i politycznego o tyle poza klasą robotniczą Francji czy Anglii, o ile burżuazja niemiecka stoi w tyle poza burżuazją tych krajów. „Jaki gospodarz, taki robotnik" - pisał Marks i twierdził, że ruch klasy robotniczej nie przybiera charakteru wyłącznie proletariackiego, dopóki klasa średnia, zwłaszcza przemysłowcy, nie zdobędzie władzy politycznej i nie przetworzy państwa zgodnie ze swymi potrzebami.

Trocki, nie atakując wprost tej tezy Marksa, praktycznie zrywa z nią i utrzymuje, że między siłą polityczną proletariatu a poziomem rozwoju kapitalizmu nie ma bezpośredniej zależności. Powołuje się na Kautsky'ego, który w broszurze, w 1906 roku wydanej, zwraca uwagę na to, iż w Stanach Zjednoczonych rozwinięta jest nade wszystko klasa kapitalistów, w Rosji zaś rozwinięty jest, nieproporcjonalnie do rozwoju kapitalizmu, proletariat. Stwierdzał Trocki, iż w 1900 roku produkcja wielkoprzemysłowa Stanów Zjednoczonych przewyższała dziesięciokrotnie takąż produkcję Rosji, a jednak rola polityczna proletariatu rosyjskiego jest znacznie większa niż amerykańskiego.

Niski poziom rozwoju kapitalistycznego Rosji, nicość burżuazji i siła proletariatu doprowadzą do tego, że w Rosji decydująca rola w rewolucji przypadnie proletariatowi przemysłowemu.

Chłopi w Rosji pójdą za proletariatem przemysłowym. Na Zachodzie, w wielkiej rewolucji francuskiej i w ruchach rewolucyjnych 1848 roku, władza przeszła od absolutyzmu do umiarkowanych żywiołów mieszczańskich, te wyzwoliły chłopów, a ci, zaspokojeni, opuścili rewolucję, pozostawiając władzę w ręku reakcji. W Rosji proletariat ujmie rządy, zaspokoi żądania chłopów i ci pójdą z nim. Wprawdzie chłopstwo stanowi warstwę najliczniejszą, lecz jest ono w Rosji niezdolne do samodzielnej roli politycznej; zresztą, i na Zachodzie chłopi nie potrafili sami obalić feudalizmu, dopiero miasto wytworzyło rewolucję, która wyzwoliła chłopów. W Rosji proletariat przemysłowy będzie miał hegemonię nad chłopstwem.

Trocki sądzi, iż proletariat, pochwyciwszy władzę, zatrzyma ją w ręku do końca. Przypuszczenie, iż demokracja socjalna zagarnie władzę w rewolucji, przeprowadzi reformy demokratyczne, opierając się na zorganizowanej klasie robotniczej, zaś potem ustąpi miejsca partiom burżuazyjnym, to „utopia najgorszego gatunku". Podział programu socjalistycznego na maksymalny i minimalny ma znaczenie tylko wtedy, gdy burżuazja znajduje się u władzy. Rząd robotniczy przejdzie do kolektywizmu, jako do programu aktualnego, bieżącego, będzie to dla niego jedyna droga do utrwalenia swych rządów, opartych o proletariat. Czy jednak po zagarnięciu władzy przez proletariat możliwy będzie ustrój socjalistyczny w Rosji? Trocki odpowiada na to, iż rządy proletariatu nie mogą czynić cudów, to jednak ułatwią one i skrócą drogę rozwoju gospodarczego w kierunku socjalizmu.

Uspołecznienie produkcji rozpocznie się od tych gałęzi, które przedstawiają najmniej trudności; w pierwszym okresie produkcja uspołeczniona stanowić będzie oazy, związane z gospodarstwami prywatnymi prawami obiegu towarowego.

Panowanie polityczne proletariatu nie da się pogodzić z jego niewolą gospodarczą. Zmniejszy ono niezawodnie opór kapitału, który zawsze potrzebuje usług i współdziałania władzy państwowej i zaostrzy walkę gospodarczą między przedstawicielami pracy i kapitału. Robotnicy zażądają od państwa poparcia strajkujących i rząd, opierający się na proletariacie, zmuszony będzie okazać im poparcie. Robotnicy staną się gospodarzami nie tylko w dziedzinie politycznej, lecz i ekonomicznej, gdyż własność prywatna narzędzi wytwarzania obróci się w fikcję.[393] Z tych logicznie snutych wniosków wynikało, że rządy proletariatu doprowadzą bezpośrednio do stopniowego utrwalenia ustroju socjalistycznego. Lecz marksiści rosyjscy obydwóch odłamów, nie tylko mieńszewicy, lecz i bolszewicy, stali nadal, nawet jeszcze po upadku caratu w 1917 roku na tym stanowisku, że Rosja stoi na progu rewolucji, nie socjalistycznej, lecz burżuazyjno-demokratycznej.

W imieniu odjeżdżających do Rosji w początkach kwietnia 1917 roku członków rosyjskiej soc.-demokratycznej partii robotniczej Lenin wystosował 8 kwietnia list pożegnalny do robotników szwajcarskich. „Proletariatowi rosyjskiemu - pisał - przypadło w udziale wielkie zadanie rozpoczęcia szeregu rewolucji, które z obiektywną koniecznością wytworzone zostały przez wojnę imperialistyczną. Zgoła obca jest nam myśl traktowania proletariatu rosyjskiego jako wybranego członka rodziny proletariacko-międzynarodowej. Wiemy bardzo dobrze, że proletariat rosyjski jest słabiej zorganizowany i duchowo mniej przygotowany niż klasa robotnicza innych krajów. Nie zalety szczególne, lecz osobliwe warunki dziejowe uczyniły proletariat rosyjski, na czas możliwie krótki, czołowym bojownikiem proletariatu rewolucyjnego całego świata. Rosja jest krajem rolniczym, jednym z najbardziej zacofanych ze wszystkich krajów europejskich. Bezpośrednio teraz nie może socjalizm zwyciężyć w Rosji. Lecz charakter chłopski kraju, przy wielkiej feudalnej własności ziemskiej, może w Rosji nadać olbrzymi rozpęd rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, zrobić z niej przygrywkę do rewolucji światowej socjalistycznej i uczynić ją wstępem do niej“.

„W Rosji nie może socjalizm zwyciężyć wprost od razu. Lecz masa chłopska może w Rosji doprowadzić nieunikniony i już dojrzały przewrót agrarny do konfiskaty olbrzymiej własności feudalnej... Podobny przewrót byłby sam przez się bynajmniej nie socjalistyczny. Lecz dałby on potężną podnietę międzynarodowemu ruchowi robotniczemu... Przewrót ten dałby możność proletariatowi miejskiemu, opartemu o biedne chłopstwo, utworzenia takich organizacji rewolucyjnych, jak rady delegatów robotniczych, zastąpienia przez nie dawnych organów ucisku państwowego, jak wojsko, policja, biurokracja, i przedsiębrania... szeregu środków rewolucyjnych, zmierzających do kontroli nad produkcją i konsumpcją“.[394]

Rewolucja burżuazyjno-demokratyczna... A więc rewolucja dekretująca ustrój, w którym burżuazja ma wielką rolę do odegrania. Jak pogodzić te oświadczenia z istotnym stosunkiem socjalizmu rosyjskiego, zwłaszcza skrajnego jego skrzydła lewego, do burżuazji? Zinowjew pisze o Leninie z okresu wojny światowej:

„Nigdy stosunek jego do burżuazji nie był czuły. Lecz od początku wojny powstała w nim jakaśześrodkowana, skupiona, ostra, jak wyostrzony sztylet, nienawiść do burżuazji. Zdawało się, że nawet zmienił się na twarzy... Towarzysza Lenina porównywano z Maratem. Tak, Marat który związał się z wielomilionowym proletariatem - to Lenin“.[395]

---

[393] M. Smolenskij: *Trockij*, Berlin 1921 r., str. 8-31.
[394] Lenin und Trotzky. *Krieg und Revolution*, Zurych 1918 r., str. 157, 158.
[395] N. Lenin, W. I. Uljanow, *Oczerk G. Zinowjewa*, Piotrograd 1918, str. 50, 59.

Nie tylko bolszewicy, lecz i walczące z nimi partie lewicowe, stawiające postulat rewolucji burżuazyjnej, nie ważyły się stwierdzić śmiało, że burżuazja ma w Rosji do spełnienia ważną rolę. Ciekawe są spostrzeżenia Plechanowa. W końcu czerwca 1917 roku pisał on:

„Leninowcy są przekonani, że nasza klasa robotnicza już teraz może zerwać ze wszystkimi żądaniami kapitalistów... To znaczy, że Rosja jest już gotowa do wejścia w okres przewrotu socjalistycznego".

Es-erzy niedawno jeszcze sądzili, że Rosja może wyminąć stadium kapitalistyczne. Lecz teraz zlękli się taktyki leninowców i zbliżyli się do mieńszewików.

„Mówcy, którzy odrzucali taktykę Lenina, utrzymywali, że jeszcze nie wybiła godzina rewolucji socjalistycznej w Rosji. Trzymanie się tego poglądu równa się twierdzeniu, że u nas nie zakończył się jeszcze okres kapitalistyczny. Kto utrzymuje, że on nie zakończył się, ten nie ma prawa logicznego traktować burżuazji jako klasy społecznej, która już przeżyła się całkowicie i jest zdolna tylko szkodzić sprawie postępu. Lecz mówcy, którzy odrzucali taktykę Lenina, zbyt często wyrażali się w taki sposób, jak gdyby chcieli, ażeby dotąd Rosja dokończyła kapitalistycznego okresu swego rozwoju bez wszelkiego udziału w nim burżuazji. Innymi słowy: słuchając ich, można było pomyśleć, że chcą oni kapitalizmu bez kapitalistów. Ta rażąca niedorzeczność logiczna wyrażała się w całym szeregu sprzeczności... Byłoby bardzo dobrze, gdyby zjazd wyraźnie oświadczył, że czas jest skończyć z tą dziką niedorzecznością. Lecz, niestety, zjazd nie domyślił się tego. A gdyby i domyślił się, to jeszcze kwestia, czy wystarczyłoby mu odwagi na to, by głośno wypowiedzieć swą myśl. Możliwe, że kierownicy jego obawialiby się o swą popularność".[396]

Nie zdawał sobie Plechanow sprawy z tego, że on sam był jednym z głównych inspiratorów tej niekonsekwencji.

Włodzimierz Korolenko w listach do Łunaczarskiego krytykował rewolucję czerwoną ze stanowiska marksisty. „Nad Rosją los dziejowy dokonał czarodziejskiego i bardzo złośliwego żartu. Od ślepego kultu dla samowładztwa... lud nasz od razu przeszedł do komunizmu, przynajmniej do rządów komunistycznych. Zwyczaje zostały dawne, układ życia również... Sama łatwość, z jaką wam udało się poprowadzić za sobą masy ludowe, dowodzi nie naszego przygotowania do ustroju socjalistycznego, lecz przeciwnie, niedojrzałości naszego narodu. Mechanika zna opór pożyteczny i szkodliwy... Bez pożytecznego oporu mechanizm obracać się będzie w próżni... Nie wszelki brak przyzwyczajeń społeczeństwa burżuazyjnego oznacza przygotowanie do socjalizmu".

„Przekonaliście lud, który powstał i jest wzburzony, że tak zwana burżuazja (*burżuj*) to tylko klasa darmozjadów, rabusiów, odcinających kupony i nic więcej. Czyż to prawda? Czy możecie szczerze to mówić? Zwłaszcza wy - marksiści?" Przypomina, iż marksiści, polemizując z ludowcami, stale twierdzili, że dla Rosji konieczne jest przejście przez stadium kapitalizmu. „Cóż rozumieliście wówczas przez to stadium dobroczynne? Czy tylko życie darmozjadów i obcinanie kuponów? Oczywiście, rozumieliście coś innego. Klasa kapitalistów przedstawiała się wam jako klasa, która, źle czy dobrze, lecz organizowała produkcję. Pomimo wszystkich jej braków, uważaliście zupełnie zgodnie z nauką Marksa, że taka organizacja jest dobroczynna dla zacofanych pod względem przemysłowym krajów, jak Rumunia, Węgry i... Rosja."

[396] G. W. Plechanow: *God na rodinie*, tom I, Paryż 1921, str. 231-234.

„Dlaczegóż teraz obcy wyraz „bourgeois“, całe ogromne złożone pojęcie, przekształcił się, z waszej lekkiej ręki, w oczach naszego ciemnego ludu, w uproszczone pojęcie „burżuja“, jako darmozjada, łupieżcy, nic nie robiącego, tylko odcinającego kupony?“

„Wszelki naród zasługuje na taki rząd, jaki ma. W tym znaczeniu powiedzieć można, że Rosja na was zasłużyła. Jesteście tylko rzeczywistym wyrazem jej przeszłości, z niewolniczą pokorą wobec samowładztwa...“[397]

Korolenko dotknął tu ważnej sprawy, ważniejszej niż stosunek taktyki rewolucyjnej do marksizmu przebieg i wynik rewolucji musiał być wyrazem dziejowo wytworzonych warunków i właściwości narodu. Burżuazja rosyjska, cień burżuazji zachodniej, słaba, osamotniona, wylękła; nikt nie śmie zająknąć się w jej obronie, nikt nie śmie otwarcie zwalczać stanowiska partii, która zniszczenie, zgładzenie burżuazji stawia jako program. W tych warunkach zwyciężyć muszą nie półleninowcy, jak ich nazywa Plechanow, lecz konsekwentni leninowcy. Zwyciężają wbrew własnym oczekiwaniom sprzed kilku miesięcy.

„Najdziwniejsze w całej tej historii jest to, że jeszcze nie znalazł się nikt, kto by nas wyrzucił za drzwi“ - mówił Lenin do Maksyma Gorkiego. Innym razem Lenin, wspominając walki i sukcesy jesienne 1917 roku cytuje słowa Napoleona: „On s’engage et puis... on voit“.[398]

Wielki, szalony eksperyment udał się. Naród, tresowany w posłuchu przez stulecia, przyjął go kornie.

„Myślę jeszcze dzisiaj, że Rosja stanowi dla Lenina tylko materiał do próby, zakrojonej na miarę światową, planetarną - pisze w 1920 roku Maksym Gorki. - Przedtem myśl ta, przyćmiona przez współczucie dla ludu rosyjskiego, oburzała mnie, lecz gdy dostrzegam, jak bieg wydarzeń rewolucji rosyjskiej, krocząc wciąż wszerz i w głąb, coraz bardziej ożywia i organizuje siły, które są w stanie obalić podstawy ustroju kapitalistycznego, znajduję teraz, że jeśli już Rosji sądzone jest służyć jako przedmiot próby, byłoby niesprawiedliwie zwalać odpowiedzialność za to na jednego człowieka“.

„Każdy otrzymuje to, na co zasługuje - jest to słuszne. Naród, nadgniły w zaduchu monarchii, niezdolny do czynu i pozbawiony woli i wiary w samego siebie, nie dość „mieszczański“ na to, aby być mocnym w oporze i nie dość mocny, aby zabić w sobie dążenie do dobrobytu mieszczańskiego..., naród ten musi, zgodnie z logiką swych nieudolnych dziejów, przejść jawnie przez wszystkie dramaty i tragedie, przeznaczone dla istoty biernej, która do tego żyje w epoce rozwiniętej do zwierzęcości walki klas...“ Lenin ma wiarę fanatyka. „Wydaje mi się - ciągnie Gorki - że to, co jest indywidualnie ludzkiego, niemal zupełnie go nie interesuje, myśli on tylko o partiach, masach, państwach i tu posiada dar jasnowidzenia“.

„W tych wierszach mowa była o człowieku, który miał nieustraszoną odwagę rozpoczęcia wszecheuropejskiej rewolucji socjalnej w kraju, gdzie znaczna część chłopów chciała być tylko sytymi burżujami i niczym więcej. Ta nieustraszona odwaga jest przez wielu uważana za szaleństwo... Była chwila, gdy naturalne współczucie dla ludu rosyjskiego skłaniało mnie do uważania tego szaleństwa niemal za zbrodnię. Lecz teraz, gdy widzę, że ten naród znacznie lepiej potrafi cierpieć cierpliwie niż świadomie i uczciwie pracować, znowu sławię święte szaleństwo odważnych. Wśród nich Włodzimierz Lenin jest pierwszy i najbardziej szalony“.[399]

---

[397] Wł. Korolenko: *Piśma k’ Łunaczarskomu*, Paryż 1922, str. 26-35, 61.
[398] A. Landau-Aldanow: *Lenine*, Paryż, wydanie IV, str. 72. *Dokumienty Oktiabria*, 1932 r., str. 175.
[399] *Die Kommunistische Internationale*, nr 12 z 1920 r., str. 2-9.

+++

Przyszli wodzowie rewolucji czerwonej jechali do Rosji z Zachodu, jeszcze jako demokraci socjalni. W walce jaka niebawem rozgorzała w Rosji, demokratyzm zniknął bez śladu. W programowych rezolucjach drugiego kongresu III Międzynarodówki, który odbył się w lipcu i sierpniu 1920 roku, z początku w Petersburgu, a potem w Moskwie, zerwanie z demokracją i parlamentaryzmem zostało wyraźnie sformułowane. Zinowjew w mowie na posiedzeniu inauguracyjnym w Petersburgu powiedział: „Idea demokracji zbladła w naszych oczach... Należy raz na zawsze skończyć z tendencją demokratyczną“. W przyjętych ogromną większością głosów tezach Bucharyna potępiony został parlamentaryzm. „Parlamentaryzm... nie może być w żadnym razie formą społeczeństwa komunistycznego... Parlamentaryzm nie może być również formą rządów państwowych proletariatu w okresie przejściowym od dyktatury burżuazji do dyktatury proletariatu. W chwili zaostrzenia walki klasowej, przekształcającej się w wojnę domową, nieuniknione jest stworzenie przez proletariat swej własnej organizacji państwowej, w formie organizacji bojowej, do której nie będą dopuszczani przedstawiciele klas przedtem panujących; dla proletariatu wprost szkodliwa jest w tym stadium wszelka fikcja ogólnokrajowej woli... A więc komunizm przekreśla parlamentaryzm, jako formę przyszłości... jako cel stawia zburzenie parlamentaryzmu...“ Stawiając zasadę niedopuszczania do organizacji państwowej komunistycznej przedstawicieli klas przedtem panujących, przywódcy III Międzynarodówki uważają natomiast za postulat naturalny, aby w państwach burżuazyjnych komuniści dopuszczani byli do udziału w życiu politycznym, i oświadczają, iż komuniści, biorąc tam udział czynny w wyborach i w życiu parlamentarnym, powinni mieć na celu nie współpracę ustawodawczą, lecz podminowywanie i burzenie ustroju społecznego i politycznego państwa, które im tych czynnych praw obywatelskich udziela.

„Można mówić jedynie o wykorzystaniu burżuazyjnych urządzeń państwowych li tylko dla ich zburzenia... W tej walce zbiorowej proletariat musi utrzymać w swych rękach wszelkimi środkami stanowiska legalne, stwarzać z nich punkty oparcia dla roboty rewolucyjnej. Jednym z takich punktów jest trybuna parlamentu burżuazyjnego... Partia komunistyczna bierze udział w tej instytucji, nie po to, aby prowadzić tam robotę organiczną, lecz po to, aby zdemontować mechanizm państwowy burżuazji i osłabić parlament... Robota w parlamencie sprowadza się w pierwszym rzędzie do agitacji rewolucyjnej z trybuny parlamentu...“[400]

Marks w „Walkach klasowych we Francji“ pisze:

„Burżuazja, odrzucając powszechne prawo wyborcze, w które dotychczas się drapowała, z którego czerpała swą wszechwładzę, przyznaje otwarcie: dyktatura nasza dotychczas istniała przez wolę ludu, teraz musi być ona utrwalona wbrew woli ludu“.

Teraz mieniący się marksistami rewolucjoniści rosyjscy odtrącają otwarcie powszechne głosowanie, zamiast zasady demokracji stawiają zasadę klasowości.

„Partia komunistów nie żąda żadnych swobód dla burżuazyjnych wrogów ludu. Przeciwnie, żąda, ażeby istniała zawsze gotowość do zawieszenia prasy burżuazyjnej, do rozwiązania związków... Gdy jest mowa o prasie, pytamy przede wszystkim, o jakiej prasie mówi się, burżuazyjnej czy robotniczej, o jakich zebraniach - robotników czy kontrrewolucjonistów; jeśli rozważa się kwestię strajków, jest dla nas przede wszystkim ważne, czy to jest strajk robotników przeciwko kapitalistom, czy też sabotaż burżuazji czy inteligencji burżuazyjnej przeciwko proletariatowi...“

[400] *Wtoroj Kongres Komunisticzeskogo Internacjonała*. Stenograficzeskij Otczet. Izdatielstwo Kom. Internacjonała. Pietrograd 1921, str. 12, 587-89.

Komuniści nie tylko przekreślają demokrację w owładniętym przez nich państwie, lecz z otwartością, na którą nie zdobywali się jakobini, oświadczają, iż nigdy nie byli demokratami z przekonania, a jeśli popierali dawniej demokrację, to dlatego, że było to korzystne dla ich interesów klasowych i że nie mieli jeszcze dość siły na to, aby pozbawić praw burżuazję.

„Jeszcze jedno pytanie mogą nam postawić - pisze Bucharyn. - Dlaczego przedtem nie mówili bolszewicy o zniesieniu wolności dla burżuazji? Dlaczego byli oni sami za rzecząpospolitą burżuazyjno-demokratyczną? Dlaczego byli oni sami za konstytuantą?.. Jednym słowem: dlaczego zmienili w tych sprawach obecnie swój program? Bardzo proste. Klasa robotnicza przedtem nie miała zgoła siły, ażeby iść do szturmu na twierdzę burżuazji. Potrzebowała ona przygotowania, gromadzenia sił, oświecenia mas, organizacji... Dlatego mówiła klasa robotnicza i nasza także: niech żyje wolność prasy (całej prasy, również burżuazyjnej), lub brakło sił, wskutek czego partia nasza mówiła żądamy wolności związków (w ogóle, nie tylko robotniczych). Obecnie czasy zmieniły się... żyjemy w epoce po szturmie, po pierwszym wielkim zwycięstwie nad burżuazją...“

To samo mówi inny pisarz, Radek: „W epoce rozwoju społecznego, w której klasa dopiero przygotowuje się do walki odtrąca ona środki przemocy, gdyż jest za słaba, by używać przemocy. Ponieważ słaby proletariat miał w tym interes, by swobodnie wybierać, aby skupić swe siły, uznaliśmy demokrację za drogę do socjalizmu“.[401]

Demokracja socjalna wychodziła z założenia, że rewolucja socjalistyczna możliwa jest w kraju dopiero wtedy, gdy dzięki wysokiemu rozwojowi kapitalizmu proletariat stanowić w nim będzie większość ludności; w ten sposób socjalizm kojarzono z demokratyczną zasadą rządów większości.

Komuniści rosyjscy z pogardą traktują tę tezę. Radek nazywa w 1919 roku pseudosocjalistami, eunuchami marksizmu tych, którzy uważają Rosję za niezdolną jeszcze do ustroju socjalistycznego.

„W Rosji proletariat stanowi, oczywiście, mniejszość ludności... Doświadczenie rewolucji rosyjskiej uczy, że rewolucja socjalistyczna bynajmniej nie tam się rozpoczyna, gdzie kapitalizm najwyżej jest rozwinięty... Rewolucja socjalistyczna rozpoczyna się naprzód w krajach kapitalistycznych, w których organizacja kapitalistyczna jest słabsza... Nigdzie, w żadnym kraju rewolucja nie rozpocznie się jako czyn większości ludności. Kapitalizm nigdy nie oznacza tylko fizycznego opanowania środków wytwórczych, wszędzie oznacza on jednocześnie duchowe panowanie nad masami ludowymi, również w krajach najwyżej kapitalistycznie rozwiniętych. Niedorzecznością jest przypuszczenie, że można na drodze pokojowej przez czystą agitację, bez rewolucji pokonać nieufność mas ludowych do własnych sił...“[402] Zresztą komuniści utrzymują, iż demokracja w krajach burżuazyjnych stanowi parawan dyktatury kapitalistów. „Demokracja - mówi Lenin - to obłuda równouprawnienia formalnego“.[403] „Demokracja, konkretnie rozważana - mówi Radek - to panowanie kapitału, który jest tak mocny, tak ugruntowany w pojęciach mas, że może sobie pozwolić na luksus zapewnienia im swobody mówienia o sprawach państwa...“ A więc możliwa jest tylko dyktatura - burżuazji lub proletariatu. Wszelkie marzenia o czymś innym to „reakcyjne biadanie drobnomieszczanina“, jak chce Lenin, lub „wielka utopia małych utopistów“, jak mówi Radek.[404]

„Nigdzie i nigdy nie zobowiązywała się partia do tego - mówi Trocki - aby prowadzić masy do socjalizmu nie inaczej jak tylko przez wrota demokracji.“ Zresztą, partia uczyniła próbę wprowadzenia swych rządów za pomocą konstytuanty, gdy ta jednak nie była uległa, rozpędzono

[401] Wilhelm Mautner: *Der Bolschewismus*, 1920, str. 243, 267-270.
[402] Karl Radek: *Die Entwicklung des Sozialismus von der Wissenschaft zur That,* Berlin 1919, str. 12, 13, 15, 17, 19, 21.
[403] Mautner: *Der Bolschewismus*, str. 240.
[404] K. Radek: *Die Entwicklung des Sozialismus*, str. 20. K. Radek: *Die Entwicklung der Weltrevolution*, str. 11, 12.

ją. „Nasza partia nie uchyliła się od tego, by otworzyć dyktaturze proletariatu drogę przez wrota demokracji, gdyż zdawała sobie jasno sprawę z pewnych agitacyjno-politycznych korzyści takiego zalegalizowanego przejścia do nowych rządów. Stąd powstała nasza próba zwołania konstytuanty. Próba ta zawiodła... Konstytuanta stanęła w poprzek drogi ruchu rewolucyjnego i została wymieciona".[405] Wybitny historyk sowiecki Pokrowski widział w fakcie rozpędzenia konstytuanty i w łatwości, z jaką tego dokonano, dowód wyższości rewolucji rosyjskiej nad francuską, Lenina nad Robespierrem.

„Robespierre w fatalnej chwili nie zdecydował się na rozpędzenie Konwentu... zaś Lenin rozpędził konstytuantę niezwykle prosto, spełniwszy to, jako rzecz samą przez się zrozumiałą, nie napotkawszy prawie na żaden opór. Ten największy fetysz, konstytuanta, wysunięty przez Europę Zachodnią, został przezwyciężony przez naszą rewolucję nadzwyczaj łatwo i prędko, bez wszelkiego oporu i walk..." Rosja nie zna stosunku formalnego do rewolucji, lud rosyjski nie przywiązuje wagi do formalności prawno-politycznych. Pokrowski daje przykłady. Gdy w 1917 roku tłumaczył na zebraniach robotniczych znaczenie konstytuanty, „natrafiał na jakiś mur". „Proletariat nie potrzebował szukać sztucznego wyrazu woli narodowej w tej lub innej, mniej lub więcej sztucznej formie..." Wybory do konstytuanty robotnicy przyjmowali zgoła obojętnie. Pokrowski odczuwał wstyd. Czy z powodu obojętności rodaków? Nie. „Wprost wstyd było iść i dawać głos, tak samo jak wstyd było chodzić do cerkwi w galówki carskie, gdy byłem w szkole: dlaczego, po co, do czego to potrzebne?

Sami es-erzy, którzy grali na konstytuantę, przyznali, że hasło jej nikogo nie brało... Żadnego żołnierza nie można było wyciągnąć z koszar na ulicę tym hasłem, żadnego robotnika petersburskiego nie można było wyciągnąć..."

Pokrowski nazywa ten objaw realizmem.[406] Ramsay Mac Donald w swej książce o socjalizmie i rządzie pisze: „Naród, który wita ziewaniem pochwały na cześć wolności politycznej, wyciąga już swe ręce do kajdan niewoli".[407] A więc hasła demokracji odrzucone, zamiast niej utrwalona dyktatura proletariatu. Czyż istotnie proletariat stał się klasą panującą, która przez swe organizacje klasowe rządzi państwem?

„Mówią nam, iż proletariat nie potrafi wprawić w ruch aparatu państwowego - pisał Lenin w początkach rewolucji czerwonej. - Rosją rządziło po rewolucji 1905 roku 130.000 ziemian, rządziło przy pomocy nieskończonych gwałtów nad 150 milionami ludzi... I Rosją rzekomo nie potrafi rządzić 240.000 członków partii bolszewików, rządzić w interesach biednych przeciwko bogatym."[408] To już jest mowa nie o rządach proletariatu, stanowiącego mniejszość narodu, lecz o rządach partii, stanowiącej mniejszość proletariatu. Na drugim kongresie III Międzynarodówki Komunistycznej ustalono i szczegółowo rozwinięto zasadę zwierzchnictwa partii komunistycznej nad klasą robotniczą. W razie gdy większość proletariatu nie podziela programu partii komunistycznej, obowiązkiem tej jest użycie wszelkich środków, by narzucić swą wolę proletariatowi. „Na początku wojny imperialistycznej 1914 roku partie socjal-zdrajców wszystkich krajów, popierając burżuazję swego kraju, niezmiennie powoływały się na to, że taka jest wola ich proletariatu. Zapomina o tym, że gdyby nawet tak było, zadaniem partii proletariackiej w takiej

[405] L. Trocki: *Terrorismus und Kommunismus*, 1921, str. 27-29.
[406] M. N. Pokrowskij: *Naczało proletarskoj rewolucji w Rossii*; Krasnyj Archiw, tom XI-XII, 1925 r. str. VI-XV.
[407] J. Ramsay Mac Donald: *Socialism and Government*, London 1909, str. XXIV, XXV: A people who greet the praises of political freedom with a yawn, are already offering their wrists for the shackles of servitude. The practical consequences of this disregard for political liberty and indepandence are immediate. It is seen in a lowering of democratic institutions in the public estimation.
[408] *Dokumienty Oktiabria*, 1932 r., str. 33.

sytuacji byłoby wystąpić przeciwko nastrojom większości robotników i bronić dziejowych interesów proletariatu, nie zważając na nic".

I rady-sowiety, te nominalne organy dyktatury proletariatu, powinny ulegać woli partii komunistycznej, tej awangardy proletariatu. „Powstanie rad, jako głównej, danej przez historię formy dyktatury proletariatu, nie zmniejsza w niczym roli partii... W historii rewolucji rosyjskiej widzieliśmy cały okres, kiedy rady występowały przeciw partii i popierały politykę agentów burżuazji. Aby rady mogły wykonywać swą misję historyczną, konieczne jest istnienie partii komunistycznej, o tyle silnej, aby była w stanie stanowczo oddziaływać na ich politykę, zmusić je do zaniechania podporządkowania się burżuazji i białej demokracji socjalnej. Musi ona przez frakcje komunistyczne rad prowadzić rady za sobą".

A więc raczej mogłaby być mowa o dyktaturze partii. Lecz tu mamy następne zastrzeżenie.

„Partia powinna być zbudowana na podstawie żelaznego centralizmu proletariackiego... Partia musi stworzyć w swych szeregach żelazny porządek wojenny".

Na czele jej stoi „władczy ośrodek partyjny". Władze partii są obieralne, lecz i ten dezyderat nie jest absolutny. „Cały szereg partii komunistycznych Europy i Ameryki zmuszony jest istnieć nielegalnie... W takich warunkach trzeba odstępować od ścisłego stosowania zasady obieralności i dać kierowniczym organom partyjnym prawo kooptacji".[409] Praktycznie przeto dyktatura proletariatu sprowadza się do dyktatury ośrodka rządzącego partią komunistyczną. O proletariacie może być mowa nie jako o zbiorowym władcy, lecz jako o klasie uprzywilejowanej w nowym ustroju. Dawna metoda rządzenia: rządy absolutne, wsparte na klasie uprzywilejowanej, z odwróceniem przywileju od klasy wyższej w stronę klasy niższej. Burżuazja, już powalona, stanowi klasę pariasów, źródło satysfakcji klasowej dla uprzywilejowanych.

Komuniści starożytni, instynktem wiedzeni, usiłowali w chwili czasowego powodzenia dawać swym wyznawcom nie tylko *panem* - chleb, lecz i *circenses* - igrzyska, zadowalające uczucia odwetu klasowego. Spartakus, po zwycięstwie nad wodzami rzymskimi, Lentulusem i Gelliusem, urządza uroczystość ku czci poległego towarzysza walki, Kriksiusa. Ozdobę tej uroczystości stanowi demagogicznie pomyślane igrzysko. Obywatele rzymscy, wzięci do niewoli, w liczbie trzystu, zmuszeni zastali do walki ze sobą, jako gladiatorzy - w obliczu widzów - zbiegłych niewolników i dawnych gladiatorów, delektujących się odwetem.[410]

KONIEC

[409] *Wtoroj Kongres Kommnnisticzeskogo Internacjonała*, Stenograficzeskij Otczet. Izdatielstwo Kom. Internacjonała. Pietrograd 1921, str. 570, 574, 576, 577.

[410] Gerard Walter: *Les Origines du Commu*nisme, Paryż 1931, str. 594, 595. 325